MISSYA
APOSTOLSKA
DO POKUTY I POWSTANIA Z GRZECHOW
PROWADZĄCA,
NA TRZY CZĘSCI
PODZIELONA.

PRZEZ

X. KAROLA FABIANIEGO
KANONIKA KALISKIEGO,
SZKÓŁ WYDZIAŁOWYCH ŁĘCZYCKICH
KAZNODZIEIĘ

NAPISANA,
PO ROŻNYCH MIEYSCACH
MOWIONA,
I DO DRUKU
PODANA.

Ex Libris Fr. Salvini

CZĘSC PIERWSZA.

Za dozwoleniem Zwierzchności.

w KALISZU, 1783.
w Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

PRZEDMOWA
DO
CZYTELNIKA.

Będąc na Urzędzie Missyonarskim lat blisko dwadzieścia, sprawowałem po rożnych Krolestwa tego Dyecezyach tę Apostolską funkcyą, z iakim w duszach pożytkiem? tego wiedzieć nie mogę. ale miałbym się za szczęśliwego. gdybym wiedział, że przynaymniey iednę duszę Bogu pozyskałem. Gdy mi iuż i lata, i odmiana stanu moiego, tą Apostolską pracą bawić się nie dozwalaią, żebym prożno lat sobie od BOGA ieszcze pozwolonych nie trawił, przyiąłem Kaznodzieyski dla Wydziałowych Szkoł Łęczyckich Urząd, maiąc od Prześwietney Kommissyi Edukacyonal-

ney łaskawe opatrzenie, za ktore dozgonne Jey winienem dzięki. Przy tym Kaznodzieyskim Urzędzie, gdym w Roku Jubileuszowym 1776. w Łęczyckim Parochialnym Kościele na żądanie Zwierzchności, Missyą ostatni raz odprawił, użyłem tych Kazań i Nauk ktore dawniey miewałem. Słuchaiąc ich, wiele Osob zwłaszcza Duchownych nalegało na mnie, abym ie do Druku podał. Nigdym za rzecz godną nie poczytał, i owszem dalekim był zawsze od tego, żeby ta zbieranina moia na widok iawny wyniść miała, bo to, com pisał, nie pisałem tym końcem, aby innym służyło, ale mnie samemu. Gdy potym pisma moie przeglądałem, uczułem wielki wstręt do wydania onych, á to z tych przyczyn: Naprzod, że w nich nic się nie znayduie, czegoby w innych Kaznodzieyskich i Duchownych księgach nie było. Powtore: że żadney okrasy Krasomowskiey nie maią, ktoraby Czytelnikowi rozum zabawiła, i ciekawość czytania sprawiła. Potrzecie: że mowy Missyonarskie żywiey do serca przenika-

nikaią, gdy są słyszane, niżeli gdy bywaią czytane. Te to były przyczyny, ktore mnie od wydania dzieła tego odrażały, ale po długim czasu przeciągu, wtzystkie mi się błahe pokazały. Błaha pierwsza, bo lubo w tych pismach moich, nie masz nic takiego, czegoby po innych księgach nie było ale też nie masz takiey księgi iedney, w ktoreyby wszystko było. Błaha druga, bo acz to prawda, że te mowy okrasy Krasomowskiey nie maią, ale szczerą tylko prostotę, tak mi bowiem mowić należało, żebym Słuchaczowi moiemu dogodził, wiedząc o tym z Pawła S. że nie w przyłudzaiących mądrości ludzkiey słowach, ale w okazaniu Ducha i mocy, prawda Chrystusowa powinna się opowiadać. Błaha i trzecia, bo mowa, by też nayżywsza nic dobrego nie sprawi, ieżeli się Duch S. do tego nie przyłoży, co wyraził Paweł S. owemi słowy: Jam ſzczepił, Apollo polewał, á Bog dał pomnożenie. *Jako tedy te nauki dla Chwały Boskiey, i zbawiennego dusz pożytku miewałem, tak ie tym końcem wydać w Druku u-*

myśli-

myśliłem, na trzy części podzielone. W tey pierwszey kładą się Kazania, przez ktore się prawdy wieczne tłumaczą W drugiey, Nauki z Przykazan Boskich, i o powinnościach życia Chrześciańskiego, z ktorych poznać każdy człowiek może, co czynić powinien, á czego nie czynić. W trzeciey Nauki Katechizmowe, przez ktore się Artykuły Wiary S obiaśniaią.

Ale się podobno znaydą tacy, ktorzy mi to ganić będą, z tey na pozor niby sprawiedliwey przyczyny: że przez wydanie oyczystym ięzykiem dzieła tego, gorliwych Mężow Apostolskich Missye spowszednieią, bo wielu mowić może: Po co mi chodzić na Missyą, kiedy mam ią w domu? z książki nauczyć się tego wszystkiego mogę, co mi do zbawienia potrzebnego. Ale mnie i to od przedsięwzięcia mego nie zraża, wiedząc, że lubo podobne Missyonarskie dzieła Francuskim ięzykiem w Francyi, Hiszpańskim w Hiszpanii, Włoskim we Włoszech od sławnych gorliwoscią i Apostolskiemi pracami Missyonarzow na świat są wydane,

przez

przez to iednak w tamtych Kraiach nie spowszedniały Missye, i owszem bardziey się pomnożyły, i dotąd pomnażaią z wielkim w duszach pożytkiem. Tak i to acz nikczemne dzieło moie, nie odrazi Słuchacza od słuchania Mężow Apostolskich, i owszem ich bardziey przynęci, i tego, czego się od nich nauczą, dłuższą pamięć sprawi. Mam bowiem z doświadczenia, że lubo wielkie pożytki w duszach Missye sprawuią, ale te częstokroć wraz z Missyą kończą się. Gdy zaś czyli sami ludzie czytaiąc te Nauki, czyli ie Pasterze Duchowni Owieczkom swoim przekładać będą, odnawiać się pamięć tego wszystkiego będzie, co z ust Mężow Apostolskich słyszeli, á tym samym pomnażać się Chwała Boska będzie ktorey iedynie pragnę, aby nigdy nie ustawała, ale się bardziey a bardziey pomnażała, przez dusz ludzkich zbawienie.

APPRO-

APPROBACYA.

Księga nazwana: *Missya Apostolska*, na trzy Części podzielona, napisana od W. Jmci X. KAROLA FABIANIEGO, Kanonika Kaliskiego, Szkół wydziałowych Łęczyckich Kaznodzieię, ponieważ nic w sobie nie zawiera przeciwnego Wierze S. Katolickiey, ani dobrym obyczaiom, i owszem wielce służy na pożytek dusz prawowiernych, przeto sądzę, aby słusznie do druku podana była. Dan w Kaliszu Roku 1782. dnia 12 Listopada.

X. *ANDRZEY MROCZYNSKI*
S. Teologii Professor, Librorum per Archi-Diœcesim Gnesnensem Censor. mp.

IMPRIMATUR.

GREGORIUS ZACHARYASZEWICZ, Canonicus Metrop: Gnesnensis & Lovic: Inful: Camen: Præpos: Causarum Curiæ suæ Celsitudinis Primatialis Judex Surrogatus. *mp.*

KAZANIE I.

Pro Christo legatione fungimur, tanquam DEO exhortante per nos, obsecramus pro Christo, reconciliamini DEO. *2. ad Corinth. 5.*

Poselstwo Chrystusowe sprawuiemy do was, iak gdyby BOG przez nas mowił, Imieniem Chrystusowym prosiemy was, poiednaycież się z Bogiem. *Słowa z Listu Pawła S. wyięte, pisanego do Koryntow, położone w Rozdziale 5.*

TEN iest obyczay nieprzebranego w Dobroci i Miłosierdziu Boga, że niechcąc śmierci grzesznika, rozlicznych używa sposobow do nawrocenia iego. Nie dosyć mu na powszechnych łaskach, ktoremi obdarza każdego człowieka na ten świat przychodzącego, daie mu szczegulne

gulne przez Posłańcow swoich upominania, przez ktorych tego się domaga, tego pragnie, żeby się z nim poiednał. Ah! ktoż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby Krol iaki od poddaństwa swego obrażony, nie tylko im darował urazy, ale sam posyłał do nich, żeby go przeiednali? Kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia starał się o uwolnienie winowaycy, ktory go o to nie prosił? a Ty Boże wysyłasz Posłańcow twoich do grzesznikow, z tak wielkim Dobroci Twoiey oświadczeniem, iż byleby się do Ciebie nawrocili; Ty się do nich skłaniasz, łaskę przez grzech utraconą powracasz, za Synow przyimuiesz, i wspołdziedzicami Krolestwa swego Niebieskiego czynisz. Ah! czegoż ten cud łaskawości Boskiey sprawić w sercach ludzkich nie powinien? Gdy ia o tym mowić poczynam, tak sobie po Dobroci Boga moiego tuszę: że nie tylko iuż myślicie o zbawieniu, ale chcecie skutecznie i tego pragniecie, aby to Poselstwo Boskie zbawienny skutek w sercach waszych wzięło. Ale podobno wielu takich będzie, ktorzy tak zbawiennym śrzodkiem gardzić będą, i o swym do Boga nawroceniu nie pomyślą. Przeto Imieniem Chrystusowym, z ktorego poruczenia poselstwo sprawuię, tę im prawdę ogłoszę: Ze iako każdego czasu wysyłał Bog Posłańcow swoich do ludzi, a ktorzy ich słuchać nie chcieli, zarobili

sobie

sobie na cięższe potępienie. Tak i te moie (lubo niegodnego Posłańca Chrystusowego) przestrogi zbawienne, wielu będą okazyą do powstania z grzechow, ale też wielu bydź mogą przyczyną większey kary Boskiey tym w szczegulności, ktorzy serca swoie zatwardzać, uszy zatulać na głos Boski będą.

Te są pierwsze słowa moie, ktoreś mi w usta włożył Dobrotliwy Panie! ale coż ia sam dobrego sprawić mogę? Przeto idę do Ciebie łask wszystkich Dawco Duchu Przenayświętszy, Dobroci twoiey pokornie żebrząc, żebyś oświecił rozumy nasze, na poięcie tych nauk, utwierdził pamięć ku pamiętaniu, zapalił wolą, abyśmy to wykonać mogli, co po nas wyciągać będziesz. Uciekam się do Ciebie Matko Miłosierdzia, Nayświętsza MARYA, ty ięzykiem moim kierować będziesz, ty ustami władnąć, ażebym skutecznie do serc ludzkich mowił, łaskę mi u Syna Twoiego uprosisz, i ziednasz. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Ja daley mowić o tym zaczynam: Za pomocą Boga Oyca, ktorego Wszechmocnych rąk dziełem iestem. Za łaską Syna Boskiego, ktory nam skarbu nieprzebranych zasług swoich miłościwie pozwala. Za Darem Ducha Nayświętszego, ktory mnie na ten Urząd powołać raczył. Zaczynam (mowię) ztąd,

zkąd fám Pan JEZUS zaczynał fwoię Miffyą, gdy z łona Oyca fwego Przedwiecznego na ten świat zftąpił, tym iedynie końcem, tym umyflem i intencyą, żeby fzukał co było zginęło, to ieft grzefznika. W tym fzukaniu obchodząc Wfi i Miafteczka z nauką fwoią, o! co prac, trudow i fatyg nie podiął, co potwarzy nie wycierpiał, co niedoftatku poniofł! I iakby to niby nie wyftarczyło, łożył na to Krew fwoię uboftwioną, dał fię wydać na męki i na śmierć okrutną, aby był dufzę fwoię za tych, ktorych ukochał położył. Toż czynili SS. Apoftołowie, innych prowadzili do Wiary, innych do pokuty, odważaiąc fię na ftófy, krzyże, miecze, wołaiąc na grzefznych: *Pœnitemini & convertimini, ut deleantur peccata veftra.* (*Act*; 3. v. 19.) Pokutę czyńcie, nawracaycie fię, aby były zmazane grzechy wafze. Toż czynił S. Ignacy, ten rozfyłaiąc Synow fwoich na Apoftolfkie Miffye, padłfzy na kolana przed ukrzyżowanym Jezufem, modlił fię gorąco i mawiał; *Largire Domine Spiritum tuum, quem promififti daturum Te iis, qui funt ituri ad Sacras Miffiones.* Użycz Nayłafkawfzy Panie Ducha Twego, ktoregoś dać przyobiecał tym, ktorzy maią poyść na Święte Mifsye. Czynił to dla tego Święty ten Oyciec, bo z obiawienia Bofkiego wiedział, iakie z nich w dufzach pożytki bydź miały.

Czytay-

Czytaycie Zywoty Swiętych: kto wielu z nich do tak wysokiey świątobliwości pomogł, kto to sprawił, że inni swiatem gardzili, inni w ustawicznych ostrościach życie swoie prowadzili, ieżeli nie łaska Boska i gorące słowa Duchem Apostolskim tchnących Nauczycielow. Ale choćbyśmy y o tym nie wiedzieli, choćbyśmy żadnych Swiętych Pańskich przykładow nie mieli, weźmy na uwagę porządek łask Boskich, to iest porządek łask do czego Bog nayczęsciey łaski swoie, zwłaszcza ostatnie przywięzuie, ieżeli nie do słuchania nauk zbawiennych. Te łaski Pana Boga są zawieszone pod kondycyą: Jeżeli, ieżeli, ieżeli, to iest, ieżeli będziesz na tym Kazaniu, na tey rozmowie Duchowney, za pomocą Boską wzruszysz się na sercu, za tym wzruszeniem nastąpi obrzydzenie grzechow, z obrzydzenia grzechow nastąpi poprawa życia, z poprawy życia wykorzenienie złych nałogow, potym wytrwanie w dobrym, a na koniec i ostatnia łaska. Lubo Bog ma tysiączne sposoby nawrocenia człowieka, przecież innego pospolicie nie zażywa, tylko tego. Sam Zbawiciel wysyłając na świat swoich Swiętych Apostołow, nayprzod im nauczać kazał, bo ten iest naypierwszy sposob ciągnienia ludzi do Boga. Jako kiedy chcesz wmowić w kogo, żeby on kochał to, czego nie widzi, stawiasz obraz iego, natężasz dowcip,

opi-

opisuiesz iego piękność, mądrość, dostatki, urodę. Tak i my, czy łatwobyśmy Pana Boga naszego Dobroć, Mądrość, Piękność poznali, gdyby nam tego nie opisano, nie oznaymiono.

W tey mierze tak Bog sobie poczyna, iak ow, ktory rzuca ziarno na rolą, aby pożytek przyniosło. Nauki i Słowo Boskie to ziarno, iako mowi P. JEZUS: *Semen est Verbum DEI.* Na czyim sercu zasieie to ziarno, sprawuie święte chęci, zapalenia woli do dobrego, słodzi gorzkości, ułatwia trudności, oświeca rozum, gdy tedy za tym oświeceniem idzie człowiek, zbłądzić nie może, bo idzie za głosem, gdzie go Bog woła; idzie drogą, ktora iest naypewnieysza, trzyma się tych śrzodkow ktore są nayskutecznieysze do zbawienia. Tak sobie Bog poczyna, iako ow ptasznik, rzuca ziarno i pastwę, stawia sieci, żeby ptaszynę złowił. Tak, iako kiedy kto chce oderwać kamień z opoki, pierwey go ochwieie, dopiero ztrąci. Tak uczynił z Magdaleną, słyszała ta Niewiasta, mowiącego i nauczaiącego Chrystusa, słuchała Kazań iego, o piekle, o strasznym Sądzie, o Synu marnotrawnym, i pomyśliła sobie: Ah! iakom ia nieszczęśliwa Niewiasta, na tym życie targam, co się z życiem zakończy! a o to niedbam, co całą wiecznością mieć trzeba! w tym się zatapiam, co z dymem ginie! a o to się nie staram, co Bog szacuie!

euie! przyſtąpiła zatym łaſka P. Boga, tchnęła mocno w ſerce, iużci Magdalena ięczy, płacze, ſuknie z ſiebie ździera, z rozczochranemi włoſami do nog Jezuſowych przypada, i odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow otrzymuie. Podobnie ſię to ſtało i z owym Mateuſzem, ten będąc Jawnogrzeſznikiem, Publikanem, na pieniądze łakomym, chciwym, cały zatopiony nad reieſtrami, wydatkami, dochodami, przytym roſkoſzny, delikatny, niedotkliwy, wygod ciała ſzukaiący, iak tylko przyſzedł na Naukę Jezuſową, gdy obaczył z iaką łaſkawością przyimował grzeſznikow JEZUS, iużci Mateuſz iak ochwiane drzewo, z Jawnogrzeſznika Apoſtoł, z owego lichwiarza uboſtwa Chryſtuſowego naśladowca.

Podobnie ſię i z wami ſtać może, ani ſię ſami ſpodzieiecie, co przez ſłuchanie Słowa Boſkiego, łaſka Boſka w ſercach waſzych ſprawić może. Ktoby ſię był kiedy ſpodziewał, aby w Kanie Galileyſkiey, woda w wino ſię przemieniła, a poſtaremu tak ſię ſtało, gdy moc Słowa Chryſtuſowego przyſtąpiła. Ktoby ſię ſpodziewał, żeby ow Szaweł, ktory prześladował Uczniow Chryſtuſowych, ktory zezwalał na zabicie Szczepana, i pragnął krew niewinną rozlewać, żeby ten prześladowca miał bydź Naczyniem Wybranym, Nauczycielem Narodow? a poſtaremu tak ſię ſtało; Bog nawrocenie iego

przy-

przywiązał do iedney rozmowy z Ananiaszem. Ktoby się był spodziewał żeby ów Gwilelm Xiąże Akwitańskie, cudzołożnik, świętokradzca, Domow Boskich łupiezca miał się nawrocić, i tak surowo pokutować? a przecie tak się stało, Bog nawrocenie iego przywiązał do iednego Kazania S. Bernarda. Gdybyście byli żyli na ten czas, kiedy żyła owa Marya Egipcyaka, cała w świecie zatopiona, do roskoszy i miękiego życia przyuczona, ktoby się był kiedy spodziewał, żeby ta Niewiásta nawrocić się kiedy miała? niechby iey kto był na ten czas mowił: Niewiasto, ty się teraz stroisz w iedwabie, w bławaty, wymyślaiz mody, twarz malujesz, trefisz włosy, ale wiedz o tym, że porzucisz te stroie, w ktorych się tak kochasz, a ostrą włosiennicą trapić ciało twoie będziesz; teraz przechodzisz się po pałacach, pokoiach, ogrodach, będzie nie za długo ten czas, że się po iaskiniach, po lochach i puszczách kryć będziesz; teraz spoczywasz na miękich puchach, wkrotce zamiast pościeli, na twardym kamieniu odpoczywać będziesz; teraz wymyślnych zażywasz potraw, słodkie spełniasz napoie, wkrotce samemi się łzami karmić, i kamieniem w piersi bić się będziesz, coraz owe słowa powtarzaiąc; *Qui plasmasti me, miserere mei. Qui plasmasti me, miserere mei:* Boże ktoryś mnie stworzył, zmiłuy się nademną; niechby to iey był kto na

ten

ten czas mowił, gdy w marnościach świata cała zatopiona była, czyby się była na to nie rozśmiała? czyliby nie mowiła: nic z tego nie będzie, a przecie tak się stało; Bog nawrocenie tey Niewiasty przywiązał do iedney rozmowy z Swiętym Pachomiuszem. Nie wiem kto był bardziey w uporze zacięty iako Augustyn, gdy żył w błędach-Manicheyskich, bo go ani żadne wewnętrzne instynkta, ani oświecenia na rozumie wyprowadzić z ciemności owych nie mogły, same nawet łzy Swiętey Matki iego Moniki, serca mu nie miękczyły, dopiero iedna i druga S. Ambrożego nauka sprawiła to, że się drogi zbawienney chwycił.

Co wy na to rzeczecie, bydź to może, że to słuchanie Słowa Boskiego iest ostatnim śrzodkiem dla was do zbawienia, bydź to może, że ieżeli się tey łaski Boskiey nie chwycicie, iuż podobno skuteczniey szey mieć nigdy nie będziecie. Wołam na was słowy Pawła S. Oto teraz czas ubłagania, dni zbawienia, dopomagaiąc wam do tego, upominam was, abyście nadaremnie tey łaski Boskiey nie brali. Już Bog poprzysiągł, a poprzysiągł przez żyiącego na wieki, że czasu więcey nie będzie. Jeżeli pokutować nie będziecie. Uiści Bog słowa swoie, przywiedzie do skutku wyroki swoie, łask skutecznych umknie, i karać was wedle miary grzechow waszych będzie. I iużże się tak

sta-

ftanie? Ah! tak fię ftanie N. M. Raz rzekł Bog, że potopem karać świat cały będzie, tak fię ftało, nie odmienił flowa fwego, ale nieubłaganie karał. Raz tylko rzekł: że Sodomę i Gomorrę ogniem fpali, ftało fię według Słowa iego.

Co fię z wami ftanie, ieżeli pokutować nie będziecie, iać nic pewnego twierdzić nie mogę, ale o troiakich pogrożkach daie mi znać Pifmo S. Pierwfze fą, ktore fię odmienić mogą, ieżeli i my życie odmieniemy, iako czytamy o Niniwczykach, Wydał Bog wyrok ftrafzny na Miafto Niniwe, wypełnienie tego wyroku Jonafzowi opowiadać kazał: *Quadraginta dies & Ninive fubvertetur.* Niniwczykowie! Niniwczykowie, wołał obchodząc wfzyftkie ulice Miafta owego Prorok, iuż tylko czterdzieści dni do ftrafzney zemfty i kary Pana Boga macie, zgubi was Bog, pałace i domy wafze powywraca, Miafto wafze, iak drugą Sodomę i Gomorrę ogniem fpali i w perzynę obroci. Słyfząc owi ludzie o blifko naftępuiącey karze Bofkiey, gdy fię do pokuty udali, przebłagali Boga, i zemfty iego ufzli. Tak czytamy o Ezechiafzu, ktoremu Izaiafz Prorok powiedział: *Morieris & non vives.* (4 *Reg.* 20.) Umrzefz i żyć nie będziefz, a iednak pokutą fwoią fprawił to, że mu Bog rzekł: Słyfzałem modlitwę twoię i widziałem łzy twoie,

a oto uzdrowiłem cię, i przydam do dni twoich piętnaście lat.

Drugie pogrożki, ktore się nie zaraz iszczą i prawdzą, ale na potomstwie i na Synach Synow. Takie pogrożki były, gdy Bog miał potopem karać świat cały, nim swoiey sprawiedliwości użył, całe sto dwadzieścia lat nawrocenia grzesznych ludzi czekał. Tak czytamy o żydach, że ich nie zaraz Bog karał, nie zaraz się na owey Jerozolimie Proroctwo Jezusowe spełniło, iż się kamień na kamieniu zostać nie miał, aż dopiero za Tyta i Wespazyana Cesarzow, w lat czterdzieści po Wniebowstąpieniu Chrystusowym, gdy głodem ściśnieni, wałem otoczeni, od miecza nieprzyiacielskiego wycięci, niedobitkowie w niewolą zaprzedani, są do tych czas iakò widziemy, bez Krola, bez ołtarza, bez ofiary, wygnańcami i tułaczami po świecie, tey kary Pana Boga doznaią na sobie ich potomkowie za grzechy Oycow i przodkow swoich.

Trzecie są pogrożki: ktore żadney odwłoki nie maią, zaraz się wypełniaią i prawdzą, skoro się miara grzechow dopełnia. Tak mamy o Baltazarze, że ledwie tylko przeczytał owe słowa ręki piszącey na ścianie: *Mane Tekel Farez*, ledwie mu ie wytłomaczył Daniel, teyże nocy zabity poległ, i krolestwo i życie stracił, *eadem nocte interfectus est Balthasar.*

Z iakie-

Z iakiemiż pogrożkami mnie Bog do was posłał? czy z pierwszemi? czy z wtoremi? czy z trzeciemi? tegoć w prawdzie nie wiem, ale to wiem, że iedna z tych trzech was nie minie, i nieco się domyślam, żem z pierwszemi do was pogrożkami posłany. Jeżeli się całym sercem do Boga nawrocicie, oddali Bog karę swoię od was, zatrzyma ten miecz sprawiedliwości, ktory iuż do karkow waszych przyłożył, ale ieżeli też w tym czasie o pokucie nie pomyślicie: Ah! uisci Bog słowa swoie straszne: Poślę do nich Proroki moie, rano wstaiąc, aby ich upominali, ale że się natrząsali z Posłańcow moich, i lekce ważyli Słowa moie, przywiodę na nich Krola obcego, aby pozabiiał młodź ich mieczem, nie zmiłował się nad Młodzieńcem i Panną, Starym i Zgrzybiałym, ale wszystkie podam w ręce iego. Rozproszę was iako proch od wiatru rozproszony bywa, pogubię Obywatele ziemi waszey, będzie wszystko pomieszane, tak lud iako i kapłan, tak sługa iako i Pan, tak służebnica iako i Pani, tak przedaiący iako i kupuiący, ah! co za biada w ten czas grzesznikowi będzie! ktoż się nie przelęknie na tak straszne pogrożki?

Ja gdybym był Jeremiaszem, wziąłbym kaydany i pęta na nogi moie, łańcuch na szyię i wołałbym na was grzesznych: Tak was spętaią, powiążą iako

bara-

barany na rześ, i w niewolą zapędzą. Zrzuciłbym z siebie i tę suknią, tę całe zbutwiałą ztrząsnąwszy, żeby się na kawałki rozsypała, mowiłbym: Tak się popsuie i wniwecz obroci, w dym i rozsypkę poydzie, wszystka chwała wasza, wszystkie dostatki i maiętności wasze, i wziąwszy gliniany garniec, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mowiąc: Tak was pogruchocę (mowi Bog) iako ten garniec, ktorego skorupy spoić się i naprawić nie mogą, a odchodząc od was i uciekaiąc wołałbym z płaczem: Kto głowie moiey doda wody, i źrzodła łez oczom moim, abym we dnie i w nocy opłakiwał grzechy narodu tego. Gdybym był Ezechiaszem, wołałbym na was: Jedni poginiecie głodem, drudzy mieczem, inni się po świecie rozproszycie, żadne was zamki, twierdze i fortece nie obronią; nie ukryiecie się nigdzie przed zagniewaną twarzą Sędziego Boga. Gdybym na koniec był Jonaszem, obchodziłbym wszystkie domy wasze, i przed każdym przysionkiem domu waszego zastanowiwszy się, wołałbym: Czterdzieści dni nie wynidą, a Niniwe i krolestwo wasze upadnie.

Uważam, że się przerażacie, słysząc tak straszne pogrożki, ale strasznieysza to, co mowi JEZUS. Mamże wam powiedzieć? Powiem, ale was zasmucę, rzekę! ale was bardziey przerażę! że-

byście

byście iednak wymowki na Sądzie iego nie mieli, słuchaycie, co mowi JEZUS: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy rownie poginiecie. Ah! N. M. gdyby to kto inszy te słowa mowił, wierzyćbyście mogli, albo nie, ale że to mowi ten JEZUS, ktory iest istotną i wieczną Prawdą, że to mowi ten JEZUS, ktorego Słowa żadney oboiętności, żadney wątpliwości podpadać nie mogą, że to mowi ten JEZUS, ktory nas albo zbawić albo potępić może, nie iakokolwiek, ale w żywey pamięci i uwadze tkwićby nam powinny. Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy rownie poginiecie. Ah! gdyby to połowa tylko ludzi, gdyby trzecia część, iakobyśmy się lękać powinni! coż kiedy wszyscy. Gdyby to ieden tylko iaki bezbożny zgrzybiały starzec, o zbawienie duszy swoiey nie dbaiący. Gdyby to iedna iaka Niewiasta wszeteczna, w marnościach zatopiona i w świecie się kochaiąca! Gdyby iedno iakie dziecko krnąbrne, nieposłuszne, swawolne, ale wszyscy! ah! wszyscy! ieżeli pokutować nie będziecie, wszyscy (mowi JEZUS) poginiecie. Ah! Niebo, co się dzieie! na wszystkich wyrok tak strafszny z ust Jezusowych wypadł! Ah! co się dzieie! że wy to słysząc nie lękacie się, nikt z was nie truchleie, nie bledn̈ieie. Ah! Nieba, ah! ziemio, ah! wszystkie stworzenia wspo-
możcie

możcie mnie, żebym mogł głęboko na sercach ludzkich wyrysować, te tak straszne Słowa Jezusowe: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy rownie poginiecie.

Przenikamy my to dobrze (mowicie) ieżeli przenikacie, ieżeli rozum przekonany macie, że się wam nawrocić do Boga, i pokutować za grzechy potrzeba: Gdzież płacz, gdzie wzdychania, ięczenia? u kogoż łzami zalane oczy? ieszczeż się namyślać będziecie: czy się teraz, albo potym do Boga nawrocić? Już tu czasu do rozmysłu nie masz, tylko do pokuty. Dayciesz się zmiękczyć nieużyte serca! daycie się użyć opoki i skały, aby z was pokutnych łez strumienie wypłynęły. O to was czeka z rozciągnionemi rękami IEZUS. Oto wam otwiera serce, iako wrota miłosierdzia swego, czemuż do niego nie idziecie?

Idę ia pierwszy do nog Twoich Panie, abym tam z Magdaleną opłakał wszystkie grzechy moie. Już Panie gotowe serce moie na przyięcie łaski twoiey, gotowe na wykonanie świętey woli twoiey. Oto pobudzony Dobrocią Twoią, dziś, od tego momentu, grzechy moie przez dokładną i szczerą spowiedź zgładzić, tudzież czasu tego sposobnego na zbawienie moie zażyć, stanowię i przyrzekam. Przyimiyże Naymiłosiernieyszy Boże odemnie nayniegodniey-

dnieyszego stworzenia wszystkie moie pragnienia, intencye, chęci służenia Tobie, przyimiy wszystkie moie prożby, modlitwy, upokorzenia, a racz miłościwie nakłonić ucha Twego, przyimiy skruszone serce, a ia sobie tak po Dobroci Twoiey tuszę, że nim nie pogardzisz. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie, Amen.

KAZANIE II.
O POTRZEBIE POKUTY.

Obſecramus pro Chriſto, reconciliamini DEO, *2. ad Corint: 5.*

Imieniem Chryſtuſowym proſiemy, poiednayciez ſię z Bogiem. *Słowa z Listu Pawła S. wyięte, pisanego do Koryntow, położone w Rozdziale 5.*

NIE maſz, rozumiem, żadnego między nami, ktoryby ſię do iakiey winy przed Bogiem nie poczuwał. Wſzyſcyśmy winni, wſzyſcy grzeſzni, iako mowi Ian Swięty; Jeżeli mowiemy, że grzechu nie mamy, ſami ſię zwodziemy, i prawdy w nas nie maſz. Jeżeliśmy tedy wſzyſcy winni, i Bogu zadłużeni, toć ſię nam z nim koniecznie poiednać trzeba. Nie trzebaby mi was do tego pobudzać, bo to nie tylko ſam rozum pokazuie, nie tylko zbawienie duſzy każdego potrzebuie, ale ſama okoliczność czaſu tego przy

przyiemnego, wyciąga po nas wszystkich tego, żebyśmy się poiednali z Bogiem; usprawiedliwili Bogu. Zważcie sami, na wasz to rozsądek zdaię; Czy potrzeba ubogiego prosić, aby nędzę swoię poratował, gdy ma skarb otwarty? Potrzebaż radzić pragnącemu aby się posilił, gdy ma źrzodło żywey wody? Potrzebaż w chorego wmawiać, aby lekarstwo przyiął, gdy ma tak doskonałego lekarza, ktoryby mu nie pochybną zdrowia otuchę czynił. Toż samo Dobroć Boska dla was sporządziła. Oto dla was skarb otwarty nieprzebranych zasług Jezusowych. Oto źrzodło żywey wody, na posiłek dusz pragnących. Oto naypewnieysze na wszystkie duszy choroby lekarstwo, teraz czas żebyśmy się poiednali z Bogiem, usprawiedliwili Bogu, usprawiedliwić się zaś nie możemy, tylko przez pokutę.

Jeżeli kiedy, tedy teraz do tego usprawiedliwienia, to iest do szczerey i prawdziwey pokuty wzywa nas Bog: *Convertimini ad me, & ego convertar ad vos.* (*Zach:* 1. *v.* 3.) Nawroćcie się do mnie, a ia się wzaiemnie do was nawrocę. *Agite pœnitentiam ab omnibus iniquitatibus vestris.* (*Ezech:* 18. *v.* 30.) Czyńcie pokutę za wszystkie nieprawości wasze, dam się przebłagać, mowi Bog. O! z iakim pragnieniem tego nawrocenia naszego czeka Niebo, czekaią Aniołowie, czeka

sam

ſam Bog, żeby nas iako owych Marnotrawnych Synow do łaſki przyiął, żeby nas iako owe błędne owieczki do owczarni ſwoiey zagarnął, żeby nas iak owych wygnańcow w oyczyźnie ſwoiey między Wybranemi ſwoiemi policzył, i Wſpołdziedzicami Króleſtwa ſwego Niebieſkiego uczynił.

Ah! Katolicy, gdy mamy ták nieprzebranego w dobroci i miłoſierdziu ſwoim Boga, gdy nam tak ſkuteczny śrzodek do zbawienia podaie, gdy tak do przebłagania ſkłonny, Imieniem iego proſiemy was, żebyście do tego poiednania ſię z Bogiem przyſtąpili, i ieżeliście z łaſki iego przez grzech wypadli, tęż łaſkę Boſką przez pokutę odzyſkali, ieżeliście ſię ſtali Synami zatracenia i gniewu iego, żebyście powrocili do Naykochańſzego Oyca ſwego, mieć łatwo możecie otwarte miłoſierdzia iego wrota, bylebyście na wzor Dawida, Piotra, Magdaleny do niego ſię nawrocili. Do tego ia was przez miłość zbawienia duſz waſzych zachęcać będę. I żebym pożądany ſkutek prośby moiey odebrał, mowić do was będę nayprzod; o potrzebie Pokuty. Powtore: do uwagi podam wam, iaka to ieſt Dobroć i Miłoſierdzie Pana Boga nad nami, gdy nam czas i ſpoſob do pokuty daie. Dodayże dzielności tey mowie moiey Dobrotliwy Panie,

żeby była iedynie na większą Chwałę Twoię, i na zbawienny dusz pożytek.

Że pokuta iest iedyny sposob, ktorą utraconą łaskę Boską odzyskać sobie możemy, niezliczone mamy na to w Piśmie Swiętym dowody. Jeszcze w prawie natury, gdy miał za grzechy karać potopem Bog świat cały, rozkazał wprzod Noemu pokutę opowiadać, i całe sto dwadzieście lat około budowania Korabiu pracować. Potym w prawie pisanym od Moyżesza, wiele było Prorokow, tyle było wzywaiących do pokuty Kaznodziejow, ktorzy nieustannie na grzesznych wołali: *Agite pœnitentiam, agite pœnitentiam! Deus ultionum veniet.* Pokutę czyńcie, czyńcie pokutę, ieżeli uyść straszney zemsty i gniewu Boskiego chcecie. Nawet na początku samym prawa łaski, z czymże Jan Przesłaniec Chrystusow przyszedł? ieżeli nie z opowiadaniem pokuty, ktory toż samo, co przed nim Prorocy głosili, opowiadał: *Facite dignos fructus pœnitentiæ.* Czyńcie godne owoce pokuty. I choćby był nic nie mowił, sama iego postać pokutuiącym przyzwoita, owa wielbłądza na gołym ciele skora, owa tak ścisła od wszelkiego napoiu i pokarmu wstrzemięźliwość, wzbudzaćby była wszystkich do pokuty powinna. A małoż mamy samego nakoniec Chrystusa, do czynienia pokuty pobudek, i strasznych pogrożek. Jużeście podobno zapomnie-

pomnieli, com w pierwszey mowie moiey ogłosił, przeto wam przypominam; oto mowi JEZUS: Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie, bo ten iest tylko iedyny sposob, ktorym utraconą przez grzech łaskę, odzyskać możemy.

Wiedzieć potrzeba, że każdy grzech, ile że iest obrazą nieskończonego Boga, zasługuie na winę i karę; Przez winę, gdy ią zaciągamy, tracimy łaskę Boską poświęcaiącą, z ktorą tracimy razem prawo do Nieba, staiemy się Synami gniewu, Synami zatracenia i zguby wieczney. Przez karę zaś, zasługuiemy na to, żeby nas Bog poty nieubłaganie karał, pokiby się dosyć sprawiedliwości iego nie stało. Wiedzieć i to potrzeba, że kiedy żałuiemy prawdziwie za grzechy, Bog nam odpuszcza winę, to iest żadney iuż ku nam zapalczywości i gniewu nie ma, karania nam iednak doczesnego nie odpuszcza. Jako tego mamy przykład na Moyżeszu, ktory za swoie niedowiarstwo, lubo przebłagał Boga co do winy, ale kary doczesney nie uszedł, gdy ziemi obiecaney nie oglądał. Przepuścił Bog także grzech i Dawidowi, karanie sobie iednak zachował, karał go morem, głodem, powietrzem, Syna mu iednego zabrał, drugiemu dopuścił, że przeciw niemu powstał, i bunt podniosł, lubo Dawid gorzkiemi łzami we dnie i w no-

cy

cy grzech swoy opłakiwał, iako sam mowi: *Fueruut mihi lacrymæ meæ penes die ac nocte, dum dicitur mihi quotidie, ubi est Deus tuus?* Karmiłem się nie tak chlebem, iako łzami memi we dnie i w nocy, gdy mi ustawicznie na myśl przychodziło: a gdzież iest Bog twoy, ktoregoś obraził? To karanie gotow nam Bog odpuścić, ale chce, żebyśmy sami sobie nie przepuszczali, bo ieżeli grzesznik nie uczyni dosyć sprawiedliwości Boskiey sam z siebie, Bog ią z niego czynić będzie. O! iak się z tey miary do pokuty zachęcać powinniśmy, wiedząc, że ieżeli z swego wypłaciemy Bogu grosz ieden, on nam dziesięć tysięcy długu potrąci, to iest: ieżeli przez dobrowolnie podięte umartwienia ciała, przez posty, iałmużny, łzy pokutne szczerze się do Boga nawrociemy, on nam cosmy mu winni byli, łaskawie daruie.

Pewna i to, że lubo za grzechy żałuiemy. lubo się przez Spowiedź Swiętą usprawiedliwiamy Bogu, iednak bez szczegulnego i osobliwego obiawienia, wiedzieć pewnie nigdy nie możemy: czy nam Bog grzechy odpuścił, albo nie? czy nas do łaski przyiął, albo nie? iako mowi Duch S. przez Mędrca: Nie wie człowiek miłości li, czyli nienawiści Boskiey godzien? Tę rzecz zataił Bog przed nami tym końcem, abyśmy z boiaźnią i ze drżeniem pomnażali się w cnotach Chrze-

ściań-

ściańskich w pobożnych i miłosiernych uczynkach, a nadewszystko, abyśmy nigdy o pokucie, ktorąśmy Bogu za grzechy winni, nie zapominali. Jeżeli tedy tey pewności mieć nie możemy, czy nam grzechy odpuszczone, albo nie? pokutowáć nam za nie koniecznie potrzeba. Ale daymy to, żebyśmy y tę pewność mieli, ieszczebyśmy od tego obowiązku wolnemi nie byli. Azaż nie miała pewności Magdalena grzesznica? azaż nie była uwiadomiona o odpuszczeniu grzechow swoich, azaż nie słyszała z ust samego Chrystusa owych słow miłości i dobroci pełnych: *Remittuntur tibi peccata tua*, odpuszczone ci są grzechy twoie, a przecie w Massyliyskiey skale przez wiele lat ostrą pokutę czyniła. Azaż nie miał pewności Piotr S. gdy na niego miłosiernym okiem weyrzał JEZUS, á przecie *flevit amarè*, całe życie swoie gorzko płakał, a płakał tak, że mu się od zciekáiących łez rowy i doły na twárzy porobiły. Azaż nie miał tey pewności i Dáwid, gdy mu Bog wyraźnie przez Nathana Proroka, oznaymić kazał: *Dominus transtulit peccatum tuum à te.* Dawidzie iuż Bog przeniosł grzech twoy od ciebie. a przecie pokutował, a pokutował nie dzień ieden, ale lat wiele, bez ustanku płacząc, i Boga rożnemi ostrościami życia swego błagaiąc.

Zebyś-

Zabyśmy bardziey tę potrzebę pokuty poznali, wiedzieć mamy i głęboko to w pamięci zachować, że dwie są tylko drogi, ktore do Nieba prowadzą. Jedna droga niewinności, druga pokuty. Lecz ktoż się taki znaydzie, coby sobie obiecywał, że drogą niewinności, żywota wiecznego doydzie? same tylko dzieci, same niemowlęta, ktorym niedoszły rozum grzeszyć nie pozwala, tego się spodziewać mogą, dla nas zaś ludzi grzesznych inney drogi do zbawienia nie masz, tylko przez pokutę i umartwienie ciała, bo po grzechu popełnionym nic iuż nie zostaie, tylko albo piekło, albo pokuta, iako mowi S. Tomasz à Villanowa: *Aut ardendum, aut pœnitendum est.* Jedno z tych dwoch rzeczy bydź musi, albo płakać docześnie, i cierpieć dobrowolnie, albo koniecznie cierpieć, i płakać na wieki. Obieraycieśz sobie z tego dwoyga iedno. Ah! Katolicy, sam rozum pokazuie, że lepiey docześnie, niż wiecznie pokutować. Wyleią potępieńcy całe łez gorzkich morze, a niemi i iednego na wieki grzechu nie zgładzą, tu zaś iedna łezka z skruszonego serca wylana, ubłagać nam gniew Boski może. Tam pokuta iest nieskończona, bo nie ma inszego końca tylko wieczność, tu zaś pokuta na tym świecie bydź długą nie może, bo iako żyć długo nie możemy, tak ani długo pokutować. Tu, czym tym Bog się kontentuie, iednym

dnym westchnieniem, iednym skruszonego serca żalem, tam do ostatniego szeląga, do naymnieyszego kwartnika, wypłacać się Sprawiedliwości Boskiey potrzeba.

Ja iednak wydziwić się temu nie mogę, gdy uważam, żeśmy tak do obrazy Boskiey skłonni, a do pokuty, od ktorey zawisło zbawienie nasze, aż nader opieszali. Wydziwić się nie mogę, gdy sobie przypominam dawnieysze Swiętych pokutuiących przykłady. O! co ci czynili, czego nie czynili! Całe dni i nocy płakał Dawid, a płakał tak, że mizernego kawałka chleba nie pożył, ktoregoby gorzkiemi nie oblał łzami, iako sam o sobie mowi: *Cinerem tanquam panem manducabam, & potum meum cum fletu miscebam.* (*Psal:* 101.) Karmiłem się popiołem zamiast chleba, a zámiast napoiu łzami memi. O! co czynił po grzechu Piotr? co Mágdalena? co inni pokutnicy? Co czynili owi Pustelnicy? ktorzy między dzikie i drapieżne bestye, oddaleni od wszelkiey ludzkiey społeczności, na pustynie uciekali, i tam w niewypowiedzianym umartwieniu ciałá, nie tak żyli, iako od postow i nędzy usychali. Czasby mi nie wystarczył, gdybym miał wam ich przykłady przywodzić. To tylko wspomnę, co S. Jan Klimakus w pismach swoich zostawił. i na co własnemi swemi oczyma patrzał. Widziałem (mowi on) pokutuiących mieysce, widziałem,

iako

iako iedni wyfchli, wybledli, bardziey do trupow, niż ludzi podobni, około zachodu słońca, z iafkiń fwoich wychodzili i aż do wfchodu na rofie, słocie, wiatrach, mrozach iak wryci ftali, tak, że ciężko rozeznać było, czy to martwe pofągi, czy ludzie żyiący byli? Widziałem innych nakfztałt więźniow na śmierć fkazanych, z związanemi w tył rękoma, z łańcuchem na fzyi w żelaznych pętach, ktorzy grzechy fwoie wyznawali, i z żalu za nie, iako lwy ryczeli. Inni ktorzy na słonecznym upale piekli fię i fkwarzyli. Inni ktorzy oftremi dyfcyplinami ranili ciało, tak dalece, że w fkancerowanym ciele pafmem fię po nich robactwo fnuło. Inni, ktorzy w włofiennicach i pokutnym popiele, nie śmieiąc oczow do Nieba podnieść ięczeli, coraz owe słowa z Pfalmu powtarzaiąc: *Zmiłuy fię nademną Boże, według wielkiego miłofierdzia Twego.* Takie pokuty w pierwiaftkowym Kościele były, a i te nie zdały fię bydź ieszcze zdolne do zupełnego ufprawiedliwienia fię Bogu, bo według Kanonow: za ieden grzech śmiertelny fiedm lat pokuty, przy ściflym o chlebie i o wodzie poście, bydź powinno. Nie wfpominam tu owych iawnych pokut, ktore pokutuiącym Kościoł Boży przepifywał, iakie były: Infzey fukni, procz włofiennicy, albo grubego woru nie zażywać; cały Pfałterz na dzień odmawiać; za prog kościelny nie wcho-
dzić,

dzić, ale ſtać przededrzwiami i o modlitwę za ſobą wiernych upraſzać, bydź odrzuconym od uczeſtnictwa Sakramentow Swiętych, i tam daley; Odpuſtow bardzo rzadko pozwalano (iako S. Cyprian i Tertulian świadczą) a ieżeli ktorym pozwalano, wprzod ich odſyłano do SS. Męczennikow, ktorzy w katuſzach za Wiarę cierpieli, aby ſię zá nich do Boga wſtawiáli. O! moy Boże iáko nierownie mamy teraz większą łatwość do uſprawiedliwienia ſię Bogu, gdy nam Kościoł Boży iako właściwa Matka, maiąc wzgląd na ſłabości naſze, owe dawne oſtrości odmienia. Ale choć nie tak iak byśmy powinni, przynaymniey iák możemy, tak ſię Bogu uſprawiedliwiaymy, bo choć od nas Kościoł Boży nie wyciąga teraz Pſałterzow, dyſcyplin krwáwych, ściſłych o chlebie i o wodzie poſtow, pokuty przez to nie znoſi, i owſzem iáśnie potrzebę iey wyraża Swięte Trydentſkie Zebránie: *Tota vita Chriſtiani perpetua debet eſſe pœnitentia;* i ná Seſsyi 14. ſtánowi: *Ad remiſſionem plenam, & integram peccatorum, ſine magnis fletibus & laboribus pervenire nequaquam poſſumus.* Że bez płáczu, umartwienia ciała, i dobrowolney pokuty, otrzymać nam zupełnego odpuſzczenia grzechow nie podobna.

Uważcieſz teráz co to zá niewyſłáwioná dobroć i nieprzebráne miłoſierdzie Páná Bogá nád námi, gdy nam dáie czás

i ſpo-

i ſpoſob do pokuty, przez ktorą go ſobie ubłagać możemy. Wiara nas uczy, że każdy grzeſzący śmiertelnie, traci prawo do Nieba, traci łaſkę i przyiaźń z Bogiem, ſtaie ſię niewolnikiem czarta na wieki. Przenikaſzże to człowiecze, co to ieſt ſtracić prawo do Nieba? Wieſzże, co to ieſt łaſkę Boſką poſtradać? poymuieſzże to, co to ieſt przyiaźń z Bogiem rozerwać? Utracić prawo do Nieba, ieſt to wyzuć ſię z dziedzictwa, ktore nam Krwią ſwoią Syn Boży kupił, ieſt utracić rzecz taką, od ktorey wieczne człowieka błogoſławieńſtwo zawiſło. Utracić łaſkę Boſką, ieſt ſię ze wſzyſtkich nadprzyrodzonych darow ogołocić, rozerwać przyiaźń z Bogiem, ieſt zabrać ſpołeczeńſtwo z czartem. Ah! gdybyś miał świat cały, wſzyſtkie ſkarby, wſzyſtkie przyiaźni, a ſtracił to razem wſzyſtko, ſtraciłbyś dym, gnoy, nic, parę, a przecieby cię ta ſzkoda zaſmuciła. Gdyby ci dziś wydarto prawo do tey fortuny, ktorą maſz. Gdyby ci kto truciznę zadał, albo śmiertelną ranę. Gdyby ci dziś nayukochańſzy twoy przyiaciel nagle umarł, iakoby cię nic uſpokoić nie mogło. Więcey nieſkończenie traciſz, gdy przez grzech prawo do Nieba traciſz; gdy cię ten nayukochańſzy Przyiaciel odſtępuie. Coż rozumieſz iaka to Dobroć i Miłoſierdzie Boga twoiego, gdy ci daie czas i ſpoſob, żebyś znowu

tego

tego prawa nabył, gdy ci ſię przez pó-
kutę ubłagać dopuſzcza, żebyś do łaſki
i przyiaźni Iego powrocił. Bierz ſobie
miarę tego, co mowię, i z tąd. Maſz
przyiaciela, albo Dobrodzieia, teyże na-
tury co i ty, gdybyś go raz obraził,
mogł by ci raz odpuścić, mogł by cię
znowu przyiąć do przyiaźni, ale ſpro-
buy; uczyń mu zniewagę, drugi, trze-
ci, czwarty raz, uznaſz, że ci ná oczy
do ſiebie nie da, że ci więcey nic do-
brego nie wyświadczy, że ci ſię prze-
błagać nie dopuści. Uważayże co to ieſt
zá Dobroć i Miłoſierdzie BOGA twoie-
go. Ty ſam wieſz lepiey, iakoś wiele
razy zranił Oycowſkie Serce Iego. Wie-
leś mu zniewag, obelg uczynił, iakoś
nieſkończony Iego Majeſtat obraził, dnia
podobno w życiu twoim nie było, bez
obrazy BOGA, podobno iakeś tylko ro-
zumu zażywać począł i Bogaś obrażać
zaczął? obraziłeś Go raz, darował; po-
nowiłeś tęż ſamę obrazę, odpuścił; po-
wtorzyłeś wiele kroć, á kto wie, czy
nie ſetnie, złości twoie, cierpiał cię do-
tąd, i ieſzcze ci czas, i ſpoſob daie, abyś
ſię z nim poiednał przez pokutę, małaż
to Dobroć, i Miłoſierdzie Iego nad tobą?

Wieſz o tym, żeś przez ieden
grzech śmiertelny, zaſłużył ſobie na
piekło, i ogień wieczny, porachuyże
wiele takich grzechow było, á uważay
co z tobą BOG uczynił? o to coś miał
w pie-

w piekle wedle zasługi, i miary grzechow cierpieć, odmienił ci to w krotką pokutę, i czasu tak sposobnego pozwolił, nie iest że to wielka Dobroć, i Miłosierdzie Iego? Tylko się sumnienia poradź, á w owę przepaść piekielną spoyzrey, obaczysz, iak wiele tam iest potępionych, zá takie grzechy w ktorych ty zostaiesz. O to ten zá swoie wszeteczeństwa, ten łakomiec, zá swoie nienasycone chciwości, ten mściwy, zá swoje nieubłagane gniewy, ten zá swoie nałogi, ow zá zdzierstwa od kilkudziesiąt, kilkuset lat goreią, i goreć będą ná wieki, tobie BOG czas daie, i sposob do pokuty, małaż to Dobroć i Miłosierdzie Iego?

Wiara cię uczy i sam rozum pokazuie, że bez BOGA nic uczynić: wymowić, pomyślić nie możesz. Patrz że wieleś razy grzeszył, tyleś razy przymuszał BOGA, żeby ci pomagał do grzechu, żeby patrzył ná to, czym się nieskończenie brzydzi, żeby ci służył, do sprosności, wszeteczeństwa, niewstydow. Żeby pozwalał chuciom, i namiętnościom twoim, iść tam, gdzie cię zaślepiony wiodł rozum, iako się sam u Proroka ná to skarżył: *Servire me fecisti in peccatis tuis.* Ná coż to BOG czynił? ná to żebyś upamiętawszy się, teyże pomocy Iego, ná czynienie pokuty zażył, do ktorey ci, tak sposobnego czasu pozwala, á nie iest że to wysilona Dobroć?

Wiesz

Wiesz iak Sędziowie Ziemscy, złych karzą, iako to świętokradzcow, łotrow, złodzieiow, rozboynikow, każą ich wieszać, ćwiertować, palić, męczyć, w koła wplatać, nie daią im sobie obierać, ani śmierci, ani czasu, ale czynią z niemi tak iako im prawo, i sprawiedliwość każe. Gdy zaś BOG z Człowiekiem grzesznym sąd czyni, patrz iak sobie łaskawie postępuie, daie mu na wolą, że ktorym tylko chce umartwieniem dobrowolnie podiętym, może go ubłagać, daie mu czas, i życia przedłuża, iedynie na to, żeby się mogł zupełnie wypłacić, daie mu skarby nieprzebrane, Zasług, Męki, Krwi i śmierci JEZUSA, żeby pokuta iego z niemi złączona miała walor nieiako nieskończany, kontentuie się łzami, ięczęniem, szczerym serca skruszonego nawroceniem, á czy może bydź większa nad to dobroć większe miłosierdzie Iego.

Dusze Chrześciańskie, ieżeli wam zbawienie miłe, terazże się usprawiedliwiaycie BOGU, gdy wam tak skuteczny do zbawienia sposob podaie, i czasu pozwala. Zwykł BOG pospolicie łaski swoie od ktorych zawisło zbawienie duszy, przywięzywać do czasu, do słuchania, czytania, rozważania rzeczy duchownych do Missyi Apostolskich. Ktoż to wie, á bydź to może, ieżeli wam BOG tey ostatniey łaski swoiey, do teraźnieyszego czasu nie przywiązał? Kto to wie, á bydź

to może, że ieżeli fię teraz łafki Bofkiey nie chwycicie, tak was porzuci BOG, iako porzucił Babilon. *Curavimus Babilonem & non eſt ſanata derelinquamus eam.* Kto to wie, á bydź to może, że ieżeli tey okazyi zaniedbacie, iuż wám więcey miłofierdzia fwego nie pokaże, iako uczynił z Antyochem: *à quo miſericordiam non erat conſecuturus.*

Gdy wam teraz BOG, z dobroci, i miłofierdzia fwego daie czas do pokuty, pomyślciefz fobie: Zgrzefzyłem i nie raz, też fame grzechy powtorzyłem iak wiele razy! Ty wiefz fam Boże lepiey, toć gdyby Miłofierdzia Twoiego nademną nie było, iużbym był powinien wiecznie zginąć, iedno to ieft iak uważam, gdyś mi czafu do pokuty pozwolił, iak gdybyś dufzę moię z piekła wyrwał. Gdybyś tey łafki użyczył ktoremu z potępieńcow. Co by on zá pokutę czynił? co by czynił? i czego nie czynił? Swiat by nic podobnego nie widział, męczyłby ciało, darłby fię po brzytwach, morzeby łzami napełnił, pukałoby fię w nim od żalu ferce, ięczałby dni i nocy z Magdaleną przy nogach JEZUSOWYCH, ale czego nawet w famey imaginacyi po całą Wieczność mieć nie może. Ty rzeczą i fkutkiem wykonać możefz. Uważ iaka to ieft dobroć i miłofierdzie BOGA nad tobą. Patrz z jakim affektem otwiera ci Serce, ni wrota miłofierdzia fwego, żebyś mogł obaczyć,

czyć, i poznać, iaką ku tobie miłością pała. Patrz, że to ieſt ten Pan twoy, ktory cię złego ſługę, z ochotą przyimuie. Patrz że to ieſt ten Ociec twoy, ktory Głowę ſwą ſkłania do ciebie marnotrawny Synu. Patrz, że to ieſt ten Paſterz, ktory cię błędna owieczko, nie tylko ná ramioná ſwoie przyiąć, ale i do Serca przytulić gotow.

Ah Panie! gdy mi tak wielką miłość ſwoię świadczyſz, chybabym kamień w pierſiach, nie ſerce noſił, żebym tą miłością gardził, chybabym był nad ſkałę twardſzy, żebym ſię nie wzruſzył, i do Ciebie nie nawrocił. Weyzreyże ná mnie tym okiem, ktorymeś ná Piotra po grzechu weyzrzał, żebym ſię we łzy ſerdeczne roztopił; i do nayſurowſzey zá grzechy moie pokuty pobudził. Mam mocną w miłoſierdziu Twoim nadzieię, że ſercem moim ſkruſzonym, i upokorzonym nie pogardziſz, Amen.

KAZANIE III.
O POZYTKACH POKUTY.

Si pænitentiam non egeritis omnes similiter peribitis. *Lucæ.* 13.

Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy także poginiecie. Luc. 13.

BLiſko Miaſta Jerozolimy, ná mieyſcu Syloe nazwanym ſtał ſię przypadek taki. Była tam wyſoka wieża, pod ktorą ná rozmowy rożni ludzie, zchodzić ſię zwykli byli. Dnia iednego zeſzło ſię oſimnaſtu Mężow, gdy pod ową wieżą iedni ſiedzą, drudzy ſtoią, inni gadaią, inni ſię śmieią, nieſpodzianie owa Wieża upadła, i wſzyſtkich pozabiiała. Ci wſzyſcy lubo poginęli docześnie, bydź może, że nie poginęli co do duſzy wiecznie, bydź może, że ich nie w ſtanie grzechu, śmierć tá nagła i nieſpodziewana zaſtała. Pan JEZUS iednak Zbawiciel naſz, ten przypadek do wſzyſtkich ſtoſuie mowiąc: że ieżeli pokutować nie będziecie, wſzyſcy podobnie poginiecie. Tá pogrożka Jezusowa, czy by nas iuż do pokuty wzbudzić nie powinna? Co to ieſt ten czas, ktorego nam dobroć Boſka użyczyła? Ieſt to czas pokuty, czas poiednania ſię

z Bo-

z BOGIEM, czas uſprawiedliwienia ſię, i wypłacenia z długow grzechowych, o iak iuż wiele godzin czaſu tego zbawiennego marnie upłynęło? Miły Boże! obwołaią iarmark w Mieście iakim, że ná nim zá pieniądze, kupić każdy, co chce może: biegnie co żywo; zieżdża ſię co żywo. Tu iarmark Zbawienny ogłoſił Kościoł Boży, ná ktory wſzyſtkich zapraſza: *Venite emite abſq; argento.* Tu utraconą łaſkę Boſką odzyſkać, kto tylko chce, może: Wielu chociaſz wiedzą o tym, pomyślić iednak nie chcą, o zbawieniu ſwoim.

Coż o takich ſądzić i rozumieć przenikaiąże tacy potrzebę pokuty nieuchronną? że im albo tu docześnie, albo potym wiecznie pokutować trzeba? nietylko nie przenikaią, ale co większa, ſtawiaią ſobie w umyśle pokutę, iako ſtraſzydło iakie, iako bazyliſzka wzrokiem zabiiaiącego, iako mordercę i kata, ná ſamo wſpomnienie pokuty, wſtręt nieznośny maią. Podobni w tey mierze do owych ſzalonych, ktorzy trucizny ſię nie lękaią, że trochą miodu przyſłodzona, á od lekarſtwa że ma cokolwiek goryczy uciekaią. Podobni do owych głupich dziecek, ktore ſię lada cienia boią, á rozboynikom śmiele w oczy patrzaią. Tego zdania o! iak wiele ieſt ná świecie ludzi! Wielu też w grzechach żyią, i w grzechach umieraią, bo nie wiedzą, iak ſą wdzięczne, iak przyiemne owoce pokuty. Nie wie-

dzą, iak zbawienne skutki pokuta w duszy sprawuie. Tę ia wam naprzod przełożę; przełożywszy do czynienia pokuty, tak zbawienney i pożyteczney, zachęcać was wedle sił, i daru łaski Pana BOGA będę.

Lecz od kogoż tey łaski żebrać będziemy? ieżeli nie od Ciebie rozpięty ná Krzyżu Zbawicielu, ktoryś się stał przykładem i wzorem pokuty naszey. Weyzreyże ná nas okiem miłosierdzia Twego, żebyśmy wyzuwszy się z starego człowieka, przyoblekli w nowego, zá szczegulnym darem łaski Twoiey. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie!

Iak są rozliczne skutki prawdziwey i szczerey pokuty, niezliczone mamy na to w Piśmie S. dowody. Pierwszy ten: że grzesznika z więzow czartowskiey uwalnia niewoli, wszystkie grzechy maże, ná wolność Synow Boskich wyprowadza, i wspoł Dziedzicami Krolestwa Niebieskiego czyni. Figura tego w onym Salomona morzu, ktore ná obmycie rąk i nog Kapłańskich, w Koscieie Jerozolimskim wystawić kazał, ná znak, że pokuta ze wszystkich grzechow duszę ludzką obmywa, bo iako w morzu, wolno się każdemu, i każdego czasu, ze wszystkich opłukać brudow, tak i w tym morzu pokuty. Daycie mi grzesznika, albo grzesznicę, iako była Magdalena, daycie cudzołożnika, iaki był Dawid, daycie

mi

mi świętokradzce, Domow Boſkich łupieżce, iako był Antyoch, ci wſzyſcy gdyby ſię tylko do tego morza pokuty udali, pozbyliby ſprośności grzechow ſwoich. Z tey przyczyny Piſmo S. do morza ſkruchę przyrownało. *Magna eſt velut mare Contritio.* Wielka iako morze ſkrucha, bo iako kamień w morze wrzucony, więcey nie wypływa, tak i grzechy przez ſzczerą pokutę, w morzu Krwi Chryſtuſowey utopione, pogrążone zoſtaią, iako nas o tym przez Proroka ſwoiego upewnia: Wrzuci BOG w głębokości morza wſzyſtkie grzechy naſze, á nie tylko wrzuci, ale nawet o nich i zapomina. Jeżeli niezbożny czynić pokutę będzie (mowi tenże BOG) wſzyſtkich nieprawości iego nie będę pamiętał. Zważcie tylko czy może bydź człowiek w nieſzczęśliwſzym ſtanie, iako kiedy ieſt w grzechu, bo co to ieſt grzech? ieżeli nie naygłownieyſzy Człowieka nieprzyiaciel, ieżeli nie zaboyca duſzy? ieżeli nie ſzkodliwſzy od wſzyſtkich chorob, zarazy, powietrza? Miarkuycieſz czego pokuta dokazuie, gdy człowieka z czartowſkiey oſwobadza niewoli, gdy duſzę z grzechow oczyſzcza, więcey ſprawuie, niż gdyby kto, wſzyſtkich ná świecie więźniow, z kaydan mocą ſwoią wyzwolił, więcey, niż gdyby Woiownik iaki, wſzyſtkich całego świata nieprzyiacioł, pod moc ſwoię podbił? więcey

cey niż gdyby Cudowny iaki Lekarz wſzyſtkich chorych, niedołężnych, kalekow, do pierwſzego przywrocił zdrowia. Patrzcieſz co zá dzielność pokuty?

Coż dopiero, gdy uważać będziemy, że ſtraconą łaſkę Pana BOGA powraca: Tę łaſkę ktorą ſobie nad życie ſwoie ſzacował JEZUS. Tę łaſkę, ktora nas czyni Dziedzicami Nieba, wſpołdziedzicami Chryſtuſa. Tę łaſkę, zá ktorą wſzyſtkie ſzczęśliwości, i dobra idą. Iako bowiem z Naamana że ſię tylko w Jordąnie obmył, wſzyſtek trąd był ztarty, á ciało iego do tey piękności przyſzło, z iaką dziecie pierwſzy raz, z Macierzyńſkiego ná świat wychodzi żywota, tak i pokuta pokutuiącego do podobney, albo rowney przywraca czyſtości, iaką była w pierwſzym niewinności ſtanie. Przywiley ten, ſamey tylko pokucie, od BOGA nadany. Jeżeli (mowi) rzeknę niezbożnemu śmiercią umrzeſz, á on czynić będzie pokutę z grzechu ſwego, żyć będzie, i nie umrze, to ieſt przywrocę mu łaſkę, życie duſzy, á z nim wſzyſtkie dobra, i doczeſne, i wieczne. Macie dowod w Magdalenie, ktorą Chryſtus po pokucie, bardziey nad innych ukochał. Macie i w Piotrze, ktorego widomą po ſobie Głową poſtanowił. O! co to zá ſkutek pokuty! Jeżeli bydź w łaſce Pana BOGA; rzecz nierownie godnieyſza, niż gdyby kto wſzyſtkich świata Monarchow,

chow, Krolow, Cesarzow, osiągnął łaski; niż gdyby kto z Człowieka w Anioła się zamienił, bo Aniołowie tak sobie łaskę Boską szacuią; że się zewszystkich gdyby można doskonałości, ktore maią dla nabycia iednego iey stopnia, wyzuć gotowi. Toć gdy pokuta Łaskę Boską przywraca Człowiekowi, więcey daleko sprawuie, niż gdyby wszystkie wszystkich ludzi pozyskał przyiaźni. Więcey niż gdyby kto całego świata Krolestwa osiągnął. Więcey niż gdyby się, w samego przemienił Anioła. O! co to za dzielność pokuty!

Poznać to możemy i z tąd, że iako grzech psuie, i niszczy w Człowieku, wszystkie dobre uczynki, i zasługi, tak, że poki trwa w grzechu, poty ani sobie, ani komu, gdyby przez nayświętsze sprawy, nic u BOGA ziednać, i wysłużyć nie może, tak pokuta wszystkie dobre uczynki, przez grzech umartwione, wszystkie utracone przywraca zasługi, i co grzech umorzył, pokuta ożywia. Tak się właśnie dzieie, iak gdyby Mąż po rozwodzie z żoną swoią, ślub powtorny czyniąc, wracał iey Kleynoty, Perły, drogie noszenia. Tak Duch Nayświętszy Oblubieniec Dusz ludzkich, z Duszą, przez łaskę poświęcaiącą Duchowne powtornie czyniąc zrękowiny. wraca iey nieoszacowane zasług kleynoty, ktore przed tym z daru iego miała. Ta iest

obie-

obietnica famego BOGA, z ktorą się przez Proroka oświadczył: *Oddam wam lata, ktore rdza, i szarańcza strawiła.* (Joél. cap. 2.) to iest lata życia naszego, ktore człowiekowi, gdy w grzechu zostawał, bez żadnego pożytku, bez żadney ná Niebo zasługi upłynęły. Jeżeli tedy mieć uczynki zasługuiące ná Niebo, iest mieć więcey, niż wszystkie świata bogactwa, choćby i świat cały, bo zá ten Nieba nie kupiemy, nie wielkisz to skutek pokuty, gdy ie człowiekowi powraca.

Między inszemi własnościami pokuty S. Chryzostom kładzie, i tę, że Sumnienie czyni człowieka spokoyne i wesołe, tak właśnie iako powietrze, gdy wiatr z niego chmury zpędzi, staie się pogodne, i wszystkim miłe, tak i sumnienie człowieka po pokucie, niczego się nie lęka, niczym się nie trwoży, bo ieżeli przeszłe grzechy ná pamięć mu przychodzą, te mu pokoiu nie mieszaią, ma bowiem ufność w BOGU, że ie iuż przez pokutę zgładził. Doświadczył tego ná sobie ow Łotr dobry, ktory iak tylko usłyszał od JEZUSA te słowa: *Dziś będziesz ze mną w Raiu*, tak się doskonale uspokoił, że nie prosił, ani o folgę w bolach, ani o zemstę ná żydow, ani o prętsze śmierci przybliżenie, to samo, że od Chrystusa usłyszał o odpuszczeniu grzechow swoich, Raiem mu się iuż stało. Jeżeli wolne od grzechow sumnienie

według

według Bernarda S. ieſt iak drugie ná świecie Niebo, iak zadatek przyſzłego błogoſławieńſtwa, iak zapłata wſzyſtkie przewyżſzaiąca zaſługi, uważcieſz co zá ſkutek pokuty, gdy to w duſzy ſprawuie.

Mało ná tym że pokuta ſumnienie uſpokaia, dobrą nawet ſławę, ktorą grzech traci, zupełnie przywraca, i z owych ławnogrzeſznikow, Swiętemi czyni. Iako nacięte drzewo, gdy ná nie plaſtr Ogrodnik przyłoży, znowu ſię zraſta, ſkorą powłoczy, i żadnego znaku rany nie zoſtawia. Tak i pokuta, z poprawą życia, choćby też niewiem iakiego zbrodnia, w nową dobrey ſławy ſukienkę przyobłoczy. Macie tego przykład ná Dawidzie, Magdalenie, Piotrze, Matheuſzu, ktorych tylko pokutę, nawrocenie, świątobliwość życia wychwalamy, á o grzechach nie wſpominamy, ktore przez pokutę gładzili. O! co to zá ſpoſob cudowny, ktorym BOG ſławę nawet przez grzech utraconą, przez pokute przywraca. Widziemy co ſię w Sądach Ziemſkich dzieie że tam częſtokroć przy owych inkwizycyach, wywodach, naygodnieyſzych ſzpoci ſię ſława. Słyſzemy, że przez owe kryminalne wyroki, i życie i ſławę Winowaycom biorą, gdy zaś BOG z grzeſznym człowiekiem ſąd czyni, przeſtrzega ſławy iego, zoſtawuie mu wſzyſtkę przed ludźmi poczciwość, gdy Sakramentalną Spowiedź, tak ściſłym obwarował ſekretem.

tem. Coż tu w pokucie, czego by się ludzie lękać kiedy mogli. I owszem czego by sobie bardziey życzyć nie powinni, iako pokuty, gdyż ta człowieka w innego zamienia, z cieleśnika w Duchownego, z bestyalskiego w ludzkiego. Na dowod tey prawdy stawcie sobie Nabuchodonozora: ktory dla sprośnych grzechow w bestyą zamieniony, i od wszelakiey ludzkiey wyłączony społeczności, po lasach się tułaiąc, ryczał iako woł, żarł trawę i siano iako bestya, przez pokutę iednak, i do pierwszey człowieka postaci, i do Krolewskiey Dostoyności przywrocony.

Wiara nas uczy: że BOG strasznemi karami grozi grzesznikom ieżeli się nie nawrocą przez szczerą pokutę. Tak Imieniem Boskim wołał Jonasz Prorok do Niniwitow: ieszcze czterdzieści dni, á Niniwe będzie wywrocone. Ze iednak Niniwitowie szczerze pokutowali, uszli tey kary, ktora nad niemi wisiała. Groził BOG prawda Ezechiaszowi śmiercią, ale że się udał do pokuty. BOG mu przedłużył życia. Teć są wyraźne słowa Boskie: Dusza, ktora zgrzeszy umrze, ieżeli iednak nawroci się od niezbożności swoich, duszę swoię ożywi grzesznik.

Stańże tu nád tym, i uważ Człowiecze. Wiara cię uczy że przez grzech ieden śmiertelny, zasługuiesz sobie na piekło, ogień wieczny, i męki nigdy nieskoń-

ſkończone. Natężyłeś złości grzechu ſwego, powtorzeniem, wzgardą Praw Boſkich, tymeś ſobie ſamym męki wieczne natężył. Porachuyże wiele takich w życiu grzechow było, wiele złości natężonych? Patrzże co BOG czyni z tobą, o to coś miał w piekle wedle zaſługi i miary grzechow, wiecznie cierpiec, i pokutować bez pożytku, on ci to miłościwie odmienia, i zá wieczność, czas krotkiey wydziela pokuty. Miałeś z rąk czartowſkich ponośić męki, on ie zkłada ná ręce twoie. Miałeś cierpieć głod wieczny, on ci to w poſt krotki zamienia przy pokucie. Pokuta choć krotka, byle ſzczera, może to znieść, zgładzić, ukarać, co w tobie wiecznością piekło karać miało. Nie ieſtże to wielki ſkutek pokuty?

Dopieroż iak wiele pokuta dokazuie, gdy nam prawo do Nieba, i do dziedzictwa wiecznego przywraca. Poznać to możecie z przykładu owego, pokutuiącego Marnotrawnego Syna. Piſze o nim Łukaſz S. w Rozdz: 15. że iak śię tylko obaczył, iak poznał, że w nieſzczęśliwym ſtanie zoſtaie, z głębokości ſerca ſwego, weſchnąwſzy zawołał: Zgrzeſzyłem áh zgrzeſzyłem, nię ieſtem iuż godzien, nazywać śię Synem, bom oddaliwſzy śię od tak dobrego, i kochanego Oyca, od prawa Synowſkiego odpadł, ależ przecie on nie przeſtał być Oycem moim,

moim, poydę, wrocę się do niego, takiemi áffektami napełniwszy serce, obrocił drżącą nogę ku domowi Oyca. Powiada daley Łukasz Swięty, że widząc go Oyciec odartego, kazał go czymprędzey w sukienkę iako naybogatszą przyoblec; pierścień ná palec włożyć, rzucaiąc się ná szyię iego, aby pokazał, że iuż owe strasżne pogrożki, ktoremi mu groził, w miłościwe zamienił odpuszczenie. Kazał i Kapelę sprowadzić, á to ná znak owey radosci i wesela, ktore maią Swięci Aniołowie z nawrocenia pokutuiącego. Ten przykład ieden, czyby wzbudzić serca ludzkie do pokuty nie powinien? Już ci iá to widzę (mowisz) że trzeba zá grzechy pokutować, ale coż? kiedym się w grzechy wezwyczaił, ciężko mi iuż życie odmienić ciężko do pokuty powstać. Gdy tak mowisz, iá się boię, żeby to nie był znak odrzucenia twoiego, od chwały wieczney, od Nieba, od Łaski, znak twego przyszłego potępienia. Wszakże to przyznać musisz. Że kiedy Lekarz choremu iakie nayskutecznieysze, iak rozumieć może, lekarstwo daie, á to w nim żadnego skutku nie sprawuie, takiego opuszcza, bo sądzi, że iest w desperowanym życia swoiego stanie. Włożyłeś się w grzechy? alboż się w nie byli nie włożyli, Magdalena, Matheusz, Syn Marnotrawny, á przecie powstali, od tego łaska Boska, ktorą ci BOG chętnie daie

nicze-

niczego więcey nie potrzeba, tylko żebyś ſię iey chwycił, i przyłożył uſiłowania ſwego. Mowiſz, że trzebaby do tego wielkięy zażyć pracy, wielkiego ſtarania. To rozumieſz że wielkiey ranie małego potrzeba lekarſtwa, z wielkiego upadku. małey do powſtania ſiły. Mnie zdrowie do tego nie ſłuży, ſłabość nie wydoła. O! mowo nieuważna: Niemaſz ſił pokutować, á maſz ſiły grzeſzyć? á będzieſzże w piekle wzgląd iaki ná twoię ſłabość? będąże ſię tam z tobą czarci pieścić? Nie lepieyże ſię tu ſamemu u karać, aniżeli być od ſprawiedliwosci Boſkiey karanym, á karanym nie w czaſie Miłoſierdzia, ale w czaſie zemſty, karanym nie do czaſu, ale ná wieki.

Ah! Boże i Stworco moy, cokolwiek ieſtem, cokolwiek mam, albo mieć mogę, od Ciebie ieſtem, od Ciebie mam, mam wſzyſtko od Ciebie. Dałeś mi życie, żebym żył dla Ciebie, dałeś zdrowie, ſiły, zmyſły ciała, żebym niemi ná chwałę Twoię, ná Twoie pracował uwielbienie. Całego ſiebie nie powinienem dla Ciebie żałować, bom ieſt Twoy cały. Wiem żem Cię tyle razy obraził, i zranił ciężko Oycowſkie Serce Twoie, iedyny mi tylko ſpoſob zoſtaie, żebym Cię ſobie przez pokutę przebłagał. Jakoż mam ſiebie żałować, gdy Cię widzę dla mnie ná Krzyżu zranionego. Tu mnie

Panie ſiecz, tu bii, tu karz, bylebyś ná wieki przepuścił. Raczey niech mnie Namieſtnikow Twoich oſądzi Sprawiedliwość, á niżeli żebym Ci ſię wypłacał, w owey katuſzy, gdzie płacz, i zgrzytanie zębow. Już odtąd zá przeſzłe grzechy moie pokutę zaczynam. Niepogardzay Boże ſkruſzonym, i upokorzonym ſercem moim. AMEN.

KAZANIE IV.

O POKUCIE NIEODWŁOCZNEY.

Ne tardes converti ad Dominum, & ne differas de die in diem, ſubito enim veniet ira illius, & in tempore vindictæ diſperdet te. *Eccl.* 5.

Nie omieszkiway nawrócić ſię do Pana, i nie zwłocz odednia do dnia, nagle bowiem przyidzie gniew Iego, i w czasie zemsty zgubi cię.
Eccl. 5.

JAk BOG pragnie nawrocenia naſzego, nieprzeliczone mamy Dobroci, i nieprzebranego Miłoſierdzia Iego dowody. Nie chcę (mowi) człowieka zguby, ale tego żeby ſię nawrocił i żył wiekuiście. Z tym ſię oświadcza; że każdego gotow do łaſki przyiąć, gotow ſię dać przeproſić, przebłagać, bylebyśmy ſię do niego nawrocili: *Convertimini ad me & ego convertar ad vos.* Nawrocić ſię zaś inaczey do BOGA nie możemy, tylko przez

przez pokutę. Ażeby nas w tym utwierdził BOG, przyrzeka: że nie wzgardzi fercem ſkruſzonym i upokorzonym grzeſznika. Mało ná tym, widząc niektorych, że tą Dobrocią i Miłoſierdziem Iego gardzą, przeſtrzega ich, upomina, ná oſtatek i grozi: *Ne tardes converti ad Dominum, ſubito enim veniet ira illius.* Nie omieſzkiway nawrocić ſię do BOGA, nagle bowiem przyidzie gniew Iego.

Nie wątpię o was, że ſię do BOGA nawrocić całym ſercem pragniecie. Ale ktoż to wie, czy nie maſz między wami takich, ktorzyby ſię ważyli, rozmyślali, czy ſię maią teraz nawrocić do BOGA, albo nie? Czy maią pokutę czynić, albo nie? czy maią przyſtąpić do uſprawiedliwienia ſię BOGU, albo czy też poczekać daley? Te im przeto prawdy przełożę. Naprzod że odwłoczyć pokutę, i nawrocenie ſwoię każdego czaſu, ieſt podawać ſię w wielkie niebeſpieczeńſtwo zbawienia. Powtore: że odwłoczyć pokutę i nawrocenie ſwoie tego czaſu, ktorego BOG ſzczegulniey nawrocenia naſzego pragnie, ieſt zoſtawać w oſtatnim zbawienia niebeſpieczeńſtwie. Boże nayłaſkawſzy, ktory ſię pokutą naſzą daieſz ubłagać, day ſkuteczną łaſkę mowienia o tym, ku większey Chwale Twoiey.

W żadney ſprawie nie ieſteśmy, tak opieſzali, gnuśni, leniwi. iako w ſprawie zbawie-

zbawienia, lubo nam idzie o rzecz wielką, bo o taką, ktorą ieżeli utraciemy, całą iuż tego wiecznością nadgrodzić i wetować nie podobna. Dowodzić mi tego nie potrzeba, bo rzecz oczywista. Gdy idzie o życie, o zdrowie, o moy Boże! iako się troszczemy, iakich sposobow nie szukamy, iakiey pilności nie przykładamy. Co czyniemy i czego nie czyniemy, staramy się o iak naydoskonalszego lekarza, pragniemy iak nayskutecznieyszego lekarstwa, chroniemy się żeby nas żaden zły wiatr nie zawiał, radzibyśmy w iednym momencie wszystkiego złego pozbyć. Gdy idzie o honor, o fortunę, o sławę odważamy się na niewczasy i niewygody, czyniemy rady, wcześnie zabiegamy, wcześnie wszelakim, ktore tylko przewidzieć możemy, przeszkodom zagradzamy. Na interes zbawienia, nad ktory większego nie masz: żadnego częstokroć względu nie mamy, ani o nim skutecznie pomyślemy. Czym się to dzieie? oto tym, że nawrocenie nasze, pokutę naszą ode dnia do dnia, od czasu do czasu zwłoczemy, przez co w iakie podaiemy zbawienia niebespieczeństwo, obaczmy: Zycie to nasze przyrownywaią Oycowie Swięci do żeglugi na morzu, bo wszyscy ktorzy żyiemy, płyniemy do portu wieczności, albo szczęśliwey, albo nieszczęśliwey, co dzień, co go-

dzina, co moment przybliżamy fię do owego lądu, gdzie fię dufzy z ciałem rozłączyć trzeba. Strafzna to przeprawa i niebespieczna. A możeż bydź żeby nie zginął, ktory opuściwfzy ręce, porzuciwfzy wiosła, zwinąwfzy żagle, płynie tam, gdzie go tylko fala, burża i nawałność niefie. Toż życie ludzkie przyrownywáią inni do boiu, iako mowi Job S. *Militia eſt vita hominis*, bo fię nam tu wfzyſtkim z nieprzyiaciołami dufznemi, z ciałem, czartem i świátem potykać trzeba. A możeż to bydź żeby nie był zwyciężony, ktory widząc że go nieprzyiaciele zewfząd otoczyli, widząc że go ciężka niewola czeka, a on broń złożywfzy, ode dnia do dnia, od czafu do czafu potyczkę zwłoczy. O! iak wielu do zguby wieczney podobna przywiodła odwłoka! Co zgubiło Faraona? co Antyocha? co Saula? ieżeli nie ta odwłoka niefzczęśliwa. Gdyby przez odwłokę nawrocenia nafzego, żadnego niebezpieczeńſtwa nie było, tedy by nas Bog tak nie upominał, nie przeſtrzegał, nie groził. Ale gdy upomina; *Hodie ſi vocem ejus audieritis, nolite obdurare corda veſtra.* (*Pſal:* 94.) Dziś ieżeli głos iego, to ieſt głos Boſki uſłyfzycie, nie zatwardzaycież ferc wafzych. Gdy przeſtrzega; *Ne tardes converti, & ne differas de die in diem.* (*Eccl:* 5.) Nie zwłocz nawrocenia, ani odkładay ode dnia do dnia. Gdy nakoniec i grozi: *Vocavi & renui-*

ſtis,

ftis, despexiftis consilium meum, increpationes meas neglexiftis, ego quoq; in interitu veftro ridebo, & subsanabo vos. (*Prov:* 1.) Wołałem a nie ſłuchaliście, wzgardziliście radą moią, nie dbaliście na pogróżki moie, ia też w zgubie waſzey, w zatraceniu waſzym, śmiać ſię i natrząſać z was będę. Jeżeli tedy Bog tak upomina, tak przeſtrzega, tak grozi, nie małe bydź muſi niebezpieczeńſtwo zbawienia, odwłoczyć pokutę i nawrocenie ſwoie.

Ale zamykám ia przed wami Piſmo, prowadzę was do ſamego światła rozumu, abyście iaśniey tę prawdę poięli, i w ſerca waſze wpoili. Powiedzcie mi (pytám ſię was ſamych) albo to ieſt rzecz trudna nawrocić ſię zaraz przez pokutę do Boga? albo łatwa? Jeżeli łatwa, czemuż tego zaraz nie czynicie? ieżeli trudna, za coż tak trudną rzecz, miawſzy czas ſpoſobny, na inſzy wcale niepewny odkładacie? Słuchaycie, co Auguſtyn Swięty mowi: *Deus pœnitentiæ indulgentiam promisit, sed dilationi diem Craftinum non promisit.* Obiecał nam Bog że go przez pokutę ubłagać ſobie możemy, i to ieſt rzecz pewna, i nie omylna, ale nam tego nigdy nie obiecał, że zwłocząc ode dnia do dnia nawrocenie, ſpoſobny czas do pokuty mieć będziemy; bo co to ieſt zwłoczyć pokutę? ieſt w ſamey rzeczy niechcieć iey nigdy czynić, bo ieſt naznaczać ſobie i obiecywać czas, ktorego

nigdy podobno nie będzie. Jeſt obiecywać to ſobie, co chybić nieomylnie może. Zwłoczyć pokutę, ieſt rozkazywać Bogu, żeby on nam dał takie łaſki, iakie my chcemy, i w ten czas kiedy chcemy. Zwłoczyć pokutę, ieſt kazać ſię Bogu czekać, ieſt uſzy na głos iego Boſki zatulać, ieſt wſzyſtkiemi iego łaſkami i dobrodzieyſtwy gardzić, ieſt Boga bluźnić, bo taki ktory pokutę i nawrocenie ſwoie zwłoczy, daymy to, że nie ſłowy, rzeczą iednak mowi: Lubo ty Panie chceſz nawrocenia mego, ia iednak nie chcę, bo w ten czas pokuty czynić nie chcę gdy ty chceſz, ale w ten czas, gdy mi ſię podobać będzie. Patrzcie, nie ieſt że to ſprzeciwianie ſię Bogu? nie ieſtże to wielka Dobroci Jego obelga? nie ieſtże to podawanie ſię w oczywiſte zbawienia niebeſpieczeńſtwo?

Potym gdy odwłoczyſz pokutę, albo wierzyſz temu, że ci Bog grzechy odpuści? albo nie wierzyſz? Jeżeli nie wierzyſz, ieżeli ſię iuż nie ſpodziewaſz grzechow twoich odpuſzczenia, ieżeli nie maſz nadziei miłoſierdzia iego, a czy może bydź większy nierozum, iako coraz bardziey gniewać tego, o ktorym wieſz, że ci nigdy nie odpuści? Czy może bydź większy nie rozum; iako więcey coraz przyczyniać grzechow, abys ſobie coraz więcey karania przyczynił. Jeżeli zaś wierzyſz, że Bog ieſt

tak

tak miłosierny, ktorego lubo obrażasz, on ci iednak odpuści winę, daruie urazę, da ci się przebłagać, ieżeli to wierzysz, á nawrocenie i pokutę zwłoczysz? czy może bydź większa złość, iako ztąd sobie okazyą brać do obrazy Boskiey, zkądby się zapalać trzeba do naygorętszey miłości iego. Ah! co to zą nierozum! (mowi Tertulian) Bog iest dobrocią nieskończoną, Bog nieprzebranego miłosierdzia, więc trzeba, żebym ia był zły? Bog z swoiey dobroci gotow mi odpuścić, więc ia powinienem w tę nadzieię dobroci iego grzeszyć? Bog iest cierpliwy, do karania i zemsty nie skwapliwy, upomina, przestrzega, wytrzymuie: więc ia powinienem coraz bardziey brnąć w złości? coraz go bardziey łżyć i obrażać? Poradź się rozumu, czy to słuszna i sprawiedliwa?

Nádto, álbo wiesz, czy będziesz za grzechy żałował pokutę odkładaiąc? albo nie wiesz? Wiedzieć tego bez osobliwego obiawienia Boskiego nie możesz. Jeżeli tedy nie wiesz, gdzieżeś podział rozum, że sobie obiecuiesz to, co nie iest w twoiey mocy, i czego nie wiesz. A daymy to, żebyś i wiedział, co to za żal twoy, pytam się, będzie? kiedy tym umysłem grzeszyć będziesz, żebyś nie żałował. Taki żal nie żalem iest, ale raczey pośmiewiskiem Boga, iako mowi Grzegorz S. *Irrisor est non pœnitens qui*

agit,

agit, quod pænitet. Jeżeli chceſz ſzczerze żałować, żałuyże zaraz, ieżeli chceſz prawdziwie nawrocić ſię do Boga, nawroć ſię zaraz, bo mowi Bog: Czaſu więcey nie będzie, a mowi to ten, ktory wie, przenika, wymierza wſzyſtkie dni, lata, czaſy, momenta.

Mowiſz: nawrocę ſię do Boga potym. Czemuż nie teraz? pyta ſię Auguſtyn S. Coż ci do tego przeſzkadza? to pewnie intereſa doczeſne nie pozwalaią? Ale interes naywiękſzy duſzy, bo coż ci po wſzyſtkim będzie: choćbyś świat cały pozyſkał, ieżeli duſzę ſtraciſz? To pewnie te doczeſności, marności znikome, i momentalne ukontentowania, wſtręt ci czynią do ſzczerego poiednania ſię z Bogiem? Gdzieżeś rozum podział, że dla kropelki ſłodyczy, obieraſz ſobie gorzkości morze? Nawrocę ſię (mowiſz) do Boga potym, a wieſzże co to ieſt nawrocić ſię do Boga? Nawrocić ſię do Boga, ieſt odmienić życie ſwawolne, pyſzne, nieczyſte, nieſprawiedliwe, w życie święte, pokorne, umartwione. Nawrocić ſię do Boga, ieſt tym ſercem, kochać całe i iedynie Boga, ktorym ſię kochało rzeczy zakazane. Nawrocić ſię do Boga, ieſt umorzyć chuci, namiętności rozbrykane. To tedy nawrocenie odkładać na potym, nie ieſtże oſtatnie głupſtwo? W ten czas ſerce chcieć uczyć do miłości Boga, kiedy iuż całe oſtygło

gło w miłości Boga. W ten czas kroćić ciało, kiedy się i dotknąć nie da, w ten czas chuci i namiętności zwyciężać, kiedy iuż gorę wezmą, w ten czas chcieć przestać grzechow, gdy grzeszyć nie możesz. Nie ty, mowi Augustyn S. grzechy opuszczasz, ale ciebie grzechy opuszczaią. Chyba z rozumu obrány, ktory widząc że się woda do łodki leie, a on czeka, żeby iey więcey przybyło. Chyba szalony, ktory widząc, że się dom bliski zaymuie, a on swego nie ratuie. Chyba slepy, ktory postrzegłszy, że pierwsze w cugu konie, w niespodzianym błocku ulgną: a on woła: iedź daley. Chyba zginąć chce, kto zbłądziwszy w lesie, postrzegłszy błąd, nie wraca się, ale bardziey błądzi. W nierownie większym błędzie zostaią ci, ktorzy pokutę i nawrocenie swoie na potym odkładaią, bo przez tę odwłokę zarabiaią sobie na to, żeby im więcey skutecznych łask Bog do nawrocenia nie dawał, bardziey w sidła szatańskie wiążą, w nałogach grzechowych starzeią, coraz to w większe grzechy brną i więzną, w ostatku, na ten nieszczęśliwy koniec przychodzą, że się nigdy nie nawracaią, i wiecznie giną. Ah! grzeszniku przenikaszże to, że ci się koniecznie albo nawrocić trzeba, albo na wieki zginąć. Nie odkładay na potym, nie odkładay do iutra, dziś czyń, co masz czynić, bo nie

wiesz,

wiefz, ani wiedzieć możefz, iakie Bog iutro dla ciebie naznaczył. Ten, ktory przyobiecał przyiąć pokutę twoię, nie obiecał ci iutra. Czemuż na tak niebezpieczny i niepewny los dufzę i zbawienie rzucafz? Gdy pokutę zwłoczyfz, tym famym grzefzyfz, choćbyś infzego grzechu nie popełniał. Bo taki ieft niewdzięczny i nieprzyiazny Bogu, Swiętemu Aniołowi Strożowi i famemu fobie. Bogu, bo powołaniem iego gardzi, bo go fwym opoźnieniem zafmuca, bo czartu lepfzą część życia daie, niżeli Bogu, bo taki miłofierdzia Bofkiego na więkfze zażywa potępienie. Jeft niewdzięczny i nieprzyiazny Aniołowi Strożowi, bo go pozbawia pociechy ktorey z iego wygląda nawrocenia, bo napominaniem iego gardzi, bo go fwoiemi obraża niewitydami. Jeft nakoniec nieprzyiazny famemu fobie, bo chce bydź bardziey złym, niżeli dobrym, chorym niż zdrowym. Sługą niżeli Panem, czartow towarzyfzem, niżeli Aniołow. Przeto Chryzoftom Swięty wnofi, iż ten, ktory pokutę zwłacza, bardziey Boga obraża i Swiętych iego, niżeli w ten czas kiedy grzefzył.

A co naywiękfza, że zwłoczący pokutę, rzadko fię upamięta, ale w grzechach fwoich ginie. Widzieć to w Kaimie ktory z zazdrości poftąpił w nienawiść, z nienawiści w zaboyftwo, z zaboyftwa

boyſtwa w kłamſtwo, z kłamſtwa w bunt przeciwko Bogu, a potym i w oſtatnią rozpacz. Tak ſię ma grzeſznik w grzechach leżący, iako ow ſzkapa, ktory w doł głęboki wpadnie pełen błota gęſtego, im dłużey w nim leży, im ſię bardziey rzuca, tym głębiey więźnie. Jak ow ptak w ſidła ułowiony, im ſię bardziey trzepoce, tym bardziey duſi. Toż grzechy czynią, co wzięte na lichwę pieniądze, ktorych ieżli prędko nie oddaieſz, im daley zwłoczyſz, tym więkſzy dług rośnie. Tak iak powrozy, poki ieden, łatwo go zerwieſz, ieżli ſię drugi, trzeci przyłączy, nie potrafiſz. Takimci to wieczną zgubą Izaiaſz grozi; *Væ qui trahitis iniquitatem in funiculis vanitatis.* (*Iſaiæ* 5.) Biada wam, ktorzy ciągniecie nieprawość ſznurami marnosci.

Dopieroż co mowić o tych, w iakie ſię zbawienia niebeſpieczeńſtwo podaią, ktorzy nawrocenie ſwoie i pokutę na oſtatni czas śmierci odkładaią? Nie mowię tego żeby i w godzinę śmierci grzeſznik nie mogł otrzymać miłoſierdzia Boſkiego, gdy prawdziwie ſkruſzonym ſercem za grzechy żałuie, ale to mowię, że taka pokuta i trudna, i rzadko ſkuteczna. Słuchaycie Hieronyma Swiętego, mowi on: *Vix ex centum millibus hominum, quorum mala vita fuit, in morte divinam indulgentiam obtinebit unus.* Ledwie ieden ze ſto tyſięcy ludzi, ktorych złe

życie

życie było, przy śmierci odpuszczenia grzechow swoich dostępuie. A Bernard S. i przykładu nawet o tym nie słyszał. Przeczytałem (mowi on) całe Pismo Swięte od początku świata, to iest przez lat pięć tysięcy i daley, iednegom nie znalazł, ktoryby przy końcu życia pokutuiąc, zbawienia dostąpił, procz Łotra na Krzyżu, bo się tak dzieie sprawiedliwym sądem Pána Boga, że grzesznik umieraiąc zapomina o sobie, ktory żyiąc zapomniał o Bogu.

Są tacy, ktorzy właśnie, iak gdyby z P. Bogiem gadali, dobre i zbawienne sobie rzeczy na przyszły nas obiecuią i mowią; Gdy ostatnią chorobą złożeni będziemy, gdy się w bliskim śmierci niebespieczeństwie obaczemy, w ten czas zbrzydziemy sobie grzechy, do żalu się serdecznego wzbudzać będziemy, spowiedź iak naydokładnieyszą całego życia uczyniemy, Sakramentami się Swiętemi opatrzemy. Piękne obietnice, dobre postanowienia, ale bardzo niepewne. Wiedząże tacy, co to iest ostatnia choroba? ostatni dzień śmierci? Dzień śmierci, iest dzień bolow na ciele i na duszy nieznośnych. Jest dzień życia ostatni, iest dzień woyny i utarczki z piekielnemi mocami, ktore w ow czas na konaiącego wszystkiemi uderzą siłami, w ten dzień, możeszże bydź sposobny człowiek do czynienia zbawienney pokuty? Gdy go ząb, gdy

więc głowa bolała, myślić o niczym nie mogł, a iak myślić o zbawieniu będzie? gdy wſzyſtkie ciała iunktury, niewymowne przeymą boleści, gdy ſię żyły iako ſtróny od śmierteluych konwulſyi wyciągać będą, będzieſzże ſię mogł z Bogiem i ſumnieniem rachować, gdy iuż od zmyſłow, od pamięci odchodzić będzieſz? Bydź to może, że ſię w ten czas nawrocić człowiek do Boga może, ale na to ſię ſpuſzczać, ieſt rzecz bardzo niebezpieczna, według powſzechnego wſzyſtkich Oycow Swiętych zdania, trudna, i *moraliter* tó ieſt według rozſądku dobrze o rzeczach ſądzących ludzi niepodobna. Bo iedno to ieſt, chcieć pokutować w oſtatnią godzinę śmierci, co chcieć iedney godziny i ſiać, i żąć, i zbierać, á iak to ieſt niepodobna, tak i to. Chcieć pokutować, i nawrocić ſię przed śmiercią, ieſt iedno co mowić, będę woiowáł, i bił ſię w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą? a czy to podobna? Czy to podobna? żeby człowiek ktory całe życie ſwoie o zbawieniu duſzy nie myślił, boleściami ściśniony, ſłabością zwątlony, mogł tak, iak powinien, myśl i ſerce do Boga podnieść? Czy to podobna? żeby ten, ktory nie wie, co to ieſt żałować za grzechy, w ten ſam moment, kiedy ſię ma z ciałem rozſtawać, mogł ſerce do ſzczerego za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna? żeby ten, ktoremu

krew

krew zlodowacieie, ciało ztrupieie, ięzyk kołem stanie, mogł się zapalić do miłości Boga? Czy to podobna? żeby ten, ktory całe życie swoie w interesach doczesnych, w marnościach ziemskich zatopiony, w godzinę śmierci bez żadnego roztargnienia, mogł pomyślić o zbawieniu? Czy to podobna? żeby takiemu Bog skuteczną łaską swoią dopomogł, ktory o nię w zyciu nigdy nie prosił?

Mowisz: Ja mam nadzieię, że przy śmierci pokutować będę, ale ta nadzieia wielu zawiodła, i ciebie zawieść może. Wiesz, że w rzeczach wątpliwych, tey się strony chwytać trzeba, ktora się zda pewnieysza, sam tak innym radzisz. Gdy nawiedzasz przyiaciela chorego, a on się z myslami pasuie, ktoregoby z lekarzow na pomoc zaciągnąć. Wiesz o dwoch, ieden iest sprawny, doświadczony, od wszystkich zgodnie zachwalony, drugi wcale niepewny. Ktoregoż życzysz i obierasz? tego, ktory iest doświadczeńszy, radzisz. Czemuż się sam pewnieyszych nie chwytasz śrzodkow, gdy idzie o zbawienie duszy?

Mowisz: Bog wielu tey łaski użyczył, że w godzinę śmierci szczerą czynili pokutę, i w miłości Boskiey z tego świata pozchodzili. Daymy to, że wielu, ale nie wszystkim, a wieszże, czy tobie tey łaski użyczy? Mogł dać Oycu

twemu,

twemu, Matce, Braci, Siostrom, że da i tobie, możeszże sobie obiecywać? Alboż to rodem, czyli dziedzictwem łaska Boska Boska chodzi? Maszże o tym od Boga upewnienie? Przypomniey sobie z Pisma S. historyą o Manassesie i Amonie synu iego: Manasses Ociec, króluiąc przez lat pięćdziesiąt pięć, wszystkie lata w okrucieństwie, w niezbożnościach, w bałwochwalstwach strawił, cudem iednak miłosierdzia Boskiego, w pokucie życia dokończył i szczęśliwie umarł. Syn iego Amon, tak sobie rozprawiał: Ociec moy tyle niecnot popełnił, na końcu dopiero pokutę czynił, toż i ia uczynię. Coż się stało? oto drugiego roku panowania, od poddanych zabity, nieszczęśliwie zginął.

Ale ia (mowisz) wielu znalem, mnie w życiu podobnych, byłem przy ich skonaniu, day Boże i mnie tak z świata zchodzić. Widziałeś iednego, drugiego, będzieżże to samo z innemi i z tobą? Cożeś widział przy ich śmierci? iakie znaki pokuty? to pewnie, że się w piersi bili, że oczy do Nieba podnosili, że Akty za Spowiednikiem mowili, że śluby czynili, iałmużny na Kościoły, szpitale odkazywali? wieszże zkąd to pochodziło? czy tylko nie dla przedłużenia życia, czy tylko nie z boiaźni śmierci, kary, piekła? Stawmy sobie na przykład złodzieia, na szubienicę osądzonego, a on pod nią podprowa-

prowadzony, płacze, o odpuſzczenie winy proſi, obiecuie poprawę. Wierzyſz kto temu, że on to czyni z miłości tych, ktorych ukrzywdził? albo z ſzczerego poprawy przedśięwzięcia? a nie raczey z boiaźni tak ſromotney i gwałtowney śmierci? Macie tego przykład na Antyochu Krolu. Mogłaż bydź zupełnieyſza, doſtatecznieyſza według mniemania ludzkiego pokuta, nad tę, ktorą on czynił? ſami to uważcie: rzucony naprzod z dopuſzczenia Boſkiego ciężką o łożko chorobą (mowi Piſmo S.) obaczył ſię, i poznał, iak był w niebeſpiecznym duſzy ſwoiey ſtanie. Powtore: upokorzył ſię głęboko przed Bogiem, nikczemność ſwoię wyznaiąc. Potrzecie: modlił ſię z niewymowną do Boga gorącością. Poczwarte: obiecał Izraelitow wſzyſtkie ſzkody nadgrodzić, wolnością udarować, Kościołowi, ktory był złupił, ozdoby wzięte, w czwornaſob powrocić, i oddać. Popiąte: gdy widział, że ſię coraz bardziey wzmagała choroba, mowił: Panie, ieżeli mnie z tey niemocy wyprowadziſz, poydę do Jeruzalem, oddam wſzyſtkie ſkarby do Swiątniey Wielkiego Boga, przyimę Wiarę Zydowſką, i ogłaſzaiąc wſzędzie, wołać będę, że nie maſz Boga w całym świecie rownego Bogu Izraela. Nie wielkaż to pokuta? nie iawneż to poprawy życia dowody? A wziełażże ſkutek pożądany? przyiąłże Bog co z tych

obie-

obietnic? z tych modlitew? z tych ślubow? z tych ofiar? Pismo Swięte nas upewnia, że to wszystko odrzucił sądem sprawiedliwym. Modlił się (mowi Pismo Boże) niezbożnik do Pana, od którego miłosierdzia otrzymać nie miał. Ah! dla Boga! coż to za przyczyna? nie insza tylko ta, że co Bogu wcześnie powinien był oddać, w ten czas oddawał, kiedy miał umierać. O! ktoby mi dał z łożkiem tego Krola wyniść, i stawić go w oczach tych, ktorzy pokutę odkładaią, żeby uznali iak słaba, iak chora pokuta, ktora się na śmiertelnym łożu odprawuie, iako mdły żal za grzechy, ktory ciężka choroba gwałtem wyciska, iak nierychło w ten czas oczy otwierać, kiedy ie śmierć zawiera. Upokorzył się ten Król bezbożny, iak wilk w dole, żeby go Bóg z choroby podniosł, nie żeby Boga przeprosił, ale żeby sobie życie wyprosił. Widział Bóg nieszczerość obłudnika tego, przeto chociaż obiecywał, stanowił, przysięgał, miłosierdzia Boskiego nie dostąpił.

Tym Bóg karze odwłaczaiących pokutę, że im uymuie ostatniey łaski swoiey. Tey łaski iako i pierwszey nikomu nie daie, tylko z dobroci i miłosierdzia swego, bo on iest (iako mowi Paweł S.) On sam iest Panem łask swoich, szafować niemi, udzielać ich może, iako chce, ile chce, i tym ktorym tylko chce. Tey

łaski

łaſki Pana Boga, żaden człowiek naywiękſzą życia ſurowością, żadnemi zasługami, żadnemi ſwemi czynnościami wysłużyć ſobie nie może, dopieroż nie może przynaglić i przymuſić Boga, żeby mu dał oſtatnią łaſkę nawrocenia, dać mu ią wolno, albo nie. Jeżeli ten, ktory kilkadzieſiąt lat w oſtrey pokucie żyie, ciało poſtami i rożnemi umartwieniami kroci, ten, ktory nigdy niewinności nie ſtracił, i wziętey na Chrzcie dochował, wiedzieć nie może, czyli ieſt tey oſtatniey łaſki Boſkiey pewny? Jakże ten bydź ma bezpieczny, ktory całe życie ſwoie na obrazie Boſkiey ſtrawiwſzy, pokutę na oſtatnią śmierci godzinę odłożywſzy, iak ſobie tę oſtatnią łaſkę Boſką obiecywać może? ia nie wiem. Wielu ieſt, którzy z taką bezpiecznością grzeſzą, iak gdyby przyrzeczenie od Boga mieli, że ich nigdy ta łaſka nie minie, w tę nadzieię ode dnia do dnia, od czaſu do czaſu, a potym i do śmierci nawrocenie odkładaią. Ah! iak wielu ta nadzieia omyliła! Gdyby ſię nam tu rozſtąpiła ziemia, gdyby ſię otworzyło piekło, usłyſzelibyśmy tyſiącami, milionami potępieńcow, lamentuiących na niewcześne pokuty ſwoie. *Pœnitentia ſera, raro vera.*

Zważcież tedy Naymilſi Chrześcianie, ieżeli każdego czaſu, odkładać pokutę i nawrocenie ſwoie, ieſt podawać ſię w tak wielkie niebeſpieczeńſtwo zbawienia.

wienia. Coż bydź muſi, tęż pokutę i nawrocenie odkładać, tego czaſu, którego Bóg ſzczegulnie nawrocenia naſzego pragnie, ieżeli nie zoſtawać w oſtatnim zbawienia niebeſpieczeńſtwie. Bo niechcieć ſię nawrocić w ten czas kiedy Bog łaſki nayſkutecznieyſzę daie. Nie chcieć ſię nawrocić w ten czas, kiedy tak wielu o toż nawrocenie, złączonemi razem modlitwami, iałmużnami, dobremi uczynkami, błagaią Boga. Nie chcieć ſię w ten czas nawrocić, iaka bydź muſi w złości zaciętość? iaka bydź muſi ſerca zakamiałość? iaka na rozumie ślepota? kiedy tego czaſu łaſki ſię kto Boſkiey nie chwyci, nie chwyci ſię iuż iey podobno nigdy, bo kto gardzi łaſką w ten czas, kiedy mu ią Bóg daie, zarabia ſobie na to, żeby mu iey umknął, zarabia na karę, która ſię zowie: *exterminativa*, to ieſt na karę oſtatnią, aby go Bóg iako niewdzięcznika precz od ſiebie odrzucił.

Nie ſą to prożne poſtrachy, bo ſię funduią na wyrokach Boſkich, mowi BOG: kto kocha niebeſpieczeńſtwo, i w nie ſię wdaie, zginie niepochybnie w niebeſpieczeńſtwie. Jako kto oślep w ogień idzie, albo ſię oparzy, albo zgore. Kto ſię lekomyślnie na głębią rzuca, utonie, tak, kto nie chce pokutować

w ten czas kiedy Bóg chce, i samochcąc na niebespieczeństwa się grzechow podaie, w grzechach swoich zginie. Co rozumiecie, gdyby między owemi Niniwczykami, znalazł się taki, ktoryby w ten czas, gdy wszyscy pokutowali, on sam nie pokutował, ale niecnoty broił, Boga gniewał, z Prorockich się pogrożek naśmiewał, O! iakieyby był kary godzien? Sądźcieſz podobnie i o tym, który w ten czas, kiedy się Bóg zkłania na pokutę innych, gdy otwiera skarby zasług swoich, on wszystkiemi temi łaskawskami gardzi, z Posłańcow się Boskich naśmiewa, &c. Czego się ma taki spodziewać, wy sami osądźcie.

Na ostatek pewna i to, że im są rzadsze łaski Boskie, tym są osobliwsze, i skutecznieysze, bo są nadzwyczayne, są takie, które człowieka bardziey umocnić, utwierdzić, i w dobrym ugruntować mogą. Taka iest łaska, którą od Boga odbieramy przez Missye Apostolskie. Tą tedy tak osobliwszą łaską gardzić, iest przerywać sobie osnowę przeznaczenia do Nieba, a zatym iest zostawać w ostatnim zbawienia niebespieczeństwie.

Komu tedy zbawienie miłe, postanow dziś zaraz pomyślić o nawroceniu swoim. Masz teraz czas ubłagania, czas

miło-

miłoſierdzia Boſkiego, czas zbawienia. Nie ſprzeciwiayże ſię Bogu, gdy go maſz do przebłagania tak łatwego, bo kto to wie, a bydź to może, czy ta Dobroć Boſka, ktora cię do dnia dziſieyſzego cierpiała, do iutra cierpieć będzie? przeto dziś nieodwłocznie nawroć ſię do Pana. *Convertere, convertere ad Dominum DEUM tuum.* Amen.

KAZANIE V.

O KONCU CZŁOWIEKA DO KTOREGO STWORZONY.

Liberati à peccato, ſervi facti Deo, habetis fructum veſtrum in Sanctificatione, finem verò vitam æternam. *ad Rom.* 6.

Uwolnieni od grzechu, sługami staliście ſię Boskiemi, pożytek wasz macie w poświęceniu, á koniec żywot wieczny. Słowa z Liſtu Pawła S. do Rzymian z Rozdz: 6.

CHocbyśmy ani z Wiary, ani z nauki Pawła S. nie wiedzieli, i nieſłyſzeli o oſtatnim końcu naſzym, tedy ſam to rozum pokazuie, ſam inſtykt naturalny do tego prowadzi żeby wſzyſtkie ſprawy, i czynności naſze, do przyzwoitych dążyły końcow. Nie założy Architekt budynku, poki pierwey nie ułoży ſobie, iakim kſztałtem, wyſtawiony będzie, iaka iego ſzerokość, wyſokość, czy z cegły? czy

czy z kamienia? czy z drzewa? Ten ktory idzie w podroż, pierwey upatruie, iakiemi drogami, i ścieszkami, swego doydzie terminu, czy lądem, czy wodą? czy pieszo? czy konno? Dla tego choć Poganin Filozof Seneka mawiał i przestrzegał: *In omnibus respice finem.* We wszystkich rzeczach upatruy końca, ieżeli pobłądzić nie chcesz. I Dawid pokutuiący o to BOGA prosi: *Notum fac Domine finem meum.* Obiaw mi Panie koniec moy, do ktoregom stworzony, bo to rzecz pewna: że nic się udać nie może, ieżeli do swego właściwego nie zmierza końca.

Obaczmyż teraz do iakiego końca, nas ludzi BOG stworzył? to podobno, żebyśmy zbierali bogactwa, żyli w szczęściu, miłych chwytali się uciech, starali się o godności, i dostoieństwa? Nie, bo to sam rozum pokazuie, że żadna rzecz doczesna, nie może bydź końcem duszy, ktora iest nieśmiertelna i wieczna, niestałość, i niestateczność tych dobr Ziemskich, nie może bydź ostatnią szczęśliwością tego Stworzenia, ktora na czele swoim nosi Obraz Stworzyciela swego. To podobno stworzył nas BOG na to, żebyśmy żyli w rozkoszach, dogadzali zmyślnościom i lubościom ciała, iako rozumieli Poganie z Epikurem? Nie na to; bo te roskoszy, z dymem giną, i przemiiaią, zmysły tylko, oczy, uszy, rozwese-

lić mogą, ale duſzy nie mogą. To podobna ſtworzył nas BOG ná to, żebyśmy na tym świecie, iak naydłużſze prowadzili lata? iako ſądził Aryſtoteles; nie ná to, nie, bo gdyby to miało bydź oſtatnim końcem naſzym, trzebaby nam żyć wiecznie i nigdy nie umierać. Muśi tedy bydź inſzy koniec ſzczęścia naſzego, wieczny, nieodmienny, nad wſzyſtkich inſzych ſtworzenia wyżſzy.

Ah! co to zá nieſkończona dobroć BOGA naſzego, mogł nas ſtworzyć, iako kamienie, drzewa, źwierzęta, mogł nas ſtworzyć do ſzczęśliwości iakiey przemiiaiącey, i gdyby był tyle nam tylko uczynił, wielką by nam był łaſkę pokazał. Ktoż tedy poiąć może, co to zá łaſka, że nas do wiecznego ſzczęścia, z przepaści nikczemności naſzey wyprowadzić raczył. Więceyśmy winni BOGU, że ieſt oſtatnim końcem naſzym, á niżeli że ieſt pierwſzym początkiem, bo tenże ſam początek maią wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, ale tak zacnego końca nie ma tylko Człowiek. Nie maſz ani Anioła, ani Archanioła, ktoryby nas w tym przechodził, bo wſzyſcy, ten koniec maią, co i my. Nawet iako ſam BOG, nie ma inſzego błogoſławieńſtwa i inſzego końca, tylko ſamego ſiebie, tak chciał tego, żebyśmy i my, nie inſzy koniec mieli, tylko ſamego BOGA, ani podleyſzey ſzczęśliwości, tylko wieczne Iego błogoſławieńſtwo.

Gdyby nam dano było ná wolą, żebyśmy ſobie koniec oſtatni obierali, czybyśmy mogli ſobie godnieyſzy, zacnieyſzy, ſzlachetnieyſzy obráć? z tym wſzyſtkim, co to zá ślepota naſza, że o tym ledwie kiedy pomyślemy. Upływaią nam dni i lata, ná roſkoſzach, prożnych zabawach, zatopieni w tych marnościach i znikomościach Ziemſkich, tak żyiemy, iak gdyby nam tu wiekować potrzeba było. O! moy Boże! iak wiele ieſt ná świecie ludzi, ktorzy żyią po bydlęcu, zchodzą z tego świata, nie wiedząc po co nań przyſzli. Jak wiele takich, ktorzy lubo wiedzą o ſwym oſtatnim końcu, tak iednak żyią, iak gdyby o tym nigdy nie wiedzieli. Jak wiele Rodzicow, ktorzy dla dzieci ſwoich, zbieraią fortunę, pracuią, wywnętrzaią ſię, nie żałuią koſztow, nakładow, uczyć ich każą, iak ſię kochać maią w Swiecie, w marnościach, á o tym nie pomyślą, żeby byli w Niebie. Jak wielu, i z iaką pilnością ſtaraią ſię o zachowanie zdrowia, i życia, á na to względu nie maią, że im żyć wiecznie z BOGIEM potrzeba. Ah! o tymby raczey należało myślić, nie o marnościach, ktore ſą iako dziecinne ſzklane czaczka, iak bańka ná wodzie, iak dym i para, o tymby pamiętać; iak BOGU ſłużyć, iak mu ſię podobać, iak Wolą i Przykazanie Iego pełnić; á doſłużyć ſię Nieba. Zebyśmy tedy ten koniec ſtwo-

rzenia

rzenia naſzego poznali, te wam prawdy przełożę. Iż ná to ſtworzony Człowiek, żeby ſłużył BOGU. Powtore: Ná to ſtworzony człowiek, żeby uſługą ſwoią doſłużył ſię Nieba. O! Boże Wieczny! Boże Nieśmiertelny! ktoryś ieſt początkiem i końcem naſzym, day nam te prawdy przeniknąć, żebyśmy wſzyſtkie ſprawy życia naſzego do Ciebie iako do oſtatniego końca naſzego ſtoſowali, Tobie ſłużyli, Tobie żyli, z Tobą Wieczność bez końca zaczynali.

Naprzod: co do pierwſzego: Wiele mamy przyczyn, ktore nas powinny pobudzić do ſłużenia BOGU. Sama łaſk Boſkich obfitość, darow Iego tak przyrodzonych, iako nadprzyrodzonych doſtatek, ſprawuie w nas ściſły obowiązek ſłużenia BOGU. Że Mądrość Iego, o nas myśli, że Wſzechmocność Iego od momentu iako nas ſtworzył, z oka nas nie ſpuści, że Dobroć Iego nas bogaci, że pięknosć Iego niepoięta, tę lepiankę zdobi, że Opatrzność Iego tak około nas chodzi, aby nam ná niczym nie zchodziło, tak co do ciała, iako i do duſzy. Jeżeli upadamy, on nas dźwiga. Jeżeli ſię raniemy, on nas leczy, w głodzie on nas karmi, w pragnieniu on nas poi, w ſmutku cieſzy, zgoła żadnego momentu nie maſz, ktoregoby ná nas, łaſk ſwoich obficie nie wylewał, w nim bowiem żyięmy, w nim tchniemy, w nim ſię ruſzamy,

my, w nim ieſteśmy. Te tak codzienne rozliczne Dobrodzieyſtwa Boſkie ſprawuią w nas ściſły obowiązek ſłużenia BOGU. Wielka by to niewdzięczność naſza była, gdybyśmy ſię do tey powinności nie znali. Wielka by ſię krzywda Dobroci i ſzczodrobliwości Iego działa, gdybyśmy tak ſłodkie iarzmo z ſiebie zrzucali. Ten ktory wybudował ſobie mieſzkanie, czyliż go nie wybudował ná to aby w nim mieſzkał? Ten ktory zaſiał rolą, zaſzczepił Winnice, czyliż nie pracował dla pożytku ſwego? Tak i BOG ktory nas tyle Dobrodzieyſtwami ſwemi ubogacił, ubogacił nas tym końcem, żebyśmy mu ſłużyli. Ah! coby to zá niewdzięczność naſza była? żebyśmy ſię do tego obowiązku poczuwać nie chcieli? Coby to było, żeby garnek nie był poſłuſzny gancarzowi, ktory iako go ulepił, tak go w drobne ſztuki pokruſzyć i zepſuć może. Co by to było, żeby ſiekiera niechciała bydź podległą mocy tego, ktory ią ukuł. Ieſzczeby ona (gdyby rozum miała) mowić by mogła. Kowalu, nie maſz nic do mnie, nie dałeś mi tego, czym ieſtem, lubo mnie zepſuć możeſz, ale mi iſtoty moiey odebrać nie możeſz, boś iey nie dał. Lecz BOG ktory ieſt początkiem, i końcem naſzym, dał nam to, że ieſteśmy, dał nam to, że żyiemy, odebrać nam to wſzyſtko może, ſam tedy rozum pokazuie, że wſzelakim

pra-

prawem obowiązani iesteśmy, do służenia BOGU. Słusznie od Syna wysługi wyciąga Oyciec, bo mu dał życie doczesne, nam BOG daie wieczne. Słusznie Pan domaga się usługi od niewolnika ktorego sobie kupił. A nas Pan JEZUS czy nie kupił sobie? Ah! czego on ná to kupno nie łożył? Wylał Krew swoię do ostatniey kropelki, ktora iest niezmiernego, bo nieskończonego waloru. Gdyby był ná to łożył świat cały, dałby wiele. Coż kiedy łożył rzecz nieskończenie droższą, to iest życie swoie. Iesteśmy tedy iako niewolnicy JEZUSA, bo od niego kupieni, winniśmy całe życie nasze, oddać ná usługi Iego. Uważcie czy nie słusznie domaga się roboty Gospodarz, od Czeladnika, ktorego naiął, i z nim zmowę uczynił. Uczyniliście i wy podobną z BOGIEM zmowę, przyrzekliście Mu przy Chrzcie S. dozgonnie służyć, dochować Wiary, pełnić przykazania Iego. Wyrzekliście się czarta, i wszystkich spraw iego. Coż macie z Swiatem za sprawę? Coż wam do czarta ktoregoście się wyprzysięgli. Co macie do tych Ziemskich znikomości, ktorzyście się, ná wieczną służbę oddali BOGU?

Ale choćbyśmy też tyle Dobrodzieystw Boskiemi, obowiązani nie byli: sama Wielkość BOGA, do powinney Iemu służby, pociągnąćby nas powinna. Patrzcie tylko ná Panow Wielkich, iako

im

im ludzie służą; iako ich rozkazow przestrzegaią, czynią, co każą, na wszystkie ich skinienia gotowi. A co oni względem BOGA? oto robaczki, dzbło, i proch Ziemie. BOG zaś we wszystkim Wielki, wielki w Wszechmocności, wielki w Dobroci, wielki w Majestacie, iakże tak Wielkiemu BOGU nie służyć? Ludzie tylko w porownaniu z drugiemi są wielcy. Pan zda się bydź Wielki, gdy go z poddanym rownasz, niechże przy Krolu stanie, iużci wszystką Wielkość iego gaśnie. Wielkość zaś BOGA, iest bez porownania, bo iest Naywyższa. Ludzie przez samych siebie bydź Wielcy nie mogą, Krol się Poddanemi, Hetman Woyskiem nadstawia. BOG sam z siebie Wielki, bo ma w samym sobie zrzodło wszelakiey wielkości, ktora mu iest istotna, á zatym nieskończona. I miłyż Boże: to iedno szczenie przed Lwem padać będzie? to ieden poddany na usługach Pana swego, siły targać będzie? a my BOGU służyć nie będziemy? Co rozumiecie: gdyby wąs tu Krol iaki, albo Hetman z wielkim Woyskiem otoczył, czylibyście mu się wszyscy nie poddali? ktoby się śmiał mocy iego sprzeciwić? ktoby nie chciał rozkazow słuchać? woli iego pełnić? sama iego moc, Wielkość, zniewoliłaby was do poddania się i usługi. Czegożby w sercach ludzkich dokazać nie powinna, Wielkość nad wszystkie Wielkości BOGA, ktory nami władnie.

Lecz daymy to, żebyśmy i o tey Wielkości BOGA nie wiedzieli, to ſamo żeśmy dziełem Wſzechmocnych Rąk Iego, żesmy ſtworzenie Iego, że nam dał to ciało, tę duſzę, że nas zachowuie, że bez iego zachowania, i ná moment ieden i żyć nie możemy, do ſłuzenia nas BOGU Stworcy ſwemu pociąga. Ta powinność, ieſt właſna i iſtotna człowiekowi, bo iako nie może bydź człowiekiem, nie maiąc ciała i duſzy; tak nie może bydź człowiekiem, gdyby nie miał obowiązku ſłuzenia BOGU. W inſzych doczeſnych rzeczach, uchodzić to zwykło, że przez kogo innego ſprawić możemy intereſſa ſwoie. Tak Panowie maią ſprawy przez Patronow i Plenipotentow. Monarchowie ná Woynie biią ſię przez Hetmanow i Porucznikow, ktorzy lubo zwyciężą, nie im iednak, ale ich Pryncypałom Zwycięſtwo przyznane bywa. Uchodzi to w ſprawach doczeſnych, ale nie uchodzi w ſprawach zbawienia, przyczyna tego ta: bo iako ſam Człowiek przez ſię ſłużyć BOGU powinien, tak też ſam z ſłużby ſwoiey, pożytek odbiera. Wy poddani pracuiecie w pocie czoła ſwego á Pan żniwo bierze. Wy Rodzice zbieracie ſortunę, przyczyniacie intrat, dochodow, ſzukacie zyſkow, á ten Synaczek wſzyſtko przemarnuie, tá Córeczka wſzyſtko przetrwoni, ſłużąc zaś BOGU, gdy pracować ná Niebo będziecie,

cie, toż ſamo Niebo w Nadgrodę odbierzecie. Ze ieſteście tey Familii, rodowitości, w tym albo owym ſtanie, niceście ſię do tego nie przyłożyli. Ze macie czerſtwość, zdrowie, urodę, talenta, nie pracowaliście ná to, użyczył wam tego wſzyſtkiego BOG z iedynego Miłoſierdzia ſwego, lecz żebyście doſzli końca do ktorego was BOG ſtworzył, ſami ſię przykładać powinniście.

Ten koniec ſtworzenia naſzego wyraził nam iaśnie Ignacy S. w ſwoich Cwiczeniach Duchownych, owemi ſłowy. Stworzony ieſt Człowiek ná to, aby Pana BOGA ſwego chwalił, czcił, ſzanował, i Iemu ſłużąc był zbawiony. Z tych ſłow każdy poznać może, czy do tego końca dąży. Chwaliſz BOGA kiedy go poznawaſz, świadczyſz mu miłość twoię, kiedy mu wiernie ſłużyſz, ſłużyſz BOGU kiedy go kochaſz, kochaſz BOGA, kiedy pełniſz wolą Iego, pełniſz wolą Iego, kiedy chowaſz Przykazania. I więcże to od nas wiele BOG wyciąga? Porachuycie, wiele ſię domaga ná dzień czaſu, żebyście go ná ſłużbie Iego trawili, to podobno, całe wam dni i nocy ná modlitwach i bogomyślności trawić każe? nie wyciąga tego po was koniecznie, iedney tylko albo drugiey przez dzień godziny, innych wam wſzyſtkich pozwala, dla potrzeb waſzych, dla ſpraw waſzych, dla waſzego odpoczynku, i wygody.

gody. Obaczcie czego pragnie z fortun waszych? to podobno chce po was, żebyście maiętności i dobra rzucali, tracili wszystkie zbiory i dostatki, i tego nie wyciąga, chce tylko, żebyście z tego co wam zbywa, co macie nad potrzebę, członeczki Iego to iest ubogich ratowali. Patrzcie wiele wam zakazuie rozrywek? to podobno domaga się po was, żebyście oddaleni od wszełkiey ludzkiey społeczności na pustynie uciekali, i tam w ustawicznym umartwieniu ciała lata swe pędzili? i tego nie wyciąga, uciech wam samych nawet, i rozrywek pozwala, tych tylko broni, ktore są szkodliwe, i zbawieniu niebespieczne. Z całego ná koniec Człowieka wiele się też domaga? to podobno i rąk, i nog, i głowy? Nie odbiera i tego człowiekowi, kontentuie się maleńkim sercem, iako mowi Augustyn Swięty. Kochay BOGA, á czyń co ci się podoba. Ah! zawstydzasz mnie moy Panie, że tak mało po mnie wyciągasz.

Moy Boże! mogęż ia to bez żalu wspomnieć, ná co się dla marności świata narażać ludzie gotowi. Zeby kto pozyskał przyiaźń, albo respekt ná siebie, iak wiele starania, frasunkow, boiaźni, i niepokoiow ná to łożyć musi. Zeby ktora Białogłowa podobała się światu. Co czyni, i czego nie czyni przeciwko wolności i skłonności swoiey; Ledwie dzień

wystar-

wyſtarczy ná to, żeby ſię uſtroiła, wypiękrzyła, umuſkała, pozwala ſię wiązać, krępować, ſznurować, dla gładkości i wdzięku twarzy, ſtaie ſię męczenicą czarta, á coż ma za nadgrodę? o to dzień ieden prożności, i znikomego ukontentowania. Ah! iak wieleby tu ná to łez wylać trzeba, przykładem Swiętego Pachomiuſza, ktory, obaczywſzy Białogłowę ſtroynie przybraną, płakać rzewliwie począł, ſpytany o przyczynę, odpowiedział: Biada mnie nędznemu, że ſię tak leniwie ſtaram o zbawienie duſzy moiey. gdybym przynaymniey tyle robił dla Nieba, iak ta niewiaſta dla piekła, żalu by mi nie było. Dopieroż kiedy uważemy, niech iaki Młodzian, chce ſię dosłużyć u Swiata honoru iakiego, godności, doſtoieńſtwa, idzie ná woynę. O! iak tam wiele znoſić i pracować muſi. Muſi cierpieć pragnienie, głod, zimno, wydać ſię ná wſzyſtkie powietrza niewygody, wyrzec ſię roſkoſzy, chociaſz do nich przywykł, narażać ſię na oczywiſte życia niebeſpieczeńſtwo, niechże mu ſzczęście nie poſłuży, coż ma za nadgrodę? o to pęta niewolnicze i kaydany. Gdybyś Ty co podobnego od nas wyciągał Panie, zdałaby ſię rzecz do wykonania niepodobna. Dopieroż niech iaki nieporządną miłością zaślepiony człowiek, chce dogodzić chuciom i lubościom ſwoim, czego on nie czyni? na co ſię nie odważa? O iednym wſpo-

mina

mina Augustyn Swięty, ktory zakochawszy się ślepo, w urodziwey Osobie, czynił wszystko i cierpiał, co tylko wymyślić mogła. Gdy mu kazała całą noc trwać na mrozie, wolał od zimna kościeć, drzeć od wiatrow, á niżeli się nie podobać, chciała po nim, żeby był nie iadł, nie pił, wolał się głodem morzyć, usychać od pragnienia, niżeli się nie podobać. Chciała po nim, żeby był za iey zdrowie, z mostu skoczył, kark albo nogę złamał, i na to się dla owey poczwary odważył; Do tego na koniec szaleństwa przyszedł, że gdy owa Osoba umarła, iey ciało w szklanną trunnę włożył, i w osobnym się z nim zamknąwszy pokoiku, całe dni i nocy, w żalu i smutku trawił, już nie było na co patrzyć, oczy by raczey odwracać potrzeba było, on ich z niey nie spuścił, iuż się twarz rozkisła, rozlała, już oczy wygniły, on ie łzami polewa, iuż smrod nieznośny i fetor, iemu takie perfumy miłe. O! moy Boże! dla człowieka, co mowię dla człowieka, dla przegniłego trupa, tyle się cierpieć chciało, á cząsteczka iedna dla Nieba, widziałaby się nieznośna. Nie masz widzę nie masz szczęścia do nas Boże, wiemy, wierzemy, co nam obiecuiesz, á moment ucisku dla Ciebie nudny. Ah! Miłośniku duszy moiey Panie! Coś Ty dla mnie ucierpiał, á co ia dla Ciebie? Tyś mo-

rze

rze gorzkości wypił, á ia kropli nie chcę? Tyś wszystko dla mnie stracił, ia nic łożyć nie chcę? Tyś dla mnie całe Ciało zranił, ia się iednego zadraśnienia lękam, i dla Ciebie się na nie odważyć nie chcę, lubo mi za to obiecuiesz wiecznym wNiebie błogosławieństwem płacić. Ah! czyżbyśmy tak dobremu BOGU służyć nie powinni? czyżbyśmy nie powinni naśladować Jakóba, ktory siedm lat Labanowi służąc dla Racheli, gdy mu iey dać ieszcze nie chciano, pokiby drugich lat siedmiu służby nie dokończył, odważył się i na to myśląc sobie: Służyłem lat siedm, dla brzydkiey Lii, á czemuż nie mam tyle dla piękney służyć Racheli, i powiada Pismo S. *Videbantur ei dies pauci præ magnitudine amoris.* Krotkie mu się bydź zdały godziny, prętko zbiegły lata, miłe mu były wszystkie usługi, bo mu ie słodziła Racheli miłość. Tak i my czybyśmy goręcey służyć BOGU nie powinni? ktory nam w nadgrodę nie iak Laban Jakóbowi Rachele, ale piękne Niebo obiecuie. Czymbyśmy raczey mówić nie powinni? Czyniłem dla Swiata tak wiele, targałem zdrowie i życie dla znikomych uciech, czemuż pracować nie mam dla nabycia wiecznego szczęścia. Starałem się z taką usilnością, o tę doczesne dobra, ktore śmierć prętko wydziera, czemuż nie mam bardziey się starać o to, co całą

F wie-

wiecznością mieć mogę. Podeymowałem niewczasy, niewygody, dla nabycia przyiaźni, sławy, honoru, ktore są tak trwałe, iako dym i para, czegożem teraz czynić nie powinien, abym pozyskał przyiaźń z Bogiem, i miał sławę w Niebie.

I toż was ieszcze nie pobudza do służenia BOGU? znać że nie poznaiecie, co to iest za szczęście duszy służyć BOGU? Daycie mi takiego ktoryby poznawał, co to BOG, tedy on na wszystkie doczesności rzecze. Gnoy to wszystko względem BOGA mego. Daycie mi takiego, ktoryby poznawał, do iakiego iest stworzony końca, tedy on na wszystkie Swiata całego powaby, plunie, obiecuycie mu lubości, roskoszy, wygody ciała, on na to nie spoyrzy, i owszem mowić będzie. Dusza moia zaślubiona Krolowi, á ty ią za podłego Kmiecia chcesz wydawać? Tak mowić i sądzić będzie ten, ktory zacność stworzenia swego poznaie, inaczey zaś ten ktory tego nie przenika, bo iako ten poymie naywyższe szczęście swoie, ktory ma doczesnością zaprzątnione serce i rozum, iak ten doydzie do końca swego, ktory sobie za cel stawia roskosz, fortunę, sławę, i bardziey mu smakuie moment uciechy, niż dobro wiekuiste. Mowcie wy rybce: przeniosę cię rybko, do słodkiey wody, z gorzkiego morza, głupia rybka ucieeze i zchwytać się nie da, bo sobie słod-

kiey wody nie ſmakuie, że przywykła do gorzkiego morza. Powiedzcie robakowi: Robaczku przenioſę cię z tego gnoiu, na mieyſce czyſte, weſołe, do wonnego kwiatu, on ſię gnoiu trzymać będzie, bo ſobie wonności nie ſzacuie, ktorey nie zna. Powiedzcie wieprzowi o czyſtey wodzie, ow ſię w błocku kalać i nurzać będzie, bo mu te fetory miłe. Powiedzcie ſzkapie, porzuć te mierzwe i barłog, karmić cię będę ſmacznemi potrawami, on ſię do ſłomy, do ſiana powroci, bo ſię na ſmaczney potrawie nie zna. Podobnie w Piſmie S. czytamy, o owych Jzraelitach. A zaż BOG przez Moyżeſza, i innych Prorokow, nie zachwalał temu ludowi Ziemie obiecaney? á zaż ich nie karmił, ową Niebieſką Manną, wſzyſtkie ſmaki w ſobie maiącą? á oni przecie do Egiptu, do czoſnku, cybuli, mięſiwa tęſknili, bo mieli ſerce zaprzątnione marnościami. Tak choćbym ia wam naybardziey zachwalał, zalecał, zacność oſtatniego waſzego końca, nigdy go nie doydziecie, ale tam ſię powrocicie gdzieście ſerce zatopili. Ah! wzdyć przecie tę prawdę przeniknąć chcieycie, że do BOGA należycie, i ſame nieczułe ſtworzenia, te wam prawdę pokazuią. Widzicie iako rzeki, z gwałtownym impetem lecą do morza, i rwą ſię przez wſzyſtkie tamy. Widzicie, że ogień wzbiia ſię do gory; Słońce wſcho-

dzi i zachodzi. Ziemia swoich czasow owoce rodzi, zgoła żadney rzeczy stworzoney nie masz, ktoraby do swego końca nie dążyła.

Choćby nas Wiara Pisma S. o tey prawdzie, nie uwiadomiła, z samego światła rozumu poznaćbyśmy ią powinni. Przyznać to sami muście, iż tyle lat żyiąc na świecie, zawszeście czegoś z nieuspokoionym sercem szukali. Daymy to, żeście znaleźli fortunę: Coż wam po niey, kiedy ią w lada dzień, w lada moment śmierci wydrze. Daymy to, żeście dopieli honoru, sławy u ludzi, dobrego Imienia, na coż się to przyda, kiedy i życie zgaśnie, i wszystkie honory wasze. Daymy to żeście znaleźli przyiaciela, i to szczęście nie trwałe, lada moment, oderwie was od wszelkich przyiaźni. Łatwo się domyślić możecie o ostatnim końcu waszym, z tego samego, że na tym świecie wszystko pomieszane, pokoy z woyną, słodycz z goryczą, wesele z frasunkiem, rozkoszne życie, z nieukontentowaniem serca w samym tylko BOGU, iedyne ukontentowanie bydź może.

Jeżeli was, te wszystkie pokudki, nie pobudziły do służenia BOGU! Obroćcieśz przynaymniey oczy wasze do Nieba, do ktorego was BOG stworzył. Iako ptaszyna do powietrza, ryby do wody, wszystkie rzeki i strumyczki do mo-

rza,

rza, tak ty człowiecze do Nieba iesteś stworzony. Gdzie tylko obrocisz oczy, czy w prawą, czy w lewą, gdzie tylko poydziesz, zawsze się z Niebem potykasz, z tym się widzisz Niebem, do ktorego iesteś stworzony. O! iakbyś powinien tęsknić do tego życia, ktore wiecznego pokoiu pełne. Widziałżeś więźnia, żeby się w swey katuszy kochał? każdy u niego moment godziną, godzina rokiem, bo wie o tym, że z swego więzienia nie wynidzie tylko na karanie. Ty wiedząc że po tey doczesney niewoli: czeka cię wolność Synow Bożych, czemuż tam nie tęsknisz? czemu tam nie wzdychasz? czemu tego Nieba nie pragniesz? Ten ktory ma skarb iaki zakopany, często na owe miaysce pogląda, czy go kto nie wypatrzył, nie podkopał. Ten ktory idzie do Miastą, spodziewaiąc się, że tam nadgrodę iaką weźmie, choćby co pięknego na drodze napadł, nie zabawia się, nie zastanawia, ale co raz daley, á daley postępuie, upatruiąc pilno czy go nie widać. Ten ktory się przez rzekę przewozi, nie patrzy na wodę aby mu się głowa nie zakręciła, ale na ląd, gdzie ma wysięść. Podobnież i wy czyńcie! Patrzcie ná Niebo; Ta to iest Oyczyzna wasza, to Dziedzictwo wasze, ten Port wieczney szczęśliwości. O! gdybyśmy, oczy nasze ku Niebu podnosili, iakby się zapalały serca

nasze,

nafze, do służenia BOGU? iakby nam łacne i słodkie się zdały, utrapienia życia tego, mowilibyśmy z Pawłem Swiętym: *Non sunt condignæ passiones hujus temporis ad futuram gloriam.* Co to są utrapienia czasu tego, do przyszłey Chwały? o to iak iedna kropelka goryczy, do całego słodyczy morza. Tam pragnienia, tam chęci, tam serca obracaycie, gdzie radość bez końca, pociechy, bez zadnego zasmucenia, osiągnienie wiecznego błogosławieństwa, bez boiazni stracenia.

Wiem ia, co mi ná to odpowiecie; rzeczecie iż wam światowym ludziom, niepodobna, żebyście nie myślili o doczesności, żebyście się nie starali, o fortunę, o sławę, że to trudno pogodzić, aby kto przy zabiegach, kłopotach, starunkach około potrzeb doczesnego życia tego, nie roztargnionym sercem, mogł o Niebie myślić? Na to wam odpowiadam: Nie wspominaiąc przykładow owych Karolomanow, Henrykow, Władysławow, Elzearyuszow ale wam stawiam przykład Swiętego Młodzieniaszka, teyże natury, co i wy, ná świecie, tak iako i wy, żyiącego Kazimierza, ten Swięty Panicz, potrafił to, że i Swiatu i BOGU służył. Patrząc ná to że był Krolewicem, nosił ná sobie purpurę, i drogie szaty według stanu swego, ale ogląduiąc się przy tym. że był sługą nagiego, ubogiego, odartego ná Krzyżu JEZUSA,

nosił

sości ostrą na Ciele włosiennicę, patrząc ná to że był Dziedzicem Tronu Krolewskiego, wieszał na sobie łáncuchy złote, ale oglądaiąc się znowu ná to, że był sługą zranionego JEZUSA, brał dyscyplinę, i niewinne Ciało swoie ranił. Uważaiąc, że był Krolewicem, siadał do stołow zastawionych rożnemi potrawami, ale pamiętaiąc że był oraz sługą Umartwionego JEZUSA, codziennym postem, i umartwieniem Ciało swoie trudził. Ten Swięty Młodzian, ná Pałacu Krolewskim urodzony, pieszczenie wychowany, mogł to pogodzić, że żyiąc ná świecie, służył i BOGU. A wy czemubyście tak czynić nie mogli? Staraycie się i o doczesne potrzeby, ale wprzod o Niebo. Zażywaycie i fortun waszych, ktore z Opatrzności BOGA macie, ale do nich sercem i affektem nie lgniycie. Pracuycie na kawałek chleba wieśniaczkowie, ale przy tych pracach BOGA chwalcie. Służcie i Swiatu, gdy się bez niego obeyść nie możecie, ale o tym nie zapominaycie, żeście sługami JEZUSA Ukrzyżowanego. Bądźcie iak owá ptaszyna, ktora powietrzem i ziemią narabia, zawsze latać po powietrzu nie może, bez ziemi się obeyść nie może, spuszcza się ná nie, ale tak ostrożnie żeby się nie usidliła. Bądźcie, iak ow Okręt, ktory zawsze płynąć nie może, muśi do lądu zawiiać, ale do takiego,

żeby

żeby ſię nie rozbił, i nie utonął. Tak i wy zabawić ſię czaſem możecie weſołemi rozrywkami; ale przytym ſłużcie i BOGU.

I ieſzczeż ſię rozmyślać będziecie? I ieſzczeż wam koniec ten Wiecznego ſzczęścia, nie będzie tak mocną pobudką do ſłużenia BOGU? O! Niebo! Oyczyzno moia! Ziemio żyiących, Porcie beſpieczny, Lądzie ſzczęśliwości, Kraiu wſzelakich pociech, Dworze niepoiętego Majeſtatu, Ogrodzie Kwiatow, Nadgrodo Sprawiedliwych, Końcu pragnienia naſzego. O! Niebo nadzieio moia, pragnieniem gore ſerce moie, gdy o Tobie myślę, uſycham od boiaźni, żebym Cię nie ſtracił. Gdybym wiedział że tam ná moment tylko będę, czegobym łożyć niepowinien, nie tylko zdrowie, ſiły, życie, ale i tyſiąc życia gdybym miał do tracenia, tracićbym powinien, czegoż czynić nie winienem, gdy mi to Niebo, w nadgrodę tak nikczemnych uſług moich ná wieki BOG daie. Ale zá co ia i ſiebie, i was, do ſłużenia BOGU, zapłatą Nieba zapalam? Czyż ſam BOG nie ieſt tego godzien, abyśmy mu ſłużyli. Iuż mi pozwol kochany Panie, abym mogł zalać piekło, ſpalić Niebo, żebym ci ani dla nadziei zapłaty, ani dla boiaźni kary, ale dla ſamey tylko nieſkończoney Dobroci Twoiey ſłużył.

Rozpię-

Rozpięty na Krzyżu Panie, czegoś Ty dla mnie nie łożył, żebyś mnie pozyskał. Wypiłeś Kielich gorzkiey męki Twoiey, á ia nad iedną kropelką marszczyć się będę? Ah Panie, wszystkie stworzenia przeciwko mnie powstaną, sami mnie czarci potępiać będą, ieżeli ci tak dobremu, tak godnemu Panu służyć nie będę, AMEN.

KAZANIE VI.

O CIĘŻKOSCI GRZECHU SMIERTEŁNEGO.

Scito & vide, quia malum, & amarum eſt, reliquiſſe te Dominum Deum tuum. *Jer:* 3.

Wiedz a obacz, iak zła rzecz i gorzka, gdy opuścisz Pana Boga twego. Jer: 3.

GDyby kto dał ięzykowi moiemu wymowę, uſtom gorące słowa, abym mogł do poięcia wſzyſtkich mowić, i tę naukę iako nayſkuteczniey wytłomaczyć. Czego Prorocy ani przez ſwoię żarliwość ktorą pałali, ani przez rozliczne cuda ktòre czynili, wygładzić z gruntu nie mogli. Czego Swięci Apoſtołowie przez tyle nauk, kazań, biegania po całym świecie z Ewangelią Chryſtuſową, nie wybiegali. Czego Swięci Męczennicy tak obficie wylaną krwią ſwoią nie zaleli, około czego naybardziey ſam Zbawiciel JEZUS pracował, o czym nayczęściey mowił,

mowił, co naygoręcey wykorzenić pragnął, a przecie zupełnie nie wykorzenił, o tym ia mam mowić. Mam mowić o tobie Smiertelny Grzechu, i tobie dziś woynę wypowiadam. Tobie morderco dusz ludzkich, okrutny tyranie, zgubicielu narodu ludzkiego, początku wszystkich nieszczęśliwości, naygłownieyszy Boga nieprzyiacielu, zaboyco Chrystusa, tobie przeklęty śmiertelny grzechu woynę wypowiadam. Ah! gdyby cię poznać mogli ludzie! gdyby złość twoię, twoię sprosność opisać można! Ja tego wyrazić nie mogę, ale pytaycie Swiętey Katarzyny Genueńskiey, odpowie wam: Gdyby z iedney strony było ogniste morze, a z drugiey ieden grzech śmiertelny, wołałabym się rzucić w tę siarczystą przepaść, a niżeli zezwolić na obrazę Boga. Pytaycie S. Eleazara Hrabię, odpowie wam: Wolę strącony bydź do piekła i tam goreć, á niżeli się na grzech odważyć. Pytaycie Swiętego Filippa Nereusza, zatknie nozdrza swoie i rzecze. Nie masz żadnych szpetności i obrzydłości tak obmierzłych i sprosnych, iako iest ieden grzech śmiertelny. Pytaycie Swiętych Męczennikow, których mąk pogrożkami do grzechu niewolono, wołać będą. Niech raczey ciała nasze męczą, niech stoły zapalaią, niech pale i miecze ostrzą, chętnie wszystko cierpieć będziemy, na grzech pośli-

myślić nie możemy. Ty to ſam ieſteś śmiertelny grzechu, który wydzieraſz człowiekowi nie tylko łaſkę Boſką, która ieſt darem nadprzyrodzonym na duſze wlanym, ale i ſamego Boga. Ty ieſteś, który przywiley wiecznego błogoſławieńſtwa, prawo do Nieba, dziedzictwo Krwią Jezuſową kupione kradnieſz. Ty ieſteś, który z Synów Boſkich, Synów gniewu rodziſz, i w wieczną przeklętego czarta niewolą wprawuieſz. Ty ieſteś, którym ſię Bóg nieſkończenie brzydzi, nieſkończenie karze, nieſkończenie przebłagać nie da. Ty ieſteś początkiem wſzelkiego utrapienia, wſzyſtkich chorob i boleści matką, krwawych woien, głodu, moru, powietrza okazyą, śmierci ſamey wynalazkiem. Ty ieſteś nad piekło ſtraſznieyſzy, nad ſamych czartow obrzydliwſzy. Gdybyście widzieli człowieka od ſtop do głowy ſkancerowanego, twarz maiącego pełną ropy i wrzodow, oczy wywrocone, nos urznięty, uſta zawſze rozdziawione, ięzyk wywleczony, uſzy oślim podobne. Coby to za obrzydliwa poczwara była? Ale co to ieſt względem duſzy grzechem śmiertelnym zeſzpeconey? Nie maſz tak obmierzłego trupa, niema tak iadowitego wrzodu, nie maſz w świecie brzydkości i fetoru, do ktoregoby ſię przyrownać mogła. Wydziwić ia ſię temu nigdy nie mogę, że tak śmiało i odważnie grzeſzą ludzie.

Trwo-

Trwożemy się na każdy naymnieyszy przypadek, szukamy wszelkich do tego sposobów, żeby go uprzedzić, i od siebie oddalić, a grzechu, który iest wszystkich złych przypadków źrzódłem, bynaymniey się nie lękamy. Znák to iest wielkiey na rozumie ślepoty, która tuż zaraz za grzechem następuie. Gdybyśmy mieli cokolwiek obiaśniony rozum, bardzieybyśmy drżeli przed iednym śmiertelnym grzechem, niżeli przed wszystkiemi, które na świecie bydź mogą, złemi przypadkami. Smiele grzeszemy, bo nie wiemy, co iest grzech śmiertelny? Tak się właśnie dzieie, iako kiedy złodziey, gdy idzie na kradzież, stara się naybardziey o to, żeby światła w izbie nie było, bo mu się naylepiey w ciemności kradzież udaie, tak i czart, wszelkich na to zażywa sposobow, żeby w te ciemności, w tę ślepotę człowieka wprawił; i iak mu zasłonę przed oczyma rzuci, iuż mu więcey nie potrzeba. Lubo takiemu pokazuie Wiárá szpetność grzechu, niebespieczeństwo tego i owego nałogu, on tego światła widzieć nie chce, ale bárdziey w swych ciemnościach błądzi. Gdy mu się iáka poda okázya, co zbawiennego słyszeć, to mu do ucha szepce i mowi: Nie chodź na te Kazania, na te nauki, iużeś to słyszał, i nie raz, a i słuchać czego nie masz, bo masz rozum oświecony. Gdy go zaś sumnie-

nie

nie o grzech iaki ſtrofować pocznie, kradnie mu zaraz to światło, i mowi: Ze to ułomnośći, niedoſkonałości, bez tego żyć człowiek nie może, tak żyią i drudzy, a zatym uſtrzedz ſię też tego nie podobna. Gdy mu czynić Spowiedź przychodzi, potrzeba tego, żeby z gruntu weyrzał w ſumnienie, żeby roztrząſnął wſzyſtkie okoliczności, chuci, myśli, imaginacye, affekty, iakie do grzechu okazye, konwerſacye? iakie ſzafowanie oczu, ięzyka? Nie dopuſzcza mu tak głęboko patrzyć, a częſtokroć tak mu zakłuci, zamąci głowę, że mu ſię zdaie, iakoby ſię nie miał czego ſpowiadać. A ieżeli przywieść go do tego nie może, żeby iadu z ſerca nie wyzionął, to przynaymniey radzi, żeby ſobie takiego Spowiednika ſzukał, ktoryby mu grzechu pobłażał, wrzod zropiały głaſkał, a iadu z niego nie wyciſnął. Coż za tym idzie? oto wprawuie go w nałogi, świętokradzkie ſpowiedzi, a potym i w oſtatnią rozpacz. Dopiero, gdy iuż miary grzechow ſwoich dopełni, gdy iuż głęboko zabrnie, gdy żadney do powſtania nadziei nie będzie, natrząſać ſię z zguby iego zacznie: *Scito & vide quia malum, & amarum eſt, reliquiſſe te Dominum Deum ſuum.* Poznay teraz i obacz nędzna duſzo, iak to zła rzecz i gorzka, gdy opuściſz Pana Boga twego. Co maſz teraz za korzyść z twoich uciech, wy-

gód

gód ciała, rofkofzy znikomych? Co mafz teraz z tego za pociechę, w czymeś zatapiał ferce i fkłaniał wolą? Na co ci fię przydały przyiaźni ludzkie, kiedyś przyiaźń z Bogiem na wieki ftracił! Żebyśmy na te urągania nie przyfzli, chciemyfz teraz obaczyć, i głęboko te prawdy w fercu i pamięci zachować. Naprzód, iaka ieft złość, i ciężkość każdego śmiertelnego grzechu. Powtóre: iakiey nas fzkody nabawia, i iák niefzczęśliwe fprawuie fkutki. Lecz gdziefz fię tey lekcyi nauczemy? od kogo tę naukę poymiemy? Od Ciebie rozpięty na Krzyżu Panie! Weyrzeyże na nas okiem miłofierdzia twego, żebyśmy fprofność grzechow nafzych poznawfzy, nigdy Cię więcey nie obrażali. Przyczynifz fię do tego zá nami, żadney fkazie grzechowey nie podlegaiąca Panno, y ziednafz nam tę łafkę u Syna twego. O! niech tak będzie! Niech fię tak ftanie.

Z powfzechney nauki Teologiczney mamy to, iż każda obraza, zelżywość, zniewaga, ciężkość fwoię bierze od ofoby zelżoney i lżącey, tak, że im kto podleyfzy godnieyfzego znieważa, tym zniewaga większa. Naprzykład, gdyby profty chłop porwał fię na rownego fobie, byłaby zniewaga, ale nie wielka, boby rówmy równego znieważył. Lecz gdyby tenże chłop porwał fię i rzucił na fzlachetnie urodzonego, iużby iego ofobie

znie-

zniewaga większa była. Dopieroż, gdyby rękę podniosł na Pana, Króla, Monarchę swego, byłaby zniewaga naywiększa, boby się stał gwałtownikiem Maiestatu, i dosyćby uczynić nie mogł, chyba przez kogo równego osobie obrażoney. Z czego łatwo dochodzić możecie, iaka się dzieie pogarda i zniewaga Bogu, gdy się człowiek rozmyślnie i dobrowolnie na grzech iaki odważa. Chcieycie tylko uważyć, co to iest Bóg? Bóg w Maiestacie nieograniczony, w godności nieporównany, w zacności i wielkości niepoięty. A człowiek co? oto nikczemność, podłość, proch i robaczek ziemi. Gdy tedy ten mizerny robak podnosi głowę przeciwko Stworcy wszystkich rzeczy Bogu, gdy się ten proch przeciw niemu nadyma: co to za zniewaga? co to za wzgarda? co to za obelga? I gdyby to przynaymniey dla pozyskania całego świata, gdyby dla osiągnienia iakiego królestwa (luboby się i to nigdy nie godziło) mògłbym go przecie iakokolwiek wymawiać, ale że to dla marney rzeczy, dla niczego obrażać Boga, iak to wielka zniewaga. Boleiecie wy na to, gdy słyszycie, iako owi Zydzi wzgardzili Jezusem, á obrali sobie Łotra Barabbasza. Ale czegoż się tu dziwować, oni go w ten czas za Boga nie poznali, nie patrzyli na niego, tylko iako na głównego swego nieprzy-

iacio-

iaciela. Wy zaś poznaiecie, co to ieſt Bóg! On was na obraz i podobieńſtwo ſwoie ſtworzył, Krwią ſwoią odkupił, do Wiary Swiętey powołał. On was od tak wielu złych przygód wybawił, z tak wielu niebeſpieczeńſtw wyrwał, w których wam nieraz zginąć potrzeba było, lub na ciele docześnie, lub na duſzy wiecznie. On was żachowuie, łaſkami ſwoiemi uprzedza, obſypuie darami, i nierównie więcey w Niebie nagotował. Wy go za to obrażacie, złym za dobre oddaiecie, czybyście ſię człowiekowi taką zniewagę wyrządzić ważyli?

Na gruntownieyſze tey prawdy wyrozumienie, że ta wzgarda ieſt w złości niepoięta. Wyſtawmy ſobie ſzalą, połóżmy na iedney ſtronie ieden grzech śmiertelny, na drugiey zaś ſtronie, złóżmy zaſługi wſzyſtkich Swiętych Pańſkich, Apoſtołów, Męczenników, Wyznawców, Swiętych Panien, nawet zaſługi ſamey Nayświętſzey Maryi. Daymy to, że te wſzyſtkie zaſługi, poſty, umartwienia, iałmużny, modlitwy, prace Apoſtolſkie, Męczeńſtwa, trwać będą przez ſto, tyſiąc, owſzem nieprzeliczone lata, grzech zaś w iednym tylko mgnieniu oka, w iednym momencie niech będzie popełniony, owſzem niech ſtworzy Pan Bóg więcey takich światów, a na nich ludzi wſzyſtkich świątobliwością znako-

mitych, mowię, że ieden grzech śmiertelny, więcey ważyć będzie, niż zasługi wszystkich Swiętych Pańskich wraz zebrane, niż zasługi samey Nayświętszey Maryi, bo iako liczba, by naywiększa, stworzenia rozumnego, to iest ludzi i Aniołów, zacnością i godnością swoią nigdy nie doydzie zacności i godności Boga, ani iey zrównać. Tak też zasługi by naywiększe, stworzenia by naysliczniey szego nigdy przyiść nie mogą do takiey ceny i szacunku, żeby ciężkości grzechu śmiertelnego wystarczyły, i zniewagę Bogu uczynioną nadgrodzić mogły. Ponieważ wszystkie zasługi i uczynki dobre iakiegożkolwiek stworzenia, by też nayświętszego, swoy szacunek maią z osoby zasługuiącey. Zniewaga zaś Boga, przez grzech śmiertelny popełniona, ciężkość swoię zabiera, z osoby obrażonego Boga i Iego nieskończoney i nieograniczoney zacności, ktorey żadna nigdy zacność stworzona, nie wyrowna i wyrownać nie może. Ta zniewagi ciężkość, taką w Sercu Boskim nienawiść sprawuie, że gdyby się Bog mogł czym zasmucić, więceyby się zasmucił z iednego grzechu śmiertelnego, iako się cieszy z wszystkich zasług Swiętych swoich, tak się grzechem brzydzi, że gdyby i w Matce swoiey widział, zmazę iaką śmiertelną, tedyby i Matkę swoię ztrącił z Nieba. Przeto

na

na zgładzenie grzechu, na przeiednanie człowiekowi zagniewanego BOGA, koniecznie potrzeba było zasług samego Chrystusa, aby Syn Boski stawszy się Człowiekiem, sam w Osobie swoiey sprawiedliwości Boskiey dostatecznie uczynił.

Tá was prawda nie przeraża, bo iey nie przenikacie; mowicie częstokroć, ale zbyt śmiało: Coż z tąd że obrażę BOGA? alboż nie mam Sakramentu pokuty? poydę do Kapłana, wyspowiadam się, da mi łatwo rozgrzeszenie, i tak od wszystkiego wolnym będę. Ale co to za niebaczne słowa; Widziałżeś kiedy tak szalonego, żeby się dla tego kaleczył, iż na rany lekarstwa dostać może. Widziałżeś kogo, żeby od pragnienia usychał iż ma zrzodło żywey wody. Da mi (mowisz) łatwo rozgrzeszenie Kapłan? Gdybyś wiedział, co to, to rozgrzeszenie kosztowało JEZUSA, nigdybyś tego nie mowił. Musiałci się to ten JEZUS krwawo pocić, musiał się dać wiązać, krępować, policzkować, musiał plag sześć tysięcy, sześć set, sześćdziesiąt i sześć odnieść, musiał bydź do Krzyża przybity, musiał pozwolić sobie Serce zranić, Krew wszystką wylać, życie tak drogie położyć. To tyle kosztowało JEZUSA, á ty mowisz, że rozgrzeszenia dostąpić łatwo? Nie mniey się stoi, rozgrzeszenie od Kapłana dane, iako się stoi życie JEZUSA. Gdyby iaka niewiasta

wszeteczna, usłyszała Dekret, ná Synáczka, ktorego spłodziła, że za iey grzech życie straci, że go okrutnie zamorduią, i krew iego wyleią, nie mowiłaby: że łatwo inszego Syna dostanie, ale omdlewaiąc, załamywałaby ręce, i rzewliwemi łzami płakała, mowiąc: Ah! mnie nieszczęsney, żem się ná grzech odważyła! muszę za to Synaczka, ktoregom na świat wydała, utracić dla mego wszeteczeństwa, pastwić się nad nim, i krew iego wylewać będą. Uważaycie: że iuż nie krew Synow waszych, ale Krew Syna Boskiego za grzechy wylana. Za czyie grzechy? za grzechy wasze, i całego Swiata. Zraniony dla nieprawości naszych, iak robak ztarty dla zbrodni naszych, dochodźcież z tąd, iak to ciężka grzechu śmiertelnego wina. Mogł ci prawda Chrystus, dostatecznie uczynić za grzechy nasze, gdyby był, iedno tylko westchnienie, iedno Serca poruszenie ofiarował, ale aby nam pokazał, w iakiey u BOGA grzech śmiertelny nienawiści, niechciał tylko przez tak wiele prac, trudow, katowni, przez tak wiele zasług za grzechy nasze dosyć uczynić, i one zgładzić. Mogł to wszystko sprawić, przez iedno upokorzenie się Oycu swemu Przedwiecznemu, przecie się rzucił, aż do nog Judasza, znosząc deptania, pogardzenia, wysmiania, aż do ostatniego wyniszczenia samego siebie.

Mogł

Mogł w iednym momencie, z Bogiem nas poiednąć przy pierwszym zaraz swoim Poczęciu, albo Narodzeniu, ale niechciał, aby w tak krotkim czasie, rzecz tak wielka, i całemu Swiatu zbawienna, stała się była, przez lat trzydzieści trzy, sprawę tę, i dzieło odkupienia naszego przeciągnął. Mogł dosyć uczynić wylaniem, iedney kropelki Naydroższey Krwi swoiey, on całą dał wytoczyć z siebie. Mogł na koniec obrać sobie śmierć iaką lekką, bez tych boleści, mąk, i katowni, z tym wszystkim obrał naycięższą, nayboleśnieyszą, naysromotnieyszą, a to dla tego, abyśmy poznać mogli, sprosność i ciężkość grzechu śmiertelnego.

O! co to bydź muśi za zniewaga? iż żadnym inszym sposobem nie mogła bydź nadgrodzona, tylko śmiercią, i zaboystwem Boskiego Syna. Gdybyście widzieli, że Pan iaki, poddanego na sromotną śmierć skazuie, mowilibyście: iż nie lekko wykroczyć muśiał; Coż dopiero, gdybyście widzieli, że on Syna własnego zabiia, sądzilibyscie że grzech iego, bydź muśi nierownie cięższy. Uważayciesz, iaka bydź muśi w BOGU grzechu nienawiść, iako zaś nieubłaganie karze, kiedy dla iego zgładzenia, kochanego Syna swego, na tak okrutną śmierć wydał. Cobyście wy powiedzieli na to, gdybyście widzieli Oyca, ktory postrzegłszy, że Syn iego, bierze suknią nieprzy-

iacie-

iaciela na fiebie, on go za to zabiia, wnierlibyście fobie, iaką mieć muśi nienawiść ofoby iego. Tak fię właśnie ftało: Syn Bofki niewinny, bo żadnego grzechu mieć nigdy nie mogł, iż wziął tylko poftać na fiebie grzefznika, iako fuknią, o toż na niego za to, Oyciec Przedwieczny, wfzyftek gniew, i furowość fwoiey fprawiedliwości wywarł. Cobyście rzekli: gdybyście widzieli takiego Pana, ktory zaftawfzy na ftole, w bogatym naczyniu truciznę, z owey nienawiści, ktorą ma ku truciznie wziąwfzy owo naczynie, ze ftołu ztrąca, rozbiia i tłucze. Tak fię ftało, z owemi Aniołami w Niebie, drogim Naczyniem Wfzechmocności, Mądrości, Piękności Bofkiey, zaftawfzy w nich truciznę grzechu, nieodmiennym wyrokiem, iakoby piorunem, napadłfzy na nich, nie dawfzy im czafu do obaczenia fię, owe tak kofztowne Aniołow naczynia rozbił, i na przepaść piekielną ztrącił. Cożbyście fądzili, gdybyście widzieli tegoż Pana, á on zaftaie bogate naczynie, iuż nie z trucizną, ale owemu pierwfzemu, w ktorym była trucizna, podobne, z owey nienawiści, porywa i to, rozbiia i tłucze. Toż fię ftało z Synem Bofkim. Nie miało Niebo droźfzego nad to Naczynia, ktore fam Duch Nayświętfzy, w żywocie Nayczyftfzey MARYI uformował, mieć nigdy nie mogło, żadney

iadu

iadu grzechowego trucizny, że na siebie tylko podobieństwo przeiął, *In Similitudinem hominum factus:* Za to Co Przedwieczny Oyciec, z życia, z Duszy, Ubostwionego Ciała swego, na Krzyżu rozbić pozwolił. Jeżeli się to z Synem Boskim stało, coż będzie z nami? w co się obrocisz uschła rozgo, złamana trzcino, kiedy się Cedry Libańskie kruszą? Czego się masz spodziewać, pniu sprochniały, kiedy na drzewo tak pięknie kwitnące, siekierę sprawiedliwości swoiey, cel BOG zaostrzyi? Czego się mamy grzesznicy spodziewać? kiedy z własnym Synem, postać tylko grzesznika na sobie noszącym, tak się surowie BOG obszedł?

I tu by mi iuż należało milczeć, dosyć by było, tych dowodow tak iasnych, na przekonanie rozumu waszego, iako iest ciężki każdy grzech śmiertelny. Ale widzę, że was to ieszcze nie przeraża. Więc chciey cie przynaymniey zważyć, iaką szkodę macie, gdy się na grzech odważacie. Nayprzod tracicie łaskę Boską poświęcaiącą, Tę łaskę, ktorey żadne stworzenie wysłużyć nie może, nikt wrocić nie może, nikt w szacunku zrownać nie może procz samego BOGA. Tę łaskę ktorą sobie nad życie swoie szacował JEZUS. Tę łaskę, za ktorą wszystkie szczęśliwosci, i dobra wieczne idą. Tę łaskę ktorą nas czyni Dziedzicami Nieba,

Wspol-

Wspołdziedzicami Chrystusa. Ah! iak to wielka strata! Gdybyśmy Państwo całego Swiata utracili, mnieyszaby to szkoda była, bo się nie stoi, Krwi i śmierci JEZUSOWEY, tracąc zaś przez grzech łaskę Boską, pozbawiamy się wszelkiego Dobra, bo samego BOGA. W iakąby rospacz nie wpadł tak Kupiec, ktoryby naładowawszy Okręt drogiemi skarbami, i od brzegu ruszywszy, przy porcie się samym rozbił, i ze wszystkim zatonął. Ale co to iest, ta szkoda względem Duszy, łaskę Boską tracącey? Choćbyś miał wszystkich Męczennikow wysługi, wszystkich Swiętych Cnoty, ieden grzech śmiertelny wszystko to pochłonie. Gdybyś miał Wiarę taką (iako mowi Paweł Swięty) ktorąbyś przenosił góry z mieysca na mieysce, gdybyś i ciało swoie, ná męki, i ognie wydał, ieżeliś iest w grzechu, ná nic się nie przyda. Gdybyś ná wzor Swiętego Dominika Pancernika, pancerz przez wiele lat, ná gołym ciele nosił, nigdy go z siebie nie składaiąc. Gdybys wymyślnemi umartwieniami ciało swoie niemiłosiernie trapił: dyscyplinami do wylania krwi, ranił i orał, á potym ná grzech śmiertelny zezwolił, wszystko to w niepamięci u BOGA będzie zagrzebane. Gdybyś tyle dusz pozyskał BOGU, iako Xawery, gdybyś z miłości BOGA, tyle mąk i katowni poniosł, ile Swięty Klemens An-

cyrańſki Biſkup. Gdybyś w pogardzie Swiata, ná wzor Alexego, w oſtrości ubostwa ná wzor Franciſzka Aſsyſkiego, w poſtach uſtawicznych, ná wzor owych Swiętych Puſtelnikow, całe życie trawił, á potym ſię śmiertelnym grzechem zmazawſzy bez pokuty umarł, wſzyſtkie te tak wielkie zaſługi, wſzyſtka owa przeſzła Swiątobliwość i Cnota; wniweczby poſzła.

Płakał Ezau, i ryczał od żalu, gdy ſię dowiedział, że zá trochę pokarmu prawo pierworodzizny ſtracił. Nie mogł ſię utulić Heli Kapłan, gdy wziął wiadomość, że Arką Pańſka, w Nieprzyiacielſkie Filiſtynom ręce ſię doſtała. Jęczał dzień i noc pokutuiący Dawid, nie wziął w rękę kawałka chleba, ktoregoby gorzkiemi nie oblał łzami, gdy po grzechu ná niego ſumnienie wołało: Dawidzie, gdzież ieſt BOG ktoregoś obraził? Wieleście zgrzeſzyli, i nie raz. Utraciliście prawo do Nieba, nieſkończenie droższe, niżeli pierworodzizna Ezawą, ſtaliście ſię Synami gniewu, zatracenia, i zguby wieczney, nie widzę iednak żebyście płakali, widzę weſołe zrzenice waſze, nie ſłyſzę ięczenia, wzdychania? O! ludzie! co ſię to dzieie! Ieſzczeſz wy tey prawdy nie przenikacie? Ieſzczeſz wy tego nie poymuiecie, co to ieſt łaſkę Boſką przez grzech utracić? Ah! gdybyście nędze waſze poznawali,

nie wiem, iakbyscie serce w piersiach utrzymać mogli. Iesteście iako ptak bez skrzydeł, ktory podlecieć nie może. Iesteście iako owieczka bez pasterza, ktora ná kły wilcze poydzie. Iesteście iako dziecię bez piastuna, ktore od głodu i pragnienia umierać musi: Ah! co to zá niedola wasza, że nic zbawiennego, poki trwacie w grzechu, działać nie możecie.

Nic więcey nie zostaie, tylko żeby BOG pozwolił stworzeniu, aby się nad grzesznikiem zemściło, i tak by się nieomylnie stało, Ziemia by się rozstąpiła. To Słońce ktore mu przyświeca, zapadłoby i zgasło. Obłok spuściłby pioruny, ściany by go i mury przywaliły, słowem mowiąc: wszystko stworzenie do sprawiedliweyby się zemsty zapaliło. Wszak wiecie kiedy kto Syna Pańskiego zelży, wszyscy go sludzy i poddani szukaią, aby był nieodwłocznie karany. Wiecie że kiedy Semei zelżył Dawida, ofiarowali się wszyscy sludzy do zemsty nad nim i mowili: Pozwol nam Krolu, tylko rozkasz, ná sztuki rozsiekamy gwałtownika Majestatu twego. Podobnie uczyniłyby wszystkie stworzenia z grzesznikiem, iako sludzy Naywyższego Pana. Mowiłby ogień, pozwol mi Boże, zemszczę się obelgi Twoiey, spalę go. Mowiłaby woda: Pozwol mi Boże, zatopię go. Mowiłyby mury, ściany Kościołow: Pozwol

nam

nam tylko Panie przywalemy go. Mowiłaby Ziemia: Pozwol mi Sprawiedliwy Boże: rozſtąpię ſię, i żywo go pozrę. Nie trzeba grzeſznikowi wzywać gor i pagorków, aby ná niego ſpadały, ſameby to uczyniły, gdyby im BOG ieſzcze nie bronił. Iakoż tak ſię dziać będzie, iak ſię iuż i działo. Zawſze BOG przez rożne ſtworzenia karał zá grzechy ludzie: Potopem zá czaſu Noego Swiat cały zalał; Sodomę i Gomorrhę, ſiarczyſtym ogniem ſpalił, owych do bałwochwalſtwa obroconych Izráelitow, wężami ogniſtemi pozabiiał, Korego, Datana, i Abirona, Ziemi żywo pozreć pozwolił. Zá ieden grzech Dawida więkſzą część ludzi powietrzem wynioſł; i iedney nocy ſiedmdzieſiąt tyſięcy Mężow trupem położył. Nie zchodziło nigdy Sprawiedliwości Boſkiey ná ſpoſobach, w ukaraniu zá grzechy, zawſze karał, karać będzie i iuż po części karze, to zarazą ná bydlętach, to ſzarańczą, to ogniem, to powodziami, to nieurodzaiami, to ſuſzami. Już karze, i karać zaczyna głodem, chorobami, Sąſiedzkiemi i poſtronnemi woynami, ktore, żeby ſię krwi naſzey wylaniem, i oſtatnim Kraiu tego ſpuſtoſzeniem nie ſkończyli, ſłuſznie ſię dla grzechow naſzych obawiać mamy.

Ale mnieyſza by to było, gdyby ſię tylko ná tym ſkończyło, karać będzie ſtraſzną śmiercią. Wſzyſcy pomrzecie,

wſzy-

wſzyſcy ſię z tym Swiatem rozſtaniecie, ktoż tey śmierci przyczyną? grzech ią pierwſzy ná świat wprowadził, bo gdyby go nie było, śmierciby nie było. Lecz to ieſzcze mało, ſtraſznieyſza nierownie Boſka ſprawiedliwość, ſtraſznieyſze piekło, do ktorego BOG, zá grzechy ztrąca. Cobyście wy mówili gdybyście widzieli Oyca, á on Syna ſwego ná śmierć okrutną ſkazuie, ná tę śmierć iego ſuchym okiem patrzy, i ieſzcze ſię urąga nad zgubą iego, rzeklibyście: że albo ten Oyciec muśi bydź okrutny Tyran, albo Syn wierutny złoczyńca? lecz gdyby wam powiedziano; ze ten Oyciec ieſt łaſkawości, i dobroci niepoięty, że tak tego Syna ukochał, iż z wielkiey ku niemu miłości życie ſwoie łożył, dopierobyście oſądzili, że ten Syn bydź muſiał, nad wſzyſtkich złośliwych nayzłośliwſzy, że do takiey ſrogości, tak dobrego Oyca przywiodł. Tym Oycem, ieſt Pan JEZUS, ktory tak ukochał człowieka, że życie ſwoie dla niego położył, przy tak wielkiey dobroci, miłości, iednego grzechu, znieść nigdy nie może, ale zań potępia, i ná wieki ſię nigdy przebłagać nie da. Wierzyſz że temu? ieżeli nie wierzyſz, idż mi precz z oczow, ſprawy z tobą iako z niewiernym nie mam. Jeżeli wierzyſz? wnieś że ſobie, co bydź muśi zá ciężkość grzechu śmiertelnego, że po wſzyſtkie wieki, po całą wieczność

nieſkoń-

nieskończoną, ani się BOG, ani żaden z Świętych Pańskich, nad potępionemi nie zlituią, i owszem się z ich zguby naigrawać i natrząsać będą. Będzie widział Oyciec Syna pogrążonego w boleści morzu, nigdy się nad nim nie użali, ale mowić będzie: Dobrze ci tak bezbożny Synu, boś zasłużył sobie. Będzie widziała Matka Córeczkę swoię, w tey bezdenney przepaści, i gdyby iednym dmuchnieniem mogła zagasić ognie piekielne, nie zagaśi, ale mowić będzie: Dobrze ci tak przeklęta Córko, w tych pożarach goreć ná wieki będziesz, á nie tylko się nad niemi nie zlituią, ale co raz się im więcey mąk i katowni, natężać będzie.

Chcecie wiedzieć, zá wiele też to grzechow taka w piekle kara? to podobno zá tysiąc, zá sto. Ah! za ieden, za ieden, iak wielu iuż gore, i goreć będzie. Wiele razy Ezau zgrzeszył? raz tylko przez obżarstwo, dla ktorego pierworodne prawo stracił i zginął. Wiele razy zgrzeszył Judasz? raz tylko przez łakomstwo, i wpadszy w ostatnią rozpacz, nieszczęśliwą wyzionął dusze. Raz tylko Symon przez świętokupstwo, raz Kaim przez iedne zaboystwo, raz Oza Kapłan, raz Aniołowie w Niebie, raz Pelagiusz, á ci potępieni ná wieki. Wy ktorzy rozum macie, otworzcie teraz oczy wasze, pomyślcie sobie, co będzie z wami? ktorzyście całe życie BOGA obrażali. Pytam

Pytam ſię was tedy; chcecieſz wy grzeſzyć? ieżeli ieſzcze grzeſzyć chcecie? pozwalam wam, ale ſzukaycie ſobie pierwey takiego mieyſca, gdzieby was BOG nie widział; Ieżeli takie mieyſce znaydziecie, gdzieby was oko Boſkie nie doyzrzało, grzeſzyć wam pozwalam, grzeſzcie, grzeſzcie, iako ſami rozumicie. Lecz gdzieſz takiego mieyſca ſzukać będziecie? to pewnie zaſtaniać ſię pawilonami, kotarami będziecie? Nie zaſłonicie, nie, obaczy BOG. To pewnie okna okienicami, drzwi zaporami, zamykáć będziecie? nie ukryiecie ſię, obaczy BOG. To pewnie ſzukać będziecie pokątnych lochow, piwnic, mieyſc odludnych, między gorami, laſami, dołami? Nie znaydziecie, nie, obaczy BOG. Weście chuſtkę, zaſłońcie Twarz JEZUSOWI, tak iako mu ią przy Męce zaſłaniali żydzi, obaczy was, i przez tę zaſłonę JEZUS. Mowiliście wy podobno nie raz z owemi wſzetecznemi ſtarcami: O to drzwi zamknięte, okna pozaſtaniane, nikt nas nie widzi. Ah! gdybyście ſię i pod ziemię zagrzebali, i w ſamym piekle ukryć chcieli, obaczy was BOG. I więcże w obecności tego BOGA grzeſzyć będziecie? i więcże odważycie ſię, ſwemi obrzydliwościami, oczy tak czyſte mazać, ktore raczey, wolałyby was nigdy nie widzieć, á niżeli na waſze ſproſności patrzyć? Czybyście ſię ważyli,

w oczach Zwierzchności, w oczach zgromadzonego ludu, wstydu godny uczynek popełnić? nigdybyście się ná to, rozumiem, odważyć nie śmieli, á w obecności BOGA i Stworcy swego, tak śmiało grzeszyć będziecie? Wzdyć przecie wierzycie, że BOG na was patrzy, gdy się grzechu dopuszczacie? Wzdyć przecie wierzycie, że się BOG każdym grzechem nieskończenie brzydzi? wzdyć wierzycie, że może BOG, zá grzech, tegoż momentu, kiedy go popełniacie, w przepaść wieczną wtrącić? á wy się nie lękacie, nie drżycie od boiaźni, gdy się na grzech odważacie? O śmiałości! o niewstydzie! ognia wiecznego godny!

Chcecież wy grzeszyć? pytam się was powtore. Ah podobno iutro, á BOG to wie, czy nie ieszcze dziś grzeszyć będziecie, pozwalam wam, ale nie inszego czasu, tylko takiego, ktoregoby wam BOG nic dobrego nie uczynił, pozwalam wam żebyście Go w ten moment obrażali. Ale obaczcie pierwey, czy się znaleść może, naymnieyszy punkcik, życia waszego, i iaki moment, ktoregoby wam BOG dobrze nie czynił. Ah! nie masz momentu, nie masz punkciku, w nim bowiem żyiemy, w nim tchniemy, w nim się ruszamy, w nim iesteśmy, i więcże odważycie się na to, żebyście mu za iego Dobrodzieystwa nieustanne, taką niewdzięcznością płacili? wielka to śmia-

łość

łość obrażać BOGA, wielka niewdzięczność, obrażać Dobrodzieia swego, ale obrażać Go w ten czas, kiedy dobrze czyni, kiedy tak wielu łask swoich darami bogaci, już słow nie staie, na wyrażenie tak cięższiey zniewagi. Tak to iest złość wielka, że i sami czarci wymyślić większey nie mogą.

Chcecieſz wy grzeſzyć? odpowiedzcie mi. Jeżeli cokolwiek czynić możecie bez BOGA, ieżeli bydź może, choć iakie naymnieyſze ſerca waſzego poruſzenie, bez Iego pomocy? nie broniłbym wam, żebyście grzeſzyli, ale ponieważ nie możecie bez BOGA na krok poſtąpić, wypuścić z uſt pary, okiem mrugnąć, ręką ruſzyć, ponieważ i tchnąćbyście na moment nie mogli, gdyby ſię do tego z pomocą nie przyłożył, iakże tey pomocy iego do grzechu zażyiecie? Gdybyście grzeſzyć mieli, cobyście uczynili? otobyście przymuſzali BOGA, aby wraz z wami grzech pełnił, otobyście Wſzechmocność Iego czynili inſtrumentem nieprawości ſwoich, o tobyście ręką iego właſną Chryſtuſa zabiiali, i więcże ſię na to odważycie? Ale iakże ſię na tak ſtraſzne morderſtwo odważycie? Jużeście ſię odważyli, iużeście ſię napaſtwili, i toście tyle razy powtorzyli, ileście razy na grzech śmiertelny zezwolili. Dziwuiecie ſię okrucieńſtwu owych Krzyżownikow, że z taką zaia-

dłością

dłością dokazywali nad JEZUSEM, ale większe okrucieństwo wasze, bo oni go krzyżowali w śmiertelnym Ciele, wy to czynicie w Nieśmiertelnym i Uwielbionym. Oni Go nie znali zá BOGA, wy znacie, oni Go nie mieli za Zbawiciela swego, wy macie. Ich ieszcze wymawia Swięty Paweł: *Si cognovissent, nunquam Dominum gloriæ Crucifixissent.* Gdyby Go byli poznali, nigdyby byli Pana Chwały, nie ukrzyżowali. Was co wymowi? Ah! iako wy ręce wasze, Krwią Syna Boskiego zbroczone do Nieba podniesiecie? Iako się wam obawiać potrzeba, żeby na was ta Krew Jezusowa, bardziey pomsty nie wołała, iako woła krew niewinnego Abla, na Kaima.

Czyliżby się iuż nie godziło, poznawszy cięszkość grzechu śmiertelnego, iakiey nas szkody nabawia, żebyśmy poty płakali, pokiby nam ze łzami oczy nie wyciekły, żeśmy tak Dobrego BOGA obrazili. Ale my żałować umiemy, rzeczy marnych, znikomych, przemiiaiących, za ieden grzech, żałować nie umiemy, á to z tych przyczyn. Naprzod: że się do tych znikomości całym sercem przywiązuiemy, i do nich lgniemy, tak żyiemy iak gdyby nam tu wiekować trzeba było. Powtore: że nie przenikamy szacunku łaski Boskiey, ktorą przez grzech traciemy, tak właśnie, iak owe głupie

i nierozumne dziecka, ktorym gdy kto czaczko ſzklane wydrze, płaczą, utulić ſię nie mogą. A niech kto dobra zaiedzie, właſne ich maiętności popuſtoſzy, z dziedzictwa wypędzi, nic na to niedbaią. Na koniec, że nie poznawamy, Godności, Dobroci, Piękności BOGA, bo gdybyśmy Go poznawali, czy podobna żebyśmy Go obrażali, albo obraziwſzy Go przez ułomność, czybyśmy nie żałowali. Powiedzcie mi czy was kiedy okradziono? nie raz. Wſzakżeście żałowali, á ktoż was tego uczył? Ah! nędznicy, oto was grzech odarł, z ſukienki niewinności, otoście łaſkę Boſką poſtradali, nad wſzyſtkie świata tego ſkarby drożſzą, żałować nie umiecie? Powiedzcie mi, mieliście wy kiedy Przyiaciela? ale na co ia przyiaciela wſpominam? mieliście bydle iakie, konia, pſa, gdy wam zdechł, przepadł, zginął, wiem żeście żałowali, ſtraciwſzy przyiaźń z Bogiem, aniście ſię zaſmucili, bo nie poznaiecie, co ieſt grzechem śmiertelnym obrazić BOGA.

Zebyście Go więcey nie obrażali, do iakiegobym ſię ſpoſobu udał, wcale nie wiem. Ale ieżeli tu ieſt człowiek iaki, ktory chce obrazić BOGA, ſtawcie mi go, rzucę ſię do nog iego, z tym Zbawicielem, ieżeli ſię nie upamięta, i nie zmiękczy, ia go iedną ręką obłapiać będę, á drugą JEZUS, ia go miękczyć

będę

będę potem czoła mego, á JEZUS Krwią swoią. Gdzieżeś grzeszniku, ieszcze się po kątach kryiesz? ieszcze się zastaniasz? Gdzieżeś obmowco, tyś Twarz Jezusową plwocinami zaszpecił. Tyś Go policzkował zawzięty i pomsty pragnący człowiecze. Tyś Go sprosny młodzianie, niemiłosiernie zranił. Tyś Go piianico, żółcią napoił. Tyś Go łakomcze ze wszystkiego obdarł. Twoia duma pyszna białogłowo przeniosła nad niego Łotra Barabbasza. Ah! dopuścić tego nie mogę, abyście grzeszyć mieli. Gdybym mógł samym sobą zatkać piekło, zatkałbym go, gdybym wiedział, że tym sposobem do grzechu ludziom drogę zatamuię, ale tego wykonać nie mogę, padam Panie przed Obliczem Twoim, prosząc Cię przez wszystkie zmiłowania Twoie, przez Twoię od Wiekow ku nam miłość, przez wszystkie życia, i śmierci Twoiey zasługi, przez zasługi Nayukochańszey Matki Twoiey. Weyrzey na nas tym okiem, ktorymeś na zapieraiącego się Ciebie po trzykroć Piotra, na siedzącego na cle Matheusza. ná leżącą u nog Twoich Magdalenę, na wiszącego obok z Tobą Łotra weyrzał, á day odpuszczenie, ktoregośmy nie zasłużyli łaskę, ktorąmeśmy stracili, Miłosierdzie, ktorymeśmy tyle razy wzgardzili. Rozpięty ná Krzyżu dla grzechow naszych Panie, rzucamy się do Nog Twoich, z

oczyma łzami zalanemi, z sercem skruszonym, i upokorzonym, całuiemy Nayświętsze Rany Twoie, żebrzemy o kropelkę Krwi Twoiey, na obmycie dusz naszych, i oraz o łaskę, abyś to przedsięwzięcie nasze utwierdził, żebyśmy pierwey zmartwieli, zkamienieli, á niżeli się ná grzech odważyli, Amen.

KAZA-

KAZANIE VII.

O BEZBOZNYM GRZESZĄCYCH UMYSLE.

Rurſum crucifigentes ſibi metipſis Filium Dei. *Hebr: 6.*

Znowu krzyżuiący sobie samym Syna Boskiego.

DWoiaka znowu niezbożność, uporną, zuchwałością zawzięta na Chryſtuſa Boga oraz i Człowieka. Jedna ieſt owa złość i okrutność żydowſka, która go ile człowieka na Krzyż wbiła, okrutnie zamordowała, i z świata zgładziła. Druga bezbożność ieſt, każdy grzech śmiertelny, który ſię bezrozumnie na ſamo Bóſtwo Chryſtuſowe targa i miota. Między tą oboią niezbożnością ta tylko zachodzi różność, naprzod: że żydowſka złość, zaiadłe na Chryſtuſa przedſięwzięcie ſwoie ſkutkiem i rzeczą ſamą wykonała. Grzech zaś dokazać tego i przewieść nad Boſtwem Chryſtuſa Pana (lubo chce) żadną miarą nie może. Złość Zydowſka, iuż to pułtora tyſiąca przeſzło lat, iak mordować Chry-

Chryſtuſa przeſtała. Grzech zaś, aż do dnia dziſieyſzego przeciwko temu Zbawicielowi ile Bogu, złość ſwoię natęża, i na iego zznieſienie godzi. W tym ſię iednak ta oboia niezbożność zgadza, że ſię zobopólnie na Chryſtuſa zmowiła, wściekłym buntem ſpiknęła. *Rurſum crucifigentes ſibi metipſis Filium Dei.* Pierwſze Syna Bożego zaboyſtwo już nam doſtatecznie opiſali Ewangeliſtowie Swięci. Drugie to, które grzeſznicy ponawiaią, opiſać wam i do uwagi podać umyśliłem w tych dwoch Częściach. Naprzod: że grzech ile z ſiebie, chce tego, żeby Boga nie było. Powtore: że tenże grzech na mieyſce prawdziwego Boga, innych fałſzywych Bogow ſtawia ſobie w myśli i tworzy. O tey niezbożności tym końcem mowię, abyśmy poznali, iak to rzecz zła, gdy człowiek opuści Pana Boga ſwego, bo tym ſamym, że grzeſzy, nie zna go za Boga.

Rzeczeſz: Podobnaż to, aby ſtworzenie Stworcę ſwego zgładzić, zniſzczyć, zagubić mogło? Możnaż to, aby ſię na gancarza zgubę i życie, naczynie ktore on ulepił targnęło? Bydź to może, że ſtrzelba ſwego rzemieślnika i wynalazcę zabiie, bydź to może, że robaczek drzewo, w którym ſię wylągł, tocząc go powoli, roztoczy i obali, ale to nigdy niepodobna, aby nikczemny człowiek Wſzechmocnego Stworcę

cę, aby skazitelne stworzenie nieskazitelnego Boga zgładzić i zniszczyć mogło. Prędzey wiąska słomy cedr Libański zwali., prędzey iedna ognia iskierka całe morze wysuszy, niżeli kto Boga zniesie i zgładzi. Przyznaię ia to co mowisz, ani mowię i mowić nie ważyłbym się nigdy, że grzech Boga traci, niszczy i gubi, ale to mowię, że grzech ile z siebie, i z niezbożnego umysłu grzeszącego Boga zgładzić, z Nieba ztrącić i zagubić gdyby można usiłuie. Nie mowię tego, że grzech Boga w istocie niszczy, w naturze psuie, ale to twierdzę, że go w zapamiętałym mniemaniu znieść chce, i za Boga nie ma. Nie znosisz grzesznikú Boga z świata, ale z sumnienia, nie z Nieba ale z serca, nie z Maiestatu ztrącasz, ale z affektu ruguiesz. Bóg ile z siebie i nieskończonych doskonałości swoich iest nieskazitelny, wszechmocny, lecz u bluźniercy iest niby słaby i nieudolny. Bóg ile z siebie iest naypięknieyszy, lecz u bezbożnych obrzydzony. Bog ile z siebie naygodnieyszy, lecz u zaciętych pogardzony. Bóg ile z siebie nayświętszy, lecz ile z ciebie grzechom twoim służący. Bóg ile z siebie iest nieba i ziemie Panem, lecz u niezbożnych bluźniercow mało waży. Bóg ile z siebie iest Bogiem, lecz u grzesznika prożność, roskosz znikoma więcey, niż on waży. Prawda że chytra

Dalila-

Dalila mocnemi powrozami Samfona fkrępowawfzy, bynaymniey mu fiły i męftwa nie uięła, lecz ile z fwoiey złośliwey zdrady, iuż go i w ten czas na zeliżywą hańbę Filiftynom wiązała. Prawda, że Wfzechmocność Bofka Daniela od lwi pafzczęki cudownie wybawiła, lecz go okrutna nienawiść, ile z fiębie, na drobne części fzarpała. Prawda, że Opatrzność Bofka od Herodowego miecza, narodzonego Zbawiciela befpiecznie umknęła, ale go fzalona Heroda zaiadłość, ile z fiebie, między Betleemfkiemi dziatkami okrutnie mordowała. Dufzo moia, wfpomniyże fobie, iako Bóg, ten niezwyciężony Sámfon na powrozy grzechow twoich narzeka, iako na twoie ściśle zakazanych affektow więzy ftęka, *Funes peccatorum circumplexi funt me.* Słuchay, iako na twoię frogość ten niewinny Daniel utyfkuie: *Tauri pingues circumdederunt me.*

Ta nauka (mowifz) albo do famych Ateufzow, albo do grubych narodow Pogańfkich bardziey fię ftofuie, ktorzy prawey o Bogu wiadomości nie maią. Jam zaś, chwała Bogu, wierny Chrześcianin i Katolik. Wierzę i mocno wyznaię, że ieft Bóg ieden w iftocie, w Ofobach troiaki Bóg Oyciec, Bóg Syn, Bóg Duch Swięty, ktory dobrym niefkończoną chwałą płaci, a złych wiecznym piekłem karze, więc ta nauka, cale fię mnie nie tyka, nic fię do mnie nie ftofuie. Ale

wiefz-

wieſzże ty, co to ieſt ile z ſiebie znoſić Boga? Znoſić tym ſpoſobem Boga, ieſt niewierzyć w Boga Wſzechmocnego, wſzędzie będącego ſprawiedliwego, Jeſt nie wierzyć w Boga nieſkończenie hoynego, godnego, pięknego i tam daley. Wierzyſzże ty grzeſzniku w Boga Wſzechmocnego? kiedy ſię grzeſząc z pod iego prawa wybiiaſz, z pod iego poſłuſzeńſtwa i władzy wyłamuieſz? Wierzyſzże ty w Boga wſzędzie przytomnego, wſzyſtko widzącego? kiedy ſię w obecności Jego na niewſtydy odważaſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie ſprawiedliwego? kiedy ſię nagłego po grzechu karania nie boiſz, na ſtraſzliwe ſądy iego nie oglądaſz, na zgotowane wieczne piekło nie dbaſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie hoynego, kiedy o iego wiekuiſtą nadgrodę, niewymowną odpłatę nie ſtoiſz? Wierzyſzże ty w Bogā niezmiernie łaſkawego? kiedy ſię z pod iego opieki wybiwſzy, piekielnemu raczey tyranowi przez grzech poddaieſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie godnego? kiedy nim tak zelżywie pogardzaſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie dobrego? kiedy go wcale nie kochaſz? Słuchay, iak ſię z tobą u Proroka umawia: Jeżelim ia Oycem twoim, gdzież ieſt miłość moia? Jeżeli Sędzią, gdzież boiaźń moia? Jeżeli Panem, gdzie uſługa moia?

moia? Jeżeli Królem, gdzie wierność i cześć moia? Jeżeli Stworcą i Bogiem, gdzież pokłon i ofiara moia;

Mowifz: Ja wierzę, że ieft Bóg nieſkończenie miłoſierny, ktory naywiękſze nieprawości daruie i odpuſzcza. Słuchay: Jeżeli ty ſamo tylko Bogu miłoſierdzie bez innych doſkonałości iego, przyznaiefz? to ty w prawego Boga nie wierzyſz. Albowiem Bóg prawdziwy nie tylko ieſt miłoſierny, ale oraz Wſzechmocny, ſprawiedliwy, wſzędzie będący, wſzyſtko napełniaiący. Co rozumieſz: czyby taki wierzył w prawdziwego Boga, ktoryby to iedynie o Bogu trzymał, że ieſt tylko nieśmiertelny, a nie oraz Wſzechmocny, nieograniczony, nieſkończenie mądry, piękny, dobry. Mażże dobrą o duſzy ludzkiey wiarę Atheuſz? ktory to iey tylko przyznaie, że ieſt żyiąca i rozumna, a temu przyczy, aby była nieśmiertelna, dobrzeź on o duſzy wierzy? bardzo źle i bezbożnie. Sądźcieſz podobnie i o tym, ktory wſzyſtkie Bogu doſkonałości przyznaie, a tylko mu iednę, naprzykład Wſzechmocność, przez niedowiarſtwo odeymuie. Co ſamo czyniſz, gdy nie w Boga krom iego miłoſierdzia nie uznaieſz, jak ty w prawdziwego Boga wierzyſz? Tak wierząc o miłoſierdziu Boſkim, mowię, że ty o tym ſamym miłoſierdziu Boſkim źle trzymaſz i wie-

rzyfz. Co rozumiefz, iakiby to Syn był, ktoryby w ten tylko fpofob Oyca, za Oyca uznawał, żeby w nadzieię dobroci i łafkawości iego, wfzyftkie mu zniewagi, obelgi, wzgardy, zelżywosci wyrządzał? ciężkie razy, policzki i rany zadawał? A ty przecie na takim tylko wyznaniu naymiłofiernieyfzego Oyca twego i oraz Boga przeftaiefz? To taką rzeczą według ciebie dobrze i Kalwin o miłofierdziu Bofkim trzymał, ktory tak fekretarzow fwoich nauczał: Grzefz iak możefz, i iako ci fię podoba, a im cięzey grzefzyć będziefz, tym bardziey w miłofierdziu Boga ufay. Jeftże to prawe w miłofierdziu Bofkim ufanie? owfzemci to zelżywe Boga i iego łafkawości bluźnienie, bo to co nam bydź powinno do miłości pobudką, czyniemy fobie grzechu okazyą.

Jeżeli fię pytafz, co to ieft ile z fiebie znofić Boga? oto niechcieć go znać za Pana, za Stworcę, za Boga fwego. Ten zaś Boga za Boga nie zna, ktory mu powinney czci, pokłonu, chwały, miłości, ofiary nie oddawa. Tak, iako ten Krola za Krola nie zna, ktory mu żadnego pofłufzeńftwa, wierności, daniny, honoru, żadney Krolewfkiey należytości nie czyni. Ten Boga za Boga nie zna, który fobie znikome iakie dobro, momentalną iaką rofkofz nad niego przekłada, ażeby mogł bezpiecznie grzefzyć, naprzod fobie o Artykułach Wiary wątpli-

wości czyni, używania Swiętych Sakramentow poprzestaie, Kazaniami gardzi, przez co naprzod Wiarę słabi i wątli, a potym zuchwale z owym bezbożnikiem w sercu swoim mowi: że niemasz Boga. Strach i wspomnieć na to, co się przed lat kilkudziesiąt w Oyczyźnie naszey stało. Pewny (ktòrego imienia nie wspominam) Rycerskiego Stanu Obywatel, do tego szaleństwa i takiey niezbożności przyszedł, że z razu myślą Jestestwu prawdziwego Boga uwłoczył, potym i obszernym pismem ten błąd rozwiodł, że Boga Stworcy Nieba i ziemie nie masz. Postrzeżony w tym bluźnierskim błędzie, a potym z swym niezbożnym pismem, przed sądem całego Krolestwa stawiony, sądzony i iako sprosny bluźnierca z przeklętym pismem swoim na stos i spalenie skazany. Nim iednak na publicznym sprawiedliwości teatrum stanął, dał mu Bog z nieprzebranego miłosierdzia swego oświecenie i serdeczną skruchę, że sam uroczyście i iawnie takie wszystkich błędow, i bezbożności swoiey uczynił odwołanie: Ja NN. nayniefzczęśliwszy z ludzi, owego szalonego mowiącego w sercu swoim: nie masz Boga, niesłychanym zaślepieniem przewyższywszy, poważyłem się naprzod powątpiwać, potym twierdzić, naostatek pisać przeciwko Jestestwu Boga, ktorego chwałę Niebo i ziemia głosi, a to dla tego czyniłem,

abym

abym tym bespieczniey grzefząc, na wfzelką nieprawość wyuzdał fumnienie, zniosłfzy Boga fprawiedliwego, grzechow fędziego. Gdym zaś tą niezbożnością nic na fumnieniu nie dokazał, ale i owfzem widziałem, żem darmo tak ufilnie pracował, tedy fprawiedliwym tegoż Boga wyrokiem, w tey przewrotney nauce ieftem znaleziony, fądzony, przekonany i na śmierć fkazany. Ale pokutą tak ciężkiego grzechu wzbudzony, iawnością Jefteftwa Naywyżfzego BOGA przezwyciężony, chcąc dufzę moię zbawić i zgorfzónych przezemnie ludzi, według możności moiey naprawić. W obecności Rzymfkiego Kościoła, przed Naywyżfzym Bogiem, ktorego Jefteftwo znofiłem, albo znofić ufiłowałem, przed Bogiem Troiakim w Ofobach, w iedney iftności, przed Jezufem Chryftufem, moim i całego narodu ludzkiego Odkupicielem, przed Nayświętfzą i Niepokalaną Bogarodzicą Panną Maryą, przed Błogosławionemi Apoftołami Piotrem i Pawłem i całym Orfzakiem Niebiefkim, przed tobą Nayprzewielebnieyfzy Oycze Bifkupie, naoftatek przed wfzyftkiemi tu przytomnemi ludźmi, i przed całym światem, fercem fkrufzonym, słowy wyrażnemi i pokutuiącym umysłem, odgrzyfięgam fię tey bezbożności moiey, i nią fię brzydzę, odwoływam i potępiam wfzyftkie moie błędy i pifma; i oraz prawdzi-

wą w BOGA wiarę wyznaiąc, mowię: Wierzę w BOGA Wszechmogącego Stworzyciela Nieba &c. Poty są słowa tego pokutuiącego Atheusza. Co do mego przedsięwzięcia, wrocić mi się do owych iego słow trzeba. *Poważyłem się naprzod powątpiwać, potym twierdzić, a na ostatek pisać przeciwko Jestestwu BOGA. Jestestwo Boskie znosiłem, albo znosić usiłowałem, a to dla tego czyniłem, abym tym bespieczniey grzesząc, na wszelką nieprawość sumnienie wyuzdał, zniosszy BOGA sprawiedliwego grzechow Sędziego.* Poznayże tu każdy; do czego to rozpusta i wyuzdana życia rozwiozłość pociąga i zawodzi. Miarkuycie się po sumnieniu waszym grzesznicy, ieżeli wam, gdy iestescie w grzechach, wątpliwość o rzeczach Boskich częstokroć nie przychodzi? Pytaycie się pobożnie żyiących ludzi, ieżeli się iakim Wiary osłabieniem chwieią? Słuchaycie, co Augustyn S. mowi: Prędzeybym, prawi, i łatwiey o tym wątpił, że żyię, niżeli o pewności BOGA, ktorą mam w sercu moim. A Ignacy S. wyznaie: że choćby był żadnego Pisma S. nie miał, choćby był o żadnych cudach nie wiedział, iednak z samego wewnętrznego oświecenia, gotowby był za prawą o Bogu Wiarę wszystkie katownie i męczeństwa ponosić, Nie ma w tobie mieysca takowa wiary potężność, tak nieprzełamane BOGA wyznanie, bo do serca twe-

go

go rozpuſta i niewſtyd oświeceniem Boſkim przyſtęp zagrodziła i zawaliła. Przenika promień ſłoneczny ſzkło czyſte, ale gdy go błotem zarzucifz, tey dzielności nie ma. Skarżył mi ſię raz w dyſkurſie ieden troſkliwy o zbawienie Chrześcianin, że ſię obawiał w godzinę śmierci takiey o BOGU wątpliwości; na co tę odemnie przeſtrogę odebrał: Tylko ſię ty ſproſnych grzechow, rozpuſty cieleſney wyſtrzegay, i przed nią iako przed żmiią uciekay, to ty żadney o Wierze i o BOGU mieć nie będzieſz wątpliwości. Nie było żadnego na świecie Kacerza i Heretyka, ktoryby od Wiary odpadł, ażeby pierwey w ſproſne grzechy nie zabrnął. Ze nie wſpomnę dawnieyſzych Aryuſza, Pelagiuſza, Sabelliana, Pryſcilliana, i innych wielu, patrzmy na Lutra i Kalwina ktorych wſzeteczeńſtwa świtu całemu wiadome. Słuchaymy, iako Luter iednego do ſwych błędow przyprawował, ktory gdy mu powiadał, iż ſumnienia żadną miarą od odſtępſtwa powſzechney Wiary przełamać nie mogł, taką wziął od tego piekielnego Miſtrza naukę: Walcz tylko cieleſnemi roſkoſzami przeciwko ſumnieniu, zapewne Rzymſką Wiare porzucifz, i iam nie inaczey tey mądrości doſzedł. Co Turkow w tak grube Machometa błędy, i uporną o BOGU w Troycy S. iedynym niewierność uwikłało? oto cieleſna rozpuſta.

pusta. O bezbożnym mowi Dawid w Psalmie 9. *Nie masz prawi Boga przed obliczem iego*, a to czemu? daie tę przyczynę: zeszpecone są drogi iego każdego czasu, to iest sprosnemi wszetecznościami skalał duszę swoię, dla tego się zapiera BOGA i Stworcy swego, szalonym odwráca uporem. Moy Panie! zaprzećbym się Krola nie mogł, gdyby mi iaki przywiley, honor i fortunę nadał, a Ciebie iako się zapierać mogę, od ktorego cokolwiek mam i mieć mogę, wszystko odebrałem. Zaprzeć się nie śmiem Dobrodzieia, ktory mi iaką uczynność wyświadczył. Zaprzeć się Oycą nie chcę, ktory mnie zrodził i dziedzicem dobr swoich uczynił, a Ciebie iak się zaprę, ktoryś iest więcey niżeli Oycem moim, choćbym Cię znać za BOGA nie chciał, ty mi się poznawać daiesz. Piękność twoię słońce mi na oko pokazuie. Oświadcza mi iawnie Wszechmocność twoię tak obszerne i okiem niezmierzone Niebo. Ukazuie mi Mądrość twoię, tak przedziwne biegow, i planet Niebieskich rozłożenie. Dochodzę z wystawionego wspaniale pałacu Architektą, z misternego zegarka Zegarmistrza, a iakoż z tak rozlicznego stworzenia, Stworcy mego dochodzić nie mam? Będęż głupszy od Pogan, ktorzy z samego przyrodzonego światła rozumu, prawdziwego Niebios i Ziemi Stworcy dochodzili.

Ale poydźmy raczey do Części drugiey. Powiedziałem, że grzech na mieysce prawdziwego BOGA innych fałszywych sobie wystawia i tworzy. Co to iest (pytacie się) fałszywe sobie Bogi stawiać i tworzyć? Odpowiadam: Jest to iakiemu szczeremu stworzeniu przyznawać doskonałość samego Boga. Jest to na rzecz stworzoną cześć Boską przenosić. W ten właśnie sposob Izraelitowie cielca, ktorego sobie ulali, za Boga uznawali, mowiąc: Ci są Bogowie twoi Izraelu, ktorzy cię wyprowadzili z Egipskiey niewoli. Tyś miły Ciołku owe cudowne przed Faraonem cuda i sprawy czynił. Tyś nas miły Bałwanie w słupie ognistym prowadził. Tyś morze rozdzielił. Tyś nas suchą nogą przez dno przepaści morskiey przeprowadził. Tyś nieprzyiacielskie woyska z Faraonem cudownie zatopił. W ten właśnie sposob i Poganie fałszywych sobie Bogow stawiali, kiedy woienne powodzenia i zwycięstwa Marsowi, pokoy Janusowi, dostatki i bogactwa Plutonowi, szlachetne urodzenie Dianie przyznawali. Reflektuyże się tu wierny niby Chrześcianinie, ieżeli i ty Boskich doskonałości, własności na stworzenie nie kładziesz? nie przenosisz? Wspomniey tylko sobie, iakoś się owey osobie oświadczał: Tyś życia mego ukontentowanie, zupełne du-

ſzy moiey uſzczęśliwienie, iedyna ſerca mego pociecha. Przebóg! wzdyć to ſamego BOGA własność, bydź doſkonałym rozumnego ſtworzenia ukontentowaniem, zupełnym duſzy uſzczęśliwieniem, iedyną ſerca pociechą. Cóż mowić o owych w zaślepioney námiętności przed ulubionym ſtworzeniem pokłonach, czołem biciach, uklękaniach? Wzdyć to i ſami Poganie nie większy Jowiſzowi oddawali pokłon? wzdyć to i ſam prawdziwy BOG i Stworca twoy, nie większey po tobie czci, nie większego wyciąga pokłonu? Mowże tu, że ta nauka do ſamych Atheuſzow i Pogan należy, a ia ci dowodzę, że ty bardziey ſtworzenie ſzacuieſz i kochaſz niżeli BOGA, bo ty ſtworzeniu całe ſerce oddaieſz, a część tylko BOGU. Słuchay, iako BOG w Piśmie S. Helego ſtraſzliwie gromi i ſtroſuie: *Bardziey uczciłeś Synow twoich niżeli mnie, iżeście iedli pierwiaſtki każdey ofiary Izraela ludu mego.* Jakże to Heli bardziey ſzanował ſynow ſwoich, niżeli BOGA? oddawałże im cześć Boſką, albo iakie pokłony? wierzyłże w ſynow ſwoich, iako Boga? czyniłże im kadzenia, ofiary, całopalenia iako Bogu? bynaymniey, tylko że ich łakomſtwa, obżarſtwa nie powściągał, że ich o ſproſną cieleſność nie karał, że im rozwiozłego życia dopuſzczał, tym ſamym czci powinney BOGU nie oddawał. *Bardziey* (mowi Bog) *uczciłeś*

Synow

Synow twoich niżeli mnie. Wiemci ia dobrze, miły Chrześcianinie, że ty żadnemu ſtworzeniu kadzidła nie paliſz, ofiary nie czyniſz, że ty w tego co i Heli BOGA wierzyſz. Sama twoia w piiańſtwach niepowściągliwość, ięſt wyraźną wzgardą Boſką i nieiakim bałwochwalſtwem. Artykuł to Wiary ieſt, co Paweł S. Apoſtoł powiedział: *Wſzelki porubca albo nieczyſty, albo łakomiec, co ieſt bałwochwalſtwo, nie ma dziedziſtwa w Kroleſtwie Bożym.* (*Eph.* 5.) Każda nieczyſtość, łakomſtwo, ieſt to bałwochwalſka ſłużba. Co Salomona do bałwochwalſtwa przywiodło, ieżeli nie cieleſność? ſłuchaycie co Piſmo S. o nim mowi: *Depravatum eſt cor ejus per mulieres, ut ſequeretur Deos alienos.* I miłyż Boże! owże to Salomon, nad wſzyſtkich świata ludzi naymędrſzy, tak pobłądził i zgłupiał, że ſię kamieniom iako Bogu kłaniał? Owże to Salomon, tak ſławnego Kościoła fundator, Bałwochwalcą zoſtał? Owże to Salomon, doſtatkami, ſławą, rozmową z Bogiem uraczony, tak zbezbożniał, że od prawego BOGA odſtąpił? że dzieła rąk ludzkich kamienie i drzewa za Bogi ſzanował? Ufayże tu grzeſzniku ſobie, ia cię na fundamencie Wiary i Piſma przeſtrzegam: że choćbyś miał mądrość Salomona, choćbyś na cześć Bogu Kościoły ſtawiał, ieżeli ſię rozpuſtą i zakazaną roſkoſzą udaſz, bałwochwalcą będzieſz.

Moy Panie! iák ciężkie potępienie czeka owych Pogan, ktorzy miasto Ciebie, nieme posągi Jowisza, Marsa, Merkuryusza, ogień i drzewa za Bogi mieli. Lecz iak głębsze piekło czeka Chrześcian, ktorzy stworzenie i znikomą roskosz, nad samego przenoszą BOGA! Rzeczesz: Wiemci ia przecie co BOG, á co Stworzenie. Wyznaię Stworcę za BOGA, za Naywyższego wszech rzeczy Pana. Ale na coż się to przyda, że ty BOGA za Naywyższego Pana wyznaiesz, kiedy bardziey stworzenie kochasz, bardziey mu służysz niżeli BOGU. Co potym, że ty przyznaiesz BOGU sprawiedliwość, kiedy się ty bardziey boisz ulubioną sobie osobę obrazić, niżeli BOGA, iakoż się to z zdrowym rozumem pogodzić może? musisz przyznać, że ty słowy nie sercem, ięzykiem nie uczynkiem wierzysz.

Ah! Panie i Boże moy, iuż wyznawam, i mocno wierzę, żeś Ty sam iest Bogiem moim, przeto ná dowod tey Wiary moiey, idąc za przykładem owego pokutuiącego Atheusza, czynię prawowierne Wiary moiey wyznanie. Ia naymizernieyszy ze wszech ludzi, wyznaię i mocno wierzę w Ciebie Stworco Nieba i Ziemie. Iedyny w istocie Boże, w Osobach troiaki. Wierzę żeś Wszechmogący, ktory wszystko możesz. Wierzę żeś iest nieskończenie Sprawiedliwy,

i za grzech śmiertelny wiekuiſtym piekłem karzeſz. Wierzę żeś wſzędzie przytomny przed ktorego ſię obecnoſcią, w żadney ſkrytości utaić, z niewſtydem nie mogę, ktoreż ſtworzenie, właſności, i przymiotow Twoich doſiągnąć może? ktoraż ſię władza i ſiła, z Wſzechmocnością Twoią, porownać może? Ktora ludzka łaſka do Twoiey nieprzebraney boyności przyſtóſować ſię może? Porownać ſię iſkierka do ſłońca, kropla do morza, proſzek ieden do całey ziemi może, ale ſię z Tobą żadne ſtworzenie porownać nie może. Więc wierzę i wyznaię mocno, żeś ieſt pierwſzym początkiem i oſtatnim końcem moim, uſzczęśliwieniem moim, wiecznym błogoſławieńſtwem moim. W Tobie ſamym gdy nadzieię moię położę, nie będę zawſtydzony na wieki. Amen.

KAZA-

KAZANIE VIII.

O PEWNYM WYMIERZE GRZECHOW NASZYCH.

Dominus patienter expectat, ut cum dies judicii advenerit, in plenitudine peccatorum puniat.
2. *Mach.* 6.

Pan cierpliwie czeka, aby gdy Sądu dzień przyidzie, w dopełnieniu grzechow karał.

IWięcże ia śię ośmielę z tak smutną nowiną przychodzić do was? i więcże śię odważę tak strasznemi pogrożkami uszy wasze przerażać? Iużbym milczeć wolał, ale mi Zbawicielu Panie mowić każesz. Jeżeli wola Twoia Panie, pośley mnie raczey z Jonaszem do Miasta Niniwe, wołać będę ná grzesznych. Już dni nie wiele do straszney zemsty Pana BOGA macie, zgubi was BOG, Miasto wasze, iak drugą Gomorrhę i Sodomę ogniem spali. Jeżeli ta iest wola Twoia

ia Panie, pośliy mnie raczey do Narodow, światłem Ewangelii nie oświeconych, albo między Turki i Pogany, ieżeli się do Ciebie nie nawrocą, wiecznym im zatraceniem grozić będę. Ale kiedy mnie posyłasz do tego ludu, do Twoich Wybranych, ną łonie Wiary Swiętey wychowanych, Sakramentami Swiętemi wykarmionych, iakże ia się ośmielę, żebym z tak smutną nowiną przychodził do nich. Takbym ia rozumiał, tak sądził, ale mi i na was wołać kazano. Ah! Dusze Krwią Nayświętszą Jezusową odkupione, ieszcze was BOG czeka, iako do zemsty nieskwapliwy, ale ieżeli przydawać co raz grzechow do grzechow będziecie, dopełnicie miary, áh! dopełnicie miary, coż zá tym nastąpi? o to sobie wrota Miłosierdzia Boskiego ná wieki zamkniecie. Nie będzie BOG patrzył ná Wiarę Przodkow waszych, na świątobliwość Rodzicow waszych, nie ubłaga się przyczyną Swiętych Patronow waszych, ale w dopełnieniu grzechow karać was będzie. Tak uczynił z owym ludem dla ich bałwochwalstwa, zá ktorym lubo się wstawiał Moyżesz, nic u zagniewanego BOGA nie sprawił, gdy miary grzechow swoich dobrali. Tak uczynił z wielu innemi, ktorych częste mamy w Piśmie Swiętym przykłady. Nie było milszego BOGU Miasta nad Jerozolimę, nie było też straszniey szego iako

nad

nad nim zemſty Boſkiey dowodu, gdy dopełnili miary grzechow ſwoich, iako im Dobrotliwy JEZUS przeſtrzegaiąc groził: *Implete mensuram Patrum veſtrorum*, Dopełniaycie miary Oycow waſzych, czego oni nie dobrali, wy dobieraycie. Coż ſię potym z tym Miaſtem i ludem ſtało? o to ſię w nim według Proroctwa Chryſtuſowego, kamień ná kamieniu nie zoſtał. Gdy go zá Tyta i Weſpazyana Ceſarzow, ſzturmem dobyto, tak wielu w pień wycięto, że ſię przez ſtopnie Kościoła ná kſztałt ſtrumienia, krew z zabitych lała, tyle w niewolą zabrano, że trzydzieści żydow, zá ieden ſrebrnik przedawano, tak głodem przyciśniono, że Matki właſne ſwe dzieci zabiiały, warzyły, i iadły. To ſię nie zaraz ſpełniło, aż w lat czterdzieści po Wniebowſtąpieniu Chryſtuſowym, gdy miary grzechow ſwoich dobrali. Przeto nie mowcie: Zgrzeſzyliśmy, coż ſię nam złego ſtało? ſpadł że nam włos z głowy? zabolał że nas palec? Nie mowcie, bo nie wiecie, ani wiedzieć możecie, iak prędko zemſta Boſka przypadnie. Gdybyście wiedzieli, że zaraz po popełnionym grzechu, nagle pomrzecie, czybyście ſię ná grzech odważyli? Gdybyście wiedzieli, że ten grzech ktory popełnić macie, będzie wam oſtatni w życiu, á pierwſzy w poczęciu wieczności nieſzczęśliwey, czybyście beſpiecznie grzeſzyć śmieli?

Nie

Nie mowcieſz: zgrzeſzyliśmy, á coż ſię nam złego ſtało? bo kto wie, á bydź to może, ieżeli BOG, ktory do dnia dziſieyſzego was cierpliwie znoſił, do iutra cierpieć będzie? Kto to wie, á bydź to może, ieżeli BOG, ktory wam do dwudzieſtego grzechu wytrzymywał zá dwudzieſtym pierwſzym karać nie będzie? Kto to wie, á bydź to może, ieżeli BOG, ktory wam niezliczone łaſki do tych czas dawał, nie zamknie dziś przed wami wrot miłoſierdzia ſwego, i nie rzecze wam iako owym głupim Pannom: *Nie znam was, idźcie precz odemnie.* Ah! ſtraſzny to piorun ná ſkołatanie ſerca ludzkiego, i wzbudzenie do zbawienney trwogi. Że BOG, iaką pewną miarę grzechow, tak i łaſk naznaczył każdemu, zá ktorey dopełnieniem nie ubłaganie karze. Żebyśmy ná ten nieſzczęśliwy koniec, nie przyſzli. Mowmy o tey prawdzie: Zá pomocą BOGA Oyca, ktorego miłoſierdzie bez miary. Za łaſką Syna Boſkiego, ktorego Dobroć bez końca. Za Darem Ducha Nayświętſzego, ktorego łaſk obfitość nie uſtanna nad nami. Zá przyczyną pełney łaſki Nayświętſzey MARYI, żeby i mnie do mowienia, i wam do przeniknienia, tey zbawienney prawdy łaſkę u Syna ſwoiego uproſiła. O! niech ták będzie! niech ſię tak ſtanie!

Nim do rzeczy, o ktorey mowić poſtanowiłem, przyſtąpię, niektore wam trudności

dności ułatwić muszę. A naprzod: mogłby kto mowić: BOG nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny, nie może mieć żadnych granic Dobroci, ani Miłosierdzia, bo gdyby ta Iego Dobroć, albo ktora istotna Iego Doskonałość, mierzyć się mogła, tym samym nie byłaby nieskończona, tak właśnie, iako gdyby w przepaści iakiey bezdenney, gruntu się dobrano, iużby się owa przepaść, nie mogła niezgruntowaną nazwać. Co, że się w BOGU znaydować nie może, á iak to bydź może? żeby łask swoich pewną komu zakładał miarę, albo żeby człowiek dopełniwszy miary grzechow, łaski do czynienia pokuty pozyskać nie mogł? Ze BOG nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny, to prawda, że nie może mieć żadnych granic dobroci, ani miłosierdzia, i to nieomylna, z tym wszystkim, lubo każdemu z nas, pewny wymiar grzechow, á zatym i łask iest naznaczony, nic się tym nieskończoney Dobroci Pana BOGA naszego nie uwłacza, bo BOG sam z siebie, iako z skarbnice nieprzebraney, nieskończenie łask, użyczać może, człowieka tylko wina, że tych łask Boskich odbierać, i pożytecznemi sobie czynić nie chce. Podobnie iako gdybyście poszli, z naczyniem do morza, tylebyście tylko z niego wody nabrali, ileby się w naczynie zmieścić mogło, że więceybyście wziąść nie mogli, nie morzeby

rzeby temu winno, bo ma wody obfitość, ale niespoſobność ſzczupłego naczynia. Tak i BOG ktory ieſt iak morze łaſk nieprzebrane, użyczać, ieſt ich wſzyſtkim gotowy, ale ieżeli człowiek, iako naczynie Wſzechmocności iego, nieſpoſobnym ſię ſtanie, tego wymiaru ſam ſobie przyczyną, że więcey czerpać i ſkarbić łaſk ſobie nie może. Jako tedy przez to morze, bydź morzem nie przeſtaie, gdy kto więcey z niego czerpać wody nie chce. Tak i BOG nie przeſtaie bydź nieſkończenie dobrym, i nieſkończenie miłoſiernym, gdy ſię do tego ſam człowiek nieſpoſobnym czyni, dopełniaiąc miary grzechow ſwoich.

Ale mowicie: Iak to bydź może? żeby BOG, ktory nie chce Człowieka zguby, żeby BOG w miłoſierdziu nienieprzebrany, nieſkończenie dobry, naznaczał pewny wymiar grzechow, iako i łaſk ſwoich, zá ktorych dopełnieniem naſtępowałaby ślepota ná rozumie, zatwardzenie ſerca? aby taki człowiek nigdy ſię nie nawrocił, nigdy nie pokutował? gdyby tak BOG czynił, byłby przyczyną człowieka zguby. Nie rozumieycie, żeby człowiek, i w ten czas kiedy dopełnia miary grzechow, nie miał wolney woli grzeſzyć, albo nie? Nie rozumieycie, żeby był tak od BOGA porzucony, aby mu żadney łaſki do zbawienia dać nie chciał? Daie mu i w ten czas łaſk

ſwoich

swoich dostatecznych obfitość, przez oświecenia na rozumie, wewnętrzne instynkta, woli do dobrego wzbudzenia, lecz gdy człowiek przez swoie do złego nałogi, brnie co raz to głębiey, grzechow do grzechow przyczynia, wszystkie iego łaski nieskutecznemi sobie czyni; więc też BOG ná ukaranie złości iego, albo życie skraca, albo dopuszcza, że sposobności do pokuty z swoiey winy mieć nie będzie. Tak sobie BOG w tey mierze postępuie, iako Lekarze z chorym, iuż zdesperowanym, daie mu lekarstwa, ktoreby mu pomoc ieszcze mogły, ale widząc, że ich nie przyimuie, słusznie go porzuca. Sądźcie, kto tu będzie śmierci tąkiego chorego przyczyną? Nie Lekarz, bo ten czynił, co z siebie, nie lekarstwa, bo i te, mogłyby były do zdrowia pomoc, że nie pomogły, sam temu winien, co ich przyiąć nie chciał. Tak i BOG nie winien człowieka zguby, bo iey nie chce, nie łaska winna, bo iest dostateczna, ale ten, co się iey nie chwycił. Kto temu winien? że od Słońca błoto czernieie, i twardym się staie, á wosk topnieie, i bieleie; nie Słońce, bo to zarowno oboyga dogrzewa, ale sama niesposobność szpetnego błota, że topnieć i białości nabrać nie może. Iedno było Kazanie Chrystusowe, tak dla Faryzeuszow, iako i dla Magdaleny, á iak rożny, i odmienny sprawiło skutek, ta poznaw-

ſzy ſproſność grzechow ſwoich, ięczy, płacze, ſuknie z ſiebie zrzuca, z rozczochranemi włoſami do nog JEZUSOWYCH przypada, łzami ie oblewa, oni iak gdyby do kamienia mowił, nie tylko ſię ná ſercu kruſzą, ale żeby Go w ſłowie podchwycić, czuwaią, iak na życie naſtąpić myślą. Ah! ktoż temu winien? nie Dobrotliwy JEZUS, bo przyſzedł na to, żeby grzeſznych zbawił, ale właſna ich ślepota, i zatwardzenie ſerca. Prawda: że do tey ślepoty, do tego zatwardzenia ſerca, nie tylko ſię Człowiek, ale i BOG przykłada, Człowiek ie zaczyna, á BOG kończy, Człowiek dopuſzczaiąc ſię grzechu, á BOG karząc grzech iego, Człowiek ſprzeciwiaiąc ſię natchnieniom wewnętrznym, oświeceniom Boſkim, á BOG umykaiąc światła łaſki ſwoiey, Człowiek złośliwie czyni, gdy ſerce ſwoie zatwardza, ale BOG nader ſprawiedliwy, gdy to zatwardzenie karze. Tak właśnie, iako gdy Sędzia złoczyńcę obwinionego potępia, i na śmierć ſkazuie, czyni ſprawiedliwie, i nie on mu śmierci przyczyną, ale zbrodnie iego. Ani też BOG powinien łaſkami ſwoiemi, zwłaſzcza ſkutecznemi tak ſzaſować, żeby ich i na niegodnych zlewał zawſze. Jeżeli tedy łaſk ſwoich umknie, coż ſię ſtanie. Oto iako żelazo kiedy wyięte będzie z ognia, ztwardnieie, tak i ſerce grzeſznika, ani ſię żadnym nabożeńſtwem nie miękczy,

ani śię żadnym karaniem nie poprawia, i owszem, w naywiększych uciśkach gorszym śię staie.

Jeżeli, pytacie: Czemu BOG nie rowno wszystkim łask swoich udziela? ale iednym więcey daie, mniey drugim. Pytacie śię czemu? co Pan, wolno mu, iest Panem łask swoich, udzielać ich, użyczać może, komu chce, wiele chce, kiedy chce, i iemu śię podoba. Przypomniycie tu sobie, owę przypowieść Chrystusową, o owych talentach, ktore nie rowno rozdał Pan Ewangeliczny, między sługi swoie. Iednemu dał pięć, innemu dwa, innemu ieden. Wolno mu to było, iako Panu, bo gdyby był i nic nie dał, nikomuby śię przez to krzywda nie działa. Tak iako i tobie: wolno żebrakowi dać groszy dwadzieścia, innemu grosz ieden; wolno ci, ktoremu z sług twoich, procz myta, i zasług przyczynić więcey, drugiemu nic. Wolno i BOGU uczynić miłośierdzie nad iednym, á nad drugim grzesznikiem zastarzałym, tego miłośierdzia nie pokazać, iako Paweł Swięty mowi. Jeżeli chce, aby śię zmiłował, zmiłuie, ieżeli chce Sprawiedliwość swoię pokazać, ukarać, ukarze; bo mu iako Panu wolno.

To wam obiaśniwszy: wiedzieć nieomylnie mamy, że BOG tak łask, iako i grzechow, pewną każdemu założył miarę, i lubo, z iakich to przyczyn czyni, docho-

dochodzić nie możemy, bo to w przepaśoistych wyrokach swoich ukrył, ale ná Sądzie Boskim poznamy, iż wszystko cokolwiek BOG czyni, i rozporządza, wszystko czyni pod pewną miarą, liczbą i wagą: *In mensura numero, & pondere.* I tak zamierzył pewną liczbę czasom, i latom naszym. Naznaczył liczbę krokom naszym, wiele ich uczynić mamy. Wiele ná drzewach liscia i gałęzi, ná ziemi kwiecia, ná roli kłosow, ná łąkach trawek, co w morzu kropel i piasku, wszystko to Mądrość Boska zrachowała, nawet i włosy ludzkie, wszystkie u BOGA pod liczbą zostaią, i żaden bez woli Iego z głowy spaść nie może. Zaczym i człowiekowi każdemu, pewna kwota i miara grzechow, iest nieomylnie naznaczona. Ta miara skoro się dobierze, skoro liczba skończy, skoro waga nachyli, iuż się chyba ná dnie piekielnym oprze. Mamy tego przykład ná Baltazarze, ten złupiwszy Kościoł, i naczynia BOGU poświęcone zebrawszy, gdy biesiaduie, słodkie spełnia napoie, obaczy ná ścianie rękę piszącą owe słowa: *Mane Tekel Fares.* Co widząc, mieszać się, blednąć, i drżeć od strachu począł. Zwołano Mędrcow, między niemi, i Daniela, ktory mu ie wytłumaczył. *Numeravit, ponderavit, Sententiam tulit.* Oto Krolu zliczył BOG dni życia twego, skrocił dni Krolestwa i Panowania twego. Oto zawieszony iesteś

ná

ná ſzali, i pokazało ſię, że nic nie ważyſz. Oto rozerwane ieſt Kroleſtwo twoie, i dane ieſt Medom, i Perſom. Tę tak ſtraſzną nowinę ledwo co uſłyſzał, mowi Piſmo S. że teyże nocy zabity poległ: *Eadem nocte interfectus eſt Baltasar.* Ah! dla Boga! czyż nie mogł pokutować? Miał tak iawną przeſtrogę, miał czas, miał przykład ná Nabuchodonozorze Dziadu ſwoim, ktory ſobie przez pokutę BOGA ubłagał, coż zá przyczyna, że ſię nie nawrocił, i zginął? oto, mowi Theodoretus: *Completi ſunt dies malitiæ ejus.* Już ſię ſpełniły dni złości iego, iuż miary grzechow ſwoich dobrał, przeto zginął, iako więcey łaſki Boſkiey niegodny.

Nie maſz w Piśmie S. iaśnieyſzey prawdy nad tę, zważyć tylko chcieycie, co BOG przez Jzaiaſza Proroka mowi: *Ponam in pondere juſtitiam, & judicium in menſura.* (Jſai. 18.) Położę pod wagę ſąd, á ſprawiedliwość pod miarę. Przypomniycie ſobie owe ſłowa Chryſtuſowe do Faryzeuſzow: Dopełniaycie miary Oycow waſzych. Coż za tym naſtąpiło? oto nie maſz oczywiſtych przykładow oſtatniey zguby tak wielu, iako przez dopełnienie, i przebranie miary grzechow ſwoich. Owi Jzraelitowie po dziewiątym grzechu miarę przebrać mieli, i przebrali dzieſiątym bałwochwalſtwa. Po innych grzechach dał ſię im BOG ubłagać, ale gdy dzieſiąty raz wykroczyli, nie-

ubła-

ubłaganie karał, daiąc tego przyczynę: *Tentaverunt me per decem vices, non videbunt terram, pro qua juravi Patribus eorum.* (*Num.* 14.) Kusili mnie przez dziesięć razy, nie będą oglądali Ziemi, ktorą dać Oycom ich poprzysiągłem. Toż mamy o Sodomie, ná ktorą lubo się bardzo rozgniewał BOG, poty iey iednak nie karał, poki się złości miara nie dopełniła. Toż czytamy o trzech Miastach Tyru, Sydonu, i Damaszku, ktorym trzy zbrodnie przebaczyć obiecuie, ale się oświadcza, że czwarty grzech, uczyni granice, i koniec Miłosierdziu swemu; *Dla trzech występkow Damaszku, i dla czterech nie nawrocę go.* (*Amos* 1. v. 3.) Tu trzy grzechy znaczą wiele grzechow, á gdy Pismo przydaie czwarty, znaczy wielką wielkość grzechow. Toż mamy w Liście Pawła Swiętego, przed ktorym gdy się Tessalonczykowie uskarżali, ná prześladowania, ktore od żydow cierpieli, pobudzaiąc ich, do mężnego do końca wytrwania, mowi: *Impleant peccata sua.* (1. *Thessal.* 2. v. 16.) Niech dopełniaią grzechow swoich, w krotce to będzie, że ich i dopełnią.

Ta miara nie wszystkim iednakowa, dla iednych większa, dla drugich mnieysza, iednym od dziesięciu, innym do pięciu, innym do iednego z wyrokow Boskich naznaczona grzechu, co często-

kroć pochodzi z większey, lubo mnieyszey złości i zaciętości człowieka, ktorą BOG przeyrzawszy, postanowił więcey nie dać łaski do nawrocenia, iak ta iego złość, do pewnego doydzie stopnia, ale naywięcey to pochodzi z skrytych sądow Boskich. Iako Oyciec iednego Syna, choć i kilka razy rozgniewa Oyca, nie zaraz od łaski odrzuci, á drugiego po pierwszym swoim rozgniewaniu ná oczy nie przypuści. Tak i BOG iednego po kilkudziesiąt, innego po kilkunastu, innego po kilku grzechach, á innego po iednym, od łaski swoiey odrzuca, i ná wieczne skazuie potępienie. Gdybyśmy o tym z Wiary Pisma S. nie wiedzieli, moglibyśmy powątpiwać, ale wiemy: iż Amoreyczykow całe czterysta lat nieprawości znosił, nim miary dobrali, á Izraelczykom dla dziesiąciu grzechow, do Ziemi obiecaney doyść nie pozwolił. Wiemy, że zá ieden grzech nieposłuszeństwa Saula odrzucił, á Dawida, po dwu szkaradnych grzechach, do łaski przyiął. Wiemy, że zá ieden grzech Oze Kapłana, nagłą śmiercią ukarał, á Judasza długo czekał, i wytrzymywał. Wiemy, że gdy Potopem Swiat cały karał, nie wszystkich razem wygubił, ale iednych dziesiątego, innych trzydziestego, innych czterdziestego dnia, ktorego dopełnili miary grzechow swoich. Nie masz przykładu iaśnieyszego, iako mamy ná dwoch
Kro-

Krolach Jzraelſkich Manaſſeſſie i Synu iego Amonie. Pierwſzy, ſkoro ná Tronie Krolewſkim uſiadł, ná wſzyſtkie ſię ſwawole, niecnoty, rozpuſty udał, nie zbywało ná niezbożności, okrucieńſtwie, bałwochwalſtwie, Kościoł Boży ſpoſánował, ſtawiaiąc w nim bałwany, i nieme czartow poſągi; Jzaiaſza Proroka okrutnie zamordował, właſnych Synow ſwoich pozabiiał, ná przeklętą bałwanow oſiarę, ſłowem: tyle zbrodni, i ſzkaradnych grzechow popełnił, ile ledwie kto pomyślić może, ktożby ſię ſpodziewał, żeby temu niecnocie, miał BOG Miłoſierdzie ſwoie pokazać, ktoby ſię ſpodziewał, żeby miał ná niego weyrzeć okiem Dobroci ſwoiey? do łaſki przyiąć? Otoż weyzrzał, otoż przyiął. Prawda, że ż Tronu zepchnięty, Aſsyryiczykom w niewolą podany, do więzienia wtrącony, dopiero przeſzłe życie ſwoie opłakiwać począł, błagaiąc BOGA gorzkiemi ſię łzami zalewał, i przyiął BOG pokutę iego, podał nędznemu rękę, z niewoli wyprowadził, ná Tronie Krolewſkim oſadził, iako tedy nieſzczęśliwie ten Krol zaczął, tak ſzczęśliwie w pokucie życia dokonał. Po śmierci iego zgodnemi wſzyſtkich głoſami, ná Tron Krolewſki obrany Amon, Syn iego, ten w ślady Oycowſkie wſtępuiąc, ná wſzyſtkie ſię zbrodnie odważać począł, krotko mowiąc: Też okrucieńſtwa, bałwochwal-

ſtwa, zaboyſtwa czynił, ktore czynił Oyciec iego, też niewſtydy, wſzete znośći popełniał, ktore popełniał Oyciec iego. Wyświadczył że mu BOG tę łaſkę ktorą Manaſseſsowi Oycu iego wyświadczył? iak żywo nie, bo drugiego zaraż roku Panowania ſwego, zginął ná żyćiu, zginął ná duſzy wiecznie. Coż za przyczyna? nie inſza tylko ta: że Manaſses choć ſtary, nie dobrał ieſzcze miary grzechow ſwoich, Amon zaś w krotkim czaſie, wymiaru tego dopełnił, i oſtatniey kary Boſkiey nie uſzedł. Te Piſma Swiętego przykłady, i tak iaſne dowody, czyżby nam bydź hamulcem nie powinny, do warowania ſię grzechu. Choćbyśmy do zbawienney trwogi, żadney inney pobudki nie mieli, ta iedyna przerazić ſerca, by naytwardſze powinna.

Ale mowić kto może: Lubo w tey mierże ſkryte ſą i niedościgłe Sądy Pana BOGA, że nie wiemy, i wiedzieć nie możemy wymiaru tego, atoliż przecie, ieżeli mi BOG, do dzieſiąciu grzechow naznaczył miarę. mogę ſię po Spowiedzi, do dziewiąciu wrocić, á dzieſiątego ſię tylko ſtrzedz będę żebym miary nie dopełnił. Myliſz ſię, ktory takie ſobie w głowie mniemania roiſz, bo lubo to pewna, że kto ſię ſzczerze ſpowiada grzechow ſwoich, BOG mu ie odpuſzcza,

ale

ale i to pewna, że kto ma wolą wracać ſię do grzechu, ſpowiadać ſię ſzczerze nie może, á zatym i odpuſzczenia doſtąpić nie może. Daymy to: żeby kto miał naznaczoną miarę, do dzieſiąciu grzechow, wyſpowiadawſzy ſię, gdyby ſię chciał wracać do dziewięciu, á wyſtrzegać ſię dzieſiątego. Słuchaycieſz, co o takim ſądzi Auguſtyn Swięty, oto mowi że mu iuż dopełnia miary, tylko ieden zoſtaie, bo lubo przeſzłe umorzone były co do winy, ale zoſtawione co do liczby od BOGA zamierzoney, i upewnia nas w tym Piſmo Swięte ſłowy Eklezyaſtyka: Po odpuſzczonym grzechu, nie bądź bez boiaźni, żeby do liczby z innemi nie należał. Przeto: bydź to może, piianico, że ten pierwſzy kuſel będzie taki, ktorym ſię zaleieſz. Bydź to może wſzetecżniku, że ten krok, ktory uczyniſz na to mieyſce, gdzieś BOGA obrażał, będzie ci wſtępem do piekła. Bydź to może łakomcze, że ten groſz, ktory ubogiemu wydrzeſz, będzie taki, ktorym ſię piekła dokupiſz. Uważaliście wy, kiedy nabrawſzy w ſię wody, łodka tonie, oſtatnia go kropla topi, nie ſama, ale z innemi złączona; kiedy kto kupuie konia za dzieſięć Czerwonych złotych, ieżeli położył dziewięć nie trzeba do kupna więcey, iak iednego. Tak i grzech, częſtokroć ieden, po uczynioney pokucie,

dobierze miary, i przywiedzie BOGA do tego, żeby zań nieubłaganie karał.

Z tego wſzyſtkiego co ſię do tych czas mowiło, wnieściesz ſobie: Jeżeli ten grzech, na ktory ſię odważyć macie, będzie oſtatnim? Coż ſię z wami ſtanie? Oto naſtąpi za nim oſtatnia kara, kara zatracenia waſzego, i zguby wiekuiſtey. Mowię to ze drżeniem i boiaźnią, bo ſię obawiam, żebyście nie byli z owym Miaſtem, na ktore już był wypadł wyrok ſurowey zemſty, zagniewanego BOGA. Obawiam ſię, żebyście wy Niewiaſty, nie były, iak owa Jezabel, ktorey ścierwem, pſy ſię nażarły. Ktoż to wie, czy ten czas nie ieſt taki, w ktorym was BOG oſtatecznie upomina, gdy wam z nieprzebranego Skarbu zaſług ſwoich, tyle łaſk pozwala, gdy przez nas niegodnych Poſłańcow do ſerca mowi, pogrożkami przeraża. Jeſt ſię czego i przeto lękać, bo ledwie nie zwyczaynie, wyprożnia ſię to miara łaſk Boſkich, przez znaczną iaką łaſkę, gdy ią ſobie lekce ważemy, w ten czas ſię naybardziey ſroży Sprawiedliwość, kiedy ſię naybardziey wyſila Miłoſierdzie, i za obfitością łaſki, kiedy nią kto gardzi, idzie oſtateczne od BOGA odrzucenie. Wſpomniycie tylko ſobie, czy kiedy większą łaſkę BOG uczynił Saulowi, iako gdy go przenioſł nad tak wielu innych, i uczynił go pierwſzym ludu

ſwoie-

ſwoiego Krolem, lecz gdy tego daru na złe zażył, i niewdzięcznym ſię BOGU pokazał, precz go od Twarzy ſwoiey odrzucił. Wſpomniycie ſobie i na owe Miaſto Jerozolimę, co to była za wielka łaſka, kiedy w nim Pan JEZUS obecnie przemieſzkiwał, był to czas nawiedzenia, iako ſam mowi, ktorego, że to Miaſto zażyć nie umiało, do oſtatniey zguby przyſzło. Ktoż to wie, czy po tych Zbawiennych uwagach, wdawſzy ſię w niegodziwe iakie poufałości, przyiaźni, okazye, oſtatniey (broń Boże) nie dobierzecie miary?

A ieżeli dobierzecie, coż ſię z wami ſtanie? To bydź może, co z owym młodzianem, ktory śmiertelnemi boleściami zdięty, gdy z niego czarci duſzę wyciſkali, ſtraſznym głoſem wołał. Przynaymniey fryſztu do rana, do rana, ale darmo, nie tylko godziny, ale i momentu czaſu nie pozwolono. To bydź może, co z owym nałożnym wſzetecznikiem, ktory wziąwſzy rękę nierządnicy ſwoiey do pocałowania, gdy otworzył uſta, wyzionął duſzę. Albo to, co z owym, ktory ſobie ſiedm lat życia obiecywał, gdy w tę nadzieię beſpiecznie grzeſzył, ſiodmego dnia dopełnił miary. I więcze wy ſłyſząc to, grzeſzyć chcecie? Na cożby ſię to przydało, żeście ſię kiedy w życiu łzami zalali, wyznaiąc przy nogach Kapłańſkich

ſkich grzechy ſwoie? Na coby ſię przydało, żeście radość Oycu Przedwiecznemu uczynili, Nayświętſzey MARYI? Swiętym Patronom? kiedy, ieżeli do grzechu powrocicie, płakać zguby waſzey będą. Strzeżcie ſię grzechu, ale naybardziey po pokucie, bo taki grzeſznik, wiąże BOGU Ręce aby mu łaſk do powſtania ſkutecznych nie dawał; Co wyraził Paweł Swięty, przez owe ſłowa: Niepodobna (mowi on) żeby ci, ktorzy raz ſą oświeceni, i zakoſztowali darow Niebieſkich, á potym ſię do grzechow powrocili, do czynienia prawey pokuty odnowić ſię mogli. Jeżeli wam trudno będzie przełamać do złego ſkłonności, wykorzenić zaſtarzałe nałogi, oddalić ſię od mieyſc niebeſpiecznych, łaſka Pana BOGA wſzyſtkie wam trudności ułatwi, bylebyście ſię iey chwycili. Nie wątpię, że ieżeliście ſię w pokucie waſzey zakochali, milſzy wam będzie JEZUS, niżeli owa oſoba, niż owe niegodziwe konwerſacye, pouſałości, przyiaźni?

Jeżeli tedy grzeſzyć nie przeſtaniecie, do tego mnie pobudzicie, że poydę za przykładem owey świątobliwey Panienki, ktora poſtrzegłſzy z okna idącego do ſiebie ſproſnika, będąc ſama tylko w domu, w niebeſpieczeńſtwie utraty Panieńſtwa ſwoiego, nie maiąc gdzie ſię udać, tylko do Nayczyſtſzego Oblubieńca

ca ſwoiego JEZUSA, bierze Obraz Iego i w progu ſkłada, nadchodzi młodzian lubieżnością zapalony, poſtrzegłſzy w progu leżący Krucyfix, nie wiedząc coby to znaczyło, dziwuie ſię, i pyta? Ah! ſproſny wſzeteczniku (rzecze Panienka) idzieſz do mnie tym umyſłem, abyś grzeſzył? dobrze: ale patrz pierwey, na tego JEZUSA, ktory ci przyſtępu broni. Jeżeli chceſz przyſtąpić? przyſtąp, ale iak ſię na to odważyſz? gdyż twoy Zbawiciel na progu leży, wniść inaczey nie możeſz, chyba muſiſz pierwey zdeptać tego JEZUSA, muſiſz naſtąpić na te Rany. Ah! wſzeteczniku bronić ci ſię wprawdzie nie będzie JEZUS, bo ma Ręce przybite. Jeżeli maſz tyle śmiałości, á bardziey bezbożności, dobądź tego, ktory maſz przy boku oręże, zaday nową ranę Sercu JEZUSA! ale czy ſię na to odważyſz? Słyſząc to Młodzian truchleie, mieſza ſię i mieni, weyzrzawſzy ná Obraz Zbawiciela, kruſzy ſię na ſercu, i z wielkim płaczem do domu powraca. Co tá Panienka uczyniła, toż i ia uczynię, wezmę ten Obraz JEZUSA, złożę go na tym progu, i wołać na was będę: Chceciesz wy iść grzeſzyć? idzcie, czekaią was za drzwiami, owe dawne przyiaźni, poufałości, affekta. Idźcie, ale pierwey ſpoyrzyicie na Zbawiciela, ktory ſię wam moſtem pod nogi waſze ściele. Coż wam winien? że Go

obra-

obrażać chcecie? W reſzcie, ieżeli ſię piekła nie boicie, grzeſzcie, będzie ten czas, że ſię na was ſprawdzą owe ſłowa JEZUSOWE: *Szukać Mnie będziecie, á nie znaydziecie, i w grzechach waſzych pomrzecie.* Coż za taką śmiercią naſtąpi? Sąd ſtraſzny, piekło nieuchronne, wieczność nieſzczęśliwa. Ia mowić przeſtaię, ale wy pomyślcie ſobie.

KAZA-

KAZANIE IX.

O GRZECHU NIECZYSTOSCI.

Omnis immunditia non nominetur in vobis, quia omnis immundus, non habet hæreditatem in Regno Christi. *ad Ephes: 5. v. 3.*

Wszelka nieczystość niech nie będzie między wami wspominana, bo każdy nieczysty, nie ma dziedzictwa w Krolestwie Chrystusowym. ad Eph: 5.

PAWLE Swięty! gdybyś żył tych ostatnich czasow naszych, a przyszłoby ci tak iak mnie teraz o zapałach nierządnych i wszeteczeństwach mowić, iakiemibyś też słowy mowił? Gdyby ci teraz przyszło na ten grzech nastąpić? Gdyby ci przyszło ten pożar, ktorym świat cały gore potłumić, iakichbyś na to słow zażył? Napominałeś Swięty Nauczycielu Narodow swoich Efezanow: Niech o tym grzechu między wami słychać nie będzie, o tym, cokolwiek duszę zmazać może, nie myślcie, dopieroż nie gaday-

gadaycie; i dosyć było namienić o tym tak z daleka, tak ostrożnie przestrzedz, upomnieć owych Swiętych pierwiastkowego Kościoła Chrześcian. Gdybyś S. Apostole żył tych ostatnich czasow naszych, a przypatrzył się ludziom rożnego stanu, wieku. Gdybyś nadstawił ucha, nasłuchałbyś się słow wszetecznych, pieśni robaczywych, nieuczciwych rozmow, gorszących niewinne uszy rozmow. Gdybyś Swięty Apostole do domow Chrześciańskich zayrzał, obaczyłbys pokątne z obrazą Boską rozmowy, a w innych iawne wszeteczeństwa. Dopieroż, gdyby ci BOG w serca ludzkie weyrzeć pozwolił, o! iakiebyś tam myśli, i z iakim w nich upodobaniem, iakie skłonienia się do grzechu, i z iakim woli natężeniem, iakie chęci, pragnienia, i z iaką odważenią się na nię rezolucyą, obaczył? Gdybyś na te wszystkie sprosności chciał nastąpić, Swięty Apostole, iakieybyś zażyć musiał wymowy? piorunowby nie słow potrzeba, i nie wiem czyby ci ieszcze na poskromienie tey namiętności, na wyrażenie tego sprosnego grzechu, a tak codziennego i powszechnego, nie wiem, czyby ci, mowię, słow stało?

Mnie mowić do was o tym grzechu przychodzi, przychodzi mi mowić o tym grzechu; w ktorym rzecz choć naymnieysza, byle tylko dobrowolna, śmiertelną iest na duszę raną. Przychodzi

dzi mi mowić o tym grzechu, ktory ieſt, iak ukąſzenie węża, mało co znáć rany, a z niey ſię iad po całym ciele ſzerzy i śmiertelnie zabiia. Przychodzi mi mowić o tym grzechu, ktory ieſt źrzodłem innych naywiękſzych i nayſzkaradnieyſzych wyſtępkow, za ktorym idą Spowiedzi świętokradzkie, Judaſzowſkie Kommunie, zgorſzenia całych miaſt, porożnienia ſamilii, złorzeczenia i potwarzy, zaboyſtwa i krwi rozlania, chorobſka, rozpaczy, rzeczy nayświętſzych wzgardy. Przychodzi mi mowić o tym grzechu, za ktory nad inne wſzyſtkie bardziey BOG karał, za ktory potopem świat cały zalał, za ktory Sodomę i Gomorę ogniem ſpalił, za ktory czterdzieści tyſięcy Izraelitow trupem położył, za ktore nieprzeliczone mamy zemſty Boſkiey dowody. O tym grzechu mnie do was mowić przychodzi, ale z iakim ſtrachem i boiaźnią, BOG widzi, bo kogoż to przerazi nie powinno, co napiſał S. Remigius Biſkup Remeńſki: *Propter vitium carnis, exceptis parvulis, vix aliqui ſalvantur.* Że za ſame wſzeteczności i grzechy cieleſne, wyiąwſzy małe dzieci, ktore przed używaniem rozumu z tego świata zchodzą, bardzo wielu na wieczne idzie potępienie, i ledwie ieden z tyſiąca zbawienia doſtępuie. Ah! iakbym ia ſobie tego życzył, żebym mogł iednego przynaymniey z milionow, milionow nieſzczęśliwych po-

tępień-

tępieńcow, ktorzy za ten grzech w pożeraiących płomieniach goreią, i goreć będą, tu przed oczyma waszemi stawić. Ale coby ten nieszczęśliwy potępieniec miał wam powiedzieć, ia powiem: Jak w opłakanym stanie zostaią, ktorzy nieczystością dusze swoie mażą. O tym day Boże skutecznie mowić na większą Chwałę Twoię.

Dwie kary są w tym życiu naywiększe, ktoremi BOG niektore grzechy karze, a te są: zaślepienie na rozumie, i zatwardzenie serca. Te obiedwie kary zwykł BOG pospolicie przepuszczać na lubieżnych i wszetecznych grzeszników, że choćiaż zabrną w nierządne chuci, chociaż iuż nad samą przepaścią piekielną stoią, niebespieczeństwa swego nie widzą, i nie uznawaią co niecnotliwie broią, bo tak maią rozum zaślepiony, że widząc nie widzą, słysząc nie słyszą, i prawdzą się na nich owe słowa Chrystusowe: *Ut videntes non videant, & audientes non intelligant.* Z tego zaślepienia pochodzi to, że wszeteczności swoie składaią na słabość natury, umartwienie ciała, pokutę za iedyny wymysł ludzki maią, ślub czystości, za iarzmo nieznośne, i że obowiązywać się do niego, iest wielka tyrania. To sobie wyperswadowawszy, grzechow do grzechow przyczyniaią, brną co raz to gorzey. Nie podobna, żeby takim na myśl nie przycho-

chodziło piekło i męki ktoremi BOG aż grzechy karze, i o tym wątpią, bo mowią sobie: Podobnaż to, żeby BOG tak był okrutny i niesprawiedliwy, aby za iedną momentalną roskosz, miał na wieki karać? toć albo bydź piekła nie musi, albo BOGA? a ieżeli z tych dwoch iednego nie masz, wolno mi się rozpuścić na wszystkie swawole, wyuzdać się na to, co mi tylko lubo, pozwolić chuciom, namiętnościom; czynić to wszystko, co mi się podoba. Możeszże bydź większa nad tę ślepotą?

Takim dopuszcza BOG, że idą za chuciami, namiętnościami swemi, a zatym poda ich w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nieprzystoi, to iest: że na żadne oświecenia Boskie, natchnienia wewnętrzne, pobudki zbawienne, pogrożki straszne nie dbaią, i chociaż iaką iskierkę łaski Boskiey w sercu swoim uczuią, zaraz to światło tłumią i gaszą. Sam BOG uymuie takim łaski skuteczney do zbawienia, ktory przyrzekł: *Non permanebit Spiritus meus in homine, quia caro est.* Nie postoi Duch moy w duszy cielesnością zmazaney, bo lubo się wszelakim grzechem z istoty brzydzi, nieczystego nadewszystkie bardziey nienawidzi.

Ztąd Augustyn S. wnosi, że nay trudniey człowieka nieczystego nawrocić. Bo żeby kogo nawrocić do BOGA, naprzod do tego łaski Pana BOGA trzeba.

Potym: żeby ten, ktorego nawrocić chcemy, skłonił do tego wolą, miał rozum obiaśniony ná poięcie i przeniknienie dowodow, ktoreby go do uznania prawdy przywieść mogły. Taki zaś człowiek, ktory iest w sprosnościach i lubieżnościach ciała zatopiony, lubo ma rozum, ale że nad nim namiętności górę biorą, iest, iako mowi Pismo: iako koń, albo muł rozumu nie maiący, z bydlętami bezrozumnemi zrownany. Przeto, mow wszetecznikowi: porzuć tę osobę z ktorą BOGA obrażasz; nie zapalay się trunkami, boś z samego przyrodzenia do grzechu skłonny; nie myśl o tym, coć duszę rani; nic się to serca nieczystego nie chwyci. Stawiay przed oczyma iego straszny Sąd Boski, przypominay piekło i wieczne za grzechy kary, daway niezliczone zemsty Boskiey przykłady, nic się tym nie wzrusza, czemu? bo iuż zaślepiony rozum, prawdy nie widzi. Bazyli S. mowi: Gdybym nie widział, tobym nie mowił, ale widziałem: *Vidi plurimos in carnis affectus ruentes, & usq; ad mortem, in vitii consvetudine durantes.* Widziałem wielu, ktorzy w grzech cielesny wpadli, i tak długo w tym grzechu trwali, poki nie pomarli; bo lubieżność ciała, iest to iak owa głęboka kałuża miękiego błota, czyli iełu, w ktore kto zapadnie, im dłużey stoi, tym bardziey więźnie, a im bardziey więźnie,
tym

tym głębiey zapada. Lubieżność ieſt to iak ogień piekielny, ktory potępieńcow pali, kto tym ogniem gore, goreć prawie zawſze będzie. Inſze grzechy po części tylko człowieka opanuią, pycha naprzykład, lubo opęta głowę i fantazyą, ale ręce wolne będą; obżarſtwo i piiańſtwo opęta ięzyk i gardło, że do niego ſchnąć będą, ale nogi od niego wolne. Zaś grzech nieczyſty gdzie ſię zakradnie, żadney cząſtki i zmyſłu w człowieku nie zoſtawi, ktoregoby nie opanował. Pamięć? ta ſzpetnemi myślami zaprzątniona. Rozum? ten o tym tylko myślić będzie, ſpoſoby wynaydywać, iak chuciom ciała dogodzić. Czy wola i ſerce? to affektami ſproſnemi lgnąć do ciała będzie. Uważcieſz, czy to podobna, żeby taki człowiek mogł myśl całą, ſerce zupełnie do BOGA podnieść? i ſzczerze ſię zaraz nawrocić? Uważcie, byłże kto doſkonalſzy czaſow onych i świętſzy nad Dawida? ſam BOG dał mu tę pochwałę, że był Mężem wedle ſerca iego, a przecie gdy w ten grzech upadł, tak zoſtał zaślepionym, że przez kilka mieſięcy, ani o ſwoim upadku, ani o powſtaniu ſwoim naymniey nie pomyślił, aż Bog do niego Proroka poſłał, ktory mu oczy otworzył i przywiodł do pokuty.

Jak trudno nieczyſtego nawrocić, pokazał nam to Zbawiciel przy owym

wſkrzeſzeniu Łazarza. Nim do tego wſkrzeſzenia przyſzło, co tam było ceremonii, naprzod: powiada Ewangelia, że JEZUS płakał, a płakał tak rzewliwie, że ſię aż około ſtoiący dziwowali. Potym zadrżał w duchu, oczy do Nieba podnoſił, wielkim i uſilnym głoſem wołał: Łazarzu powſtań. Alboż to Pan JEZUS nie mogł iednym ſłowem tego umarłego wſkrzeſić? mogł, ale tego nie uczynił, aby pokazał, iaka w ſkrzeſzaniu podobnych zachodzić zwykła trudność, bo przez tego Łazarza w ſenſie moralnym, znaczył ſię grzeſznik, a grzeſznik wſzetecznością zmazany. *Quatriduanus fœtet.* S. Chryzoſtom dowodzi, że trudniey nieczyſtego nawrocić, a niżeli czarta z człowieka wypędzić, bo lubo ciężko ieſt wygnać czarta z opętanego od czarta, ale nierownie cięźey wygnać czarta z opętanego od nieczyſtego grzechu. Naprzod: że opętany od czarta, ieſt opętany z rozkazu i woli ſamego Pana Boga, bo czart do żadnego człowieka mocy nie ma i mieć nie może, kiedy mu tego wyraźnie Bóg nie pozwoli, bo inaczey, gdyby miał tę moc nie dokładaiąc ſię woli Pana Boga, tedyby ledwie kto z nas ludzi był wolny od niego. Opętany zaś od nieczyſtego grzechu, ieſt opętany przeciwko woli Boſkiey, bo Bóg nie byłby Bogiem, gdyby nakłaniał, podwodził, chciał albo miał wolą iakiego-

kolwiek

kołwiek grzechu; ponieważ tedy opętany od czarta ieſt opętany nie z woli własney, a opętany od nieczyſtego grzechu ieſt opętany z własney woli swoiey, bo ſamo chcąc dobrowolnie w ſidła ſię ſzatańſkie pląta, i tak na zgubę i zatracenie wieczne oślep leci; z takim nierownie cięższa i trudnieyſza ſprawa, ieżeli go nadzwyczayna łaſka Pana Boga nie cofnie, daremne około takiego zawody. Powtore: że opętany od czarta, mieć może na duſzy łaſkę Boſką poświęcaiącą, bydź może miłym Bogu, Synem Boſkim, dziedzicem Nieba. Opętany zaś od nieczyſtego grzechu, w tym ſtanie bydź nigdy nie może, przez grzech bowiem zaraz ruguie z duſzy łaſkę Boſką poświęcaiącą, ſtaie ſię obrzydłym Bogu, ſynem czartowſkim, nieprzyiacielem Boſkim, traci tegoż ſamego momentu, ktorego ſię na grzech nieczyſty odważa, prawo, ktore miał kiedykolwiek do Nieba. Potrzecie: Opętany od czarta, tak ieſt opętany, że czart chociaż piekło cierpi, i to piekło wſzędzie z ſobą noſi, tego iednak piekła duſza opętanego nie cierpi. Zaś opętany od nieczyſtego grzechu, gdziekolwiek ſię obroci, piekło z ſobą noſi, bo w tak nieſzczęśliwym ſtanie, i w takich okolicznościach zoſtaie, że ktoregoby momentu umarł, tegoż momentu piekło go i przepaść wieczna czeka. Doznaiemy: że czart w opętanym boi ſię Krzy-

ża, Ewangelii, Sakramentow Swiętych, uznaie Zwierzchność i władzę Kościoła Chrystusowego nad sobą. Zaś opętany od nieczystego grzechu, tym wszystkim gardzi. Nie odżegnasz się go Krzyżem Swiętym, za nic u niego Sakramenta Swięte, za nic zbawienne uwagi, za nic Zwierzchność Kościelna, za nic klątwy, upominania, pogrożki. Nakoniec, czart w opętanym, lubo nie iest z istoty swoiey dysponowany do gadania, przecież gada. (Ze Aniołowie tak źli iako i dobrzy gadaią, uczy o tym Teologia.) Opętany zaś od nieczystego grzechu, chociaż ma wolny ięzyk, nie związane usta, milczy iednak, osobliwie tam gdzie mowić potrzeba, i coraz powtorzonemi świętokradzkiemi Spowiedziami, przyczynia grzechow, przyczynia kary, bo taki albo się niedokładnie spowiada, albo potrzebne okoliczności tai, albo dla wstydu, wcale grzechu wyzionąć nie chce. Patrzciesz, w iakim taki człowiek stanie zostaie. Ah! w iak opłakanym, iak niebespiecznym!

Druga kara, którą BOG na nieczystych przepuszcza, iest zatwardzenie serca. To zatwardzenie serca pochodzi z powtorzonych co raz więcey grzechow, z owego natężenia woli, przylgnienia, tak dalece, że się taki człowiek na wszystko złe odważa, choćby nayskutecznieysze do zbawienia śrzodki, nie-

skute-

skutecznemi sobie czyni, okropne innych przykłady, straszne śmierci zmiękczyć serca iego nie mogą. Serce zatwardziałe (mowi S. Bernard) iest, ktore żadnego żalu, żadney skruchy za grzechy nie ma, które się żadnym nabożeństwem nie mięknie, które żadnego smaku w modlitwach nie czuie, które się nie poprawia żadnym Boskim karaniem, które się nie wstydzi, choć nayfromotnieyszych grzechow, które się niebespieczeństw zbawienia nie lęka, bo taki (mowi ten S. Oyciec) iest podobny do owego chorego, ktorego gangrena zaraziła, takiego, chociaż palą, rzną, siekaią, ciało od kości odrywaią, nie czuie. I taki był Pharao Król Egiptu, którego żadne upominania Moyzeszowe i Aaronowe, żadne cuda na które patrzył, żadne plagi i ukarania, które cierpiał, do upamiętania prawdziwego przywieść nie mogły. Taki był ow Achaz, który ani Prorockim gromieniem, ani karaniem odwieść się od złego nie dał i owszem, iako mowi Pismo: w naywiększym ucisku i nieszczęściu, gorszym się stawał. Taki był ow Młodzian, o ktorym Drexeliusz, któremu gdy Kapłan rozgrzeszenia dać nie chciał, pokiby się nie poprawił, on rzekł: Darmo Oycze, darmo, takem iuż w grzechy cielesne zabrnął, że się poprawić nie mogę, i gdyby mi z iedney strony otworzyło się piekło, z drugiey strony ulubiona oka-
zya,

zya, tedybym i przez piekło do niey pobieżał.

Z tey przyczyny Piotr S. grzech lubieżności, nazywa *delictum incessabile* (1. *Petr:* 2. v. 14.) to iest grzechem takim, kto się włoży, odwyknąć od niego, bez osobliwszey łaski Boskiey nie mo e. Niech kto, bądź to myślą, bądź słowami, bądź uczynkami nieprzystoynemi, dziesięć razy na dzień BOGA obrazi; niech tak czyni przez miesiąc, popełni trzysta i więcey grzechow, niech trwa rok, popełni trzy tysiące grzechow, coż gdy dłużey? Możeszże się łatwo taki do serdecznego za grzechy żalu wzbudzić? Zważ tylko ktoryś nie tak ciężko i często obrażał BO A, kiedy ci się z sumnieniem rachować przychodzi: wieleś chuci, i myśli nieczystych, wszetecznych z zezwoleniem, z natężeniem w sercu swoim chował? Jakieś miał upodobania, i w iakich osoba h? Jakoś się krył po kątach? Jakoś czasu upatrywał pogodnego, gdy się domowi rozeszli, tyś pieniędzmi sprosność kupował? iakoś wiele czasu na bestyalskich roskoszach trawił? Jakoś naturę iuż niechcącą, trunkami, lekarstwami umyślnie na to zapalał, żeby ci służyła do sprosności? gdy ci to wyiawić na spowiedzi przychodzi, iako się pasuiesz? iako pocisz? iak blednieiesz? iak gdybyś miał na sercu kamień lodu, tak się nie możesz do miłości BOGA, któregoś obrazil,

ził, zapalić. Ah! coż się w takim sercu dziać musi, w którym do ostatniey iskierki miłość Boska wygasła!

Innemi grzechami kiedy obrażamy Boga, prawda, że go obrazić możemy ciężko, ale odważaiąc się na wszeteczność, obrażamy go bardziey, bo każdey Osobie Troycy Przenayświętszey, zniewagę i nieznośną obelgę wyrządzamy. Czyniemy obelgę Oycu Przedwiecznemu, który nas na obraz i podobieństwo swoie stworzył, gdy ten obraz grzechem nieczystym szpeciemy. Wielka to zniewaga! Uważcie: iakaby to zniewaga Krola albo Pana iakiego ziemskiego była, gdyby kto obraz iego w kloakę smrodliwą wrzucił, czyby ta zniewaga była bez kary? dopieroż nie uydzie ta, która się Bogu w iego Obrazie czyni. Czyni się procz tego zniewaga ciężka Synowi Boskiemu, bo iż on iest Głową naszą, my członkami iego. Uważaycie, iaka to obelga łączyć te członki z członkami nierządnicy, iako mowi S. Apostoł Paweł. Czyniemy nakoniec obelgę Duchowi Nayświętszemu, bo ieżeli według tegoż Apostoła, ciała nasze, są Kościołem Ducha Nayświętszego, toć ten Kościoł nieczystością mazać, wielki grzech, wielkie świętokradztwo. Cierpieć Bóg nie może zniewagi materyalnego domu swego, iako znieść może, gdy człowiek niewstydliwy szpeci ciało swoie, to iest

żywy Kościoł Ducha Swiętego. Jeżeli tedy przez ten grzech, tak wielka dzieie śię BOGU zniewaga? toć przyzwoita zniewadze bydź muśi kara. A co to iest podległym tey karze zostawać? ieżeli nie zostawać w opłakanym i niebespiecznym duszy stanie.

Rozumiem, że tak iasnemi dowodami, przekonany iuż masz rozum Katoliku; przeto, kiedy cię pokusa do zakazanych uciech, do nieporządnych myśli wieść będzie, mieyże sobie w żywey pamięci i uwadze te trzy prawdy wieczne i nieomylne. BOG mnie widzieć będzie! BOG mnie sądzić będzie! BOG mnie karać będzie! Tą uwagą Efrem S. do odmiany życia przywiodł owę niewstydliwą białogłowę, ktora gdy go do wszeteczności namawiała i ciągnęła, ow rzekł: Odważyszże się na to w śrzod miasta? gdy na to pozwolić nie chciała, żarliwością zbawienia iey zapalony, rzecze: Ah! nieszczęsna! Wstydzisz się wykonać sprosności twoich w oczach ludzkich, a nie wstydzisz się BOGA Stworcę twego, Pana twego, Zbawiciela twego, Sędziego twego, przed ktorym nigdzie się nie zataisz, nigdzie nie ukryiesz. O! gdybyśmy to w żywey pamięci i uwadze mieli, na żadnąbyśmy się obrazę Boską odważyć nie śmieli, bobyśmy sobie z owym Jozefem Starozakonnym mowili: *Quomodo possum hoc malum facere, & peccare in Deum meum?*

Podo-

Podobnaż to, abym ſię na to ważył, żebym w obecności BOGA moiego grzeſzył? Ten ci to BOG ſądzić mnie będzie, ze wſzyſtkich myśli, ſłow, uczynkow, a ſądzić ſurowo. Tenci to BOG karać mnie będzie, á karać na wieki. Gdzieżbym rozum podział, żebym ſobie dla kropelki ſłodyczy, obierał gorzkości morze? dla momentalney uciechy, wieczność nieſzczęśliwą!

Rozpięty Zbawicielu! przykuy ſerce moie do Krzyża Twego, a mnie ſamego w Ranach Twoich Nayświętſzych ukryi. Ty światłością moią oświecay mnie, Tyś obroną moią, z ſideł ſzatańſkich wyrwiey mnie, Tyś ucieczką moią, przyimiy mnie do ſiebie, zachoway mnie nie tylko od grzechu, ale i cienia grzechowego. Amen.

KAZA-

KAZANIE X.

O NAŁOGU GRZECHOWYM.

Quæretis me & non invenietis, & in peccatis vestris moriemini. *Joan*: 8.

Szukać mnie będziecie i nie znaydziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.

BOZE Dobroci, Boże miłosierdzia! iakże ia ludowi Twemu, Wyroki Twoie, Słowa Twoie opowiadać będę? Powiedziałeś: Nie chcę śmierci grzesznika, ale raczey, żeby się nawrocił, i miał życie wieczne. Przyrzekłeś: Niezbożny, ieżeli pokutować będzie, żyć będzie i nie umrze. Wzywałeś nas wszystkich grzesznych do siebie, słowy pełnemi słodkości, ufności i miłosierdzia, obiecuiąc nam odpuszczenie wszystkich grzechow naszych: Nawroćcie się do mnie, á ia się do was nawrocę, Gdyby mnie Wiara Pisma Swiętego nie utwierdzała, mogłbym Boże powątpiwać: żeby to Słowa Twoie były? ále Twoie są, Tyś to powiedział, Tyś przyrzekł: Szukać mnie będziecie, i nie znaydziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.

Nie-

Nieprzebrany w Dobroci i Miłosierdziu Boże! i iużże grzesznika, lubo Cię szukać będzie, porzucisz? porzucę, mowi BOG! I iużże mu się nigdy przebłagać nie dasz? nie dam. Jużże go nigdy łaską swoią nie wesprzesz? nie wesprę. Jużże tak w grzechach swoich zginie? zginie. Przynaymniey naymiłosiernieyszy Boże, przez wnętrzności Cię miłosierdzia Twoiego proszę: spoyrzyi na duszę tę, dla ktoryś Krew swoię Nayświętszą wylał, spoyrzyi na dzieło rąk twoich, a day ieszcze łaskę twoię: Dam, ale się iey nie chwyci. Uderz ostatni raz do kamiennego serca tego! Uderzę, ale to serce skruszyć się nie da.

Ah! możeżże bydź taki człowiek, któregoby ani Dobroć Pana BOGA pobudzić, ani Miłosierdzie zmiękczyć, ani sprawiedliwość powściągnąć od zguby nie mogła? Możeżże się znaleść tak zapamiętały, tak nie czuły, tak w złości zacięty? Chyba, mowicie, między Pogaństwem, między Odszczepieństwem, między Atheuszami, Turkami, i innemi Niewiernemi, BOGA prawdziwego za Stworcę nie uznaiącemi? Nie między Pogaństwem, nie, nie między Odszczepieństwem, nie między Atheuszami i Turkami, ale między wami Chrześcianie, iest taki, iest może nie ieden, pokażę wam go, żebyście gorącemi modlitwami, usilnemi prozbami, ieszcze Miłosierdzia

ſierdzia Boſkiego za nim błagali. Bógci ieſzcze, iako do zemſty nieſkwapliwy, nawrocenia iego z rozciągnionemi rękoma czeka, bo go zgubić i woli nie ma, i nie chce. Może bydź ten czas tak ſzczęśliwy, że opłakany ſtan duſzy ſwoiey pozna. Domyślacież ſię o kim mowię? Ow to ieſt, iuż nad przepaścią piekielną ſtoiący, od wielu lat w nałogu grzechowym zoſtaiący grzeſznik. Ten o ſwoim tak wielkim zbawienia niebeſpieczeńſtwie nie wie. Ten poznać nie chce opłakanego ſtanu ſwego, bo ma, iako mowi Paweł Swięty, piątnowane tak zawiedzione ſumnienie, że go iuż to ſamo ſumnienie nie ſtroſuie, lubo po ſetnie powtorzonemi grzechami, wprawiwſzy ſię w przeklęty nałog grzechu, obraża Boga. Coż o takim rozumieć i ſądzić? Rozumieć inaczey i ſądzić nie mogę, tylko tak, iak Piſma Swiętego, Oycow Swiętych i wſzyſtkich bacznych zdanie, że pewnieyſzego znaku odrzucenia Boſkiego niemáſz, iąko w nałogu grzechowym zoſtawać, i z niego nie powſtawać. Uważemyż tedy: Naprzod, co za ſkutki w duſzy ſprawuie do złego nałog. Powtore: Do iakiego prowadzi końca. Te dwie uwagi, day Boże, żeby ſerca nałożnych grzeſznikow przeraziły.

Nałog nic innego nie ieſt, tylko wzwyczaienie ſię, wprawienie, do czynienia rzeczy iakiey, czy to dobrey, czy

to

to zley. Przez to wzwyczaienie się i wprawienie, takiey łatwości i snadności nabiera człowiek, że bez wszelakiey trudności, czynić to może, w co się wprawi. Tak naprzykład: od dziecinnych lat naszych, wzwyczailiśmy się mowić, przez to wzwyczaienie się, takiey do mowienia łatwości nabraliśmy, że bez wszelakiey trudności mowić o rzeczy, o ktorey chcemy, możemy. Tę łatwość mamy w pisaniu, czytaniu i innych sprawach, nie zkąd inąd, tylko z iedynego się do tych spraw wzwyczaienia. Z tego wzwyczaienia się pochodzi to, że choćbyśmy chcieli takiey rzeczy zapomnieć, nie zapomniemy, choćbyśmy chcieli nie czynić, czyniemy, choćbyśmy odzwyczaić się chcieli, odwyknąć nie możemy. Tak chcieymy zapomnieć tego ięzyka, ktoregośmy się z młodości nauczyli, choćbyśmy naybardziey chcieli, nie zapomniemy, bo mamy do mowienia nałog, ktory iest, według Augustyna S. *Habitus reddens facilitatem operandi.* Stopnie zaś, przez ktore złego nałogu nabywa człowiek, są te: Naprzod: Czart myśl do grzechu podaie, z myśli z uwagą przypuszczoney, rodzi się ukontentowanie, z ukontentowania zezwolenie, z zezwolenia uczynek, ten, kiedy się raz, drugi, trzeci, dziesiąty ponowi, urodzi zły zwyczay, a ze zwyczaiu nałog, w którym, póki

kto

kto zoſtaie, ieſt w ſtanie zbawienia arcy niebeſpiecznym.

Bo proſzę was, oſądźcie, czy może bydź ſtan nieſzczęśliwſzy nad ten, w którym ſą potępieńcy? Grzeſzyć, a nie chcieć nigdy pokutować, grzeſzyć codziennie, grzeſzyć uſtawicznie, ta iedyna nieſzczęśliwych potępieńcow, po całą wieczność zabawa. W takim ſtanie i bardzo podobnym zoſtaie w nałogu grzechowym będący człowiek, w którym, póki ieſt, prawey i ſzczerey pokuty czynić nie może, bo ſię powściągnąć od grzechu nie chce. Inni, którzy BOGA obrażaią, obrażaią go, albo przez ſwoię ułomność, albo nieoſtrożność, albo przez ſzatańſkie poduſzczenie; ale ci, którzy ſię nałożyli grzeſzyć, obrażaią go przez ſzczerą złość, bo iuż czart takich nie kuſi do złego, ſami dobrowolnie grzeſzą. Inni ieſzcze ſię ważą, rozmyślaią, czy maią BOGA obrazić, albo nie? Ten, który w nałogu zoſtaie, iuż ſię ośmielił grzeſzyć, i częſto grzeſzy, dla tego żadnemu Kapłanowi Kościoł Boży mocy nie dał, aby mogł w nałogu zoſtaiącego á niechcącego z niego powſtać, ani śrzodkow zażywać do powſtania, rozgrzeſzyć. Poſłuchaycie zdania Wielkiego Auguſtyna: Do niego przyſzedł raz pewny Młodzian, i o radę go zbawienną proſząc, mowił: Oycze Swięty poday mi ſpoſob, w tym i w tym grzechu tak

dawno

dawno żyię, widzę że to źle, a idzie mi o zbawienie duszy moiey. Westchnął na to serdecznie Augustyn, i odpowiedział: *Vides, quam detestabiliter facias, & tamen facis.* Tymci gorzey, że widzisz co czynisz, widzisz na co się odważasz, a postaremu to samo czynisz. Widzisz, że przysięgami, przeklęstwem, złorzeczeniem sumnienie obciążasz, widzisz to, nawet się zarzekasz, z tym wszystkim że masz nałóg, znowu to czynić będziesz. Widzisz się bydź skłonnym do gniewu, do zemsty, do nienawiści bliźniego, niepodobna, żeby na cię sumnienie nie wołało, że to źle czynisz, a że masz nałóg, będzie to, że się z iednym kłócić przestaniesz, a z drugim zaczniesz. Widzisz, żeś w sprosnościach cielesnych zatopiony, myślami wszetecznemi obarczony, widzisz to, nawet się sobie samemu dziwuiesz, żeś się na grzech odważył, zarzekasz się tego na Spowiedziach, ale choćbyś i przysięgał, nie ia, ale Augustyn S. mowi, że to znowu uczynisz. Nałóg ma to do siebie, że czyni iakieś miłe z grzechem obeznanie, tak, że na którego przedtym wspomnienie, nawet na myśl samę człowiek się wzdrygał, dopieroż za pierwszym w grzech upadkiem, cały się mieszał, i sobą trwożył, czuiąc na sumnieniu niespokoyność, na woli zbrzydzenie. Za kilkokrotnym grzechu ponowieniem, albo mało, albo się cale nie trwoży, nie miesza, tak

właśnie,

właśnie, iako ow brytan domu pilnuiący, obaczywſzy pierwſzy raz obcego, rwie ſię z łańcucha do niego, ſzarpie, ſkacze, ſzczeka, uiada: niechże ten obcy, drugi, trzeci i czwarty raz ow dom nawiedza, iużci ow brytan z ſwey ſrogości ſpuſzcza. Niechże go ieſzcze goſpodarz do domu przyimuie, niech mu ſię mieścić z ſobą pozwala, ow ſtróż tak pilny, tak nieprzyſtępny, ani ſzczeknie, i owſzem ſię koło niego łaſi. Gdy ſię pierwſzy raz na grzech odważa człowiek, po grzechu pierwſzym trwoży go ſumnienie, boiaźń go przeraża, cienia ſię ſwego lęka i boi. Niechże ſię odważy raz drugi i trzeci, iużci śmiałości do grzechu nabiera, niech czwarty, piąty, dzieſiąty, iuż beſpiecznie grzeſzy. Tak właśnie, iako nim ſię kto do gorzałki zaprawi, gdy iey pierwſzy raz pokoſztuie, gorzka mu ſię widzi, niech drugi raz zakoſztuie, iużci mu ſłodſza. Niech trzeci i czwarty, nie ſkrzywi ſię nad kwaterką. Niech piąty i dzieſiąty, iużci mu i pół kwarty mało. Tak ſię właśnie dzieie, iako z owym, który ſię dopiero pływać uczy, z razu na wodę ſię puſzczaiąc, nie daleko ſię od brzegu pławi, i częſto wody na brzeg ucieka, ale iak ſię pływać przyuczy, w ſamych głębokościach i z głową ſię nurza.

Ale mnieyſzaby to ieſzcze było głęboko zabrnąć, gdyby ſię nazad łatwo coſnąć mogło. Małoby to było, w nałogi

ſię

ſię uplątać, gdyby był ſnadny ſpoſob wyplątania, i nie takby ſzkodziło upaść, gdyby ſię zaraz powſtało, ale to nayciężſza, nayniebeſpiecznieyſza, że ſię łatwiey kamieniem przywalonemu ruſzyć, niż z grzechu, do którego ſię kto nałoży, powſtać, do BOGA nawrocić, do prawdziwey mieć życia poprawy i pokuty. Zebyście to iaśnie poznać mogli: Zważcie proſzę, przyczyny, dla ktòrych ta ciężkość w powſtaniu z złych nałogow pochodzi. A naprzod: że kto ſię do grzechu przyuczy, iuż ſię w nim kocha, o nim tylko myśli, o nim gada, w nim ſobie podoba; ztąd idzie: że pozwala czartu brać górę nad ſobą, i właśnie iak nie ſwoy, iego rady, natchnienia, rozkázu ſłucha, iego cały tchnie duchem; á tym czaſem diabeł mu wſzyſtkie odbiera ſpoſoby, i zagradza drògi do powſtania z grzechów; zatyka mu uſta, żeby grzechowey z ſerca trucizny przez ſzczerą nie wyzionął ſpowiedź; zamyka mu ſerce, żeby żalu za grzechy nie przypuścił, żeby go Boſka nie przeraziła boiaźń; i tak go wiąże, pęta większemi coraz grzechami, iako ſwego niewolnika. Tak właśnie czyni, iako ow, ktory gdy zchwyta ptaſzynę, za nożkę iey zadziergnąwſzy ſznurek, puſzcza w górę, ale coż potym, kiedy ią znowu do ſiebie ciągnie dla igrzyſka ſwego; tak czart ocheiznanego w złych ia-

kich nałogach, lubo czasem na iaki krok od siebie popuści do przedsięwzięcia lepszego, do pokuty, spowiedzi, ale że go trzyma na powrozie złych skłonności iego, wracać się do niego musi.

Powtore: że taki, ktory się grzeszyć nałoży, nie da się łasce Boskiey użyć, bo w nim bardziey zwyczay przemaga. Łaska Boska chce tego, żeby się gniewał na grzechy swoie, mścił się na sobie krzywdy Boskiey od siebie uczynioney, on, byleby się tylko podała okazya, naymnieyszey krzywdy sobie uczynioney mścić się i całego piekła ruszyć gotowy. Łaska Boska chce go prowadzić do dobrego, do nabożeństwa, do częstych Spowiedzi, do słuchania Kazań, nauk zbawiennych, on się za swym skłaniaiąc nałogiem, idzie na biesiady, na tańce, na gry, karty, a tak go i łaska Boska odstępuie. Coż za tym idzie? oto to: że taki, im głębiey brnie w grzechy, tym bardziey na rozumie ślepnieie, ani się obaczyć, ani poznać, ani widzieć do siebie może, iak iest w opłakanym duszy swoiey stanie. Uważaią Oycowie Święci, że żadnego człowieka czartem Pan JEZUS nie nazwał, procz iednego Judasza: *Unus ex vobis diabolus est.* Jeden z was diabłem iest. Trzeba wiedzieć, że dwoiaki miał sposob Pan JEZUS ktorym wiodł Judasza do tego, aby był poznał w iakim on iest stanie. Pierszy sposob były łaski powierzchowne, iako to: Kazania, Cuda, uwagi zbawienne. Nie

mogłże się Judasz postrzedz, widząc Chrystusa cuda czyniącego, umarłych wskrzeszaiącego, ślepym wzrok przywracaiącego, nieuleczone choroby leczącego. Nie mogłże się poznać słuchaiąc tyle Kazań Chrystusowych, Ducha Bożego pełnych. Gdy mowił do Faryzeuszow: Za co macie myśli złe w sercach waszych? mogł się postrzedz i wnieść sobie: Wie ten i przenika myśli cudze, toć wiedzieć i przenikać musi, co i ia myślę. Nie mogłże się upamiętać, gdy słyszał owe pogrożki, nie tylko w pospolitości, ale i w szczegulności siebie tykaiące, iako to: Biada temu człowiekowi, przez ktorego Syn Człowieczy wydany będzie! tchnęłoż to w serce Judasza? iak żywo nie. Drugie łaski były wewnętrzne, oświecaiące, wzbudzaiące, ktoremi tego zdraycę chciał do tego przywieść, żeby się poznał, obaczył co czyni, a przywiodłże? nie, ani się obaczyć, ani się dał przywieść do tego, przeto go Pan JEZUS w tymże stanie kładzie iako i czarta, bo iako czart lubo w piekle gore, i goreć na wieki będzie, przecież nigdy żadnym karaniem przyciśniony bydź do tego nie może, żeby się poznał, w iak nieszczęśliwym stanie zostaie. Tak i ten zdrayca, znak to był, że się nie miał nigdy nawrocić, że miał wiecznie zginąć. W takim są stanie, ktorzy w nałogu grzechowym zostaią. Był kto w łasce Pana BOGA, mie-

wał oświecenia na woli, rozumie: Niech taki upadnie raz, drugi, dziesiąty, niech do tego nałog przystąpi, brnie co raz to gorzey, ani się obeyrzy zkąd wypadł, ani uważa co ſtracił, á w iakim ieſt duſzy ſtánie? Chociaż co zbawiennego uſłyſzy, to nie do ſiebie, ale do innych ſtoſuie; bywa to, ze mowi: Zgrzeſzyłem, coż mi się złego ſtało? bywa to, że się ieſzcze ſzczyci przed innemi, chełpi, chlubi: że mu się do grzechu powiodła okazya. Ani go żal ſerca kruſzy, ani miękczy pobożność, ani proźby, ani groźby, ani przykłady nie pomagaią, bo iako ten ſzczerze lekarſtwa ſzukać będzie, ktory nie tylko nie zna się do tego, że zraniony: ale się ieſzcze i w przegniłych kocha ranach. Jak ten z letárgu się obudzi, ktory, choć mu rozpalonym żelazem rękę pieką, nie czuie? Taki podobny do chorego, ktoremu członki gangrena ſpaliła, choć na nim rzną ciało, choć od kości odzieraią, on tego nie czuie; podobny do owego kamienia, ktory deſzcz z wierzchu bije, a on wewnątrz ſuchy; podobny do ſkały na morzu; ktorą zewſząd tłuką ſale, a ona się nie poruſzy; podobny do poſągu kamiennego, ktory ma ręce, a nic nie robi; ma głowę, o niczym nie myśli; ma oczy, nic nie widzi; ma nogi a i na krok nie poſtąpi. O takich powiedział Job S. *Serce ich ſtwardnieie iako kamień, i będzie iak rzemieślnika kowadło.* Na ktorych zaś BOG

tę

tę karę przepuſzczał, takim grzechow nigdy nie odpuſzczał. W inſzych karaniach Oycem ſię pokazuie, ale kiedy grzeſznika zatwardzeniem ſerca karze, iako nieprzyiaciela karze. W inſzych karaniach ſwoich BOG chce bydź ubłagany, ale w tym karaniu ſzuka zemſty ſwoiey, a grzeſznik o to nie dba, aby BOGA ubłagał. Inſze karania Boſkie prowadzą do pokuty, ale to karanie prowadzi do piekła, prowadzi do tego, aby taki nigdy nie pokutował, nigdy ſię nie poprawił, nigdy nie żałował.

Trzecia przyczyna trudności powſtania z złych nałogow, ieſt ta, ktorą daie Auguſtyn S. że kilkakrotne grzechu ponowienie, obraca ſię w zwyczay, zwyczay w naturę, natura w potrzebę: *Ex voluntate perverſa, facta eſt libido, & dum ſervitur libidini facta eſt onſuetudo, dum conſuetudini non reſiſtitur, facta eſt neceſſitas.* Z woli zepſowaney pochodzi lubość, a gdy ſię ſłuży lubości, ſtaie ſię zwyczay; gdy ſię zwyczaiowi nie ſprzeciwia, ſtaie ſię potrzeba; a zatym idzie: komu ſię nabyta przez częſte uczynki do złego ſkłonność w naturę wpoi, już zawſze do złego ſkłonnieyſzy niż do dobrego, i tak śmiało, tak ochotnie, tak wolno grzeſzy, iak gdyby ſię iedynie do tego urodził. Podobny do owego wołu, ktorego gdy pierwſzy raz do iarzma zaprzęgą: coſa ſię, ſkacze, kręci, w tę i owę wybiega ſtronę, niech

że tydzień, miesiąc naydaley w iarzmie porobi, sam do niego od żłobu idzie, i kark dobrowolnie podaie. Przyznać to musicie, zwłaszcza wy, ktorzyście tyle razy przysięgali Namiestnikom Boskim, na Spowiedziach, tyle razy mocne czynili przedsięwzięcia poprawy, a przecieście się znowu chętnie do iarzma niewoli czartowskiey, do grzechow dawnych powrocili.

Kto się w co złego wprawi, choćby chciał nie czynić tego, czym się sam iuż brzydzi, czyni: bo nałog iest tak okrutny tyran, ktory nie tylko rozkazuie to, czego chce, ale oraz przynagla, aby ci, ktorych w swey trzyma niewoli, oślep to czynili, co im czynić każe. Doznał tego sam na sobie Augustyn S. ktory tak mowi: Skrępowany byłem nie żelaznym łańcuchem, ale żelazną wolą moią, tę moy nieprzyiaciel więził, z niey mi łańcuch ukował, ktory mnie w niewoli trzymał. Ah! dla BOGA! zkądże ci taka niewola Augustynie? Nie mogłeśże się wydrzeć? potargać te więzy? Mogłem mowi, mogłem, ale mnie nałogi do złego trzymały, w ktorem był wprawiony. Choć mnie BOG oświecał, one mi rozum ćmiły, one mowiły: Nic tu złego nie masz, takie teraz zwyczaie, obeyść się bez tego, cobyś chciał porzucić nie możesz, musisz tak czynić iakoś dawno czynił. Nie mogło nic bydź (mowi on) pożądańszego dla

mnie,

mnie, iako kiedym iuż po tyle przypadkach nieſzczęśliwych, po tyle oświeceniach, po tyle łez wylanych Matki moiey Moniki zaczął walczyć z namiętnościami memi. Nayciężſza mi rzecz była z nałogiem woiować, bo mi ſię zdało, żem w ſobie ſamym dwoch przeciwnych ſobie widział Auguſtynow: Jeden mnie wiodł do BOGA, drugi odwodził, ieden chciał, drugi nie chciał; ieden rwał mi ſerce do JEZUSA, drugi odrywał; ieden obiaśniony wołał: Ey czas do pokuty! drugi przyuczony do rozkoſzy: Ah! czy to podobna? Ten mi ſtawiał wieczność, piekło: Ey umknie ci BOG łaſki! ow iego Dobroć i Miłoſierdzie: Alboż ci BOG łaſki dać i potym nie może? Przez co chwiałem ſię na tę i owę ſtronę, iak owa trzcina, gdy przeciwne na nię wiatry wieią, albo iak owa łodka ktorą ſale unoſzą, nie wiedząc ſam na co ſię odważyć? Mowiłem: iutro, iutro, a to iutro końca nie miało. Póty ſam Auguſtyn o ſobie. Patrzcież więc iaka to ciężkość z tych powſtać nałogow! Taki podobny do owego, ktory po lędzwie w błocie uwiązł, im ſię bardziey rwie, wyrywa, tym głębiey ìgnie i zapada. Podobny do owego niewolnika, ktory lubo od Pana ſwego ucieka, on go iednak chwyta i iako ſwego bierze. Tak kto ſię w niewolą złego iakiego nałogu poda, choćby wzdychał i tęſchnił, do ſwobodney

Synow

Synow Boſkich wolności, grzech mu powſtać nie dopuſzcza.

Ah! Katoliku! ktory w nałogu grzechowym gniieſz, poznayże przecie opłakany ſtan duſzy, w ktorym zoſtaieſz. Odważyć ci ſię koniecznie na iedno z tych dwoch rzeczy trzeba: albo nałogi porzucić, albo w nałogach zginąć! Jeſzcześ rozumiem nie przyſzedł do tego ſzaleńſtwa, żebyś miał bydź tyranem mordercą ſamego ſiebie? Sam ten czas Miłoſierdzia Boſkiego, ieſt ci powodem, żebyś ſię z tych ſzatańſkich ſideł i więzow wyplątał. Już podobno czaſu ſpoſobnieyſzego do powſtania mieć nie będzieſz, bo przyſiągł BOG, że ci go iuż więcey nie pozwoli: *Juravit per viventem in ſæcula, tempus non erit amplius.* Do powſtania z nałogu, łaſki ci Pana BOGA koniecznie potrzeba, otoż ci ią BOG daie i chętnie ofiaruie, niczego nie doſtaie, tylko żebyś ſię iey chwycił, bo coż choremu po lekarſtwie, gdy go przyiąć nie chce? co tonącemu po powrozie, gdy ſię go nie imie? Co i tobie będzie po łaſce Pana BOGA, gdy ią ſobie nieſkuteczną uczyniſz? Im dłużey w nałogach trwać będzieſz, tym więcey grzechow do ſumnienia nagromadziſz, coż za tym idzie? oto ſobie wrota Miłoſierdzia Boſkiego na wieki zamknieſz. Jeżeli ci teraz trudno, kiedyż będzie łatwo? Jeżeli małego ſtrumyczka przebrnąć nie możeſz, iak przebrnieſz gdy woda zbierze?

rze? Jeżeli cienkiey rofzczki złamać nie możefz, iak złamiefz gdy fię wkorzeni, i w drzewo urośnie? Jeżeli ci ciężko z nałogu powftać, pokiś cienkim fznurkiem związany, iak fię wyplączefz, gdy cię łańcuchem fkrępuie nałog? Jeżeli cię te uwagi z nałogu w którym zoftaiefz, nie rufzą? obawiać fię trzeba, żeby cię nie porzucił BOG, iako porzucił wielu. Mamy w Piśmie Bożym, że zgrzefzył tak Saul, iako i Dawid. Jak do Saula pofłał BOG Samuela Proroka, aby go ftrofował; tak do Dawida, Nathana. Jak ten pokutował tak i ten. Dawida grzech był cięż fzy, bo zcudzołożył, niewinnego Uryafza na śmierć wydał i naraził. Saula grzech zdaie fię bydź mnieyfzy, a to z tey przyczyny: kazał mu BOG przez Proroka, żeby na Amalecytow uderzył, niczego z ich rzeczy nie pożądał, ale w pień wfzyftkich wyciął, nikomu nie przepuściwfzy, tak z ludzi iako i z bydląt famych. Wybrawfzy fię po odebranym rozkazie Bofkim Saul, pobił Amalecytow, ale iednemu tylko Agagowi Krolowi ich przepuścił, i co lepfze woły, barany pobrał, a to dla tego, żeby te zdobyczy oddał BOGU na ofiarę. Jak to prędko uczynił, zaraz mu BOG oznaymić przez Samuela kazał: *Quia abjecifti fermonem Domini, abjecit te quoq; Dominus.* Ześ porzucił przykazanie Pana BOGA twego, porzucił też i ciebie BOG. Ah! dla Boga! Dawid

wid

wid zgrzeſzył, i tak ciężko, co tylko ſkruſzonym ſercem zawołał: Zgrzeſzyłem! BOG mu darował winę, odpuścił grzech iego. Zgrzeſzył Saul, podobnie iako Dawid oświadczał ſię: Zgrzeſzyłem! BOG go porzucił. Czemu Dawid do łaſki przypuſzczony? Saul odrzucony? bo Dawid pierwſzy raz z krewkości BOGA obraził, przeto miłoſierdzie znalazł; Saul nawykł z dawna do wielu grzechow, ſtał ſię niegodnym Boſkiego miłoſierdzia.

Rozpięty na Krzyżu Zbawicielu, nie śmiem oczow moich do ciebie podnieść, ale do kogoż ſię udam? ieżeli nie do Ciebie Zbawco moy? Zaſłużyłem dla grzechow moich, żebyś mnie od ſiebie odrzucił, ale kiedy widzę Magdalenę u nog Twoich leżącą, powątpiwać mi nie każe, w Dobroci Twoiey miłoſierne Serce Twoie. Targam te więzy i kaydany, ktore mnie od Ciebie odrywały. Przybiiam do Krzyża Twego wolą moią, bo iey nie duſam, utwierdź ią w przedſięwzięciu moim naymiłoſiernieyſzy Boże. Amen.

KAZA-

KAZANIE XI.

O ZGORSZENIU.

Væ homini illi per quem ſcandalum venit. *Math*: 18.

Biada temu człowiekowi przez ktorego zgorszenie przychodzi. Math: 18.

Nie wiem, nie wiem, Naymilſi Chrześcianie! ieżeli przeciwko ktoremu innemu grzechowi z większą żwawością mowił Zbawiciel naſz JEZUS, iako przeciw grzechowi zgorſzenia. Nie wiem, ieżeli za co innego tak iaśnie, tak oczywiście potępieniem wiecznym groził, iako za zgorſzenie. To, co mowię, pokazuie ſię to z Słow iego z Ewangelii. Naprzod: gorſzących od ſpołeczeńſtwa wiernych ſwoich odcinać i odrzucać każe. Jeżeli (mowi on) ręka twoia, albo noga gorſzy cię, odetniy ią; ieżeli oko twoie gorſzy cię; wyłup ie i zarzuć od ſiebie. Lepiey ci ślepym, ułomnym, chromym wniść do żywota, niżeli dwie oczy, dwie ręce i nogi maiącemu, bydź wrzuconym w ogień wieczny. Tamże zaraz na gorſzących wyrok śmierci piſze: Ktoby

zgor-

zgorſzył iednego z tych małych, ktorzy we mnie wierzą, takiemu zawieſić kamień młyńſki u ſzyi iego, i zatopić go w głębokości morſkiey. Po wydanym tym wyroku, ſtraſzną na Sądzie ſwoim rozprawę obiecuie. Pośle Syn Człowieczy Anioły ſwoie, ci zbiorą z Kroleſtwa iego wſzelkie pogorſzenia, i tych, ktorzy czynią nieprawość. Po tym ſtraſznym Sądzie, wſzyſtkim gorſzącym potępienie wieczne zapowiada, mowiąc: Biada świątu od zgorſzenia, albowiem muſzą przyiść zgorſzenia, wſzakżę biada człowiekowi onemu, przez ktorego zgorſzenie pochodzi. Tenże Zbawiciel JEZUS, ktory mowił przez uſta Prorokow, Apoſtołow, Nauczycielow Kościelnych, wſzelkiego zawſze przeſtrzegał zgorſzenia. Przeſtrog tych i pogrożek pełno w Piśmie Swiętym mamy. Wſzyſcy Oycowie Swięci na to ſię zgadzaią, że prędſzego potępienia nikt ſobie, i wielu innym przyſpieſzyć nie może, iako przez zgorſzenie; a to z tych przyczyn, ktore oſnową tey mowy będą. Naprzod: że gorſzący, krzywdę czyni BOGU i wſzyſtkim Swiętym w Niebie. Powtore: że gorſzący, krzywdę czyni całemu Kościołowi Bożemu nigdy nienadgrodzoną: Potrzecie: że krzywdę czyni nie tylko ſam ſobie, ale i innym wielu, ktorych o wieczną zatratę przyprawuie. Miłośniku duſz naſzych Chryſte JEZU! day mi

łaſkę mowienie o tym na większą Chwałę Twoię.

Chcecie wiedzieć N. M. wieloraki ieſt tych ludzi gatunek, przez ktorych poſpolicie wielkie w Kościele Bożym dzieie ſię zgorſzenie, i nieodżałowana nigdy w duſzach Krwią Jezuſową odkupionych ruina i zguba? Moim zdaniem naprzod ſą ci, ktorzy wſzelkiey bezbożności nauczaią, iacy ſą Kacermiſtrzowie, błędami ſwoiemi wierne Chryſtuſowe zarażaiący. Wieku tego Libertini, Deiſtowie wolność ſumnienia utrzymuiący, o niewątpliwych Artykułach Wiary Swiętey wątpiący, na ſamym ſię tylko rozumie i diabelſkiey ſwoiey filozofii zaſadzaiący, ktorzy o BOGU bezbożnie, o duſzy ludzkiey gorzey niżeli Poganie, o Obrządkach Kościoła zuchwale nie tylko ſądzą, ale i gadaią, zowiąc ie fanatyzmem, bałamuctwem, matactwem. Są ci, ktorzy ſię z innych pobożnie żyiących, do Spowiedzi i innych Sakramentow Swiętych uczęſzczaiących, naśmiewaią, urągaią. Ci: ktorzy paſzkwile cudzą ſławę rażące, wſzeteczne wierſzyki, pioſneczki składaią, rozſiewaią. Ci, ktorzy niewſtydliwe obrazy maluią, przedaią, kupuią, na widok innym wyſtawuią. Ci, ktorzy w domach ſwoich nierządnice przechowuią, tańcow, koſterſtwa dopuſzczaią; przy ktorych poſpolicie ſię krwi rozlania, przyſięgi, przeklęſtwa i wieloraka obraza Bo-

ſka dzieie. Ci ſą na koniec, ktorzy dzieciom, czeladce ſwoiey zły przykład daią. Ah! iako ci wſzyſcy przeciwko Boſkiemu Maieſtatowi wykraczaią! iaką krzywdę nieſkończoney iego świątobliwości czynią! Pomyślcie ſobie: gdyby Kroleſtwa iakiego Obywatel, rokoſz i bunt przeciwko Krolowi Panu ſwemu podnioſł, wſzyſtkie uſtawy, prawa, rady iego znoſił, lud wſzyſtek i poddanych przeciw niemu wzburzył, wſzyſtkie śrzodki i ſpoſoby do utrzymania pokoiu, dobrych obyczaiow i ſpokoyności pſował. Czyżby nie powinien bydź iako buntownik karany? Wſpomniycie tu proſzę ſobie na niezbożność Jeroboama Izraelſkiego Krola, dwie naybardziey okoliczności, zbrodni iego cięzkości dodały. Naprzod: że lud Izraelſki, lud ſobie od Boga powierzony, od czci i wiary iego odwiodł. Powtore: że dwoch złotych cielcow ulać każawſzy, iednego w Betel, drugiego w Dan, ofiary im oddawać, i czcić ie iako Bogow wſzyſtkiemu ludowi kazał. Patrzcieſz teraz na Człowieka Chrześcianina, na tego, mowię, Chrześcianina, ktory na Chrzcie Swiętym dał Słowo Bogu, że mu wiary dochowa; że wſzyſtkie prawa i przykazania iego pełnić będzie; że Chryſtuſa wedle ſił i możności ſwoiey naśladować będzie. Ten gdy iawnie bezwſtydnie grzeſzy, bunt i rokoſz przeciwko Bogu

Stwor-

Stworcy swemu podnosi, aby przykładem iego, inni pobudzeni podobnie go obrażali, Maiestat iego lżyli, z pod iego się naywyższey Zwierzchności i posłuszeństwa wybiiali. Tak się właśnie dzieie, iako się stało pod czas męki Jezusowey, ktorey historyą opisuiąc Jan S. mowi: *Et veniebant ad eum, & dicebant: Ave Rex Judæorum, & dabant ei alapas.* I przychodzili do niego (to iest do Chrystusa iuż cierniem ukoronowanego) i mowili: Witay Krolu Zydowski, i dawali mu policzki. A to ztąd poszło: Jeden z owych przeklętych oprawcow nayzuchwalszy, wyciągnąwszy rękę, zadał policzek Nayświętszey Twarzy Jezusowey. Co inni widząc, niby za daniem sobie znaku, pierwszego owego bezbożnego herszty, ieden po drugim przyskakuiąc, Twarz iego policzkami obkładali, i tak pogębkami utłukli, że wszelką piękność, i okrasę straciła, lubo urodą i wdziękiem wszystkie syny ludzkie przechodziła. Podobnie czynią ci, ktorzy z innych pogorszeniem grzeszą, zostawuiąc wielu po sobie zbrodni swoich naśladowcow, bo zły przykład, iako mowi Tertulian: wszelkiego złego nauczycielem iest. Rzecz ta, z samego się doświadczenia pokazuie: Kosterą iest i piianicą Pan; kosterami, piiakami słudzy, bluźniercą Pan, bluźniercy słudzy; niesprawiedliwy Pan, niesprawiedliwi słudzy. Przeto BOG człowieka gorszącego przyrownywa do gory

powie-

powietrzem zarażaiącey: *Ecce ego ad te mons peſtifer ait Dominus, qui corrumpis univerſam terram.* (*Jer*: 51. *v.* 25.) Oto ia do ciebie góro, góro zarażaiąca, ktora zarażaſz wſzelką ziemię. Jako w zapowietrzonym domu nie podobna, żeby ſię tam mieſzkaiący zarazić nie mieli, tak prawie nie podobna, żeby ſię nie pogorſzyli inni, gdy z gorſzącemi przeſtaią, tak bowiem mniemaią, że ſię im toż godzi co w innych chociaſz niegodziwego widzą. Dziwuiecie ſię częſtokroć gdy widzicie, ſłyſzycie, iako małe dzieci, ktore ieſzcze dobrze od ziemi nie odroſły, pacierza nie umieią, a przeklinać, złorzeczyć, przyſięgać ſię, kraść, ſzpetnie śpiewać umieią; co nie zkąd inąd, tylko ztąd pochodzi, że co widzą, ſłyſzą od ſtárſzych, od rodzicow, tego ſię uczą i to ſamo czynią. Do boiaźni Bożey, do życia cnotliwego, do dobrych obyczaiow, wiele pracy, wiele przykładow potrzeba, nim ie w kogo wmowiſz, do ſwawoli, rozpuſty, ieden zły przykład doſyć. Sto naygorliwſzych Kaznodzieiow tyle nie potrafi duſz do BOGA nawrocić, co ich iedno zgorſzenie zgubić, bo ieſt (iakom iuż namienił) iak owa powietrzna zaraza, ktora ſię przy iednym nie zoſtoi, ale wielu zabiia. Mamy przedziwne życia wielu Swiętych przykłady. ktoż ich naśladuie? a Lutra, Kalwina, i innych przeklętych Herezyarchow, życia rozwiozłość

złość, iak wiele duſz za ſobą pociągnęła? iako bowiem trucizna, większą ma moc i siłę, do zarażenia człowieka, á niżeli nayſkuteczniey ſze lekarſtwo, do zachowania zdrowia, tak i zły przykład więcey ludzi przywodzi do zguby, niżeli dobry, do życia wiecznego. A co naybardziey powinno gorſzących przerażać, to ieſt: że pogorſzeni częſtokroć większemi grzechami Maieſtat Boſki obrażaią, niżeli ci ktorzy ich zgorſzyli, iako i Nayświętſzey Twarzy Jezusowey, boleśnieyſze te policzki były, ktore naſtąpiły od innych, niżeli pierwſzy, ktory mu był zadany pod czas Męki Iego.

Uważcie i to, że daiący bliźnim swoim zgorſzenie, wſzyſtkie Prawa i Przykazania Boſkie, na ochydę podaią, rady Ewanieliczne na pośmiech, na wzgardę, rzeczy Nayświętſzych używanie. Z tąd pochodzi to, że wielu, złym innych przykładem, i bezbożną namową zgorſzonych, żyie tak, iak gdyby nie było BOGA, ſprawiedliwości Iego, iak gdyby nie było piekła, i żadney za grzechy kary, iak gdyby nie było Praw Iego Przykazania Iego. Nie czytamy, żeby między Pogańſtwem takie piiańſtwa, tańce, rozpuſty były, iakie temi czaſy, między Chrześciańſtwem w dni Swięte; kiedy iarmarki, targi, handle, przedaże, á przy nich tyle nieſprawiedliwości, oſzukania,

kradzieży, iako w dni Święte? ktoż tego złego przyczyną? ieżeli nie zgorszenie. Patrzmy na dzieci, ktore Czwartym Przykazaniem Boskim, obowiązane są do czci i poszanowania Rodzicow swoich, iakże ich szanuią? Miiam dziecinne krnąbrnosci, kłamstwa, nieposłuszeństwa, lubo i te, ze złych przykładow samychże Rodzicow, z kłotni między sobą i niezgod nayczęściey pochodzą, ale przypatrzmy się, iuż do ostym Synom i Corkom? iakie z Rodzicami własnemi, do Urzędow zwody, iakie przed innemi ich obyczaiow obmowy, iakie ich złorzeczenia, przeklęctwa? Wam się samym o tym nie raz słyszeć daie. Czego wszystkiego nie insza przyczyna, tylko zły Rodzicow przykład, złe i nie Chrześciańskie dzieci wychowanie. Coż mowić, o krzywdach, niesprawiedliwościach, kradzieżach ktore w stanie Szlachetnie urodzonych, i częstsze i większe się dzieią, niżeli między pospolitym ludem, to przez lichwy, to przez uciemiężenia ubogich, poddanych, służących, przez zatrzymanie zapłaty robotnikom, niegodziwe intrat podwyższania, á tych wszystkich niesprawiedliwości sposoby, ieden drugiemu podaie, mimo wszelaki wzgląd na Boskie Przykazania, krzywdy bliźniego broniące. Troiakie iest życie człowieka, Przyrodzone co do ciała, Nadprzyrodzone, co do duszy i łaski Boskiey. Ciwilne, to
iest

ieſt polityczne, co do ſławy, dobrego imienia, i wziętości u ludzi; troiakie też bydź zaboyſtwo człowieka może. Na ciele, na duſzy, na ſławie, nie tak wielu ginie na ciele od miecza, ſzabli oręża, iako na duſzy, z złego innych przykładu. ktory wſzyſtkie Prawa Boſkie gwałci, łamie, i do gwałcenia podaie.

Ale nie na tym ieſzcze ſtopniu grzech pogorſzenia ſtawa, że wſzyſtkie Boſkie gwałci Przykazania, procz tego rady Chryſtuſowe, rady Ewangeliczne odmiata, łaſkę Boſką z duſzy ruguie, ſporządzone człowiekowi, dla iego zbawienia śrzodki, i ſpoſoby, na iego właſną obraca zgubę ktoż ſłucha tego, co Chryſtus radzi? abyśmy Swiatem i marnościami iego gardzili, zniewagi ſobie uczynioney, nie mścili ſię, Nieprzyiacioł nie tylko kochali, ale im dobrze czynili. Jeſteśmy ſamym tylko imieniem Chrześcianie, rzeczą gorſi niżeli Poganie, bo oni Bogow ſwoich, lubo fałſzywych wyroki, ze czcią przyimowali, wſzyſtkie ich rozkazy pełnili, z uſilnością do ſkutku przywodzili. My Chrześcianie, prawd wiecznych, rad Ewanielicznych, rozkazow Chryſtuſowych, nie tylko pełnić, ale nawet i o nich ſłyſzeć nie chcemy, lubo do ich wypełnienia, ieſt przywiązane wieczne ſzczęście naſze, i błogoſławieńſtwo z Bogiem. A co nayżywiey Serca Boſkiego dotyka, ieſt to, że Chrze-

ścianie bliźnich swych gorszący, skuteczne JEZUSA Chrystusa łaski, nieskutecznemi czynią, i one z serc ludzkich ruguią. Co wyraził Swięty Judas Apostoł wLiście swoim, owemi słowy: Wtrącili się niektorzy ludzie niezbożni (ktorzy dawnò na ten sąd są naznaczeni) ktorzy BOGA naszego łaskę obracaią na wszeteczeństwo. Możeszże bydź większa nad tę niezbożność, iako łaskę Boską obracać na wszeteczeństwo? Wy, ktorzy tego słuchacie Chrześcianie, czy to poymuiecie, co to iest łaskę Boską na wszeteczeństwo obracać? To iest to: że ci ktorzy złym przykładem gorszą drugich, nie dosyć maią na tym, że sami łaski Boskie, sobie nieskutecznemi czynią, i one od siebie odrzucaią, ale procz tego, że innych gorsząc, sprawuią to w wielu od siebie pogorszonych, aby też łaski Boskie żadnego w nich zbawiennego, nie sprawowały skutku. Co się tym sposobem dzieie. Było wielu, ah! iak wielu! ktorzy niewinności ieszcze na Chrzcie wziętey nie stracili, co to iest grzechem śmiertelnym obrazić BOGA, nie wiedzieli, dopieroż co to iest nieczystością dusze swoię zmazać, ani o tym pomyślili. Co się stało? oto złym przykładem iednego zgorszeni, nie tylko sami się na nayszkaradnieysze grzechy odważaią, ale i innych za sobą do tey przepaści niecnot, w ktorą sami zapadli,

pocią-

pociągaią, ci znowu innych, inni znowu innych, i tak się dla iednego grzechu zgorszenia, tysiącami dusz piekło napełnia.

Grzech ten zgorszenia, rownaią Oycowie Swięci, do grzechu Herezyarchy, ktory nie tylko sam sobie szkodzi, odstępuiąc Wiary, ale też i innym, ktorych fałszywą swą nauką zaraża. A iako wszystkie prawie Herezye, na tym się błędliwym funduią zdaniu, że do zbawienia człowiekowi, dosyć iest wierzyć w Chrystusa, ćwiczyć się zaś w dobrych Chrześciańskich uczynkach iako rzecz mniey potrzebna iest, tak też mniey do zbawienia pożyteczna. Z tego Heretyckiego mniemania, to pochodzi, że tacy nie tylko dobre uczynki opuszczaią, ale się i złych nie strzegą, i owszem się na nayszkaradnieysze odważyć gotowi, i pospolicie poty brną w złościach swoich, poki ich miary nie dopełnią, przez ktore swoie w grzechach nałogi, wszystkie łaski Boskie, oświecaiące, wzbudzaiące ich do dobrego, nieskuteczne sobie czynią, i na swoie ie rospusty, wszeteczeństwa obracaią, á zatym to, coby im do zbawienia nayskutecznicy pomoc mogło, oni na większe swe potępienie biorą. Zważcie proszę, czy nie tak czynią ci, ktorzy innym z siebie pogorszenie daią? Czyż oni nie wierzą temu wszystkiemu, co im Wiara do wierzenia podaie? Wierzą,

rzą, ale coż potym, kiedy się uczynkami swemi, teyże Wierze sprzeciwiaią, (iako im to na oczy wyrzuca Swięty Apostoł Paweł) tego będąc mniemania, że im dosyć do zbawienia, nazywać się Katolikiem, Chrześcianinem, á pod pretextem imienia tego, żyć iak się podoba. Jako wynalazcy Herezyi, nie samym sobie tylko szkodzą, ale i innym, ktorych w swe błędliwe mniemania wprawuią, tak i daiący zgorszenie. Jako oni Nayświętsze Wiary Naszey Taiemnice, potwarzaią, hańbią, odrzucaią. Tak i ci, co sami czynią, to innym radzą, żeby niepotrzebney (iak temi czasy mowią) z Duchownemi poufałości nie zabierać, skrytości sumnienia przed niemi nie wynurzać, bo ci nabiiaią głowę, nie teraźnieyszego Wieku przykładami, straszą piekłem, ktorego sami nie widzieli, Sądem Boskim, na ktorym żadney sprawy nie mieli, wiecznym po śmierci karaniem, ktore na postrach ludzki wymyślili. Jeżeli postrzegą, że się kto często Spowiáda, do Stołu Pańskiego przystępuie, na Kazanie chodzi, to mu perswadować usiłuią, że do takiego Nabożeństwa, żadnego człowiek obowiązku nie ma, że mu się dosyć raz na rok spowiadać, raz do Stołu Pańskiego przystępować: A ieżeli tym na stronę swoię przekręcić go nie mogą, to go przed innemi chydzą, z iego się Nabożeństwa urągaią, natrząsaią, w posiedzeniach,

niach, konwerſacyach, wyśmiewaią, Na-
bożniczkiem, Duchniczkiem, Fanatykiem
nazywaią, nie ieſtze to łaſkę Boſką obra-
cać na rozpuſtę? Nie ieſtże to krzywdę
BOGU czynić?

A nie tylko ſamemu BOGU krzy-
wdę czynią, daiący zgorſzenie, ale i
Swiętym w Niebie z Bogiem Kroluiącym.
Naprzod: że pod ich Imieniem te ſię
zgorſzenia dzieią. Powtore: że przez
te zgorſzenia ktore ſię dzieią, umniey-
ſza ſię ich liczba w Niebie. Co że tak
ieſt, obaczmy; Wierzemy i wyznawa-
my, że wſzyſcy Swięci Wybrani Boſcy,
wiecznego z Bogiem Błogoſławieńſtwa
zażywaiący, z Bogiem wiecznie Krolu-
ią, iako Jan Swięty o nich mowi: *Ser-
vient ei, & Regnabunt in ſæcula ſæculorum.*
Służyć mu, to ieſt BOGU będą i oraz
Krolować, na wieki wiekow. Daymy
to: naprzykład żeby kto, Imie, ſtroy,
poſtać, Krola Ziemſkiego, na ſiebie wzią-
wſzy, pod iego Imieniem, na iawne ſię
cudzołoſtwa, koſterſtwa, łotroſtwa, od-
ważał, co ſądzicie, i rozumicie, iakaby
ſię przez to zniewaga, iaka wzgarda, i
obelga Maieſtatowi iego działa. Podo-
bna ſię Swiętym Pańſkim zniewaga dzie-
ie przez tych, ktorzy zgorſzenie daią.
Swięci Piotr i Paweł, toż rozumieć i o
wſzyſtkich Swiętych Wybranych Bożych:
z Bogiem Kroluią, Boga kochaią, á Chrze-
ścianie ich na ſobie noſzący Imiona, BO-

GA

GA bluźnią, złorzeczą, przeklinaią, na wſzelakie ſię ſproſuości, i wſzeteczeńſtwa odważaią. Nie ieſtże to ich krzywda, że ſię pod Imieniem ich tak BOG obraża. Krzywda i z tąd, że ſię ich w Niebie liczba nie pomnaża bo iako potępionym, i na wieki od BOGA odrzuconym, z więkſzey liczby potępieńcow, więkſza ſię w piekle natęża kara. Tak i w Niebie Swiętym Pańſkim, Wybranym Boſkim, z ich w tey wiekuiſtey chwale pomnożenia więkſza ſię pomnaża ſzczęśliwość, i przypadkowa chwała, iako Miaſtu przez pomnożenie Obywatelow, do niego ſię garnących więcey ſławy, powagi, okazałości przybywa. A że daiący zgorſzenie, niezmierną liczbę duſz do piekła wiodą, ktoż nie widzi, iako z Mieſzkańcow ubywać muſi wiele, co ieſt z uięciem przypadkowey Swiętych Pańſkich chwały.

Ale raczey obroćmy oczy na krzywde powſzechney Matki naſzey Kościoła Bożego, iaką ponoſi przez daiących zgorſzenie. Cierpiał w prawdzie wielką krzywdę tenże Kościoł Boży, gdy owi okrutni Tyranowie, Neronowie, Dyoklecyanowie, Maxymianowie, Julianowie, ogniem, mieczem, wytwornemi katowniami, dręczyli, gubili, wycinali Wierne Chryſtuſowe. Te iednak prześladowania, nie umnieyſzały, ale owſzem przyczyniały liczby Chrześcian, i do

rozſze-

rozszerzenia Wiary S. bardziey pomagały, bo iako mowi Tertulian. Krew Męczennikow, ktorą oni rozlewali, była iako nasienie, z ktorego Chrześciaństwo wzrost obsity brało i po całym się rozszerzało świecie. I czym żwawiey oni Wiarą Chrystusową zniszczyć, zatracić, wygubić chcieli, tym ią bardziey wzmacniali, sławnieyszą czynili, bardziey pomnażali: Co z samych Męczeńskich dziejow, iaśnie się pokazuie. Widząc bowiem Poganie Swiętych Męczennikow, tak ochotnie na śmierć dla Chrystusa idących, wszystkie raczey stosy, pale, miecze, sobie obieraiących, niżeli utratę Wiary, przykładem ich zapaleni, po pięć, dziesięć, piętnaście, i więcey razem tysięcy, do Chrystusa się nawracali, i za tęż Wiarę dobra, maiętności, życie nawet łożyli, tak że sami naygłownieysi Wiary Chrześciańskiey nieprzyiaciele, iawnie zeznawali, że ten sposob mordowania, gubienia Chrześcian, bardziey do rozmnożenia Chrześciaństwa, niżeli do ich wygubienia pomagał. Obroćmyż teraz oczy ná to prześladowanie ktore od daiących zgorszenie Kościoł S. cierpi. Obroćmy oczy na stratę niezliczonych dusz ludzkich, ktore wiecznie giną złym innych przykładem zgorszone. Kościoł Boży, iest to, iak owa płodna Matka, ktorey powinności dzieci Chrystusowi rodzić, daiący zgorszenie, płod iey, z

wielką

wielką boleścią Iednorodzonego Syna Bo-
ſkiego nabyty, tracą i gubią, złemi ſwe-
mi przykładami, o to ſię kuſzą, żeby ża-
dnych Chryſtuſowi dzieci nie rodził. Oni
tamuią nawrocenie Pogan, Żydoſtwa,
Heretykow, zakamiałych grzeſznikow do
BOGA. Oni napełniaią piekło, wypro-
żniaią Niebo, krwawe Apoſtołow, Ka-
znodzieiow, Miſſyonarzow prace, nie-
ſkuteczne czynią, że w Duſzach Krwią
Chryſtuſową odkupionych, żadnego zba-
wiennego pożytku nie ſprawuią. I lubo
ich zgorſzenia, ktore innym daią, nic
nie uymuią świątobliwości Kościoła, kto-
rego Taiemnice Swięte, Obrządki i U-
ſtawy Swięte, Nauka Swięta. Wielom
iednak, nie tylko Żydom, Poganom, Od-
ſzczepieńcom, ale i Katolikom, daią oka-
zyą powątpiwaniu o iego świątobliwości,
przeto, że ci, ktorzy ſię bydź mienią
członkami iego, życie tak bezbożne pro-
wadzą, z czego wnoſzą, że taki też Ko-
ściol, taka Wiara bydź muſi.

Uważcieſz proſzę, od kogo tu wię-
kſzą krzywdę, więkſze i ſrożſze prze-
śladowanie, cierpieć muſi Kościoł wo-
iuiący BOGA żywego, czy od Chrze-
ścian zgorſzenie daiących? Czy od o-
wych Tyranow, krwi Chrześciańſkiey,
rozlewcow? Tam doſyć było dobyć
miecza, i ieden zamach uczynić, iuż od
katowſkiey ręki legł na placu Męczen-
nik, tu, doſyć tylko okiem niewſtydli-
wym

wym rzucić, ieſt, i affekt nierządny pokazać, iuż ci ſię w ſercu zaymuie ogień, á ogień nigdy nie wygaſły. Podobnie ſię z duſzą złym przykładem zgorſzoną dzieie, co ſię ſtało z Kościołem Jerozolimſkim, pod czas owego obłeżenia Miaſta tego, przez Tyta i Weſpazyana Ceſarzow. Wiadomo wam, co to za wſpaniałe dzieło, Kościoła tego Salomonowego było, nad ktore nic Swiat ozdobnieyſzego, nic droższego nie miał. Gdy ſzturmem Miaſta tego dobywano, ieden z proſtych żołnierzy, wdarłſzy ſię na pobliżſzą wieżą, zapaloną pochodnią na ow Kościoł rzucił, ktory zewſząd tak ogień ogarnął, że go żadną miarą przygaſić nie możono. Co nie czynili żydzi, na ugaſzenie pożaru tego, żeby ten przynaymniey Przybytek Boſki, ocalić mogli. Sam Tytus Rzymſki Ceſarz, lituiąc ſię nad tą, BOGU poświęconą Bazyliką, całemu Woyſku ſwemu bronić iey kazał. Rzeki prawie wyczerpano, i zrodła wſzyſtkie, na zalanie tego pożaru, ale darmo; poty ow ogień gorzał, poki całego dzieła nie ſpalił. Ten przykład, niech nam będzie, wyobrażeniem duſzy, złym przykładem zgorſzoney. Możeſzże bydź ozdobnieyſze, ſzacownieyſze, pięknieyſze dzieło nad duſzę ludzką, w łaſce Boſkiey poświęcaiącey, zoſtaiącą, nadprzyrodzonemi darami Ducha Nayświętſzego ozdobioną, ſtworzoną na to,
żeby

by była Kościołem żyiącego BOGA.
Niechże się iey iskierka pożądliwości imie, iuzci tym ogniem gore, á gore tak, że go samo tylko piekło przytłumić może. Boleiemy na to katolicy, gdy słyszemy o Kościołach Bożych, Swiątyniach Pańskich, od Heretykow, z ozdoby swoiey odartych, zruynowanych, spustoszonych, popalonych, boleiemy nad zgubą dusz od nich zwiedzionych, i błędliwą nauką zarażonych, ale nierownie bardziey ubolewać powinniśmy, nad prawowiernego Chrześciańſtwa, tak wiele duszami, złym innych przykładem zgorszonemi, nad temi żywemi Kościołami, iako ich nazywa Paweł Swięty: *Vos estis Templum Dei vivi.* (2. *Cor.* 6.) Wy iesteście Kościołem BOGA żywego, á te Kościoły żywe, łotrynią się wszelakich niecnot, Domem nierządnym sprosnego wszeteczeństwa, obmierzłą kloaką, przez zgorszenie staią. Jako każdy materyalny Kościoł, na cześć Boską wystawiony, i poświęcony, z prostą wieyską chatą, rownać się nie może, tak znowu, żywy Ducha Nayświętszego Kościoł, zacnością swoią ten materyalny nierownie przechodzi, bo większa to nierownie rzecz ogołocić go z Darow Boskich nadprzyrodzonych, niżeli tamten z powierzchownych ozdob, Lichtarzy, Kielichow, Monstrancyi, Ołtarzow. Truchleiecie wy na to Chrześcianie, kochaiący Synowie powszechną tę Matkę
waszą

waſzą Kościoł Swięty, gdy ſłyſzycie, iako owi Poganie, Heretycy, na wzgardę Swiętey Wiary naſzey, Kościoły Chrześciańſkie BOGU poświęcone, na ſtaynie, chlewy, nierządne domy obracali, i w nich nayſproſnieyſze niecnoty płodzili. Ale co to ieſt, względem tey obelgi, zniewagi, ktorą czynią Chrześcianie daiący zgorſzenie, gdy członki Chryſtuſowe, iako mowi Paweł Swięty, czynią członkami nierządnicy, gdy żywe Kościoły Ducha Nayświętſzego na to obracaią, żeby ich ſproſnym chuciom ſłużyły. Co to za ciężkość grzechu tego, wy ſami oſądźcie, i Heretycy lubo błędliwą nauką ſwoią, wielką ſzkodę Kościołowi Bożemu czynić zwykli, nie tak prętko iednak mogą Wiernych w ſwoie błędy wprawić, bo ſię wielu takich znaleść może, ktorzy i ſamym imieniem Heretyka brzydzić będą, ale gdy widzą w odzieniu owczym, drapieżnych wilkow, á oni cudze dobra, ſławę podzciwość pożeraią, iawnie i bezwſtydnie grzeſzą, do grzechu proźbą, groźbą namawiaią, pieniędzmi przekupuią, prędko ſię nakłonić, namowić, i zarazić iako w tey ſamey Owczarni zoſtaiący mogą.

Ktoż przeliczy inne krzywdy, nigdy niepowetowane, ktore ſię przez grzech zgorſzenia dzieią, całemu Wiernych Zgromadzeniu? Opiſuiąc owe ſwoie przedziwne, i wielkich Taiemnic pełne

ne widzenie Ezechiel Prorok, mowi: (*Cap.* 37.) Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mnie w Duchu Pańskim, i postawił mnie pośrod pola, ktore było pełne kości, i obwiodł mnie po nich w około, á było ich bardzo wiele po polu, á bardzo suchych. Te kości według Tłomaczow Pisma S. znaczyły lud Jzraelski, żyiący w prawdzie, co do ciała, ale umarły na duszy. Czyliż takich kości, nie są pełne nasze Chrześciańskie Kraie? O! iak wiele takich, ktorzy z samego tylko imienia zdaią się że żyią, w rzeczy samey trupami są obmierzłemi. Wiele takich ktorzy w ogniu pogorzeli, inni w rzekach potonęli, inni się potruli, ale zgorszenie naywięcey pogubiło. Ten grzech iest, iak ow powszechny potop, w ktorym ośm dusz tylko ocalało, przeto Chrystus błogosławionym takiego zowie, ktoryby nie był zgorszonym. Jest, iak ow siarczysty ogień, Sodomę, i Gomorrhę palący, ktory i niemowlętom, i dzieciom, i starym, i młodym nie przepuscił, ale wszystkich do szczętu pożarł. Jako z iedney iskierki, gdy iey wcześnie, nie przygaszą, taki pożar powstaie, że wszystko pali, i w popioł obraca, tak z iednego sprosnego słowa, z iednego niewstydliwego iestu, z iednego okiem ruszenia, tak wielka dusz strata, że iey całemi łez potokami opłakać nie można.

Prze-

Przenikaszże to Katoliku, i ty w szczegulności, ktory kiedykolwiek bliźniemu swemu dałeś zgorszenie? Jeżeli przenikasz? Uważże sobie: Gdy bliźniego, na dobrach, fortunie, pieniądzach, maiętności krzywdzisz, żadną miarą zbawienia spodziewać się nie możesz, poki mu tey krzywdy nie nadgrodzisz. Zgorszyłeś niewinnego, złym swoim przykładem, wydarłeś mu łaskę Boską, prawa, ktore miał do Nieba pozbawiłeś, kary wieczney nabawiłeś, iakże mu tę szkodę nadgrodzisz? iak odpuszczenia grzechow swoich spodziewać się możesz? Wiara cię uczy, iak wiele, każda dusza Chrystusa kosztowała, ktorą sobie Krwią swoią, wszystkiemi życia zasługami kupił, i na nię własności nabył, ty mu tę duszę wydzierasz? Patrz iak tę krzywdę Chrystusowi nadgrodzisz? Jeżeli iey znowu Zbawicielowi nie powrocisz, iakże się zbawienia spodziewać możesz?

Ah! Oycowie i Matki, ktorzy dzieciom swoim złe z siebie przykłady daiecie, iak straszny was Sąd Boski czeka. Wy iesteście okrutnieyszemi nad wszystkich katow, dzieci waszych mordercami, bo ich, ktorym daliście życie co do ciała, na duszy gubicie, lepieyby i wam, i onym było, żebyście ich byli na świat nigdy nie wydali, iako wydawszy wraz z niemi ginąć, a ginąć na wieki. Coż odpowiecie Sędziemu BOGU wy, ktorzy

na

na Urzędach, Zwierzchności, Przełożeństwie zostaiecie? Was BOG na tym stopniu osadził, żebyście i sami większą okazyą mieli zasługować sobie na Niebo, i poddanym swoim służącym, domowym, do tegoż zbawienia dobremi dopomagali przykładami, gdy tego nie czynicie, iako się Sędziemu BOGU sprawicie? Zgorszenia wasze, są to iak ow grzech pierworodny, ktory się, nie na was samych, ale i na wszystkich sług, poddanych waszych zciąga, z was przykład biorących zgorszenia wasze, są iakoby nieśmiertelne, bo są iak owa powietrzna, zaraźliwa, á nieustaiąca choroba, ktora się przy iednym nie zostawa, ale od iednego, do drugiego pożarem idzie, iednego od drugiego zaraża, i śmiertelnie zabiia. Zgorszenia wasze są takie, ktorych choćbyście chcieli naylepszemi przykładami poprawić, nie możecie, są takie, ktorych choćbyście się iuż wyrzekli, wyprzysięgli, swoy skutek maią, i zawsze, á prawie nieustannie, przez innych grzeszących, á od was pogorszonych, grzechow sobie przyczyniacie, i gniew Boski skarbicie. A co naystrasznieysza, że nawet i po śmierci waszey, na was się tych wszystkich grzechow uczestnictwo zlewa, i czy to w czyscu wypłacać się BOGU będziecie, natężać wam kary sprawiedliwość Boska będzie, zawsze tyle razy, ile razy od was pogorszeni grze-

szyć,

ſzyć, i obrażać BOGA będą. Czy to w piekle? i tam nigdy ná nowey nie znidzie katowni. Ah! Chrześcianie, jeżeli iſkierka miłości was ſamych macie, ſtrzeżcieſz ſię zgorſzenia, á za tę ktoreście dać kiedy mogli, wzdychaycie jako nayczęściey do BOGA, owemi słowy: *Ab occultis meis munda me, & ab alienis parce ſervo Tuo.* Od ſkrytych grzechow moich, oczyść mnie i od cudzych, do ktorych przyczynę dałem, wybaw, i przepuść ſłudze Twemu Panie, Amen.

KAZANIE XII.

O SMIERCI.

Statutum eſt hominibus ſemel mori. *ad Hæbr.* 9.

Postanowiono iest ludziom raz umierać.

JEſzczem was nie wſzyſtkich poznał, innych nie widział, á iuż ſię wam wſzyſtkim rozſtawać każą. Już wyſzedł na nas wſzyſtkich, nieodmienny wyrok, że pomrzemy. Wiemy że pomrzemy, á niewiemy kiedy? Czy w tym roku, czy daley? czy w tym Mieſiącu, czy prędzey? czy tego tygodnia, czy ieſzcze nie dziſiay? Wiemy, że pomrzemy, á nie wiemy iak? Czy przyrodzoną śmiercią? czy gwałtowną? czy nagle, czy długą chorobą zwątleni? czy na łożku? czy na ulicy? Czy w dzień, czy w nocy? Wiemy że pomrzemy, ale kto pierwſzym z nas będzie, nie wiemy? Czy wy? czy ia? Bydź to może, że na mnie wyrok śmierci, naypierwey padnie? bydź to może, czy nie wy Młodzianie pierwſi

będziecie? ktorzy zbyt swoiey czerstwości zdrowia, i mocnym siłom ufacie? bydź to może, czy nie wy Panienki, w kwitnącym wieku z tym się światem pożegnacie? Wszyscy pomrzemy, ale kto z nas pierwszy będzie, nikt wiedzieć nie może. Czy ten zgrzybiały starzec? czy to małe dziecie? Ah! dla Boga co się to dzieie! Upływaią nam dni i lata, na żartach, krotofilach, prożnych zabawach, á na to nie pamiętamy, że co godzina, co moment, przybliżamy się do owego lądu gdzie się duszy z ciałem rozstać trzeba. Czy iestże szkło iakie słabsze nad życie nasze? Czy wiele potrzeba do tego, żeby się ta nitka życia naszego przerwała? dosyć na iedney gorączce żeby wnętrzności spaliła, dosyć na iedney flegmie, żeby zadusiła, dosyć aby się iedna naycieńsza w piersiach żyła zerwała, ieden katar odetchnienie odiął, ieden zły wiatr zawionął, iużci po człowieku; widziemy to na tak wielu innych, z tym wszystkim, żyiemy wesoło. Ah! co się to dzieie!

Cobyście mowili: gdyby winowayca na śmierć osądzony wiedząc: że go wkrotce z więzienia pod miecz wyprowadzą á on sobie grać skoczno każe, o niczym nie myśli, nie gada, tylko o tańcach, o igrzyskach, na ochotach dni i nocy trawi, czybyście go nie mieli za szalonego? Większe nierownie, szaleństwo nasze, wiemy że dzień dzisieyszy,

bydź może oſtatni, wiemy o wydanym na ſiebie wyroku śmierci, że lada dzień z tego więzienia ciała, nędzney duſzy wychodzić każą, á nam krotofile, żarciki miłe. Cobyście wy mowili, gdybyście widzieli rybkę niewodem opałaną, á ona ſobie mowi. Coż mi ſię złego ſtało? pływam ſobie ſwobodnie, czybyście nie mowili: Poczekay ieno rybko, iak cię z niewodem wyciągną, obaczyſz co ſię z tobą ſtanie. Podobnie ſię z wami dzieie, zażywacie wolności do obrazy BOGA, mowiąc ſobie; Zgrzeſzyłem coż mi ſię złego ſtało? á tego nie widzicie, że wam BOG dla grzechow waſzych ſkroci życie, gdy ſię w matni śmierci poſtrzeżecie, dopierobyście podobno, pomyślić chcieli, o zbawieniu duſzy, ale darmo, iuż to nie wczas będzie. Coż tedy zá ſpoſobu zażyię, abyście tę prawdę, głęboko w ſercach i pamięci zachować mogli. Nicby mi więcey nie potrzeba, tylko poyść z wami do grobu, i mowić. Patrzcie, co ci ſą teraz, toż i wy będziecie; ci byli tak iak i wy, żyli tak, iako i wy. Gdzież ſą teraz? gdzie ich piękności, ozdoba, uroda? gdzie ich fortuna, doſtatki, zbiory? Na ten widok, czyby ſię nie przelękła owa białogłowa, w świecie zatopiona, ſtroynie przybrana, na twarzy wymuſkana, czyby ſobie pomyślić nie powinna? To ciało moie w ziemi zgniie, w tych oczach myſzy, i żaby

lęgnąć

lęgnąć ſię będą, te pierſi od robactwa roztoczone będą, te włoſy trefione w ropie gnić będą? To ſobie uważywſzy, czyby ſię pieściła z ciałem ſwoim? czyliby chciała dogadzać zmyślnościom ſwoim? Tym widokiem przerażony chciwy iaki i łakomy człowiek, czyliby chciał, tak troſkliwie pieniądze zbierać, pamiętaiąc na to, że mu ie śmierć wydrze. Dopieroż gdyby grzeſznik pamiętał na to, co go po śmierci czeka, że go piekło pozre, że za kropelkę ſłodyczy, czeka go całe gorzkości morze? Czyby więcey chciał obrażać BOGA? Rzecz to dziwna, że was ta prawda nie przeraża? Gdybym to do was mowił o Sądzie, albo o piekle, nie takbym ſię dziwował gdybyście ſię nie przerażali, boście ani Sądu, ani piekła nie widzieli, ale śmierć widzieliście nie raz oczyma waſzemi, widzieliście ią iedni w Rodzicach waſzych, inni w Synach, Córeczkach waſzych, w Krewnych i Przyiaciołach waſzych, widzicie codziennie, co ſię z innemi dzieie, z tym wſzyſtkim tyle macie na to względu, i uwagi, iak gdyby ſię to was nigdy nie tykało. I miłyż Boże! tedy nędzny złoczyńca idąc na ſzubienicę, niepodobna, żeby na nię, choć zdaleka nie poglądał? Biedna ptaſzyna, widząc w rozſtawionych ſidełkach inne uſidlone, oſtrożności ſię z innych śmierci uczy, á my maiąc śmierć przed oczyma

ma ledwie nie zawſze, żadnego z tąd zbawiennego pożytku nie bierzemy, á ia chocbym ſobie ſuſzył rozum, całe życie myślił, ſkuteczniey ſzego lekarſtwa do powſtania z grzechow nie widzę, iako ieſt pamięć i żywa na śmierć uwaga.

Powiecie mi podobno, że was chcę ſtraſzyć? Prawda ſtraſzna ieſt śmierć i okropna, ale z drugiey ſtrony ieſt wdzięczna i miła. Jeżeli będziemy uważać grzeſznika w rozpaczy umieraiącego, ieſt ſię czego lękać. Ale z drugiey ſtrony uważaiąc śmierć ſprawiedliwego, ieſt ſię z czego cieſzyć. Obieraycieſz ſobie, iakie macie na potym życie prowadzić? iaką śmiercią umierać chcecie: A ia wam pokażę naprzod, iak ſtraſzna ieſt śmierć niezbożnego. Powtore, iak ieſt miła ſprawiedliwego, i droga przed Bogiem. Zebym zaś o tym ſkutecznie mowił. Weſtchnieycieſz do rozpiętego na Krzyżu JEZUSA: Boże Nieśmiertelny, w Ciele ludzkim śmiertelny, ktoryś przez trzy godziny na Krzyżu umierał i konał, ktoryś dawał umarłym życie, chorym zdrowie, ktoryś na prozbę Magdaleny Łazarza wſkrzeſił, Day pamięć abyśmy o tym ſtraſznym końcu życia naſzego pamiętali. Oświeć rozum, abyśmy tę prawdę przeniknąć mogli. Wzbudź wolą, abyśmy to co nam każeſz, uczynkiem wykonali, Tobie żyli, i Tobie umierali.

Zebyście to wyrozumieć mogli,

jaka ieſt rożność śmierci między grzeſznym á ſprawiedliwym, nie mogę wam tey prawdy lepiey objaśnić, iako z rożności życia. Zycie ludzi bezbożnych zdało ſię bydź ſzczęśliwe, weſołe, we wſzyſtkie wygody opływaiące, ale śmierć ich nieſzczęśliwa i nader okropna, przeciwnym ſpoſobem. Zycie ſprawiedliwych, zdało ſię bydź przykre, ſmutku i utrapienia pełne, ale śmierć ich weſoła, ſłodka, i pożądana. Czym ſię żyiąc grzeſznicy naybardziey cieſzyli, to im będzie męką i katownią przy śmierci, á co ſię zdało trapić ſprawiedliwych, to im wielką pociechą przy śmierci będzie. Zakończy bezbożny, życie ſwobodne, i z nim ſtraci wſzyſtko, wſzyſtkie ſwoie nadzieie, roſkoſzy, zbiory. Zakończy życie ſprawiedliwy, życie krotkie i opłakane, zacznie wieczne ſwe błogosławieńſtwo, i to odziedziczy, co go na wieki ſzczęśliwym uczyni. Uczynki tak tego, iako i owego poydą za niemi, lecz iako onę ſą rożne, tak też nie iednakowy ſkutek w obydwu ſprawuią, ſprawiedliwemu będą ſtopniem do Nieba, bezbożnemu do piekła, temu będą nadgrody i zapłaty okazyą, owemu przyczyną potępienia i kary. Tak temu, iako i owemu dadzą mały w rękę Krucyfix, lecz na coż ſię to przyda bezbożnemu? kiedy patrzać nań będzie, nie iako na Zbawiciela, ale iako na ſtraſznego Sędziego, zgrzytać zębami,

mi, i odwracać oczy od IEZUSA będzie, Tak ſprawiedliwy, iako i bezbożny rożne Akty czynić będą, Ten Wiary, Nadziei, Miłosci BOGA, ſtoſowania ſię we wſzyſtkim z wolą Iego. Ow boléściami ściśniony przeklinać będzie dzień narodzenia ſwego, bluźnić BOGA, i czartom duſzę oddawać będzie. Ten z cierpliwością znoſić bolesci będzie, ani w nich ſarknie, ani ſię uſkarży, bo ſię ſpodziewa, że tu przez nie za ſwoie niedoſkonałości BOGU ſię wypłacić może. Ow wić ſię iako wąż po łożku będzie, nudzić ſobą, i tęſknić, na Lekarzow narzekać, ze go nie ratuią, á na koniec ryczeć od żalu będzie, że i tu cierpieć poniewolnie muſi, i po tym nędznym życiu wieczne go czekaią męki. Uważaliście wy baranka, kiedy go na rzeź prowadzą, iak cicho, i ſpokoyno idzie, ani beknie, ani ſię odezwie, á uważaliście ſproſnego wieprza, iako przeraźliwie kwiczy, iako ſię ociąga, opiera. Dopiero czyście uważali, że baranek zawſze miły, czy żywy, czy zabity, á wilk obmierzły, pſy ſię nawet ścierwu iego nie tchną. Tak i ſprawiedliwy człowiek, nie tylko w życiu, ale i przy śmierci ieſt wſzyſtkim miły, bezbożnego rozſtanie ſię z tym swiatem, ſtraſzne i okropne.

Zebyście to lepiey poznać mogli, przybliżcie ſię do łożka na ktorym śmiertelną

telną

telną chorobą złożony leży. Patrzcie, iako ſię mieni, blednieie, ięczy, dla gwałtownych boleści, alteracyi; oczy zapadłe, wargi poſiniałe, i ſpieczone, nadęte pierſi, ręce od ſtrachu drżące, nie dawno widział ſię bydź zdrowym, iużci na ſiłach wſzyſtkich osłabiony, nie dawno zażywał uciech, dni weſołych, dogadzał we wſzyſtkim zmyślnościom ciała, iużci ſmutny, pomieſzany, dzień i noc, oka nie zmrużywſzy w ciężkich ięczy bolach. Patrząc na ſwoie godności, na sławę, ktora mu ſię na nic nie przyda, mowić będzie z owym Filippem Krolem Hiſzpańſkim. *Nil confert Regem eſſe, niſi quod in morte Cruciet fuiſſe.* Co mi teraz z tego, żem był Panem, ſzlachetnie urodzonym? Co mi z tego żem był na tak wielu Urzędach? nie mam inſzego profitu, z moich honorow, godności, tylko żal na ſercu. Patrząc na zbiory, doſtatki, w ſrebrze, złocie, kleynotach, ktore mu śmierć wydrze z żalem na nię poglądać będzie. W tym wzmaga ſię choroba, ſtanie w oczach kochany Przyiaciel, ſzlochać będzie, ale miaſto pociechy, na więkſze udręczenie, bo iuż widzi, że mu ſię z nim wiecznie rozſtawać przychodzi. Przyſtąpią dzieci, i tu nowy na ſerce ſztylet. Mowić będzie taki Oyciec: nieſzczęśni Synowie, Iam na was zbierał, ſzukałem nieſprawiedliwego zyſku przez lichwy, uciemiężenia poddanych, pod-

wyż-

wyzſzałem intrat, dochodow, przez owe wymyslne podatki, dla was nieſzczęśni Synowie, żebym was zbogacił, zpanoſzył, nędzarzem bydź na wieki muſzę! Mowić będzie taka Matka: nieſzczęſna Corko! iam ſię o ciebie ſtaraiąc, większą część zycia moiego ſtraciła, żebym ci bogaty zebrała poſag, żebym cię iako naymodniey ſtroiła, a o duſzym ſwoiey nie pamiętała, dla ciebię nieſzczęſna Córko chybiłam Nieba, a piekłam ſię doſłużyła. Dowiaduią ſię przyiaciele, ſąſiedzi, nawiedzaią chorego, i krotkie nad nim pożałowanie uczyniwſzy, odchodzą. Sprowadzaią do chorego Doktora, lekarza, ten przyſzedłſzy i pulſow pomacawſzy, cicho do ſtoiących mowi: Nic tu po mnie, iuż tu żadne lekarſtwą nie pomogą, Xiędza czymprędzey zawołać potrzeba, bo naydaley za trzy godziny dokona.

I tu iuż wołaią Kapłana. Tą nowiną przerażony grzeſznik, bardziey ſobą trwożyć będzie. Rozum mu mowić będzie: źle ſię żyło, umierać trzeba, iakże ſię nędzniku po tak złym życiu, dobrey śmierci ſpodziewać możeſz? Pamięć przypominać iak z regeſtru będzie, co ſię myśliło, mowiło, czyniło z obrazą BOGA? Wola do złego przywykła, łaſki Boſkiey chwycić ſię nie zechce, zaczym prawie do oſtatniey rozpaczy przyſzedłſzy, drżeć od ſtrachu będzie, wſpomniawſzy ſobie na wieczność, ktora go

nie minie. Trzebaby ſię wyſpowiadać iako naydokładniey, ale czy to podobna, żeby ten, ktory całe życie ſwoie o zbawieniu duſzy nie myślił, boleściami ściśniony, ſłabością zwątlony, mogł tak iak powinien, myśl i ſerce do BOGA podnieść? Czy to podobna, żeby ten, ktory nie wie, co to ieſt za grzechy żałować, w ten ſam moment, kiedy ſię ma z ciałem rozſtawać, mogł ſerce do ſzczerego za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna, żeby ten, ktoremu krew zlodowacieie, ciało ztrupieie, ięzyk kołem ſtanie, mogł ſię zapalić do miłości BOGA? Daymy to, że i o ſpowiedzi myśleć zacznie, ale czart, tak mu zamąci, zakłoci głowę, że do ſprawy nie doydzie. Sama boiaźń śmierci, rozum mu odeymie. Teraz kiedy ſię przelęknie człowiek, albo go iaki nieſpodziany potka przypadek, cały ſię zapomina, nie wie czego ſię iąć, chwytałby ſię gdyby można i brzytwy. A czy może bydź duſza w gwałtownieyſzym ucisku, iako gdy ią śmierć oddala od ulubionego ciała, w ten czas ieſt iak w potopie, iak w ogniu, iak między zboycami. Teraz gdy ſię w iaką daleką podroż wybiera człowiek, nie o iedney rzeczy zapomni. A czy ieſt ktora dalſza podroż, iako z Czaſu do Wieczności? podobnaż to, żeby ſię tam czego nie zapomniało, gdy ſię zwłaſzcza nagle wybierać każą. Trzebaby ſię opatrzyć Swię-

temi Sakramentami, przyiąć Nayświętfzą Kommunią, Wiatyk na drogę wieczności, ale na coż fię to przyda? chyba na to, żeby ieszcze przed fkonaniem, krwią fwoią uboftwioną zaplusnął mu oczy JEZUS, iako uczynił owemu desperatowi: krew moia, niech ci będzie na wieczne zatracenie. Trzebaby wziąść w ręce Obraz Jezusow, otworzyć ufta, na ucałowanie zranionych nog iego, ale coż? kiedy ufta wfzetecznym całowaniem fplugawione, tych nożek niegodne! Trzebaby łzami obłać rany iego? Coż? kiedy oczy fuche płakać nie mogą. Trzebaby z oftatnim natężeniem ferce obrocić do JEZUSA! Coż? kiedy ferce tak długo do fprosnego życia przyuczone, tego nie umie.

W tym przychodzi Kapłan. Pyta fię, czy fię fpowiadał? Nie. Więc zaczyna mowić o Spowiedzi, ale darmo, bo ani flyfzy, ani mowi. Chcąc tedy ową dufzę ile możności ratować, co ma tchu w fobie woła: Przyiacielu pamiętay o zbawieniu dufzy. Oddaway fię BOGU. Uczyń Akt Wiary, Nadziei, Miłosci BOGA. Uderz fię w pierfi, żałuy za grzechy, miey nadzieię w Miłofierdziu Bofkim, możefz bydź iefzcze w Niebie. Darmo, iuż i zmyfły ftracił. Wołać iefzcze nie przeftaie Kapłan: Dayże mi znak iaki, że zá grzechy żałuiefz! ściśniyże mi rękę! mow przynaymniey fercem,

cem, ieżeli nie usty te słowa: JEZUS, MARYA! Darmo, iak gdyby do kamienia mowił. A tu iuż oczy w słup idą, pot śmiertelny występuie, piersiami robić zaczyna, iuż nogi ziębną, iuż cały kościeie, iuż kona. Nie maiąc inszego sposobu Kapłan, poklęknąwszy na kolana, zaczyna modlitwę koscielną polecaiąc duszę iego BOGU. *Proficiscere anima Christiana.* Idź duszo Chrześciańska w Imie Oyca, i Syna, i Duchá S. ktory cię stworzył, odkupił, poświęcił. Ale coż to mowisz Kapłanie? Idź duszo Chrześciańska? Gdzież tu iest aby ieden naymnieyszy znak duszy Chrześciańskiey? Azaż on nie zaszpecił życiem tego charakteru? żył sprośniey niżeli Turczyn i Poganin? bardziey BOGA bluźnił niżeli Atheusz, ieżeli uczęszczał do Kościoła, to nie na to, żeby BOGA chwalił, ale żeby się był urody napatrzył, i napaśł oczy lubieżnością zapalone. Jeżeli znał prawo Boskie, to nie na to, żéby go zachował, ále na to żeby go gwałcił. Mowisz; Idź duszo Chrześciańska! a dokądże poydzie? BOG zagniewany, Niebo zamknięte, piekło otworem stoi. Postępuie daley w modlitwie zaczętey Kapłan, i mowi: Weyrzey Panie okiem miłosiernym na tego sługę swego, ktory u Ciebie miłosierdzia zebrze. Ah! coż to znowu mowisz? Toż to ten sługa Boski? raczey ci to niewolnik czarta, bo całe życie

swoie

swoie służył światu, dogadzał zmyślnościom ciała, szedł ślepo za chuciami i pożądliwościami swemi, a iako ten miłosierdzia u BOGA żebrać może, ktory go nigdy otrzymać nie godzien, bo nim tyle razy wzgardził. Kończy iednak modlitwę swoię Kapłan, i mowi: *Miserere gemituum & lacrymarum ejus.* Ah! Boże Dobroci! Boże Miłosierdzia! usłysz ięczenia, wzdychania, á racz się zmiłować nade łzami iego. A kiedyż on aby iednę łezkę wylał za niezliczone grzechy swoie? Westchnąłże aby raz do Boga serdecznie? uderzyłże się kiedy w piersi? nigdy. Odmień tedy raczey słowa swoie, a mow: Idź duszo bezbożna, bestyalska, sprosna i cielesna! Idź od BOGA Oyca, ktoregoś Synem bydź nie chciała! Idź od Syna, ktoregoś Sakramentami, Krwią, zasługami pogardziła! Idź od Ducha Swiętego, ktoregoś się natchnieniom zawsze sprzeciwiała! Idź od Stworcy swego, Zbawiciela swego, Pocieszyciela swego. Wychodź z tego ciała ktoreś sprosnym życiem splugawiła. Wychodź z tego swiata, ktoregoś na złe zażywała, kończ życie na ziemi, a zaczynay przeklętą wieczność. I tu już, ah! ktoż się przerazić nie powinien! i tu już umiera grzesznik, i to nędzne życie swoie kończy. Po wyiściu duszy, wszyscy od niego, iako od złego powietrza uciekaią, wszyscy tego tylko czekaią, aby iak nayprędzey

tył z domu wynieſiony. Prowadzą ciało iego do grobu duchowni, a duſzę czarci do piekła. Spiewaią nad nim nabożne pienia, odprawuią wigilie, żałobne kondukty, a on iuż ryczy biada, bluźni BOGA. Mowią nad nim: *Requieſcat in pace*, niech z Bogiem w wiecznym pokoiu odpoczywa: a on iuż w piekle zębami zgrzyta, pogrążony w boleści morzu.

To śmierć bezbożnych, tak ſtraſzna! Przypatrzcież ſię teraz z drugiey ſtrony śmierci ſprawiedliwego: iak miła i droga przed Bogiem. Wiedząc o tym ſprawiedliwy człowiek, że ten świat ieſt tylko gościną, uſtąpić z niego co prędzey potrzeba. Wiedząc, że po tey niewoli, na wolność Synow Boſkich wynidzie, lubo ciężką i długą chorobą zwątlony, lubo boleściami ściśniony, o niczym iednak nie myśli, o niczym nie gada, tylko o tym, żeby ſię iako naylepiey, naywcześniey do śmierci przygotować. Sam Bóg czaſu na przygotowanie ſię ſprawiedliwym pozwala tak właśnie iako i wy czynicie: gdy wam drzewo iakie na budynek potrzebne, upatruiecie czaſu, ktorego ie wyciąć macie, a to ktore ſię wam na nic nie przyda, tylko na opał, nie czekaiąc czaſu, wycinacie, w ſztuki rąbiecie, i na ogień rzucacie. Tak i BOG czyni, ſprawiedliwym ludziom przedłuża życia, pozwala czaſu, żeby mu ſię za ſwoie niedoſkonałości, tu na tym świecie wypłacili,

a nie-

a niezbożnym skraca lat, aby ich za ich zbrodnie nieubłaganie karał.

Ale daymy to, choćby też i nagłą śmiercią umierał sprawiedliwy, tym się bynaymniey nie miesza, nie turbuie, nie trwoży. Smierć iego lubo nagła, nie iest iednak niespodziana, bo się na nię całe życie gotował, maiąc zawsze na pamięci owe Słowa Jezusowe: *Bądźcie gotowi i czuycie, bo nie wiecie dnia ani godziny. Jeżeli czuć nie będziecie, przyidę iako złodziey, i ktorey godziny przyidę, nie wiecie.* Daymy to, żeby umierał od wszystkich opuszczony, iako ow Alexy, pod progiem własnych rodzicow swoich, nic go to nie trwoży, bo wie, że go BOG nie opuści, w ktorym ufność swoię położył. Uważcie, czy nie droga była śmierć przed Bogiem S. Francifzka Xawiera? ten Swięty Indyiski Apostoł, na sześć kroć sto tysięcy dusz przeszło, pozyskawszy Bogu, świat cały podziemny zbiegawszy, i światłem Ewangelii oświeciwszy, patrzcie, iak umiera? Oto nie na łonie kochanego Oyca swego Ignacego, nie między Bracią, nie w Zakonney komorce, ale w odartey szopie, od wszystkich opuszczony, bez ludzkiey pomocy, na garści mierzwy, czyli barłogu, z tym wszystkim umiera w łasce Boskiey, przy obecności JEZUSA, Nayświętszey MARYI, i Swiętych Patronow swoich. Taka iest śmierć Człowieka sprawiedliwego! Coż go w ten czas zatrwożyć

żyć może? Jeżeli miał iakie grzechy, te mu pokoiu sumnienia nie mieszaią, ma ufność w Bogu, że mu ie odpuścił, że ie przez pokutę zgładził. Nie ma się czego lękać i owszem się cieszy, że z tego padołu płaczu przenosi się do Niebá, z radością umiera, że iuż więcey obrażać Boga nie będzie, z weselem kończy życie swoie, wiedząc, że z nim razem wszystkie ucisk, nędze i utrapienia kończy. Tak właśnie, iako kupiec, gdy ma okręt naładowany bogatemi towarami, prágnie czymprędzey do lądu zawinąć, żeby na nich zyskał. Tak właśnie, iako żołnierz, ktory po otrzymanym zwycięstwie, do Hetmana po nadgrodę prac swoich z weselem idzie. Tak właśnie, iako się pokwapia Syn do kochanego Oyca po dziedzictwo, albo iako oracz po żniwie, z pożytkiem wylanego potu swego do gumna bieży: z taką radością umiera sprawiedliwy. Przyimuie Wiatyk, to iest strawne na drogę wieczności, i mowi z Dawidem: *Paratum cor meum DEUS, paratum cor meum,* Gotowe serce moie moy Boże, gotowe serce moie, niech w tym ciele obumiera, a z Tobą żyie. Przy powtorzonych nie raz Aktach Wiary, Nadziei i Miłości, z Pawłem S. woła: *Cupio dissolvi & esse cum Christo.* O! iak pragnę! o! z iaką czekam tęsknością rozwiązania ciała mego, żebym Cię Zba-

wicielu moy w Niebie oglądał. O! moy Boże! jak miło było patrzyć na S. Kazimierza umieraiącego, gdy w iedney ręce trzymał Krucifix, w drugiey Obraz Nayświętszey Maryi, i mowił: *Malo mori, quam fœdari.* Wolę, wolę umrzeć, aniżeli grzechem duszę moię zmazać. Jak miło było patrzyć na S. Teresę, gdy umierała, i omdlewała od miłości Jezusa i Maryi! Jak miło było patrzyć na S. Bernarda, a on wlepiwszy oczy swoie w Obraz Matki Jezusowey, iuż się rozstaiąc z tym światem, woła: *Non possum perire præ pietate Mariæ.* Zginąć nie mogę dla dobroci Maryi. Gdybyście byli w Rzymie na ten czas, kiedy umierał S. Stanisław Kostka, a widzieli zewsząd zbiegaiących się ludzi do ucałowania Ciała iego, mowilibyście podobno: Czym się to dzieie, że się wszyscy garną do Młodzieniaszka tego, nikt się nie smuci z śmierci iego, nikt nie płacze, i owszem wszyscy się cieszą, wszyscy się raduią; bo śmierć Sprawiedliwego postrach oddala, bo i martwym zwłokom iego, ktore zostawuię, wdzięku, przyiemności niebieska dodaie wonia.

Ktorąż sobie z tych śmierć obieracie? Rozumiem, że nie masz między wami żadnego ktoryby sobie nie życzył umierać śmiercią Sprawiedliwych? *Moriatur anima mea morte justorum!* O! ktoby mi to dał, mowicie i myślicie sobie, żebym umierał

tak,

tak, iako umieraią Sprawiedliwi, Ale ia mowię, i w tym was upewnić mogę: że to nadzieia płonna, prágnienie daremne, ieżeli ſię nie ſunduie na życiu cnotliwym. Chcecie, żeby śmierć waſza była droga przed Bogiem, niechże i życie będzie święte. Chcecie umierać beſpieczni zbawienia, żyicieſz zawſze w boiaźni, obawiaiąc ſię piekła, i ſtraſznych Sądow Boſkich; czyńcie to, cobyście przy śmierci czynić ſobie życzyli, a nie czyńcie tego nigdy, czegobyście umieraiąc żałować i wſtydzić ſię mieli. Ale darmo, umierać chcielibyśmy śmiercią Sprawiedliwych, a żyć tak nie chcemy, iako żyli Sprawiedliwi. Słyſzeliście, iak ſtraſzna śmierć niezbożnych: ktoż ſię tym przeraził? kto poprawę życia przyobiecał? Słyſzycie, że ten zpadł z moſtu i utonął; ten w tańcu padł i umarł, ten ſię trunkiem zalał, ten na ſpoczynek zdrowo poſzedłſzy, nie wſtał rano. Słyſzycie: że owego piorun zabił, owego kula zabiła, ow z apoplexyi, ow z paraliżu w ſamych życia początach zniknęli i zgaśli. Słyſzeliście o tym nie raz, a coż was to przeraziło? Mowiło ſumnienie i Bóg do ſerca: podobny przypadek paść na ciebie może, ani ſię ſpodzieieſz, kiedy to ſamo potkać cię może, co innych? Coż ten głos Boſki w ſercach waſzych ſprawił? Słyszycie kiedy umarłym dzwonią: oto ſame dzwony wołaią na was: Ani zwieſz

kiedy i twoię śmierć głosić będziemy? Przechodzicie przez cmentarze, sama owa ziemia i prochy, po ktorych depcecie, wołają na was: *Super te sternetur tinea & operimentum tuum erunt vermes.* Te suknie roztoczą mole, a pasmo snuiącego się robactwa, pokryciem twoim będzie. Ale widzę, że się i tym nie przerażacie.

Coż tedy uczynię? Jużbym chciał tę mowę zakończyć, ale przypominam sobie ieden, i rozumiem że ten będzie naydzielnieyszy Jana de Avila sposob gorliwego Hiszpańskiego Kaznodziei. Ten postrzegłszy iednę z Francimeru Izabelli Cesarzowey Damę imieniem Sankcyą, ktora wiele godzin przezieraiąc się w zwierciedle trawiła, na owym trefieniu włosow, i muskaniu twarzy swoiey, rzecze do niey: piękne to iak widzę zwierciadło, w ktorym się przezierasz, ale ia mam nierownie powabnieysze, twoie podchlebne, moie prawdziwe, w ktorym, gdybyś się przezierała, nierowniebyś się piękniey i modniey ustroić mogła. i swiatu pokazać. Słysząc to Sankcya, ciekawością zwierciadła owego zdięta, prosi usilnie, żeby go iey chciał pokazać. Po długich prożbach, obiecuie iey pragnieniu i żądzy zadosyć uczynić, dzień na to pewny naznaczywszy: czeka dnia onego utęskniona Sankcya, żeby w onym zwierciedle wdziękiem urody swoiey napasła oczy. Nadchodzi dzień, nadchodzi i Avila, trupią w ręku niosąc głowę, i

mowi do niey: Otoż to ieſt zwierciadło! żadne ci inne tak iaśnie prawdy nie pokaże, iako te, bylebyś ſię tylko w nim zbawiennie przeyrzała. Patrz, co ci pokazuie? oto te perfumy i oleyki ktoremi wonieiesz, piekłem pachną; te manele, łańcuchy, ſą to pęta, ktore ciągną cię do niewoli wieczney; te przepyſzne ſtroie, ſą to ſidła czartowſkie. Stawcie ſobie i wy światowe białogłowy w oczach takie zwierciadło. Patrzcie, gdzie tam utrefione włoſy, gdzie owe wyſokie czuby, rumiane lice, pulchne podgardła? gdzie owe wdzięki twarzy? gdzie owe śliczne źrzenice? iuż ich niemaſz, dwa tylko głębokie wygniłych oczow iamy zoſtały, reſzta na paſtwę robactwu poſzła. Przeyrzycie ſię w tym zwierciedle i wy młodzianie, ktorzy to zbyt ſwoiey czerſtwości zdrowia ufacie. Poznawaycie, czyia to głowa? czy iakiego zgrzybiałego ſtarca? czy takiego iako wy młokoſika? bydź to może, że był w tych leciech co i wy, tak światowy iako i wy, tak w pieſzczotach i wygodach ciała wychowany, iako i wy; a gdzież teraz owe iego nadzieie? gdzie miłe zabawy i rozrywki? gdzie przyiaciele? Co widząc, pomyślcie ſobie: gdyby wam teraz umierać przyſzło, w iakimby was ſtanie śmierć zaſtała? Jeżeli w ſtanie łaſki Pana Boga poświęcaiącey, byłaby śmierć waſza droga przed Bogiem; ale ieżeli w ſtanie grze-

grzechow i złych nałogow, byłaby śmierć wasza poczęciem wieczności nieszczęśliwey.

Dziękuyciesz Dobroci JEZUSA, że wam pozwolił czasu do pokuty. O! JEZU Dobroci moia, stawam teraz na tym mieyscu, gdzie mam umierać, gdzie mam konać, gdzie śmiertelne poty na mnie występować będą; na ktorym to mieyscu mnie czeka? Ty wiesz moy Boże, ia nie wiem. Jak gdybym iuż miał umierać: całuię Nayświętsze Rany Twoie, za wszystkie całego życia moiego grzechy, serdecznie żałuię, biię się w piersi, i wołam do Ciebie: Przez wnętrzności Miłosierdzia Twoiego, zmiłuy się nademną JEZU! zmiłuy się Zbawicielu! Poydzie w proch to serce moie, i iuż Cię kochać nie będzie mogło, niechże teraz miłością Twoią pała. Konaiący na Krzyżu JEZU! pamiętay na mnie, godzinę skonania Twoiego, łączę z godziną skonania moiego. Nayświętsza MARYA pod Krzyżem Syna twoiego stoiąca, pamiętay na mnie, gdy rozciągniony na śmiertelnym łożu, iako na Krzyżu w boleściach ięczeć będę. Swięci Patronowie przybywaycie na pomoc nędzney duszy moiey. O! JEZU w ręce Oyca Przedwiecznego Ducha swego oddaiący, w ręce Twoie oddaię ducha mego. O! JEZU bądź mi Jezusem, bądź mi Zbawicielem i w życiu, i w śmierci. O! JEZU Tobie żyię. o! JEZU Tobie umieram, o! JEZU Tobie niech zaczynam życie bez końca, Amen.

KAZA-

KAZANIE XIII.

O SĄDZIE SZCZEGULNYM KAZDEGO CZŁOWIEKA.

Statutum eſt hominibus ſemel mori, & poſt hoc Judicium. *ad Hæbr: 9.*

Postanowiono iest ludziom raz umierać, a potym Sąd.

Ten ieſt wiek i krotkość życia naſzego, że ſię nam trzeba przenośić do wieczności, ale do ktorey? czy do tey, co nad nami? czy do tey co pod nami? czy do tey, do ktorey tęſkniemy? czy do tey, ktorey ſię lękamy? nie wiemy. Nie wiemy gdzie to drzewo padnie, czy na wſchod? czy na zachod? czy na południe? czy na pułnoc? a gdzie padnie, tam na wieki będzie. Wiemy, że ſię z tym światem rozſtaniemy, ale w ktorey ſię wieczności powitamy? nie wiemy. Ta ieſt kara naſza, że człowiek choćby był naybogatſzy, muſi bydź paſtwą robactwa, muſi kończyć to życie i umierać. Ten wyrok, ktory Sprawiedliwość Boſka wydała na nas, ieſt nieuchronny, nieodmienny,

ny, wſzyſtkich nas tyczący ſię. W innych życia naſzego ludzkiego ſprawach, zabawach, powodzeniach, ma mieyſce: to ſłowo wątpliwe podobno; może to bydź, albo nie; może będzie, może nie będzie. Ale na to pytanie: czy pomrzemy? nie może bydź inſza odpowiedź, tylko ta, że zapewne pomrzemy. W czym inſzym mogą ſię rożnić Krolowie od poddanych, bogaci i doſtatni od ubogich, ale w tym punkcie, żadney rożności nie maſz, i ci ktorzy krolują, nad innemi panuią, prawu śmierci podlegli bydź muſzą, żeby kto był od tego powſzechnego prawa wyięty, żadnego przykładu nie maſz. Przychodziło do tego głupitwa, że Monarchow świata, z ſzczerego pochlebſtwa, czyniono Bogami, ale ich nieśmiertelnemi uczynić nie można, bo ich koniec życia wydał, czym byli. Toż ſię z nami wſzyſtkiemi ſtanie, że pomrzemy. Co dzień, co godzina, co moment, zbliżamy ſię do tego lądu, gdzie ſię duſzy z ciałem rozſtać trzeba. Straſzne to będzie rozſtanie, ſtraſzna śmierć, o ktorey wyżey mowiłem, okropny widok patrzać na konaiącego: widzieć, iak ciężko oddycha, iak pierſiami robi, iak ſię z ſobą paſuie i nudzi, iak na ſiłach uſtaie, iak w nim krew krzepnie i lodowacieie, ſamiście to nie raz na wielu widzieli. Ale nierownie ſtraſznieyſzy, nierownie okropnieyſzy Sąd, ktory po śmierci naſtępuie, bo

od niego albo ſzczęśliwa, albo nieſzczęśliwa zawiſła wieczność.

O ciele wiemy, co ſię z nim ſtanie, zniknie iako dym, ową czerſtwość i uroda, owe twarzyczki pełne wdzięku, ſtaną ſię obrzydliwe iak maſzkary; owe weſołe oczy głęboko wklęſną, owe rumieńce ſpełzną, choćbyśmy go bałſami, perſumami maścili, ſmarowali, ſetor z ſiebie nieznośny wydawać będzie. Choćbyśmy go kazali chować w habitach zakonnych, z Rożańcami, Szkaplerzami, nic to nie pomoże. Przyiaciele naywiękſi tyłem ſię obrocą, patrzyć na nię nie będą mogli, noſy zatykaiąc, wynoſić ſię z domu owego będą, nie maiąc tyle ſerca i odwagi, aby iednę noc z owym trupem przeſpali. Naybliżſi krewni ſtarać ſię będą, żeby go iak nayprędzey z domu wynieść, wyprowadzić, ſzukać będą naygorſzego prześcieradła do obwinienia, naygorſzey ſukni do pokrycia, naypodleyſzego iakiego i ciemnego mieyſca do złożenia ciała iego. I tak ow człowiek miawſzy tyle dochodow i bogactw, w momencie iednym ſtanie ſię nędzarzem. Miawſzy tyle par koſztownych ſukien, nie weźmie z nich na tamten świat ani nitki iedney, aby ſię pokazał, że był bogatym i wielkim na świecie człowiekiem. Położą go na marach z małym krucyfixem w ręku, na coż ſię to przyda? ieżeli go żyiąc, w ſercu nie noſił? na co ſię przyda, że on

trzy-

trzymać będzie Krucifix i Boga w obrazie? kiedy go tak często obrażał. A tu iuż przychodzą z smutną Processyą Kapłani, Duchowni, aby go wynieśli do pogrzebu. Spiewać będą żałosnym głosem: *De profundis clamavi ad Te Domine*. Z głębokości wołałem do Ciebie Panie; ale iuż to nie rychło w czasie zemsty o miłosierdzie wołać. Nie pomogą wołania Kapłańskie, nie zmiękczą do miłosierdzia Boga, wzdychania i ięczenia ludzi, ieżeli bez szczerey i prawey pokuty, życie swoie skończył. Zanosić prożby swoie Kapłani będą, *Fiant aures tuae intendentes in vocem deprecationis meae*. Boże Dobroci! Boże Miłosierdzia! niech się skłonią uszy twoie na głosy proźb naszych, a JEZUS zatykać uszy swoie będzie, żeby tego nie słyszał, i mowić będzie: Nie słuchał ten człowiek żyiąc głosu mego, rady moiey, pogrożek i upominania, ia też teraz słuchać nie chcę, i przebłagać się nie dam na wieki. Zadzwonią potym umarłemu, pytaią się ludzie: kto umarł? i gadaią między sobą: Był to człowiek wielki, był na tak wysokich urzędach, miał tyle maiętności, intrat, dochodow, tyle się w gotowiźnie, tyle po dłużnikach, tyle w fantach, towarach zostało, i z tym dźwiękiem zginie pamięć iego, iako mowi Prorok: *Periit memoria ejus cum sonitu:* Coż się daley stanie? Oto składaią go na katafalku w Kościele, i po odpra-

prawionych ofiarach, modlitwach, ceremoniach, zakończą wszystko owemi słowy. *Requiescat in pace*, niech odpoczywa w pokoiu. Tak iest, w pokoiu będzie mieysce iego, odpoczynek iego, ieżeli umarł w pokoiu z Bogiem, iezeli się z nim przed śmiercią poiednał, ieżeli przez Sakramentalną Spowiedź dostąpił odpuszczenia grzechow swoich? Jeżeli inaczey: *Non est pax impiis, dicit Dominus*. Nie masz pokoiu niezbożnym, mowi Pan, bo będą wrzuceni na mieysce mąk, gdzie żadnego odpoczynku, żadnego pokoiu nie będzie. Gdy się to wszystko skończy, na ostatek grzebią go w ciemnym i śmierdzącym grobie, gdzie zgniie, w proch się rozsypie, i czekać będzie powszechnego zmartwychwstania.

O! mizerna kondycya ciała! ale ktoż to wie, czy nie mizernieysza duszy! ktora w tenże sam moment, gdy się z ciałem rozstawać będzie, na tymże mieyscu podobno i na tymże łożku, na ktorym tak wiele razy przed tym obrażała Boga, stawić się musi przed zagniewaną twarzą Sędziego. Tam od wszystkich opuszczona, z iednym Aniołem Strożem, iako świadkiem; z drugim Czartem, iako instygatorem, drżąca czekaiąc wyroku potępienia swoiego stanie. Ah ludzie! budujecie sobie domy, izby, pomieszkania, wieciesz, co wy to buduiecie? oto stawiacie Tron i Stolicę Sędziemu Chrystusowi,

wi, ktory lubo będąc Bogiem, wszędzie iest, ale osobliwszym sposobem przybędzie tam, gdzie umierać będziecie. Ah! iakim na ten czas okiem dusza na swe ciało patrzyć będzie! mowić bez wątpienia będzie: mizerne cielsko! iam tobie dogadzała, iam twoim zmysłnościom, chuciom, coć się tylko podobało, pozwalała; iam cię pieściła, wygodek dla ciebie szukała, już cię porzucam, już odchodzę w drogę wieczności, ty gnić w ziemi będziesz, ze mną co się stanie? Sąd, na ktory idę, pokaże. Dopieroż iakim okiem patrzyć będzie na JEZUSA, gdy na Stolicy Sądowey zasiędzie, mowić będzie: Ah! tenci to iest Pan, i Stworca moy, ktoregom obraził! Tenci to iest Zbawiciel, ktory dla mnie ostatniey Krwi kropli z pod Serca nie żałował! Tenci to iest Sędzia, ktory mi zatraceniem wiecznym groził, ieżelibym życia nie poprawił, iam na to nie dbał! Ah! iaka trwoga na ten czas mizerną duszę ogarnie! Spoyrzy iakby się schronić, nie będzie gdzie, przed sobą otwarte piekło, z iedney strony czarci czekaią, z drugiey strony grzechy do Nieba drogę tamuią, gdzieby się na ten czas nędzna dusza udała, z nikąd rady, z nikąd obrony nie będzie. Schronić się nie można, stanąć przed Sędzią Bogiem nieznośna, iako mowi Bernard Swięty: *Latere, erit impossibile, apparere intolerabile.* Naymilsi Rodzice,

dzice, gdzie na ten czas będą, włafne dzieci wafze, dla ktorycheście fiły targali, trudy i niewczafy znofili, uymowali fobie, żebyście ich zoftawili bogatemi, gdzie na ten czas będą? Gdzie będą owi przyiaciele wafi, towarzyfze, kompani, z ktoremiście miłych zażywali uciech, dla ktorych przyiaźni utrzymania, odważyliście fię nie raz łafkę Bofką ftracić? *Surgant, opitulentur vobis, & in necessitatibus vos protegant!* Niech teraz powftaną? niech fię za wami przyczyniaią? Ah! porzucą cię wfzyfcy w ten czas, gdy w naywiękfzey potrzebie zoftawać będziefz.

Jeżeli do infzego fądu udać fię zechcefz? darmo, od Naywyżfzego Sędziego niemafz apellacyi. Już to Sąd oftatni, nikt go po całą wieczność nie fkaffuie, iak cię tam ofądzą, tak na wieki będziefz, ieżeli fprawę wygrafz, befpiecznym fzczęścia twego zoftaniefz, ieżeli przegrafz, nigdy nie naprawifz, całą wiecznością nie powetuiefz coś ftracił. To podobno rozumiefz, że fię da fkorrumpować Sędzia Chryftus? Darmo, darmo: *Non est acceptio personarum apud eum.* Ani wyfokie urodzenie, ani zacność imienia, ani żadne doftoieńftwa nie pomogą, zarowno wfzyftkim wedle uczynkow płacić będzie, złym za złe, dobrym za dobre. Jaką fobie miarką mierzyć będziefz, taką ci odmierzą, iak fobie pościelefz, tak fię

i wy-

i wyśpifz. To podobno rozumiefz, że fię zchronifz przed twarzą zagniewanego Sędziego Boga? darmo, nie znaydziefz mieyfca, ani pod Niebem, ani pod ziemią takiego, gdziebyś furowości Sądu iego uszedł. To przynaymniey rozumiefz, że ci fię ubłagać dopuści ten Sędzia? darmo i to, darmo! Sędziowie Ziemfcy mogą bydź przebłagani. mogą wyroki fwoie odmieniać, dekreta nie według rygoru prawa ftanowić; lecz na tym Sądzie tego fpodziewać fię nie można, bo ten Sędzia nie z porywczości, nie z fkwapliwości fądzi, ale wedle fprawiedliwości fobie iftotney, toć fię ubłagać nie da. Zebyś mogł Sędziego ubłagać, trzeba ci fię wymowić, niewinność fwoię pokazać, świadkow poftawić, dowody przywieść, ale na tym Sądzie darmo, bo tam żadne wymowki nie uydą. Jeżeli fię niewiadomością fkładać będziefz? to ci cale nie pomoże, bo ci odpowiedzą: Nie wiedziałeś, aleś był wiedzieć powinien; nie wiedziałeś, boś wiedzieć nie chciał, i o to fię nie pytał, chociaż do pytania miałeś powinność i obowiązek, o ktorym wiedziałeś. Jeżeli rzeczefz: Miałem naturę zepfowaną, do złego fkłonną? aleś nie miał iey fam ieden, tęż naturę mieli i inni, a przecie za naturą nie pofzli. Dał ci Bóg rozum, rządzić fię nim było, dał ci pamięć, pamiętać było na Boga i zbawienie dufzy; dał wolą, pokazywał rozum, co dobrego, a co złego, obierać było fobie

to, czegobyś po całą wieczność nie żałował, żeś nie obrał tego, coby z zbawieniem duszy twoiey było, nie naturze poczytano będzie, lecz tobie samemu. Jeżeli mowić będziesz, chcąc się iakokolwiek przed Bogiem wymowić: Byłem w tylu okazyach i niebespieczeństwach, w ktorych nie podobna mi się było grzechu ustrzedz i uchronić? ale cię własne sumnienie okrzyknie: alboś nie wiedział, że Bóg upominał i przestrzegał: kto się w niebespieczeństwie kocha, w niebespieczeństwie zginie. Byłeś w tylu okazyach? ktoż ci tam bydź kazał? sameś okazyi do złego szukał, sameś się na nie narażał, więc też z samego ciebie zguba. Szłoć o utratę fortuny, zabiegałeś wszelkiemi sposobami; szło o niebespieczeństwo zdrowia, strzegłeś się. żeby cię zły wiatr nie zawiał; a gdy szło o niebespieczeństwo zguby duszy, o utratę wiecznego szczęścia, ustrzedz ci się było, iak mowisz, nie podobna: poradź się zdrowego rozumu, co sam sądzisz o tym? Jeżeli się składać będziesz pokusami, mowiąc: Panie ustawicznym naiazdom szatańskim odiąć się nie mogłem, stawi ci Bóg przed oczy Antoniego Pustelnika, Makaryusza, i wiele innych, i mowić będzie; ci większe nierownie pokusy i naiazdy szatańskie cierpieli, przecie ie za pomocą i łaską moią zwyciężyli; miałeś i ty odemnie tyle łask dostatecznych do zwyciężenia

pokus,

pokus, do przełamania złych nałogow i namiętności, miałeś tyle dobrodzieystw, nie tylko powszechnych, ale i szczegulnych; miałeś Sakramenta Swięte i skuteczne; miałeś Krew moię i wszystkie zasługi moie, gdybyś był za chuciami i namiętnościami twoiemi nie szedł, pewniebyś był te pokusy zwyciężył, dał odpor natarczywościom, iako i ci. Coż na to odpowiesz Sędziemu Bogu? ieżeli rzeczesz: musiałem mieć wzgląd na stan, na godność, na punkt honoru? tym się nie wymowisz, owszem bardziey potępisz, boś był pierwszy wzgląd mieć powinien na Boga i zbawienie duszy. Jeżeli nakoniec rzeczesz: trafiłem na takie czasy, na takie zwyczaie, mody? przeklęte mody, przeklęte zwyczaie, czy wy mieć będziecie wymowkę przed Bogiem! Dopiero poznacie, gdy was na Sąd Chrystusa stawią, czy te wymowki wasze ważyć co będą?

Jeżeli cię na tym Trybunale Sędziego Boga, nic nie wymowi, gdzież tedy nędzna duszo poydziesz? iakiego się sposobu chwycisz? do kogo się udasz? / Jeżeli do Swiętych Aniołow Strożow, ci cię odstąpią; ieżeli do Swiętych Patronow, ci przyczyniać się za tobą nie zechcą. Jeżeli się udasz do Matki miłosierdzia Nayświętszey MARYI? iuż ta Matka na ten czas nie będzie Matką miłosierdzia, nie będzie Pośrzedniczką i

Opie-

Opiekunką, ale raczey skarżyć ná ciebie będzie, o krzywdy Synowi iey uczynione, dokądże się udasz nędzna duszo moia? Przyidzie na ostatek Zbawiciel twoy, i Sędzia JEZUS, ale iuż nie iako Oyciec Miłosierdzia, lecz iako BOG pomsty, w zapalczywości, i surowości gniewu swego. Staniesz przed tym Jezusem, teraz ma otwarte Serce, ale w on czas mowić będzie. Patrz niewdzięczniku, iedno Serce miałem, i tom zranić sobie pozwolił, abyś widział iakom cię ukochał, tyś się przecie do mnie znać nie chciał, otoż zamykam teraz przed tobą, te wrota Miłosierdzia mego. Ten sam będzie JEZUS, ktorego widzicie na Krzyżu zawieszonego, możecie się teraz zbliżyć do nog Iego, możecie z Magdaleną łzami oblać, gotow się dać przebłagać, ale potym darmo, gdy nie na Krzyżu, ale na Tronie Maiestatu, nie w czasie Miłosierdzia, ale w czasie zemsty, nie nagi, ale chwałą Bostwa swoiego przybrany, nie z przybitemi do Krzyża Rękoma, ale z piorunami gniewu swego na Sąd przyidzie. Nikogo przy śmierci swoiey nie potępiał, i owszem za swoich się krzyżownikow modlił, á przecie kiedy umieraiąc wielkim głosem wołał, ziemia się trzęsła, opoki popadały, groby pootwierały, umarli powychodzili. Coż rozumiecie, kiedy ten Chrystus na Sądzie,

dzie, iuż nie iako Baranek łaſkawy, i cichy, ale iako Lew ſtraſzny zaryknie.

Jeżeli Job Sprawiedliwy, dotchnięty tylko Miłoſiernego BOGA ręką, wołał: *Zmiłuycie ſię nademna, przynaymniey wy, przyiaciele moi, ponieważ Ręka Boſka dotchnęła mnie.* Coż będzie gdy ten JEZUS oderwie od Krzyża Rękę, i całym ramieniem mocy ſwoiey uderzy? Jeżeli w ten dzień, gdy na Krzyżu konał, w onych śmiertelnych bolach i nudnościach, owi krzyżownicy, i krwawi mordercy, bili ſię w pierſi mowiąc: *Prawdziwie ten był Synem Boſkim*, lubo Boſtwa Iego nie widzieli. Coż będzie w dzień Sądu, gdy obaczemy nie tylko naturę ludzką, ale i Boſtwo Iego. W ten czas śmierci Jezuſowey, padały ſię ſkały i opoki, ale w dzień zemſty Iego, radziby byli grzeſznicy, żeby ich wſzyſtkie góry przywaliły, wſzyſtkie pagórki pokryły, byleby uniknąć mogli ſurowości gniewu Iego, i nie ſłyſzeć piorunow głoſu Iego. Ah! iak ten głos Sędziego BOGA, przezażać grzeſznika będzie?

Ale choćby też Sędzia Chryſtus, i milczał, choćby grzechow na oczy nie wyrzucał, ſamo ſumnienie pokaże złości naſze, i przed Sędzią Bogiem, obwiniać nas będzie. Tak właśnie iako Niewieście, ktora ieſt upośledziona w urodzie, tylko iey zwierciadło pokazać, na iey pochańbienie, i zawſtydzenie, nie trzeba więcey.

cey. Zatykaycie teraz iako chcecie gębę, ſumnieniu waſzemu, teraz ci milczeć może, ale ſię przed Trybunałem Chryſtuſowym odezwie, i mowić będzie bez ogrodki każdemu. Byłeś Kapłanem, ozdobiłem cię tak zacnym Charakterem, poſtawiłem cię Paſterzem ludu mego, á tyś paſł bardziey ſiebie, niżeli Owieczki tobie powierzone, nie żyłeś tak, iako ci ſtan powołania twoiego kazał. Miewałeś Kazania, uczyłeś innych, á nieczyniłeś ſam pierwſzy tego, czegoś nauczał. *Hæc feciſti & tacui, arguam te, & Statuam contra te faciem tuam.* Byłeś ſzlachetnie urodzonym, wynieſionym na Urzędy, i Doſtoieńſtwa, należało do ciebie, żebyś miał przychylność ku poddanym, á tyś ich niſzczył, uciemiężał, nieſłuſznie wymyślnemi podatkami, robociznami, wywozami dręczył, i ledwie krwi nie ſsał ubogich ludzi? Należało, żebyś był Wiary Swiętey bronił, na ktoryeś ſię łonie wychował, á tyś Lutrom, Zydom, ſzerzyć ſię pozwalał? Kacerſtwem ich, tyle niewinnych duſz pozarażał? Należało, żebyś był nie czynił utraty, w piiańſtwach, zbytkach; ſtroiach, koniach, pſach, pachołkach? tyś tak wiele przemarnował? *Hæc feciſti, & tacui.* Milczałem ci długo, cierpiałem, ale teraz gromić cię, i ſtroſować będę. Byłeś Oycem, wynioſłem cię na tę godność, dałem ci Potomſtwo, należało żebyś był dzieciom twoim, we-

dług ſtanu twego, należyte wychowanie dawał, przeſtrzegał zgorſzenia, przekłęctwa, złorzeczenia. *Hæc feciſti*, nie czyniłeś tego, otoż cię za to karać będę. Słowem: byłeś Chrześcianinem, ſłuchałeś Ewangelii, karmiłeś ſię Sakramentami Swiętemi, á iakie twoie życie było? Zyłeś ſproſniey, niżeli Turczyn, albo Poganin. Miałeś przymioty ciała, zdrowie, czerſtwość, urodę, mocne ſiły, tyś zdrowia i czerſtwości na złe zażywał? Miałes doſtatki, zbiory, tyś ie łożył na marności, i częſtokroć ſię niemi obrazy Boſkiey dokupował, iako ſam wieſz lepiey. Miałeś tyle czaſu do ſłużenia BOGU, do zarobienia ſobie na Niebo, i ſzczęśliwą Wieczność. Miałeś tak wiele łaſk oświecenia, natchnienia, teć to były drogie kropelki, Krwi JEZUSOWEY, ktore na cię hoynie iako deſzcz wylewał, tyś ie zdeptał? Teć to były promienie, ktoremi cię oświecał, tyś ie gaſił? Teć to były krwawe ſznureczki, ktoremi cię do ſiebie ciągnął, tyś ie rozrywał. Choćby innych inſtygatorow nie było, ſame łaſki Boſkie tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, obwiniać grzeſznika będą.

O! iako ſtraſznieyſzy, i okropnieſzy, nas Chrześcian, Sąd czeka, cięższy nam będzie, niżeli Turkom i Poganom. Bo, im ieſt doſkonalſza Wiara i Religia, tym doſkonalſzego życia wyciąga, ale Wiara

i Reli-

i Religia Chrześciańſka ieſt naydoſkonalſza, idzie za tym, że ieżeli życie było przeciwne tey Wierze, tym ściśleyſzy ſąd takiego będzie. A do tego: im kto więcey bierze, tym mu ſię więcey z tego rachować trzeba, ale Chrześcianin, na łonie Wiary Swiętey wychowany, ieſt większemi łaſkami Boſkiemi obdarzony, większym światłem oświecony, obficiey nad innych zbogacony, toć ſam rozum pokazuie, że mu rachunek cięższy z tego oddawać trzeba. Poganie, nie tylko tey Wiary nie mieli, ale ani Cudow nie widzieli, ani o przykładach nie ſłyſzeli, więc za to tylko ſądzeni będą, że ſię nie ſtarali ſzukać tey Wiary, że ſię do iey doſtąpienia niegodnemi czynili, że według rozumu przyrodzonego nie żyli. Oni nie przyięli na ſiebie obowiązku, żyć iak naydoſkonaley, my zaś przez Chrzeſt Swięty obowiązanemi, żeśmy winni Chryſtuſa, życiem na ſobie wyrażać, iako mowi Paweł Swięty: *Ktorzykolwiek ochrzceni ieſteście w Chryſtuſie, obleklíście ſię w Chryſtuſa.* (Gal. 3.) Jeżeli życie naſze życiu Chryſtuſowemu przeciwne; Iak nas ſurowy Sąd Boſki czeka. A zaſz, nie macie procz tego, iaſnemi ſłowy, wyrażoney tey prawdy w Ewanielii. *Biada tobie* (mowi Pan JEZUS) *Betſaydo! Biada tobie Corozaim! bo gdyby w Tyrze i Sydonie, te ſię Cuda ſtały, ktore ſię ſtały u was, dawnoby w włoſiennicy i popiele pokutę czynili.* Przeto Tyrowi i

Sydo-

Sydonowi, lżey będzie, w dzień Sądu, niżeli wam. Albeż nie macie, i owey przypowieści, że Pan, ściśley się rachował, z owym sługą, ktoremu dał więcey. Macie i o owym drzewie figowym, że procz liścia, żadnego owocu nie przyniosło, przeklęctwo na niego padło. My Chrześcianie, iesteśmy tym drzewem, w Kościele Chrystusowym zaszczepionym, Krwią Iego skropionym, łaskami wspartym, Sakramentami Swiętemi ogrodzonym. Nie tak surowo natrze, na inne drzewa, ani z tą zapalczywością gniew swoy wywrze na Pogany, iako na nas Chrześcian, tyle darami obdarzonych uderzy. Wszakże i doświadczenie, to samo pokazuie, że Oyciec gniewa się, gdy domowy sługa grzech iaki popełni, ale bardziey gdy Syn iego własny. Nie tak się gniewa, gdy kuchcik, zaszpecony, okopciały, ale gdyby Syn iego tak był skalany, patrzyćby nie mogł, znieśćby tego nie mogł. Prawda, boli i to BOGA, gdy Poganie, Niewierni grzeszą, ale bardziey, gdy my źle żyiemy. Mnieysza to, że oni poydą na potępienie bo są Synowie ciemności, ale gdyby my Synowie światła. My ktorzyśmy bydź powinni Wspodziedzicami Krolestwa iego. My sludzy JEZUSA Ukrzyżowanego, gdybysmy na ten koniec nieszczęśliwy przyść mieli, áh! coby to była za ciężka Sercu Boskiemu rana? Coby była za wzgarda? co za obelga Krwi Iego.

Gdy ia o tym mowię: przypominam ſobie, ową traiczną Hiſtoryą, ktora (według wielu Piſarzow) Swiętego Brunona, ſławnego na ten czas Akademii Paryſkiey Nauczyciela, na puſtynią zapędziła, i do porzucenia Swiata, do zaczęcia oſtrego życia powodem była. Umarł był tego czaſu, człowiek bogaty, i mądry, u wſzyſtkich wzięty. Ciało iego przy zgromadzeniu wielu Duchowieńſtwá, do Kościoła wprowadzono, i na Katafalku złożono. Gdy według Obrządku Chrześciańſkiego, godziny nad nim za Umarłych śpiewano: ſkoro do owych ſłow przyſzło: *Reſponde mihi, quantas habeo iniquitates & peccata.* Odpówiedz mi iakie mam nieprawości i grzechy. Wiecieſz co ſię ſtało? Mamże wam powiedzieć? powiem ale was zaſmuę? rzekę, ale was przerażę? Co ſtało? o to, porywa ſię z trunny umarły, i żałoſnym głoſem zawoła. *Iuſtó Dei Judicio accuſatus ſum:* Sprawiedliwym Sądem Boſkim, ieſtem oſkarżony. Potruchleli na ten głos wſzyſcy przytomni, ale nie wiedząc, coby to oſkarżenie znaczyło, na dzień drugi, odłożyli pogrzeb. Nazaiutrz gdy toż ſamo zaczęli Nabożeńſtwo, gdy znowu do tych ſłow prayſzło. *R ſponde mihi.* Odpowiedz mi: wſtawa umarły, i okropnym á przerażaiącym głoſem zawoła. *Iuſtó Dei Judicio judicatus ſum.* Sprawiedliwym Sądem Boſkim oſądzony ieſtem.

Wymo-

Wymowić nie podobna, co się na ten czas w sercach ludzkich działo, iedni bledneli, inni truchleli, inni boiaźnią przerażeni od strachu od siebie odchodzili, ale nie wiedząc, iak owę tłumaczyć osądzenie dnia trzeciego czekać postanowili. Zbiegło się niezliczone mnoństwo ludu, że drżeniem, i boiaźnią oczekiwaiąc końca, tey traiczney sceny. Zaczęto śpiewać, po trzeci raz, za umarłych Wigilie, gdy znowu do tych samych słow przyszło: *Responde mihi.* Odpowiedz mi. Trup ow powstanie, otwiera usta, i strasznym głosem zaryknie: *Iusto Dei judicio condemnatus sum.* Sprawiedliwym Sądem Boskim, iestem potępiony. Był przytomny temu Aktowi Swięty Bruno, i boiaźnią Sądow Boskich przerażony, porzuciwszy Swiat, z wielu innemi na pustynią poszedł, gdzie. i dozgonnie służył BOGU. Gdyby kto miał był na ten czas, tyle serca, i odwagi, żeby był tego umarłego spytał, o cożeś to oskarżony? osądzony? potępiony? Wszakżeś był Chrześcianinem, na łonie Wiary Swiętey wychowany? Byłeś mądry, oswiecony? Byłeś dostatni, możny, u wszystkich w powadze i poszanowaniu? Umieszże teraz coś przedtym umiał? Pamiętaszże na twoie przeszłe rozkoszy, przyiaźni ulubione? Odpowiedziałby: nic nie wiem, to tylko wiem, że bydź nieszczęśliwym na wieki muszę. Gdy na Sądzie

Boskim

Boſkim ſtaną ci dway ludzie, Swięty Bruno, i ten potępieniec; ow przeklinać BOGA będzie, że go ſtworzył, że mu dał duſzę nieśmiertelną, że mu dał rozum, pamięć, wolą. Mowić będzie S. Bruno; Błogoſławcie BOGA ze mną wſzyſtkie ſtworzenia, wyſławiaycie Iego nieſkończoną Dobroć, że mnie ſtworzył, á ſtworzył do tak wyſokiego końca, do odziedziczenia wieczney ſzczęśliwości. Bluźnić potępieniec będzie Zbawiciela ſwego, ktory go odkupił, bo na coż mi ſię (mowić będzie) ta Krew Iego, ta Męka Iego zdała, tylko na wieczną zgubę, i wieczne pohańbienie. Zaś z drugiey ſtrony Bruno Swięty wołać będzie: Błogoſławiony niech będzie, po wſzyſtkie wieki BOG, ktory mnie tak ukochał, że i Krwi właſney na okup duſzy moiey, nie żałował. Ryknie potępieniec, przeklęty dzień, przeklęta noc poczęcia moiego, przeklęta godzina narodzenia mego, przeklęty Oyciec i Matka, ktorzy mnie ſpłodzili, przeklęte dni i lata, i czas wſzyſtek, życia moiego, przeklęta fortuna, przeklęte zbiory, i doſtatki moie, ktoremim ſię wiecznego dokupił potępienia, przeklęta mądrość i nauka moia, bom z nią na wieki pobłądził. A Bruno Swięty wołać będzie; Błogoſław, áh! błogoſław, nieſkończenie Duſzo moia Pana, ktory mi dał łaſkę nawrocenia, żem ſię iey chwycił, żem w dobrych przedſię-

wzię-

wzięciach do zgonu życia mego dotrwał, żem dni i lata życia mego na pokucie ſtrawił, za te wszyſtkie łaſki Dobrotliwy Panie, ktorem od Ciebie odebrał, bądź błogoſławiony na wieki.

Więceyby ieſzcze chciał bluźnić potępieniec, ale mu Sprawiedliwość Boſka milczeć każe oſtatnim wyrokiem ſwoim. *Idź precz przeklęty w ogień wieczny.* Coż wy na to? Jeżeli w grzechach pomrzecie, iuż zapiſany na was ten ſtraſzny wyrok Sędziego BOGA, i więcże ſię grzeſzyć odważycie? Ah! Boże Sędzio Sprawiedliwy, albo iuż wyday wyrok na tego grzeſznika, ktory Cię ma obrazić? ale nie uczyniſz tego, bo ci Dobroć Twoia nieſkończona nie pozwala, wzruſzyſz ſię do politowania, nad dziełem Rąk Twoich, aby Krew Twoia Nayświętſza marnie nie ginęła. O Nayukochańſzy Zbawicielu; gdybyśmy Cię w czaſie zemſty, o miłoſierdzie proſili, wiem, żebyś ſię iuż nam przebłagać nie dał, ale gdy teraz łaſki Twoiey żebrzemy, ięcząc, i płacząc za grzechy naſze, zatrzymay mściwą Rękę Twoię, nie karz nas wedle ſprawiedliwości Twoiey, ale wedle wielkiego Miłoſierdzia Twego. Zaſłużyliśmy na Sąd, ale pamiętay, iako Cię tu ſądzono, day ſię nam, tu raczey ſamym oſądzić, abyśmy potym, i Sądu Twego, i wiecznego karania uyść mogli, Amen.

KAZANIE XIV.

O SĄDZIE POWSZECHNYM.

Congregabo omnes Gentes in vallem Josaphat & disceptabo cum eis. *Jòëlis 3.*

Zgromadzę wszystkie Narody na dolinę Jozefatową, i tam się rozsądzę z niemi.

ŻAdnego Artykułu Wiary naszey, tak nam rzetelnie, i dowodnie nie opisali Prorocy, żadnego sam Zbawiciel JEZUS tak często w Ewanielii nie powtorzył, tak wiele podobieństwy nie obiaśnił, tak siła przykładami nie potwierdził, iako ten o Sądzie ostatecznym; bo nawet przepowiedział owe straszliwe Znaki ktore tenże Sąd poprzedza, iako to: Krwawe woyny, trzęsienie ziemi, głody, mory, powietrza, niezwyczayne zaćmienia Xiężyca, i Słońca, pomieszanie wszystkich żywiołow, zgoła wyraził nam wszystkie okoliczności Sądu tego, nad ktory nic pewnieyszego, nic straszniey szego, nic

nic okropnieyszego i nie iest, i nie było, á będzie nieomylnie, będzie niepochybnie. I iuż się czas przybliża do tego, co mowię. Już wyszedł pozew, do nas wszystkich ludzi, przez Pawła Swiętego ogłoszony. Stawić się nam wszystkim koniecznie potrzeba, przed Trybunałem Chrystusowym. Już i mieysce náznaczone do Aktu tego. *Zgromadzę* (mowi BOG przez usta Proroka swego Joéla) *wszystkie Narody, na dolinę Jozafatową, i tam się rozsądzę z niemi.* Na tę dolinę zstąpi sam w Osobie swoiey Chrystus, á zstąpi ze wszystkiemi Aniołami, i Wybranemi swemi, Uyrzą Syna Człowieczego zstępuiącego. Pokaże się Chorągiew Iego, Krzyż Iego, na ktorym dla Zbawienia naszego zawisł. Wystawią Księgi, Praw, i Przykazań Boskich, Księgi wszystkich spraw życia naszego, stanie instygatorow bez liczby, bo wszystko stworzenie na człowieka instygować będzie. Gdzie się tylko obroci człowiek, wszędzie go strach nieznośny zdeymować będzie. Jeżeli spoyzrzy w gorę, obaczy Zagniewanego Sędziego BOGA, ieżeli ie na doł spuści, uyzrzy otwarte piekło, obroci się w prawą, będzie widział odstępuiącego Swiętego Anioła Stroża, spoyźry w lewą, uyźry niezliczone mnostwo czartow, na zatracenie swoie czekaiących. To widząc, schnąć od boiaźni, drżeć i trętwieć będzie. O tym ostatnim Sądzie

mowić

mowić godzinę, mało, mowić cały dzień, mało, całe życie, o tym tylko myślić i mowić, i to ieszcze mało. Stawcie sobie przed oczy, cokolwiek może bydź nayſtraſznieyſzego, dzień oſtatni ſtraſznieyſzy będzie. Co tylko wymyslić możecie, wymyślaycie nayżałosnieyſzego, nayokropnieyſzego, dzień oſtatni, żałośnieyſzy, okropnieyſzy będzie. S. Vincentius Ferrerius, o iednym rozwiozłego życia Młodzianie piſze. Ze mu ſię przez ſen zdało, iakoby był, na ſąd ſtraſzny Sędziego BOGA przywołany, á z nim niezliczone mnoſtwo duſz innych, ktorym według porządku Chryſtus, całego życia ſprawę dawać kazał, i iednych na wieczne potępienie ſkazywał, innym Niebo, w zapłatę dawał. Gdy iuż wſzyſtkich około ſiebie ſtoiących, widział oſądzonych, ſłyſzy głos od Sędziego BOGA, ktoś ty ieſt? Na to nie wiedząc, co odpowiedzieć, drżał tylko od ſtrachu, truchlał od boiaźni, widząc oczywiſtą zgubę duſzy ſwoiey. W tym budzi ſię ze ſnu, z łożka ſię porywa, chcąc ſobie tak melancholiczny ſen rozerwać, ale go, ani przyiaciele, ani domowi, ani właśni iego ſłudzy nie poznaią. Głos zmieniony, z twarzy ſobie niepodobny, włos na głowie ſiwiutyńki, iak u dziewięćdzieſiątoletniego Starca. Widział go ſwemi oczyma Swięty Wincenty ktory to piſze, i taką nam czyni uwagę. Jeżeli iedno,

i to przez ſen, Sądu Boſkiego pokazanie, tak ſtraſzne? Coż będzie na iawie? Jeżeli ten na iedno pytanie oſiwiał? Coż będzie? gdy z każdego dnia, z każdey godziny, z każdey ſprawy, nam ſię przyidzie rachować? Pytać ſię tam będą, nietylko, czemuś ſię złego nie ſtrzegł? ale nawet, czemuś okazye do dobrego ſamo chcąc opuſzczał? Pytać ſię będą, nietylko o grzechy ciężkie śmiertelne, czemuś ſię na nie odważał? ale i o uczynki dobre, o Spowiedzi, Kommunie, modlitwy, czemu z oziębłością? Czemu nie z Nabożeńſtwem powinnym? Czemu bardziey ze zwyczaiu, i dla oka ludzkiego? O! iak ſtraſzny dla grzeſznika ten Sąd będzie, bo cokolwiek tam obaczy, cokolwiek uſłyſzy, wſzyſtko go obwiniać będzie. Pomyślmyż o tym, aby poki ieſzcze żyiemy, zbawienną ſię boiaźnią Sądu Boſkiego przerazili.

Od czego ſię ten Sąd oſtatni zacznie, co iego za przyczyna? wyraził nam Paweł S. owemi ſłowy: Wſzyſcy ſtawić ſię muſiemy, przed Trybunałem Chryſtuſowym, żeby każdy w ciele ſwoim odebrał, co uczynił, czy dobrego, czy złego. W tych ſłowach, upewnia nas Swięty Apoſtoł, że wſzyſcy á wſzyſcy, od naywiękſzego, do naymnieyſzego, od naybogatſzego, do nayubożſzego, i ci, co od ſtu lat przed nami żyli, i ci, co od tyſiąca, i ci, co razem. Zgoła

począ-

począwszy od pierwszego Rodzica naszego Adama, aż do ostatniego człowieka, ktorego BOG, przed samym Sądnym dniem stworzy, koniecznie, nieodmiennie, nieuchronnie, stawić się będziem musieli. I ta rzecz tak iest pewna, i nieomylna, że się ani odmienić, ani odwlec, żadną miarą nie może, bo tak w przepaścistych Wyrokach swoich, od Wiekow BOG postanowił, i od Wiekow naznaczył, dzień i godzinę Sądu tego. Przez to słowo stawić się mamy, nie rozumi się iakiekolwiek na Sąd stawienie, ale się wyraża wyiawienie i nayskrytszych grzechow wynużenie, i nayfekretnieyszych spraw życia ludzkiego, wskroś przeniknienie samych myśli naytaiemnieyszych, iako tenże Paweł Swięty do Korynthian piszący znać daie: iż BOG oświeci zakrycia ciemności, obiawi rady serc. Teraz poki żyiemy, doskonale poznawać rzeczy nie możemy, bo ie z powierzchownych spraw sądziemy, lecz w ten ostatni dzień Sądu, nie powierzchownie, ale wskroś ieden drugiego przenikać będzie. W pomienionych słowach, i potrzebę Sądu tego S. Apostoł wyraził: bo lubo według powszechnego Wyroku, wszyscy ludzie wprzod wymrą, á zatym wszyscy, na poiedynkowym Sądzie sądzeni będą, iednakże potrzeba będzie Sądu ostatniego, Sądu powszechnego. Potrzeba będzie, z strony Chrystusa, potrzeba będzie, z

strony

ſtrony nas ſamych, potrzeba będzie, z ſtrony doſtateczney ſprawiedliwości. Jako bowiem: Swiat cały widział wzgardzonego, zelżonego, nago na Krzyżu, iak złoczyńcę między łotrami zawieſzonego, tak należy, żeby go na Wſpaniałym Chwały Maieſtacie, publicznie obaczył, należy, aby mu Honor wzięty bezbożnie, Sędziowſka nadgrodziła powaga, aby tych ſądził ſprawiedliwie, ktorzy go nieſprawiedliwie ſądzili: i dla tego mowi Rupertus, dolinę Jozefata, na ten Sąd obrał, że ten padoł, bliſki ieſt mieyſc owych, na ktorych Mękę ſromotną ponoſił, aby iako tam ludzie, na iego patrzyli żelżywości, wzgardy, obelgi, tam też na chwałę iego poglądali. Potrzeba będzie z ſtrony nas ſamych, ażeby ludziom świątobliwym, cnotliwym, pobożnym, ktoremi teraz Swiat pogardza, krzywda chwałą nadgrodzona była. Teraz Sprawiedliwych, pokora, proſtota, uboſtwo w pośmiewiſku, ſamych tylko doſtatnich, bogatych, możnych, choćby nayniecnotliwſzych, nayniezbożnieyſzych, iak Bożkow ſzanuią, czczą, pod Niebioſy wynoſzą, w dzień ow Sądu, wſzyſtko ſię przeciwnie pokaże, tak ſię ſtanie, iako ſtoiącemu przed zwierciadłem, prawa ręka, lewą ſię bydź zdaie, á lewa prawą, tak pyſzni, bogaci, wzięci u Swiata ludzie, z prawey ſtrony, ktorą tu na świecie trzymali, na lewą ſię przenioſą, á pokorni,

ubo-

ubodzy, proſtego ſerca prawą odbierą. Potrzeba będzie, i z ſtrony doſtateczney ſprawiedliwości, aby ieżeli ciało wraz z duſzą na Niebo robiło, wraz z nią zapłatę odebrało, i przeciwnym ſpoſobem, ieżeli oboie razem, zarabiali na piekło, i karę wieczną, oboie też na wieczne męki ſkazani byli. Przeto Auguſtyn Swięty powiada, że będzie czas taki, ktorego żaden potępieniec nie będzie chciał z piekła wyniść. A ktoryż to czas taki będzie? oto dzień Sądu, dzień gniewu Pańſkiego. Wołać będą, dnia tego nieſzczęśni, gdy ich z piekielnych taraſsow wywłoczyć będą. Góry padaycie na nas, pagòrki pokryicie nas, radziby ſię na dnie piekielnym w pożeraiących płomieniach ukryć, nie ukryią. Stanąć na ten Sąd muſzą.

Tam ſię da naprzod widzieć Znak Syna Człowieczego: *Tunc apparebit ſignum Filii Hominis:* Przez ten znak, rozumi ſię Krzyż Chryſtuſow, iako Kościoł S. wyznaie. *Hoc ſignum Crucis erit in Cœlo, cum Dominus ad judicandum venerit.* Ten znak Krzyża będzie na Niebie, gdy Pan ſądzić przyidzie, iako piątno Wiernych, wſtyd i hańba niewiernych. Swięci Chryzoſtom, Hieronim, Leo i inni twierdzą, że tenże ſam Krzyż pokaże ſię wſzyſtkim widocznie, na ktorym Zbawiciel, okupu, Narodu Ludzkiego dokonał, ktory

Krwią swoią oblał, i poświęcił. Tychże Swiętych Oycow iest zdanie: że Aniołowie Swięci przy Krzyżu, wystawią wszystkie narzędzia Męki JEZUSOWEY, iako to Słup, przy ktorym był biczowany, Ciernie ktoremi był Koronowany, bicze, rozgi, ktoremi był katowany, gwoździe ktoremi był przybity, á to dla większey hańby, i żalu tych, ktorym Męka JEZUSOWA, zamiast zbawienia, na potępienie wyszła. W tym wynidą Swięci Aniołowie i poczną wyłączać, złych od dobrych, przeklętych, od błogosławionych. Kto to wyrazić może, iaka żałość przy tym rozłączeniu będzie? kiedy Mąż od żony, poprzysiężonym z nią złączony związkiem, kiedy Syn od Oyca, Corka od Matki, Brat od Brata, wrodzonym do niego przywiązany affektem, kiedy Pan od sługi, przyiaciel od przyiaciela, rozdzielać się będą, wiecznym rozdziałem? Kiedy z iednego domu, z iedney Familii, z iednego Herbu, iedni na prawicy, drudzy na lewicy staną, przyidzie sz im tam mowić, do szczęśliwego obaczenia? nie przyidzie, poki BOG Bogiem, Wieczność Wiecznością? Radby się nie ieden, na ten czas, pod płaszczem, ubogiego Zakonnika ukryć, ktorym w życiu pogardzał, radby się inny przyłączyć do boku swego poddanego, ktorego uciemiężał, ale darmo, wyłączą złych od dobrych, grzesznikow od spra-

wiedli-

wiedliwych. Dopiero płakać będą wszy-
ſtkie Pokolenia ziemi. Zawyią naprzod
żydzi, ktorym Męka Jezuſowa zgorſze-
niem była. Zarykną Poganie, ktorym
Krzyż Chryſtuſow był głupſtwem. Za-
płaczą Heretycy, Odſzczepieńcy, źli Ka-
tolicy, że mogąc bydź wiecznie ſzczę-
śliwemi, dla momentalney uciechy Wie-
czne ſzczęście utracili. Wyć od żalu
będą, że maiąc tyle ſzrodkow do zba-
wienia, przecie go chybili. Spoyźrawſzy
na Krzyż Chryſtuſow, rozſiadać ſię od
żalu i boleści będą. A tu iuż Sędzia BOG,
całemu ſię na oko świata pokaże. Co tam
będzie gdy obaczą przychodzącego z mo-
cą wielką i Maieſtatem, z mocą bo ſtra-
ſznego Sędziego, z Maieſtatem, bo ty-
ſiącami Aniołow Swiętych otoczonego.
Pierwſze przyiście na świat Syna Boże-
go, było z wielkim Iego wyniſzczeniem
i pokorą, ale drugie na Sąd oſtatni, bę-
dzie z niewymownym wywyżſzeniem, i
chwałą niepoięta, ktora przerazać oczy
grzeſznikow będzie. Widział Jan Swię-
ty w Obiawieniu Syna Człowieczego,
w podobney poſtaci, w iakiey ſię ma po-
kazać na oſtatnim Sądzie i opiſuiąc go
mowi: Oczy iego iako płomień ognia,
z uſt zaś iego miecz oboſieczny wycho-
dził. To widząc Jan S. powiada o ſobie,
że padł na ziemię, iak umarły wielkim
ſtrachem, i boiaźnią przerażony. Jeżeli
ſama tylko poſtać Syna Człowieczego,

tak przeraziła Jana S. iaką boiaźń, iaki ſtrach wzbudzi, ſama Oſoba Sędziego BOGA? kto to wyrazić może? Jeżeli w Obrazie Ukrzyżowany JEZUS, obrociwſzy raz Oczy zagniewane, ku pewnym grzeſznikom, tak ich przeſtraſzył, że w kilka godzin, ledwie do ſiebie przyść mogli. O! iaki ſtrach wzbudzi, nie Obraz Chryſtuſa, ale ſam Chryſtus, nie w pokorze Krzyża, ale na Tronie Maieſtatu, nie w czaſie Miłoſierdzia, ale w czaſie pomſty, nie nagi, i z przybitemi Rękami, ale chwałą Maieſtatu przyodziany, w Ręku z piorunami gniewu ſwego. Widzieliście kiedy owo na ſąd złoczyńcę przed Sędziego ſtawią, iak on drży, iak ſię lęka, iak blednieie? bo widzi tego ktory go na śmierć ſkazać może. Napatrzyliście ſię niektorych konaiących ludzi, z wielką boiaźnią z tego świata zchodzących. Coż za przyczyna, takiey boiaźni i trwogi? oto mowi Grzegorz S. Ta boiaźń, i trwoga z tąd, że ich rachunku całego życia ſłuchać będą, że ich ſąd ſtraſzny, á naybardziey, że Sędzia tak ſurowy czeka. Jeżeli widzieć Oſobę Sędziego BOGA, tak okropna, coż będzie ſłyſzeć gromiącego?

Pierwſzy głos ſłyſzany będzie, o ktorym Jeremiaſz: (*Thren.* 1.) Przywołałem przeciwko tobie czas, żebyś ſię z niego ſprawił. Ten czas przywołany, nie na co inſzego, tylko na świadectwo,

prze-

przeciwko człowiekowi będzie: Staną wszystkie lata, miesiące, dni, godziny, ktoreś na obrazach Boskich przemarnował, i mowić będą: Nie miałżeś czasu, do poprawy życia? Nie miałżeś czasu, do powstania z złych nałogow? Nie miałżes czasu, do zarobienia sobie na Niebo, i szczęśliwą Wieczność? Zgrzeszyłeś raz, czekał BOG: zgrzeszyłes powtornie, ieszcze czekał, ledwie nie posetnie, á podobno i więcey, powtorzyłes złości swoie, czekał, i nie mogłeś czasu tego zażyć na zbawienie? Gdyby ci był BOG, iednę tylko godzinę czasu zostawił po grzechu do pokuty, wielkąby ci był łaskę wyświadczył, i powinienbyś był tey godziny, poiednać się z Bogiem, iuż nie godzina, ale całe lata upłynęły, á tyś trwał w złościach, i grzechach twoich? Zgrzeszył Anioł w Niebie, i BOG nie zostawiwszy mu momentu do pokuty, zaraz go do piekła zrącił. Zgrzeszyłeś cięźey, bo nie raz, bo nie tylko myslą, ale i uczynkiem, dawał ci BOG tyle czasu do powstania, á tyś czas ten na większą obrazę Boską, na dopełnienie większych złości twoich łożył? Coż na to rzeczesz? pytam cię się z Augustynem? rzeczesz: ale iuż nie wczas. O! gdyby teraz godziny do pokuty? O! gdyby momentu do poprawy! ale darmo: iuż po czasie, i godziny, i minuty, i momentu nayrnnieyszego nie pozwolą. Coż sobie na

to

to pomyślisz? Pomyślisz, ale to, co cię całą Wiecznością dręczyć będzie. Minęło wszystko, á my zginęli na wieki. Ah! iakom ia nieszczęśliwy! minęło tyle lat, tyle dni, tyle godzin, nie mogłemże sobie na Niebo zarobić? Minęło tyle okazyi do dobrego, nie mogłemże o zbawieniu pomyślić? Ah! iakom ia nieszczęśliwy, tyle godzin upłynęło na swawolach, nieczystosciach, niewstydach? iedney na pokucie nie strawiłem? Miałem czas do grzechu, miałem i do powstania, áh! mnie nieszczęśliwemu żem nie powstał. Pokim żył, w ręku moich zbawienie miałem, mogłem go łatwo dostąpić, iak tylu dostąpiło. Juz po czasie, iuż nieszczęśliwym bydź na wieki muszę.

Drugi głos nie mniey strászny słyszany będzie, owey sądowey trąby: za ktorey ogromnym dźwiękiem, te ciała nasze w proch rozsypane, złączą się znowu z duszami naszemi, i powstaną, na tę ostatnią Sądu Boskiego rozprawę. Głos tey trąby, tak będzie przenikaiący, że żadnego kącika, żadnego nayodlegleyszego mieysca nie będzie, gdzieby słyszany nie był. Przeniknie wszystkie lochy, iaskinie, nawet i głębokości morskie, będzie słyszany po wszystkich Kościołach, po wszystkich grobach, dołach, na ten głos powstaniecie i wy, ktorych iuż nie tylko ciała, ale i kości w proch się

rozsu-

rozsuły, na ten głos powstaniecie, ktorych i pamiątki na świecie nie masz. Na ten głos powstaniecie, i wy, co w ogniu spaleni, i wy co w rzekach potopieni, i wy co od bestyi pożarci, słowem mowiąc: Na ten głos powstaniemy wszyscy. Za ogłosem tey trąby, taka trwoga wszystkich ogarnie, że żadnego z ludzi nie będzie, ktoryby od strachu nie usychał. W ten czas, cokolwiek ieszcze żyiącego na świecie będzie, od zarażaiącego powietrza ginąć musi. W ten czas ziemia się cała z fundamentu z trzęsie, morze na łokci czterdzieści, nad brzegi się wyniesie. Wszystkie Kościoły, Pałace, wieże, domy, walić się z strasznym łoskotem będą, wszystkie drzewa, lasy, goreć będą, o iakie na głos tey sądowey trąby, Swiata całego zamieszanie będzie? Uważaiąc to Hieronym Swięty mowi. Że czy spał, czy czuwał? czy iadł, czy pił? zawsze mu się zdało, że mu w uszach brzmiały owe słowa, ktoremi nas na Sąd Boski zwoływać będą. Wstawaycie umarli, stawcie się na Sąd. O! gdyby serca nasze zbawienną trwogą, ta Sądowa trąba przeraziła.

Trzeci głos nad inne strasznieyszy Sędziego BOGA. To pewna że lubo BOG we wszystkich dziełach swoich, straszne sprawiedliwości swoiey dawał dowody, iednakże w głosie swoim nad inne zdał się bydź surowszym. Bo kiedykol-

kolwiek BOG co mowił, czyli to do Moyżeſza, czyli do innych Prorokow, prawie zawſze mowił w grzmotach, piorunach, błyſkawicach, wiele razy ciż Prorocy BOGA mowiącego opiſywali, zawſze go opiſywali ſtraſzno. Tak Dawid: Głoſu grzmotu Twego, bać ſię i lękać będą wſzyſtkie Narody. Tak Job: Ktoż moy Panie, na ſtraſzne Wielowładney mocy Twoiey ſłowo nie zadrży? Ezechiel rowna głos Boſki, do Lwa ryczącego. Izaiaſz do uſzykowanego Woyſka, á Sofoniaſz Prorok powiada: Głos dnia Pańſkiego, to ieſt oſtatniego Sądu, pełny boiaźni, ſtrachu, i ogromności będzie. Uſłyſzyſz, uſłyſzyſz grzeſzniku, gdy na tym Sądzie ſtanieſz, głos ten Sędziego BOGA nad wſzyſtkie pioruny ogromnieyſzy. Dopiero ci wymowi, á wymowi w oczy BOG twoy, Stworca twoy, Sędzia twoy, coś tylko przeciw Iego godności, w życiu uczynił, ażeby cię tym cięże y potępił. Wyrzucać ci naprzod będzie Dobrodzieyſtwa ſwoie, żeś ſię w Wierze S. urodził, á nie żyłeś według Wiary, ſłuchałeś prawd Ewanielicznych, aleś ſię według nich nie ſprawował? karmiłeś ſię Swiętemi Sakramentami, á żyłeś po beſtyalſku? Dawał ci tyle łaſk, to zewnętrznych, to wewnętrznych, tyś ie tłumił? Dawał ci tyle oświecenia na rozumie, tyś ie gaſił? Stawiał ci tyle przykładow, do naſladowania,

wania, tyś niemi gardził? Na koniec sam ci się dał na przykład, ieżeliś się nie miał do niego iako do Stworcy, przynaymniey, miećes się powinien, iako do Zbawcy swego: Pokażę ci na tym Sądzie Nayświętsze Ciała swoiego Rany, ktoremi swoię, ku tobie miłość oświadczać á twoię niewdzięczność potępiać będzie, każda Krwi Iego kropelka, pomsty na cię wołać będzie. Mamy w Ewanielii, że Pan JEZUS pod czas Męki swoiey, na wszystkie obelgi, zniewagi milczał, i przeto go Prorok do cichey owieczki przyrownał, ale w dzień Sądu swego, nie zamilczy, wzgard sobie uczynionych. Ręce Iego na wylot przebite, wymawiać ci będą, złe uczynki twoie. Głowa Cierniem skłota, lubieżne myśli, wszeteczne chuci, i nieporządne ukontentowania, Nogi Iego przebodzone, nie Chrześciańskie postępki. Zgoła nie minie żadnego Dobrodzieystwa swego, żadney łaski, ktoreyby ci w ten czas na oczy, nie wyrzucił.

Wyrzuciwszy Dobrodzieystwa swoie,, przystąpi do Dekretu, tedy rzeknie. *Discede à me maledicte in ignem æternum.* Oddal się precz odemnie, obrzydliwa duszo, nie iesteś godna pokazać się przed Obliczem moim. Idź przeklęta od moiey sprawiedliwości, przeklęta od mego Miłosierdzia, przeklęta od moiey Dobroci, przeklęta od moiey Wszechmocności.

ści. Oddal się odemnie Stworcy, odemnie Odkupiciela, odemnie BOGA, ktorego iuż po całą Wieczność nie oglądasz. Oddal się od Oyczyzny Niebieskiey, z ktoreyeś wiecznie wypadła. Oddal się od Nayukochańszey Matki moiey, ktora ci iuż nigdy Macierzyńskiego affektu nie pokaże. Oddal się od Kompanii Swiętych, z ktoremi nigdy cieszyć się nie będziesz, oddal się od wszelkiego dobra, á idź w ogień wieczny, w przepaść bezdenną, tam twoie więzienie, tam mieszkanie, tam zgrzytać zębami, po całą wieczność będziesz. Na większe zawstydzenie potępieńcow, przyda i to Sprawiedliwy Sędzia. Łaknąłem, á nie nakarmiliście mnie, prágnąłem, nie napoiliście mnie, nagim był, wyscie mnie nie przyodzieli, gościem byłem nie przyięliście mnie. Idźcie precz od Twarzy moiey. Ktoż nie zadrży, na tak straszne pioruny Sędziego BOGA.

Jużby mi innych głosow wspominać nie trzeba, ale się same odzywać będą. Wołać będzie głos krwi niewinnie wylaney Abla, na Kaima bratoboycę. Wołać będą krzywdy, uciśnienia, zdzierstwa, ludzi ubogich uciemiężenia: Pomściey się Panie ukrzywdzenia naszego. Wołać będą podobnie, iak Synowcow Swiętego Sygfryda Biskupa, od niezbożnego człowieka pobitych, wołały głowy. Przychodzi ten Swięty Biskup nad iezioro, w kto-

w ktorym głowy ich potopione były, i zawoła do BOGA. Zemściey się Panie, krwi niewinnie wylaney. Aż odpowie iedna głowa: zemści, odezwie się druga? á kiedyż ta pomsta Boża przyidzie? iak długo trwać będzie? odpowie trzecia? mścić się BOG będzie na Synach Synow. Podobne głosy na ostatnim Sądzie słyszane będą: Wołać będą Męczennicy na Tyranow, ubodzy na bogaczow, poddani na Panow, uciemiężeni na zdziercow. Zemściey się Panie, teraz czas zemsty, zemści BOG, nie na Synach Synow, ale na wieki wiekow. Miłam głosy, Kaznodzieiow, Spowiednikow, przykładow dobrych, widzianych, słyszanych, o! iak te przerażać grzesznika będą.

Gdy ia to mowię: á tu gdyby teraz zaćmiło się Słońce, zadrzała ziemia, spadły z Nieba pioruny, wszystkie domy wasze, budynki, Kościoły, ogień ogarnął. Gdyby teraz zabrzmiała w uszach waszych trąba Archanielska, i pozwała was na ten straszny Sędziego BOGA Trybunał, truchlelibyście od boiaźni, á bydź to może, bo Dzień Pański niespodziany, ani zwiecie, ani się spodzieiecie, (mowi Pan JEZUS) kiedy Syn Człowieczy przyidzie. Gdyby się to co mowię, tey godziny stało, á BOG wam ieszcze czasu cokolwiek do pokuty, i poprawy życia pozwolił, o! cobyście nie czynili? o! iakby znaczna obyczaiow odmiana była!

I ten

I ten co się, do cielesności i wszeteczeństwa przyzwyczaił, wyprzysiągłby się sprosności swoich, i ten co z uciemiężenia ludzkiego i krzywdy bliźnich, żył lat tyle, iedney godziny, wszystkimsby ponadgradzał, i ten co na piiaństwie i dni i nocy trawił, obrzydziłby sobie przeszłe życie swoie. Cobyście na on czas czynili, albo czynić sobie życzyli, czyńcie sz teraz. Ieszcze was BOG czeka, ieszcze czasu pozwala, czyńciesz godne owoce pokuty, bo przysiągł przez żyiącego na wieki, że czasu iuż potym nie będzie. O Boże Sędzio sprawiedliwy lękam się Sądow Twoich, bo wiem iak surowe, á życie moie, tak rozwiozłe. Nim ten Sąd zaczniesz, nim mnie na niego przypozwiesz, przeraźże zbawienną boiaźnią serce moie, żebym we wszystkich sprawach, miał przed oczyma, miał w myśli, Sąd Twoy nieuchronny. Niech tu raczey w boiaźni żyię, abym na Dolinie Iozefatowey nie był pohańbiony, Amen.

KAZA-

KAZANIE XV.

O KARACH PIEKIELNYCH.

Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante, & ardoribus ſempiternis? *Isaiæ* 33.

Ktoż z was będzie mogł zmieszkać z ogniem pożeraiącym, i upałami wiecznemi?

Gdybym do was nic więcey nie mowił, gdybym wcale zamilkł: tylko wam te dwa krotkie ſłowa do uwagi podał: o! piekło! o! pokuta! doſyćby było, bo po grzechu popełnionym nic więcey nie zoſtaie, tylko albo piekło, albo pokuta. Chceciesz wiedzieć, co to ieſt to piekło? Oto ieſt więzienie Boſkiey Sprawiedliwości, i nieubłaganey pomſty katuſza, cel wſzyſtkiego złego; przepaść smierci, ktora nigdy końca nie ma; ieſt króleſtwo Lucypera; zamknięcie wſzyſtkich łotrow, czartow, rozpaczaiących, bluźniących; ieſt zebranie łez, mieyſce mąk, kray przeklęctwa, wygnanie wſzelkiego dobra

bra i pociech; ieſt zguba bez znalezienia, praca bez odpoczynku, ból bez folgi, choroba bez lekarſtwa, boleści morze. Z drugiey ſtrony: Co to ieſt pokuta? Oto krotkie weſtchnienie do Boga, ieden żal ſerdeczny, iedna łza wylana. O! pokuto! o! żalu! o! łzo ſzczęśliwa! Ty niebioſa przebiiaſz! ty Bogu ręce wiążeſz! ty go nayprędzey przebłagać możeſz! ty odpuſzczaſz grzechy, otwieraſz Niebo, zamykaſz piekło!

Coż ſię wam podoba: czy piekło? czy pokuta? obieraycie, poki wam Dobroć Boſka czaſu pozwala. Gdyby tu Anioł z Nieba zſtąpił, i ſpytał was: wiele lat żyć chcecie? chcecie czteryſta z Enochem? albo pięćſet z Matuzalem? żyć będziecie w rozkoſzach, wſzelakich wygodach, pomyślnościach, ale potym milion lat w oſtatniey nędzy, uboſtwie, boleściach, chorobách ięczeć będziecie. Czybyście ſobie te lata obrali? Sam rozum pokazuie, że lepiey ſię do czáſu ſmucić, a potym zawſze weſelić, lepiey teraz żyć w boiaźni, a potym bez żadney trwogi, lepiey ſkoſztować kropelkę goryczy, a niżeli bydź pogrążonym w gorzkości morzu. Z tym wſzyſtkim, wielu obieracie ſobie i przekładacie to krotkie życie nad wieczność, te znikome uciechy, i przemiiaiące dobra, nad ſamego Boga. Gdybyście żyli lat tyſiące, gdyby i miliony, wedle Auguſtyna Swiętego, wſzy-
ſtkie

ſtkie wſzyſtkich lat wieki, względem wieczności za nic. Wiem, że o tym wiecie, ale tak żyiecie, iak gdybyście nie wiedzieli, i nie wierzyli że ieſt piekło i wieczność. Wy pianice, ktorzy ſię zalewacie trunkami, czyż wy wierzycie, że ktorzy w tym nałogu trwaią, od pragnienia na wieki bez kropelki ochłody uſychać będą. Wy roſkoſzne ſwawolnice, ktore za chuciami i namiętnościami ciała ſwego idziecie, czy wy temu wierzycie, że za momentalną roſkoſz Bóg całą wiecznością karze? Wy ſprosni młodzianie, ktorzy za lada poduſzczeniem i podnietą, tak śmiało grzeſzycie: czy wy temu wierzycie, że piekło dla grzeſznikow zgotowane? Gdyby komu powiedziano: ieżeli ſię raz na ſproſność odważyſz, będzieſz na ſtos ognia ſkazany, chybaby oſzalał, żeby ſię w ſproſnosci tarzał. A nam wſzyſtkim Bóg mowi: Jeżeli w grzechu trwać będziemy, i w nim pomrzemy, w ogień wieczny poydziemy; z tym wſzyſtkim beſpiecznie grzeſzą ludzie, i w grzechach umieraią, iakże tu ſądzić, żeby oni tey prawdzie wierzyli? I iuż ſię nie dziwuię, że tak wiele duſz do piekła idzie, bo zabrnąwſzy w grzechy, tak maią zaślepiony rozum, że widząc nie widzą, ſłyſząc nie ſłyſzą; i prawdzą ſię nad niemi owe ſtraſzne Słowa Jezusowe: *Ut videntes non videant, & audientes non intelligant.* Daymy to: żeby takim

na

na myśl przychodziło piekło, i męki, ktoremi Bóg za grzechy karze, ale i o tym wątpią, bo sobie mowią: A podobnaż to, żeby Bóg tak był okrutny i niemiłosierny, aby za iednę momentalną rozkosz, miał na wieki karać? toć albo piekła nie masz, albo Boga? a ieżeli z tego dwoyga iednego nie masz, rozpuścić wolno swawoli cugle, wyuzdać się na wszystkie wszeteczeństwa, pozwolić chuciom, namiętnościom, byle tylko dogodzić lubosciom swoim. Daymy to, żeby i wierzyli, że iest piekło, ale mowią nie tak straszne iak go duchowni maluią i o nim rożne ziawienia przywodzą; ale daymy to, żeby piekło tak straszne nie było, iako oni mniemaią, dosyć że iest wieczne, że tam ogień pożeraiący, dosyć że ktorzy się tam dostáią, nigdy Boga widzieć nie będą. Gdyby na to pąmiętali ludzie, żadneyby duszy, iako mowi Bernard Swięty, w piekle nie było.

Ktoby mi tu dał, żebym mogł wszystkich sił natężyć do mowienia! ale coż ia sam bez Ciebie sprawię, Dobrotliwy Panie? Jeżeli sam mowić będę, słowa moie brzmieć w uszach ludzkich będą, ále do serca nie przenikną. O! Boże Wszechmocny, ktory masz klucz studni przepaści! pozwol mi abym otworzył tę bramę piekielną, nie na to, abym ktorego z potępionych wyprowadził, nie wyprowadzę i owszem się z zatracenia ich urągac będę,

dę, ale na to żebym ſerca przeraził, aby ſię tam iuż żadna duſza nie doſtała. Doday mi do tego zamyſłu mego ſkuteczney łaſki Dobrotliwy Panie. O! niech tak będzie! niech ſię tak ſtanie!

Zebym o tym ſkuteczniey mowił, przypominam ſobie naukę S. Antoniego Padewſkiego gorliwego Kaznodziei, który żeby był iak nayżywiey ſłuchaczom ſwoim przełożył męki piekielne, zwykł ie ſtoſować do pięciu zmyſłow ciała. Stawiał przed oczy ſtraſzne czartow poczwary, przykładał do uſt napełnione żołcią puhary, przerażał uſzy owemi wrzaſkliwemi lamentami, bluźnierſtwy, ryczeniem; do powonienia wzruſzał wſzyſtkie kloaki, ſmrody, i fetory; w każdey części dotchnienia, pokazywał nieznośne katownie. Gdy to ten Swięty mowił, iedni ludzie truchleli, inni ſię nawracali, inni ſię łzami zalewaiąc, ięczeniem cały Kościoł napełniali. Dałby mi to Bóg, żebym był tak ſkuteczny w mowie, abym was przeraził, i do ſerdecznego za grzechy żalu wzbudził, ieżeli nie dla dobroci Boga, to przynaymniey dla boiaźni piekła i mąk wiecznych, ktoremi Bóg grzeſznikow nieubłaganie karze.

Więc proſzę was, przybliżcie ſię do bramy Piekielney. Coż tam widzieć? podobno dla owych grubych ciemności, dla owego zgryźliwego dymu, nic doyrzeć

nie możecie, ale przetrzyicie oczy, obaczycie w tym piekielnym więzieniu potopy płomieni, a w tych potopach, pogrążone dusze Przypatrzcie się tym, ktorzy ich męczą? Gdyby inszey żadney katowni nie było, dosyćby było udręczenia pogląda na same czartow poczwary. Chcecież wiedzieć, co to iest widzieć te poczwary? iać wam tego wyrazić nie mogę, ale słuchaycie S. Franciszki Rzymianki: ta gdy raz tylko na krotki moment z dopuszczenia Boskiego obaczyła czarta, mdlała i mowiła: Gdyby tu był piec rozpalony, cały siarką lub roztopionym ołowiem napełniony, weńbym się rzuciła raczey, niżbym miała choć na krotki moment tak sprosną poczwarę widzieć. Coż będzie w piekle? mieć zawsze przed oczyma nie na krotki moment, ale na całą wieczność, nie iednego, ale całe pułki, nie straszących, ale wściekłą zaiadłością dręczących czartow? Coż będzie widzieć samych potępionych przyiacioł? grzechu uczestnikow? z ktoremi się grzeszyło? Patrzyć będzie Syn na Oyca, Oyciec na Syna, patrzyć będą ci na tych, ktorzy im pomagali swawoli, rozpusty, obrazy Boga, ktorzy podchlebiali, pobłażali; dopieroż ci, ktorzy złym przykładem innych pogorszyli?

Nadstawmy uszow: co też tam za głosy i narzekania? na wielu mieyscach wspomina o nich Pismo Swięte: Tam

będzie

będzie płacz i zgrzytanie zębow, tam owych desperatow piekielnych wycia i ryczenia, tam nieustaiące biada, tam nieznośne owe przekleństwa. ktoremi Synowie własnych Rodzicow, Rodzice Synow, przyiaciele przyiacioł, siebie samych na koniec przeklinać i złorzeczyć będą, gdy przeklinać będą dzień, ktorego się narodzili; godzinę, w ktorą Boga obrazili; w ktorą mogąc pokutować za grzechy swoie, nie pokutowali. Jeżeli iedno płaczące dziecko w nocy spać wszystkim nie daie, i miły przerywa spoczynek? Coż będzie, gdy tak wiele płaczących głosow, tak wiele załosnych narzekania ze wszystkich stron, w owym tarasie przerażać uszy będą. Coż będzie, gdy owe strasżne bluźnierstwa, niewymowne przeklęctwa brzmić bez ustanku będą? Prosił ieden sługa Boski, żeby mu Bóg obiawił, iakie w piekle narzekania? i widział w zachwyceniu, kiedy czarci pewnego bogacza duszę prowadzili przed tron Lucypera, na ktorego szyię zarzucili rozpalony łańcuch, położyli go na ognistey kracie, pić mu kazali z kielicha wrzącą siarkę. Tak zmęczonemu śpiewać kazali gdy się wzbraniał i nie chciał, mowiąc: iż miał usta spalone, i ognia pełne, wyć mu i ryczeć kazali; zaczął tedy owę powszechną wszystkim potępieńcom piosnkę: Przeklęta niech będzie godzina w ktorąmem się narodził; przeklęci rodzicy, kto-

rzy mnie fpłodzili. przeklęta kompania, ktora mnie zdradziła, przeklęte wfzyftkie rofkofzy, wygody, piefzczoty ciała, ktore mnie ciefzyły. Nie kontente biefoftwo, infzą mu piofnkę zacząć kazali: zaczął ryczeć i przeklinać Krew Jezusową, iego Nayświętfzą Mękę, zafługi, Sakramenta! Coż wy na to dworne ufzy? ktore wfzetecznych dyfkurfow, piofneczek fłuchacie? niemi fię ukontentować nie możecie? Wiem ia, że wy takim powieściom nie wierzycie, zmyślonemi nazywacie ziawieniami, wymyślonemi na poftrach baśniami; temu przynaymniey wierzyć muficie: że ieżeli fłuchać nie będziecie, co wam Bog do ferca mowi, fłuchać będziecie wiecznego biada!

Przyłożmy zmyfł powonienia, a uważaymy, iaką ma w piekle karę? będzie męczony nieznośnym fmrodem z przegniłego i fpalonego potępieńcow cielfka, niewymownym fetorem, bo fię tam z całego świata kloaki zleią. S. Bonawentura twierdzi: że choćby inney kary w piekle nie było, dofyćby było udręczenia z owego zaduchu, nad wfzyftkie nayzaraźliwfze powietrza fmrodliwfzego, tak dalece, że gdyby cielfko iednego potępieńca czarci z piekła wywlekli, zaraziłoby powietrzem świat cały. Coż będzie za katownia z tak wielu? Czytamy w życiu S. Walburgi o iednym zboycy, ktory zabiwfzy podrożnego człowieka na drodze,

dze, żeby ſię było iego zaboyſtwo nie wydało, wziął trupa na ſiebie, i nioſł do rzeki, aby go utopił, ale ſtraſzney zemſty Boſkiey nie uſzedł, bo owe ciało zabitego człowieka tak ſię go chwyciło, że go żadnym ſpoſobem, ani zrzucić, ani oderwać, ani powrozami odciągnąć nie można, dla tego muſiał zawſze noſić na ſobie owego trupa. Już ciało przegniło, iuż od kości odpadało, iuż ſię paſmem po nim robactwo ſnuło, muſiał noſić poty, poki owym ſmrodem zarażony nie umarł. Uważcie, co to była za tortura? ale cięższa nie rownie w piekle. Ta kara i męka z śmiercią ſię zaboycy ſkończyła, lecz tamta nigdy mieć końca nie będzie, iako mowi Izaiaſz Prorok: Z trupow ich ſmrod nieznośny wychodzić będzie, ktory ani w dzień, ani w nocy nie uſtanie, ale trwać na wieki będzie. Coż wy na to, ktorzy żadnego ſwędu, fetoru, zaduchu znieść nie możecie?

Ale nie tu koniec: przyłożmy zmyſł ſmaku, i nieco pomyślmy, iak będzie karany? Doſyćby było na pragnieniu i owym głodzie, ktory iako wściekli pſi cierpieć będą, doſyćby było na owey męce, ktorey na ſobie ow Ewangeliczny bogacz doświadczył, kiedy z pożeraiących płomieni, zapomniawſzy wſzyſtkich katowni piekielnych, o iednę przynaymniey kroplę wody proſił: *Oycze wſzyſtkich wierzących Abrahamie, zmiłuy ſię nademną, a po-*

śley

ſley Łazarza odemnie wzgardzonego, teraz na łonie twoim ſpoczywaiącego, aby umoczył koniec palca w woazie, i ochłodził ięzyk moy, bo nieznośne mąki w tym płomieniu cierpię. Lecz darmo, nie dano i kropelki, ale przydano: *Tak bez żadney ochłody uſychać na wieki będzieſz.* Czytamy w rocznych dziełach: że ludzie od głodu iedli myſzy, koty, ſzczury, żaby, pſy, konie; a w oſtatnim Jerozolimy obleżeniu; Matki właſne dzieci zabiiały, warzyły i iadły. Mamy o Zenonie Ceſarzu żywo pogrzebionym, iż na ſobie od głodu właſne ſzarpał ciało, i krew ſſał. Coż będzie w piekle, bez nadziei kropelki ochłody? Napoić ich Sprawiedliwość Boſka, ale wiecie, co ich za napoy będzie? oto powiada Piſmo Swięte: *Karmić ich będą żołcią ſmokow, i trucizną iaſzczurek, ta część kielicha niezbożnych, ktorym napawani będą.* Ah! Boże nieśmiertelny! ieżeliś tu przepuścił na Swiętych Męczennikow, że iednym roztopione ołowie w gardła lano, innych w kotłach warzącego oleiu ſmażono, innych na ruſtach pieczono! Ah! co tam twoia ſprawiedliwość uczyni nad potępionemi? iako za owe zbytki w napoiach, w potrawach karani będą? Co wy na to mowicie, ktorzy zmyślnościom ciała dogadzacie? ktorzy w kałdon iak w Boga wierzycie, trunkami zalewacie pamięć i rozum? ktorzy za punkt honoru ſobie macie, za oświadczenie ludzkości, żeby drugich popoić, gorſzych nad be-

ftye poczynić ? Co na to rzeczecie, ktorzy poftow nie chowacie ? ktorzy znalazłfzy iakikolwiek pretext niezdrowia, flabey komplexyi, owemi fię wymufzonemi dyfpenfami, indultami zaftaniacie ? Ah! co fię z wami ftanie ? ieżeli pokutować nie będziecie i życia nie poprawicie ? pomyślcie.

Przyftąpmy daley, przyłożmy ieſzcze zmyft dotykania: Ah! tu fię nam otwiera wfzyftkich mąk, boleści, katowni morze. Sam ogień fzczegulnym będzie inftrumentem, ktorego Sprawiedliwość Bofka zażyie, i tak go natęży, że nie tylko do ciała ale i do dufzy przenikać będzie. Tym ogniem otoczeni będą po wierzchu, tym przeięci wewnątrz, tak dalece, że potępiony rożnić fię nie będzie od ognia, ani ogień od potępionego, iako metal w piecu roztopiony, nie rożni fię od płomienia roztapiaiącego, ale zda fię bydź iedną rzeczą z ogniem. Ten ogień daleko ieft rożny od nafzego, nafz póty tylko pali, póki ma co trawić, tamten zawfze pali, nigdy nie fpali; zawfze pożera, nigdy nie pożrze; zawfze męczy, nigdy nie ugaśnie. Nafz ogień kiedy pali, ieden tylko rodzay boleści zadaie, ten wfzyftkie męki i katownie w fobie zawiera. Nafz ogień ftworzony na to, aby nam fłużył do wygody, zażywamy go na uciechy, wdzięczne widoki; nam przyświeca, nas ogrzewa, nas cieſzy: Ogień w piekle
ftwo-

ſtworzony na to iedynie od Boga, żeby był inſtrumentem gniewu i zemſty iego; ſam go Bóg zachowuie, ſam zapala, ſam nateża, ſam mocy i dzielności dodaie, żeby był wſkroś przenikaiącym nie tylko ciała ale i duſzy. Wiem ia znowu, co wy mowicie; mowicie: że to tylko Xięży udanie, że was tym ogniem iako głupie dziecka ſtraſzemy; o! miałkiego rozumu ludzie! Udanieſz to, że piekło wieczne? udanieſz to, że tam ogień pożeraiący? gdybyście prawdę Piſma S. przeniknąć chcieli, przyznalibyście że męki piekielne, wſzelkie udanie, wſzelkie rozumy przechodzą. Tak właśnie, iako gdy nad Jobem boleiącym, od ſtopy aż do głowy wrzodami obſypanym ſtanęli przyiaciele, przypatruiąc ſię boleściom iego, ſtali iak wryci, ſłowa przemowić nie mogąc. Podobnym ſpoſobem mowić ſię o mękach piekielnych może. Sprowadźcie z całego świata naydowcipnieyſzych, naywymownieyſzych, niech wam opiſzą, wyrażą iednego potępieńca mękę? zamilkną. Ktoż to mogł lepiey wyrazić, iako ow Ewangeliczny bogacz, bo tego na ſobie doświadczał, a przecie więcey mowić nie mogł, tylko to: Ah! iak ſię w tym płomieniu pożeraiącym męczę! Oto wſzyſtka głowa ogniem przeięta, mozg ſię w czaſzce ſmaży, krew wre w żyłach, całego mnie ogień wſkroś przeymuie. Jeżeli to udanie? to też i to, co Prorocy

opi-

opisali; udanie i to, co Pan Jezus w Ewangelii pod tyle podobieństwami, figurami wyraził, udanie: nie masz słow, nie masz wyrazu na udanie tego, co Bóg nagotował obrażaiącym siebie.

Podobne nie tylko na zmysłach ciała, ale i na wszystkich duszy siłach karanie będzie, to iest na pamięci, rozumie i woli. Pamięć naprzod dręczona będzie rozpamiętywaniem rzeczy przeszłych, krotkich uciech, znikomych prozności, przypominaniem grzechow, pogardzonych darow Boskich, zaniedbanych tak wielu srzodkow do zbawienia, opuszczonych tak wielu okazyi, czasu marnie straconego. O! iako się tym rozpamiętywaniem dręczyć będzie! Jeżeli Ezau ryczał od żalu, gdy sobie wspomniał, że za trochę kaszy prawo pierworodne stracił? iaki będzie żal potępionego, gdy sobie wspomni, że do Oyczyzny Niebieskiey, do ktorey miał prawo Krwią naydroższą Jezusa kupione, nigdy się nie dostanie, że dla iedney uciechy marney, ktora iako dym minęła, dobra wiecznego postradał na wieki. Nie podobna, żeby mu to w myśli nie stanęło, co Marnotrawnemu Synowi, po utraconey oycowskiey substancyi: O! iak wiele naiemnikow, sług, poddanych moich, w chwale wieczney, we wszystko obfituie, a ia tu od głodu umierać muszę. Ci, ktoremim pogardzał, trapił, uciemiężał, karmią się i nasycaią widzeniem Boga.

Dawid

Dawid cudzołożnik, Magdalenia grzeszniea, Thaida nierządnica, cieszyć się w przybytkach Pańskich będą, ia głod nieznośny iako pies, cierpieć na wieki będę. Ten za iedne nad ubogim politowanie, ten za kawałek chleba, ten za kubek wody wiekować w Niebie będzie, ia za moment sprosnego ukontentowania, wiecznie nieszczęśliwy! Jak ta myśl, trapić i dręczyć nieszczęsnych będzie? trudno to wymowić. Rozum dręczony będzie uważaniem mąk, uważaniem żywym gniewu Boskiego, sam się sądzić będzie, że iest nayniesczęśliwszym; wnosić sobie będzie: iuż więc zginęliśmy! zginęliśmy na wieki! Wola, iako była przyczyną wszystkiego złego, tak nie będzie bez szczegulney kary. Będzie dręczona (ile rozum ludzki dochodzić może) wściekłą zapalczywością przeciwko sobie i wszelkiemu stworzeniu, onym nieskutecznym pragnieniem i szukaniem zguby swoiey, ktorey nigdy nie znaydzie. Co może bydź cięższego nad to? iako zawsze chcieć czego nigdy nie będzie, zawsze niechcieć co zawsze będzie? Czy może bydź większa kara, iako pragnąc śmierci ktora przychodzić zawsze będzie, a nigdy się nie zbliży? o iako się tym żreć po całą wieczność będzie!

Ale mało to względem ostatniey kary, ktorą nazywaią uczeni, karaniem szkody i straty, że potępiony na ukaranie

nie

nie grzechow swoich, straci Boga, straci wieczną szczęśliwość, że Boga kochać i nim się cieszyć nie będzie. o! iak na to boleć będzie! Nie boleie tak Krol i Monarcha, z właśnego wygnany krolestwa, w ostatniey nędzy i niedostatku żyiący; nie boleie tak ciężko Syn od dziedzictwa Oycowskiego i Synowskiego odsądzony prawa: iak ciężko boleć będą potępieńcy nad zgubą wiecznego dobra, do ktorego prawo mieli. Wiecie o tym, że każda rzecz stworzona ma swoy koniec, do ktorego z natury swoiey całą istotą leci: kamień na doł, ogień do góry, rzeki do morza. Niech kto ogniu nie dopuści w górę, kamieniowi na doł, niech kto rzeki zatamuie? O! moy Boże! co za gwałt te stworzenia cierpią! Otoż tak się stanie: dusza rozumna z natury swoiey całą istotą powinna lecieć do Boga, iako do ostatniego końca swego, bo na to stworzona, żeby go wielbiła i kochała: co tam będzie za gwałt i rozpacz na wieki? gdy tego końca nie doydzie, gdy się i Bóg od niey, i ona od Boga oddali? Dochodzić z męki Zbawiciela, gdy żył z nami ludźmi, lubo wiele cierpiał, nigdy się nie uskarżał, wydarto mu sławę, honor, życie, przybiiano do Krzyża, rwały się żyły, występowały kości z stawow, ani sarknął, ani się odezwał, we wszystkich bolach, iako owa cicha owieczka, milczał; ale w ten czas (obroćcie oczy

wa-

wafze) w ten czas, kiedy na Krzyżu wifiał, w owych śmiertelnych nudnościach, konwulfyach, widząc fię bydź opufzczonym od Oyca Przedwiecznego, co do natury ludzkiey, wielkim głofem wołał: Boże moy, Boże moy, czemuś mnie opuścił! Jeżeli Jezufowi tak było ciężko i nieznośno bydź nieiako opufzczonym do czafu krotkiego od Przedwiecznego Oyca? Coż będzie za męka, za tortura grzefznika? gdy fię obaczy bydź odrzuconym od Miłofierdzia Bofkiego? od iego Dobroci? od iego Wfzechmocności? gdy fama przy nim niefprawiedliwość i pomfta zoftanie? gdy fię obaczy bydź odrzuconym od Nayświętfzey Maryi, Swiętych Pańfkich? a tak będzie na wieki!

Ale co to ieft na wieki? Ktoż nam to powie, co to ieft na wieki? naylepiey wy potępieńcy powiedzcie nam. Wiele ty Judafzu w piekle lat goreiefz? Już połtora tyfiąca przefzło. Wiele ty Kaimie? Już fześć tyfięcy przeminęło, powiedzciefz nam: czy wam co niefzczęśliwey wieczności ubyło? Ah! ani godziny, ani momentu! goreć tak będziemy zawfze iak gdybyśmy na nowe wieczność zaczynali. Co to ieft ta wieczność? powiedz nam bogaczu w tey przepaści pogrążony! wołafz o kropelkę wody na ochłodę fpalonego języka, nie podadzą nigdy, ale powiedzą, tak na wieki będzie.

Zyczył.

Zyczyłbyś sobie mieć przynaymniey głowę wolną, ręki albo nogi poprawić? z mieysca na mieysce przenieść? nie pozwolą, ale powiedzą: tak na wieki będzie; w ogniu na wieki! na wieki!

Co to ieſt na wieki? ani tego poiąć, ani o tym wątpić można, poiąć nie można, bo wieczności niezmierność tak wielka ieſt, że ſię w ſzczupłym rozumie ludzkim pomieścić nie może, wątpić też nie można, bo iey pewności żadne rozumu by nayprzewrotnieyſzego wykręty, zátłumić nie potrafią. Co to ieſt na wieki? to tylko wiem: że gdyby Bòg teraz znagła i nieſpodzianie zawołał na ktorego potępieńca w piekle: ty potępieńcze, wiedz o tym, że ia cię tu chcę ztąd kiedykolwiek wybawić; zawołałby: a kiedyż to moy Panie będzie? za ſto lat? to mało; za ſto tyſięcy lat? i to mało; za milion tyſięcy lat? i to ieſzcze mało. Ale wybawię cię w ten czas, kiedy przeminie tyle milionow tyſięcy lat, ile było wſzyſtkich kropel wody, ktore ſię zlały w ow potop powſzechny całego świata. O! iakby ſię na tę nowinę ucieſzył potępieniec, ale darmo, nigdy iey nie uſłyſzy! Skończy ſię tak wiele wiekow, ktore wyrownaią w liczbie nieprzeliczonych kropel wody, a wieczności nie ubędzie. Przeminie ta liczba nie tylko raz, ale tyſiąc razy,

razy, i znowu tyſiąc razy, i znowu tyſiącami tyſiąc razy, a wieczność tak będzie, iak gdyby ſię dopiero zaczynała. Coby to była za folga nieſzczęśliwey duſzy, gdyby przynaymniey mogła myśl oderwać i zapomnieć o wieczności! ale darmo, to ią nadewſzyſtko dręczyć będzie: że zawſze, że nigdy, że zawſze żyć będzie, nigdy nie umrze; zawſze cierpieć będzie, nigdy folgi mieć nie będzie; zawſze zaczynać będzie nieſzczęśliwą wieczność, nigdy iey nie ſkończy.

Pomyślcie ſobie: na coby ſię nie odważył, i czegoby nie chciał czynić potępieniec, gdyby ſię mogł ſpodziewać, że go Bog z piekła wybawi: coby czynił? czegoby nie czynił? światby nic podobnego nie widział. Kryłby ſię po lochach, iaſkiniach; wziąłby kamień, i biłby ſię w pierſi; męczyłby ciało, darłby ſię po brzytwach, potyby płakał, pokiby mu oczy nie wyciekły, potyby ręce wyciągał, pokiby mu nie obwiſły, morzeby łzami napełnił, oderwaćby ſię nie dał od nog Jezusa. Nam Bog tę łaſkę czyni, bo gdy nas po grzechu nie karze; gdy nam czaſu do pokuty pozwala, z piekła nas wybawia, i od zatraty wiekuiſtey zachowuie.

O! piekło! o! wieczności nieſzczęśliwa! nie tak ſię ciebie lękam, iako tego,

żebym

żebym cię tam moy Boże kochać nigdy nie mogł! Kiedy sobie przypominam grzechy życia mego, widzę, że choćbym za nie dzień i noc z Dawidem płakał, nigdybym ich opłakać nie mogł. Choćbym za nie wszystkich pokutujących umartwienia, ostrości, surowości przeiął, nigdybym ci zą nie dosyć nie uczynił. Choćbym na koniec wszystkich potępieńcow męki i katownie cierpiał, małoby to było, bo i takbym ci się za nie po całą wieczność nie wypłacił. Widząc iednak, że sercem skruszonym Boże nie gardzisz, natężam wszystkie siły moie do żalu. O! gdybym mogł oczy moie we łzy roztopić! o! gdybym mogł serce moie tak zmiękczyć, żeby się od żalu rozsiadało! O! gdybym się mogł zdobyć na żal taki, iakiegoś ty sam Boże godzien? Wiem, iako Sprawiedliwość twoia za grzechy karze. Wiem, iako Dobroć twoia zasługi płaci, ale ia ani dla boiaźni piekła i kary, ani dla nadziei zapłaty, ale dla iedyney Dobroci Twoiey, serdecznie żałuię. Na dowod zaś tego żalu mego, to Ci moy Boże przyrzekam: że gdyby mi przyszło życie tracić, ostatnią nędzę, głod i ubostwo cierpieć, raczeybym to sobie obrał, a niżeli żebym Cię miał Boga nieskończenie dobrego, nieskończenie miłosiernego, i oraz tak surowie karzącego obrazić. Weyrzeyże na dzieło Rąk

Two-

Twoich, Dobrotliwy Panie! day odpuszczenie, ktoregom nie zasłużył, pokasz Miłosierdzie, ktorymem tyle razy wzgardził, aby Krew Twoia, ktorąś dla mnie przelał, nie poszła na pohańbienie czartom, w przeklętey wieczności bez końca. Amen.

KAZA-

KAZANIE XVI.

O LICZBIE WYBRANYCH.

Ibat JESUS per Civitates & Caſtella docens, ait autem illi quidam: Domine ſi pauci ſunt, qui ſalvantur? *Luc.* 13.

Chodził JEZUS, po Miaſtach, i Miaſteczkach nauczaiąc, i rzekł mu niektory: Panie, czy mało tych, ktorzy maią bydź zbawieni?

GDybyśmy nieomylnie wiedzieli, i o tym od BOGA uwiadomieni byli, że wſzyſcy ludzie maią bydź zbawieni, krom iednego tylko: drżećbyśmy i uſychać od ſtrachu powinni, bo nie podobna, żeby nam kiedy w myśli nie ſtanęło: Ktoż to wie, czy nie ia będę, ieden z tych, ktorego BOG na wieki od ſiebie oddali? Uwiadomił nas BOG o tym: że wiele wezwanych, mało wybranych, wiele odrzuconych mało przeznaczonych, wiele przeklętych, mało błogoſławionych, wiele plew, ziarna mało, wiele kąkolu, mało pſzenicy, wiele proſtych głazow i kamieni,

mieni, mało perełek drogich. O! iako się nam lękać i bać potrzeba, ile że to Chrystus powiedział, generalnie, ogólnie, powszechnie bez żadney ogrodki, bez żadnego uięcia: że *Wiele wezwanych, á mało wybranych.* O! moy Boże! to i w stanie doskonałym, Duchownym, Zakonnym, nie będzie sz więcey wybranych, niż wezwanych? Nie będzie, w stanie ludzi na świecie żyiących, Panow dostatnich, maiętnych, nie będzieszże więcey wybranych, niż wezwanych? nie będzie i w stanie ludzi niższey kondycyi, ubogich, wieśniaczkow, w pocie czoła swego na kawałek chleba pracuiących, nie będzieszże więcey wybranych, niż wezwanych? nie będzie, tak Chrystus Prawda Przedwieczna mowi. Gdybyśmy do zbawienney trwogi, i usilnego o zbawienie starania się, żadney inney pobudki nie mieli, te sameby nas słowa pobudzić powinny. Te słowa, owych Anachoretow, i Pustelnikow, na puszcze między dzikie bestye wprowadziły, i od wszelkiego obcowania ludzkiego odwiodły. Te słowa wiele Mężow bogoboynych, wiele niewinnych, i czystych Dziewic w Klauzurach pozamykały, i do umartwienia ciała, do surowosci życia powodem były. Te słowa, wielu, do zamiłowania cnoty, do pobożnego i Chrześciańskiego życia, do usilnego o zbawienie starania się przywiodły. Zabrzmiały nie raz w uszach naszych te

słowa

słowa JEZUSOWE. á czy do serca przeniknęły? Gdyby to te słowa, kto inszy powiedział: Wierzyćbyśmy temu, albo nie wierzyć mogli; ale że to mowi ten, ktory iest istotną i wieczną Prawdą, że to mowi ten, ktorego Słowo, ani się odmienić, ani żadney oboiętności podpadać nie może, że to mowi ten, ktory nas zbawić, albo potępić może, nie iakokolwiek, ale w żywey pamięci, tkwićby nam powinny, ile że się nas wszystkich tykaią. Z tey przyczyny, te słowa Chrystusowe przełożyć wam postanowiłem, ażeby zbawienny skutek w sercach waszych wzięły, mowić o tym będę. Że lubo wiele wezwanych, á mało wybranych, nie przeto iednak rozpaczać mamy, żebyśmy nie mogli bydź z liczby wybranych. Na poięcie tey prawdy, użycz Daru łaski Twoiey DUCHU Przenayświętszy.

To pewna, że co iest samemu BOGU wiadomo, i co w przepaścistych wyrokach i Sądach swoich ukrył, tego nikt wiedzieć nie może. I tak ukrył BOG przed nami, że nie wiemy, czy w łasce Iego, albo nie łasce zostaiemy, mowić o tym, dopieroż nic pewnego twierdzić nie możemy, á to dla tego, żebyśmy w trwodze i bojaźni żyiąc, usilniey się o zbawienie starali, z tey przyczyny, i tym końcem zataił BOG przed nami, liczbę Wybranych swoich. Domyślaią się niektorzy: że tyle ma bydź w Niebie

Swiętych, ile się mieyſc po Aniołach rebellizuiących zoſtało inni, że tyle, ile wſzyſtkich Aniołow BOG ſtworzył, ale to tylko (lubo Swiętych, i uczonych ludzi) domyſły, twierdzić o tym nic pewnie nie możemy, bez ſzczegulnego, i oſobliwego Boſkiego obiawienia. Swięty Tomaſz Doktor Anielſki naucza: że ſamemu tylko BOGU, wiadoma ieſt liczba Swiętych iego Wybranych. Co o kim w przepaściſtych wyrokach ſwoich poſtanowił, wiedzieć nam tego niepodobna. Widział prawda w Obiawieniu ſwoim Jan Swięty Kſięgę Zywota, w ktorey Imiona wſzyſtkich przeznaczonych były zapiſane, ale ta Kſięga ſiedmią Pieczęciami była zapieczętowana, i nikomu ſię niegodziło, ani w Niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią pieczęci ruſzyć, ſekretu dociec. Co BOG o każdym z nas, od Wiekow przewidział, widząc wolną wolą ludzką do złego, czy dobrego, iemu tylko ſamemu wiadomo. Nam ſię o tym, ani dwornie badać, ani ciekawie domyślać, ani w tey przepaści ſzperać nie należy, iako przeſtrzega S. Jan Damaſcen, bo takie pytania, nie tylko ſą ſtraſzne, ale niebeſpieczne, i wcale nie potrzebne. Są ſtraſzne, bo tu rzecz o ſzczęściu albo nieſzczęściu wiecznym, ktore nas podkać może. Są niebeſpieczne, bo do roſpaczy przywieść prętko mogą. Są niepotrzebne, bo na coż ſię o tym ciekawie dowiady-

wiadywać, co przed nami, w przepaściftych Wyrokach fwoich Mądrość Bofka ukryła, choćbyśmy i wiedzieli, żeśmy do Nieba przeznaczeni, nie przeto by nam mniey pracować, około zbawienia trzeba. Takie pytania wzbudzaią w nas frafunki, miafto pokory, rodzą desperacyą, miafto owey świętey boiaźni, ktorąbyśmy fię do gorętfzey fłużby Bofkiey pobudzać mieli. Takie pytania, do czegoż przywiodły wielu? oto do owych dyfkurfow bezbożnych: Jeżelim ieft przeznaczony do Nieba, choćbym naygorfze życie prowadził, zbawionym będę. Jeżelim przeznaczony do piekła? choćbym żył naylepiey, zginę. Ale to nierozumny wniofek; o doczefnym życiu, fortunie, zdrowiu, byłby z rozumu obrany, ktoryby tak fądził. Lubo BOG przewidział, czy fię urodzi na roli, albo nie? poftaremu orzemy, fieiemy, bo wiemy, że fię urodzić inaczey nie może, tylko od pracy, i ftarania nafzego. Tak też lubo przewidział, że ten zbawiony będzie, ten potępiony, przewidział to nie inaczey, tylko że fię ten do zbawienia, ow, do potępienia przyłoży.

Lubo tedy nie wiemy liczby Wybranych, lubo nie wiemy, i wiedzieć nie możemy, co BOG o każdym z nas, wfzczegulności poftanowił, wiemy iednak, co fię ze wfzyftkiemi nami w pofpolitości ftanie; Wiemy, że liczba więkfza

kſza potępionych będzie, niżeli wybranych. Nie potrzebaby mi na to, żadnych innych dowodow: bo ſame słowa Chryſtuſowe, tak ſą wyraźne, tak iaſne, że za wſzyſtkie inne dowody ſtaną, z tym wſzyſtkim, nie zchodzi na innych prawie niezliczonych.

A naprzod, wiemy z Piſma Swiętego, że BOG Wſzechmogący przykazał Moyzeſzowi, aby lud iego Wybrany liczył, raz drugi, i trzeci, i ten rachunek ponawiać kazał, każdego roku. Coby w tym za Taiemnica była? rożne ſą Oycow Swiętych zdania. Swięty Chryzoſtom, takim to podobieńſtwem obiaśnia: Bogaty ktory ma naładowane złotem i pieniędzmi wory, ſzkatuły, nie liczy tego, bo ma nad potrzebę, ma po doſtatku, á ubogi ktory kilka groſzy w woreczku od potrzeby chowa, codzień ie prawie liczy, ogląda, czy wſzyſtkie, czy z nich ktory nie zginął? Podobnym ſpoſobem: mowi ten Swięty Oyciec: Czart bogacz to wielki, tyſiącami duſz za nim idzie: i do piekła leci, za ubogim Jezuſem, za iego Ewangelią, ledwie z tyſiąca ieden, na pokazanie tedy, iak mała, iak ſzczupła ludu wybranego garſztka, BOG go tak pilnie rachować każe. Co wyraził i S. Bonawentura mowiąc: Ubogi Chryſtus, bo ma mało owieczek, iako ſam wyznał, gdy Wybranych ſwoich maleńką trzodą nazwał. Bogaty diabeł, bo za nim całe

trzo-

trzody dusz ludzkich, na potępienie idą. Gdy ia to uważam, wydziwić się nie mogę: Za co czart szczęśliwszy do nas ludzi, niż JEZUS? On krąży iako Lew, na pożarcie nasze, JEZUS otwiera Serce, iako wrota Miłosierdzia swego, on na zgubę wieczną prowadzi, JEZUS do Nieba, on nam rzeczy marne, znikome, przemiiaiące obiecuie, JEZUS to, co nas wiecznie szczęśliwemi uczynić może. Przecież! więcey idzie za tym zwodzicielem, za tym zdraycą, niż za Miłośnikiem Dusz naszych JEZUSEM.

Ale rzeczecie: Jakże to mało wybranych? kiedy Jan S. mowi: że widział niezliczone mnostwo Swiętych Wybranych Boskich. Widziałem prawi Rzeszę wielką, ktorey zrachować było niepodobna, ze wszystkich Narodow, i Pokolenia, stoiących przed Tronem Bożym. Jeżeli ich zliczyć nikt nie mogł, iako mowi Jan Swięty ktory na to patrzał, toć ich bydź musiało nie mało, bo gdyby było mało, toby ich można było zliczyć i porachować? Odpowiada na to Swięty Augustyn. Prawda, (mowi wspomniony Oyciec S.) że w Niebie iest Swiętych Wybranych mnostwo niezliczone, ale iest ich nie wiele, gdyby przyszło porownanie, co do liczby, z potępionemi czynić, i takim to obiaśnia podobieństwem. Niech kto weźmie w garść piasku tyle, ile zabrać może, pewna rzecz, że w tey

iego

iego iedney garści będzie niezliczona i nieprzerachowana liczba piasku, ta iednak liczba, tak wielka, bardzo mała iest, i prawie nic, względem tego, ktory całe brzegi morskie obległ. Podobnym sposobem mowi on. Iest Wybranych wielu, ktorych Jan S. niezliczonych widział, ale względem potępionych tak ich mało, iako iedna garść piasku, respektem tego, ktory brzegi morskie okrywa.

A cży mamy mało na to dowodow? karał BOG naprzod potopem Swiat cały, wieleż dusz było zbawionych, i od owego Potopu zachowanych? Gdybym powiedział tysiąc? zdałoby się wam mało. Gdybym rzekł sto? wiarybyście nie dali, coż rzeczecie, gdy wam powiem: á powiem z wyroku Pisma S. że ośm tylko dusz zbawionych zostało. Karał BOG potym Sodomę i Gomorrhę ogniem, w tak wielkich Miastach i ludnych, dziesięciu Sprawiedliwych nie było, ieden się tylko znalazł Lot z żoną i dwiema Corkami. Wyszło z Egiptu sześćkroć sto tysięcy ludu, nie rachuiąc Białychgłow, i małych dzieci, ktorych było tylo dwoie, wieleż z tyle tysięcy do Ziemie obiecaney doszło. Ieden tylko Jozue, drugi Kaleb, reszta wyginęła. Nie zchodzi i w Ewangelii na iasnych dowodach. Mowi Pan JEZUS: *Szeroka i rozciągła droga iest, ktora prowadzi do zguby, i wielu iest, ktorzy tą drogą idą. Zaś ściśła i ciasna droga iest, ktora prowadzi*

wadzi

wadzi do żywota, i mało ieſt takich, ktorzy ſię tey drogi trzymaią. Co to ieſt owa Wieczerza, na ktorą wſzyſtkich zaproſzono, i zwołano, á wieluż iey koſztowało? Oto ſame tylko uboſtwo i kaliſtwo. Co to ieſt owe Ziarno? ktore Ewangeliczny Goſpodarz wyſiał, niepodobna, zeby z iedną tylko garzścią do tey ſieyby poſzedł? muſiało bydź ziarna wiele, wieleż pożytek przyniosło? z tak wielu, iedne tylko. Dzieſięciu trędowatych uzdrowił Chryſtus, wieluż ſię do niego powrociło? ieden tylko, i to Cudzoziemiec. W tych Przypowieściach, co nam chciał wyrazić Zbawiciel naſz JEZUS? ieżeli nie wielką liczbę wezwanych, á małą wybranych?

Uważcie i to, że Paweł S. Apoſtoł, do dziękczynienia BOGU, za wſzyſtkie Jego łaſki oſobliwie za powołanie do Wiary Swiętey, pobudza nas owemi ſłowy: Dziękuymy BOGU, że nas godnemi uczynił uczęſtnictwa loſu Swiętych. Ze BOGU dziękować Paweł Swięty każe, to ſłuſznie, bo w nim żyiemy, w nim tchniemy, w nim ſię ruſzamy, w nim ieſteśmy. Ze dziękować każe za uczeſtnictwo Swiętych, nic ſłuſznieyſzego, bo ktożby ſobie tego całym ſercem nie życzył? dla tego nas BOG ſtworzył, dla tego do Wiary Swiętey powołał, żebyśmy byli uczeſtnikami Swiętych, dziękować za to BOGU winniśmy. To tylko uwagi

uwagi godna, za co uczestnictwo Chwały Niebieskiey Paweł Swięty do losu przyrownał? bo los, iest to rzecz bardzo nie pewna, niech dziesięciu rzuci losy, ledwie z nich ieden trafi i wygra. Uczestnictwo Chwały Niebieskiey do losu przyrownane, o iak wielu, tego losu chybia, i wiecznie ginie. Jaśniey to ieszcze tenże Paweł Swięty wyraził owemi słowy. Ci ktorzy w zawody biegną, wszyscy biegną, á ieden z nich tylko nadgrodę bierze. Wziął tu podobieństwo Paweł S. ze zwyczaiu dawnych Pogańskich Cesarzow, z ich ustanowienia i woli, pewnych czasow odprawowały się gonitwy, stawiano na założoney mecie, drogie skarby, upominki, do ktorych ubiegać się każdemu wolno było. Biegło co żywo, ginęło wielu, ustawało wielu, ieden tylko odbierał nadgrodę. Co to iest życie nasze? ieżeli nie gonitwa. Widziemy iako dzień za dniem, godzina za godziną goni. Meta i Centrum, iako koniec szczęścia naszego iest Niebo, do ktoregośmy stworzeni, poki żyiemy, wszyscy do tego Celu dążemy. Wieluż dochodzi? wieluż tego końca dostępuie? bardzo mało, ledwie z tysiąca ieden.

Nie chcę iá was tu trwożyć wielu przykładami, ieden wam tylko przytoczę Swiętego Chryzostoma. Ten maiąc Kazanie w Antyochii, o teyże samey rzeczy, takie słuchaczowi swoiemu zadał

dał pytanie? Mężowie Antyocheńſcy i wſzyſcy ludzie ktorzy mnie ſłuchacie, co rozumiecie, wiele też was z tego tak oſiadłego i zaludnionego Miaſta, zbawionych będzie? Gdy wſzyſcy umilkli, ſam Swięty Chryzoſtom odpowiedział. Straſzna to, i bardzo nieprzyiemna uſzom waſzym nowina będzie, co mam powiedzieć? Mowię tedy, á mowię śmiało, że z pomiędzy tyle tyſięcy iuda, ktorzy ſię w tym Mieście znayduią i liczą, nie może ſię ſtu znaleść, ktorzy zbawieni będą, lecz i o tych wątpię. Dał zaraz przyczynę, że to nie płonnie powiedział. Iaka teraz w młodych ſwawola? iaka rozwiozłość? iaka rozpuſta? widziemy. Iaka w ſtarych, i w lata zaſzłych do chwały Boſkiey gnuſność? widziemy. Iakie dzieci wychowanie? iakie Rodzicow pobłażania? iaka karność? widziemy. Iaka teraz o cześć Boſką żarliwość? Nie maſz, nie maſz, z pamięci wyſzły, w zapomnienie poſzły, dawne Swiętych Chrześcian przykłady. Ktoby ſię ſpodziewał, żeby w tym Mieście tak ludnym, tak oſiadłym, á naybardziey, żeby w tym Mieście cale Chrześciańſkim, gdzie ſię prawie naypierwey Wiara Swięta poczęła i urodziła, gdzie tylu Oycow Swiętych życia pobożnością ſławnych, każdego Wieku było, gdzie tylu Męczennikow krew dla Chryſtuſa wylało. Gdzie tylu Zakonnikow, w wielkiey karności, i zachowaniu

niu Praw Zakonnych żyło, żeby mowię w tym Mieście, z tak wielu dusz tysięcy, tylko sto było wybranych? Ktoby się spodziewał, żęby ieszcze, o tey tak małey liczbie, miał wątpić Chryzostom? wątpił i o tym.

Ale na co ia wam te dowody, te przykłady przytaczam? Wiecie, że Swiat cały na cztery się części dzieli, na Azyą, Afrykę, Amerykę i Europę. Pierwsza część Swiata Azya, to Turecka, porzućmy ią. Druga część Swiata Afryka, i ta częścią Turecka, częścią bałwochwalska, porzućmy ią. Trzecia część Ameryka, ta ledwie nie cała, bałwochwalska porzućmy ią. Zostaie się nam czwarta część Swiata Europa, ta część Chrześciańska, ale w tey części, iest Szwecya Heretycka, odrzućmy ią, iest Anglia Heretycka, odetniymy ią. Iest Dania, Holandia, Saxonia, i wiele innych Kacerstwem zarażonych Kraiow, odłączmy ie. Iest tak wiele niewiernego Zydostwa, i tego nie liczmy. Coż się z tey czwartey części zostanie? Samych Prawowiernych Katolikow z Kościołem Chrystusowym złącząnych, do uczestnictwa Swiętych Sakramentow należących, zostanie się tylko, cząsteczka mała. Cząsteczko mała, to ty przynaymniey cała do liczby wybranych należyć będziesz? ah! nie, bo i tu ieszcze odciąć trzeba, wszetecznych, pysznych, łakomych,

msci-

mściwych, rozboynikow, zdziercow, świętokradzcow, nieſprawiedliwych, czarownikow. Coż ſię zoſtanie? bardzo mało, bardzo mało!

Nie przeto iednak rozpaczać mamy, żebyśmy nie mogli bydź z liczby przeznaczonych. Zyimy w trwodze i boiaźni, ale razem pracuymy na Niebo, pomnażaymy ſię w cnotach świętych, w pobożnych i miłoſiernych uczynkach, á będziemy w liczbie tych, iako mowi S Jan Damaſcen, ktorych Bog do wiecznego ſzczęścia przeyrzał i obrał, bo według Nauki Teologiczney: Jako wypełnienie przeznaczenia naſzego, nie od ſamego tylko Boga zawiſło, ale i od nas. Od Boga ſię zaczyna, lecz od nas ſię kończy, od Boga iako od dawcy łaſk, od nas, gdy wraz z temiż łaſkami Boſkiemi na Niebo robiemy, iako mowi Paweł S. nie ia, ale łaſka Boża ze mną. Tak i potępienie człowieka, z tą tylko rozpością, że ie człowiek zaczyna, á Bog kończy, człowiek dobrowolnie ſię na grzech odważaiąc, á Bog karząc grzech iego, przez co łatwo każdy poznać może, że nie z Boga przyczyna, gdy kogo potępia. Jako Matka, nie na to wypielęgnowała i wychowała Syna, żeby poſzedł na ſzubienicę, i ſromotną śmiercią z tego świata zchodził, ale gdyby przez ſwoie rozpuſty, kradzieże na karę zaſłużył, gdyby go oſądzono, i na śmierć ſkazano, ſamby

by tak fromotney śmierci był fobie winien. Tak i Bog wfzyftkich nas zbawić pragnie, wfzyftkich iako kochany Oyciec pielęgnuie, wfzyftkim obfitość doftateeznych łafk fwoich daie, kto niemi pogardza, grzechow do grzechow przyczyniaiąc, i w nich umiera, fam fobie zguby wieczney przyczyną.

I lubo Bog nie iednakowo łafk fwoich wfzyftkim udziela, ale iednym daie więcey, innym mniey, iednym miarą natłoczoną, obfypaną; innym ofzczędniey, z tym wfzyftkim, każdemu daie tyle, ile mu do zbawienia potrzeba. Jako Oyciec więcey ciężaru kładzie na ftarfzego fyna, niż młodfzego. Temu dłuższą, owemu krotfzą fukienkę daie, bo widzi, że ten ma zdolnieyfze do ciężaru fiły, ow nie, temu do wzroftu taka fuknia przynależy, owemu nie. Tak widziemy, że Magdalenie, Mateufzowi obfite łafki dawał, innym doftateczne, ale wfzyftkim takie, z ktoremi mogli doftąpić zbawienia. Jako lekarz, gdy ma dwoch chorych, iednemu mocnieyfze lekarftwo daie, innemu wolnieyfze, iednemu każe żelazem rękę palić, drugiemu nie, bo potrzeby nie widzi. Tak i Bog iednych bardziey przeraża niż innych, iednym mocnieyfze natchnienia daie, innym przez owe oswiecenia na rozumie, flodzi gorzkości, ułatwia trudności, ná iednych wolny wiatr pufzcza, iako na Piotra, na innych, iako

na Szawła gwałtowne burze, z tym wszystkim nikt na to narzekać nie może, gdyż każdemu daie tyle, ile mu do osiągnienia wieczney szczęśliwości potrzeba. Przeto Paweł S. gdy pokusami obarczony, pomocy większey i ratunku od Boga żebrał, odebrał odpowiedź: Masz dosyć na łasce moiey; bo lubo ta łaska, nie była iie z siebie skuteczna, ale mu dana była dla tego, żeby się iey chwycił i skuteczną sobie uczynił.

Na większe przeniknienie tey prawdy, wiedzieć potrzeba: że do łask dostatecznych obowiązał się nam Bog, ale nie do skutecznych. Łaska dostateczna do zbawienia iest w ten czas, z ktorą człowiek może, byleby się tylko przyłożył, dostąpić zbawienia. Skuteczna iest w ten czas, z ktorą zbawiennie pracuie. Pierwsza iest zwyczaynym Miłosierdziem Boskim, druga nadzwyczaynym. Pierwszey według powszechnego Oycow SS. zdania, użycza Bog samym nawet Poganom, niewiernym, grzesznikom zakamiałym; drugiey nie użycza, tylko z szczegulney łaski, i dobroczynności swoiey tym, ktorym chce, w ten czas kiedy chce, i iemu się podoba. Idźmy do podobieństwa: Gdyby Pan iaki obowiązał się z dobrey woli swoiey, ratować człowieka w nieszczęściu, nie obowiązuiąc się iednak, iakim go sposobem ratować będzie. Widzi go tedy w głębokim dole ratunku potrzebu-

iące-

iącego, chcąc obowiązkowi swemu zadosyć uczynić, ma dwa sposoby: albo przez spuszczenie drabiny, albo przez podanie powrozu. Z tego dwoyga, obiera ieden, spuszcza mu powroz, ale on sposobu tego chwycić się nie chce, drabiny się napiera. Jeżeli w onym doie zginie, ktoż temu winien? nie Pan, bo nie miał obowiązku, żeby mu koniecznie drabiny dawał, gdyż się mogł po powrozie ratować, że nie ratował, sam zguby swoiey przyczyną będzie. Podobnie i o Bogu rozumieycie; ma dwoiakie łaski, iedne skuteczne, drugie dostateczne, lubo nie zawsze skuteczne daie, daie iednak dostateczne, z ktoremi człowiek gdy wraz na zbawienie robi, zbawienia dostąpić może. Bydź to może (mowi Augustyn S.) że przy iednym wietrze, dway płyną na morzu, z tym wszystkim, ieden prędzey niż drugi, iż lepiey wiosłem robi. Na iednym Kazaniu Pana Jezusowym byli Faryzeuszowie i Magdalena, ci się nie nawrocili, ta z iawnogrzesznicy Świętą została pokutnicą. Usłyszał słowa Jezusowe na Krzyżu Łotr dobry i pokutował, słyszał toż drugi i bluźnił. Ah! dla Boga! iedne słowa, iedno Kazanie, iedna nauka, za coż tak odmienny sprawiła skutek? nie insza przyczyna, tylko, że ci się łaski Boskiey nie chwycili, oni chwycili. Dla tego przestrzegam was: ieżeli chcecie bydź z liczby przeznaczo-

nych

nych, żebyście nigdy nadaremnie łaſki Boſkiey nie brali, ale z nią uſilnie na zbawienie robili, bo Bog, ktory chce zbawienia naſzego, chce tego, żeby było przy iego pomocy, i z naſzym ſtaraniem. I lubo to pewna, że bez Boga nic pomyślić, nic uczynić nie możemy, ale możemy z łaſką iego. Jako dziecina ręką ſwą nie napiſze charakteru, chyba że ią nauczyciel trzymać i wraz z nią litery ſtawiać będzie, tak wſzyſtkie poruſzenia naſze, myśli, mowy, ſprawy, bez pomocy Pana Boga, bydź nie mogą, ale nam na niey nie zchodzi, że nam dopomaga dzielną i mocną ręką ſwoią, robmy tylko i pracuymy na Niebo, z tą poſiłkuiącą łaſką iego, bydź możemy z liczby wybranych.

Przeto kończąc tę naukę, do uſilnego ſtarania ſię o zbawienie, zachęcam was ſłowy Piotra Swiętego: Uſiłuycie żebyście przez dobre uczynki waſze, pewne ſwoie wybranie uczynili. Przypominam wam i przeſtrogę Zbawiciela: Uſiłuycie, abyście weſzli przez ciaſną fortę. Nie trzymaycie ſię drogi owey rozwiozłey, ſzerokiey, bo ta do zguby zaprowadziła wielu, i was zaprowadzić może; idźcie raczey drogą węższą, drogą Przykazań Boſkich, drogą tyle Swiętych przykładami utorowaną, doydziecie wiecznego ſwego błogoſławieńſtwa, bo

lubo Sądy Boſkie w tey mierze niedościgłe, przecież to zwyczayna: że kto idzie drogą prowadzącą do Jerozolimy, trafi do Jerozolimy; kto idzie drogą prowadzącą do Babilonu, trafi do Babilonu. Przeſtrzegam was; nie ſpuſzczaycie ſię na te dary, talenta, łaſki ktore macie, nie ſpuſzczaycie ſię na te śrzodki, ktore ſporządzone dla ſiebie od Boga macie, te wſzyſtkie łaſki na nic ſię wam nie przydadzą, ieżeli ſię wraz z niemi ſtarać nie będziecie o zbawienie. Choćbyście i wiedzieli, żeście wſzyſcy do Nieba przeznaczeni, nie przetoby wam mniey pracować około zbawienia trzeba. Coż dopiero, kiedy was upewnia JEZUS: że wiele wezwanych, a mało wybranych. Ah! z iakim uſiłowaniem i pomnażaniem ſię w cnotach Chrześciańſkich, w pobożnych uczynkach, żyć byśmy powinni? żebyśmy tego wybrania naſzego nie chybili.

Czy wſzyſcy do wybranych należeć będziecie? Ja nie wiem. Nie wiem i o ſobie, i o ſiebie ſię ſamego lękam, i boię, bo wiem, że ani ſtan moy duchowny, ani charakter kapłańſtwa moiego, nie może bydź znakiem wybrania mego, ieżeli ſię o zbawienie ſtarać nie będę. W tym was tylko upewnić mogę: że dwie ſą Wieczności, iedna nad nami, druga pod nami, ktorey ſię ſpodziewacie? Dwie ſą ſtrony, iedna prawa, druga lewa, do ktorey

rey należeć będziecie? Spytaycie życia waſzego, to wam powie.

Ah! Panie! gdybym wiedział, że Ci ſię to podobać będzie, przykładem Pawła Swiętego, obrałbym ſobie raczey, żebym był ia ieden potępiony. abyście wy wſzyſcy zbawionemi byli, poſzedłbym nad przepaść piekielną, i ſamym ſobą zatkałbym ią, ażeby ſię tam żadna duſza nie dostała; wołałbym: niech ia ſam gorę, byleby Cię moy Boże! wſzyſcy ludzie kochali, i z Swiętemi Wybranemi Twoiemi, na wieki chwalili. Amen.

KAZANIE XVII.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Si confiteamur peccata noſtra, Deus fidelis eſt & juſtus, ut remittat nobis peccata noſtra. *1 Joan: 1.*

Jeślibyśmy ſię ſpowiadali grzechow naſzych, wierny iest Bog i ſprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy naſze. 1. Joan: 1.

Zaczynam do was N. M. mowę tę bardzo potrzebną i pożyteczną, mowę, na ktorey wypełnieniu, i poprawa życia naſzego, i doſtąpienie Miłoſierdzia Boſkiego zawiſło. A możeſzże bydź rzecz nam pożytecznieyſza i milſza? iako ſłyſzeć o zupełnym uſprawiedliwieniu naſzym, i oczyſzczeniu ſumnienia naſzego przez Sakramentalną Spowiedź? Ta to ieſt iedyna rzecz, ktora tak człowiekowi grzeſznemu potrzebna, iako po rozbiciu okrętu albo łodki, tonącemu deſka. Tak pożyteczna, iako obwinionemu i na śmierć ſkazanemu, uwolnienie. Tak miła, iako choremu już zdeſperowanemu, zdrowie i życie. Ztąd bowiem naybardziey po-

znać

znać możemy nieprzebrane Miłosierdzie, i niewysławioną nigdy Dobroć Boga naszego ku nam, iż nam tak skuteczny, tak dzielny podał sposob, odzyskania utraconey przez grzech łaski. Jeżeli się spowiadać będziemy grzechow naszych, wierny Bóg i sprawiedliwy, iż nam odpuści grzechy nasze.

Że przez Sakramentalną Spowiedź, otrzymać możemy zupełne grzechow naszych odpuszczenie, to Artykuł Wiary. Przeto Oycowie Swięci nazywaią ten Sakrament Chrztem pracowitym, bo iako Chrzest wszystkie grzechy gładzi, tak i Spowiedź, z tą tylko rożnością: że tam usprawiedliwienie grzesznika łatwieysze, tu zaś pracowitsze, i nieco trudnieysze, bo tam wody, tu łez serdecznych potrzeba. Inni nazywaią pokutę na brudy grzechow naszych, łaźnią z Krwi naydroższey Jezusowey zgotowaną. Ta gniew Boski błaga, miłosierdzie iedna, od śmierci broni, Sąd Boski ułatwia, Ray otwiera, zamyka piekło. Ta pokątne rozpusty, swawole uśmierza, nieubłagane gniewy, zawziętości w przyiaźń zamienia. Ta rany duszy leczy, wszystkie szkody nadgradza, kradzieże oddaie, zgodę w sąsiedztwach, miłość w Małżeństwach, iedność w domach czyni. Czego nawet wiedzieć, widzieć Magistraty, Zwierzchności nie mogą, czego wybadać inkwizycye, karania poprawić

wić nie potrafią, Spowiedź naprawuie. Nie masz tak ciężkiego, tak szkaradnego grzechu, ktoregoby znieść i do szczętu zgładzić nie zdołała. Jakoż że tak iest: daycie mi iakiego tylko pomyślić sobie możecie grzesznika, albo grzesznicę; naprzykład: Bratoboycę, iaki był Kaim; Bluźniercę, iaki był Nabuchodonozor; Swiętokradzcę, Domow Boskich łupiezcę, iaki był Antyoch. Daycie mi cudzołożnika, iaki był Dawid; iawnogrzesznicę, iaka była Magdalena; zdraycę, iaki był Judasz; nawet samego Syna Boskiego zaboycę, iaki był Piłat i wszyscy krwawi iego mordercy. Ci, gdyby się tylko do nog kapłańskich rzucili, gdyby pokornie z serdeczną skruchą i mocnym postanowieniem poprawy grzechy swoie wyznali, iużby się tym samym usprawiedliwili Bogu.

Gdy mnie o tym mowiącego słyszycie, o! iaką sobie czynicie otuchę zbawienia, zwłaszcza, gdy sobie przypominacie tak wiele przeszłych Spowiedzi. Bogubyście nieśmiertelne powinni dzięki, gdyby tak było; ale ia wątpię; nie o tym wątpię, żeby Spowiedź usprawiedliwić człowieka nie mogła? bo może; ale że nie każda usprawiedliwia, bo ieżeli będzie nie zupełna, niedokładna, nieszczera: potępi, nie usprawiedliwi człowieka. I o tym ia to mowić postanowiłem, ażebym to porządniey uczynił: Naprzod, Nauczę

was,

was, na czym zawisła dokładna Spowiedź? Powtore powiem: Co nam do dokładney Spowiedzi nayczęściey przeszkadza? Doday Boże łaski skuteczney mowienia o tym, na większą Chwałę Twoię.

Artykuł to Wiary, że inaczey Bóg na nasze sprawy patrzy, i sądzi o nich, iak nam się zdaią. Nam się widzi, że gdy co dobrego na Chwałę Panu Bogu uczyniemy, że się to oczom Boskim podoba, że to Bog od nas wdzięcznie przyimuie, że sobie przez to na wielką u Boga zasługę zarabiamy, a w samey rzeczy, to co my sądziemy sprawiedliwością, iest u Boga niesprawiedliwością. Owe nasze poczynki, iak my mowiemy dobre, są podobne owym Faryzeuszow ofiarom, ktore za zdaniem samego Chrystusa nic nie były warte. Częstokroć rozumiemy, gdy iaką łezkę za grzechy wyleiemy, że ią Aniołowie, iak drogą perełkę chowaią do korony niebieskiey, że owe nasze umartwienia, posty, iałmużny są przyiemne Bogu, a ia was przestrzegam: Sąd to Boski pokaże, gdy nam powiedzą, iak owemu Krolowi: *Appensus es in statera, & inventus es minus habens.* (*Dan:* 5. 27.) Zawieszony iesteś na szali, i pokazało się, że mało co, albo nic, u Boga nie ważysz.

Dochodzicie, rozumiem, co mam mowić? Znaydzie się podobno wielu, ktorzy ufność pokładaią w poczynionych od siebie Spowiedziach, rozumieiąc, że

się

śię przez nie zupełnie usprawiedliwili Bogu, i iuż grzechow swoich odpuszczenie otrzymali. A czy tak iest, sprawiedliwy i wieczny Boże? Także ty na nasze Spowiedzi patrzysz, iako śię nam widzą? Jak żywo, inaczey Bóg sądzi, inaczey ludzie. Sądzicie o Spowiedziaah waszych, że dobre, żeście śię przez nie zupełnie sprawiedliwości Boskiey wypłacili? dałci by to Bóg, żeby tak było; ale słuchaycie co Chryzostom S. mowi: *Est Confessio ad salutem, est Confessio ad perditionem.* Jest Spowiedź do zbawienia, iest też Spowiedź do zguby. Ah! dla Boga! mowicie: podobraż to, żeby to miało bydź człowiekowi przyczyną zguby, co iest naypewnieyszym zbawienia śrzodkiem? żeby to, co iest życiem, miało bydź śmiercią? żeby to, co iest lekarstwem, miało bydź iadem i trucizną? bydź to wszystko może, mowi Chryzostom, i takim to podobieństwem obiaśnia: Jako lekarstwo, choćby było nayskutecznieysze, ieżeli go kto bierze nie według miary, nie według czasu, nie z tym, iako potrzeba warunkiem: nie tylko zdrowiu nie pomoże, ale zaszkodzi. Tak i Spowiedź, chociaż iest naypewnieyszym, na wszystkie duszy choroby lekarstwem, ieżeli będzie niedokładna, nie rzetelna, nie szczera: nie ożywia, ale zabiia duszę.

Zeby była Spowiedź zbawienna, powinna bydź taka, iako ią opisuie Swięte

Try-

Trydentſkie Zebranie. Naprzod: powinno bydź porządne ſumnienia roztrząśnienie, to ieſt przygotowanie nie ladaiakie, ale z taką przynaymniey pilnością, iakiey więc w ſprawach poważnych ludzie zażywać zwykli. Dla czego, ma człowiek myślą przebieżeć wſzyſtkie Przykazania Boſkie, Kościelne, przeciwko ktoremu: czy ſłowem, czy myślą, czy uczynkiem wykroczył? ma ſię obeyrzeć na ſiebie, na ſtan, na kondycyą, na powinności ſwoie: kto on ieſt, co grzeſzył? iak ciężki grzech popełnił? gdzie? bo i mieyſc niektorych okoliczność, rożność grzechu czyni, iako to; mieyſc Bogu poswięconych, mieyſc publicznych i iawnych. Swą wolą, czyli cudzą radą, namową, rozkazem? Jako? z ułomności, czy ze złości? umyślnie czy nie z wiadomości? Kiedy? czy nie w ten czas, kiedy trzeba było pokutować? Boga błagać? ciało umartwiać? Kto tego przygotowania nie czyni, podaie ſię w niebeſpieczeńſtwo niedokładney, á zatym świętokradzkiey Spowiedzi. Wielu rozumieią: że to do ſamych Kapłanow, Spowiednikow należy, roztrząſać ſumnienie, pytać ſię o grzechy, i o wſzyſtkie ſię ich okoliczności wybądywać? Ale ſię mylą, bo czyż może Spowiednik wiedzieć, co ſię w czyim ſumnieniu dzieie? On nie wie częſtokroć, iakiegoś ty ſtanu, kondycyi, urzędu? a iako ci może grzechy przypominać?

On

On ieſt, iako młynarz, ktory to tylko mele, co mu kto przynieſie. Jeżeli ſię o co ſpyta, czyni to oſtrożnie, nie z powinności, ale z miłości duſzy twoiey.

Po tym ſumnienia rachunku, powinno bydź wyznanie grzechu, nie w poſpolitości, ale w ſzczegulności każdego. Wielu ieſt, ktorzy ſię ſpowiadaią: Daię ſię winnym z niezachowania Przykazań Boſkich, z ſiedmiu grzechow śmiertelnych, ze wſzyſtkich zmyſłow ciała, i tym podobnie. A możeſzże taka Spowiedź uſprawiedliwić człowieka? nie może. Możeſzże tak powſzechnie ſpowiadaiącemu ſię dać Kapłan rozgrzeſzenie? nie może. Bo tak to ieſt właśnie, iako gdybyś przed Trybunał Sędziego winowaycę ſtawił, i mowił: Ten to ieſt, ktory wiele praw pogwałcił, wiele złego uczynił, godzien, żeby był na niego wyrok śmierci wydany. Czyby ci nie odpowiedział Sędzia: Mowiſz, że wiele praw pogwałcił, ale iakich? mowiſz, że wiele złego uczynił, ale powiedz i dowodź w ſzczegulności, co złego? bo iaki wyrok na tego bydź może, ktorego tylko w poſpolitości obwiniaſz? Tak właśnie, iak gdybyś do lekarza przyſzedł, i mowił: Day mi na moią chorobę lekarſtwo, czyby ci nie powiedział lekarz: powiedz pierwey, na co choruieſz? czy na głowę, czy na zęby, czy na żołądek? o lekarſtwo proſiſz, a choroby nie wyiawiaſz? Co ci wzdy

pomo-

pomoże, że ia ci głowę plaſtrami obłożę, a tobieby żołądek leczyć trzeba. Jeżeli lekarzowi cielesnemu koniecznie potrzeba wyiawić chorobę, odkryc ranę i pokazać, dopieroż bardziey lekarzowi duſzy.

Powtore: powinna bydź Spowiedź pokorna, żeby ſię grzeſznik iako winowayca naywiękſzy do nog uniżył Spowiednika, uważywſzy: kto ieſt ten, ktorego obraził? co on ieſt, ktory go obraził? O! iako ſię tu upokarzać, iako wſtydzić powinien! że Boga tak ciężko obraził! Wyznawamy bowiem grzechy naſze, naprzod przed Bogiem, toż dopiero z iego rozkazania przed Kapłanem, bo iako grzech każdy ma ſwoy początek z pychy i nieposłuſzeńſtwa ku Bogu, tak iego zgładzenie ma ſię poczynać od pokory i posłuſzeńſtwa, przez pokorne przed Kapłanem win ſwoich wyznanie. Tak pokutował ow iawnogrzeſznik, o ktorym mowi Ewangelia, że dla pokory i wſtydu, nie śmiał oczow ſwoich podnieść ku Niebu. Tak Magdalena, ktora wſtydząc ſię grzechow, ſtanąwſzy z tyłu, łzami pokutnemi polewała Pańſkie nogi, i włoſami ocierała. Tak Syn Marnotrawny Oyca przepraſzaiąc, wyznał ſię bydź niegodnym, aby ſię zwał Synem iego. Kto przy wyznaniu grzechow, zawſtydzenia ſiebie ſamego i pokory nie ma? Spowiedź takiego Faryzayſka, obłudna,

dna, niefzczera, a zatym nie podobaiąca fię Bogu.

Potrzecie: powinna bydź Spowiedź fkarżąca, to ieft, bez wymowek, bez ogrodek fiebie ofkarżaiąc famego, tak, iakoby nieprzyiaciel na fądzie, ktory wymawiać i ochraniać nie umie, ale grzech rozfzerza iak może, nie fkładaiąc na innych, na oftrość prawa, na ułomność i fłabość natury, bo tu taki Trybunał, gdzie fam grzefznik ftawić fię, iako winowayca, fam na fię fkarżyć, fam fię karać, kary żądać i profić powinien. Kto tu na fiebie fkarży, wymowion będzie, kto fię wymawia, potępion będzie.

Poczwarte: Spowiedź powinna bydź goła, bez płafzczyka, bez obłudy, profta, w fzczerości ducha i prawdy. wyznaiąc grzechy by też nayciężfze; żadnego (uchoway Boże) nie taiąc, bo tu ieden zataić, ieft żadnego nie pozbyć, Bóg bowiem poiedynczem grzechow nie odpufzcza, ale wfzyftkie razem, ieżeli ieden odpufzcza, wfzyftkie odpufzcza; ieżeli iednego nie odpufzcza, żadnego nie odpufzcza, bo łafka Bofka z grzechem wraz zgodzić fię nie może. Powinna procz tego bydź Spowiedź z grzechow, nie z dobrych uczynkow. Wielu raczey fię chlubić z cnot fwoich przed Spowiednikiem przychodzą, a o tym, czym Boga obrazili, milczą. Ja, mowią: wfzelkiego fię złego ftrzegę, w Kościele by-

wam,

wam, posty zachowuię, cudzego nie pragnę, nikogo nie krzywdzę. Takich Spowiedź iest podobna do owey Faryzeusza Spowiedzi, o ktorym mamy w Ewangelii: ten przyszedłszy do Kościoła Jerozolimskiego, obaczywszy Publikana w piersi się biiącego, spowiadać się zaczął: Spowiadam Ci się Panie Boże, że dwakroć na tydzien poszczę, dziesięciny oddaię, nie żyię tak iako drudzy, i iak ten Publikan? Usprawiedliwiłże się przez taką Spowiedź? nie. Publikana skruszonego wysłuchał Bóg, Faryzeusza z iego Spowiedzią odrzucił. Nakoniec Spowiedź powinna bydź grzechow swoich, nie cudzych, bo iako człowiek sam się winnym Bogu daie, tam sam na się skarżyć i obwiniać się z właśnych grzechow powinien, a są tacy, ktorzy na Spowiedź przychodzą z grzechami bardziey cudzemi, niż swemi; skarży częstokroć żona na męża, że ma złego, ktory się upiia, klnie, złorzeczy, wszystko co zarobi trwoni; mąż na żonę; Pan na sługę, sługa na Pana. Nie tak, nie, swoie tu na siebie grzechy wyznać trzeba, nie cudze.

Ale raczey podźmy do przyczyn, dla ktorych to nayczęściey niedokładne, a tym samym nieważne, świętokradzkie Spowiedzi bywaią. A te są: wstyd i boiaźń. Wiedzieć potrzeba (mowi Chryzostom S. że Bóg nieprawość odział sztą wstydu, przez ktoryby się od popeł-

nienia

nienia grzechu człowiek odrażał; a Spowiedź albo pokutę, odział nadzieią łaskawego odpuszczenia, żeby się człowiek do niey zachęcał. Coż czyni czart? odmienia ten Boski porządek: Nadzieię odpuszczenia przenosi do popełnienia grzechu, dla tey albowiem przyczyny, odważaią się ludzie na grzech, że się go pozbyć spodziewaią. Wstyd zaś przeniosł do grzechu wyiawienia, że się go wyznać wstydzą. Pokazuie się to z owego widzenia, ktore miał Cyrillus S. Widział on w Kościele między ludźmi na Spowiedź gotuiącemi się szatana, i spytał: coby tu na tym mieyscu czynił? odpowiedział szatan: czynię tu pokutę; iak to? mowi Swięty: ty przeklęty pokutę czynisz? tak iest, odpowiada: pokutę czynię. Wszakże do pokutuiącego należy powrocić, co wziął komu bezprawnie, toż i ia teraz czynię; wydarłem tym ludziom wstyd, kiedy grzeszyli, teraz go im wracam, kiedy się spowiadać maią. Wie on o tym dobrze, że na iego pohańbienie, potłumienie, skutecznieyszego sposobu nie ma, iako dokładna, rzetelna, heroiczna Spowiedź. Coż czyni! oto koniecznie przywodzi do tego, żeby człowiek tam milczał, gdzie mu mowić trzeba. Wie on o tym, co za pożytek z rzetelney Spowiedzi, a co za szkoda z milczenia. Ten ktory Spowiedź czyni, iest związany, powinien tedy koniecznie po-

kazać, czym iest, i iako związany, bo iako go rozwiązać ten, ktory ma moc od Chrystusa daną, może? gdy mu więzow swoich nie pokaże? Ten, co Spowiedź czyni, ma wrzod iadowity, zropiały, przegniły, ale skryty, trzeba go koniecznie odkryć, bo iako z niego iad i ropę wyciśnie lekarska ręka, gdy go nie widzi. S. Chryzostom mowi: że każdy Spowiedź czyniący, podobny ma bydź do Jezusa, o ktorym Paweł S. mowi: że na Krzyżu wisząc, dał się winnym Oycu swemu Przedwiecznemu, za wszystkie świata całego grzechy, a Tertulian przydaie: że na Spowiedzi tak ma bydź otwarte sumnienie, iak będzie na Sądzie Bożym, tam każdy w szczegulności ze wszystkiemi okolicznościami grzech wyiawiony będzie. Wiedząc o tym czart, o to się naybardziey stara, żeby zamilczeć co wynurzyć trzeba. Zważcie to sami, ieżeli nie tak się dzieie. Wiecie, że przed Spowiedzią trzeba roztrząsnąć sumnienie, przypomnieć wszystkie okoliczności, chuci, myśli, imaginacye, afekta. Trzeba weyrzeć, iakie do grzechu okazye, konwersacye, iakie szafowania oczu, ięzyka, rąk; nie dopuszcza, żeby tak głęboko patrzył w serce i sumnienie swoie człowiek, tak mu częstokroć zamąci, zakłoci głowę, że mu się zdaie, iakoby się nie miał czego spowiadać, i choć co postrzeże, to mu zaraz do ucha szepce:

pce: że to ułomności, niedoſkonałości, bez tego żyć człowiek nie może, a zatym ſpowiadać ſię tego nie powinien. Jak tylko to wyperſwaduie, iuż mu więcey nie potrzeba, bo ſprawuie to, że tacy ſpowiadaią ſię, ale tylko w powſzechności, nie w ſzczegulności, mowią: miałem myśli rożne, á milczą co z nich pochodziło, iakie chuci, i żądze pragnienia? powiadaią: mogłem kogo obmowić, ukrzywdzić, á milczą w czym, i iako? czy na zdrowiu? czy na fortunie? czy na ſławie? O iak wiele duſz za takie Spowiedzi, na wieczne idzie potępienie?

Mowiſz. Coż ia mam czynić? kiedy przekonać wſtydu na ſobie nie mogę? Przekonać wſtydu na ſobie nie możeſz? Wieſzże ty przed kim wyznaieſz grzechy twoie? O to naprzod przed Bogiem, ktoremu ſię ſpowiadaſz, ktorego, o odpuſzczenie winy twoiey proſiſz. A zaſz On nie wie doſkonale wſzyſtkich twoich nieprawości? Powtore: przed Kapłanem Namieſtnikiem Iego, ktoremu, na to wyiawiaſz grzechy twoie, żeby cię od nich rozwiązał. Wſtydziſzże ſię chory, gorączki ſwoiey przed Lekarzem, ktory ią zleczyć może. Wſtydziſzże ſię Syn, niedoſtatku przed Oycem, ktory go wſpomoc może. Wſtydziſzże ſię błędu uczeń przed ſwym Nauczycielem, ktory go na drogę prawdy naprowadzić może. Wſzak że ſą urzędy, każdego Spowiednika, jeſt on

wpraw-

wprawdzie Sędzią twoim, ale iakimże Sędzią? Czy takim, ktoryby cię winowaycą, bydź ogłosił? Uchoway Boże, i pomyślić o tym, ale takim Sędzią, ktoryby cię uznawszy za winnego, od winy uwolnił, ktoryby cię łaskawie od karania wiecznego zachował. Mowże kogo się tu wstydzisz? Czy Lekarza? czy Oyca? czy Nauczyciela? czy tak przyiaznego tobie Sędziego? á to ieszcze iednego, á to ieszcze grzesznego? tymże samym dolegliwościom skażoney natury podległego? Izali się wstydzi iedna skalana ręka, bydź obmytą od drugiey, izali ta, ktora ią obmywa, może się z niey przeto naigrawać, że obmycia potrzebuie. Osądź, ieżeli tu iest odrobina rostropności, w takim wstydzie twoim.

Mowisz: Wstyd mnie wyznać grzechow moich przed Kapłanem, bo się obawiam, żebym sławy, i dobrego przed nim o sobie, nie stracił rozumienia. Ktoż cię to tym natchnął mniemaniem? Alboż nie wiesz że Spowiednik słucha grzechow twoich, nie na to, żeby o nich pamiętał, ale na to, żeby ich zapomniał. Ieść BOG grzechy kazał Spowiednikom, połykać, i trawić, nie pamiętać o nich. Mniemasz że stracisz, o sobie dobrą u Kapłana opinią? Nie stracisz, nie, i owszem nabędziesz. Widząc cię bowiem, Kapłan skruszonego, uzna w tobie skutek Krwi Je-

zusowey, i moc łaski iego. A do tego Kapłan, ktoremu się spowiadasz, albo iest grzesznik? albo Swięty? Ieżeli iest grzesznik, musi się litować nad słabością twoią, doświadczywszy sam na sobie ułomności swoich. Jeżeli iest Swięty? toć musi mieć Ducha Chrystusowego, Duch zaś Chrystusow, iest Duch miłosierdzia, i politowania nad grzesznemi. Procz tego, wiesz o tym rozumiem dobrze, że każdy Kapłan obowiązany iest do tak ścisłego sekretu, iż pierwey powinien życie łożyć, niżeli go naruszyć. Iedno to iest (że tak rzekę) grzechy przed Kapłanem wyznawać, co ie wyznawać przed martwym iakim posągiem, albo kamieniem, z tą tylko rożnością, że cię posąg nie rozumie, Kapłan rozumie, ale iako posąg wydać cię z sekretu nie może, tak i Kapłan nie może, Jestże tu przyczyna, grzechu taienia?

Wstydzisz się spowiadać grzechu twego, á nie wstydzisz się grzeszyć? grzechu się wstydzić trzeba, nie spowiedzi, bo wstydzić się grzechu iest Anielska, wstydzić spowiedzi, diabelska. Uważ iaki wstyd twoy będzie, gdy w Obecności BOGA, Swiętych Aniołow, Wszystkich Swiętych, wszystkich całego Swiata ludzi, samego nawet Spowiednika twego, wyrzucać ci na oczy te grzechy będą, z ktoremiś się tail, przy Sakramentalney Spowiedzi, wyznać ci ie koniecznie potrze-

trzeba, albo na Spowiedzi sekretnie przed Kapłanem, albo publicznie na Sądzie, przed całym Niebem, i Swiatem. Jeżeli grzech wyznasz zbawi cię, ieżeli zataisz, potępi cię, potępi cię ten twoy grzech kochany, ktoregoś tu oskarzyć, przed Namieśtnikiem Chrystusa, i potępić nie chciał, gryść cię będzie ten robak wiecznością, ktorego teraz taisz w sumnieniu, zabiie cię ten puginał na duszy, i ciele, ktory ukrywasz, albo kształtnie obwiiasz.

Druga przyczyna niedokładnych Spowiedzi, ieśt boiaźń, Ta pochodzić zwykła, z apprehensyi, roztrząsania, rozważania, okoliczności, trudności rzeczy iakiey, ktorey dostąpić chcemy, przez co czyni się wstręt woli, że się tego lęka, co się iey bydź zmysłom, przeciwnego widzi. Przeto: cienia się swego częstokroć lękamy, bo go iakąś poczwarą, i strászydłem bydź rozumiemy. Z tey apprehensyi pochodzi to, że dla boiaźni utraty, iakiego dobra doczesnego, na utratę się wiecznego odważamy. Taka boiaźń głupia ieśt, bo iako głupstwo wielkie pić truciznę, chcąc ugasić pragnienie, tak ieśt nierownie większe, dla uchronienia się mniemaney szkody iakiey, pewną sobie obierać. Nie może zaś bydź większey i pewnieyszey szkody, iako przez grzech, swą dusze zabiiać, tracić łaskę Boską, i swego pozbawiać się zbawienia.

Boiſz ſię wyznać grzechow ſwoich na Spowiedzi, bo ią ſobie ſam, tak ſtraſzną malúieſz, i mniemaſz bydź trucizną, co ieſt lekarſtwem duſzy twoiey. Ale odważ ſię heroicznie, porzuć te wcale głupie, ktore ſobie roiſz boiaźni, apprehenſye, uznaſz, że nic takowego; nie maſz, czegobys ſię miał ſtrachać, i obawiać. Owi wyſłani, na oglądanie Ziemi Chananeńſkiey ſzpiegowie, udawali przed Jzraelczykami, że Ziemia do ktorey ſię przebierali, pożerała Obywatelow ſwoich, chcąc ich uſtraſzyć żeby ſię z kąd wyſzli, nazad powrocili. Lecz gdy ſię ſami odważyli, tego doświadczyć, obaczyli na oko ziemie, iakoby, mlekiem i miodem płynącą, taka w niey, wſzyſtkiego dobra obfitość była. Podobnie wielu perſwaduie ſzatan, i iak może udaie, że nad pokutę, i ſpowiedź, nic nie ieſt ſtraſznieyſzego, ale podź tylko, odważ ſię, doświadczyſz, że te ſtrachy prożne ſą, że w niey nic nie maſz, coby do pociechy, i pożytkow twoich nie ſłużyło. Tak ſię niegdyś ryby owey Tobiaſz przeląkł, ktora ſię na niego rzuciła. Coż na to ow, ktorego miał w towarzyſtwie drogi oney Anioł? Oto mowi: Nie boy ſię, uchwyć ią odważnie, wyciągniey z wody, rozpłątay, á będzieſz miał lekarſtwo. Boicie ſię częſtokroć ſkrytey waſzey nieprawości, przed Kapłanem wyiawić, iakoby, z wyiawienia, nie wiem iakie dla

was

was niebespieczeństwo pochodziło, wiedzcieſz o tym, że prożne ſą boiaźni waſze, wyciągniycie tylko na brzeg, tę ſkrytą nieprawość, wynurzcie z ſerca, doznacie, że to wam będzie, z wielką pociechą, ſłodkim uſpokoieniem ſumnienia waſzego, co bydź ſtraſzydłem rozumiecie.

Ale, kiedy to (mowiſz) Spowiednik oſtry? ſurowy, za każdy grzech gromi i łaie? Tobyś ty chciał, iak widzę, żeby ci Spowiednik grzechy pobłażał? żeby ci wrzod zropiały głaſkał, á iadu z niego nie wyciſkał? Możeſz on ſprawiedliwie, to chwalić w tobie, co ieſt nagannego? Oſtro ſię mowiſz, ze mną obchodzi; aleź przecie, nie idzieſz do niego, iak do kata? nie iak na tortury? lubo połaie, zgani, zgromi, to czyni z powinnośći ſwoiey, ku poprawie, i iedynie dla ſamego dobra duſzy twoiey. Czyniſz ci przeto zwierciadło krzywdę iaką, gdy ci plamy ciała, złe włoſow, i ſukien ułożenie, na oko pokaże? Oſtroże ſię z tobą Cyrulik obchodzi, gdy cię rozpalonym żelazem przypieka, gdy ci rękę rani, krwi upuſzcza? żeby zdrowie twoie ratował? gniewaſzże ſię o to? tłuczeſzże zwierciadło? wypychaſzże z domu Cyrulika?

Iużby to (mowiſz) mnieyſza było grzechy wyznać, ale mnie pokuta odſtraſza. Pokuta cię odſtraſza? á gdzieſz grzech bez kary? á lekkoż w Sądach Swieckich za grzech ciężki karzą? To ſię ty pewnie

wnie ſpodziewaſz lżeyſzey w piekle pokuty? Choćby ci Kapłan, by też nayciężſzą za grzechy pokutę naznaczył, nie naznaczy takiey na iakąś zaſłużył, bo lubo Sakramentalna Spowiedź, zowie ſię Trybunałem pokuty, na ktorym ſam ſię winowayca ſtawić powinien, ſam na ſiebie inſtygować, ſam ſkarżyć, ſam ſię karać, á od Dobrotliwego BOGA odpuſzczenia żebrać. na tym iednak Trybunale, na tym Sądzie, Miłoſierdzie przewyżſza Sprawiedliwość. Przypomniey tylko ſobie, iakie pokuty, w pierwiaſtkowym Kosciele za grzechy naznaczano, á te z iaką rezolucyą, odwagą, z iakim upokorzeniem ſami nawet, Krolowie, Ceſarze, przyimowali. O moy Boże! z iaką teraz łaſkawością Kościoł Chryſtuſow, grzeſznych przyimuie. Woli ich częſtokroć z małą pokutą do czyſca poſyłać, niżeli z wielką do piekła, widząc, co raz bardziey w Wierze ſłabieiących. Coż ty na to?

Jeżeli cię te dowody, do dokładney Spowiedzi, nie poruſzyły, niech cię poruſzą ſtraſzne innych przykłady. dosyć mi będzie rozumiem na iednym, ktory opiſuie Franciſzek Rodriquez. Hubert Krol Angielſki, miał Corkę, takiey urody, piękności, i roſtropności, że ią poſpolicie cudem urody nazywano. Wielu Xiążąt ſtarało ſię o iey przyiaźń, ona, żadną miarą na to zezwolić nie chciała, da-

iąc

iąc tego przyczynę: że ślub Panieństwa wiecznego uczyniła. Z tey przyczyny, uprosiła sobie u Oyca, spokoyne do Bogomyśności mieszkanie, gdzie z niektoremi Panienkami zamkąwszy się, świątobliwie żyła. Na Kościoły, Klasztory, Szpitale, obsite iałmużny dawała, sama ubogim służyła, ustawicznie pościła, ostrą, włosiennicą, i codziennemi krwawemi dyscyplinami trapiła ciało, tak dalece, że dla przykładnego życia swego, zdała się bydź wszystkim, iednym natury, i łaski cudem. Wiele lat, w owey swoiey pokucie przepędziwszy, z tym się rozstała Swiatem. Po śmierci, iedna iey Towarzyszka, prosiła BOGA gorąco, żeby iey obiawił, iaką, z tak pobożnego życia w Niebie chwałę miała. Wysłuchał ią BOG, bo gdy się iedney nocy modliła, drzwi się do iey komorki. z wielkim strasznym grzmotem otworzyły, w tym obaczyła mnostwo czartow, á między niemi białogłowę ogniem otoczoną, wężami opasaną: z ktorych ieden gryzł iey serce i wnętrzności, z niewypowiedzianą iey męką, i katownią. Na tak straszny widok, gdy prawie od siebie odeszła. Odezwie się owa nieszczęsna niewiasta, i rzecze. Wiedz o tym, że ia to iestem, owa Towarzyszka twoia, według mniemania twoiego święta, á Sprawiedliwym Sądem Boskim przeklęta, i wiecznie nieszczęśliwa. Bardziey się tym ieszcze zatrwożyła Panna,

na, i rzekła. Ah! Panie, takiesz to Twoie Miłosierdzie! ieżeli ta potępiona, ktoż iuż będzie zbawiony? Nie mow tego, rzecze owa, bo nie z BOGA, ale ze mnie zguby moiey przyczyna, á to z tąd?

Wiedz o tym, żem od lat dziecinnych, kochała się w czytaniu roznych Ksiąg, kiedym się zsatygowała, czytał mi moy Pokoiowy, á ia słuchała, do ktorego nie iaki zawziełam affekt. Ten czasu iednego naczytawszy się, prosił mnie, abym mu rękę podała, podałam, i pocałował mnie, było tego potym kilka razy. Daley widząc tę moię powolność, więcey się domyślił, przyszło do tego żeśmy oboie Pana BOGA obrazili. Zgrzeszywszy poszłam na Spowiedź, do mego Spowiednika i rzekłam. Skarżę się na siebie Oycze, żem uczyniła pewną lekomyślność, z iednym Pokoiowym. Co usłyszawszy Spowiednik nie rostropnie rzecze. Jako? Zawstydziłam się na to iego pytanie, i powiedziałam. Nie byłoć to tylko pomyśleniem, gdy na mnie, i za owo pomyślenie ostro nastąpił, przeląkłszy się postanowiłam ow grzech zamilczeć, i powiedziałam, że to tylko we śnie było, i tak odprawiłam Spowiedź, bez Spowiedzi, rozgrzeszona iestem, bez uwolnienia od grzechu, i owszem związana świętokradztwem, ktore było większym grzechem niżeli pierwszy, ktory popełniłam. Potym udałam się do iałmuzn,

mużn, postow, umartwienia ciała, prosząc BOGA, żeby mi ow grzech odpuścił. Pan BOG też za moie dobre uczynki, dawał mi mocne natchnienia, abym się grzechu tego spowiadała, ale, o! wstydzie nieszczęsny, nigdym owey sprosności, wynurzyć nie śmiała. Nawet w ostatniey chorobie moiey, lubo mi, i BOG mocnieysze dawał natchnienia, i samo sumnienie strofowało, w tym grzechu umarłam i zginęłam na wieki. Ah! biada mnie, i wstydowi memu, to powiedziawszy, z wielkim trzaskiem przepadła.

Na ten, nieszczęśliwy koniec, żebyś nie przyszedł, proszę cię na miłość duszy twoiey. *Pro anima tua, ne confundaris dicere verum.* Nie wstydźże się prawdy mowić, dla dobra duszy twoiey. Nie wstydź się mowić, czegoś się nie wstydził czynić, nie wstydź się mowić, bo nie masz, kogobyś się wstydził, nie boy się i nie lękay, bo ta boiaźń prożna szkodliwa, ktora za sobą wiekuistą pociąga zgubę. Weście sobie tey nieszczęśliwey białogłowy przykład, i pomyślcie, na co się iey przydały, owe posty, iałmużny, włosiennice? dyscypliny, wszystko to daremno; Uważcie iaki wstyd ogarnie tę przeklętą duszę, gdy ią na strasny Sąd Boski, z owych pożeraiących płomieni wywleką. Gdyby iey BOG na ten czas pozwolił, żeby się usprawiedliwić mogła, czyby się grzechu swego wyznać wstydziła? Ah! wyznałaby go

nie tylko przed iednym Kapłanem, ale i przed całym światem, lecz darmo. Nam to tylko BOG pozwolił, z nieprzebraney Dobroci swoiey, że możemy się z nim poiednać, gdy z serdecznym żałem, z prawdziwą skruchą grzechy na się wyznamy. O! iaka to Dobroć Boska nad nami!

Co rozumicie, gdyby Krol, Monarcha iaki, do złoczyńcy i gwałtownika Maiestatu swego, ktorego potrzeba było w więzieniu zgnoić, śmiercią ukarać, gdyby mowię swoiego Urzędnika i Namiestnika posłał, z tym oświadczeniem. Ty winowayco iuż na śmierć, za swoie zbrodnie skazany, tylko prywatnie i pod sekretem przyznay się do nieprawości twoich, i żałuy za nie, Ja tobie imieniem Pryncypała moiego, wszystko odpuszczę i daruię. Co rozumiecie iaki by to był Krol łaskawy i miłosierny! Ale gdzież takiego na świecie Pana i Krola znaleść? Jeden to tylko taki Krol Chrystus JEZUS, BOG prawdziwy, ktory ile Kapłanow, i Spowiednikow, tyle ma swoich Namiestnikow, przed ktoremi, gdy ty pod sekretem, grzechy twoie wyiawisz, i BOG tego sekretu dochowywać będzie, że go i na dniu Sądnym nie wyiawi, gdy ci rozgrzeszą, i BOG rozgrzeszy, gdy ci odpuszczą, i BOG odpuści, gdy ci do łaski przyimą, i BOG przyimie. Ah! Dobroci BOGA moie-

go

go nieprzebrana, iako mi żal tego, żem Cię obrażał. Ah! ktoby mi dał Augustyna Serce, żebym przed całym Swiatem, moie obwołał, opisał, i wyznał nieprawości: *Confitebor Tibi Domine in toto corde meo.* Będę wyznawał, moie ku Tobie niewdzięczności, będę wyznawał popełnione kłamstwa, nieszczerości, i wszystkie skrytości serca mego. Niech wiedzą ludzie, niech wie Swiat. żem grzesznik, żem przestępca, i gwałciciel Praw Twoich. Naydroższą Krwią Twoią, zmyi ze mnie wszystkie niedoskonałości, kiedykolwiek, przy Spowiedziach popełnione. Już ci się iako naydokładniey usprawiedliwić pragnę, á gdy usłyszę owe słowa, od Kapłana, nad sobą wymowione. Ia ciebie rozgrzeszam, przemow do serca moiego: I ia tobie odpuszczam grzechy twoie, Amen.

KAZA-

KAZANIE XVIII.

O DRUGIEY CZĘSCI SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI,

to iest:

O ZALU ZA GRZECHY.

Convertimini ad me in fletu & planctu, & ſcindite corda veſtra, & non veſtimenta veſtra. *Joëlis 2.*

Nawroćcie się do mnie w płaczu i w żalu, i kraycie serca wasze, a nie szaty wasze. Joel: 2.

Zeby ſię z żalem ſwoim mogli wyrazić ludzie, rożnemi to znakami pokazywali. I tak iedni na ſobie ſuknie i odzienie darli, iako Jakub Patryarcha, dowiedziawſzy ſię o śmierci nayukochańſzego Syna ſwego Jozefa, z żalu rozdarł ſzatę na ſobie. Tak uczynił Dawid, o śmierci Saula uſłyſzawſzy. Tak Heli Kapłan, powziąwſzy wiadomość, iż Arka Pańſka w nieprzyiacielſkie Filiſtynow ręce ſię doſtała, Kapłańſki na ſobie apparat rozdarł. Inni na pokazanie żalu ſwego, ſmutną

na śię brali posturę. Inni, iako więc i teraz, po śmierci rodźicow, krewnych, przyiacioł czynią, świetne odzienia w żałobne zamieniali; kontentuież śię takim żalem Bog? nie. Zal, ktorym sobie Boga za grzechy przebłagać możemy, powinien bydź nie powierzchowny, ale wewnętrzny, serdeczny, to iest: serce śię kraiać od żalu powinno, ktore Boga obraziło. Wiecie, gdzie śię grzechy poczynaią i rodzą? oto powiada Pan Jezus: że w sercu ludzkim. Z serca pochodzą złe myśli, fałszywe świadectwa, zaboystwa, i inne wszystkie nieprawości. Jeżeli serce ludzkie iest gniazdem i łożyskiem wszelakich niecnot, toć słuszna rzecz i sprawiedliwą, żeby nie gdzie indziey, tylko tam był grzech przez żal umorzony, gdzie śię począł.

Jaką potrzebę mamy żalu tego serdecznego za grzechy, wyraził nam to Zbawiciel owemi słowy: *Jeżeli pokutować,* to iest *żałować za grzechy nie będziecie, wszyscy zarowno poginiecie.* Może grzechy odpuścić Bóg bez doczesnego karania, i bez zadosyć uczynienia za nie, iako odpuścił Piotrowi, Magdalenie, Łotrowi i innym, ale bez żalu szczerego, bez żalu serdecznego nie może. Coż skuteczniey szego na zgładzenie grzechu, iako Chrzest, a i ten w dorosłych ludziach grzechu nie gładzi, ieżeli żal serdeczny nie przystąpi. Chociażby kto dla pozyskania utra-

coney

coney przez grzech łaſki, uwędził poſtami ciało, ſiekł ſię do krwi codziennie, wſzyſtko co ma, na ubogie rozdał, ieżeli żalu ſerdecznego nie ma, nic to wſzyſtko do znieſienia grzechu, nic do zbawienia duſzy nie pomoże. Spowiadać ſię, wyznawać, nie tylko przed iednym Kapłanem, ale gdyby i przed całym światem wſzyſtkie grzechy na ſiebie, a nie żałować za nie: co to ieſt? oto powiada Grzegorz Swięty: ieſt to iedno, iako gdybyś lekarzowi rany pokazywał, a przecie nie chciał, aby zagoione były. Ten żal, lubo ieſt tak potrzebny, że od niego ważność cała Spowiedzi zawiſła, poſtaremu mało ieſt takich, ktorzy go w ſercu ſwoim wzbudzaią. Wielu ieſt, ktorzy rozumieią, że ſię dobrze ſpowiadaią, kiedy przed Spowiedzią modlitwy, ktore ſą po Kſiążkach odmowią, odczytaią, á o tym, żeby ſobie żal w ſercu wzbudzić mieli, wcale zapominaią, i tak bez żądnego do Spowiedzi żalu przyſtępuią. Zebyśmy tedy w tym błędzie tak grubym nie zginęli, i w niebeſpieczeńſtwo zbawienia naſzego nie podawali. Naprzod ſię dowiemy: Czy każdy żal uſprawiedliwić człowieka może? Powtore: Zebyśmy ſię uſprawiedliwili Bogu, dla czego, i iak żałować powinniśmy? O tym day Boże pożytecznie mowić na większą Chwałę Twoię.

Jako

Jako rożne są miłości rodzaie, tak też i żalu. I iako inſza ieſt miłość, ktorą kocha Oyciec Syna, inſza, ktorą kocha Syn Oyca, inſza, ktorą kocha Pan ſługę i ſługa Pana, inſza, ktorą kocha przyiaciel przyiaciela, bo iako Oyciec gdy kocha Syna, kocha go dla tego, że mu dobrze życzy, i życzy mu dla tego dobrze, że go kocha; tak też gdy go żałuie, żałuie go iedynie dla tego, że go kocha. Sługa zaś gdy Pana kocha, kocha go dla tego, że mu przy nim dobrze, i gdy go żałuie, żałuie dla tego, że mu źle bez niego. Troiaki ieſt tedy żalu rodzay: ieden wcale niepożyteczny; drugi pożyteczny, lecz nie doſkonały; trzeci i pożyteczny i ze wſzech miar doſkonały. Pierwſzy, żadną miarą uſprawiedliwić człowieka nie może. Drugi, lubo ſam przez ſię nie uſprawiedliwia, uſprawiedliwić iednak może, kiedy ieſt z Sakramentalną pokutą złączony. Trzeci, ieſt tey dzielności, że i ſam przez ſię grzechy maże, i gładzi.

Pierwſzy żal niepożyteczny, ieſt żal przyrodzony czyli namiętność w człowieku, ktora wznieca ſię z przyczyny iakiey niepomyślności, ale mu żadnego pożytku nie przynoſi. Załuie kto śmierci przyiaciela ſwego, ale tym ſamym nie ożywia umarłego, płacze nad krzywdą ſwoią, ale tym płaczem krzywdy ſobie nie nadgradza, ſmuci ſię z choroby ſwoiey, ale ten ſmutek zdrowia mu nie przydaie.

daie. Tak też, kiedy kto żałuie za grzechy, ale nie dla Boga, nie dla iego Dobroci; Miłości, Godności, nie dla boiaźni piekła, ani dla nadziei Nieba, lecz dla rzeczy iakiey doczesney, marney, przemiiaiącey, prożno żałuie, niepożytecznie żałuie. Tak żałował Saul, gdy go o przestępstwo Przykazania Boskiego strofował Samuel, mowił on niby z żalem: Zgrzeszyłem! á pomogłoż mu to do zbawienia? wcale nic; czemu? bo dla tego tylko żałował, żeby krolestwa doczesnego i powagi u ludu nie stracił. Tak żałował ow Antyoch w Księgach Machabeyskich opisany, ktory widząc pomstę Boską nad sobą, korzył się Bogu, żałował, płakał, á że koniecznie potrzeba było do owey pokuty, krzywdy uczynione ponadgradzać: nieodwłocznie to wszystko uczynił, bo naprzod Kościoł, ktory był złupił, co naybogatszemi z skarbu swego darami ozdobił; naczynia święte pobrane, w troynasob oddał; dochodow Kościelnych z intrat swoich poprzyczyniał; Kapłanow i Lewitow wolnościami nadał; á co większa, że i śluby czynił; obiecywał mieysca święte obchodzić, i wszystkim moc Izraelskiego Boga, iako Boga prawego opowiadać. Wysłuchałże go Bóg? nie; ubłagałże się pokutą iego? nie. Wszakże żałował? prawda żałował, ale nie szczerze. Wszakże obiecywał poprawę? i to prawda, ale coż, kiedy obłudnie,

bo dla zdrowia doczesnego, nie dla Boga, dla boiaźni śmierci, dla smrodliwey choroby, ktorą był złożony, iako go wydaie Pismo Swięte: Gdy fetoru zkancerowanego ciała swego znieść nie mogł, dopiero się upokorzył, ułasił, ale iak ow wilk w iamie, dopiero uznawał moc Boską nad sobą, z iedyney tylko boiaźni utraty doczesnego życia. Tak żałował i ow zawołany po wszystkich czterech Ewangelistach Iskaryot Judasz. Ten przeklęty przekupień i świętokradzca, odebrawszy od żydow owych trzydzieści srebrnikow, za Chrystusa Nauczyciela swego, zgryzotą sumnienia ściśniony, żalem zdięty, grzech swoy wyznał: Zgrzeszyłem, wydaiąc Krew Sprawiedliwego! mało na tym, pobieżał do owych Swiętokupcow, świętokradztwo swoie wyznał, łakomstwo potępił, pieniądze porzucił; a usprawiedliwiłże się przez to Bogu? nie, bo dla tego żałował, że się iuż iego zdradziectwo wyiawiło.

Uważcież pilnie: Jako nie pomogła Saulowi, owa obłudna skrucha, tak i nam nie pomoże. Jako potępił Judasza żal ow powierzchowny, tak nie zbawią nas owe słowa, usty tylko, á nie z prawego serca rzeczone: żałuię! żałuię. Jako nie był usprawiedliwiony przez swoię pokutę Antyoch, do ktorey go choroba przymusiła; tak i nas pewnie nie usprawie-

dliwią żadne płacze i żale, ieżeli będą z doczesney tylko przyczyny. I tak gdy piiaczysko żałuie, że przez swoie piiaństwo zdrowia się pozbawił, długi pozaciągał. Kartownik, że przez swoie kosterstwo, to co przez długi czas zbierał, marnie stracił i roztrwonił. Inny, że się iego kradzieże wyiawiły, dla ktorych stracił sławę, poczciwość, dobre o sobie u ludzi rozumienie. Ta gdy żałuie i płacze, że ią sam grzech wydał, że oczow między ludźmi pokazać nie może, że ią palcem skazuią i wytykaią, albo że się sprawiedliwey obawia kary. Takie żale nic duszy nie pomogą.

Dla waszego wyrozumienia, obiaśniam to podobieństwy: Gdybyście widzieli kosterę, o pieniądze w karty graiącego, ale wcale niepomyślnie, bo co chwyci, to w piątkę wpadnie, co się porwie, to przegrywa. Probuie szczęścia drugi raz, przegrywa; probuie trzeci, dobywa ostatniego grosza, albo się zapożycza, i to przegrywa; widząc się bydź z pieniędzy ogranym, porywa karty, rzuca o ziemię, drze, szarpie, poprzysięga, że iuż więcey grać nie będzie, i smutny z wielkim straconych pieniędzy żalem, gry owey odchodzi. Masz ten żal? ma, ale że z pobudki tylko przyrodzoney, to iest z utraty pieniędzy pochodzący, Sakramentu pokuty materyą bydź, i do zgładzenia grzechow mocy mieć nie może.

Co

Co rozumiecie: gdyby kto przebrawszy trunkiem miarę, dał sobie przez to okazyą do niezdrowia i choroby, á nazaiutrz tego żałował, nie przeto, że Boga obraził, ale że naturę zwątlił, osłabił, że się chrapoty i bolu głowy nabawił, czegożby on żałował? pewnie nie piiaństwa Bogu, i ludziom obmierzłego, ale utraty zdrowia. Co rozumiecie, gdyby sługa Panu, albo Syn Oycu policzek wyciął, potym chcąc go przeprosić, mowił; żal mi tego, com uczynił, odpuść mi, bo mnie ieszcze ręka od zadánego tobie policzku boli. Takie żale, takie przeprosiny, czyliby nie iedynym szyderstwem były? Tak szydzą z Boga, ktorzy przy Spowiedziach dla rzeczy tylko doczesnych, marnych. przemiiaiących żałuią, á iak się usprawiedliwić Bogu mogą?

Od tego pierwszego niepożytecznego żalu, podźmy do drugiego. Drugi (o ktorym namienilem) żal, iest pożyteczny, lubo nie ze wszystkim doskonały. Pożyteczny nazywa się dla tego, że przezeń sobie ubłagać Boga możemy, i łaskę iego odzyskać przez grzech utraconą. Nie ze wszystkim doskonały, z tey miary, iż sam przez się procz Sakramentalney Spowiedzi, tey dzielności i mocy nie ma. Ma ią iednak, gdy będźie z tąż Sakramentalną pokutą złączony, bo w ten czas, czego mu do iego doskonałości nie

doſtaie, to zaſługi Chryſtuſowe nadgradzaią.

Ten żal, wzbudzamy w ſobie z tych dwoch poſpolicie przyczyn, Albo dla nadziei zapłaty, albo dla boiaźni kary; albo dla nabycia Nieba, albo dla uwarowania ſię piekła. Naprzykład: poczuwa ſię kto do ciężkich grzechow na ſumnieniu, á ſłyſząc i wiedząc z Wiary, iak ſtraſzną Bóg karą za grzechy grozi, iako za ieden, i to myślą tylko popełniony, tyle tyſięcy Aniołow z Nieba do piekła wtrącił, i na wieczny ſkazał ogień, boiaźnią przerażony, że i on na podobną ſobie dla grzechow popełnionych zaſłużył karę, idzie do Spowiedzi, żałuie że ſię na grzech kiedykolwiek odważył, wyznaie winy ſwoie, żebrze Miłoſierdzia Boſkiego, żeby mu ie miłościwie odpuścić raczył. Taki żal, z Kapłańſkim rozgrzeſzeniem przy Sakramentalney Spowiedzi złączony, doſtateczny ieſt, na odzyſkanie utraconey przez grzech łaſki.

Wſzakże, żeby w tey mierze iakiego zawodu nię było, przydać mi tę uwagę należy. Przeto uważaycie; Że co inſzego, to ieſt bać ſię kary wieczney, á co innego, z tey boiaźni i pobudki grzechem ſię brzydzić. Bać ſię kary, a nie mieć obrzydzenia grzechow, ieſt żadnego nie mieć za grzechy żalu, bo iako ten może prawdziwie żałować, ktory lubo ſię kary wieczney lęka, ale ſię grzechu nie lęka,

i grzefzyćby gotow, gdyby kary za grzech nie było. Obiaśniam to podobieństwem: Będzie owo Syn Marnotrawny, ktory na nocnych fwawolach, biefiadach, piiatykach, tańcach, Oycowfką trwoni pracę. Dowiaduie fię o tym baczny i roztropny Oyciec, woła Syna, wyrzuca mu na oczy niegodziwe poftępki iego, łaie, ftrofuie, ażeby potym tego nie czynił, dobrą mu przydaie chłoftę, W kilka dni ow znowu czas upatrzywfzy, na ową ulubioną fobie ochotkę bieży, i tam iako i przedtym piie, hula, tańcuie. W tym daią mu znać, że Oyciec idzie, boiaźnią przerażony, przerywa taniec, odftępuie kufla, porzuca kompanią, i iako nayśpiefzniey z owego ucieka domu. Co rozumiecie? zbrzydziłże on fobie piiańftwo i owe nocne grafśancye? iak żywo nie, boby tam był gotow całą noc pić, hulać, tańcować. Coż to fprawiło, że tak nagle wfzyftko porzucił? oto to, że fię kiia Oycowfkiego uląkł. Podobnie czyni wielu przy Spowiedziach, nie grzechu fię oni lękaią, bo do niego całym fercem przylgnęli, ale famey tylko kary i zemfty Bofkiey za grzechem naftępuiącey. Lecz taka boiaźń, taki żal, nic á nic nie waży. Ani nawet przy famey Spowiedzi do ufprawiedliwienia fię przed Bogiem nie pomoże, ieżeli przy boiaźni kary, obrzydzenia grzechow nie będzie, z nadzieią odpufzczenia grzechow, i za-

czę-

częciem kochania Boga, iako wfzelkiey ſprawiedliwości źrzodła. (*Trid: S. 6. l. 6.*)

Pewna to, że daleko ieſt rzecz doſkonalſza, dla iedyney miłości Boſkiey, za grzechy żałować. Lecz wieleż ſię między ludźmi znaydzie tak doſkonałych, iak owa pobożna duſza, ktora pragnęła gdyby można Niebo ſpalić, a piekło zalać, żeby dla ſamey á iedyney tylko miłości Boſkiey ſłużyła Bogu. Mało tak doſkonałych ſług Boſkich, więcey takich, ktorych boiaźń zbawia, bo ieżeli ſię bać będziemy zbawiennie, będziemy ſię ſtrzedz tego, co ieſt godne karania, ieżeli ſię ſtrzedz będziemy grzechu, będziemy kochali Boga. Zal bowiem z boiaźni kary pochodzący, lubo przez ſię zupełney doſkonałości nie ma, gdy iednak będzie z Sakramentalną Spowiedzią złączony, ieſt nam mocną pobudką do trzeciego doſkonałego żalu.

A ten ieſt naypewnieyſzy, naypożyteczńieyſzy, naybeſpiecznieyſzy grzeſznemu, bo ieſt bez intereſu. dla ſamey dobroci, miłości Boga. Gdy dla tego tylko żałuie człowiek, że ieſt Bóg nieſkończenie dobry, i że ſię każdym grzechem nieſkończenie brzydzi. Ten żal, ieſt nakſztałt owey błagalney ofiary, ktory nam zagniewanego Boga przebłagać może. Ten nam zamknięte do Nieba wrota otwiera, ten nas z Synow gniewu i zatracenia, Synami Boſkiemi czyni. Ten

żal

żal Magdálenie grzeſznicy u nog Jezuſowych odpuſzczenie ziednał. Ten Piotrowi gorzkich łez ſtrumienie z oczow wyprowadził. Ten Thaidę nierządnicę w Swiętą zamienił pokutnicę. Ten wielu grzeſznym Niebo otworzył. W życiu S, Bazylego czytamy o niewieście iedney, ktora gdy przy Spowiedzi dla nadtężonego żalu, łkania i ięczenia doſtatecznie grzechow ſwoich wypowiedzieć nie mogła, za poradą tego Swiętego, ſpiſała ie na karcie i do rąk z płaczem oddała. Odebrął ową kartę Bazyli S. ale tak czyſtą, iak gdyby nic na niey piſanego nie było, z czego poznał, że ſam iey żal grzechy zgładził. Taką miał ſkruchę i ow młodzian (o ktorym Grzegorz Turoneńſki) ten gdy czaſu iednego do Kościoła przyſzedł, widziano, że go iako niewolnika łańcuchami ſpętanego czartoſtwo prowadziło. Gdy ſię grzechow ſwoich wyſpowiadał, i za nie ſerdecznie żałował: czartoſtwo z hańbą ſwoią pierzchnęło, a na ich mieyſce przybyli Swięci Aniołowie, cieſzący ſię z nawrocenia iego.

Ten żal, lubo ieſt nad przyrodzone ſiły naſze, i wzbudzić ſię do niego ſwą przemożnością w ſercu naſzym nie możemy. Możemy iednak z łaſką i pomocą Boga. Bóg albowiem w dobroci nieſkończony, w miłoſierdziu nieprzebrany (według powſzechney Teologii, i nauki Oy-

cow

cow SS.) każdemu czyniącemu z pomocą Bofką, co z fiebie ieft, iako w każdey fprawie do zbawienia potrzebney, tak i w tey, łafki fwoiey nie przeczy, ale ią dać ile z fiebie gotow, bo fzczerze chce i pragnie zbawienia nafzego. Ten żal powinien bydź z całego ferca, bo iako Bóg kochać fię nam kazał z całego ferca, tak też chce tego, żebyśmy za przeftępftwa i przewinienia nafze, całym fercem żałowali, iako fam mowi: *Convertimini ad me in toto corde veftro.* Nawroćcie fię do mnie z całego ferca wafzego. Ten żal powinien bydź z obrzydzeniem każdego grzechu, z poftanowieniem mocnym i nieodmiennym poprawy życia, tak dalece, żeby człowiek raczey wolał, i obierał fobie wfzyftko tracić i zdrowie i życie, niżeli fię rozmyślnie odważyć na obrazę Boga. Ten żal na koniec, powinien bydź generalny, powfzechny, nie tylko za te, ktore wyznaiemy, ale za wfzyftkie życia nafzego grzechy.

Teraz pytam cię fię Bracie grzefzniku: Jakoś też żałował, gdyś Boga obraził? wfpomniey fobie na przefzłe Spowiedzi, iakie były? Jeżeli bez żalu, coż po nich? Jeżeli z żalem, pytam fię z iakim? żałowałżeś tak iak Piotr? iak Dawid? iak Magdalena? podobno nie; wylałżeś przynaymniey iednę łezkę za grzechy twoie tak ciężkie i tylekroć powtorzone? podobno nie; żałowałżeś przy-

nay-

naymniey tak, iakoś żałował przyiaciela gdyś go utracił, albo gdy cię szkoda iaka potkała? podobno nie.

Czym się to dzieie, że my żałować umiemy rzeczy marnych, znikomych, przemiiaiących, á nie umiemy wiecznych? inszych przyczyn nie widzę, tylko te: Naprzod, że się do tych doczesności całym sercem przywięzuiemy, i do nich lgniemy, tak żyiemy, iak gdybyśmy tu wiekować mieli. Powtore; że nie przenikamy szacunku łaski Boskiey, którą przez grzech traciemy, tak właśnie, iako owe głupie i nierozumne dziecka, ktorym gdy kto szklane czaczko wydrze, płaczą, utulić się nie daią; á gdy kto ich dobra zaiedzie, maiętności popustoszy, z dziedzictwa Oycowskiego wyposaży, nie na to nie dbaią, bo się na tym nie znaią. Na koniec tym się to dzieie, że nie poznawamy Godności, Dobroci, Piękności Boga, że go nie kochamy całym sercem, całą duszą, bo gdybyśmy go kochali, czy podobna, żebyśmy go obrażali? albo przez ułomność obraziwszy, natychmiast się do serdecznego nie wzbudzali żalu?

Mowisz: Coż, kiedy ia serca mego do takiego żalu wzbudzić nie mogę. Nie możesz, bo nie przenikasz, iaką zniewagę Stworcy twemu czynisz, gdy się na przestępstwo Przykazań iego Boskich odważasz? Nie możesz, bo nie masz w sercu twoim miłości Boga, ktora iest nay-

mo-

mocnieyſzą do żalu pobudką. Mowiſz: Płakać nie mogę. Daymy to, ale żałować możeſz, nie na płaczu iedynie iſtota żalu prawdziwego zawiſła, ale na ſercu, bo bydź może płacz bez żalu, i żal bez płaczu. Daymy to, że płakać nie możeſz, tak iak płakał Piotr, Magdalena i inni. Daymy to, że ſię Dobrocią Boſką nie wzbudzaſz do żalu za grzechy, przynaymniey cię Sprawiedliwość iego wzbudzić powinna, ieżeli ſię nie boiſz Boga iako Oyca, boyże ſię iako Sędziego, ktory cię potępić może.

O! Panie! iuż nie dla boiaźni ſłużebniczey, ale dla ſamey i iedyney miłości twoiey, za wſzyſtkie całego życia moiego grzechy żałuię, i z tym ſię przed Tobą oświadczam: że gdyby mi przyſzło życie łożyć, oſtatnią nędzę, głod i uboſtwo cierpieć, raczeybym ſię na to wſzyſtko odważył, á niżeli, żebym Cię miał Boga nieſkończenie dobrego obrazić. Tym moim oświadczeniem, poprawiam wſzyſtkie niedoſtateczne żale moie, ktorem mogł mieć przy Spowiedziach. O to Cię tylko proſzę, żebym w tym żalu żył, w tym żalu umierał. Amen.

KAZA-

KAZANIE XIX.

O TRZECIEY CZĘSCI SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI, *to iest* O MOCNYM PRZEDSIĘWZIĘCIU POPRAWY.

Juravi, & ſtatui, cuſtodire Judicia, Juſtitiæ Tuæ. *Psal.* 118.

Poprzyſiągłem, i poſtanowiłem ſtrzedz Sądow Sprawiedliwości Twoiey,

CO do zupełnego uſprawiedliwienia naſzego należy, uczy nas przykładem ſwoim pokutuiący Dawid. Ten po owym ciężkim upadku ſwoim, i przeſtępſtwie Przykazania Boſkiego, nie doſyć, że grzech ſwoy wyznał, przed Nathanem Prorokiem, mowiąc: zgrzeſzyłem; Nie doſyć, że za ten grzech gorzko płakał, i żałował, ale nad to, poprzyſiągł, poſtanowił, przedſiewzięciem mocnym, i nieodmiennym, ſtrzedz bardziey niżeli źrzenicy w oku, drog Przykazań Boſkich, i Sprawiedliwości Jego. Nie wątpię, że gdyście ſłyſzeli, o dokładnym wyzna-

wyznaniu wſzyſtkich grzechow na Spowiedzi, poſtanowiliście natychmiaſt, iad z ſerca wynurzyć, wyiawić wſzyſtkie nieprawości ſwoie, za nię ſię oſkarżyć, i dać winnym BOGU. Słyſząc o żalu za grzechy, o iego ſkuteczności, dzielności, potrzebie, kruſzyliście ſię na ſercu, i mowili: Załuię moy Boże, za wſzyſtkie grzechy moie, żałuię iedynie dla miłości Twoiey, i niemi ſię brzydzę. Dziękuię nieſkończoney Dobroci BOGA moiego, że to Ziarno Słowa Boſkiego, na roli ſerc waſzych zaſiane, dobrze ſię przyięło. Cieſzę ſię z Pawłem Swiętym i mowię: *Gaudeo, quia contriſtati eſtis, non quia contriſtati eſtis ſed quia contriſtati eſtis ad pœnitentiam.* Rozpływa ſię od pociechy ſerce moie, żeście ſię zaſmucili, nie dla tego, żeście ſię zaſmucili, ale żeście ſię zbawiennie zaſmucili, do pokuty, i poiednania ſię z Bogiem, ale ieżeli to tylko było na czas, na nic ſię nie przyda. Na co ſię przyda mowi Arelatenſis, że drzewo na Wioſnę okwitnie, ieżeli ſię na owoc nie zawiąże i nie utrzyma. Na co ſię przyda, że wſzyſtkie w środ morza niebeſpieczeńſtwa miniesz, ieżeli na brzegu utonieſz. Na co ſię i nam, naſze łzy, ięczenia, wzdychania przydadzą? ieżeli nam ieſzcze to, czegośmy żałowali, lube. I tać to rzecz o ktorey mowić poſtanowiłem. Ta to ieſt rzecz na ktorey wſzyſtka ważność Spowiedzi zawiſła; Ta

iey ieſt trzecia część iſtotna, Mocne przedſięwzięcie, i nieodmienne poſtanowienie, poprawy życia, kto tego nie ma, tak ſię ſpowiada, iak gdyby ſię nigdy nie ſpowiadał. Pokuta bowiem, według wyroku Swiętego Trydentſkiego zebrania, nic inſzego nie ieſt, tylko żałoſne grzechow wyznanie, z poſtanowieniem mocnym, więcey nie grzeſzenia. Gdy tedy na tym poſtanowieniu zchodzi, ważność cała Spowiedzi ginie. Zebyśmy to iaśnie poznać mogli, o tym mowić przed ſię wziąłem. Naprzod: iako ieſt potrzebne, przy każdey Sakramentalney Spowiedzi, to poſtanowienie poprawy życia. Powtore: iakie bydź powinno. Day mi Panie łaſkę mowienia o tym, ku chwałę Twoiey, i duſz ludzkich zbawieniu.

Artykuł to Wiary naſzey ieſt, że nikt z ludzi żyiących, bez ſzczegulnego obiawienia Boſkiego, wiedzieć nie może, czy mu grzechy odpuſzczone, albo nie? czy ieſt w łaſce Boſkiey, albo nie? Czy ſię zupełnie BOGU uſprawiedliwił, albo nie? Zakrył to BOG przed nami tym końcem, ktorym zakrył, dzień i godzinę, rozſtania ſię duſzy naſzey, z tym ciałem, abyśmy zawſze do tey podroży, gotowemi byli, iako przeſtrzega Ewanielia. Tak też z rad ſwoich niedościgłych i wyrokow przepaściſtych, utaił to przed nami, bo gdyby to było, żeby człowiek wiedział o uſprawiedliwieniu ſwoim,

mogł-

mogłby się prętko w pychę podnieść, łatwo na wszystko złe odważyć, w tę nadzieię, że zginąć nie może, wiedząc dowodnie, o wybraniu swoim. Gdyby miał pewność, że iest w łasce Boskiey, straciłby grzechu boiaźń, pewny łaski Boskiey, że iey nigdy nie utraci, czyżby sobie chciał gwałt iaki czynić do dostąpienia tego, ktoregoby był pewny zbawienia. Ukrył to BOG przed nami, abyśmy w dobrym statecznie trwali, z boiaźnią i ze drzeniem, pomnażali się w cnotach Chrześciańskich: pobożnych i miłosiernych uczynkach, nadzieię zbawienia, w nim samym przy staraniu naszym pokładali. I także żaden z nas wiedzieć nie może, czy iest w łasce Pana BOGA, albo nie? nie może; To i tego wiedzieć nie możemy? czy w tey łasce Pana BOGA choćbyśmy ią i mieli, do końca dotrwamy? Tak iest zaiste, wiedzieć nie możemy. Ah! dla BOGA, i także ia pewny nie iestem, ani bydz mogę, czym się przy spowiedziach moich z Bogiem poiednał, albo nie? Nie iestem, i żadney o tym mieć pewności nie mogę, czy mi grzechy odpuszczone, albo nie? upewnienia o tym żadnego nie mam. Ieden nam tylko zostaie domysł, i znak nie iaki, prawdziwego się z Bogim poiednania, i odzyskania utraconey przez grzech łaski. Wieciesz ktory? o to mocne postanowienie poprawy życia. To ieżeli

mamy,

mamy, wielką mieć możemy otuchę zbawienia, i grzechow naſzych odpuſzczenia. Mowię to, na fundamencie, nauki Theologiczney, i powſzechnego Oycow Swiętych zdania. Że kto czyni z pomocą Boſką tyle, ile z niego ieſt, temu BOG łaſki ſwoiey nie umyka. Gdy tedy człowiek czyni to wſzyſtko, przy pomocy Boſkiey, co tylko należy do uſprawiedliwienia ſię ſwego, z Bogiem, gdy grzech ſwoy wyzna, żałuie, poprawę obiecuie, ma mocne przedſiewzięcie więcey iuż nigdy nie grzeſzyć, i BOGA nie obrażać, czyni to wſzyſtko co należy. BOG też (wątpić o tym nie potrzeba) grzechy mu odpuſzcza, i do łaſki przyimuie. Przeciwnym ſpoſobem, chociaſzby ſię korzył, przepraſzał BOGA, płakał, żałował, nie miał iednak mocnego przedſiewzięcia poprawy życia, iużby tym ſamym nie czynił tego wſzyſtkiego, co czynić należy, á zatym ſtałby ſię niegodnym odpuſzczenia grzechow ſwoich.

Ale z tych przyczyn: bo bez tego przedſiewzięcia poprawy życia, ſpowiedź i pokuta iego ieſt nie zupełna, nie prawdziwa, nie ſkuteczna, nie zbawienna, ale świętokradzka. Naprzod: bez przedſiewzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może bydź zupełna: bo co duſza ieſt względem ciała, to ſtatek w przedſiewzięciu, względem zupełności pokuty, bo iako żyć ciało bez duſzy nie może,

tak

tak i pokuta prawą bydź nie może, bez ſtateczności w przedſiewzięciu ſwoim. Wſzakże przyznać to muſicie: że ten, ktory nie czyni tego co do zupełności Spowiedzi należy, ten nie czyni zupełney ſpowiedzi, ale ten ktory nie ma mocnego przedſiewzięcia poprawy życia, nie czyni tego co do zupełności ſpowiedzi naléży, bo zupełna Spowiedz zawiſła, na wyznaniu grzechow, żalu za nię, i mocnym poſtanowieniu poprawy, te ſą bowiem iſtotne Spowiedzi części. Więc kto nie ma mocnego przedſiewzięcia poprawy życia, nie czyni zupełney Spowiedzi. *Powtore*: bez przedſiewzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może bydź prawdziwa, bo kto nie ma prawdziwego żalu, tego pokuta prawdziwa bydź nie może, ale kto nie ma przedſiewzięcia poprawy życia, ten nie ma prawdziwego, za grzechy żalu. Więc kto nie ma przedſięwzięcia poprawy życia, tego pokuta, prawdziwa bydź nie może, bo czy podobna wierzyć, żeby ten miał ſzczerze i prawdziwie żałować, ktory czyni to, czego żałował. Cobyście wy ſami mowili, o takiey Oblubienicy, ktora po śmierci Męża ſwoiego płacze, ſmuci ſię, żałuie, ręce załomuie, czybyście ſądzili, że prawdziwie żałuie, gdybyście widzieli, że pochowawſzy Męża, załobę rzuca, idzie w taniec, grać ſobie ſkoczno każe, ſądzilibyście, i nie odrzeczy, że to wſzy-

ſtko

ſtko obłudnie, i zmyślenie czyniła. bo taki żal, kiedy ieſt prawdziwy, nie iednym dniem, kończyć ſię powinien. Sądźcieſz teraz i o tym, ktorzy przed Spowiedzią poiednał ſię z nieprzyiacielem, á po ſpowiedzi zemſty ſzuka, á byłoż to poiednanie? Dziś obiecał piiańſtwa poprzeſtać, á on iutro ſię opiie, byłaż to obietnica prawdziwa? Dziś poſtanowił krzywdy ponadgradzać, on nazaiutrz większe czyni, dziś poprzyſięgał, nie wdawać ſię w niebeſpieczne okazye, Małpę z domu wygnać, wyrzucić, á on ią tegoż ieſzcze wieczora do ſiebie wabi, podarunkami nęci, byłoż to poſtanowienie prawdziwe? Mniemaią tacy, że ſzczery żal za grzechy mieli, ale ſię mylą, ponieważ z powſzechney Nauki Kościoła S. wiemy to, że kto chce prawdziwie żałować, powinien mieć obrzydzenie wſzyſtkich grzechow ſwoich, powinien mieć mocne przedſiewzięcie poprawy życia, ktorego, gdy nie ma, tym ſamym pokazuie, że ſię nie chce od grzechu wſtrzymać, nie chce pokutować, á zatym pokuta ktorą czyni, ieſt obłudna, zmyślona, fałſzywa. *Potrzecie*: bez przedſiewzięcia poprawy życia. Spowiedź ieſt nie ſkuteczna, nie zbawienna i wcale świętokradzka. Sakrament Pokuty Oycowie Swięci nazywaią łaźnią Krwi Chryſtuſowey, na obmycie grzechow naſzych zgotowaną. Ten zaś kto-

ry nie ma przedſiewzięcia poprawy życia, nie tylko grzechow nie gładzi, ale ie pomnaża. Wſzyſtkie Zaſługi Chryſtuſowe, Krew iego, Mękę iego nieſkutecznemi ſobie czyni, ſame Kapłańſkie rozgrzeſzenie ſtaie mu ſię nieiako wyrokiem potępienia iego, bo przy każdey ſpowiedzi, ieſt dwóch zawſze Spowiednikow, Jeden widomy, to ieſt Kapłan Namiaſtek Chryſtuſow, drugi nie widomy, to ieſt: ſam Chryſtus. Widomy, patrzy na powierzchowne znaki żalu, wierzy ſłowom grzeſznika, przyimuie obietnicę iego. Niewidomy patrzy na ſerce, przenika wſzyſtkie ſkrytości ſumnienia, widzi iakię natężenia woli, chęci, pragnienia, i lubo widomy Spowiednik mowi: Ja ciebie rozgrzeſzam, ale drugi niewidomy opacznie. Ja zaś ciebie potępiam iako kłamcę, iako obłudnika, iako wiarołomcę. Takiego bowiem pokuta, iedyną ieſt obłudą. Daymy to, że ſię modli, ale coż potym, kiedy uſty tylko, nie ſercem. Daymy to, że ſię w pierſi biie, gdyby ſię bił nie pięścią, ale kamieniem, głębiey wbiie grzechy, nie wybiie choćby ſię z tym chlubił, że z całego żywota Spowiedź uczynił, ia iednak mowię, że nieważną uczynił, ani ſię ſtał godnym rozgrzeſzenia, ieżeli mocnego przedſiewzięcia nie miał. Nie godzien odpuſzczenia (mowi Chryzoſtom Swięty) kto po odpuscie grzeſzy. Nie godzien zdrowia,

wia, kto śię po uzdrowieniu rani, ani bydź oczyszczonym może, kto śię po oczyszczeniu dobrowolnie kala. Takich spuszcza BOG z opieki swoiey, i porzuca, uymuie łask skutecznych, nadprzyrodzonych, szczegulnych. Tak właśnie, iako ow, ktory za staraniem doskonałego Lekarza uzdrowiony, ieżeli potym sam sobie szkodzi, nietylko w cięższą wprawia śię chorobę, ale sobie zarabia na to, żeby go ow Lekarz porzucił, i więcey go nie ratował. Tak uczynił BOG, z niewdzięczną łask swoich Babilonią. *Curavimus Babilonem & non est sanata, derelinquamus eam.* Staraliśmy śię o uzdrowienie, i zbąwienie Babilonu, á nic nie pomogło, o toż porzućmy ią, zostawmy ią w stanie uporu, w stanie zguby, ktorey sama chciała.

Coż za tym idzie? to, że z Boskiey spuszczeni opieki á własney oddani woli, co raz w większe grzechy wpadaią, częścią dla tego, że wola, i śiły dusze, bardziey, za każdym grzechem, i upadkiem słabieią, tak: iako kiedy kto, raz drugi, i trzeci, z wysoka upadnie, słabszym śię staie, częścią: że ci ktorzy w grzechy często wpadaią, tracą wszystkie łaski, cnoty, przeszłe zasługi, ktorychby śię pomocą z upadku podźwignąć mogli. Częścią: że powtorzone złe uczynki sprawuią nałog á nałog odmienia śię w potrzebę, potrzeba zaś gubi chęć, zażywania środkow zbawiennych do powstania, że tacy

prawey pokuty, czynić nie iako nie mogą, bo są iak owa gałąź od drzewa odcięta, ktora przyzwoitey sobie nie maiąc wilgoci; od Słońca usycha, i tak twardnieie, że się prędzey złamie, niż zgiąć pozwoli. Idzie za tym to, że takich pilniey diaboł strzeże, i ściśley pląta, ktorzy się raz i drugi z mocy iego wyrwawszy, do niego powracaią. Jako Miasto, ktore raz przeciwko Panu swemu podniosło rebellią, od Nieprzyiaciela odebrane, cięzey uciśnione bywa. Jako złodziey, raz z więzienia uciekłszy, drugi raz zchwytany, w cięższe więzy, i pilnieyszą straż oddany bywa. Tak i czart czyni, jako to sam Chrystus powiedział. Gdy duch nieczysty, z człowieka wynidzie, tedy idzie, i bierze siedm duchow innych, gorszych od siebie, i powrociwszy, tam sobie mieszkanie zakładaią, i są takiego człowieka ostatnie rzeczy, gorsze nad pierwsze, bo iako często wpadać w chorobę iest znak, bliskiey śmierci, tak często do iednych wracać się grzechow, iest znak śmierci wieczney dla duszy. Nie ia to mowię: ale Duch Swięty. (*Eccl. 26.*) *Qui transgreditur à justitia ad peccatum*, *DEUS paravit illum ad rompheam.* Kto się wraca samo chcąc po sprawiedliwości do grzechu, BOG takiego pod miecz zemsty swoiey skazuie.

Maciesz tedy krotkie obiaśnienie, iako potrzebne iest, przy każdey Sakramen-

talney

talney Spowiedzi, mocne poſtanowienie poprawy życia. Uważmyż teraz, iakie bydź powinno. A naprzod: Powinien bydź człowiek takiego umyſłu, iż raczey wolałby wſzyſtko tracić, i ſławę i ſortunę, i zdrowie, gdyby nawęt i życie, niżeli go przełamać. Powinien mieć wolą nieodmienną, więcey nigdy nie grzeſzyć, bo owe chcenia i niechcenia uſprawiedliwić nikogo nie mogą. Chciałbym ſię (mowiſz) poprawić? Weyzrey w piekło, tyſiącami tam duſz znaydzieſz, za takie słowa, kto ſię ſzczerze Spowiada, i pokutuie, nie doſyć mowić, chciałbym, ale powinien mowić, chcę, i uczynię zaraz, choćby mi, i zdrowie, i życie łożyć. Mowić na Spowiedzi, chciałbym ſię poprawić, á co to ieſt innego, tylko rzeczą ſamą mowię: Odſtąpiłbym tego grzechu, gdyby mi przytym nie trzeba było, zarzec ſię tey Oſoby, tey roſkoſzy, tego cudzego dobra, ktore ſię nieſprawiedliwie nabyło. Mowić na Spowiedzi chciałbym ſię poprawić, ieſt też ſamę co i przedtym mieć porywczość do złego, ieſt nie mieć ſzczerego grzechow ſwoich obrzydzenia, ieſt brać na ſiebie maſzkarę pokutuiącego człowieka, ieſt ſię z BOGA urągać, z Dobroci iego, czynić ſobie ſzyderſtwo, i pośmiewiſko, ieſt iedno, co bluźnić i mowić: Miey ſobie Panie, Twoię łaſkę, Twoię Miłoſierdzie, Twoię Dobroć, ia iey nie chcę, i o nię
nie

nie ſtoię, wolę czartu ſłużyć, niżeli Tobie. Gdybyś chciał mnie zbawić, ſambyś mnie zbawił, ale ia ſię przykładać do tego niechcę.

Zeby kto miał mocne poſtanowienie, powinien przełamać wſzyſtkie trudności, zwyciężyć ſkłonności, uprzątnąć przeſzkody, ſtrzedz ſię nie tylko grzechu, ale i okazyi, bo tą ieſt naywiękſza przyczyna, wracania ſię naſzego do grzechu. Jeżeliś doświadczył, że na tym mieyſcu, z temi oſobami, w tym, á w tym poſiedzeniu BOGA obrażaſz, niech tam nigdy noga twoia nie poſtanie. Jeżeli widziſz, że w domu uſtawiczne przeklęctwa, przyſięgi, niezgody, á to pochodzi z niedoſtatku, niedoſtatek zaś z niepochamowanego piiańſtwa twego, poprzeſtań go. Jeżeli widziſz, że na tym Urzędzie uwodziſz ſię łakomſtwem, nieſprawiedliwością, złoż i Urząd. Jeżeli chceſz bydź czyſtym (mowi Chryzoſtom Swięty) nie baw ſię żartami. Jeżeli chceſz bydź wſtrzemięźliwym, unikay złey kompanii. Jeżeli chceſz bydź wolny od złych myśli, miey na ſtraży zmyſły twoie, i nie patrz na to, coć duſzę zranić może. Gdybyśmy prawdziwe mieli grzechow obrzydzenie, czybyśmy nie czynili tak, iak ow, wzmagaiący ſię, po ciężkiey chorobie, ktory i zdrowey potrawy pożywać nie śmie, bo ſię lęka, żeby mu nie zaſzkodziła, i

nie

nie była nową, do powtorney choroby okazyą.

Żeby kto miał mocne postanowienie, powinien tym się wszystkim brzydzić, w czym się przedtym kochał, á przeciwnym sposobem, powinien w tym się kochać, w czym się przedtym brzydził. Tak radził Klodoweuszowi Francuskiemu Krolowi, z Pogaństwa do Wiary Chrystusowey nawroconemu Swięty Remigiusz Biskup Remeński. *Incende quod adorasti, adora, quod incendisti.* Kłaniałeś się przedtym Krolu niemym bałwanom, posągom czartowskim, palże ie teraz, krusz nieme czartow poczwary. *Incende quod adorasti.* Paliłeś przedtym Obrazy Swięte, gwałciłeś Domy, Przybytki BOGU poświęcone, lżyłeś Krzyż Chrystusow, kłaniay mu się teraz. *Adora quod incendisti.* Toż samo przy każdey Spowiedzi, sprawować powinno mocne przedsiewzięcie, kłaniał się kto przedtym, lada bałwanikowi, to prożney chwały, to znikomości, to momentalnego ukontentowania, kruszyć mu tę bałwany trzeba. Poiednał się z Bogiem, odzyskał utraconą przez grzech łaskę, choćby się miał na niego Swiat cały walić, trzymać mu się mężnie w kroku, uczynionego przedsiewzięcia trzeba.

Mowisz: Przecieć ia czynię, przy każdey Spowiedzi, przedsiewzięcia, i postanowienia poprawy życia. Daymy to

że

że czynisz, ale coż po nich? ieżeli tylko słownie, w skutku zaś samym nie uiszczone. Takie przedsiewzięcia, szczerą są obłudą. Takie przedsiewzięcia są podobne, do owego Kawalerow, w sztukach Rycerskich ćwiczenia się. Ci częstokroć dla nabycia zręczności, zmawiaią się z sobą, wychodzą niby na poiedynek, biorą się przeciw sobie do oręża, ieden na drugiego naciera, ieden drugiego trupem na placu położyć, z wielką żwawością usiłuie. Zdaleka patrzący, i niewiedzący, że oni tę potyczkę na pozor tylko wiodą, rozumieią, że prawdziwie poiedynkuią, że ieden drugiego albo śmiertelnie zrani, albo zabiie. Aliści widzi, że zakończywszy experiment, mile się całuią, obłapiaią, przyiaźń sobie wzaiemną oświadczaią. Czy nie tak czynią? ktorzy przy Spowiedziach, słowne tylko ceremonialne przedsięwięcia maią. Rozumie Spowiednik, że oni woynę grzechom wypowiadaią, nałogi zabiiaią, czarta zwyciężaią, á oni skończywszy Spowiedź, do dawney z nim przyiaźni powracaią. Byłoż to przedsiewzięcie, postanowienie prawdziwe?

Mowisz: Ale ia się grzechow zawsze Spowiadam? To ty pewnie rozumiesz, że przez samo grzechow wyznanie usprawiedliwisz się BOGU? mylisz się, i zawodzisz. Podobny iesteś do owego, ktory się z umysłu kaleczy, że lekarstwo na

ranę

ranę swoię mieć może, á tego nie uważa, że tym samym osłabia zdrowie. Jako gdy chustę często piorą, prawda, że białości za każdym praniem nabiera, coraz iednak słabszą się staie.

Mowisz: Coż? chociasz czynię przedsiewzięcia przecie się od grzechu wstrzymać nie mogę. Nie możesz, bo nie chcesz. Gdyby ci się pić iak naybardziey chciało, á stał napoy trucizną przyprawiony, czybyś się go pić ważył? Grzech każdy, iest to napoy, trucizną węża przeklętego zarażony. Jeżelibyś się od napoiu, trucizną zarażonego, dla zachowania doczesnego życia wstrzymał od grzechu, dla zbawienia duszy wstrzymać się nie możesz? Chyba nie wiesz, co to iest dać słowo BOGU? Dać słowo BOGU, przyrzec na Spowiedzi poprawę życia, iest tak się grzechem brzydzić, żebyś raczey powinien obierać sobie, wszystko tracić, i zdrowie, i życie, niż BOGA obrazić, á bez tego przedsiewzięcia, zbawiony bydź nie możesz.

Pytay się rozpiętego na Krzyżu Zbawiciela, na co on Krew swoię przelał? Na co pozwolił sobie Serce zranić? Na to, aby Krwią swoią twoie grzechy zmazał, aby cię iako Marnotrawnego Syna, do łaski przyiął. I więcże dla Miłości BOGA twego, dla miłości własney duszy twoiey, nie postanowisz mocney życia poprawy? Jeżeliś takowego przed-

siewzię-

ſiewzięcia nie miał, na przeſzłych Spowiedziach, Ah! iakąś krzywdę uczynił zasługom Chryſtuſowym, bo te nic zbawiennego, w duſzy twoiey nie zdziałały? Jakąś krzywdę uczynił Kościołowi Bożemu? Więkſzą, niżeli Lekarzowi ſzalony pacient, ktory ſię wybornym iego lekarſtwem truie. Więkſzą, niżeli kochaiącey Matce, złe dziecko, ktore iey Macierzyńſkie pierſi rani, z ktorych mu pokarm płynie. Jakąś krzywdę uczynił, tym Kapłanom, ktorymeś powierzał ſumnienia ſwoiego, że ich rozgrzeſzenie nadaremne było. Jakąś na oſtatek krzywdę uczynił, ſamemu ſobie, gdyś miaſto oczyſzczenia, bardziey ſkalany, od Spowiedzi odchodził. Zdobądźże ſię przynaymniey na to przedſięwzięcie teraz. Boże Dobroci; Boże Miłoſierdzia. Już poſtanawiam mocno, i przyobiecuię poprawę życia mego. Zapiſz to przedſięwzięcie moie, Krwią Twoią Naydroższą, przypieczętuy Nayświętſzemi Ranami Twemi, w tym przedſiewzięciu, i żyć, i umierać pragnę, Amen.

KAZA-

KAZANIE XX.

O CHRONIENIU SIĘ OKAZYI GRZECHOWYCH.

Z FRANCUSKICH KAZAŃ W. X. JAKUBA BIROATA

po większey części wyięte.

Qui amat periculum, peribit in eo. *Eccles: 3.*

Kto niebespieczeństwo kocha, zginie w nim.

Że Bóg zguby człowieka nie chce: niezliczone mamy na to Dobroci iego dowody. Nie iasnyż to dowod, ktory nam zostáwił w owey przypowieści o Pasterzu dobrym. Ten porzuciwszy dziewięćdziesiąt i dziewięć innych owieczek, iedney zabłąkaney póty szukał, póki nie wynálazł, znalazłszy, wziął ná rámiona swoie, do owczárni zaniosł, przyiął między inne wybrane owieczki swoie. Nie iasnyż to dowod w drugiey oney przypowieści o Marnotráwnym Synie, tego z iákim dobroci swoiey oświadczeniem,

niem, kocháný przyiął Oyciec, z tym ſię nie rozwodzę, bo daley o tym uſłyſzycie. Za coż tu Bòg, kiedy ták dobry, oſtatnią człowiekowi zgubą grozi: Kto ſię w niebeſpieczeńſtwie kocha, w niebeſpieczeńſtwie zginie. Z tych ſłow ſamych, przyczyny dochodzić możecie. Nie chce Bóg człowieka zguby, gdy ſię ſam na zgubę nie naraża, ale ieżeli ſam zguby ſwoiey ſzuka, na nię ſię narażą, żeby nie zginął, rzecz prawie nie podobna. Bo iáko prawie nie podobna, żeby nie utonął, kto ſię w pław nie rozmyślnie na głębią rzuca. Jáko nie podobna, żeby ſię nie ſpalił, albo przynaymniey nie oparzył, kto w ogień idzie. Jáko nie podobna, żeby nie zmokł, kto pod czas nawalnego deſzczu pod rynną ſtoi: ták, cudby to był, żeby nie zgrzeſzył, kto ſię na pewną i oczywiſtą grzechu naraża okazyą. Bóg w tey mierze ták ſobie z nami poſtępuie, iako Hetman w woyſku. Jeżeli żołnierz za rozkazem wodza ſwego, narazi ſię na iakie niebeſpieczeńſtwo, on go w tym niebeſpieczeńſtwie widząc, poſyła mu poſiłki, i ſkutecznie ratuie. Lecz gdy ſię ſam dobrowolnie z płochości i porywczości ſwoiey, bez woli i rozkazu wodza ſwego na niebeſpieczeńwo poda, żadnego mu poſiłku nie daie, ſzczęściu go álbo nieſzczęściu zoſtawuie; przeto ieżeli zginie, ſam ſobie ſwey zguby przyczyną będzie, bo ſię ſam na nie naraził.

Tak

Tak i Bóg obowiązał się słowem swoim, ratować nas w niebespieczeństwach, ale w tych tylko, w ktore się sami dobrowolnie nie wdaiemy. O tey posiłkuiącey łasce swoiey wyraźnie w Psalmie 90. mowi: *Ponieważ mi mnie ufał, wybawię go*; i na innym mieyscu: *Zleciłem Aniołom, żeby go po wszystkich drogach iego strzegli, na rękach nosili, piastowali.* Lecz ieżeli się sam wdawać w niebespieczeństwa będzie, żadnych posiłkow, żadney pomocy, ratunku dać mu obowiązanym nie iest. Tenże Bóg zakazuie nam, abyśmy go nigdy kusić się nie ważyli, A co to iest wdawać się w oczywiste grzechu niebespieczeństwa, przeciw woli iego? Co to iest zbytnie łasce iego ufać? ieżeli nie kusić Boga? Jako na morzu są takie mieysca, ktorych ieżeli zdaleka nie minie okręt, pewnie się rozbiie. Tak i w życiu ludzkim są takie okazye, ktorych ieżeli unikać nie będziemy, pewney zguby zbawienia wiecznego nie uydziemy.

Na uchronienie się tey zguby, skutecznieyszego sposobu nie masz, iako ucieczka. Na woynie, z placu uciekać, wielka sromota, bo tym samym nieprzyiaciel zwycięstwo odnosi, gdy pole otrzyma. Ale w potyczkach duchownych, plac nieprzyiacielowi zostawić, iest tym go samym zwyciężyć, i pokonać. I w tym ci to iest dziwny sekret Opatrzności Boskiey nad nami, że sama boiaźń, ktora iest

między

między wszyſtkiemi paſsyami nayſłabſza, duſzy naſzey nieprzyiacioł konać może. Nie mamy częſtokroć tak wiele ſiły, żebyśmy w kroku wſzyſtkim naſzym nieprzyiaciołom doſtali, przeto Bóg ſporządził, że i ſłabość naſza ich zwyciężyć może; bo ſama ucieczka, ktora ieſt znakiem ſłabości, to zwycięſtwo ſprawuie. Wiem, że to niektorzy wielkiemu męſtwu przypiſuią, z kroku nie uſtąpić, mężnie ſię każdey pokuſie ſtawić. Ja raczey idę za zdaniem S. Chryzoſtoma, ktory mowi: że naypewnieyſzy, naybeſpiecznieyſzy ſpoſob, przed pokuſą i grzechową uciec okazyą. Bóg, ktory nam dodaie w niektorych przypadkach ſerca, w innych nas boiaźliwemi czyni, raz daiąc nam oręże, ktorymbyśmy ſię bronili, á drugi raz nam ie z ręku wytrącaiąc, á każąc ſię nam ſamą ucieczką ratować. W tym to boiu, mowi Tertulian, człowiek powinien bydź zawſze uzbroiony nadzieią i boiaźnią; mężnie ſię potykać gdy mu nadzieia każe, á gdy boiaźń, uciekać, przykładem Jozefa Starozakonnego Patryarchy: ten nie maiąc innego oręża, ktorymby ſię bronił od owey napaści nierządney białogłowy, ſamą ſię ucieczką ratował. I tać to rzecz wielce potrzebna, o ktorey mowić poſtanowiłem. Przyłożcieſz proſzę uwagi. Nie podobna ſię uſtrzedz grzechu takiemu, kto ſię na grzechową dobrowolnie podaie okazyą,
bo

bo do uſtrzeżenia ſię grzechu, potrzeba naprzod Boga i łaſki iego. Powtore: potrzeba przyłożenia ſię do łaſki Boſkiey ſamego człowieka. Trzeba, żeby nas Bog w tym boiu wſpomagał, ale oraz potrzeba, żebyśmy ſię ſami do tey iego pomocy przyłożyli. Jeżeli ſię tedy dobrowolnie w grzechową podamy okazyą: naprzod, umknie nam Bòg pomocy ſwoiey do uſtrzeżenia ſię grzechu; powtore: my ſami na takowe ſiły, zdobyć ſię nie będziem mogli, żebyśmy odpor pokuſie dali, á zatym niepochybnie w grzech nam upaść przyidzie. Te dwie prawdy, żebyście poznali, iaſnemi dowodami utwierdzić ie przedſięwziąłem ku pożytkowi waſzemu, i więkſzey Boga chwale.

Nikt procz ſamego Boga, nie może woli ludzkiey tak od grzechu obronić, żeby ſię kiedykolwiek pokuſom nie poddała. Czyni to z oſobliwey Opatrzności ſwoiey, i z owey miłości, z ktorey uſilnie pragnie, aby każdy był zbawiony. Jednak choć tak wielka iego ku ludziom dobroć, przecie darmo ſię ten pomocy iego ſpodziewa, kto ſię w okazye grzechowe umyślnie wdaie. A to z tey przyczyny: że taki gardzi łaſką, ktorą mu Bóg daie do ſtrzeżenia ſię takowych okazyi, á zatym dalſzey łaſki niegodnym ſię ſtaie, żeby go Bóg ratował w owym niebeſpieczeńſtwie, na ktore ſię dobro-

wolnie

wolnie podał, obaczmy to z nauki Teologiczney.

Lubo fię Bóg obowiązał prawem Opatrzności fwoiey, dawać ludziom pomoc, gdy ich pokufa wiedzie do iakiego grzechu, to iednak rozciągać fię do tych okazyi nie ma, w ktore fię z umyflu podaią. Co żebyśmy lepiey wyrozumieć mogli, wiedzieć nam potrzeba: że fobie tak Bóg poftępuie w nadprzyrodzoney Opatrzności, iak zwykł poftępować w przyrodzonych życia nafzego potrzebach, w ktorych nam nigdy na iego nie zchodzi pomocy. S. Tomafz Doktor Anielfki twierdzi: że iak tylko Bóg człowieka na ten świat wyprowadzi, ieft oraz obowiązany zachować go przy życiu, niby z powfzechney iakieyś fprawiedliwości, *per quandam fpeciem univerfalis juftitiæ*, i dawać mu do tego przyzwoite śrzodki, przez ktoreby fię mogł w całości utrzymać, ale fię to rozumie w tych tylko przypadkach, ktore fię pofpolicie wfzyftkim przytrafiaią, á nie w tych, ktore nad bieg zwyczayny fię dzieią, kiedy fię w nie człowiek dobrowolnie wdaie. Naprzykład: kiedyby kto albo truciznę wypił, albo fię z fkały zrzucił, albo fam rozmyślnie z moftu w rzekę fkoczył. Bóg iuż nie powinien takiego cudu czynić, przez ktoryby mu życie w takim przypadku zachował, bo fwoiey Opatrzności w tym nie obowiązał, aby takiemu nie-

rozu-

rozumowi rękę podawała, i cudem ratowała takie szaleństwa ludzkie. Toż rozumieymy i o porządku łaſk nadprzyrodzonych. Obowiązał ſię Bóg w zwyczaynych niebeſpieczeństwach i poſpolitych okazyach ratować człowieka, ale nie w tych, ktorych ſię mogł uſtrzedz, iako mowi S. Cypryan. Pod tą kondycyą poſiłki łaſk ſwoich Bóg daie, aby tych ratował, ktorzy ſię ſami ſtrzegą, á nie tych ktorzy ſię nie roſtropnie w niebeſpieczeńſtwa wdaią.

Wiem ia, że i będących w tak trudnych okazyach, Bóg rękę ſwą podawał. Tak zachował cnotę Jobową między Poganami, niewinność Jozefową w tak częſtych do grzechu Pani ſwoiey namowach. Poczciwość Zuzanny w onym niebeſpiecznym razie, gdzie była znaleziona od niewſtydliwych Starcow. Czyſtość wielu Swiętych Panien, w ſamych nierządnych domach, dokąd ie tyrani gwałtem wtrącać kazali. Lecz tym wſzyſtkim okazyom Swięci nie byli winni, i ſami ſię na nie nigdy nie narażali, bo pewnieby ſię był Job przy ſwoiey pobożności nigdy nie utrzymał, gdyby ſię był z ſwey chęci i woli między Pogańſtwem bawił; i Jozef pewnieby był w cudzołoſtwo upadł, gdyby ſię był umyślnie z nierządną Panią zamknął; i Zuzanna mężowi wiaryby nie dochowała, gdyby była umyślnie do o-

grodu weszła, wiedząc o takowych na siebie zasadzkach; nakoniec owe Swięte Panienki i Męczenniczki nie zostałyby się były przy czystości swoiey, gdyby się dobrowolnie na podeyrzane mieysca prowadzić dopuściły, pewnieby nie miały takiey pomocy Boskiey, iaką w poniewolnym niebespieczeństwie miały. Łask bowiem nadprzyrodzonych, nie daie nam Bóg według woli naszey, ale według porządku swego, nie według fantazyi i humorow naszych, ale według nieodmiennych praw swey Mądrości Przedwieczney. Jeżeli człowiek przerwie ten Boski porządek, niegodnym się staie, żeby mu iaki posiłek w potrzebach iego dano. Toż się dzieie w zroście drzew, zioł, kwiatow, swoim porządkiem od Słońca i Xiężyca skutki na nie spływaią, swoim porządkiem obłoki na nie deszcz i rosę spuszczaią, ale temu wszystkiemu przeszkodę uczynić może iedno powietrza pomieszanie. A możeszże bydź większe zamieszanie w porządku łask Boskich, iako gdy się człowiek dobrowolnie na iaką grzechu naraża okazyą? mowić się o takim może, że wywraca porządek i łamie to prawo, ktore Bóg postanowił w szafunku łask swoich. Pyta się sprawiedliwy Job: Znaszże się ty na porządku Niebios? iakoby mowił; potrafiszże ty kierować Słońca obrotem, albo gwiazdami? nie twoiey to głowy rozum, żeby się po two-

iey

iey woli Słońce nazad cofnęło, albo żeby kiedy chcesz Xiężyc ci się w pełni pokazał? chybabyś był z rozumu obrany, żebyś mowił, iż to wszystko możesz? Nierownie pokazuiesz większe głupstwo twoie, gdy niby się z Bogiem umawiaiąc, mowisz: Ia tego chcę Panie, żebyś mnie wspierał pomocą twoią w tey albo owey niebespieczney okazyi, w ktorą się samochcący podaię. Chcę, żeby mnie ręka twoia Boska trzymała w tey niebespieczney toni, w ktorą sam się wrzucam. Nie iest to Niebieski, lecz twych namiętności porządek, a bardziey nierząd, według ktorego łaskom Boskim sposob przepisuiesz.

Wspomniony iuż odemnie Swięty Cypryan naucza: że dwoiaki iest porządek w rozdawaniu łask Boskich, ieden Niebieski, drugi Ziemski, ieden według Boga, drugi według ludzi, ieden z ustanowienia Opatrzności iego Boskiey, drugi z skłonności afektow i namiętności człowieka. Jakiż tedy porządek Bóg w łaskach swoich czyni? oto ten: że człowiekowi wprzod wyznacza łaskę do uchronienia się grzechu, ktorey lubo zaraz nie daie, ale daie inną, z ktorą się może wiodących do grzechu ustrzedz okazyi, ktorey łaski gdy się chwyci, toż mu dopiero ową wprzod wyznaczoną daie, aby mu i sama okazya do grzechu nie szkodziła, gdy się wdać w nię poniewol-

wolnie muſi. Tak ſobie w tey mierze Bóg poſtępuie, iako lekarz z chorym, gotuie mu na iego chorobę ſkuteczne lekarſtwo, ale nim go mu da, potrawy mu i napoy przepiſuie, żeby nic innego krom tego nie zażywał, dopiero iak to wypełni, owe mu lekarſtwo daie, i z choroby wyprowadza. I ten to ieſt porządek Boſki, według ktorego łaſk ſwoich udziela, ale ludzie tym łaſkom Boſkim chcą prawo przeciwne ſtanowić. Chcą oni tego, żeby im wolno było wdawać ſię w okazye, pouſałości, przyiaźni, bywać na tych mieyſcach, gdzie i dokąd nieporządna ich iaka chętka prowadzi, ale że przy tym tli ſię ieſzcze w ſercu iſkierka boiaźni Bożey, boiaźni grzechu, chcieliby oraz tego, aby ich Bóg w tym razie od grzechu uchował, do ktorego ſami ſobie wrota otworzyli. Tego chcą po Bogu, żeby im pozwolił, co ich zmyślnościom lubo, á zabronił tego, do czego ich taż zmyślność wabi. Tego chcą, żeby oni truciznę pili, ale tak, aby im nie ſzkodziła. Tego oni pragną, ale ſię w tym zawodzą. Gdy ſobie perſwaduią, że ich Bóg w tey okazyi od grzechu uchowa, w ktorą ſię ſami wdali, á on im z tey ſamey przyczyny, że pogardzili łaſką, ktorą im dawał do uſtrzeżenia ſię okazyi, umknie łaſki do uſtrzeżenia ſię grzechu, na ktorego ſię niebeſpieczeńſtwo lekomyślnie wdali.

wdali. Obiaśnić sobie tę prawdę przykładem Pisma S. możemy. Chciał Bóg wybawić Lota z Sodomy, ktorą miał spalić, więc wprzod do niego wysyła Aniołow, á oni co czynią? Przy całości zdrowia i życia bez wątpienia zachować go mogli i w samey Sodomie, mogli cudownym sposobem od pożaru ognia zasłonić, tak iako uczynili troygu Pacholętom w piecu Babilońskim; nie chcieli go iednak w ogniu zostawować, przeto go wcześnie wyprowadzili z miasta. Takowym porządkiem według zwyczayney i powszechney Opatrzności swoiey, ludzi chce Bóg zbawiać. Naprzod uprząta bliskie do grzechu okazye, posyłaiąc swe łaski, iako Aniołow, żeby nas odwodzili, odprawadzali od tych osob, od tego domu, od tych poufałości, przyiaźni; lecz ieżeli się tym Boskim posłom sprzeciwiemy, tym samym traciemy dalszy ratunek Boski, ktoryby nas mogł z toni niebespieczney wybawić. S. Izydor Peluziota piękne do tey materyi podobieństwo przywodzi: Daycie mi takiego (mowi on) człowieka, ktoryby maiąc przebywać rzekę, nie chciał ani promu zażyć, ani się łodzią przewieść, lecz rzucaiąc się w rzekę, prosiłby Boga, aby go mocą swoią od utonienia bronił. Czyby taki nie kusił Boga, żeby cuda tám, gdzie ich nie trzeba, czynił? Tak czynią i ci, ktorzy dobrowolnie się na niebespieczeń-

stwa

ſtwa narażaiąc, żądaią tego, aby ich Bog cudownie od grzechu zachował, i na tę intencyą iałmużny daią, śluby czynią, ale ich nabożeńſtwa bardziey ſą śmiechu godne, niż wyſłuchania od Boga. Proſzą oni o łaſkę, aby ſię okazyi grzechowey zwyciężyć nie dali, azaż tey łaſki nie mieli, kiedy im Bog wewnętrznie do ſerca mowił: nie chodź na to mieyſce, nie przeſtaway z temi oſobami; lecz że oni tą pierwſzą łaſką pogardzili, nie ſą godnemi tey drugiey, ktoraby im w okazyi poſiłku dodaia. Bo wdaiąc ſię w oczywiſtę grzechu okazye, albo ſobie dufaią, że ie zwyciężą, albo wcale nie dufaią, albo o tym wątpią. Jeżeli ſiłom ſwoim tak wiele dufaią, to ieſt pycha nieznośna, ktorą Bog ſprawiedliwie karze odięciem łaſk ſwoich. Jeżeli ſobie nie dufaią, aby ſię mogli pokuſie grzechowey ſprzeciwić, a iednak ſię w nię wdaią, tym ſamym że daią grzechu przyczynę; podaią ſię w niebeſpieczeńſtwo grzeſzenia; wiedząc, że ta okazya, na ktorą ſię narazili, przywieść ich do grzechu mogła. Jeżeli na koniec powątpiewaią, czy w tey okazyi grzechu ſię uſtrzegą: maiąc z iedney ſtrony w dobroci Boſkiey nadzieię; z drugiey ſtrony wiedząc o ſłabości ſwoiey, y maiąc z doświadczenia, że ſię nie raz w takowych potknęli okazyach, tym ſamym znowu wolnemi od grzechu nie ſą, bo nie maią pewności ani w tym, że

im

im Pan Bóg da tak mocną łaskę, z ktoraby pokusę zwyciężyli; ani w tym, że się chwycą sami tey Boskiey pomocy; w iakie się przez to niebespieczeństwo podaią? osądźcie sami. Cobyście sądzili o takim człowieku: ktory nie maiąc ani pewności dowodow, ani umieiętności prawa, takiey się sprawy utrzymać podiął, w ktoreyby szło o życie i całą fortunę przyiaciela swego, nie maiąc w tym żadney pewności, czy tego dokaże, na co się odważył; bydź to może, że tę sprawę wygra, ale i to bydź może, że nie wygra, czylibyście go nie osądzili za zuchwałego, ktoryby na tak wątpliwy los życie i fortunę przyiaciela swego podawał? Większa iest nierownie zuchwałość tych, ktorzy się w grzechu niebespieczeństwo wdaią, na ktorąkolwiek stronę się obrocą, wszędzie się im piekło bezdenne otwiera Chociaż grzechu nie popełnią, w ktorego się wdaią okazyą, i tak grzeszą, przeto że duszę swoię wydaią na oczywiste grzechu niebespieczeństwo. Jeżeli ich okazya do grzechu przywiedzie, dwa grzechy popełniaią: ieden, ktorego się w tym razie dopuszczaią; drugi, że go sami dobrowolnie szukali. Jakże się spodziewać maią, że im Bóg da łaskę? Nie da, bez wątpienia nie da, bo się tym samym łaski Boskiey niegodnemi uczynili. Coż za tym idzie? oto ta druga prawda, że w takowych okazyach, w ktore się do-

bro-

browolnie wdaią, pewny ich upadek, a po upadku zguba.

Za fundament tey drugiey prawdy, zakładam Pisma Swiętego naukę: że nigdy człowiek nad pokusą zwycięstwa nie otrzyma, ieżeli z łaską Boską pracować oraz nie zechce, tak nas naucza S. Apostoł Paweł: *Non coronatur, nisi qui legitimè certaverit.* (2. *Tim*: 2. 5.) Nie bierze wieńca, tylko ten, ktory się mężnie potyka. Bóg nas w tym to boiu zawsze posiłkować gotow, ale gdy z naszey strony przykładać się nie chcemy, w ten czas górę nad nami nieprzyiaciel bierze. Zeby nas łaską Boska od grzechu zachowała, koniecznie tego dwoyga trzeba. Pierwsza iest: obrzydliwość wszelakiey obrazy Boga. Druga: mocne postanowienie żadnego się grzechu nigdy nie dopuszczać. Uważcież proszę, ieżeli ten, ktory się dobrowolnie w grzechu okazyą wdaie, ma grzechu obrzydliwość? Jeżeli ma mocne przedsięwzięcie, i takie, iakie mieć powinien, poprawy życia? Ja to pokażę, że ani tego, ani tego nie ma; a ieżeli tego dwoyga nie ma, prożno się ma zwycięstwa nad pokusą spodziewać.

Nikt o tym nie wątpi, że obrzydliwość grzechu, iest iako hamulec, iako wędzidło iakie, ktore nas od grzechu utrzymuie, iest iako wał mocny, ktory nas przeciwko czartowskim pokusom broni. Tę obrzydliwość i przestrach, sam

Bóg

Bóg wlał w duſzę ludzką, że chociażby nie chciała, muſi ſię iednak lękać ſzpetności grzechowey, oſobliwie gdy wſpomni, iak nieſzczęśliwe ſkutki grzech za ſobą wiedzie. Co to ieſt? pytać ſię kto może, że gdy ſię trafi ſpoyrzeć na węża, lub żmiię, lęka ſię człowiek i ucieka? Baſilius Seleucenſis daie tę przyczynę: że to pochodzi z grzechu pierwſzey Matki naſzey, ktorą gdy czart do owego przeſtępſtwa Przykazania Boſkiego kuſił, wziął na ſię węża poſtać, przeto ſię tey beſtyi tak potym lękała, iż owa boiaźń na wſzyſtkich iey potomkach zoſtała. Taka i owſzem daleko więkſza ma bydź obrzydliwośc grzechu, od ktorego, iako przed iadowitym wężem albo żmiią uciekać nam Piſmo S. każe: *Tanquam à facie colubri, fuge peccatum.* Pytaią ſię tu Oycowie SS. czemu Piſmo Boże nie każe przed grzechem uciekać, iako przed lwem? ale iako przed wężem, lub żmiią? gdyż zdaie ſię bydź ſtraſznieyſzy lew albo tygrys, niżeli ten mizerny robak? i daią tę przyczynę: Ze ſię bać nie trzeba tych drapieżnych zwierząt, kiedy ieſzcze ſą małe, i tak nikt nie ucieka przed małym tygryſiętem, i z małym lwięciem, dziecko igrać może, bo ſą ieſzcze bezbronne, nie maią mocnych zębow, ani pazurow, ktoremiby ſzkodzić mogli. Lecz wąż, albo żmiia ledwo ſię urodzi, zaraz ſwą trucizną zgubić człowieka może, i dla tego

tak przed małym iako i wielkim wężem każdy uchodzi. Taki powinien bydź przestrach Chrześciańskiego serca, gdy się na grzech narazi; iak go tylko zoczy, lubo się zda bydź mały, uciekać przed nim powinien, sama nawet naymnieysza do grzechu okazya, powinna mu się w oczach stawić iako nayobrzydliwsza poczwara, albo iak ow bazyliszek wzrokiem zabiiaiący, bo i w samym początku duszę zabić może.

Doświadczyliście nie wątpię, tego, ktorzyscie się z Bogiem szczerze poiednali, wyspowiadawszy grzechow z serdecznym żalem, takieście w nich obrzydzenie mieli, żeście z tym przed Kapłanem, Námiestnikiem Boskim oświadczali się: iż wolelibyście raczey życie tracić, niż się odważyć na obrazę Boga. Z tego obrzydzenia poszło to, że wam wszystkie do grzechu obmierzły okazye. Nie mogliście spoyrzeć na ten dom, na to mieysce, w ktorym się grzeszyło. Owe lube i miłe przedtym poufałości, przyiaźni, iuż was zwabić nie mogły do siebie. Zgoła zdaliście się bydź dobrze uzbroieni przeciwko wszelakim pokusom czartowskim. Szczęśliwaby to była umysłu waszego odmiana, gdyby tak zawsze trwała. Ale długoż tego było? Z początku powoli iakos ten postrach grzechu, i owa obrzydliwość ustawać poczęła. Podała się okazya, na ktorą się dobrowolnie pobieżało,

nie

nie pamiętaiąc na to, że się w niey przedtym upadło, aż się owa nienawiść grzechu, w lubość zamieniła. Już nie czuć na sumnieniu trwogi, iuż nie masz tey rezolucyi, żeby umrzeć raczey, niż Boga obrazić; i tak się powoli, i do tego mieysca, ktorego się zarzekło, i do tey poufałości, przyiaźni, w ktorey przedtym serce się zatopiło, przyuczać poczyna. Jeszcze w nim trwa iakaś wola, żeby nie grzeszyć, ale tey nie ma, żeby przed okazyą grzechową uciekać. Mowi sobie, pobłażaiąc: Ja nic złego nie uczynię, aleć przecie do tego domu wstąpię, tam tę osobę przywitam, do niéy się rozśmieię. Gdy się na to odważy, gdy tam pierwszy raz przyidzie, strach go iakiś węźmie, i ledwie się nazad nie cofa. Poydzie, nawiedzi drugi raz, iużci owa boiaźń mnieysza. Trzecią i czwartą razą, iużci iey nie masz. Coż za tym nastąpi? Domyślić się możecie, że się do dawney swey z grzechem przyiaźni wroci. Tak się właśnie dzieie, iako kiedy Małżonka utraciwszy Męża, o śmierci iego usłyszawszy, płacze, szlocha, mdleie, utulić się od płaczu i żalu nie może. Po utulonych lamentach, gdy się nieco ukoi, ieszcze postaremu wniść nie chce do tego pokoiu, w ktorym mąż iey skonał, ieżeli się iey trafi, na łożko iego spoyrzeć, od żalu omdlewa. A długoż, proszę was, tego żalu? tych płaczow? Oto iak tylko

pier-

pierwſze dni żałoby przeminą, iak ſię tylko owa świeża rana cokolwiek podgoi, ona ſię do tego wſzyſtkiego powoli przyuczy, na co iey tak ciężko oczy podnieść było. Przyidzie ona wkrotce do tego pokoiu, przyidzie i do łożka, na ktorym iey mąż kochany umarł, ale weſtchnie ſerdecznie i twarz łzami obleie. Gdy przyidzie drugi raz, iuż z mnieyſzym żalem, gdy trzeci, czwarty, iuż ſię iey na na łzy nie zbierze, przyidzie do tego, że ſię tam nawet przenieſie, co większa ſypiać na tymże łożku będzie, bez wſzelkiey trwogi i boiaźni. Co ſię przez podobieńſtwo o tey Małżonce powiedziało, tego ſię codziennie w Chrześciańſtwie napatrzemy. Umarł na* duſzy przez grzech ten i ow, gdy od Namieſtnika Chryſtuſowego przy Sakramentalney pokucie ſłyſzy: *Nomen habes quod vivas, & mortuus es*; płacze, wzdycha, przyrzeka: że ſię grzechem brzydzi, że na tym mieyſcu nigdy nie poſtoi, na ktorym mu ſię Boga obrazić przytrafiło; niechże tylko dwa, lub trzy dni po Spowiedzi miną, wraca ſię on znowu na to ſamo mieyſce, z oſtrożnością iednak i boiaźnią, żeby tam znowu Boga nie obraził; niechże poydzie drugi raz, iużci beſpieczniey, niech trzeci, iużci go wſzyſtkie ſzkrupuły odpadną: Nie ieſtże to znak pewny, że on nie brzydził ſię grzechem, tak iako powiadał, że to, co przed Kapłanem przy

Spo-

Spowiedzi obiecywał, wſzyſtko czynił obłudnie, i tym tylko końcem, żeby go omamił i wymuſił rozgrzeſzenie, ktorym nie tylko grzechow ſwoich nie maże, ale ich przyczynia i więkſzey im ciężkości dodaie.

Snadno to zrozumiecie, bylebyście tylko uważyć chcieli, że w ten czas gdy ſię człowiek dobrowolnie podaie w niebezpieczeńſtwo grzechu, muſi dwoiaką potyczkę odprawić; pierwſzą: z ſamą do grzechu okazyą; drugą: z ſamym grzechem, gdy ſię iuż brama do niego otworzy; naprzykład: do uſtrzeżenia ſię grzechu przeciwko ſzoſtemu Przykazaniu, trzeba te dwa mury koniecznie przełamać. Naprzod trzeba zwyciężyć ow afekt i paſsyą, ktora ciągnie człowieka do tey kompanii, w ktorey upaść w grzech może. Potym, kiedy ſię owey kompaniiki chwyci, trzeba mu walczyć przeciwko ſamemu grzechowi. Obiedwie te rzeczy, iak okazya, tak grzech maią ſwoie ponęty. Więc to ieſt oczywiſta, że kiedy iuż pierwſzego kroku człowiek odſtąpił, i wdał ſię w okazyą, iuż ieſt na poł zwyciężony, á zatym ſłabſzym iuż będzie do tey drugiey potyczki, ktorą mu z ſamym grzechem odprawić trzeba, z czego wrożyć można o pewnym iego upadku, bo ieżeli nie miał tak wiele ſerca i odwagi, żeby ſię był ſprzeciwił grzechowey okazyi, iakoż ſamemu grze-

chowi

chowi oprzeć się potrafi? Pierwsza owa potyczka daleko snadnieysza była, więc w tey drugiey trudnieyszey, pewnie się poddać musi. Nie mogł się utrzymać w ten czas, gdy na brzegu przepaści stanął, iakże się utrzyma, kiedy poślizgnąwszy się z góry lecieć będzie?

Przypomnieycie tu sobie, na obiaśnienie tey prawdy, Dawida upadek. Ten przechodząc się po swoim pałacu, weyrzawszy z okna, obaczył Bersabeę w postronnym chłodniku ogroda, z owego poyrzenia na grzech się w sercu odważył. Nim do tego przyszło: wiedzieć potrzeba, że sobie Dawid dwoiaką dał do grzechu tego okazyą: naprzod, kiedy na Niewiastę weyrzał, powtore: kiedy iuż na nię ciekawie poglądał. Pierwszą onę pokusę, ktora go do niepotrzebnego spoyrzenia przywiodła, łacno mu było zwyciężyć; ale tę drugą nierownie trudniey. Do pierwszego zwycięstwa, dosyć było tylko oczy na stronę odwrocić, lecz do drugiego nie tylko oczy, ale i myśl nagle oderwać potrzeba było; snadniey było umartwić samę ciekawość oczow; ale gdy przez oczy wdarł się ogień do serca, iuż mu go trudniey ugasić było; tey zaś trudności w tey drugiey potyczce, troiaka iest przyczyna. Naprzod: że kiedy się samey okazyi do grzechu sprzeciwić trzeba, siły woli naszey nie tylko są zupełne, ale też i łaską nadprzyrodzo-

rodzoną wſparte. Powtore: że czart od nas ieſt ieſzcze daleko. Potrzecie: że ſama rzecz lub oſoba, do ktorey nas paſsya i pokuſa ciągnie, nie ieſt przytomna, chyba w myśli ſamey. Przeciwnym ſpoſobem, kiedy ſię iuż kto wda w grzechową okazyą, trudnieyſze ſobie zwycięſtwo czyni, bo naprzod wola ludzka daleko ieſt ſłabſza, utraciwſzy poſiłki nadprzyrodzoney łaſki, ktoraby go wſpierała. Powtore: że czart iuż bliżey przyſtąpił, ten wziąwſzy górę przez pierwſze podeyście ſwoie, w ſwe poddańſtwo ową duſzę bierze, i otwartemi wrotyma wchodzi, ktore mu ſami otwieramy, gdy ſię w grzechu podaiemy, okazyą. Naoſtatek owa pokuſa iuż nie tylko przez myśl, ale przez wſzyſtkie zmyſły ciała, ciśnie ſię do ſerca, i czego chce w tak zwątlonym dokazuie. Przyznać to ſami muſicie, ktorzyście wdawſzy ſię w grzechu okazyą, ſzwank na duſzy odebrali; mogliście z pierwſzych początkow oprzeć ſię pokuſie, maiąc zupełne ſiły, czarta ieſzcze o podal grzechu porętę w myśli tylko ſamey. Wdaliście ſię w okazyą, iuż wam ſiły ukrocono, iuż i czart podſtąpił, iuż ſerce opanował, iuż ſłomę na żarzewie rzucił, iuż ſię płomień zaiął i gore. Możnaſz łatwo ten pożar ugaſić? trzebaby nadzwyczayney, potężnieyſzey ſiły, trzebaby nie poſpolitey ale cudowney łaſki, ktorey iednak niech ſię nigdy

nie

nie ſpodziewa, bo ſię iey niegodnym uczynił, podaiąc ſię dobrowolnie w grzechu okazyą.

Co żebyście iaśniey poznali, trzeba mi tu wam dwie nauki przełożyć. Pierwſzą arcy potrzebną przy każdey Spowiedzi. Drugą, iak nam wiele na tym należy, żebyśmy ſię iako naybardziey grzechowych wyſtrzegali okazyi. Wiecie o tym (bo iuż ſię o tym wyżey mowiło) że Spowiedź nie ważna, że i świętokradzka, gdy kto przy niey nie ma mocnego przedſięwzięcia, nigdy ſię do przeſzłych grzechow ſwoich nie wracać, ale podobno ieſzcze o tym nie wiecie, że ſię to przedſięwzięcie rozciągać powinno nie tylko na grzechy ale też i na ſame do grzechu okazye. Z tey ſamey przyczyny, z ktorey powinniście ſię wyſtrzegać wſzelakich grzechow, powinniście ſię ſtrzedz i wſzelakich okazyi. Jeſt ściſłe związanie między tym dwoygiem przedſięwzięcia. Zal mi żem grzech popełnił. Zal mi, żem ſię wdał w okazyą takowego grzechu. Nie chcę iuż więcey Boga tym grzechem obrażać. Nie chcę iuż więcey wdawać ſię w tę okazyą. Jeżeli tedy nie maſz tego ſerca i odwagi, żebyś ſię od grzechowey okazyi oddalił, rzecz ieſt oczywiſta, że i ſamego grzechu poprzeſtać nie maſz woli, i nie żal ci tego, żeś go kiedy popełnił, á tak ni ſkruchy w tobie, ni pokuty nie maſz, á zatym nie godzie-

dzienes Kapłańskiego rozgrzeszenia. A ieżeli na takiego Spowiednika trafisz, ktory cię z grzechow rozgrzeszy, bądź pewny będziesz rozgrzeszony od Kapłana, ale nie Boga, Kapłan mowić będzie: Ja ciebie rozgrzeszam; á Bóg: ia cię zaś potępiam. Toć to iest, co niegdyś Samuel ludowi Izraelskiemu mowił; Jeżeli się do Boga przez szczerą pokutę w całym sercu wracacie, ieżeli mu chcecie służyć nie połowicą serca, ale całym umysłem i wolą nieodmienną, wyrzućcie wprzod Bogow cudzych z pośrzodka serc waszych, nie mieycie obcowania żadnego z tym bałwanem, ktoremuście się kłaniali; odstąpcie tych okazyi, ktore was przywieść do tych samych grzechow mogą.

Ale wy rzeczecie: Taką rzeczą, trzebaby koniecznie, aby wszyscy ludzie świat opuścili, gdyż prawie na każdym mieyscu znaydować się może do grzechu okazya. Nie przeczę ia temu, i owszem pozwalam, ale to przydaię: że iedne są okazye, ktorych się nam ludziom ustrzedz nie podobna, że są przywiązane do kondycyi, stanu, życia, i innych okoliczności, w ktorych koniecznie człowiek zostawać musi, i o takich nie mowię, ani sumnienia waszego obciążać nie chcę; iednak przeciwko nim takie lekarstwa radzę, iakie biorą ci, ktorzy muszą bydź na mieyscach po-

powietrzem zarażonych. Jeżeli nie możesz uciec od takich okazyi ciałem, to przynaymniey duchem, od nich się oddalay, to iest: zatykay uszy na ladaiakie mowy, odwracay oczy od tego, co duszy zaszkodzić może. Myśl czym innym zabawiay, udaway się do modlitwy, proś Boga o pomoc, a z tą iego pomocą staráy się usilnie o zbawienie swoie. Co się zaś tycze okazyi, w ktore się dobrowolnie ludzie wdawać zwykli bez żadney potrzeby, tych się koniecznie strzedz trzeba. Coż bowiem masz za potrzebę gadać z tą osobą? chodzić do tego lub owego domu? Wiesz o tym dobrze, że tam sidła takie, w ktorych się uplątać możesz. Ileś razy tam postał, nigdyś się nie wrocił tylko odarty z szaty niewinności. Oto ten ostatni raz, gdy tam byłeś, grzechuś się nie ustrzegł, zaprzeć tego nie możesz, z iakąż tedy ufnością puszczasz się na tę głębią, w ktorey pewnie utoniesz? na co się do tey skały z słabą łodką obracasz? o ktorą się cnota i pobożność rozbiie? na co między węże rękę kładziesz i one głaszczesz? ktore cię żądłem swym umorzą. Ale mam (mowisz) interes do tey osoby, na to tam mieysce, do tego domu. Ah! iakiż to interes? czy się on zrownać może z interesem naywiększym zbawienia twoiego? Jeżeli dla tey osoby Boga twoiego stracisz, ktoć tę stratę nadgrodzi? Ale ta osoba iest mi nader

przy-

przyiemna, świadczy mi swoy afekt, ma tak wielkie przymioty. I masz ci bydź milsza, niż Bóg twoy? niż dusza twoia? dla iey ku sobie afektu na potępienie idziesz? ta cię osoba do piekła wiedzie, dobrześ ci to sprzyia? Gdyby ci była, mowi Pan JEZUS, tak miła i potrzebna, iak ci miłe i potrzebne oko w głowie, wyłupić ci go i precz wyrzucić trzeba. Nie wątpię, że ci przykro tego upominania słuchać, á ciężey ieszcze wykonać. Ale wiedz o tym, że czego teraz chętnie nie uczynisz, to rad nie rad, wkrotce uczynić musisz. W krotce to wszystko w czym się iak bardzo kochasz, śmierć ci z życiem wydrze. Nie chcesz teraz słuchać zbawienney rady, wołaiących na ciebie Kapłanow: wychodź z tego domu, strzeż się tey konwersacyi, poufałości, przyiaźni; słuchać będziesz musiał, gdy śmierć na ciebie zawoła; wychodź nędzna duszo z tego ciała, pożegnay się na wieki z tą przeklętą przyiaźnią twoią. W ten czas ci się wszystkie affekty przerwą, obmierzną przyiaźni; ale iuż nie wcześnie; żeś tego z dobrey woli dawniey nie uczynił: to będziesz koniecznie musiał. I nie lepieyże to teraz Ukrzyżowanemu Jezusowi dobrowolnie i z chęci darować, co ci gwałtownie śmierć wydrze? Tego on od ciebie żąda, i za tę osobę, ktorą porzucisz, obiecuie ci w Niebie towarzystwo Aniołow;

za te mieysca tobie niebespieczne, Ray bespieczny; za te przyiaźni, od ktorych się oddáliſz, ſamego ſiebie, Patrz, czy to nie lepſza zamiana?

O Panie! choćbym i świat cały zyſkał, coż mi po nim będzie, ieżeli duſzę ſtracę? Gdy mnie tak miłościwie do ſiebie wzywaſz, przeſtrzegaſz, upominaſz, ſłucham cię Panie moy, i oddalam się od tego wſzyſtkiego, cokolwiek mi przeſzkodą ieſt do utraty łaſki twoiey. To ci nieodmiennie przyrzekaiąc, iż wolałbym prędzey umrzeć, a niżeli się tam powrocić, gdziem cię obrażał. To poſtanowienie zapiſuię dla większego waloru, Przenaydroższą Krwią Twoią, á Ranami pieczętuię. Powtarzam to, com wyrzekł pod ſumnieniem, iak mi ieſt Bóg miły, i mowię: Amen, amen, to ieſt co się znaczy: Tak za pomocą łaſki twoiey będzie.

KAZANIE XXI.

O SYNU MARNOTRAWNYM.

Pater peccavi, in Cælum & coram Te, non ſum dignus vocari Filius Tuus. *Luc. 15.*

Oycze zgrzeszyłem przeciw Niebu, i Tobie, nie ieſtem godzien, abym był zwany Synem Twoim.

NIżeli przyſtąpię do tey nauki, ktorą nam Pan JEZUS zoſtawił, wyrażoną pod Figurą Marnotrawnego Syna, kładę przypowieść S. Piotra Damiana. Słońce z powietrzem umawiało ſię, kto z nich mocnieyſzy, kto więcey dokazać może, Powietrze mocy ſwoiey dodawało dowody, iako okrętami po morzu rzuca, iako wkorzenione dęby, kruſzy i obala, wieże wywraca. Słońce zaś dzielność ſwoię zalecało, iako gorącością ſwoią dogrzać do żywego może, iako iaſnością ſwoią Swiat cały oświecać, iako w ogrodach wonne kwiaty, w ziemi, owe drogie kruſzcze, minerały ſprawować może. W tym idzie człowiek podrożny w opończy, chcąc go pokonać powietrze, i z

niego

niego płaſzcz zrucić rozkazało Wiatrom, aby gwałtownym ſzturmem na niego uderzyły, ale im więkſza powſtała burza, im nawałność więkſza na niego biła, tym ſię on bardziey owym płaſzczem okrywał. Patrzy na to Słońce, i mowi; Czego gwałtownie powietrze nie dokazało, ia łaſkawością ſprawię. Przeto rozpędza chmury, uśmierza wiatry, burzom, nawałnościom uſtępować każe, i iaśnie ſię z pomiędzy chmur wybiwſzy, wypuſzcza promienie, co raz to bardziey przygrzewa; aliści ow podrożny, ſam dobrowolnie, nie tylko płaſzcz, ale nawet i ſuknie zdeymuie z ſiebie i rzuca. Jeſt to przypowieść; á przypowieści wyrozumienie takie. Co to były te nauki drogi oczyſzczaiącey, o grzechu, o śmierci, o Sądzie powſzechnym, o piekle, były to ſzturmy gwałtowne, były to owe nawałne burze, na ſkołatanie, i ſkruſzenie ſerca waſzego, bydź to może, że te prawdy mało co w ſercach waſzych ſprawiły, bydź to może, że was te pioruny nie przeſtraſzyły. Teraz gdy ſię nam Słońce wypogodziło, gdy nam promieniami łaſk ſwoich dogrzewać, i ſerca rozpalać poczyna, rozumiem, że łaſkawością ſwoią, więcey w nas dokaże, i ſprawi. Tameśmy ſię lękali, i iako owa łodka burzami ſkołatana, beſpiecznego lądu wyglądali, teraz pełni nadziei, i ufności, przy porcieśmy ſtanęli. Tam

uſzy

uſzy naſze przerażały, owe ſtraſzne gromy i iako oſtremi grotami do ſerca przenikały. Tu nic nie ſłychać tylko ſame miłości oświadczenia. Tam były cuda ſprawiedliwości, tu ſię poczynaią cuda łaſkawości, Dobroci, nieprzebranego Miłoſierdzia Boſkiego, ktore nam pokazuie i oświadcza, w przykładzie tego Marnotrawnego Syna, ktory ſkoro tylko powrocił, do kochanego Oyca ſwoiego, ſkoro łzami ſię zalawſzy powiedział: Oycze zgrzeſzyłem, przeciwko Niebu, i przeciwko tobie, nie ieſtem godnym, zwać ſię Synem Twoim, zaraz otwarte łono Miłoſierdzia iego znalazł. Zadney inney prawdy Zbawiciel naſz, tak nam wiele razy nie powtorzył, tak wiele podobieńſtwy nie obiaśnił, tak wiele przykładami nie potwierdził, iako te o Miłoſierdziu ſwoim nad grzeſznemi. Zważcie tylko, co chciał wyrazić przez owego Paſterza, ktory dla iedney zabłąkaney Owieczki, dziewięćdzieſiąt i dziewięć innych porzucił, á tey iedney ſzukał, poty, poki nie wynalazł, znalazłſzy na ramiona ſwoie włożył, do ſerca przytulił; ucałował, uściſkał, iako zrenicę oka piaſtował, do Owczarni zanioſł, między ſwe przyiął. Co chciał wyrazić przez owę Niewiaſtę, ktora zgubionego groſza z tak wielką pilnością, ſkrzętnością ſzukała, dom umiatała. Znalazłſzy, zaproſiła gości, cieſząc ſię i mowiąc: Weſelcie ſię

zemną

zemną razem kochani Przyiaciele moi, cieszcie się i raduycie, winszuycie mi szczęścia tego, żem znalazła grosz, ktory iuż był zginął. Co chciał wyrazić, przez owego Pana, ktoremu gdy był sługa winien dziesięć talentow, nie maiąc z kąd oddać, i długu wypłacić, padł do nog iego, odpuszczenia prosił, on iako miłosierny, wszystko mu darował. Zważcie; co pod tak wielu podobieństwy, chciał wyrazić Chrystus, ieżeli nie miłosierdzie swoie ku grzesznikom, iezeli nie ową Aniołow Swiętych radość, ktorą maią, z nawrocenia naszego.

Twoia to iest własność Chryste JEZU, Miłośniku dusz naszych, że nie odrzucasz nikogo. Tyś dla tego na świat zstąpił, żebyś nas grzesznych szukał, i zbawił, stawiamy się przed Tobą iako winowaycy, obroć na nas miłosierne oczy Twoie, a day odpuszczenie ktoregośmy nie zasłuzyli, powroć łaskę, ktorąśmy utracili, pokasz miłosierdzie, ktorymeśmy tyle razy, pogardzili. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Zebyście wyrozumieć mogli, tę przypowieść Pana Jezusową o Synu Marnotrawnym, słuszna rzecz abym ią wam wytłumaczył. Ten Syn, był wychowany w domu Oyca swego, we wszelakich wygodach, delicyach, pieszczotach, na niczym mu nigdy nie zbywało, miał ozdobne i piękne sukienki, ktoremi się przy-

odzie-

odziewał, miał rozrywki, iakich tylko pragnął, śiadał do stołu zastawionego smacznemi potrawami, słodkiemi napoiami, miał wiele sług, ktorzy mu służyli, i na wszelkie iego skinienie gotowemi byli. Przyszedłszy do lat, á życząc sobie wolności, począł między owemi pieszczotami, i wygodami domowemi tęsknić. Widząc przytym łaskawego na siebie Oyca, zaczął go prosić, na ostatek i naprzykrzać się, aby mu za żywota dał część dziedzictwa, i substancyi, ktoraby mu potym, przy rownym z Bratem podziale, należeć miała. Wielce to była niesłuszna prożba, ieszcze u zyiącego Oyca, domagać się sukcessyi. Widział ten Oyciec, iako rzecz niebespieczna młodym, doczesne oddawać dobra, ktorych zażywać nie umieiąc, i one, i samych siebie, na sławie, podzciwości, fortunie, zdrowiu, życiu, i duszy, gubią. Nie chcąc iednak zasmucić dziecięcia swego, lubo z niemałym serca swoiego żalem, wydzielił mu część dziedzictwa iego. Sprawiwszy czego tylko żądał ten Syn Marnotrawny, poszedł w dalekie Kraie. oddalił się od kochanego Oyca swego, i tam zbytecznie szumiąc, na rozrutnych bankietach, biesiadach, w krotkim czasie całą maiętność i dobra, od Oyca wzięte przemarnowawszy, do takiey nędzy i ubostwa przyszedł, iż pasł wieprze, i młoto iadł, nie maiąc czym innym zgło-

dniałe-

dniałego pofilić żołądka. Dziwuiecie fię wy temu; ale czegoż fię tu dziwować? Cała przyczyna iego nędzy, i niedoftatku, że fię oddalił od Oyca fwoiego. Czego fię dziwować, kiedy kurczęta, z pod fkrzydeł kokofzy wynidą, że ie iaftrząb porwie. Czego fię dziwować, kiedy owieczka, na kły wilcze trafi, gdy fię od Pafterza oddali. Czego fię dziwować, kiedy żołnierz zginie, gdy nie przy Hetmanie. Nie mafz fię czemu dziwować, że i ten Syn do takiey nędzy przyfzedł, bo od Oyca tak dobrego, i kochanego pofzedł. Ten to ieft, ftan twoy człowiecze. Tyś ieft ten Syn Marnotrawny, na łonie Wiary Swiętey urodzony. Stałeś fię Synem tego Niebiefkiego Oyca, gdyś przez łafkę Chrztu Swiętego do Synoftwa Bofkiego był przypufzczony, Sakramentami Swiętemi wykarmiony, tak wiele darami przyrodzonemi, i nadprzyrodzonemi ozdobiony. Dał ci ten Niebiefki Oyciec życie, czerftwe zdrowie, fiły dobre, rożne ciała i Dufzy przymioty, naturę do cnoty i dobrego fkłonną. Dał ci oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, dał obfitość wiele innych darow, z łafką poświęcaiącą na dufzę wlanych, nad to ci więcey nierownie w Niebie nagotował. Coż potym? kiedyś to wfzyftko przemarnował, oddaliłeś fię od famey, i iedyney Dobroci, do dobra znikomego, od morza wfzelakich kanarow,

row, i pociech, do kropelki słodyczy, od Oyczyzny Niebieskiey, w daleką krainę, od wolności Synow Boskich, na wygnanie. Odstąpiłes przez grzech BOGA, ktory cię opatrywał, karmił, pielęgnował, ktory Aniołom swoim, kazał cię, na rękach nosić, żebyś nie szwankował, oddaliłeś się od źrodła, toć usychać musisz? Oddaliłeś się od dobrego Oyca, zły, Synu, czegoż się tu dziwować, że młotem, i słodzinami zmyślnosci twoich, nasycić się nie możesz?

O! iak to rzecz politowania godna, patrzyć na Syna tego, szlachetnie urodzonego, Syna tak godnego Oyca, wychowanego w pieszczotach, wykarmionego delikatnemi potrawami, á on teraz odarty, w pół nagi, wyschły od głodu, przy trzodzie wieprzow podparłszy się kijem, pod dębem stoi. Ale co to iest względem duszy, ktora się od BOGA oddaliła? O! iako nie rownie większego politowania godna, kiedy odarta, z owey sukienki niewinności, ktorą na Chrzcie Swiętym wzięła, ogołocona ze wszystkich Darow Boskich, żadnemi nie wsparta posiłkami, od Dziedzictwa Synow Boskich odsądzona, w niewoli czartowskiey zostaie. Doznała tego na sobie Jerozolima, kiedy się od niey BOG oddalił, i ona od niego, w ten czas ostatnie na nią nieszczęście przyszło. Porzucili ią Swięci Aniołowie, przyszło za tym do ostatniey

tniey ruiny do ostatniego spustoszenia, że według Proroctwa Chrystusowego, kamień w niey na kamieniu nie został. Doznał tego i ten Syn Marnotrawny, przyszedłszy do ostatniey nędzy, gdy mu głod doiął, bieda weznaki dała, dopiero poznał, co to iest od kochanego oddalić się Oyca? W tym opłakanym stanie zostaiąc, o swoim powrocie myślić począł.

Uważcie iak są dziwne Sądy i rozporządzenia Boskie: iednych do siebie prowadzi, przez pomyślności, innych przez utrapienia, ucisku, na iednych puszcza wiatr ostry, iako na Pawła, na innych lekkie powionienie, iako na Piotra. O! iak dziwne są drogi Boskie! iak niedościgłe szrodki, i sposoby, ktorych do nawrocenia naszego zażywa. Piłata chciał zbawić przez żonę, Piotra przez kura pieiącego, Matheusza na cle siedzącego, przez iedne na niego weyzrenie. Tak i tego Syna, przez głod, i ubostwo chciał pociągnąć do siebie. I tak się stało; wspomniawszy bowiem sobie, w oney nędzy, i dokuczaiącym głodzie, co stracił? i od kogo się oddalił? łzami się zalawszy, rzecze: O iak wiele naiemnikow, sług naypodleyszych, w domu Oyca mego, w chleb obfituią, á ia tu od głodu umierać muszę? Ah! nieszczęśliwa wolności moia! w iakąś mnie niewolą wprawiła? Co mnie przez tym wszyscy słuchali, wszyscy służyli, teraz wieprzom służyć muszę,

ſzę, przedtym miałem delikatne potrawy, teraz ſię żołędzią napchać nie mogę, bo mi i tego bronią. Coż mam czynić daley? Mamże w tey nędzy, żyć, i umierać? albo ſię odważę? wſtanę i poydę do Oyca moiego, mam nadzieię, że mi ſię da przebłagać, bo Oycem moim ieſt. Prawda obraziłem oczy iego, ale iednak ten przed ktorego ſię oczami ſtawię, Oycem moim ieſt. Rozgniewałem twarz iego, ałeż przecie ten, ktorego twarz rozgniewałem, Oycem ieſt. Wzgardziłem łaſką iego, ale ten, ktorego łaſką pogardziłem, Oycem ieſt. Rozproſzyłem wſzyſtkie dobra iego, ten iednak, ktorego dobra rozproſzyłem, Oycem ieſt, bo chociaż ia niegodzienem ſię nazywać Synem iego, on iednak nie przeſtał bydź Oycem moim. Ah! poydę, poydę do Oyca mego, padnę mu do nog, rzekę ſkruſzonym ſercem. Oycze zgrzeſzyłem przeciwko Niebu, i przeciwko Tobie, ſądzę ſię bydź niegodnym, żeby mnie zwano Synem twoim, ale niech ſię wzruſzą, wnętrzności Miłoſierdzia Twoiego, nademną. Przyimiey mnie, za naypodleyſzego, z ſług twoich, za iednego z naiemnikow twoich. Takiemi affektami, napełniwſzy ſerce, drżącą nogę obraca, ku domowi Oyca ſwego, porzuciwſzy laſkę i trzodę.

Dałby to BOG! żeby podobne myśli weſzły do ſerc waſzych, żebyście poznać

znać mogli, w iakim ſtanie duſzy zoſtaiecie gdy ſię od BOGA oddalacie. Czyż może bydź większa nędza, nędza nad tę? Gdybyście to przeniknąć mogli, wołalibyście z Jeremiaſzem: O! iako zła rzecz, i gorzka opuścić Pana BOGA ſwego. Rozważał to Auguſtyn S. i przyznał, że żadna łodka nie tak była nawałnościami ſkołatana, iako ſerce iego. W iednym Auguſtynie miałem dwoch Auguſtynow przeciwnych ſobie. Ieden mi dawał zbawienne rady, drugi odradzał. Ieden chciał, drugi nie chciał. Jużem chodził do ogrodow, abym ſię tam rozrywał, i wdzięcznym kwiatow zapachem kontentował, ale darmo. Chwytałem ſię miłych kompanii, przyiaźni, darmo; Patrzyłem na to, co ieſt pięknego, darmo. Nigdym ſię w ſobie uſpokoić nie mogł. Jużem ſię chciał do BOGA zbliżyć, ale nałog ſtał mi ſię łańcuchem, ktory mnie odrywał. Jużem ſię chciał, całym ſercem nawrocić, nie dały mi zmyślności moie, i mowiły. Będzie czas tego nawrocenia potym. Wołało ſumnienie, czemuż nie teraz? kiedyſz ſię nawrocę? á iam mowił Jutro, iutro, á to iutro końca nigdy nie miało. Aż gdy liſty S. Pawła, i tę Ewanielią o Synu Marnotrawnym przeczytał; Uważaiąc Dobroć tego Oyca, potargawſzy wſzyſtkie owe pęta, i kaydany, ktore go trzymały, pogardziwſzy znikomemi uciechami, ktore go mamiły, poſzedł do pokoiku,

koiku, i upadłſzy na kolana, przed U-krzyżowanym JEZUSEM, mowił: Czegoż ſię tak długo błąkam, Dobrotliwy Panie, ſzukałem po wſzyſtkich ſtworzeniach dla duſzy moiey ukontentowania, ale darmo. Zawſze nieſpokoyne było ſerce moie. Bądźże Ty ſam odtąd Lekarzem duſzy moiey, bądź miłościwym Oycem moim. Mam uſność, że mną, nie pogardziſz, kiedy, z taką łaſkawością przyimuieſz grzeſznikow.

Zważcie i wy Dobroć Oyca tego, zważcie iak ſobie z tym Synem Marnotrawnym poſtępuie. Powinienby był, wyrzucić na oczy, złe poſtępki iego, wſzeteczności, i ſproſności iego. Powinienby był go ſurowie zgromić, mowiąc. Niewdzięczny Synu, hultaiu, nic dobrego, teraz ſię wracaſz do mnie, kiedy cię głod, i nędza przymuſza, teraz ſię do domu moiego ciśnieſz, kiedyś całą fortunę moię, zbior krwawey pracy moiey, marnie roztrwonił, idź mi precz z oczow, niewdzięczny Synu, niegodzieneś nigdy tego, żebym na cię łaſkawym okiem ſpoyzrał. Ani o tym wſpomniał. Stoiąc w oknie, obaczywſzy powracaiącego, z boiaźnią, i ze drzeniem Syna, miłoſierdziem zdięty, przeciw niemu wychodzi, i kładąc ręce ſwoie na ſzyię iego, do ſerca przytula, obłapia, całuie. Widząc w pół nagiego, obraca ſię do ſług ſwoich, i mowi. Przynieście czymprędzey

ſukien-

ſukienkę, iak nayozdobnieyſzą, i okryicie go, żeby nagością w oczach moich, nie swiecił. Widząc ſkruſzonego, zalewaiąc ſię nad nim łzami, cieſzy go. O! iaką mi Synu móy pociechę przynoſiſz, tęſkniłem uſtawicznie bez ciebie, napełniłeś ſerce moie żałością, gdyś ſię odemnie oddalił, ale mnie teraz uweſelaſz powrotem twoim, i goiſz wſzyſtkie ſerca rany, ktoreś mi zadał. Na dowod tego, zwołać Sąſiadow, ucztę nagotować, Kapelę ſprowadzic rozkazuie, mowiąc. Cieſzyć mi ſię dziś, i raczyć z Sąſiadami trzeba, bom Syna, ktoregom ſtracił, i opłakał, z wielką ſerca moiego pociechą znalazł. A co więkſza, że mu dał, i pierzcień na palec, czego przedtym Rodzice, tylko nayukochańſzym Synom ſwoim czynili. Chrześcianie moi, to co ſłyſzycie, ieſt to żywe wyobrażenie Dobroci JEZUSA. Co ten Oyciec uczynił, to czyni JEZUS. Nie pokażecie mi przykładu, żeby miał komu dawne zbrodnie, dawne grzechy, na oczy wyrzucać, przypominać, zawſtydzać. Nie wſpominał nigdy, ani Piotrowi zaprzenia, ani Mateuſzowi lichwy, ani Magdalenie że była grzeſznicą. Co rozumiecie, gdyby była ta Niewiasta upadła do nog Symona Faryzeuſza. Coby był ten Faryzeuſz mowił? wyrzuciłby ią z domu ſwego, mowiąc: Idż precz wſzetecznico, á Pan JEZUS, iako Naymiłoſiernieyſzy Oyciec, nie tylko

ią do ucałowania nog swoich przypuścił, ale i do łaski swoiey, gdy iey grzechy odpuścił. Tylko sobie przypomnieycie, co czynili Prorocy, z owey gorliwości, uczynioney iakiey zniewagi BOGU, iedni ognie z Nieba zprowadzali, iako Eliasz na owych bałwochwalcow, inni w przepaściach morskich topili, iako Moyżesz Faraona, z całym Woyskiem iego, inni się ziemi rozstępować kazali, aby ich pożarła, iako Datana i Abirona. Nie czynił nic podobnego Pan JEZUS, ani Magdaleny, ani Lotra, ani nawet cudzołożnicy, na grzechu postrzeżoney nie potępił. Ah! co to za Dobroć tego Oyca: Gdyby Kmieć Pana obraził, choćby płakał, choćby go przepraszał, choćby mu się korzył, mogłby mu ieszcze darować winę, ale go do łaski nigdy nie przypuści, dopieroż za Syna nie przysposobi. My tyle razy obrazili JEZUSA, znieważyli iego nieskończoną Godność, zdeptali Krew iego. Ah! co to za wzgarda! co to za obelga! z tym wszystkim, bylebysmy się do niego nawrocili, gotow nam, nie tylko odpuścić winę, ale i do łaski przyiąć, i wspol-dziedzicami Krolestwa swoiego uczynić. Gdyby kto z was obraził Pańskiego Syna, wszyscyby sludzy mściliby się krzywdy iego. My nie Syna iakiego Ziemskiego Pana, ale Syna Boskiego obrazili, a on nie naka-

zuie ſtworzeniom, aby ſię krzywdy iego zemściły, nie woła o pomſtę, iako wołała krew niewinnego Abla na Kaima, ale raczey błagaiąc gniew Oyca Przedwiecznego mowi; *Muſiſz darować Oycze tym ludziom, bo za nich umieram, za nich Krew leię, za nich życie moie na Krzyżu kładę.* Ktoryż to ięzyk wymowi, co to za Dobroć tego Oyca.

A co naydziwnieyſza: że więcey ſobie poważał, nawrocenie Marnotrawnego Syna, niżeli ſtateczny affekt drugiego, ktory ſię nigdy od niego nie oddalał, tak iż ſię żalić muſiał. Ia Oycze, byłem zawſze poſłuſzny rozkazom twoim, nigdym ci ſię nie ſprzeciwił, nigdym Serca twoiego nie rozżalił, nigdym ſię od ciebie na krok nie oddalił, z tym wſzyſtkim nigdyś mi, takiey łaſki nie pokazał, iaką pokazałeś niewdzięcznemu Bratu memu. W tym poſtępku Oyca tego, wyrażony ieſt (że tak rzekę) zbytek łaſkawości Boſkiey, w przyimowaniu grzeſznikow, że im częſtokroć więkſze łaſki pokazuie, niżeli tym, ktorzy ſię nigdy od niego nie oddalali. I tak: wiele było Prorokow, Swiętych, Sprawiedliwych, Niewinnych, żadnemu z nich tyle łaſk nie wyświadczył, iako Dawidowi, ktory był przedtym, i cudzołożnik, i zaboyca. Z iego bowiem Krwi chciał ſię Narodzić JEZUS z tegoż Pokolenia chciał mieć Nayukochańſzą Matkę ſwoię.

Było

Było dwunastu Apostołow, był Jan niewinny Kochanek Iego, ktory Go i na Krzyżu wiszącego nie odstąpił, nie iego, ani innego Następcą swoim uczynił, tylko Piotra, ktory się go po trzy kroć przy Męce zaparł. Było tak wiele Doktorow, niewinnością życia wsławionych, żadnego taką mądrością nie napełnił, iako Augustyna, ktory z nim tak długo walczył. Było tak wiele czystych i niewinnych Dziewic, żadney tak nie ukochał, iako Magdalenę, ktora była iawna w całym Mieście grzesznica. Jednę tylko miał Matkę Nayświętszą MARYĄ, w ktorey się domu z dzieciństwa wychował, drugą Magdalenę, u ktorey przebywał, ktorey sławy bronił, te dwie naybardziey ukochał. Ukochał Nayświętszą Matkę swoię Maryą, bo była czysta i niepokalana, ukochał Magdalenę, bo była pokutuiąca. Tamtę wyniosł nad Chory Anielskie, Tę nad Chory Panieńskie. Ah! co to za Dobroć tego Oyca, ktoby temu wierzył, żebyśmy tak iasnych dowodow, tey iego łaskawości nie mieli. Wy Matki, ieżeli miłość dzieciom waszym świadczycie, to tym tylko, ktore was nie uraziły, tych zaś ktore wam serce zakrwawiły, nie kochacie. Nie tak Oyciec nasz Nayłaskawszy JEZUS, ktorego lubośmy tyle razy obrazili, bylebyśmy się do niego nawrocili, kochać nas gotow, choćbyśmy chcieli, ostatniey Krwi

kropelki z pod Serca iego, dać nam ią gotow.

Obroćciesz oczy na tego Oyca: Oto wyciąga Ręce do obłapienia, otwiera Serce do przyięcia, podaie Nogi do pocałowania, i z tą łaskawością, iako niegdyś grzeszników przyimował, i nas do łaski przyiąć, do Serca przytulić obiecuie, bylebyśmy się do niego nawrocili. Jakże tu na tak wielką Dobroć suchemi patrzyć oczyma? Ah! Oycze Naymiłosierniey-szy, iać płakać nie mogę, ięczeć tylko mogę, ale biorę wszystkie łzy, stoiącey pod Krzyżem Nayukochańszey Matki Twoiey, biorę łzy Magdaleny, ktoremi Nogi Twoie polewała, i temi łzami, napełniam serce moie. Biorę tę włocznią, ktora Ci Serce, wskroś przeszyła, i te utapiam w sercu moim. Tak napełniwszy serce łzami, i żalem, do Nog się Twoich Nayświętszych rzucam. Wyznaię moy Panie, żem nie godzien do Serca, z Magdaleną, ale iako Publikan, biię się w piersi, mowiąc: Boże bądź mi miłościw! Zmiłuy się nademną według wielkiego Miłosierdzia Twego. Wyznaię z Synem Marnotrawnym przed całym Niebem, przed całym Swiatem, przed wszystkiemi Swiętemi Wybránemi Twoiemi, i przed Tobą w Dobroci nieprzebrany Panie, żem nie godzien, abym był zwany Synem Twoim, ale gdy Ty nie przestaiesz bydź Oycem moim; przyimiey mnie do łaski, uczyń Miłosierdzie, Amen.

KAZA-

KAZANIE XXII.

O NAWROCENIU SIĘ MAGDALENY GRZESZNICY.

Mulier, quæ erat in Civitate peccatrix, ut cognovit, quod JESUS accubuiſſet in Domo Phariſæi, ſtans retro ſecus pedes ejus, lacrymis cæpit rigare pedes ejus. *Luc: 7.*

Niewiasta, ktora była w mieście grzesznica, dowiedziawszy się, iż siedział JEZUS w domu Faryzeuszowym, stanąwszy z tyłu nog iego, poczęła łzami polewać nogi iego.

Hiſtorya tey Ewanielii o nawroceniu Magdaleny grzeſznicy, według uwagi Grzegorza S. ma tę dzielność w ſobie, że ſerca miękczy i łzy z oczow wyprowadza; á przytym tak ieſt wdzięczna, radoſna i miła, iżbyśmy ią wſzyſcy grzeſzni mieli mieć w pamięci, á ſerca naſze i ręce do Nieba podnoſić, dziękuiąc za tak wdzięczny przykład, w tey nam grzeſznicy ukazany. Ten to ieſt przykład, ktory

ktory Pan JEZUS Apostołom swoim, wszystkim narodom po całym świecie ogłaszać kazał. Ten to iest przykład, na ktory nam poglądać każe, mowiąc do Szymona: Widzisz tę Niewiastę wczora w świecie się kochaiącą, roskoszną, lubieżną, oczy wszystkich do siebie wabiącą, dziś iak odmienioną? Oto iako szczenie przy nogach moich leży, płacze, ięczy, nie przestaie całować nog moich, łzami ie oblewa, włosami ociera. Tyś dla mnie i wody nie podał, ta się we łzach topi, od ciebie żadney czci nie miałem, ta nogi moie całuie; tyś oliwą nie namazał głowy moiey, ta drogi oleiek wylała. Patrz Szymonie na to zwierciadło pokutuiącey grzesznicy, ale oraz przypatrz się i Dobroci Jezusowey, iako ią przyimuie, iako iey miłościwie grzechy odpuszcza. Odpuszczam iey grzechow wiele.

Słowa to krotkie, ale niewysławionego Miłosierdzia Jezusowego pełne, kogoż do ufności nie pobudzą? ktoremuż grzesznikowi albo grzesznicy rozpaczać pozwolą? Widzisz tę Niewiastę, mowi do każdego z was JEZUS, oto iako iey odpuszczam grzechow wiele, tak i tobie odpuszczone będą, bylebyś się do mnie nawrocił z całego serca twego. Oto ta porzuciła marności świata, w ktorych była utopiona, porzuciła owe wykwintne mody, na ktore się przesadzała, i nic się nie rozmyślaiąc, ani odwłocząc, z roz-

ezochranemi włosami, z płaczem, rykiem, ięczeniem, do nog moich przypadła, ktorych się uwiesiwszy, póty wisiała, ściskała, całowała, póki sobie odpuszczenia grzechow swoich nie ziednała.

Myślcie wy sobie, co chcecie, rozumieycie co chcecie, wynayduycie sposoby, ktoreby tylko skłonnościom waszym pobłażać mogły, iakie chcecie. Ja czyniąc zadosyć rozka•owi Zbawiciela moiego, ktory ten przykład Apostołom i nam ich Następcom, po całym świecie wszystkim ludziom ogłaszać kazał. Te wam prawdy przełożę: że ten przykład powinien nas pobudzić do tego, żebyśmy się do Boga nawrocili, to pierwsza. Ten przykład powinien nas do tego pobudzić, żebyśmy się tak do Boga nawrocili, iako się nawrociła Magdalena, to druga.

Boże Dobroci, Boże Miłosierdzia, ktoryś nam w tey Niewieście dał przykład, z iaką ufnością do Ciebie się garnąć mamy. Uderz w opokę serc naszych, wyprowadź łez strumienie na obmycie grzechow naszych, tu przy nogach twoich Ukrzyżowany Panie. O! niech tak będzie, niech się tak stanie!

Myli się wielu, ktorzy rozumieią, że grzesznika nawrocenie się do Boga łatwe. Grzesznik poki iest w stanie grzechu (mowi Bonawentura S.) iest tak iak ryba na wędę zchwytana, iak ptak w sidła uplątany, iak więzień za ręce i nogi

do

do ściany przykuty. Uważaycie, iako się zchwytana na wędę, ryba rzuca, wydziera, ile iey sił stawa, ale się ztargnąć z wędy nie może. Co nie robi ptaszyna usidlona, iako się trzepoce, ratuie, ale się wyplątać z sideł, w ktore wpadła, nie może. Każcie więźniowi wychodzić z więzienia, drzwi otwieraycie, pokazuycie drogę, coż kiedy przykuty, darmo, z mieysca się ruszyć nie może. Toż się własnie z grzesznikiem dzieie, poki w stanie grzechu zostaie. Sam się własnemi siłami z tey nędzy na ktorey go czart przeklęty trzyma, ztargnąć, ani się z sideł wyplątać, ani z więzienia ruszyć nie potrafi, poki go Bóg posiłkuiącą łaską swoią nie wspomoże. Mylą się przeto, ktorzy rozumieią, że utraconą łaskę Pana Boga odzyskać można iednym tylko westchnieniem, iednym w piersi się uderzeniem, iednym aktem żalu. To zdanie, że iest omylne, pokazuie się to iaśnie z słow Jezusowych: Nie każdy, nie każdy, ktory mowi: Panie zmiłuy się nademną! Panie bądź miłościw mnie grzesznemu! wnidzie do Krolestwa Niebieskiego. Mylą się i ci, ktorzy mniemaią, że sobie przez same powierzchowne cnoty w ktorych się ćwiczą, iakie są posty, iałmużny, umartwienia ciała, ziednać mogą odpuszczenie grzechow swoich. Dopieroż mylą się Heretycy, owym błędliwym mniemaniem, że do usprawiedliwienia się

grze-

grzesznemu, dosyć iest, mieć samą tylko wiarę, ale tę i czarci maią, przecież są czartami, i usprawiedliwionemi bydź nigdy nie mogą.

Według nauki S. Tomasza Doktora Anielskiego w każdym grzechu dwie się rzeczy znayduią. Naprzod odwrocenie się od Boga. Powtore: nawro enie się do stworzenia, lub dobra iakiego znikomego. Zeby tedy grzech zgładzić, koniecznie potrzeba, żeby się znowu do Boga całym sercem nawrocić, á odwrocić od stworzenia. Do tey odmiany grzesznika, o! iak wiele tu darow i łask Boskich trzeba! Te lubo są niewidome, słuszna iednak rzecz, abyśmy się tym cudom przypatrzyli, ktore Bóg przy nawroceniu grzesznika czyni.

Zeby się grzesznik do Boga nawrocił, potrzeba naprzod poprzedzaiącey Pana Boga łaski, ktorą Bóg człowiekowi daie, bez żadnych iego zasług, z iedyney dobroci i szczodrobliwości swoiey. Dobre uczynki, iako to posty, modlitwy, umartwienia ciała, nieiako sposobnieyszym go uczynić do otrzymania tey łaski Pana Boga mogą, ale iey ziednać, wysłużyć nie mogą. Tę łaskę żeby człowiek uczuł, rożnych Bóg zażywa sposobow, kołace do serca, zapala wolą, sprawuie dobre chęci, pragnienia; nawet upatruie czasu, kiedy ma na grzesznika zawołać, szuka takich śrzodkow, ktoreby

się

śię do iego skłonności stosowały. I tak gdy pierwszych Uczniow swoich Rybitwow do naśladowania życia swego powoływał, mowił do nich o łowieniu ryb; gdy Mateusza na cle śiedzącego, mowił skarbie zakopanym; gdy Magdalenę, wiedząc, że była miękiego serca, mowił do niey o samey miłości. Jako mularz patrząc na porzucony kamień: widzi co z niego bydź może. Tak i Bóg, ktory wskroś serca nasze przenika, widzi, w iakich okolicznościach, w iakim czaśie dać łaskę człowiekowi, ktoraby go przeraziła, i zbawienne w duszy iego skutki sprawiła.

I ta to ieſt naprzod rzecz przecudowna, że Bóg człowieka grzesznego z łaską swoią uprzedza, lubo on nim pogardził, gdy śię na grzech odważył. Ewangelia choć każe nieprzyiacioł kochać, iednak tak daleko z tą śię nie rozciąga miłością, sam to tylko Bóg czyni, iako nieskończenie dobry, że wprzod sam z łaską swoią grzesznika potyka, bo gdyby też tego miłośierdzia nie czynił, nigdyby z grzechu swego człowiek powstać nie mogł, bo może on sam z śiebie oddalić śię od Boga, ale śię do Boga choć na ieden krok zbliżyć sam z śiebie nie może, trzeba żeby go łaską swoią uprzedził. Ah! ktoż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia nie proszony do winowaycy na śmierć skazanego

przy-

przychodził, i z więzienia go ręką swo-
ią wyprowadził, á to Bóg z grzesznikiem czyni, daiąc mu łaskę do powstania. Dopieroż kto słyszał, żeby winowayca taki, miał łaską dawcy życia swego gardzić? my to czyniemy, gdy temiż dobrotliwego Boga łaskami gardziemy.

Wydziwić się temu nie mogł Job sprawiedliwy, przeto mowił: Co to iest, moy Boże! człowiek względem Ciebie? stworzenie względem Stworcy? Proch ziemi, względem Wszechmocności Twoiey? á ty go tak poważasz, że go nawet do serca swego przypuszczasz, do iego się afektu wpraszasz? Ah! co to iest, że Mądrość twoia o nim myśli? Wszechmocność twoia od momentu iakoś go stworzył, z oka go nie spuści? Że Dobroć twoia go bogaci? Że Piękność twoia nie poięta, tę lepiankę zdobi? Że Opatrzność twoia tak około niego chodzi, aby mu na niczym nie zbywało, tak co do ciała iako i do duszy? Jeżeli ucieka przed tobą, ty go gonisz; ieżeli nie umie żałować, że Cię o! naywyższe Dobro stracił, ty go płakać uczysz; ieżeli upada, ty go dźwigasz; ieżeli się rani, ty go leczysz; w głodzie, ty go karmisz; w pragnieniu, ty go poisz, w smutku, ty go cieszysz; każdego momentu czuwasz w sercu iego, żeby się do ciebie nawrocił. Ah! iest się czemu dziwować, że to Bóg dla człowieka czyni, do-

pieroż

pieroż ieſt ſię bardziey czemu dziwować, uważaiąc ſpoſoby, ktoremi to Bóg czyni. Grzeſznik nim gardzi, on mu przyiaźń ofiaruie; grzeſznik ſtaie ſię nieprzyiacielem iego, on ſię z nim poiednać uſilnie żąda, i z łaſką ſwoią ſzuka go; à nie tylko iakokolwiek ſzuka, ale go ſzuka z taką uſilnością, iak gdyby mu był potrzebny. Gdybyśmy wſzyſcy w tym momencie zniſzczeli, gdybyśmy wſzyſcy zginęli, nicby Bóg nie ſtracił, aniby mu Wſzechmocności, ani Godności, ani ſzczęścia nic nie ubyło, był przed wieki bez człowieka, bydź może bez niego na wieki, z tym wſzyſtkim tak ſię o niego ſtara, tak zbawienia i nawrocenia iego pragnie, iak gdyby na zbawieniu człowieka wſzyſtko iego ſzczęście i dobro zawiſło, tak zguby iego żałuie, iak gdyby połowicę Kroleſtwa ſwego ſtracił. Paſterz zgubioną z trzody ſwoiey owieczkę znalazłſzy, że ſię cieſzy, temu ſię nie dziwować, bo by miał z zgubioney ſzkodę. Ale że Bóg nie potrzebuiący ſtworzenia, że Bóg od człowieka obrażony, że Bóg ktory iedną wolą, tyſiącami duſz ſtworzyć może, że Bóg z taką uſilnością ſzuka człowieka, to wſzyſtkie przechodzi podziwienia. Ah! człowiecze gdyś od Boga odſtąpił, gdyś przeſtępſtwem Przykazań iego duſzę zmazał, cieſzyłeś ſię, à Bóg bolał. Tyś oślep na zgubę leciał, nie trwożyłeś ſię i nie lękał; à Bog zguby twoiey żałował.

wał. Gdyś coraz bardziey brnął w grzechy, ſtałeś nad otwartą paſzczą piekielną, á Bog cię trzymał, abyś tam nie był pogrążony, dawał ci ſpoſoby, dawał śrzodki do zbawienia. O! iaka to Dobroć! iakie Miłoſierdzie iego!

Pytacie: Co za przyczyna? Czemu w wielu duſzach te łaſki Boſkie nic zbawiennego nie ſprawuią? Zebyście to zrozumieli, wiedzieć macie: iż nie zawſze łaſki ſkuteczne daie Bog, lecz bardzo często doſtateczne, to ieſt: z ktoremi człowiek doſtąpić zbawienia może, byleby ſię ich chwycił, i niemi nie pogardzał, bo ſkuteczna łaſka Boſka ieſt w ten czas, gdy z nią razem na zbawienie naſze robiemy, iako mowi Paweł S. Nie ia, ale łaſka Boża ze mną. Tak Piotr, Mateuſz, Magdalena, i inni pracowali z łaſką Boſką i zbawienie otrzymali. Inni zaś, ktorzy ſię nie chwycili pierwſzych łaſk Boſkich, ſtali ſię niegodnemi obfitſzych darow Ducha Swiętego.

Toż ſię z wami ſtać może. Daie wam Bog łaſk tyle, w tym żwłaſzcza czaſie nawiedzenia ſwego. oświecaiąc rozum waſz do poznania prawd wiecznych; zapalaiąc wolą do dobrego, przez tyle śrzodkow, tak dzielnych do zbawienia. My was zachęcamy do Spowiedzi nieodwłoczney, dokładney. Wy mowicie, doſyć to czaſu i potym będzie. Macie iuż przekonany rozum, w iakie ſię niebeſpie-

bespieczeństwo podaiecie, gdy nie porzucacie bliskich do grzechu okazyi, gdy nie unikacie tych mieysc, osob, poufałości, przyiaźni niegodziwych; wy mowicie: będzie to, będzie potym.

Tym wygrała Magdalena, że się nieodwłocznie nawrociła. Urodziła się z dostatnich i maiętnych rodzicow; za ich żywota żyła skromnie według stanu swego, bo była pod świątobliwym ich dozorem. Po śmierci rodzicow, fortuna, ktora się została, na troiaki podział poszła: Łazarzowi, ktory był Bratem Magdaleny, dostały się dobra w Jerozolimie; Marcie Siostrze, Betania; Magdalenie, Zamek z przyległościami, Magdalum nazwany. I tu iuż Magdalena przy swobodzie, fortunie, wolności, i przy młodym wieku, swywolnie i rozpustnie żyła. Dowod tego z Ewangelii, ktora ią nazywa grzesznicą; Augustyn S. nierządnicą, i w tym opłakanym stanie całe lat dwanaście trwała. Przyszedł iuż był na świat Jednorodzony Syn Boski, słyszała Magdalena, iako go palcem Jan S. wytykał: Oto Baranek Boży, ktory gładzi grzechy świata. Słyszała i o tym, iako się do niego grzesznicy, iawnogrzesznicy ubiegali. Głośno to iuż było po całey Jerozolimie, że JEZUS grzesznych przyimuie, chore leczy, umarłe wskrzesza. Sławą cudow i świątobliwości iego pobudzona, poszła na jego Kazanie, nie

z na-

z nabożeńſtwa, żeby ſię czego zbawiennego nauczyła, ale bardziey z ciekawości, żeby go poznała i oglądała. Chryſtus JEZUS wiedząc o każdym ſłuchaczu ſwoim, i patrząc na ſerce iego, tak ſkierował mowę ſwoię do ſerca Magdaleny, że go wſkroś przeiął. Pod czas Kazania w podziwienie iakieś wpadła, Łaſka podziwienie ſprawiła; żywa myśl przyſtąpiła, żeby ſię na ſiebie obeyrzała, iaką była, iaką ieſt, iaką bydź powinna? Po ſkończonym Kazaniu Jezuſowym, wrociła ſię do domu, ale iuż nie z tą miną, z iaką wyſzła była, ſmutna, poſępna, w ſobie pomieſzana. Myśl owa pierwſza zbawienna, ktora iako ſtrzała w ſercu iey utkwiła, to w iey duſzy ſprawiła, że nie tylko myślić, ale i chcieć, nie tylko chcieć byle chcieć, ale ſkutecznie nawrocić ſię i życie odmienić poſtanowiła, myśląc ſobie: Już też to grzechow moich, rozpuſty i pogorſzenia doſyć, poydę do tego, do ktorego ſię inni grzeſzni ubiegaią, a zaż i ia otrzymam odpuſzczenie grzechow moich, poydę do lekarza mego, ktory iuż wziął w opiekę duſzę moię, aby iey śmiertelne zgoił rany. Gdy to ſtanowi, dowiaduie ſię, że Chryſtus zaproſzony na obiad do Szymona Faryzeuſza, ſkoro ſię o tym dowiedziała, natychmiaſt z mieyſca ſię porywa, wziąwſzy w iednę rękę oleyki wonne, w drugą chuſtkę dla otarcia łez z oczow ſwoich, z wielkim

poſpie-

pośpiechem do JEZUSA bieży. Nie podobna, żeby w ten czas do serca Magdaleny nie szturmowały pokusy, i nie mowiły: co to czynisz Magdaleno? Jeżeli chcesz nawrocić się do Boga, uczyń to przynaymniey sekretnie, nie tak iawnie. Dom ten, w ktorym teraz obiaduie JEZUS, iest dom publiczny, dokąd się liczna rzesza Faryzeuszow zebrała. Co o tobie rzeką, gdy cię obaczą w takiey i tak nagłey odmianie? rzeką: żeś fanatyczka, żeś oszalała; śmiać się z ciebie i palcami cię wytykać będą. O! moy Boże, co to za szturm walny, był na serce Magdaleny! Ah! względy ludzkie (mowiła sobie) i wy mnie tamować drogę do Boga będziecie? Jawniem grzeszyła, niech iawnie pokutuię; widziały mnie oczy ludzkie gdym błądziła, niech widzą gdy się do Boga wracam. Z tą rezolucyą idzie do domu Faryzeusza owego, Szymona, nie maiąc względu na tyle gości, ktorzy ią wszyscy bardzo dobrze znali, nie czekaiąc iak JEZUS od stołu wstanie, ale w oczach wszystkich, iak długa do nog Jezusowych pada, rzewliwie płacze, ięczy, wzdycha, nogi iego łzami oblewa, włosami ociera, nie tak usty, bo od żalu mowić nie może, iako sercem woła: Nie godnamci nigdy moy Panie, oka twego, zmiłowania twego, ale wiedząc, żeś przyszedł na świat, abyś grzeszne zbawiał, weyrzyi łąskawie, weyrzyi miłosiernie

na

na mnie grzeſznicę, ktora ſkruſzonym ſercem żebrze miłoſierdzia twego. Tu macie wſzyſcy grzeſznicy w tey Niewieście przykład nieodwłoczney i Bogu ſię podobaiącey pokuty. Nie mowcieſz teraz: co rzeką o mnie uczeſtnicy grzechow moich? Co rzeką ludzie, na łzy moie patrzący? Nie mowcie tego, ale mowcie przykładem Magdaleny: Niech o mnie pokutuiącym, ten i ten rozumie i mowi co chce, mnie o duſzę idzie.

Po otrzymanym od Chryſtuſa rozgrzeſzeniu, nie uſtaie w pokucie Magdalena, ale daley poſtępuie, a poſtępuie tak, iak Paweł S. do Rzymian piſząc, poſtępować ſobie kazał. Czym, gdzie, i iako obraziliście Boga, w ten ſpoſob go za grzechy waſze błagaycie. Tak uczyniła Magdalena, iak grzeſzyła tak i pokutowała. U grzeſznicy Magdaleny twarz wymuſkana, włoſy utreſione, oczy po urodach, ponętach do grzechu biegaiące, ręce pierścieniami, manelami okryte. U pokutuiącey Magdaleny twarz wybladła, wyſchła, ztrupiała; oczy łzami zalane, włoſy rozczochrane. iedna ręka Krucyfixem, druga dyſcypliną zaprzątniona. Takby i nam grzeſznym pokutować za grzechy należało.

Podźmy na Zamek w ktorym przemieſzkiwała grzeſzna Magdalena. Uſtawiczni goście, wizyta po wizycie, co-

dzienne uczty, obiady, bale. Wfzyftka iey zabawa: muzyki, zwierciadła, mufkania fię i pięknzenia, aby fię oczom ludzkim podobała. Podzmy do pokutuiącey. Gdy po śmierci Jezufowey pierwfze owo w Jerozolimie Kościoła Bożego i Wiernych iego prześladowanie powftało, Magdalena z Martą Sioftrą i Łazarzem Bratem poymana, w fprochniałey łodce bez wiofła, na morze pufzczona, za ofobliwfzym fporządzeniem Bofkim, przypłynęła do Akwilei Miafta, gdzie Marta z Łazarzem zoftała, á Magdalena przez Aniołow do fkały Maffylifkiey zanieffiona. Tam gdy ftanęła, pokazał fię iey Michał S. Archanioł, i Obraz Ukrzyżowanego Jezufa w fkale oney zatknąwfzy, rzekł: Magdaleno, chce tego Bog po tobie, abyś to mieyfce pokutnemi łzami oblała. Kto wymowi, co fię w ten czas w fercu Magdaleny działo? Jak ferdecznie wzdycha, iak nieutulenie płakała, iak owe mieyfce łzami polewała! Jakoż na tymże famym mieyfcu płynie po dziś dzień z kamienia wytryfkaiące źrzodło, ktore fię zowie łzami S. Magdaleny. Pytam cię fię Swięta Pokutnico: Czyżeś przy nogach Jezufowych nie dofyć płakała? płakałam, odpowiada Magdalena, ale to mało. Czyżeś fię nie napłakała dofyć na górze Kalwaryifkiey przy śmierci JEZUSA? przy iego z Krzyża złożeniu? przy iego pogrzebie? płakałam, ale i to mało. Wfzakżeś upewniona była

od

od ſamego JEZUSA o odpuſzczeniu wſzyſtkich grzechow twoich? prawda, alem ie winna opłakiwać, żem ſię na obrazę tak dobrego Boga mego odważyła. Takby i nam grzeſznym czynić należało, ale my umiemy grzeſzyć, á nie umiemy pokutować.

Podobno nabiliśmy ſobie głowę tym mniemaniem: Magdalena grzeſzyła, á przecie zbawiona, tak i my bydź możemy. Nie tak dyſzkuruymy, ale tak: Magdalena ſurową za grzechy pokutę czyniła, więc i nam pokutować trzeba. Rzeczecie pewnie: wſzakże i my pokutuiemy, ſpowiadamy ſię, wyznawamy ze wſzyſtkiemi okolicznościami grzechy naſze na Spowiedzi, czego Magdalena nie czyniła. O! mdła, i nikczemna pokuto naſza! Spowiadamy ſię grzechow naſzych, ale ſię część do tych grzechow powracamy, iż nie mamy prawdziwego żalu, mocnego przedſięwzięcia poprawy życia, i mniemamy, że ſię przez takie Spowiedzi uſprawiedliwiemy Bogu? Nie czyniła wprawdzie Sakramentalney Spowiedzi Magdalena, bo ieſzcze uſtanowiona od Chryſtuſa nie była, nie wyznawała uſty grzechow ſwoich, ale wyznała ſercem, i mowiła: Oto Panie od wſzelkiego ſtworzenia odrywam miłość moię, á Tobie ią oddaię. Gdybyś tego żądał kochany JEZU, wyznałabym nie tylko przed Tobą, ale i przed całym światem

grzechy moie, iakoż się ich nie zapieram. Byłam pyszna, charda, wyniosła, otoż teraz rzucam się do nożek twoich; traciłam wiele na oleyki, wonne persumy, żebym się oczom ludzkim przymiliła, otoż te oleyki wylewam na głowę Twoię. Zwodziłam wielu złym przykładem moim, przykład daię z siebie samey wszystkim, żeby się do Ciebie nawrocili.

N. M. nie wyciągam ia tego po was, abyście iawnie grzechy swoie wyznawali, suknie te świetne z siebie składali, á w grube się wory i włosiennice obłoczyli. Nie wyciągam tego po was, żebyście na wzor Thaidy w gios wołali: Ktoryś mnie stworzył Boże, zmiłuy się nademną, Nie domagam się tego, żebyście to czynili, co uczyniła S. Pelagia, ktora wszystkie światowe stroie swoie, w iedne brzemię złożywszy, stos ognia wielki w śrzod Alexandryiskiego rynku nałożyć kazała, i wszystkie popaliła. Nie wyciągam tego po was, ale żebyście przynaymniey, albo uderzeniem się w piersi, albo upadnieniem na kolana, albo rąk wyniesieniem, znak mi iaki dali, że szczerze za grzechy żałuiecie, i do JEZUSA się przykładem Magdaleny nawracacie.

Któż z was będzie, ktory chwyciwszy się nog Jezusowych, z płaczem rzecze: Nigdy Cię odtąd Boże moy, obrażać nie będę. Rozumiecie podobno, że was ten JEZUS nie przyimie; upewniam

wniam was, ba mogę śmiele poprzyfiądz i zapifać fię wam krwią moią, że was nie odrzuci. Wy nogi iego całować, á on was obłapiać i do ferca przytulać będzie. Wy fię łzami zalewać, á JEZUS łzy wafze ocierać będzie. Podźcieſz do tych nożek Jezufowych, przy ktorych Magdalena i inni grzeſznicy Miłofierdzie otrzymali; mowcieſz wraz ze mną: o! JEZU zmiłuy fię nad duſzą moią, iakoś fię zmiłował nad Magdaleną. Twą Krwią ieſtem odkupiony, niechże Ci ta Krew daremnie nie ginie. Wiem, żem grzeſzny, ale i to wiem, żeś ty miłofierny, i na grzeſznych łaſkawy. Otworzże ſkarbnicę łaſk twoich, zamkniętą w Ranie Serca Twego, á uderz w opokę ferca mego, abym zapłakał za grzechy moie, i więcey fię do nich nigdy nie powracał. Zmiłuy fię nademną Panie według wielkiego Miłofierdzia Twego; odpuść grzechy moie, za ktore ferdecznie żałuię, á żałuiąc, kocham Cię nadewſzyſtko ſtworzenie, i famego fiebie. Boże bądź miłościw duſzy moiey. Amen.

KAZA-

KAZANIE XXIII.

O MIŁOSCI NIEPRZYIACIOŁ.

Ego autem dico vobis, diligite inimicos veſtros, & benefacite his, qui oderunt vos. *Math: 5.*

Ja zaś powiadam wam, kochaycie nieprzyiacioł waszych, i czyńcie tym dobrze, ktorzy was nie nawidzą.

Nie wiem, iakim ſercem przyimuiecie mnie, gdy uważam, że ſię iuż domyślacie, o czym do was mowić będę, bydź to może, że niektorym nie miła, nie przyiemna ta náuka będzie, przeto proſzę was, abyście nie tak na mnie mowiącego, iako na Chryſtuſa ſłowy i przykładem nauczaiącego patrzyli. Nie czytamy bowiem, żeby z więkſzą żarliwością mowił, iako o Miłości Nieprzyiacioł. A nie tylko mowił, ále i czynił, daiąc ſię nam za przykład; tak dalece, że całe życie iego, nazwaćby ſię mogło iedyną Miłością Nieprzyiacioł. Co to byli owi Faryzeuſzowie? ieżeli nie poprzyſiężeni na ſławę, na życie iego naſtępcy, ktorzy iuż go zwodzicielem, iuż buntownikiem,

iuż

iuż czarownikiem, mocą Belzebuba nadrabiaiącym nazywali, fzkalowali, fzpocili! z tym wfzyftkim, JEZUS nigdy fię krzywdy fwoiey nie mścił, i owfzem przechodząc, wfzyftkim dobrze czynił. Co to był ow Judafz, ktory go taniey, niżeli bydlę za trżydzieści frebrnikow, w ręce nieprzyiacioł zaprzedał, i na śmierć tak fromotną wydał, ieżeli nie oczywifty zdrayca? Jakże mu fię świadczył JEZUS? oto go równie iako kochanych innych Ucznrow fwoich, chlebem Sakramentalnym nakarmił, nogi mu umył, i przydał: Przykład dałem wam, abyście tak czynili, iako mnie czyniącego widzicie. Co to byli owi, ktorzy twarz iego plwocinami zafzpecili, policzkami zbili, od ftop do głowy zranili, w pośrzodku dwoch łotrow zawiefili, ieżeli nie krwawi mordercy? á on za nich na Krzyżu wifząc, modli fię do Przedwiecznego Oyca fwego: Oycze Niebiefki, nie chciey im tego pamiętać, bo nie wiedzą co czynią. Mogł ten Pan na fwoich nieprzyiacioł wyprowadzić z lafow dzikie beftye, lamparty, tygryfsy, lwy, niedźwiedzie, zeby ich na fztuki rozfzarpały. Mogł fpuścić z Nieba ogień, żeby ich fpalił; mogł kazać rozftąpić fię ziemi, żeby ich pożarła, nie uczynił tego, ale wołał: Oycze odpuść im. Mogł przynaymniey zapomnieć o fwoich Krzyżownikach? nie zapomniał, i owfzem, nie

zale-

zalecił Oycu Przedwiecznemu Matki swoiey, nie zalecił Jana, nie zalecił Magdaleny pod Krzyżem ięczącey, ale samych swoich nieprzyiacioł. I gdyby to ieszcze w inszym czasie, ale to w ten czas, kiedy z naywiększą zaiadłością nad nim dokazywali, w ten czas, gdy mu życie wydzierali; Krew iego do ostatniey kropli toczyli, on się za nich do Oyca wstawia, nawet umierać inaczey nie chce, tylko wyniesiony na Krzyżu, aby ten głos był od wszystkich słyszany, aby tak dziwny przykład był od wszystkich widziany.

I nie dosyć tego było, że nam dał przykład miłości nieprzyiacioł, trzeba było ieszcze ustanowić to prawo: Ja wam powiadam, kochaycie nieprzyiacioł waszych, i czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą. Jakoby mowił, to moie postanowienie, to moie rozkazanie, tak wam każę, tak przykazuię, żebyście i niechętnych i nieprzyiaznych sobie kochali. Ja to wam powiadam Bóg wasz, żebyście wiedzieli, że ta iest, á nie insza wola moia. Ja to wam powiadam, Prawodawca wasz, abyście pamiętali, że to prawo moie. Ja to wam powiadam, Nauczyciel wasz, ktorym was tey prawdy nie tylko słowy, ale i przykładami nauczał. Ja to wam powiadam Sędzia wasz, ktory was sądzić będę, i karania nigdy nie odpuszczę, ieżeli wzaiemnie sami sobie nie odpuścicie.

Wie-

Wiedział Chryſtus, że ludzie na ten czas troiakim ſię prawem rządzili. Jedno było od Swiata podane, drugie od Ciała, trzecie od Czarta. Od Swiata prawo było: żeby złym za złe oddawać, zniewagę za zniewage, krzywdę za krzywdę. Od Ciała prawo było: aby dobrym za dobre płacić, przyiaźń przyiaźnią zawdzięczać i nadgradzać. Od Czarta prawo było: aby za dobre złym oddawać, za miłość nienawiścią, za uczynność obelgą; przeklęte to prawa były, bo z nich iako ze żrzodła pochodziły żaboyſtwa, krwi rozlania, zemſty, nienawiści, porożnienia, nayściśleyſzych przyiacielſkich związkow zerwania. Otoż Chryſtus inne prawo ſtanowi: Oto ia wam powiadam, kochaycie nieprzyiacioł waſzych.

Mowicie wy pewnie: Trudne to prawo, żeby nie tylko urazy darować, ale i kochać tego, ktory mi ſerce rani, á coż dopiero, żeby mu dobrze czynić? Gdyby to prawo uſtanowił Monarcha iaki, gdybyście go przyiąć nie chcieli, mnieyſzaby to było, ale że go Bóg uſtanowił, wykonać go powinniście. Mowcie wy co chcecie, ſzukaycie wymowek iakich chcecie, ia wam to prawo Jezuſowe, tę iego naukę tłumaczyć będę. Naprzod: że Zbawiciel JEZUS wſzyſtkim nam dał to prawo kochania nieprzyiacioł. Powtore: że to prawo nie ieſt trudne, dopieroż nie ieſt (iako niektorzy rozu-

mieią)

mieią) niepodobne. Potrzecie: czym śię mamy pobudzać do miłości nieprzyiacioł naſzych.

Ja daley o tym mowić zaczynam, ale mowić nie przeſtanę, póki was nie namowię do miłości nieprzyiacioł, póki krzywd waſzych, zawziętości waſzych, nie złożycie w otwartym Sercu Jezuſowym. Zebym do tego co przedśięwziąłem, porządną ſobie oſnowę uczynił, naprzod mowić będę o gniewie, potym o miłości nieprzyiacioł.

Namiętność ta gniewu, z wielorakich przyczyn pochodzi. Bydź może naprzod, z pomieſzanych humorow, z przyrodzoney ſkłonności, z choleryczney człowieka konſtytucyi. Bydź może z impetu, z porywczości, z popędliwości. Bydź może na koniec z uważania honoru ſwego, ſtanu, ſtarſzeńſtwa, doſtoieńſtwa. Pierwſze gniewy, ktore ſą z przyrodzoney człowieka ſkłonności, łatwe do uśmierzenia, bo ſą iak owe gwałtowne burze, po ktorych wkrotce pogoda naſtępuie. Drugie, ktore ſą z popędliwości, i te poſkromione prędko bydź mogą, bo ſą iako ow ogień z ruśniczego prochu zaięty, ktory ledwie co wybuchnie, zaraz i gaśnie. Ale ktore ſą z pychy, z wynioſłości, że ſą poſpolicie ſkryte, zaślepiaią rozum, i ſkłaniaią wolą do ſzukania zemſty, ſą do uśmierzenia naytrudniey-ſze. Takie gniewy, ſą iak owe błyſkawice,

wice, ktorych nie poprzedzaią grzmoty, á tym samym są strasznieysze. Takie gniewy, są na wzor owey kloaki obmierzłey, w ktorey z pierwszego spoyrzenia czysta się bydź woda zdaie, niechże ią kto choć lekko poruszy, zamąci, fetoru obrzydliwego pełno. Takie gniewy, są podobne do owey rany, w ktorey poki tkwić koniec żelaza będzie, żadnemi sposobami zagoiona bydź nie może; tak też, póki zawziętość w sercu człowieka trwać będzie, żadne, by nayskutecznieysze duchowne lekarstwa, nic nie sprawią. Inne wszystkie naycięższe, nayszkaradnieysze grzechy, Chrzest, Męczeństwo, Pokuta gładzi; zawziętości i gniewu zgładzić nie może, iako mowi S. Cyprian: *Inexpiabilis culpa ira, quæ nec passione purgatur, nam occidi talis potest, coronari non potest.* Daymy to, żeby zawzięty człowiek ostrą włosiennicą trapił ciało, daymy to, żeby i krwi i życia dla Chrystusa nie żałował, ieżeli z serca gniewu nie złoży, stanie się męczennikiem czarta. Daymy to, żeby codziennemi modlitwami błagał Boga, nigdy go nie przebłaga, bo zawzięty, modlić się bez grzechu nie może, mowić bez kłamstwa pacierza nie może, i słow onych: I odpuść nam winy nasze iako i my odpuszczamy naszym winowaycom. Zważcie, czy się sam nie potępia modlitwą swoią? gdy prosi Boga, aby mu tak grzechy odpuścił, iako on odpuszcza

nieprzy-

nieprzyiacielowi ſwemu? Ale że on mu żadną miarą odpuścić nie chce, proſi o to Boga, żeby z nim ſobie podobnie poſtąpił, to ieſt: żeby go zgubił i potępił. Wſzyſcy czarci, gdyby im piekielne furye wywrzeć pozwolno, nie mogliby tyle ſzkodźić, ile ſzkodzi zawzięty ſobie. Zbierzcie wſzyſtkie nayſkutecznieyſze śrzodki zbawienne, on ie ſobie nieſkutecznemi czyni, Jeżeli ſtanie przed Ołtarzem, iako wyklętego odpędźi JEZUS. Precz ztąd, póki ſię nie poiednaſz z Bratem twoim. Jeżeli ofiary czynić będzie? Bóg na nię nie ſpoyrzy, ſama Krew Jezuſowa, lubo ieſt nieſkończoney wagi, bardziey na niego, niżeli Ablowa na Kaima wołać o zemſtę będźie. Wſzyſtkie Sakramenta Swięte, wſzyſtka moc Zaſług Chryſtuſowych, wſzyſtka dzielność łaſk iego na nic ſię zawziętemu nie przyda; ſame Kapłańſkie rozgrzeſzenie ſtanie mu ſię wyrokiem potępienia iego, ieżeli trwa w zawziętości.

I nie doſyc na tym, że ſzkodzi ſobie na duſzy, ale i na ciele, ſam ſię w ſobie trapi, ſuſzy, dręczy, pozbawia zdrowia, uymuie życia, ſam nad ſobą katem i tyranem. Jeżeli co ie, to mu ſię w żołć obraca, ieżeli piie, większe zemſty w ſobie pragnienie wznieca, w nocy ſpać nie może, w dzień kłoci żonę, dzieci, ſłużących; zawſze w onym domu iak w piekle, ni rządu, ni pokoiu, nic nie ſłychać tylko prze-

przeklęctwa, i złorzeczenia. Gdyby się chciał gniewliwy i zawzięty człowiek w zwierciedle przeyrzeć, obaczyłby się w bestyą przemienionego, postrzegłby, że wyie iako pies, syczy iako wąż, mruczy iako niedźwiedź. Mogliście sami widzieć gniewliwego, do kogoż on podobny? iestże tam podobieństwo człowieka? Biega, lata iak szalony, rwie się do każdego, rozum pomieszany, oczy zaiskrzone. Bestya nieugłaskana nie ma tey srogości, dzikości, ktorą ma człowiek gniewem zapalony. O! iakich tu sposobow potrzeba na poskromienie tey namiętności, iakich słow do poięcia tey nauki, iakiey szkoły do kochania nieprzyiacioł. Nie mam innego sposobu, tylko słowa Jeznsowe, iego rozkaz, iego przykład, abyśmy nie tylko gniewy z serca składali, ale nawet nieprzyiacioł samych kochali.

Mowicie: Gniew z serca złożyć, to mnieysza, ale co kochać, to trudno. Bo żebym kogo kochał, muszę mieć pobudkę do miłości, á ia w nieprzyiacielu moim, nie widzę nic dobrego, iakże mam kochać tego, ktory mi serce zakrwawił? Gdybyście tylko na powierzchowną postać nieprzyiacioł waszych patrzyli, takbyście mowić mogli, ale kiedy wam każe Chrystus patrzyć na obraz iego, inaczey sądzić, inaczey mowić musicie. Osądźcie, gdybym ia był naygorszy, nay-

podley-

podleyſzy (iakoż tak ieſt, bom ieſt grzeſznik) gdybyście mnie widzieli trzymaiącego obraz JEZUSA w ręce, ſkłonilibyście głowy waſze; pytam ſię, komubyście to czynili? nie mnie, nie, bom tego niegodny, ale JEZUSOWI. Podobnież czyńcie z temi, ktorzy was urazili. Nie patrzcie na powierzchowną poſtać nieprzyiacioł waſzych, ale patrzcie głębiey, na ich duſze, na obraz Boſki ſtworzone, Krwią naydroższą Jezusa odkupione, á ieżeli kochacie Jezusa, kochać muſicie i obraz iego. Przeciwnym ſpoſobem: ieżeli mścić ſię będziecie, muſicie ſię oraz mścić nad Jezusem, ponieważ Jezus ieſt Obrazem duſzy iego, I więcże ſię na to odważycie? ieżeli to czynić chcecie? czyńcie, ia ieſzcze wołać na was będę: Mścieycie ſię nad tym JEZUSEM, nad tym Zbawicielem. Jeżeli wam ten JEZUS cokolwiek złego kiedy uczynił, mścieycie ſię, ale ieżeli wam, nic nie winien, á wy winniście mu miłość, cześć i poſzanowanie, czy ſię na to odważycie?

Słuchaycie, dla czego to Przykazanie poſtanowił Chryſtus o Miłości Nieprzyiacioł? Troiakie Prawo na Swiecie było: Pierwſze Prawo Natury. Drugie Prawo piſane. Trzecie Prawo Łaſki. W prawie natury, to ieſt przyrodzonym, gdzie ſię ſamym swiatłem rozumu rządzili ludzie, inſzego obowiązku nie było, tylko kochać przyiacioł, dobrym za

dobre

dobre płacić, wdzięcznością za wdzięczność oddawać. W prawie pisanym, podanym od Moyżesza, wolno było wet za wet oddać, ząb za ząb, oko za oko. Ale w prawie Łaski, w prawie Chrystusowym inaczey, nie tylko mścić się krzywdy zabroniono, ale i nieprzyiacioł kochać kazano, przez co pokazuie się Wiara Chrystusowa doskonalsza nad Starozakonne prawo. Przyczyna tego dalsza ta: bo gdybyśmy samych przyiacioł kochali, samym tylko dobrym, dobrze czynili. Cożby to była nasza za rożność od niewiernych? azaż tego i niezbożni Ateuszowie nie czynią? bestye same, rozumu nie maiące, wdzięczne są Dobrodzieiom swoim. A do tego: Wiara nas uczy, że do dostąpienia wieczney chwały, zasług nam przyzwoitych koniecznie potrzeba. Tak właśnie, iako kiedy kto kupuie maiętność sto tysięcy wartuiącą, taką summę wyliczyć powinien. Tak, żeby kto kupił sobie Niebo, powinien mieć zasługę taką, ktoraby się stała Nieba. A kiedyż taka zasługa? w ten czas, kiedy kochacie Dobrodzieiow, Przyiacioł, życzliwych, macie zasługę przyrodzoną; ale kiedy kochacie nieprzyiacioł, gdy im czynicie dobrze dla Boga i iego miłości, macie zasługę nadprzyrodzoną, bo się tu trzeba zwyciężyć, gwałt sobie uczynić, zniewolić serce do kochania, tu dopiero zasługa, tu akt heroiczny, nad-

przy-

przyrodzony, ktory ma nieiakąś przyzwoitość do kupienia Nieba.

W żadnym innym przykazaniu, nie możemy dać tak iaſnego dowodu miłości Boga, iako kochaiąc nieprzyiacioł. Inne ſprawy i cnoty, lubo chwalebne, iako to poſty, iałmużny, modlitwy, mogą bydź czynione, albo ze zwyczaiu albo dla ludzkiego oka, albo dla prożney chwały. I tak możeſz ſię modlić dla tego, że ſłodycz w modlitwie czuieſz, możeſz pościć dla tego, że maſz guſt do potraw takich, ale żebyś kochał nieprzyiacioł, darował urazy, żadna przyczyna tego dokazać nie może, procz ſamey miłości Boga. Miłość nieprzyiacioł, ieſt to ofiara Bogu nayprzyiemnieyſza, tę ofiarę ſerc naſzych rownaią Oycowie Swięci do ofiary Abrahama, ktorą z Syna ſwego Izaaka uczynił. Inni przekładaią ią nad ofiary Ablowe, ktorych Bóg wonności powąchał. Inni rownaią ią z Męczeńſtwem, w ktorym człowiek nayznacznieyſzą część, to ieſt ſerce Bogu ofiaruie. I więcże was tak ſkuteczna pobudka nie wzruſzy do miłości nieprzyiacioł? I ieſzczeż ſię wymawiać będziecie, że to trudno, że niepodobno?

Pytacie: Za co Bóg tak trudne prawo poſtanowił? Gdybyście byli prawdziwemi Synami Boſkiemi, gdybyście byli ſługami Jezuſa Ukrzyżowanego, nie ważylibyscie ſię o to pytać. Bo ktoryż

Syn

Syn pyta się Oyca: czemu mnie wysyłasz w drogę, á zostawiasz w domu młodszego Syna? Ktory sługa, pyta się Pana: czemu mi służyć sobie każesz, nie innemu? Ktory kmieć pyta się Monarchy: na co mi podatki płacić każesz, á możnieyszym nie każesz? Ważyć się z nich żaden nie będzie, na takie pytania; á wy chcecie BOGA pytać, żeby się wam sprawiał, za co tak trudne prawo postanowił? á ieszcze, iako niektorzy bezbożnie mowią, że nie tylko trudne, ale i do wykonania niepodobne. Ah! co to za błąd tych ludzi! nierozum i głupstwo Bogu zadawać! Czy podobnaż to i pomyślić o tym, żeby Bóg nieskończoney mądrości, żeby Bóg, ktory wskroś człowieka przenika, żeby Bóg, ktory wie, co człowiek może, á czego nie może, czy można pomyślić o tym, żeby ten Bóg rzeczy niepodobne komu rozkazywał? Coby to było, żeby komu latać po powietrzu kazał, á skrzydeł do latania nie dał? żeby kazał komu świat stworzyć, á Wszechmocności nie użyczył? Gdyby darować urazę, kochać nieprzyiacioł, była rzecz niepodobna, azażby do tego prawem obowiązywał? azażby za to piekłem wiecznym groził? Jeżeli iest iaka trudność w wykonaniu prawa tego, to iest taka, ktorą przełamać i zwyciężyć możesz. Daymy to, że trudno, azaż się naybar-

dziey nie wydaie miłość Pana Boga w trudnych rzeczach? ázaż ſię ſam dla nabycia dobr doczeſnych, na trudności nie narażaſz? Gdyby ci dom gorzał á miałbyś tam ſzkatułę z pieniędzmi, leciałbyś po nie i przez ogień, i nie mowiłbyś że trudno. Gdybyś miał rękę zarażoną, dałbyś ią ſobie upiłować, i nie mowiłbyś, że trudno, bobyś ſię bał, żeby ſię iad po całym ciele nie rozſzedł. Trudno, mowiſz, kochać nieprzyiacioł; niech będzie i trudno, ale z łaſką Pana Boga łatwo. Trudno ci iedną ręką kamienia podnieść, podłoż drugą, á zmożeſz. Trudno ci iednym koniem wyciągnąć z błota wozu, przyprząſz drugiego, wyciągnieſz. Daymy to, że ſię ſam nie możeſz przyrodzonemi ſiłami zdobyć na ten akt heroiczny kochania nieprzyiacioł, ale od tego łaſka Pana Boga, ktora ſłabe ſiły twoie wſpierać będzie.

Ty poſtaremu mowiſz: Czy to podobna, żebym zniewolił ſerce do kochania tego, ktory mnie obraził? Na to ci odpowiadam: podobna było innym, czemuż nie tobie? Gdyby to było niepodobna, toby tego nie czynili inni, ktorzy tak byli ludźmi, iako i ty, teyże natury co i ty, tak czuli urazy iako i ty, á przecie nieprzyiacioł ſwoich kochali, zemſty nie ſzukali. Nie ſtawiam wam tu przykładu Zbawiciela, bobyście mowić mogli, że to Bóg, ale wam ſtawiam Szczepana, ktorego gdy

kamień-

kamieńmi zabiiano, wołał: Panie, nie poczytay im tego za grzech. Stawiam wam Jana Gwalberta, ten napadſzy na żaboycę Brata ſwego, gdy chce w nim miecz utopić, ow rzecze: Dla miłości JEZUSA Ukrzyżowanego, odpuść mi. Wzruſzony temi ſłowy Gwalbert, życiem go daruie i wolno puſzcza. To uczyniwſzy, idzie do Kościoła, klęknie przed ołtarzem, aliści Pan JEZUS na Krzyżu wiſzący, głowę ku niemu po trzykroć ſkłonił, i za owę uczynność nieprzyiacielowi ſwemu wyświadczoną podziękował. Stawiam wam S. Tomaſza de Villa nova, ktory z tym ſię affektem oświadczał: Gdybyś mi Panie, nie tylko nieprzyiacioł kochać kazał, ale ſamych czartow, kochałbym ich. Stawiam wam S. Franciſzka Salezyuſza, ten zwykł mawiać: gdybym wiedział, że patrząc na nieprzyiaciela moiego oślepnę, wolałbym olſnąć, niżeli twarz i oczy od niego odwrocić. Coż wy na to rzeczecie, ktorzy mowicie: Prędzey mi piaſku na oczy naſypią, iak odpuſzczę, iak urazę, ktorą mam, daruię.

Jeżeli mowicie: że to ludzie Swięci byli, ktorzy ſię z taką miłością nieprzyiaciołom świadczyli. Stawiam wam Konſtantyna Wielkiego, temu, gdy powiedziano: Ceſarzu, obraz twoy zelżono, znieważono, w błocie znurzano. Przyſzedłſzy do zwierciadła, i przeyrzawſzy

ſię, rzecze: Twarz moia cała nie dotknięta, nie obrażona, á Ciało Jezuſowe zbite, twarz od policzkow zſiniała, oczy krwią zaſzłe; nie mścił ſię tego JEZUS, i ia ſię mscić nie będę. Stawiam wam Kryſztofa Rzymianina, ktoremu, gdy policzek wycięto, odpowiedział: Pomściłbym ſię krzywdy moiey, gdybym nie był Chrześcianinem, ale że mnie Chryſtus prawem ſwoim obowięzuie, abym urazę darował, otoż dla miłości iego daruię. Co mi na to odpowiecie, gdy wam dowiodę, że to ſami nawet Poganie czynili. Tak Juliuſz Ceſarz naywiękſzego ſwego buntownika Brutuſa, nie tylko do łaſki przyiął, ale i na Senatorſką wyniosł godność. Tak uczynił Focion, niewinnie od Senatu na śmierć ſkazany, temu, gdy kat kubek z trucizną podawał, ſpytał go, coby Synowi ſwoiemu ſkazywał? ow wziąwſzy śmiertelny napoy w ręce, odpowiedział: Powiedz to Synowi moiemu, że mu rozkazuię, i na miłość oycowſką zaklinam, żeby ſię nigdy śmierci moiey nie mścił, i krzywdy zaboycom nie pamiętał. Tak uczynił i ow Falaris, ktorego, gdy ieden niecnota cały dzień łżył ſłowami, gdy ſię zmierzchło, on go z látárnią do domu odprowádził. To Poganom, nie maiącym Ewángelii, ſamym rozumu świátłem oświeconym, było podobno znoſić krzywdy, obelgi cierpliwie, podobno im było nád ſwemi ſię nieprzyiacio-

iaciołami nie mścić, á tobie Chrześcianinie, ktory się Sługą JEZUSA Ukrzyżowanego mianuiesz, będzie niepodobna? Wstydź się, mowi Chryzostom S. *Socrates sine gratia hostem risit, tu in gratia constitutus vindictam quæris?* Ah! Chrześcianinie, co to za wstyd twoy na Sądzie Pana Boga będzie! Ci nie mieli tyle łask Boskich i tak obfitych, iako ty. Oni się nie spodziewali żadney za to po śmierci nadgrody, nie spodziewali się Nieba, tobie Chrystus przyobiecał Niebo, przyobiecał odpuszczenie grzechow, ieżeli bliźniemu urazy daruiesz, á ty mowisz, że ciężko, że trudno, że niepodobno?

Rzeczesz pewnie: Ale ia mam słuszną przyczynę zemsty, á w coby sława moia poszła? idzie mi o punkt honoru. Niechże ia wiem, co to iest ten punkt honoru, przy ktorym tak żwawo stoisz? Jeden punkcik; á kiedy w tym punkcie, do piekła poydziesz, coż ci po twoim honorze będzie? A zażby to nie było dla ciebie z większym honorem i z większą sławą, naśladować owych wielkich Augustow, Karolomanow, Konstantynow, Rudolfow, ktorzy kochaiąc nieprzyiacioł, nie tylko sławy nie stracili, ale i owszem większey przez to nabyli. Idzie ci o punkt honoru? to to JEZUS nie umiał honoru swoiego piastować, gdy nieprzyiaciołom swoim darował. Jeżeli tym sposobem honoru swego przestrzegać bę-

bę-

dziecie, JEZUSA honor w co się obroci? Chceciesz wy się przy honorze zostać, aby dla waszego honoru był JEZUS wzgardzony? Ah! Boże nieograniczonego Maiestatu, co to za zniewaga Godności Twoiey? Ty się w stayni między bydlęty rodzisz! Ty całe trzydzieści lat wzgardzony i u świata zataiony, w podłym Miasteczku Nazarecie mieszkasz, tak, że cię pospolicie Synem ubogiego Cieśli nazywano. Ty u Heroda za głupiego poczytany, od wszystkich zelżony, wyśmiany. Ty, iako naywiększy złoczyńca, między dwoma łotrami na Krzyżu zawieszony, á ci ludzie iedney lekkiey urazy odstąpić nie gotowi; przy tym punkciku honoru swego tak żwawo stoią.

Jużcibym ia (mowisz) urazę darował, ale że się ze mnie naśmiewać będą. Naśmiewać się z ciebie będą? á ktorzyż to? Oto sami Libertyni, Deistowie, bez Wiary, bez Religii, nic o zbawienie duszy nie dbaiący; á ludzie bogoboyni, cnotliwi, mądrzy, ktorzy według rozumu i Prawa Boskiego o rzeczach sądzą, chwalić cię i budować się z tego będą. Naśmiewać się (mowisz) z ciebie będą? Dobrze, to taką rzeczą, niech się śmieią i z IEZUSA, że on mogąc się nad nieprzyiaciołami swemi zemścić, nie tylko im urazę darował, ale za niemi do Oyca Przedwiecznego wołał: Nie pamiętay im

tego

tego Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Niechże się śmieią z tak dziwnego Jezusowego przykładu.

Rzeczecie: Jużcibym ia darował, ale to taki człowiek, ktory mnie ciężko ukrzywdził, oszkalował, z sławy, z dobrego imienia i poczciwości wyzuł. Na to wam odpowiadam: Jeżeli krzywdę macie, a ten ktory ią wam uczynił, nie nadgrodzi, upomni się iey od niego Bóg. Jeżeli krzywdę macie, upomnieć się słuszności możecie przez Zwierzchność, przez Sąd, przez prawo, ale szukać zemsty, szkodzić na zdrowiu, na sławie nie możecie, bo się tego upomniałby JEZUS. Ale iakże to, mowicie, nie pamiętać, kiedy boli; mam serduszko zakrwawione, ieszcze nie zagoiona rana, á iakoż darować? pokażcieszmi, proszę was, tę ranę, niech ią widzę, czy taka, jaka w otwartym Sercu Jezusowym? Pokażcie ręce, czy macie takie rany, iakie w rękach Jezusowych? Macieszta nogi na wylot przebite? głowę tak zranioną? twarz tak policzkami zbitą, plwocinami zeszpeconą? Ah! Chrześcianie! sługi JEZUSA Ukrzyżowanego! tego Pana zbito, zraniono, i odpuszcza, was dotknięto słowem i szukacie zemsty? Mowicie: Jużci, iuż odpuszczam, ale żeby żalu na sercu nie mieć, to darmo. Zemściey się Boże krzywdy moiey, niech go pomsta ogarnie; niech mu ięzyk uschnie,

niech

niech go piekło pożrze; zemściey się Boże krzywdy moiey, á ia odpuszczam. Niechże tez i wam Bóg odpuści, ale tąk żeby was po tym odpuszczeniu nie ubłąganie karał. Chrześcianie moi, ktorzy w ten sposob odpuszczacie, chcecie w rzeczy tego, abyście wy Sędziami byli, á Bóg katem. Ah! co to za szaleństwo! co za nierozum! wołać o pomstę do Boga, iakoby on sprawiedliwości uczynić nie potrafił, gdy ią uczynić trzeba?

Jeżeli wam tyle pobudek, tak mocnych, nie zmiękczyło serca, do miłości nieprzyiacioł? Już was daley bawić nie będę. Jeden wam tylko przytoczę przykład, o ktorym pisze Segneri, wielki Kraiow Włoskich Missyonarz: w Mieście Bononii, dway Młodzanie zwądziwszy się z sobą, gdy od słow, do poiedynku przyszło, ieden drugiego trupem na placu położył. Postrzegłszy się, że źle uczynił, wpada do domu, w ktorym Matka owego zabitego mieszkała, i upadłszy iey do nog, prosi, żeby go gdzie zchroniła, ona nie wiedząc o niczym, iże to był zaboyca iey syna, utaiła go, iako naylepiey mogła. W tym wpadaią żołnierze, pytaią gdzieby był zaboyca? wydać nie chce; chyba, mowią, matko nie wiesz, kogo zabił? Syn ci to twoy kochany poległ; łatwo się domyślić, iak to była cieżka sercu macierzyńskiemu rana? z tym wszystkim czyni sobie uwagę: słyszałam Słowa

Chry-

Chrystusowe: Odpuśćcie, á będzie wam odpuszczono, otoż dla miłości tego Zbawiciela daruię, i nie tylko go na śmierć nie wydać, ale go ieszcze za Syna sobie przysposobić obiecuię, i co rzekła, uczyniła. Jest to przykład, nie artykuł Wiary. Jać tego nie wyciągam po was, żebyście nieprzyiacioł bardziey kochali, niż własne dzieci swoie. Nie domagam się tego po was, żebyście co dla nich z fortun waszych łożyli; o to was tylko imieniem Jezusowym proszę, żebyście im urazy z serca darowali, żebyście ich iako bliźnich waszych kochali, nic im złego nie życzyli, z nieszczęścia się ich nie cieszyli, i to znakiem iakim powierzchownym pokazali; czy obłapianiem, czy wzaiemnym pocałowaniem, czy głowy skłonieniem, czy upadnieniem do nog, czy innym miłości oświadczeniem?

Nie wątpię, że się domyślacie, czego się od was domagam: mielibyście się na te słowa porwać i powstać do poiednania, ale nie widzę, żebyście się do tego zabierali. Nie wymiatam wam na oczy gniewow, nie wiem o żadnych waszych zawziętościach, ale bydź może, że kto uraził kogo, czy słowem, czy uczynkiem, czy winnie, czy niewinnie. Bydź to może, naymilsi Małżonkowie, żeście się kiedy między sobą poroźnili, słowem iakim urazili, czyliby się nie godziło teraz, żebyście sobie wzaiemnie odpuścili?

Bydź

Bydź to może, Służący, Czeladko, żeście przez swoię winę, niedozor, krzywdę iaką, albo szkodę Panom waszym uczynili, czyliby się nie godziło, żebyście się teraz do nog ich rzucili, wierne im na daley usługi przyrzekli, i przyobiecali, á o odpuszczenie win swoich prosili. Bydź to może, naymilsze dzieci, zeście kiedy kochanych Rodzicow swoich rozgniewali, słowem iakim urazili, serce ich zakrwawili, krnąbrnością i nieposłuszeństwem do gniewu, do passyi przywiedli, czyliby się nie godziło, żebyście nogi ich całuiąc i łzami polewaiąc, o odpuszczenie prosili. Nie stawiam wam tu, iakich ludzi obcych, nieznaiomych, ale Oycow waszych, Matki wasze kochane. Weyrzycie na te Matki, ktore was pod sercem nosiły, na tych Oycow, ktorzy was pielęgnowali. Jeżeli iuż się z tym światem i z wami pożegnali, czyliby się nie godziło, żebyście groby ich łzami oblali. Jeżeli żyią, żebyście poty u nog ich leżeli, poki wam rodzicielskiego nie dadzą błogosławieństwa. Powiedzcie mi, czy dla miłości Jezusa nieprzyiaciołom waszym odpuszczacie? Odpuszczacież? Ale czy tylko szczerze? czy tylko prawdziwie? czy nie zmyślenie? czy z prawego serca, i nie odmiennie? Jeżeli tak, oświadczesz się przed JEZUSEM, ia na Krzyżu iego zapisuię ten akt uroczysty

poie-

poiednania ſię waſzego, Mowcieſz wraz zemną:

Ja N. N. Panie i Zbawicielu moy, ſtworzenie twoie nayniegodnieyſze, oświadczam ſię przed Tobą; że dla miłości Twoiey odpuſzczam z całego ſerca nieprzyiaciołom moim. Wſzyſtkie urazy moie, krzywdy, obelgi, pośmiewiſka, w Ranach Twoich Nayświętſzych ſkładam, zatapiam, umarzam, i to oświadczenie moie Krwią Twoią uboſtwioną pieczętuię. Jeſtże kto między wami, ktoryby tego oświadczenia nie uczynił, i uczynić nie chciał, niech mi ſię odezwie, á ia odmienię ſłowa moie, i na tymże Krzyżu zapiſzę wyrok potępienia iego. Sprawiedliwy Sędzio Boże! ponieważ ten człowiek tak nieubłagany i w złości zacięty, gdy on miłoſierdzia bliźniemu pokazać nie chce, niech nie zna miłoſierdzia Twego. Gdy on odpuścić nie chce, i Ty mu nie odpuſzczay. Gdy on zemſty ſzuka, i Ty ſię zemściey. Gdy ſtanie na Sądzie Twoim, pokaż mu zagniewaną Twarz Twoię, i iako niegodnego Oblicza Twego, od ſiebie odrzuć.

Wy zaś, ktorzyście gniewy z ſerca złożyli, i w Ranach Jezuſowych utopili, łączcie głoſy waſze wraz ze mną: Nayukochańſzy Zbawicielu, czyniemy zádoſyć woli Twoiey i z całego ſerca odpuſzczamy winowaycom naſzym, abyś

nam

nam miłościwie odpuścił wszystkie winy nasze, i nie dla tego odpuszczamy, abyś nam odpuścił, nie dla tego, żebyś nas nie karał, ale iedynie dla miłości Twoiey, bo Cię kochamy, i kochać na wieki pragniemy. Amen.

KAZANIE XXIV.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Hæc mando vobis, ut diligatis invicem. *Joan:* 15.

To wam przykazuię, żebyście się wzaiemnie kochali.

Po nauce o miłości nieprzyiacioł, słuszna rzecz, i sprawiedliwa, abym wam wytłumaczył drugą naukę Jezusową, o miłości bliźnich naszych. Gdyż nic nam tak bardziey, nie zalecał, iako miłość bliźniego, miłość wzaiemną, miłość zobopolną. Stanowiąc zaś to prawo, takich słow użył, iakich przy stanowieniu, innych praw swoich, nigdy nie używał: *Hoc est mandatum meum, Hæc mando vobis, hoc est Præceptum meum.* Ta moia ustawa, To moie Przykazanie, Ta iest wola moia, tak wam każe, tak rozkazuię, żebyście się wzaiemnie kochali: przez co chciał wyrazić, iak tego pragnął, aby to prawo iego, iak naydoskonaley zachowane było. To iest przykazanie moie (mowi Chrystus) ktoregoście naywięcey przy-

kła-

kładow we mnie ſamym mieli, bom nie dla czego innego, z Nieba zſtąpił, nie dla czego innego, tyle utrudzenia, boleści, á na koniec śmierć Krzyżową podiął, tylko dla miłości waſzey. To ieſt przykazanie moie, ktore ieżeli zachowacie, każdy pozna, żeście prawdziwemi Uczniami memi. To ieſt przykazanie moie, ktore ieżeli pełnić będziecie, wolą moię wykonacie. To ieſt przykazanie moie, iako znak i cecha, czym ſię rożnić od Niewiernych macie, bo ani przez Cuda, ktore czynić będziecie, ani przez Wiarę, ktorą będziecie opowiadać, ani przez dar ięzykow, ktoremi mowić będziecie, poznawać was ludzie będą, żeście naśladowcy moi, ale przez to gdy ſię ſpolnie, i wzaiemnie kochać będziecie. I żeby nas był, tym prawem, bardziey obowiązał, na owey oſtatniey Wieczerzy, na owym oſtatnim Kazaniu ſwoim, iak oſtatnim Teſtamentem, ſzczegulniey nam w owey ſłodkiey mowie ſwoiey, ktorą Jan Swięty opiſał, miłość bliżnich zalecił.

A iakieſz teraz tego tak zaleconego Prawa Chryſtuſowego, między Chrześciańſtwem zachowanie? Wſtyd i wſpomnieć, bo ſię na to patrząc, urągaią żydzi, śmieią Poganie, gorſzą Heretycy, ktory teraz Dom, ktora Familia, ktore pokrewieńſtwo, i rodzeńſtwo, żeby między niemi, niebyło ſkrytych, á często-

ſtokroć

ftokroć iiwnych zawziętości, zazdrości, nienawiści; Powftaią Synowie przeciwko Rodzicom, Rodzice przeciwko Synom. Brat na Brata, Sąfiad na Sąfiada. Nie ftychać teraz o takiey miłości, iedności, zgodzie, iaka była za czafow Swiętych pierwiaftkowych Chrzescian, ktorzy w dziełach Apoftolfkich, tę maią pochwałę, że wfzyftkich było ferce iedno, iedna dufza, iedna wola. Tak dalece, że po niczym bardziey poznać nie mogli Poganie, Swiętego owego Chrześcian Zgromadzenia, tylko po miłości wzaiemney. Gdy ich palcami fkazywano, i mawiano. Patrzcie: iako fię ci wzaiemnie kochaią, nie mafz między niemi nienawiści, obłudy, ieden za drugiego gotow życie łożyć, wfzyfcy fię wzaiemnie, ratuią, wfpomagaią.

Do zachowania Prawa tego Chryftufowego, żebym Serca wafze wzbudził. Naprzod: przełożę wam powinność Chrześcianina, iako każdy ciężko ieft na fumnieniu obowiązany, żeby bliźniego kochał. Powtore: Na czym zależy iftota tego Przykazania, i miłości bliźniego.

Duchu Nayświętfzy, Duchu Miłości, tchniey w ferca nafze tę miłość, bez ktorey mieć nie możemy, miłości Twoiey. A Ty Matko piękney miłości Nayświętfza MARYA, ktoraś w Sercu Twoim, wfzyftkie ftowa Syna Twego zachowała, ziednay nam przyczyną Twoią, że-

byśmy

byśmy i my zachowali Przykazania Jego.

Że my Chrześcianie mamy, cięzki na sumnieniu obowiązek, abyśmy bliźnich naszych kochali, pokazuie się to wam naprzod, z wielu wyrokow Pismiennych, zwłaszcza Prawa łaski Chrystusowey. Mowi Chrystus u Mateusza Swiętego; *Diliges proximum tuum sicut te ipsum.* Będziesz kochał bliźniego twego, iak siebie samego. Znowu u Jana Swiętego w Rozd: 15. *Hæc mando vobis, ut diligatis invicem.* To wam przykazuię, żebyście się wzaiemnie kochali. Jeszcze iaśniey u tegoż Jana S. *Hoc mandatum habemus à DEO, ut qui diligit DEUM, diligat & Fratrem suum.* Ten mamy rozkaż od BOGA, aby kto kocha BOGA, kochał i bliźniego swego. Przez te wyrazy Chystusowe, izaliż się nie pokazuie, ściśy obowiązek bliźnich naszych kochania.

Wszyscy Theologowie, na to się zgadzaią: że w ten czas iest wielki obowiązek do wypełnienia Przykazania, kiedy władza przykazuiąca, wyraźnie chce, i obowięzuie, żeby to Prawo zachowane było. Powtore: Kiedy rzecz przykazana, iest wielkiey iakiey wagi. Potrzecie, kiedy rzeczy przykazaney, iest koniec iaki znakomity, w przykazaniu zaś o miłości bliźniego, to się wszystko znayduie. Wydaie się wyraźna wola Boska, że tego chce, abyśmy kochali bliźniego. Miłość

też bliźniego, iest wielkiey wagi, są i końce znakomite tey miłości przykazaney.

A naprzod: W Przykazaniu o miłości bliźniego, bardzo się iaśnie wola Boska pokazuie, obowiązuiąca do zachowania prawa tego. Mamy na to dowod z Ewanielii. Gdy się pytano Chrystusa, ktore też Przykazanie iest, ze wszystkich w prawie naywiększe. Odpowiedział Chrystus: Kochay Boga z całego serca twego, to iest przykazanie naywiększe, i zaraz przydał, że iest i drugie podobne temu, także naywiększe, kochay bliźniego twego, iak siebie samego. Jeżeli Chrystus to przykazanie, za naywiększe kładzie, musi bydź wielki obowiązek do zachowania iego. Procz tego, gdy powiada, i z tym się oświadcza, że to iest wyraźny rozkaz iego, toć i wyraźna wola iego, ktorą nam pełnić trzeba. Jako gdy Pan słudze interes iaki zleca, i rozkazuie, żeby go iak naypilniey doglądał, przydaiąc: że to iest interes właściwy iego, tym samym obowiązuie go, do wykonania tego, co mu poleca. Tak i Chrystus Prawodawca nasz, gdy nam przykazuie miłość bliźniego, i tę nam szczegulniey zaleca, tym samym nas obowiązuie do miłości bliźnich naszych.

Ze ta miłość przykazana, iest wielkiey wagi, z tąd poznać możemy. Iż

tenże sam Zbawiciel JEZUS, naywiękſze, i naypierwſze prawo o miłości BOGA, z prawem miłości bliźniego złączył, bo ieżeli kocham BOGA dla niego ſamego, kocham i bliźniego dla BOGA. Te dwie cnoty, ieden początek maią, i do iednego zmierzaią końca. Te dwa Akty, tak ſą z ſobą złączone, i nierozdzielne, że nie możemy BOGA kochać, nie kochaiąc bliźniego, i ieżeli nie kochamy bliźniego, tym ſamym, nie kochamy BOGA. Jako: gdzie nie maſz gorąca, znak ieſt że nie maſz ognia, tak też gdzie nie maſz miłości bliźniego, znak ieſt pewny, że nie maſz, i miłosci BOGA, iako mowi Jan Swięty: *Si quis dixerit quoniam diligit DEUM, & fratrem ſuum oderit, mendax eſt.* Ktokolwiek mowi, i z tym ſię oświadcza, że kocha BOGA, á nie nawidzi Brata ſwego, kłamcą ieſt. Tak właśnie, iako gdyby Syn iaki mowił, i z tym ſię oświádczał, że kocha Oyca ſwego, á on obaczywſzy obraz iego, odwraca twarz od niego, nienawiść w ſobie wzbudza, á co ieſzcze gorſza, o ziemię go rzuca, nogami depce, znakiemby to oczywiſtym było, że nie kocha Oyca, i że owe oświadczenie iego miłości, obłudne, kłamliwe było. BOG ieſt Oycem naſzym. Wſzak tak codziennie do niego wołamy, Oycze naſz, każdy bliźni ieſt obrazem Boſkim, bośmy wſzyſcy na Obraz Boſki ſtworzeni. Choćby kto mowił,

wił, że BOGA kocha, ieżeli się odwraca od bliźniego, ieżeli mściwie, na honorze, na sławie onemu szkodzi, dowodem iest iawnym, że nie kocha BOGA. Jako tedy miłość BOGA, iest wielkiey wagi, tak i miłość bliźniego.

Jeżeli ieszcze, mamy wzgląd na koniec zamierzony Przykazania tego, o! iak iest wielce znakomity. Pierwszy koniec miłosci bliźniego, iest pokoy, i zgoda między ludźmi. Na czym się iedynie zasadza, powszechne dobro całego Swiata. Gdzie bowiem pokoiu i zgody nie masz, tam piekło, w ktorym się nienawiśni, iak owi potępieńcy gryzą. Gdzie zaś pokoy, i zgoda, tam Ray, i Niebo. Drugi koniec miłości bliźniego iest wzmocnienie, i utwierdzenie, woiuiącego Kościoła Chrystusowego na ziemi. Co bowiem, w Kościołach materyalnych, i scianach iego, czyni wapno, to miłość bliźniego sprawuie, w Kościele Chrystusowym woiuiącym, z żywych kamieni złożonym. A iako wapno, cegłę z cegłą, kamień z kamieniem iednocząc, sprawuie, że Kościoł, w swey trwałości, niewzruszenie stoi, i stać będzie. Tak miłość bliźniego ludzi w Kosciele Chrystusowym zostaiących utrzymuie, i od upadku broni. Trzeci koniec miłości bliźniego iest, nieiakie upewnienie Chrześcianina, o swoim zbawieniu. Nie dla czego innego Chrystus, na ostatnim Sądzie

ſwoim, pominąwſzy inne Cnoty, ſame tylko uczynki miłości bliźniego, i znowu pominąwſzy inne grzechy, ſame tylko opuſzczenia uczynkow, z niemiłości bliźniego pochodzących wyliczać będzie, tylko aby pokazał, że miłość bliźniego czyni, nie iakie upewnienie o zbawieniu, i że ieſt nayſkutecznieyſzym ſrzodkiem, do doſtąpienia Nieba. O iak te wſzyſtkie znakomite końce, miłości bliźniego. Dobro powſzechne wſzyſtkich ludzi. Dobro Kościoła Chryſtuſowego. Dobro wieczne, dobro nieodmienne, każdego w ſzczegulności człowieka.

Chcecieſz wiedzieć ktory to ieſt ten bliźni, ktorego nam Chryſtus kochać przykazuie? Bliźni według nauki Oycow Swiętych, ieſt każdy człowiek żyiący, każdy, ktory może widzieć, i kochać w Niebie BOGA. Ci bowiem ſami ſą bliźniemi naſzemi, ktorym możemy życzyć Nieba. Przeto i Poganie, Niewierni, Kacerze, Odſzczepieńcy, ſą bliźniemi naſzemi, bo ieżeli ſię nawrocą, mogą widzieć BOGA, i możemy im życzyć nawrocenia, i oſiągnienia wiecznego błogoſławieńſtwa w Niebie. Przeciwnym ſpoſobem, czarci, i ludzie potępieni, bliźniemi naſzemi nie ſą, bo iuż oni nie mogą widzieć BOGA, ani oſiągnąć błogoſławieńſtwa w Niebie, ktore wiecznie ſtracili. Z tąd wnieście ſobie: Jeżeli ten ieſt bliźnim naſzym, ktory BOGA w Niebie widzieć może, toć

kochać takiego bliźniego iest obowiązek, ktory nietylko z przykazania, ale i z samego przyrodzonego światła rozumu pochodzi. Sam rozum przyrodzony każe, żeby tego kochać docześnie, ktorego mamy kochać wiecznie; żeby mu życzyć dobra doczesnego, z ktorym spodziewamy się używać dobra wiecznego. Uważcie, czy to nie sam rozum pokazuie, żebyśmy kochali człowieka, teyże natury, co i my, stworzonego na Obraz Boski, iako i my, odrodzonego przez Chrzest, iako i my, ktory iest członkiem Chrystusowym, iako i my. Czy to nie sam rozum pokazuie, żebyśmy kochali bliźniego. ktory iest na to stworzony, żeby nas wzaiemnie kochał, i wzaiemnie był od nas kochany, kto nienawidzi bliźniego, przydaie Złotousty Chryzostom, taki nigdy się spodziewać Nieba nie powinien, bo w Niebie, trzeba się wszystkim, i ze wszystkiemi kochać.

O! iak to wielkie przykazanie! o! iak wielki obowiązek do kochania bliźnich naszych: Pytacie na czym zależy istota tego Przykazania? Wiedźcież, że ią wyraził Jan Swięty Apostoł, owemi słowy: *Non diligamus verbo, neq; linguâ, sed opere, & veritate.* Nie słowem, nie ięzykiem, ale prawdą, i uczynnością kochaymy bliźnich naszych. Z tąd poznać każdy może, że miłośc bliźniego, nie dosyć iest, na słownych wyrazach, trzeba procz tego

go prawdy, trzeba uczynności i ſkutkiem ſamym pokazania, że kochamy bliźniego. Same ſłowa, i powierzchowne umizgi, nie ſą, tey miłości dowodem, bo częſtokroć bywaią, iak owe Judaſzowſkie całowania, w uſtach ſłodycz maią, á truciznę w ſercu. Oswiadczaią ſię, że kochaią, á wewnętrznie nienawidzą, i nayſzkodliwſze knuią zdrady. Takie układności, ſą Faryzayſką obłudą, ſą wierutnym kłamſtwem, i pozorem tylko miłości. Jako bowiem, ten kłamie, ktory co innego ma w myśli, á co innego ſłowy wyraża, tak i ten, ktory, czy to ſłowy czy układnością przyiacielem ſię pokazuie, á w ſercu ma odwrocenie, i ſkrytą nienawiść. Z tey przyczyny Apoſtoł Swięty mowi: *Diligamus non lingua.* Nie kochamy ięzykiem? bo nie na ſłowach gołych zawiſła ta miłosc, nam od Chryſtuſa zalecona. To prawda, że i powierzchowna układność, miłe i łagodne ſłowa, znakiem ſą nieiakim miłości bliźniego, bo te ſerce człowieka zniewalaią, pouſałość i przyiaźń iednaią, ale do prawdziwey miłości, czegoś więcey trzeba, trzeba żeby procz ſłow, i zewnętrzney łagodności, była oraz wewnętrzna prawda: *Diligamus veritate.* Jako bowiem bliźni, zkłada ſię z ciała, i z duſzy, tak i miłość ku niemu, procz cieleſnego oświadczenia, powinna mieć duſzną prawdę. Na układność powierzchowną, patrzy bliźni, ale widzieć nie

może

może co się w sercu iego dzieie. Zaś prawdę wewnętrzną, BOG widzi, ktory wszystkie serc naszych skrytości przenika. Tą prawdą iest affekt dobrey woli naszey, ku bliźniemu, ktorym go kochamy dla BOGA, bo nie insza przyczyna, tylko nadprzyrodzona, to iest sam BOG, powinien nam bydź pobudką, do zachowania prawa tego. Słuchaycie S. Tomasza Doktora Anielskiego, Zdanie iego: *Qui amat proximum ex motivo naturali, talis amor non est charitas.* Jeżeli kto kocha bliźniego, z samey pubudki przyrodzoney, taka miłość, miłością nie iest. Naprzykład: Gdybym się ciebie pytał, dla czego ty tę osobę kochasz? á ty mi odpowiedział; dla tego; bo iest grzeczna, urodziwa, dostatnia, maiętna, bo mi świadczy wiele. Wiedzże, że ta miłość względem osoby oney, cnotą nie ieit, bo ma tylko za pobudkę grzeczność, urodę, dostatki, zbiory, łaski od niey świadczone; á to wszystko są rzeczy znikome. Żebyś miał prawdziwą miłość, miłość Chrześciańską, powinienbyś powiedzieć: Tę osobę kocham, iedynie dla BOGA, bo mi ią BOG kochać każe.

Jeżeli pytacie? Co to iest kochać bliźniego dla BOGA? oto, iest go kochać dla tego, że on iest obrazem tego BOGA, ktory bydź powinien nadewszystko kochany. Że on iest stworzony na wieczne chwalenie BOGA, wszelkiey czci

naygo-

naygodnieyszego, tak kochaiąc bliźniego, iest w samey rzeczy, w bliźnim kochać BOGA. I dla tego to Chrześcianie moi (iako się wyżey rzekło.) Cnota miłości BOGA, z cnotą miłości bliźniego, w iedney parze chodzą, bo iednęż doskonałość, Godność Boską, iednego BOGA, za pobudkę maią. Jako ci, ktorzy udzielność rodzayney krwi w sobie maią, są iedynym domem. Tak cnot, ktore iednęż pobudkę maią, i do iednego zmierzaią końca, zadney rożności nie masz. Przeto proszę was, abyście te nierozdzielne cnoty, w iednym Akcie zamykali. Gdy czynić będziecie Akt miłości BOGA, wraz czyńcie Akt miłości bliźniego, temi lub podobnemi słowy. Kocham Cię Boże, kocham i bliźniego mego, á kocham iedynie, dla Ciebie samego.

Jużże dosyć na tym będzie? Nie dosyć Chrześcianie; Do pełności tey cnoty, ieszcze potrzeba i uczynkow, iako tenże Jan Swięty mowi: *Diligamus opere.* Kochaymy skutkiem i uczynkiem. Acz to prawda, że istota miłości bliźniego, zależy na affekcie dobrey woli, i na przyzwoitey do niego pobudce, ale iako częstokroć potrzeba, łagodnemi słowy dać znać bliźniemu o swoiey przychylności, tak częstokroć potrzeba, miłosiernemi uczynkami, ten swoy affekt, oswiadczyć, pokazać. Ta iest nauka S. Jakóba Apo-

stoła;

ſtoła: ktory czyniąc porownanie Wiary, z cnotą miłości bliźniego, tak mowi: Jeżeli kto powiada, że ma Wiarę, á Uczynkow nie ma, na coż mu ſię taka Wiara przyda? I daley: Jeżeli Brat, albo Słoſtra twoia, nie maią ſukni, albo dziennego wyżywienia, á z was ktory mowi im: Jdźcie w pokoiu, ogrzewaycie ſię, odziewaycie, żywcie ſię iak możecie, niech was BOG wſpomoże, opatrzy, á żadnego im nie dacie wſpomożenia, na coż ſię przyda taka miłość? Z tey nauki Apoſtolſkiey, wnieść ſobie każdy powinien, że iako do Wiary dobrey, trzeba uczynkow dobrych, tak i do prawdziwey miłości bliźniego. Bo ieżeli Chrześcianin, ma doſtateczność, i obfitość wſzyſtkiego, przy tym widzi nędzę bliźniego, á zapomoc go nie chce, ani ſię nad nim lituie dla BOGA, iakiż on pokaże dowod że kocha bliźniego, bo według Grzegorza Swiętego: *Probatio amoris eſt exhibitio operis.* Dowodem miłości ieſt, wyświadczenie uczynności, ktorey ieżeli nie maſz, miłości nie maſz.

Tak kochaycie bliźnich waſzych, iak was Chryſtus naucza: *Omnia quæcunq; vultis, ut faciant vobis homines & vos facite illis,* Czegobyście ſami ſobie życzyli, aby wam czynili ludzie, toż im czyńcie. Chciałbyś, abyś był, od innych ſzanowany, ſzanuy innych. Chciałbyś, abyś był chwalony? Chwal ſprawy bliźnich twoich,

Chciał-

Chciałbyś, abyś miał przyiacioł? bądź bliźnich twoich przyiacielem. Chciałbyś abyś miał w niewinności obronę? broń innych. Chciałbyś, abyś był w utrapieniu, pocieszony, i ratowany? cieſz, i ratuy innych. *Quæcunq; vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Tak kochaycie bliźnich waſzych iak nauczył ſtary Tobiaſz, Syna ſwego, młodego Tobiaſzka: *Quod ab alio oderis tibi fieri, vide, ne tu aliquando, alteri facias.* Czego nie chceſz żeby drugi tobie czynił, nigdy nie czyń drugiemu. Nie chceſz, żeby kto tobą pogardzał, nikim nie pogardzay. Nie chceſz, żeby ſprawy twoie ganiono, nie gań nigdy cudzych. Niechceſz, aby cię ogadywano, ſądzono, nie gaday o innych, nie poſądzay. Nie chceſz, aby ci krzywdę w czym uczyniono, albo ci ſzczęścia zazdroſzczono, nikomu krzywdy nie czyń, nikomu nie zazdrość; I toć to ieſt, co nam Chryſtus przykazuie. Kochay bliźniego, iak ſiebie ſamego.

Coż nam więc Chrześcianie zoſtaie? nic innego, tylko to: abyśmy w ſercach naſzych, mocną wzbudzili wolą, do zachowania prawa tego, i doſyć uczynienia, tey nieprzekonaney powinności naſzey. Proſzęſz was więc, kochaycie bliźnich waſzych, kochaycie wſzyſtkich, bo żaden, nie powinien bydź od ſerca wyłączony, ktorego przykazanie obeymuie. Kochaycie Pogan, Niewiernych, Kacerzow,

rzow, Odſzczepieńcow; bo ſą bliźniemi waſzemi, bo ſię za nich modli Kościoł S. życząc im oświecenia, i zbawienia. Kochaycie wſzyſtkich wſpoł-Chrześcian, z ktoremi ieſteście, przebywacie, mieſzkacie. Upatruycie w nich Obraz Boſki, na ktorego podobieńſtwo ſą ſtworzeni; kochaycie ich, bo ich ukochał JEZUS. Jeżeli nie będziecie kochać tego, ktorego JEZUS kocha, ieżeli ſię od niego odwracać, ſtronić będziecie, odwroci ſię od was JEZUS. Kochaycie wſzyſtkich, bo iednego Miſtycznego Chryſtuſowego Ciała, członkami ieſteście, iako w ciele, iedno oko dobrze życzy drugiemu, iedna ręka drugiey pomaga, iedna noga drugą wſpiera, i ratuie, tak ſię dziać między wami powinno.

Bydź to może, że względem niektorych, mieć możecie wſtręt, i iakąś awerſyą; ale pamiętaycie na Arkę Noego, w ktorey ſię wſzyſtkie, lubo ſobie antipatycznie przeciwne zwierzęta zgodziły. Jaſtrząb z gołębiem, pies z kotem, wilk z baranem, uczynił to BOG w nierozumnym ſtworzeniu, przez gwałt naturze ich zadany. Czemuż tenże BOG, łaſką ſwoią, ktorą nam zawſze daie, w rozumnych wolnych ſercach naſzych, zwycięſtwa tego wſtrętu, i namiętności uczynić nie ma? Proſzęſz was, abyście te affekta ktore godziwie z pobudek przyrodzonych, do bliźnich waſzych macie, dla

zasługi do wyżſzey pobudki kierowali. Wy Rodzice, ktorzy kochacie dziateczki waſze, dla tego, że ſą krwią waſzą, kochaycie ie naybardziey dla tego, że ſą obrazem BOGA, że ſą na to ſtworzone, aby wraz z wami całą wiecznością chwaliły BOGA. Toż mowię do was Małżonkowie, Pokrewieńſtwa, Rodzeńſtwa, Kolligacye, Przyiaciele, dobrze to, ze ſię kochacie, dla bliſkości krwi powinowactwa, Sąſiectwa, Przyiacielſtwa, i to wam do miłości bliźnich waſzych dopomagać może, ale patrzcie wyżey, i głębiey, na obraz ich duſzy, to ieſt na BOGA, á ieżeli ich, tak kochać będziecie, będziecie kochali, i Obraz iego, przeciwnym ſpoſobem, ieżeli ich niemawidzić będziecie, muſicie nienawidzić i Obraz iego. A tak cobyście czynili, z dobrey natury, ale niepożytecznie, to czynić będziecie, i pożytecznie, i z zaſługą na Niebo.

Pytacie: á ten co mi na fortunie, na ſławie, na honorze ſzkodził, ieſtże bliżnim moim? Jeſt: potrzebaſzże i takiego kochać, w nieſzczęściu wſpomodz? w złym razie ratować, potrzeba; i tak nas przykład Chryſtuſow uczy. Pod czas owey oſtatniey Wieczerzy, rzekł Pan JEZUS, do zgromadzonych dwunaſtu Apoſtołow: Ieden z was wyda mnie na mękę i na śmierć: *Unus veſtrum, me traditurus eſt.* Wiedział Pan JEZUS, ktory

to

to był, ten ieden, á wiedział nie z podeyzrzenia, nie z powieści: ale wiedział pewnie i nieomylnie. A umknąłże mu Chleba, ktorym Piotra, Jana i innych, Sakramentalnie karmił? Nie, mało na tym, przyszedł Judasz zmowiony, z poprzysiężonym żydostwem, na życie Nauczyciela swego; Wiedział i o tym: Zbliżył się do zdradzieckiego pocałowania, i to mu było nie tayno; Umknąłże mu przynaymniey Ubostwioney Twarzy swoiey? Nie umknął, i owszem go (iako mowi Carthagena) wzaiemnie pocałował. Tak i życie nasze Chrześciańskie bydź powinno. Uczyniłeś dobrze, i temu i owemu, on cię za to kąsa, szarpie, gryzie, ieżeli potrzebuie wspomożenia twego, twego ratunku, dopomoż mu, nie kurcz ręki, nie doiadł ci tak, iak Judasz Panu JEZUSOWI, a przecie go nakarmił Ciałem swoim. Ten i ow wydał na stracenie twoy honor, twoię sławę, tak iak Judasz wydał Pana JEZUSA, spotka się z tobą, nie marszcz czoła, przywitay, spoyzrey na niego mile, nie odwracay twarzy od niego, tak się świadczył Pan JEZUS zdraycy swemu, aby nas miłości bliźnich, chociasz nam niechętnych, i nieprzyiaznych nauczył, á gdy to ieszcze uczynisz dla BOGA, tym samym prawdziwy dasz dowod, że kochasz BOGA.

Wiara

Wiara nas uczy, że każdą przyſługę, ktorą iednemu z naymnieyſzych czyniemy, ſamemu Chryſtuſowi czyniemy. I tak: ieżeli łaknącego nakarmiemy, Chryſtuſa w Oſobie iego karmiemy. Jeżeli pragnącego poſilamy, Chryſtuſa poſilamy. Jeżeli nagiego przyodziewamy, Chryſtuſa przyodziewamy, i iaką miłość w ▪ świadczamy bliźniemu, taką wyświaczamy, Chryſtuſowi; Milczy teraz Chryſtus, ale ſię odezwie na Sądzie ſwoim. Łaknąłem, nie nakarmiliście mnie, Pragnąłem, nie napoiliście mnie, Nagim był, nie przyodzialiście mnie, w więzieniu byłem, nie nawiedziliście mnie, Gościem byłem u was, nie przyięliście mnie. Idźcieſz precz od Oblicza mego, precz od błogosławieńſtwa Wybranych moich. Uchoway nas tego Dobrotliwy Panie, ale zapal oziębłe ſerca naſze, naprzod do Miłości Twoiey, żebyśmy Cię, całym ſercem, z całey duſze, ze wſzyſtkiey myśli, i ze wſzyſtkich ſił, kochali, á kochaiąc Ciebie, nauczyli ſię kochać bliżnich naſzych. Niech w tey miłości żyiemy, w tey miłości życie kończemy, w tey miłości zaczynamy Wieczność, bez końca, Amen.

KAZA-

KAZANIE XXV.

O UCZYNKACH MIŁOSIERNYCH, *A W SZCZEGULNOSCI* O JAŁMUZNIE.

Quomodo poteris ita esto misericors, si multum tibi fuerit, abundanter tribue, si exiguum, etiam exiguum. *Tobiæ 4.*

Mam iuż mowić o uczynkach miłosiernych, á zwłaszcza o litości i miłosierdziu nad ubogiemi: mowięsz do was słowy Tobiasza: Jak możecie, tak miłosiernemi bądźcie, ieżeli macie wiele, daycie wiele, ieżeli mało, daycie mało, á ieżeli i na to was wszystkich nie stanie, przyimie Bóg dobrą wolą waszą, gdy smutne cieszyć, płaczące koić, upadłe ratować według możności będziecie. O tych uczynkach miłosiernych, gdy mam mowić, słuszna rzecz, abym wam naprzod wytłumaczył, iak są miłe Chrystusowi Panu; z drugiey strony, iako nam potrzebne. Miłe są Chrystusowi, bo ie sobie tak przytacza, przywłaszcza, przy-

pisu-

pisuie, iak gdyby iemu samemu świadczone były. Inne cnoty, lubo wysokie, iako to: posty, modlitwy, męczeństwa, nie maią tego przywileiu, aby ie Bóg tak, iako sobie samemu czynione, płacił; á o uczynkach miłosiernych mowi: Coście Braci moiey, tym podłym, wzgardzonym uczynili, mnieście uczynili. A nie tylko są miłe Chrystusowi, ale i nam potrzebne; Wiarę naszą ożywiaią, nadzieię wzmachiaią, miłość Boską w sercach mnożą, gniew Boski błagaią, długi grzechow naszych wypłacaią, łaskę Boską skarbią. O! co to za pociecha nasza! Co za szczęśliwość! że sobie przez uczynki miłosierne, tyle zasług zieduać, że się przez nie wypłacić z długow grzechow naszych możemy, iako mowi Bóg przez Proroka; Okupuy iałmużną grzechy twoie, i nieprawości twoie miłosierdziem nad ubogiemi. Przeciwnym zaś sposobem, bez tych miłosiernych uczynkow. ani się Bogu podobać, ani wzrostu, w cnotach Swiętych brać nie możemy. Wiara bez nich, iako ciało bez duszy, albo drzewo bez owocu; nadzieia, iako na e- mnik bez roboty; miłość, iako Matka bez dzieci; Modlitwa, iako ptak bez skrzydeł; post i umartwienie ciała, iako potrawy bez soli. Kto tych miłosiernych uczynkow nie czyni, imię tylko na sobie Chrześcianina nosi, iako w liście swoim dowodzi S. Apostoł Jakub. Ty masz (mowi)

Wia-

Wiarę, á ia mam uczynki; ukaſżie mi Wiarę twoię bez uczynkow, á ia tobie z uczynkow ukażę Wiarę moię. Jakoby mowił: ieżeli wierzyſz i prawowiernego ſię imieniem zaſzczycaſz, nikt tego nie pozna, tylko po uczynkach miłoſiernych, gdy nagiego odziewaſz, łaknącego karmiſz, ſmutnego cieſzyſz, potrzebnego wspomagaſz, bo na coż ſię przyda (mowi ten S. Apoſtoł) że kto ſłowy wierzy, á nic dobrego nie czyni: alboż może kogo Wiara bez uczynkow zbawić?

Do wypełnienia tego Chrześciańſkiego obowiązku, żebym ſerca wąſze wzbudził, zachęcać was wedle ſił, i daru łaſki Pana Boga będę. Co gdy czynić zamyślam, uważam troiakich ludzi: Pierwſi ſą, ktorzy rozumieią, że miłoſierne uczynki nie ſą z przykazania, ale tylko z rady, iako dobrowolne iakie nabożeńſtwo. Drudzy ſą, ktorzy luboby chcieli czynić uczynki miłoſierne, ale nie wiedzą komu? Trzeci: ktorzy wcale nie wiedzą, iaką przez to zaſługę u Boga maią, gdy potrzebuiących iałmuznami wſpomagaią. Zebym na to wſzyſtko porządnie odpowiedział, te wam prawdy przełożę. Naprzod: że iałmużny i inne uczynki miłoſierne, nie ſą rzeczą dobrowolną, ale przykazaną. Powtore: pokażę wam, komu dobrze czynić powinniśmy. Potrzecie: iaka zaſługa miłoſiernych, przeciwnym

wnym sposobem, iakie piekło dla tych, ktorzy są niemiłosiernemi.

Pierwsi ludzie, ktorzy rozumieią, że iałmużna, iest to rzecz dobrowolna, nie przykazana, iako proste iakie nabożeństwo, Rożańce, Koronki, Modlitwy, do ktorych obowiązku żadnego nie masz, i iako wolno mowić Rożaniec albo nie, tak też wolno dać iałmużnę albo nie? Tacy mylą się, i zawodzą, bo iest rozkaz wyraźny, obowiązek nieuchronny, abyśmy iałmużnami ubogich wspomagali. Pokazuie się to z wielu mieysc Pisma S. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwaney w Rozdziale 15. mowi Bóg: Nie będzie zchodziło na ubogich w ziemi mieszkania twoiego, przeto ci przykazuię, abyś otworzył rękę Bratu potrzebuiącemu i ubogiemu. Tak przez Izaiasza Proroka mowi: Nie żałuy łaknącemu chleba twego, á ieżeli obaczysz nagiego, nakryi go. Tak i sam Pan JEZUS u Łukasza S. w Roz: 12. Daycie iałmużnę, nie mowi: Jeżeli się podoba, daycie; ale przykazuie, żebyśmy wedle potrzeby, bliźnich naszych ratowali.

Ta potrzeba według nauki S. Tomasza Anielskiego Doktora bydź może dwoiaka. Jedna pospolita, druga ostatnia. W pospolitey i ciężkiey potrzebie, (mowi ten S. Oyciec) powinni maiętni, z tego co im zbywa, ubogich ratować, i niedostatki ich opatrywać. W potrzebie zaś ostatniey,

tniey, choćby im nic nie zbywało, dzielić się z ubogiemi powinni, gdyż te dobra, ktore maią, nie są im samym na ten czas własne, ale z ubogiemi spolne. Przyczyna zaś tego ta: iz Bóg o żadnym swoim stworzeniu zapomnieć nie może, iest nad nami wszystkiemi Swięta iego Opatrzność, musiał tedy iaką cząstkę dla tych sierot zostawić, musiał ich opatrzyć, bo ieżeli dla biednych robaczkow pożywienie obmyślił, iakżeby dla sług swoich obmyślić nie miał? Coby to było, żeby Bóg opatruiąc nierozumne stworzenia, nieme bestye, ryby, ptastwa, kruczęta nawet, w gniazdach swoich od matek porzucone; coby to było, żeby miał o ludziach zapomnieć? Jakimże sposobem obmyśla o nich? oto u dostatnieyszych pożywienie dla uboższych złożył. Tak właśnie, iako Pan iaki dostatni i możny, ktory przy dworze swoim chowa sług wielu, ma iednych, ktorzy wraz z nim u stołu siedzą iednemi się z nim potrawami karmią, inni nie; ma iednych, ktorym sam ręką swoią za usługi płaci, innym tego nie czyni, ale od tego trzyma Podskarbich, tym skarb swoy zleca, oddaie swe intraty, dochody; ma Szafarzow, Kuchmistrzow, tym swoie spiżarnie zdaie; nie na to, aby sami tego zażywali, sami się bogacili, sami iedli i pili, ale na to, żeby z tego, co im do szafunku poruczono, innym według potrzeby udzielali. Tak i Bóg czy-

ui. Wſzyſcyśmy ſługy iego, czeladka iego, ale nie wſzyſcy rownemi darami zbogaceni, iednym dał więcey, drugim mniey, iednym obfitość wſzyſtkiego, innym niedoſtatek. Wieciefz dla czego to uczynił? oto, żebyśmy z tego co nam zbywa, iako z iego ſkarbu, iako z ſpiżarni iego, innych nędzę ratowali. Tak ſię właśnie dzieie, iako kiedy Pan Bóg ſtworzył Słońce, dał mu obfitość światła i iaſności, nie na to, aby ſamo iaśniało, ale aby go nam i Xiężycowi udzielało. Tak ſię dzieie, iako kiedy Pan Bóg ſtworzył morze, nie na to mu dał wody doſtatek, aby ią w ſobie zawſze miało, ale na to, aby iey rzekom, ieziorom, źrodłom udzielało. Toż widziemy na ziemi, iż nie więcey dżdżu bierze w ſiebie, tylko co iey potrzeba, ieżeli ma nadto, na bliſkie go doliny ſpuſzcza, albo na wierzchu zoſtawuie, właśnie iak gdyby mowiła: kto potrzebny ieſteś, bierz, co mi zoſtaie i zbywa. Widziemy to i w drzewach: Pniak zabiera wilgoć z ziemi, á co ma nad to, użycza gałązkom. Tak też, gdy i wam obfitość łaſk ſwoich Bóg daie, nie daie na to, abyście ſię ſami paśli, ſami bogacili, ale daie z obowiązkiem, abyście z tego co wam zbywa, niedoſtatnich ratowali.

Przeto wy możnieyſi, winniście Bogu dzieſięcinę, i nieiaki podatek oddawać, bo to co macie, nie macie ſwego, ale

ale od Boga. Pan Bóg waſzey fortuny Panem, wy tylko dozorcami. Pozwala wam i nie broni, bierzcie na potrzebę ſwoię, na potrzebę dziatek, domowych, ale co nad to, toście powinni Bogu, iako daninę i podatek iemu należący, bo ieżeli Panom doczeſnym winniśmy podatki, daleko bardziey Bogu, od ktorego cokolwiek mamy, wſzyſtko mamy. Bógci tego nie potrzebuie, ale zlał prawo na ubogich, i onym iako ſwoim poborcom odbierać kazał, co na niego poyść miało. Bogaty (mowi Chryzoſtom S.) nie ieſt Panem, ale ſzafarzem tych dobr, ktorych mu Bóg powierzył, Jako ty ſłudze pieniądze na ſzafunek daieſz, tak też Bóg tobie, abyś niemi wedle potrzeby ſzafował. Nie na toś wziął, abyś to ſam pożarł, ale abyś między domowniki Chryſtuſowe rozdał, coć zbywa. Patrz (mowi Bazyli S.) co ſię dzieie po ſtodołach, po ſolwarkach, po ſzpiklerzach; ten chleb, ktory u ciebie pleśnieie, nie ieſt cale twoy, ale i tego ubogiego, ktory zgłodniałego żołądka poſilić czym nie ma. To zboże, co go myſzy toczą, nie ieſt cale twoie, ale i tego ubogiego, ktoremu głod dokucza. Te ſuknie, ktore w ſkrzyniach chowaſz, nie ſą twoie, bo ie mole iedzą, ale tego nagiego. Te pieniądze, ktoreś zakopał, nie twoie, ale tego potrzebuiącego. Ty ſię na miękich wyſypiaſz pościelach, á ſługa Chryſtuſow w barłogu

gniie.

gnie. Ty do ſtołu ſiadaſz zaſtawionego wykwintnemi potrawami, ktoremi ſię do ſytości tuczyſz, ſłodkie ſpełniaſz napoie, á ubogiemu kubka wody nie daieſz. Ty na ich płaczliwe głoſy, zatulaſz uſzy, drzwi zamykaſz; á iak ſobie obiecywać możeſz, żeby ci Bóg do Nieba otworzył? Izali nie uſłyſzyſz, co owe głupie Panny: Nie znam was, idźcie precz odemnie. Zaſiędzie na ſtolicy Sądowey JEZUS, i rzecze: Idźcie przeklęci w ogień wieczny. Ah! za coż to ſprawiedliwy Sędzio Boże? To pewnie za iakie ſzkaradne grzechy? cudzołoſtwa? świętokradztwa? zaboyſtwa? Choćby i tego nie było, za ſamo, za ſamo niemiłoſierdzie. Łaknąłem, nie nakarmiliście mnie, pragnąłem, nie napoiliście mnie, nagim był, nie przyodzialiście mnie. Idźcieſz precz odemnie. Macie tego przykład w Ewangeli na owym bogaczu, za coż potępiony? To pewnie, że miał wiele doſtatkow, zbiorow? że miał naładowane zbożem ſtodoły? przepyſzne do mieſzkania pałace? nie; to pewnie za owe muzyki, kapele, ochoty? nie za to ſamo, nie; to pewnie, że ſię ſtroił w bławaty, biſiory, iedwabie? i za to nie. Ale że ſię kochał w pſach, ktore tuczył i karmił, á pod progiem Łazarz od głodu umierał, za to ſamo niemiłoſierdzie zginął w piekle pogrążony.

Ale

Ale rzeczecie pewnie, chcąc ſię od czynienia miłoſiernych uczynkow wymowić: Złe ſą teraz czaſy, wſzytkiego ſkąpo, ſami nie wiele mamy, iakże ubogich iałmużnami ratować, gdy nam ſamym na wielu zchodzi. Jeżeli teraz złe czaſy dla was, gorſze dla ubogich, bo im o pożywienie cięzey. Złe teraz czaſy? á dla czegoż to te złe czaſy Pan Bóg przepuſzcza? ieżeli nie dla grzechow naſzych? A czymże ſię za nie wypłaciemy, ieżeli nie iałmużną? Czym prędzey możemy ubłagać gniew Boſki, aby ſię nad nami zmiłował, ieżeli nie miłoſiernemi czynnościami? Nie wiele mamy, na wielu nam zchodzi, bo nie daiemy ubogim, więceybyśmy mieli, gdybyśmy dawali. Daycie (mowi Pan JEZUS) á będzie wam dano, dobrą, natłoczoną, obſypaną miarą. Wdowa owa w Sarepcie, że garść mąki w złe czaſy, bo pod czas wielkiego głodu Prorokowi udzieliła, żywność w głodzie onym przez pół trzecia lata miała; iałmużna rozmnażała ową mąkę, tak długo, poki Bóg głodu onego nie oddalił. Uważaliście wy Matkę, iako boleie, gdy ma pełne pierſi pokarmu, á gdy z nich karmi, nie tylko go nie traci, ale innego nabywa. Mogliście uważać, co ſię ze źrzodłem, albo ze ſtudnią dzieie, ieżeli z niey wody czerpać nie będą, prędko ſię zacuchnie, zmieni; á im ią częściey biorą, lubo iey na czas ubędzie,

ale

ale natychmiaſt wiele czyſtey i zdrowey naydzie. Toż rozumieycie i o iałmużnie, im bardziey oſzczędzać, ſkąpić, na złe czaſy ſkładać będziecie, tym mniey pożytku z rol waſzych, z pracy rąk waſzych odbierzecie; i to co macie, zniſzczeie, i to co z taką ſkrzętnością zbieracie, w rozſypkę poydzie, albo żołnierz wydrze, albo ogień ſpali, albo złodziey ukradnie; á ieżeli nędznych ratować, ubogich iałmużnami wſpomagać będziecie, wſzyſtko ſię wam z korzyścią, co dacie, powroci.

Ale wy mowicie, zwłaſzcza maiętni: Muſzę mieć wzgląd na ſtan moy, na godność, na urząd ktory piaſtuię; muſzę wiele łożyć na potrzeby domowe, na poiazdy, pachołki, konie. Fortuna ledwie wyſtarczy na wina, obiady, kollacye. A ſtarzy Polacy, czy to czynili? Mieli honor, piaſtowali urzędy, mieli ſławę u poſtronnych Narodow, z tym wſzyſtkim tych zbytkow, utrat nie czynili; kontentowali ſię piwem, teraz piwnice wina wyſtarczyć nie mogą, przedtym (mowi X. Skarga) iedna miſa dla wſzyſtkich, teraz wiele pułmiſkow dla iednego, przedtym o tym tylko przemyślali, jak budować Kościoły, ſtroić Ołtarze, Sług Bożych dochodami opatrywać, teraz iak ſtroić żony, corki, ſyny, lokaie. Panowie moi, idzie wam o honor, o ſławę? A zaż to nie większaby ſława waſza była,

gdy-

gdybyście byli Oycami sierot, Opiekunami ubogich? A zażby nie większa sława wasza była? gdyby was z waszych uczynkow miłosiernych chwalili SS. Aniołowie? Gdyby z waszey daniny zaszczycał się przed całym Niebem JEZUS? iako się niegdyś szczycił z połowicy owego płaszcza, ktorym go w osobie nagiego Marcin S. okrył. O! coby to za sława wasza była!

Mowicie inni: Mamy dzieci wiele, trzeba nam zbierać fortunę na syny, na córki, posagi. A na ciebie zbierałże twoy Oyciec? zbierał. Ty na syny zbierać będziesz, Syn twoy na drugie syny, to nikt z rodu waszego Przykazania Boskiego nie wypełni. Mowicie: mamy dzieci wiele, wieleż ich macie? macie dwoch Synow? przybierzcieśz do nich trzeciego Chrystusa, rada to iest Wielkiego Augustyna: *Duos filios habes, tertium Christum computa, accedat familiæ tuæ Dominus tuus.* (*Serm:* 43.) Macie trzech, niech czwartym będzie JEZUS, macie więcey, nie wyłączaycie z familii swoiey JEZUSA. Zbieracie fortunę na dzieci, ale podobno ten synaczek wszystko przetrwoni, ta córeczka wszystko przemarnuie. Macie dzieci? ale iuż podobno nie wszystkie macie, iuż wam ow miły synaczek umarł, owa ulubiona coreczka umarła; á gdzież iey posag? gdzie ta, ktora na nich spadała fortuna? Już to nie synow waszych, ale

Jezu-

Jezusowe, onci tego nie potrzebuie, ale są słudzy iego ubodzy, onym ten spadek przynależy. A ieżeli się wam wszystkie dzieci chowaią? chcecieśz żeby się dobrze miały, żeby im Bóg błogosławił tak doczesnie, iako i wiecznie? okupuycieśz ich iałmużnami, to dla nich naywiększa fortuna, bo sobie i onym z tey mamony, naczynicie przyiacioł, ktorzyby i was, i onych do przybytkow wiecznych przyięli. Pewnie się obawiacie, abyście daiąc iałmużnę ubogim dzieci waszych nie zubożyli? nie zubożycie, nie. Słuchaycie, co pisze Sofronius: (*in Prato Spir: Cap.* 200.) Gdym (mowi on) w Mieście Konstantynopolu przemieszkiwał, przyszedł do mnie mąż zacny, duchowney rady w niektorych wątpliwościach odemnie żądaiąc. Gdym mu powiedział, że Bóg za doczesne dobra wiecznemi płaci, on rzekł: Dobrze mowisz Oycze, bo ten iest prawdziwie błogosławiony, ktory całą nadzieię swoię w Bogu pokłada, spuszczaiąc się na Oycowską Opatrzność iego, i zaczął mi opowiądać cudowne sprawy Boskie, ktorych sam na sobie doznał. Wiedz o tym Oycze, że iestem synem zacnego i maiętnego w tym tu Mieście Męża, miałem Oyca wielkiego iałmużnika, ktory mnie czasu iednego do siebie przywoławszy, i wszystkie zbiory i skarby swoie mi pokazawszy, rzecze do mnie: Synu moy, co chcesz obieray sobie, albo te

wszy-

wſzyſtkie zbiory, albo ſamego Chryſtuſa, aby był Opiekunem twoim? Ze mi ſię dobre uczynki Oyca mego dziwnie podobały, nie rozmyślaiąc ſię, odpowiedziałem natychmiaſt: Wolę moy kochany Oycze, i nie raz, ale po tyſiąc kroć razy wolę, żebyś mi Opiekuna Chryſtuſa zoſtawił, niż te wſzyſtkie zbiory, bo te złodziey wydrzeć może, nieprzyiaciel odebrać, ogień pochłonąć; Chryſtuſa zaś, gdy moim Opiekunem będzie, kto mi odebrać może? wiem że doſtatki, ktore mi chceſz zoſtawić, nic innego nie ſą, tylko mamoną nieprawości, ſidłami czartowſkiemi, przeſzkody zbawienia, zwłaſzcza, gdybym źle tego użył; Chryſtus zaś Opiekun moy, ieſt niezawodny, wſzechmocny, miłoſierny, wſzyſtkim dobrze czyniący, ktorzy go wzywaią, i w nim nadzieię ſwoię pokładaią. Co ſłyſząc odemnie Oyciec moy, wſzyſtko co miał, ubogim rozdał, bardzo ſzczupłą cząſtkę dla mnie zoſtawiwſzy, i wkrotce potym umarł. Po smierci Oyca, przyſzedłem do oſtatniego prawie uboſtwa, nigdy iednak nadziei moiey nie traciłem w Chryſtuſie iako iedynym Opiekunie moim, i nie zawiodłem ſię na nim. Był w tymże Mieście Mąż wielce możny i doſtatni, maiący małżonkę boiącą ſię Boga, á z nią tylko iedyną coreczkę. O iey przyſzłym ſtanie pobożna białogłowa, z Mężem ſwoim częſte rozmowy miewała. Czaſu pewne-

wnego w te słowa do niego mowi: Moy Mężu, dał nam Bóg iedno tylko dziecię, ma wszystkiego po dostatku, już się też czas iey postanowienia zbliża, proszę cię, wydaymyż ią raczey za człowieka boiącego się Boga, chociaż uboższego, bo ieżeli ią wydamy za maiętnego i bogacza, i my pociechy, i ona swobodnego życia mieć nigdy nie będzie. Pochwalił mąż rozumney żony zdanie, i rzekł: Dobra rada twoia, na ktorą przystaię. Idźże do Kościoła, proś gorąco Boga, a trway na modlitwie póty, póki się nie doczekasz takiego, iakiegobyś sobie i córce naszey życzyła. Co gdy pobożna białogłowa czyni, ia według zwyczaiu do Kościoła wchodzę, postrzegłszy mnie, iednego z sług swoich posyła, i mnie do siebie wzywa. Przychodzę, pyta się, kto iestem? i zkąd? odpowiadam: żem z tego samego miasta rodem, tego i owego, rozumiem, wam dobrze znaiomego iałmużnika synem. Tyś to przyiacielu? rzecze: Ja iestem, odpowiadam, Pyta się daley: w iakim iestem stanie? wolnym, czy niewolnym? W wolnym wprawdzie, bo pod opieką Chrystusa zostaię, ktoremu mnie moy Oyciec oddał, rozdawszy wszystko ubogim. Co słysząc pobożna Niewiasta, błogosławiąc Boga, rzecze: Dobrego masz Opiekuna, ten ci Corkę moię daie, podź wraz ze mną do domu mego, bierz Oblubienicę, ktorą ci Chrystus naznaczył,

i z nią wszystkie dobra moie. Te są cudowne sprawy, ktore Bóg ze mną uczynił, i do tych czas czyni, ja zaś za przykładem Oyca moiego idąc, z tego, co mi dał Bóg, chętnie ubogim daię, i na niczym mi nigdy nie zbywa. Bierzcieſz ztąd sobie przykład Oycowie i Matki, ktorzy rozumiecie, że przez iałmużny, uymę fortuny dzieciom waſzym uczynicie? nie uczynicie, i owszem iey przyczynicie. Przeciwnym sposobem, nie przyczynicie dzieciom, ale raczey uymiecie, gdy uymiecie ubogim.

Jużcibyśmy (mowicie) radzi dali, ale nie wiemy komu? Prawda, że i to trzeba wiedzieć, komu dobrze czynić? I lubo wielu ieſt takich, ktorzy w ubogich nie brakuią, ale każdemu który w Imie Boſkie prosi, chętnie użyczaią, nie tracą przez to zasługi; z tym wszystkim, lepſze ieſt miłosierdzie, ktore porządne. Pierwszy swoy, niżeli obcy; pierwszy Katolik, niżeli Heretyk; pierwszy ułomny kaleka, niżeli prozniak, i zdrowy, ktory luboby mogł pracą rąk swoich, chleba sobie nie wyrabia, takim iałmużnę dawać zakazuie S. Apostoł Paweł. Kto (prawi) nie chce robić, niechay nie ie. Urzędy, Zwierzchności weyrzećby w to powinny, żeby na takich prożniakow, włoczęgow albo kara była, albo, aby ich do pracy i roboty naganiano. Widziemy częstokroć wielu do pracy zdolnych, mło-
dych,

dych, zdrowych, ktorzy torbę na się wziąwszy, brodę zapuściwszy, od wsi do wsi biegaią, bo im się prożniackiego życia porzucić nie chce, takim iałmużnę dawać, iedno iest, co dawać miecz szalonemu w ręce, ktorym się zabiia. Dać im raczey należy iałmużnę duchowną, to iest zbawienie z miłości Chrześciańskiey upomnienie, aby sobie pracą pożywienie wyrabiali, á na zgubę duszy iałmużny, ktora iest cząstką prawdziwych ubogich, nie brali.

Na czym tedy to porządne miłosierdzie zawisło? i ktorych to ubogich wspomagać powinniśmy? niżeli wam ieszcze na to odpowiem, wiedzieć macie: że bogaty i ubogi są od siebie rożni, ale sobie wzaiemnie potrzebni. Ubogi potrzebuie od bogatego wspomożenia, á bogaty potrzebuie od ubogiego modlitwy. Bogaty daie, ubogi bierze; bogaty się z grzechow swoich wypłaca, á ubogi go przed Bogiem kwituie. Bogaty teraz Sędzią ubogiego, ubogi po śmierci sędzią iego będzie. O! iako się ztąd do czynienia miłosiernych uczynkow pobudzać macie! Jeżeli ubodzy, wyciągną rękę swą za wami do Boga, nie podobna, żeby go do miłosierdzia nie skłonili? Jeżeli wołać o pomstę będą, nie podobna, żeby się ich krzywdy nie zemścił?

To wam przełożywszy: wiedzieć macie, że troiaki iest na tym świecie rodzay ne-

nędznych i ubogich, Pierwszy iest owych czerta niewolnikow, w stanie grzechu śmiertelnego zostaiących ludzi. Drugi Wdow, sierot zubożałych. Trzeci potrzebuiących ratunku w niedostatku swoim. Pierwszy tych ludzi rodzay, iest nayniesczęśliwszy, bo w ostatniey zostaiących nędzy, tak co do ciała, iako do duszy. Co się tycze dobr ciała: żaden kaleka w porownaniu z niemi, mizernieyszym nie iest. Naprzod są ślepi, bo światła łaski Boskiey, ktora im przyświeca, nie widzą, są iak owe-nocne sowy, ktore za błyśnieniem słońca ślepną, są iak owe błoto, ktore od ciepła tężeie, i twardym się iako kamień staie. Jeżeli ślepota ciała, nędzą wielką iest, iakaż bydź musi ślepota duszy? Gdy przyszedł Rafał Archanioł do Tobiasza slepotą nawiedzonego, pozdrowił go temi słowy: *Gaudium sit tibi semper.* Niech ci zawsze będzie pociecha. Odpowiedział strapiony Starzec: *Quale mihi gaudium, dum lumen Cœli non video.* Jaka bydź dla mnie pociecha może, gdy światła niebieskiego nie widzę; lubo miał wszystkiego po dostatku, miał potomstwo, miał przyiacioł; że iednak światła niebieskiego widzieć nie mogł, żadney pociechy nie miał. Tak i grzesznicy, choćby opływali w dostatki, i pomyślne szczęśliwości, choćby mieli iak nywięcey przyiacioł, nędznemi są, że światła niebieskiego nie widzą, będąc zaślepionemi

w nie-

w nieprawościach swoich. Głuchemi są, bo są iak owe iaszczurki zatulaiące uszy swoie na głosy zaklinaiących, tak, że ani piorunow łaski Pana Boga wzbudzaiącey, ani owych strasznych przykładow, innych marnie ginących, ani głosu Mężow Apostolskich, Kaznodzieiow, Spowiednikow, nie słuchaią i słuchać nie chcą. Niememi są, iako owe ryby, częścią że się grzechow swoich rzadko albo nigdy nie spowiadaią, albo ieżeli spowiadaią, to ani szczerego żalu, ani mocnego przedsięwzięcia nie maią, i do swych się nałogow wracaią, albo ze wstydu grzechy swe przed Kapłanem taią, świętokradztwa do świętokradztw przyczyniaią, á tym samym, ostatnią na siebie ściągaią karę. Tacy nędznicy, nawet ani rąk nie maią, bo albo nic zbawiennego nie czynią, albo ieżeli co czynią, to w stanie grzechu czynią, á tym samym nic sobie zasłużyć nie mogą. Chromemi są, bo na drogę zbawienną ani postąpią, ani kroku nie uczynią, i choćby ich łaska Boska ruszyła, albo się nazad cofaią, albo to na tę, to na owę stronę ważą. Coż dopiero mowić o ich nędzy względem duszy? więcey nie mogę, iako to co sam Bóg powiedział: *Væ eis, cum discessero ab eis.* Biada im, gdy się od nich oddalę. Za tym oddaleniem, to zaraz następuie, że z Synow Boskich, staią się synami czarta przeklętego, z synow wolności, niewolnikami wie-

cznemi, z synow światłości, synami ciemności. Jak tylko przestaią bydź uczestnikami natury Boskiey przez łaskę, staią się uczestnikami natury diabelskiey przez grzech, á tym samym tak właśnie, iako owi po rozbiciu okrętu, na morzu tonący, wszystkiego się pozbawiaią, tak i oni przeszłe swe wszystkie zasługi tracą. *Væ eis!* biada im! bo lubo w oczywistym zbawienia niebespieczeństwie zostaią, tego iednak do siebie nie widzą, podobni do owych, ktorzy w letargu leżą, lubo im rozpalonym żelazem ciało pieką, oni tego nie czuią. Tych naymizernieyszych nędzarzow staranie, zlecił Bog Kapłanom, powierzaiąc im skarbow łask swoich, to iest szafunku Swiętych Sakramentow, żeby im ich udzielali, o ich się starali zbawienie. Zlecił i wam wszystkim, żebyście gorącemi modlitwami Boga za niemi błagali, aby się nawrocili, i przez pokutę z nim się poiednali. To pierwszy porządnego Chrześciańskiego miłosierdzia rodzay.

Drugi iest tych, ktorych sam Bóg przez Proroka zaleca nam i w opiekę oddaie: *Beatus qui intelligit super egenum & pauperem.* Błogosławiony, ktory ma wyrozumienie nad potrzebuiącym i ubogim. Przez tych potrzebuiących i ubogich, wyrażaią się Wdowy, sieroty, przychodniowie, pielgrzymi, mieszczanie, rze-

mieślnicy zubożeni (nie przez piiaństwo, ale przypadkowym nieszczęściem) wszyscy strapieni, głodem, chorobą, ogniem, ktorzy żebrać się wstydzą, albo nie mogą, á kawałka chleba nie maią dla posiłku zgłodniałego żołądka swego. Nie włoczą się od domu do domu, nie leżą po ulicach, o ich ostatniey nędzy i ubostwie, albo sąsiedzi nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, z nikąd się pomocy nie spodziewaią, tylko od samego Boga. Tych nędza wszystkich pospolitych ubogich nędze przechodzi. Takim, żebyśmy miłosierdzie świadczyli, mamy z wielu przykazań Boskich ścisły obowiązek. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwaney, (*Deuter:* 15.) mowi Bóg: Nie zeydzie na ubogich w domu mieszkania twoiego, przeto ia, rozkazuię tobie, abyś otworzył rękę twoię bratu potrzebnemu i ubogiemu, ktory z tobą mieszka na ziemi. Onego bowiem chce zbawić przez cierpliwość, ciebie przez miłosierne uczynki, W teyże Księdze w Rozd: 26 wyraźnie każe: Dasz Lewitowi, przychodniowi i sierocie, aby iedli i naiedli się. Tamże daley mowi: Gdy żąć zboże będziesz, nie będziesz go żął przy samey ziemi, ani zbierać będziesz kłosow pozostałych; w winnicy także twoiey, gron i iagod upadaiących zbierać nie będziesz, ale ie ubogim do zbierania zostawisz. Ja to wam przykazuię Pan Bóg wasz.

Mowmy

Mowmy o tym w ſzczegulności, á naprzod o Wdowach i Sierotach, ktorych zapomagać, ratować winniśmy Chrześcianie. Słuchaycie nauki S. Jakuba Apoſtoła. *Religio munda & immaculata apud Deum & Patrem: viſitare pupillos & viduas in tribulatione earum.* To ieſt nabożeńſtwo czyſte i niepokalane u Boga i Oyca (mowi ten S. Apoſtoł) nawiedzać ſieroty i wdowy w uciſku ich. Sam Bóg Oycem ſię Sierot nazywa i Sędzią Wdow ſtrapionych. (*Pſal: 67. 6.*) Krzywdy ſię ich dopominać grozi, mowiąc: Wdowie i Sierocie ſzkodzić nie będziecie, ieżeli ich obrazicie, będą wołać do mnie, á ia ich wołanie wyſłucham. (*Exod: 22*) Bo ich ſtan im ieſt nad innych mizernieyſzy, tym prędſzego od nas potrzebuiący wſpomożenia. Po mężach ſwoich owdowiałe, w wielu kłopotach, utrapieniach, łzy wylewaią, i niemi ſię karmią. Znayduią ſię takie, ktore w oſtatnim zoſtaiąc ubóſtwie, żebrać ſię wſtydzą, i raczey obieraią ſobie od głodu w zataieniu umierać, niżeli iawnie po ulicach i domach zapomożenia proſić. Ktorzy życzycie ſobie doſtąpić miłoſierdzia u miłoſiernego Boga w dzień Sądu iego: zayrzyicie, proſzę was, do domu Wdow ubogich, á obaczycie ich nędze, iedne obciążone długami pozoſtałemi po mężu, inne obłożone dziećmi, ſynowie głodni płaczą, córkom żebrać, częścią wſtyd, częścią niebeſpieczeńſtwo

utraty ich czyſtości nie pozwala, pracą nic ſobie wyrobić nie mogą, bo albo ieſzcze nie doroſłe, albo ſchorzałe, albo nie przywykłe do ſłużebniczych uſług, albo zdrowia i ſił po temu nie maią, albo nakoniec kondycya ſtanu ich tego broni, i wſtyd nie pozwala, przeto bywa to, że częſtokroć ſwoię niewinność na ſromotną przedaż wydaią. Synowie potrzebuią albo w ſzkołach ćwiczenia, albo do uczciwego iakiego rzemiesła zálecenia, ale nie ma ktoby rękę podał. Tu pożyczalnicy o długi ſię przykrzą, ſprzącik iaki ieſt ieſzcze domowy, między ſiebie dzielą, dzieci nawet w niewolą i poddańſtwo zabieraią; ktoż może ich nędze wyrazić? Nad taką Wdową Elizeuſz Prorok zdięty miłoſierdziem, o wielką ſię rzecz kuſił. Wołała płacząc nędzna i mizerna za nim: Sługo Boży, ratuy mnie w uciſku moim, mąż mi umarł, pożyczalnik za dług zaciągniony, bierze mi w niewolą dwoch ſynow moich. Co ſłyſząc Prorok, rzecze do niey: Tak żeś to uboga? maſż co w domu do pożywienia? odpowie: nie mam nic, wſzyſtkom z dziećmi ſtrawiła, trochę mi ſię tylko oleiu zoſtało do namaſzczenia głowy moiey. Litością nad tak ciężkim iey uboſtwem wzruſzony Prorok, zawoła do Boga: Tobie Boże zoſtawiony ieſt ubogi, i ta Wdowa, bo u ludzi miłoſierdzia nie znayduie. Ty ią weź pod opiekę ſwoię, z tey nędzy wybaw, w ſmutku

tku pociefz. Nie płacze na głod, ktory iey dokucza, ale na niemiłofierdzie i okrucieńftwo człowieka, ktory z iey łona właſnych fynow gwałtem wydziera. Pokażże Panie Wfzechmocność fwoię, i tę trochę, ktorą ma, oleiu rozmnoż, aby i długi wypłaciła, i fama z fynami wyżywienie miała. I tak fię ftało: rozmnożył Bóg owę trochę oleiu, na barył wiele, i prożbę miłofiernego Proroka. Na początku prawa łafki, Apoftołowie ftaranie nad ubogiemi Wdowami mieli, na ten koniec fiedmiu Diakonow uftanowili pełnych Wiary i Ducha S. ktorzyby o ich zawiadywali potrzebach. U famych nawet Pogan, według Platona (*Lib:* 2. *de Leg.*) to prawo było: Sprawami nędznych Bòg fię opiekuie, przeto żaden fzkodzić nie ma Wdowie, żeby nie doznał zemfty, i gniewu Bożego.

Od Wdow podźcie do Sierot, fzukaycie ich, znaydziecie ie iako kruczęta w gniazdeczkach fwoich od Matek opufzczone, famey tylko opiece Bofkiey, á wafzemu miłofierdziu poruczone. Ktoż ich potrzeby opatrywać będzie? kto w głodzie karmić? w pragnieniu pofilać? Nie Matka ani Oyciec, bo nie żyią. Nie Opiekunowie, bo żadnych nie maią, ogarnąć fię z biedy nie mogą, bo maleńkie, żebrać nie potrafią, bo niemowlęta: Gdybyście widzieli porzucone niemowlę, leżące na ulicy, zlitowalibyście fię nad nim.

Podź-

Podźcie tylko do Szpitala Sierot, obaczycie takich podrzudkow wiele, nie słowy ale łkaniem, i płaczem proszących was, nie o grosz, ale o pokarm i posiłek, tym są większego miłosierdzia godnieysi, że nędznego stanu, w ktorym zostaią, póznawać nie mogą. Podźcie daley, obaczycie dorosłe panienki, bez odzieży, bez stroża czystości, bez należytego wychowania, iakże tych pominąć? ktore w dwoiakim niebespieczeństwie zostaią, bo tak utraty życia, iako i zbawienia. Ah! Boże! *Tibi derelictus est pauper orphano tu eris adjutor.* Przez kogoż im Opatrzność swoię pokażesz, ieżeli nie przez Chrześcian? ktorzy są Synowie twoi, ktorzy żywy obraz Miłosierdzia i Dobroci twoiey na duszy swoiey noszą, ieżeli nie przez was samych, chybabyście sami Miłosierdzia Boskiego sobie nie życzyli.

Po Sierotach daię mieysce Pielgrzymom, przychodnim, nie rozumieycie iednak, żebym tu mowił o owych biegunach, ktorzy się bydź pielgrzymami zmyślaią, że idą iuż do Kompostelli, iuż do Rzymu, iuż do Loretu, aby pod tym pretextem z chleba się ubogich żywili; nie o takich mowię, ale o prawdziwych, takiego gdy Chrześcianin do domu przyimuie, Chrystusa w osobie iego przyimuie. Tych opiece waszey poleciwszy, proszę was, żebyście nie mieli bliskich sąsiadow waszych, podobno w niedalekim

kim od was domu, znaydziecie goſpodarza od kilku lat chorobą złożonego, żona wſzyſtko na leki potraciła, ieść trzeba, nędza dokucza, z nikąd dochodu żadnego nie ma, á możeſzże bydź mizernieyſzy ſzpital? Poſtąpcie daley, znaydziecie dom taki, gdzie i mąż i żona, i dzieci i czeladka choruią, ni poſługi od nikogo, ni poſiłku, ni wſpomożenia nie maią, ktożby ſię nad ich nędzą zmiłować nie powinien? Trochę poſtąpiwſzy, znaydziecie dom, w ktorym rzemieślnik z pracy ſwoiey żyiący mieſzka, ale ſkaleczały, robić nie może, żonę, dzieci, czeladź karmić trzeba, z nikąd nie ma; ktoreż bydź może większe uboſtwo? Pytaycie ſię tylko, dopytacie, powiedzą wam: że ow ſąſiad i bliſki waſz, miał ſię dobrze, ale iedney nocy ogniem przypadkowym zgorzał; wſzyſtko co miał, w ogniu ſpłonęło, ſam ſię ledwie wyratował, przy duſzy tylko i ciele zoſtał, ſpoſobu do poparcia nędzy ſwoiey nie ma, z fraſunku przychodzi mu do deſperacyi, bierze powroz, chce ſię wieſzać, albo topić, ktoż go pocieſzy i poratuie? Jeżeli ich wſpomagać według możności nie będziecie, oni na was ſkarżyć będą, Skarżyć będą na tych, ktorzy ſię pieniędzmi dokupuią nieprawości i niewſtydow; i mowić będą: Sędzio Sprawiedliwy Boże! rozſądź nas, oto ten dla nas nędznych i ubogich nie ma, á ma dla poczwary; Tobie ſkąpi,

á lada

á lada czartu daie; na to żeby dogodził sprosnym chuciom swoim, niczego nie żałuie, dla nas ubostwa, dla sług twoich chleba kawałka broni. Skarżyć będą na owych piiakow, opoiow, ktorzy tracą tak wiele na uczty, biesiady, sami siebie i innych poią, á ubodzy od pragnienia usychaią. Co się z niemi stanie? Gdy zasiadszy Stolicę Sądową JEZUS, mowić będzie: Pragnąłem á nie napoiliście mnie. To się stanie, co z owym bogaczem, ktory, gdy o kropelkę wody, na swoy spalony ięzyk, dla ochłody prosił, nie dano, ale powiedziano: tak na wieki będzie, tak na wieki będzie! Skarżyć będą na owe matrony, ktore się na miękich puchach przelegały, á oni w barłogach bez nakrycia, na zimnie drżeli. Ah! iakiegoż się sądu spodziewać powinniście, gdy ubodzy tak na was skarżyć będą?

Czybyście to teraz powrocić im nie powinni, coście ich własnego zatrzymali? Daymy to żeście im nic nie wydarli, nie złupili, dosyć, że macie nad potrzebę, iuż to nie wasze, ale ubogich. Wspomnieycie sobie na owe miłosierne Krolowe, Elżbiety, Jadwigi, ktore nie na co inszego zdały się mieć bogate skarby, tylko żeby z nich na ubogie szafowały. Wspomnieycie sobie na S. Ludwika Francuskiego, Stefana, Emeryka Węgierskich Krolow, ktorych naymilsza zabawa była, ubogim do stołu służyć, umywać nogi,

po-

potrzeby opatrywać, umarłych nawet, na własnych swoich ramionach do pogrzebu nosić. Wspomnieycie na S. Karola Boromeusza, ten dnia iednego czterdzieści tysięcy czerwonych złotych na ubogich rozdał, i tak się ze wszystkiego wyzuł, że gdy umierał, łożeczka swego nie miał, aż mu go pożyczać musiano. Wspomnieycie sobie, co czynili owi Słudzy Boscy: Franciszek Asyiski, Jan Jałmużnik, Jan Kanty, ktorzy, aby pokryli nagość ubogich, suknie z siebie zrzucali, á wam ciężko będzie starzyznę iaką, ktorą mole iedzą, dać ubogiemu? Czemuby się tu dziwować, żeby kto płaszcz z siebie zrzucił, á w osobie ubogiego nagiego JEZUSA okrył? Zebyście wy Niewiasty fartuszkiem go swoim przyodziały? Ale ia, nie wyciągam koniecznie po was tego, żebyście się z odzieży waszey wyzuwali, nie wyciągam tego, żebyście się im tak świadczyli, iako się świadczycie dzieciom waszym; nie wyciągam tego, żebyście dawali wiele, daycie przynaymniey tyle, ile daiecie pieskowi swemu. I miłyż Boże! ty pieska karmisz, á zgłodniałemu ubogiemu chleba kawałka żałuiesz? ty lada żartownisiowi, trefnisiowi, dla swoiey uciechy obiad daiesz, do stołu wraz z sobą siadać, pozwalasz, á ubogim przystępu bronisz? szczęśliwsze u wielu psy, albo szkapy, niżeli ubodzy, bo chart ulubiony, w pokoiu przy kominie, piesek

na

na materacu, albo na pościeli, á ubogi w barłogu, gnoiu, pod murami, płotami; fzkapa pod kocem, pod derą w ftayni ftoi, ubogi pod otwartym Niebem, na flotach, wiatrach, upałach? Tylko porachuycie nakłady wafze na myśliftwa, poiazdy, wykwintne ftroie, uczty, ochoty, z tych marnych utrat wafzych, o! iakby fię wiele ubogich okryło, nakarmiło! Gdy o tych nędznych zapominacie, znak to nie omylny, że nie macie Wiary, iż co fię ubogiemu daie, Bogu fię daie.

N. M. czymże wy też za to nadgrodzicie Jezufowi, że wam obfitość wfzyftkiego daie, w potrzebach opatruie, á nadewfzyftko, że was Ciałem fwoim Nayświętfzym karmi? Czym wy to nadgrodzicie Jezufowi? ieżeli nie karmiąc ubogich? Nie wątpię, że gdybyście widzieli Chryftufa w pół nagiego, żebyście go z ochotą w dom przyięli, nakarmili, okryli. Nie wątpię, żebyście to uczynili, co Magdalena, ktora drogi oleiek na głowę iego wylała. Cobyście Jezufowi uczynić chcieli, czyńciefz ubogim, iedno to będzie, iak gdybyście iemu famemu uczynili. Nie domaga fię od was wiele, daycie tyle, ile was ftanie, uczynnosci wafzey pamiętnym będzie. Ani rozumieycie, żebyście co przez to tracić mieli? nic nie ftracicie i owfzem przyrzekam wam, że to co ubogim dacie, z zyfkiem ftokrotnym odbierzecie. Doznał

tego

tego ow bogoboyny Cesarz: ten, gdy wielkie iałmużny dawał, był od żony swoiey upomniony, aby przez to skarbu Cesarskiego nie zubożył, odpowiedział: nie boy się miła żono o zubożenie skarbu naszego, stawać nam będzie na potrzeby nasze, bo nam Bóg dawać będzie, gdy ubogim żałować nie będziemy. Doznał tego i ow Poganin, ktory z namowy żony Chrześcianki, kilkadziesiąt złotych na ubogich rozdał, w krotce drogi kamień w rybie rozpłataney znalaszy, z wielką korzyścią to co dał, odebrał. Doznacie i wy, że ten grosz, ktory ubogiemu podacie, dziesięć wam innych sprowadzi. Doznacie iak wam za tę uczynność Bóg błogosławić będzie w pożytkach waszych, w pracach waszych, w handlach i rzemiosłach waszych, bo ieżeli kubek zimney wody, nie będzie bez zapłaty, iakże ma poyść w zapomnienie, co dla Jezusa uczynicie? Patrzcie na role wasze, ktore zasiewacie: ziarno w ziemię rzucacie, grzebiecie, zaoruiecie, i tego nie żałuiecie nigdy, co na czas iaki utracacie, bo się spodziewacie, że to wszystko z profitem odbierzecie, toż się z iałmużnami waszemi stanie. Jeżeli wam idzie o honor, o sławę, á możesz że bydź większa, dla was pożądańsza, iako gdy przed Bogiem ubostwo ktore zaratuiecie, wychwalać was będzie iako Dobrodzieiow, Oycow, Opiekunow swoich? Mo-

wić

wić będą: ci to ſą, Boże naſz! Mężowie miłoſierdzia, oni w oſobach naſzych, Ciebie karmili, Ciebie przyodziewali, Ciebie w nędzy naſzey ratowali, przyrzekłeś: że miłoſierni otrzymaią miłoſierdzie. Niechże ſię ſtanie teraz według Słowa twego, niech znaią miłoſierdzie twoie. Jeżeli ſynowie świata dla tego, żeby ich chwalono: za maiętnych, możnych i doſtatnich miano, nie żałuią nakładow na prożne ſtoiaki, pachołki, konie, pſy, zbytki w iedzeniu i napoiach? Czegożbyście wy dla Chryſtuſa żałować powinni, ktory was ſam za tę uczynność chwalić będzie. Chwalić będzie przed całym Niebem, przed Swiętemi Aniołami, przed wſzyſtkiemi Wybranemi ſwemi. A ta pochwała, poty brzmieć po całym Niebie będzie, poki Bog Bogiem będzie. O takąż ſię pochwałę ſtaraycie, na taką miłoſiernemi ſwemi uczynkami zarabiaycie z takiey i wam, i Bogu chwała nieſkończona będzie. Amen.

KAZANIE XXVI.

O SAKRAMENCIE CHRZTU SWIĘTEGO.

Salvos nos fecit DEUS, per lavacrum regenerationis, & renovationis Spiritus Sancti, quem effudit in nos abundè, per Jesum Christum Salvatorem nostrum. *ad Tit.* 3.

Zbawił nas BOG, przez obmycie odrodzenia, i odnowienia Ducha Swiętego, ktorego obficie wylał na nas, przez JEZUSA Chrystusa, Zbawiciela naszego. Słowa wyięte, z Listu Pawła S. pisanego do Tytusa położone w Rozdz: 3.

JEżeli kiedy, tedy zbliżaiąc się do końca tych nauk, nie znayduię dla was, zbawiennieyszey, i pożytecznieyszey nauki iako o pierwszym odrodzeniu naszym, i odnowieniu, przez zasługi JEZUSA, á szczegulną łaskę Ducha Nayświętszego. Urodziliśmy się według ciała, rodzeniem bydlę-

bydlętom pospolitym, aleśmy się odrodzili co do duszy, odrodzeniem nadprzyrodzonym, przez ktore z Synow gniewu, i zatracenia wiecznego, staliśmy się Synami Boskiemi. Wynieśliśmy z sobą z Macierzyńskiego żywota, na ten Swiat, kształt starego człowieka, aleśmy się przyoblekli w nowego, iako mowi Paweł S. ktorzyście się ochrzcili, w Chrystusaście się przyoblekli.

O! co to za pociecha nasza! że się nie tylko nazywać Synami Boskiemi możemy, ale i iesteśmy. Tę łaskę Sakramenta Swięte, w nas niewidomie sprawuią, ktorych, pod znakami widomemi, uczestnictwo mamy, z niezmierney łaski i Dobroci Jezusowey. Te są iako siedm źrodeł, ktore z Boku Jezusowego swoy początek wzięły. Te są iako owych siedm kolumn, i filarow, na ktorych cała budowla Kościoła Chrystusowego, niewzruszenie stoi. Są to znaki widome, powierzchowne, zmysłom naszym podległe, niewidomie iednak łaskę Boską, nie tylko znaczące, lecz i sprawuiące, przez Chrzest rodziemy się duchownie, przez Bierzmowanie, wzrost i siłę bierzemy, Ciałem się Chrystusowym posilamy, przez Pokutę, na wszystkie duszy choroby lekarstwo mamy, ostatnim namaszczeniem, pokrzepiamy się w drogę Wieczności. Zgoła, z tych siedmiu upustów, i kanałow, darow Boskich obfitość czerpamy,

w tych

w tych ſiedmiu Pieczęciach, Przywiley wiecznego błogoſławieńſtwa odbieramy.

W Prawie piſanym Starozakonnym, ktore figurą i cieniem było prawa łaſki, wiele było Obrządkow przez ktore ſię Wierni, od Niewiernych rożnili, te wſzyſtkie znakami tylko powierzchownemi były. Te zaś ſprawuią łaſkę Boſką poświącaiącą, ktora nas czyni Dziedzicami Nieba, wſpołdziedzicami JEZUSA Chryſtuſa. O! co to za łaſka! Gdybym miał tak obſzerne ſerce, iako było Salomona, tak oſtry dowcip, iako był Auguſtyna, tak ſłodką wymowę, iaka była Pawła, anibym tym ſercem obiąć, ani tym rozumem poiąć, ani tym ięzykiem wyrazić nie potrafił, co to za łaſka, że nas BOG przypuścił, do tego Sakramentu pierwſzego. Nadaremnaby nam była Męka Jezuſowa, na nicby ſię nam nie przydała, gdyby nam był tey łaſki, Chrztu S. nie użyczył. Coby po nas było, gdybyśmy ſię byli w wnętrznościach Matek naſzych poduſili, lepieyby nam nierownie było, żebyśmy ſię byli nigdy nie poczynali. Co po tak wielu, ktorzy w niewierności żydowſkiey, i błędach Pogańſkich żyią, lepieyby im było, żeby ſię byli nie rodzili, gdyż żaden zbawionym bydz nie może, kto do tego źrodła nie ieſt przypuſzczony, iako mowi Pan JEZUS: *Jeżeli ſię kto nie odrodzi z wody, i Ducha S. nie może wniść do Kroleſtwa Niebieſkiego.*

Dopie-

Dopieroż co to za łaſka! Co za Dobroć Jezuſowa, że nas bez żadney zaſługi, uczeſtnikami, tak wielkiego Daru, uczynić raczył. Nie prośiliśmy o te łaſkę BOGA, bośmy i nie mògli, nawet aniśmy wiedzieli, co z nami BOG uczynił, bośmy i używania rozumu nie mieli, będąc ieſzcze w niemowlęcym wieku. Aſsekurowali ſię za nas BOGU ci, ktorzy nas do źrodła tego zbawiennego donieśli, iż wyrzekamy ſię czarta, świata, i ciała, i wſzyſtkich ſpraw iego, i wſzelkiey pychy iego, czyż nie ſłuſzna, abyśmy te obietnice, głoſem nie ſwoim, ale pożyczanym BOGU poczynione, przynaymniey raz w życiu ſami przez ſię uczynili i ponowili. Jako dziecie Pańſkie ſamym rodzeniem, bez żadney zaſługi ſwoiey, lubo ma to ſzczęście, że ſię rodzi Panięciem, Dziedzicem dobr Oycowſkiey ſubſtancyi, z tym wſzyſtkim do wdzięczności, mieć ſię powinno, ku Rodzicom ſwoim. A komuż więkſza od nas należy ſię wdzięczność, iako BOGU. Wyprowadzeni ieſteśmy na świat, z przepaści nikczemności naſzey, zaciągnąwſzy na ſiebie grzechu pierworodnego winę. Coż BOG uczynił? oto ſprawił, żesmy, przez duchowne Chrztu Swiętego odrodzenie, utracone przez grzech prawo do Nieba, odzyſkali, odebrali poświęcaiącą łaſkę z innemi nadprzyrodzonemi darami na duſzę wlaną, i ſtaliśmy ſię Sy-

nami Boſkiemi. Chybabyśmy wyrodkami bydź chcieli, żebyśmy, za to nie podziękowali BOGU. Przeto te pierwiaſtki obietnic naſzych przez Chrzeſnych Oycow, za nas BOGU uczynione, ſami uroczyście ponowiemy. Nim iednak do tego przyſtąpiemy; Uważemy naprzod, co to ieſt za godność Chrztu Swiętego. Powtore: Co za obowiązki Chrześcianina, przez Chrzeſt odrodzonego. Potrzecie: za co tak licznemi Ceremoniami, ten Sakrament ozdobiony.

Co do powagi Sakramentu Chrztu Swiętego. Godność iego naprzod miarkować możemy, z godności Oſoby Jana Przeſłańca, ktorego nad wſzyſtkich Prorokow, i Patryarchow przełożył Chryſtus, mowiąc: *Ze nikt nad niego, więkſzy nie powſtał.* Tego tak wielkiego Człowieka, albo raczey Anioła, nadzwyczaynemi Darami Boſkiemi, uprzywileiowanego, w żywocie ieſzcze Matki Elżbiety poświęconego na to BOG obrał, aby opowiadał Chrzeſt pokuty, na odpuſzczenie grzechow. I lubo Chrzeſt Janow, nie był Chrztem Chryſtuſowym, i nie miał, ani mieć mogł tey dzielności, żeby grzechy gładził, iako ſam wyznaie. Ia was chrzcę wodą, ale ten ktory po mnie przyidzie, Chrzcić was będzie Duchem Swiętym, iako Baranek wſzyſtkie całego Swiata grzechy gładzący. Chrzeſt Ja-

now, był tylko przewodnikiem, do Chrztu Chrystusowego, był przygotowaniem nieiakim do przyięcia tego Sakramentu, bo wszyscy ktorzy się Chrztem Janowym chrzcili, chrzcić się znowu musieli Chrztem Chrystusowym. Jeżeli do tak rzeczy małey, powierzchowney, do iednego obmycia wodą w Jordanie, obrał sobie BOG Jana tak wielkiego, Anioła bardziey, w Ciele ludzkim, niż Człowieka. Coż rozumieć o samym Zbawiennym Zrodle, iako się w nim głębokie skrytości, Taiemnic Boskich zawieraią musząą. Przypomnieycie tu sobie same Obrządki, wedle ktorych, w Kościele Chrystusowym, ten Sakrament sprawowany bywa. Sama owa rożność Ceremonii, tak wielorakich, co znaczy? ieżeli nie wielką powagę iego. Tak właśnie, iako żeby prosty iaki wieśniak, poznał Godność Maiestatu Krolewskiego, po niczym bardziey miarkować iey nie może, iako ztąd, że widzi około niego sług wiele, ktorzy go otaczaią, okazuiąc dostoyność Maiestatu iego. Podobnym sposobem że i ten Sakrament Chrztu S., tak licznemi Zwierzchnemi Ceremoniami, Kościoł S. zdobi, czyni to dla tego, żebyśmy godność iego poznawszy, tak wielką łaskę Boską, szacować sobie umieli.

Jeżeli tedy z samey osoby Przesłańca Jana ma zalecenie swoie tak wielkie Sakrament Chrztu Swiętego, iakiesz mieć

musi

muſi z Oſoby ſamego Zbawiciela, ktory chciał od Jana bydź ochrzczonym; nie przeto, żeby tego potrzebował, ale dla tego, ażeby dotchnięciem Uboſtwionego Ciała ſwego, tę moc dał wodzie, aby przenikała do duſzy, i z grzechow nas obmywała. Przeto na zalecenie tego Sakramentu, w tenże ſam czas, ſtało ſię obiawienie widoczne Taiemnicy Troycy Przenayświętſzey. Oyciec Przedwieczny dał ſię ſłyſzeć z owemi ſłowy: Ten ieſt Syn moy, ukochany, w ktorym mi ſię upodobało. Duch Przenayświętſzy widomie ſię pokazał, Niebo ſię otworzyło, na znak pewny, i dowod nieomylny, iż Chrzeſt Niebo otwiera, ktore grzech zamknął, życie wieczne wraca, ktoreśmy utracili, grzech gładzi, w ktorym ſię rodziemy, á nie tylko grzech ſam i przewinienie, ale i wſzelaką karę, tak wieczną, iako i doczeſną oddala, ponieważ w nim ieſt zupełne uczeſtnictwo, męki i wyſług Chryſtuſowych, iako mowi Paweł Swięty: *Ktorzykolwiek ochrzceni ieſteście, w Chryſtuſie Jezuſie, przez śmierć iego ochrzceni ieſteście:* i na innym mieyſcu. Gdyśmy ieſzcze nieprzyiaciołami iego, bo Synami gniewu byli, ukochał nas, i obmył nas, z nieprawości naſzych. Pokazuie ſię to oczywiście i iawnie z ſamych ſkutkow Sakramentu tego. Niechby zeznał pierwſzy Chrześciańſki Ceſarz Konſtantyn Wielki, ktory na uleczenie trądu ciała

ſwego, iuż był wiele niemowląt nazbierać kazał, aby ſię w ich krwi kąpał, ſkoro ſię w łaźni Chrztu Swiętego obmył, i trądu cudownie pozbył, i ſzczęśliwie Państwo Rzymſkie ſprawował. Niechby powiedział ow Geneſiuſz ktory dworując przed Dyoklecyanem, z Obrządkow Chrześciańſkich, á mianowicie ze Chrztu Swiętego, gdy na żart polać ſię wodą kazał, i owe ſłowa nad ſobą mowić: Ia ciebie Chrzcę w Imie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, natych miaſt taką odmianę poczuł na duſzy, że ſię zaraz Chrześcianinem ogłoſił, i dla Chryſtuſa Męczęńſtwo podiął. Za rzecz prawie niepodobną miał ſobie S. Cyprian, żeby złe zwyczaie: i nałogi, miał kiedy porzucić, i odmienić, doznał tego, bo po odebranym Sakramencie Chrztu S. że był w innego Cypryana zamieniony. Nie było żwawſzego, i okrutnieyſzego na Chrześciany, iako był ow Laktancyuſz: po Chrzcie odebranym, gorliwiey obſtawaiącego, za Wiarę Chryſtuſową, owe czaſy nie miały.

O! co za łaſka! co za Dobroć JEZUSA! ktoryż to kiedy rozum ludzki mogł poiąć, co BOG uczynił z nami, przy tym duchownym odrodzeniu naſzym. Z Oyca, z Matki, i ze krwi, rowni bydlętom, rodziemy ſię grzeſznikami od BOGA porzuconemi zaciągnąwſzy na ſię grzechu pierworodnego winę. Tu

na

na Chrzcie Swiętym, nie z krwie, ani z woli ciała, ani z woli Męża, ale z BOGA, i Ducha Swiętego, czyſtemi na Duſzy, rodziemy ſię Synami Bożemi, i bierzemy prawo do dziedzictwa, ktore nam, ſam Chryſtus wyſłużył, iako Synom właściwego. Jeżeli Synowie (mowi Paweł Swięty) toć i Dziedzice, i owſzem więcey bo wſpołdziedzice JEZUSA Chryſtuſa. W tey wodzie wſzelki grzech naſz zgładzony, wſzelka kara grzechom należąca odpuſzczona. Z tego zrodła zpływaią na duſze naſze, nieoſzacowane dary, Wiary, Nadziei, Miłości BOGA. Tu ſię na niey wyraża Pieczęć, i Znamię niezgluzowane, z ktorym ſię na Sądzie Boſkim ſtawiemy, abyśmy po nim, rozeznani byli, żeśmy Wybranemi Bożemi, ludem iego, i trzodą iego.

I iak gdyby mało na tym ieſzcze dla nas było; uczynił więcey: żeśmy nie iako weſzli w Towarzyſtwo, z Troycą Przenayświętſzą. Co bowiem ieſt Człowiek ochrzczony? ieżeli nie ſzczegulnie należący do BOGA Oyca, ktorego ſtał ſię Synem. Czym Chryſtus ieſt przez naturę, tym ſię on ſtaie przez łaſkę, i przyſpoſobienie, biorąc toż ſamo przez podobieńſtwo, w odrodzeniu ſwoim, co nie iako Syn Boży, w rodzeniu ſwoim bierze od wiekow z Oyca, tak, że beſpiecznie możemy mowić z Pawłem Swiętym, żeśmy wzięli ducha Synow przy-

ſpoſo-

ſpoſobionych: *Accepimus ſpiritum filiorum adoptionis, in quo clamamus Abba Pater.* Z tąd ſię wnoſi, że BOG ieſt Oycem naſzym; my Synami tego Oyca, ktorego Chryſtus Synem ieſt, bo ieſt nieiakim wizerunkiem naſzego odrodzenia na Chrzcie, przez ſwoie z Panny narodzenie. Zważcie proſzę, że oboie ſwoy początek maią z Ducha Swiętego. Narodzenie Chryſtuſa było za ſprawą Ducha Swiętego z Nayświętſzey MARYI Panny, czyſtey i niezmazaney. Odrodzenie naſze, ſtało ſię za ſprawą tegoż Ducha Nayświętſzego, na łonie Kościoła S. ktory ieſt czyſty i płodny. Przez owe z Panny narodzenie, urodził ſię Chryſtus iako prawy BOG i Człowiek, przez odrodzenie z wody, i Ducha Swiętego rodzi ſię człowiek ſzczegulnie do BOGA należący. A możeſzże ſię więkſza miłość tego Oyca znaleść i pokazać, iako gdy nas dziećmi ſwemi poczynił. Nie maſz nic takowego, względem tego ſzczęścia naſzego, do ktorego ieſteśmy wynieſieni. Ale czyż tylko, za Syny ſwoie nas ſobie obrał? czyż nie oraz chciał nas ściśle złączyć i zpowinowacić z Chryſtuſem, abyśmy ſzczegulnieyſzym ſpoſobem do niego należeli. Uważaiąc to Auguſtyn S. z zadumieniem woła: Ah! Nieba! co ſię dzieie! Jednego miał BOG Syna od wiekow, przez ktorego wſzyſtko ſtworzył, zeſłał go na świat, żeby nie był iedy-

nym

nym Synem, ale nas Braci ſobie przyſpoſobił, co wyraził Paweł Swięty owemi słowy: *Wy ieſteście iednym Ciałem, ktorego Głową ieſt Chryſtus*, á możeſzże bydź większe, ściśleyſze złączenie, iako głowy, z członkami? Jeżeli Chryſtus Głową naſzą ieſt, tośmy Członki iego? ieżeli członki iego, tośmy ziednoczeni z Głową iego, tak, że mowić możemy z Pawłem Swiętym: *Zyię ia, iuż nie ia, ale żyie we mnie Chryſtus.* A nie tylko należemy, do Oyca Przedwiecznego iako Synowie, do Chryſtuſa, iako Członki Głowy iego, ale i do Ducha Nayświętſzego, ktoregośmy ſię przez Chrzeſt Swięty, Kościołem ſtali. Alboż nie wiecie (mowi Swięty Paweł) że Ciała waſze ſą Kościołem Ducha Nayświętſzego ktory w was przemieſzkiwa. I na innym mieyſcu: *Wy ieſteście Kościołem BOGA żywego.* Nawet ſam Pan JEZUS, iaśnie o tym mowi: *Do niego przyidziemy*; (to ieſt z Oycem i Duchem Swiętym iako Oycowie Swięci tłumaczą) *i mieſzkanie ſobie u niego uczyniemy.* Wſzakże też ſame prawie Ceremonie przy Chrzcie Swiętym ſą, ktore bywaią przy poświęceniu Kościołow. Przez owe Exorcyzmy, wyganiaią czartow, maſzczą go Chryzmem, iako i Kościoły, na znak tey łaſki, ktorą na duſze obficie Duch Nayświętſzy wlewa. Owe tchnienia Kapłańſkie, nic innego nie znaczą, tylko, że nas iuż w ſwoię dzierżawę Duch Nayświę-

świętszy bierze. Co są owe Akty, Wiary, Nadziei, Miłości, ktore się więc przy Chrzcie S. czynią? tylko ukłony, temuż Duchowi Swiętemu. Co modlitwy? tylko prozby, na ktore on wstępuie do duszy naszey, aby ią odziedziczył, i darami napełnił. O co to! za hoyność i Dobroć BOGA naszego, że na tych Darach nie przestaie, ale samego Dawcę Darow Ducha Swiętego, zsyła do serc naszych, z nim oraz wlewa Łaskę poświącaiącą, ktora nas z owych obmierzłych trupow, miłemi i przyiemnemi BOGU czyni.

Z tey łaski, iako ze źrzodła, płyną wszystkie cnoty i dary, i z nią się na duszę wlewaią. Jako to, Wiara, Nadzieia, i Miłość ku BOGU. Sam dar Wiary, tak iest wielki, że wszystkie dobra natury przechodzi, bo na cożby się komu zdało, choćby się urodził Szlachetnie, Panem, i Monarchą całego Swiata, ieżeliby w ciemnościach ślepoty Pogańskiey, albo niewierności zostawać musiał. Znał się na tym Darze Swięty Ludwik Krol Francuski, ktory się inaczey nie nazywał, tylko od mieysca, na ktorym był Chrzczony, więcey sobie poważaiąc Imie prawowiernego Chrześcianina, niż wszystkie Krolow i Monarchow Swiata Tytuły. Dopieroż dar nadziei, o! iak iest wdzięczny i miły, bo się gruntuie na obietnicach Chrystusowych, na Zasługach Męki i śmierci iego, i pomaga nam do osiągnienia

żywo-

żywota wiecznego. Ale dar Miłości, ktory się łączy z Łaską poświącaiącą, iest to dar taki, ktorego żadne stworzenie wysłużyć nie może, nikt użyczyć nie może, nikt w szacunku zrownać nie może, procz samego BOGA. Jest to dar taki, ktory sobie, nad życie swoie szacował JEZUS, za ktorym wszystkie szczęśliwości, i dobra wieczne idą. Jest to dar taki, że gdyby chciał BOG Swiętym w Niebie, większą dać nadgrodę, nadgrodziłby im obficie, gdyby im pozwolił co raz to więcey, pomnażać się w miłości BOGA. My tego daru, przy Chrzcie Swiętym staliśmy się uczestnikami, i w nim poki żyiemy, pomnażać się możemy.

Z tych trzech przywileiow, troiaki na nas Chrześcian spływa obowiązek. Naprzod: żeśmy się stali Synami Boskiemi; patrzmysz, żebyśmy nie byli odrodkami tak zacnego Oyca. Ten tytuł Synostwa Boskiego, poważaymy sobie nad wszystkie Swiata tego tytuły. Cobyś czynił ubogi Kmieciu, gdyby cię Krol, albo Monarcha iaki, za Syna przysposobił, Dziedzicem i Wspołdziedzicem Krolestwa swego uczynił, czybyś myślał, o gnoiu, o pługu, o roli, czybyś się chciał wracać do podłości swoiey. Z tym wszystkim, tak się właśnie i istnie dzieie; Oyciec Przedwieczny nas sobie, za Syny przysposobił, daiąc nam przywiley Wiecznego swego Błogosławieństwa; á my się w

tych doczesnościach zatapiamy. Tak się właśnie dzieie, iako o Domicyanie Cesarzu czytamy: ktorego naymilsza zabawa była, po pokoiu, muchy łapać i gonić. Zważcie proszę co ci czynią, ktorzy o tym tylko myślą, żeby się zpanoszyć, dogadzać chuciom, i zmyślnościom ciała, co ci czynią? oto chwytaią wiatr prożności, i znikomego ukontentowania, na to nie pamiętaiąc, co ich szczęśliwemi na wieki uczynić może. Cobyście sami mowili, gdybyście widzieli zacnie urodzonego człowieka, a on gmerze w gnoiu, podłym się rzemiesłem bawi, mowiłbyście pewnie, żal się Boże, tak zacnego urodzenia, nie zna się ten na sobie, i nie umie dostoyności swoiey piastowac. Cobyście sądzili o takim, sądźcież i o Chrześcianinie, ktory nad Synostwo Boskie, przekłada sobie niewolą czarta przeklętego, i coby powinien patrzać na Niebo, iako na Oyczyznę, i Dziedzictwo swoie, on sobie raczey obiera padoło płaczu, mieysce wygnania, gdzie ięczeć tylko i płakać trzeba. Syn taki odrodny, iak ciężko Oycowskie Pana BOGA Serce rani, trudno poiąć, dopieroż wyrazić. Wszakże przyznać to musicie, że gdyby Krol iaki widział kuchcika w odartey sukni, okopciałego, naylichsze posługi odprawuiącego, aniby się urażał, lecz gdyby Syna swego widział, w tak podłym stanie, bolałby. Toż i BOGU rozumieycie,

cie, nie tak na to boleie, gdy Poganie idą na potępienie, bo są Synowie ciemności, ale gdybyśmy, my Synowie świata, my lud iego wybrany, żebyśmy mowię, na ten nieszczęśliwy koniec przyiść mieli, coby to za ciężka Sercu Boskiemu była rana, Mieyciesz to w żywey pamięci, i uwadze, że BOG Oycem waszym. Wy Synowie tego Oyca, iużeście na wolność wyszli, nie podawayciesz się w niewolą czarta przeklętego.

Drugi Przywiley, złączęnia się naszego, tak ściśle z Chrystusem, do tego nas obowięzuie, żebyśmy się z nim nigdy nie rozłączali, bo iako członki z głową zgadzać się powinny, i z nią iedno trzymać, tak i my z Chrystusem, ktory iest Głową naszą. To złączenie tego po nas wyciąga, żebyśmy tchnęli, i żyli duchem Chrystusowym, nie miłuiąc tego co świat kocha, á kochaiąc to co się Chrystusowi podoba. Ale czy tak iest, czy się nie inaczey dzieie. JEZUS ubogi, my się stroiemy, JEZUS posci, my dogadzamy zmyślnościom ciała, JEZUS krwawym swoim mordercom odpuszcza, my szukamy zemsty, JEZUS pokorny do nog się Judaszowych rzuca, my się nad innych wynosiemy. Jestże tu aby ieden znak, złączenia się naszego z Jezusem? i owszem życie nasze, życiu Jezusowemu tak przeciwne, wielkiey rożnicy świadkiem, i dowodem iest. Po czymżeby was poznać,

że

że do JEZUSA należycie? Nie z fukni, nie z mowy, nie z obyczaiow? po czymby was poznać, żeście Członkami iego? Jeżeli fię Imieniem Chrześciańfkim fzczycicie? prożna to chluba, Imie Chrześciańfkie na fobie nofić, á życiem Chryftufa nie wyrażać. Uważciefz czego tu od was wyciąga JEZUS.

Na koniec żeście fię ftali, Domem i pomięfzkaniem Ducha Nayświętfzego, tym famym ftaliście fię iuż rzeczą nieiako poświęconą, patrzciefz, w iakiey czyftości żyć macie, i iak fię fprawować, żebyście nieprzyftoynością iaką, Domu tego nie zgwałcili. Jeżeli bowiem fprofanowanie materyalnych Domow Bożych, wielkim fię świętokradztwem nazywa, coż będzie fprofanowanie Kościoła żywego, ktorym wy iefteście, o to to, co Paweł Swięty mowi; *Si quis Templum Dei violaverit, difperdet illum DEUS.* Ze gwałcicielow Kościoła fwego, zatraci BOG. Cobyście fami mowili, gdyby niezbożnik iaki Swięte Monftrancye, Kielichy, nogami deptał, albo w fprofną iaką kloakę miotał, czylibyście godnym śmierci, takiego świętokradzcę, nie fądzili? Sądźciefz i o dufzy, ktora ieft pomiefzkaniem Ducha Nayświętfzego, czego godna? gdy fię iaką fprofnością maże.

Tey dufzy zacność ieżeli przenikacie, na to fzczegulnie i iedynie pamiętać macie, żebyście tak drogiey łafki Bo-
fkiey

ſkiey ktorąście przy Chrzcie Swiętym od BOGA odebrali. nigdy nie tracili. Jeżeliście ią poſtradali, do iey odzyſkan'a, już nie zoſtaie, tylko Chrzeſt pokuty. Tamten powtorzyć ſię więcey nie może, ten może, tamten był w wodzie, ten we łzach, tamtego świadkami byli Chrześni, Oycowie i Matki, ten wyświadczyć powinny, ſame waſze ięczenia, wzdychania. Niechcę więcey o tym mowić, tylko ſię was pytam? Czyście też za to kiedy wzdzięczność iaką pokazali Jezuſowi, że was bez żadney zaſługi, do tego Sakramentu przypuścić raczył, ſamiście nie wiedzieli, co z wami BOG uczynił, á było to w ten dzień, w tę godzinę, w ten moment, błogoſławcieſz ten pierwſzy dzień, tę godzinę, ten moment. Ja żebym ſerca waſze do tego pobudził; muſzę wam przypomnieć, niektore przynaymniey Chrztu S. obrządki.

A naprzod, gdyś ieſzcze przed progiem Kościelnym odrodzenia twego oczekiwał, pytano cię? Czego od Kościoła Bożego żądaſz? Na to odpowiedziałeś głoſem pożyczanym Chrzeſnych Oycow twoich: Iż Wiary. Gdy cię powtornie ſpytano. Coć ta Wiara dawa: rzekłeś tymże głoſem: żywot wieczny, i wieczne błogoſławieńſtwo z Bogiem, ktore żebyś oſiągnął, ſpoſob ci zaraz do oſiągnienia dano. Jeżeli chceſz do żywota wniść, choway Przykazania. Będzieſz kochał

Pana

Pana BOGA twego ze wſzyſtkiego ſerca twego, i ze wſzyſtkiey duſze twoiey, i ze wſzyſtkiey myśli twoiey, á bliźniego twego iako ſiebie ſamego, gdyż na tych dwoch przykazaniach, całe prawo zawiſło. A żeś ieſzcze był w niewoli czarta przeklętego, przez Kapłańſkie tchnienie, czart od ciebie odſtępować muſiał, i żeby żadney władzy i mocy nad tobą nie miał, odebrałeś Znak Krzyża Chryſtuſowego na czele, na pierſiach, niby cechę i piętno, żeś iuż policzony, między ſługami JEZUSA Ukrzyżowanego. Na czele na to, żebyś był zawſze gotowym, wyznać Wiarę iego, na pierſiach i ſercu na to, żebyś mu w miłości ſłużył. Potwierdziłeś to ſamo, odrzekaiąc ſię czarta i wſzyſtkich ſpraw iego, i wſzelkiey pychy iego, i mowiłeś: Odrzekam: Odrzekam. Naſtąpiło zatym wyznanie Wiary przez ktore byłeś do uczeſtnictwa wiernych przypuſzczony, ażebyś ſię mężnie pokuſom ſprzeciwiał, i z nieprzyiaciołami duſzy walczyć umiał, Oleiem cię Swiętym namaſzczono. Gdy ſię to wſzyſtko ſtało, nieſiony byłeś do zrodła Chrztu Swiętego. O iakie tu Cuda Dobroci ſwoiey BOG z tobą uczynił! Tu ſtałeś ſię, nie tylko uwolnionym od grzechu, ale i Swiętym, nie tylko Swiętym, ale i Sprawiedliwym, nie tylko Sprawiedliwym, ale i Synem Boſkim przyſpoſobionym, nie tylko Synem, ale i Dziedzicem, nie

tylko

tylko Dziedzicem, ale i Bracifzkiem Chryftufowym, nie tylko Bracifzkiem Chryftufowym, ale i Członeczkiem iego, Mieſzkaniem Ducha Nayświętfzego. Tu grzechu twego pierworodnego śmierć była; tu dufzy odrodzenie, tu pierwiaftki zbawienia. Woda ta, ktora widomie dotykała ciała, przenikała niewidomie do dufzy. Tak właśnie iako żelazo, ktore fame z fiebie zimne ieft, i palić nie może, ale gdy ognia w fię nabierze, nad fwoię naturę pali, iako i ogień. Tak i woda Chrztu Swiętego od Ducha Swiętego rozpalona, aż do dufzy przechodzi, i tak ią czyftą czyni, że fię godną ftaie, widzenia chwały Bofkiey w Niebie.

Tey łafki Pana BOGA, ftaliście fię przy Chrzcie S, uczeftnikami, odebrawfzy fukienkę niewinności, fukienkę łafki Pana BOGA poświącaiącey, ktorą znaczyła owa biała fzata, na głowy wafze, przez ręce Kapłańfkie włożona. Była to w prawdzie powierzchowna Ceremonia, ale oraz była pewnym dowodem, owey wefelney fzaty, w ktorey ieżeli fię kto na Sądzie Bofkim nie pokaże, nie wnidzie do wefela. Mufzę wam przypomnieć, owe Kapłańfkie słowa, ktoremi was oftrzegano, gdyście te fukienkę brali. Wy tego nie pomnicie, ale świadkami fą Chrześni Oycowie wafi, świadkami Swięci Aniołowie, że wam tę fukienkę dano, z tym obowiązkiem, abyście iey nigdy nie tra-

cili, nigdy żadnym grzechem nie plamili, ale się w niey, tak czystey, i niezmazaney, iakoście ią wzięli, przez Oczyma Sędziego BOGA stawili. Spodziewaciesz się w tey szacie weselney, wniść do wesela wiecznego? podobno na wielu wołaćby potrzeba iako na Elpidofora Apostatę, Swięty Murytta Dyakon wołał, pokazując mu Chrzcielne pieluszki iego, i mowiąc: Patrz niezbożniku; oto ta sama sukienka, ktorąś na Chrzcie S. odebrał, á ia ią do tych czas tak pilnie chował, taż sama sukienka potępiać cię na Sądzie Boskim będzie, żeś Wiary BOGU nie dochował. Dano wam na ostatek zapaloną świecę, na to, żeście w Wierze, Nadziei, Miłości służyć BOGU powinni. Te bowiem trzy Cnoty, z innemi nadprzyrodzonemi darami, wlane są przy Chrzcie Swiętym na duszę waszę. I toć to iest, że przy skonaniu, daią nam zapaloną w ręce gromnicę, nie dla inszey przyczyny, tylko dla tey. żebyśmy się tak przed Bogiem pokazali iakośmy od Chrztu S. odeszli. Tam czyniliśmy wyznanie Wiary przez rękoimiow, nic sprawiedliwszego, żebyśmy ie teraz osobiście, uroczyście, potwierdzili. Uczyńmyż to powszechne Swiętey Wiary naszey wyznanie.

Wierzę w BOGA Oyca Wszechmogącego &c.

Wyrzeczmy się na nowe, trzech niepoiednanych Zbawienia naszego, i Duszy nieprzyiaciol.

Prze-

Przenaychwalebnieyſza TROYCO, Oycze, Synu, i Duchu Swięty, iużem ſię odrzekł w obecności Aniołow twoich, i Ołtarza, w krotce po moim narodzeniu, przez uſta tych, ktorzy mnie do zrzodła Chrztu Swiętego podawali, nieprzyiacioł chwały Twoiey, i mego zbawienia, to ieſt czarta, świata, i ciała. Odrzekam ſię ich ieſzcze w tym momencie, w przytomności JEZUSA Chryſtuſa i Kościoła iego.

Odrzekam ſię uroczyście, z całego ſerca mego, czarta, i wſzyſtkich ſpraw iego. Nie będę iuż miał, żadnego związku, z tym niepoiednanym nieprzyiacielem zbawienia mego, będę ſię chronił, zaſadzek iego. Zepſuię w ſercu moim mieſzkanie iego i wyrzucę go, i nigdy mu przez żaden grzech, do ſerca mego, przyſtępu nie uczynię, Amen.

Odrzekam ſię uroczyście, z całego ſerca mego Swiata i pompy iego. Już go więcey kochać nie będę, nie poydę iuż więcey za zdradliwym zdaniem, i przykładami iego, bo te ſą przeciwne przykładom twoim, ktoreś nam zoſtawił. Nie chcę ſię affektem przywięzywać do żadnych doczeſności, tak ich tylko chcę zażywać, żeby mi były ſzrodkiem do zbawienia. Zyć na świecie muſzę, bo tak chciałeś Boże moy, ale żyć według świata zepſowanego nie chcę. Tobie ſamemu

mu niech żyię w Tobie nadzieię moię pokładam, nie będę zawſtydzony na wieki.

Odrzekam ſię i ciała, ze wſzyſtkiemi pożądliwościami iego, ktorego nie chcę bydź niewolnikiem, i owſzem chcę go mieć zawſze w niewoli, iako głownego nieprzyiaciela mego, aby nad nim panowała duſza moia, i na żadne nieporządne chuci iego nie pozwalała, przeto chcę żyć w czyſtości ſtanowi memu przyzwoitey, i na nic ſię nigdy nie odważać, coby oczy Twoie Boſkie obrazić mogło. Dopomoż mi do tego Łaſką Twoią, Amen.

Odnowmy przymierze, ktoreśmy przy Chrzcie Swiętym z Jezuſem Chryſtuſem, i Kościołem iego uczynili.

Iużem ſię wzrzekł Boże moy, czarta, świata, i ciała, nic ſprawiedliwſzego nie widzę, iako żebym Ci potwierdził śluby moie, ktoremim Ci ſię na Chrzcie S. przez uſta Chrzeſnych Oycow moich obowiązał. Poświęcam Ci ſię uroczyście na uſługę Twoię i przyimuię wſzyſtkie prawa Twoie, ktoremi ſię rządzić chcę we wſzyſtkich ſprawach moich, i to ſłodkie iarzmo Twoie, chcę noſić do oſtatniego tchu życia moiego.

Uznaię oraz Kościoł Swięty za Matkę moię, na ktorego łonie odrodziłem ſię, i policzony ieſtem między Wiernych Twoich. Wierzę mocno, że ten ieſt tylko, ieden Swięty, Katolicki Apoſtolſki.

Mocą

Mocą tego odrodzenia, ktoregoś mi na Chrzcie Swiętym użyczyć raczył, odłączam ſię wewnętrznie, od wſzyſtkich Heretykow, Odſzczepieńcow Kościołowi Twoiemu przeciwnych. Przywięzuię ſię do Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey, i poddaię Oycu Swiętemu, Naſtępcy Xiążęcia Apoſtołow, Głowie iego widomey, i powadze Biſkupow, Paſterzow moich Duchownych. Poważam ſobie Urząd Kapłanow i Lewitow, uznaię obſzerność Duchowney Władzy ich, i Zwierzchności. Przyimuię wſzyſtkie uſtawy, i prawa, Kościoła Twoiego. Nie chcę żyć i umierać, tylko w tey Wierze, ktorą mam od niego podaną, bo w tey tylko żyiąc, i umieraiąc, zbawienia duſzy, doſtąpić mogę, Amen.

KAZANIE XXVII.

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA.

Gratia Dei diffuſa eſt in cordibus noſtris, per Spiritum Sanctum, qui datus eſt nobis. *ad Rom: 5.*

Łaska Boska iest rozlana w sercach naszych, przez Ducha Swiętego, ktory nam iest dany.

Wszyſtkie figury i obrządki Starego Teſtamentu, tak rozporządziła Opatrzność Boſka, że oznaczały te, ktore w czaſie uiścić ſię miały Taiemnice Wiary Swiętey naſzey Chrześciańſkiey. I tak obrzezanie, ktorym ſię od niewiernych i Sapogan lud wybrany rożnił, znaczyło Sakrament Chrztu S. ktorym ſię Chrześcianie od Zydow i Pogan rożniemy. Baranek Wielkonocny, ktorego pożywano, i iego krwią o drzwi domow namaſzczano. Znaczył Baranka gładzącego grzechy świata, ktorego pożywamy, i Krwią iego duſze naſze namaſzczamy. Wywyżſzenie miedzianego węża na puſzczy, wyrażało (iako ſam Pan mowi) iego na Krzyżu wywyżſzenie. Owe w

dni pięćdziesiąt po wyprowadzeniu z E-
giptskiey niewoli Izraelskiego ludu, zstą-
pienie z Nieba Boga na górę Synai w
ogniu, i błyskawicach, i podanie na ka-
miennych tablicach Przykazań swoich,
oznaczało zesłanie nam Ducha Nayświęt-
szego, ktory także w dni pięćdziesiąt po
Zmartwychwstaniu Chrystusowym, w o-
gniu i szumie na Apostołow zstąpił, da-
rami ich cudownemi napełnił i utwier-
dził prawo łaski Chrystusowey.

Ale czy tylko na samych zstąpił A-
postołow? małoby to było; zstępuie i na
nas, oświecaiąc każdego człowieka na ten
świat przychodzącego. Zstąpił naprzod,
gdyśmy się przez Sakrament Chrztu S.
odradzali Bogu, wlewaiąc na duszę naszą
Łaskę Boską poświęcaiącą, z innemi nad-
przyrodzonemi darami, czyniąc nas z sy-
now gniewu, synami Bożemi. Zstępuie
także, gdy Sakrament Bierzmowania
przyimuiemy, w teyże łasce nas utwier-
dzaiąc, abyśmy statecznie i w Wierze
Chrześciańskiey trwali i mężnie się z nie-
przyiaciołmi dusz naszych potykali, co
wyraził Paweł S. owemi słowy: Łaska
Boska iest rozlana w sercach naszych,
przez Ducha Swiętego, ktory nam iest
dany.

O tym tedy Sakramencie mowić po-
stanowiłem, nie tylko dla tego, że nim
Kacerze pogardzaią, i z liczby go in-
nych wymiataią, ale że i u samych pra-
wowier-

wowiernych Katolikow, w małey ieſt powadze. Mało takich, ktorzyby wiedzieli o iego zacności, godności, dzielności. Mało, ktorzyby go pragnęli, mniey ieſzcze, ktorzyby go z pożytkiem duſz ſwoich używali. Przeto, żebym ſerca waſze, iednych do uſzanowania, innych do godnego przyięcia tego Sakramentu pobudził. Uważemy naprzod: co za godność Sakramentu Bierzmowania. Powtore: co w nas ſprawuie. Potrzecie: Co znaczą ceremonie Sakramentu tego. Prośmyż Ducha Nayświętſzego, aby oświecił rozum naſze darem łaſki ſwoiey, na poięcie tey nauki, á mnie, i słowom moim tey dzielności dodał, żebym mogł o tym ku waſzemu mowić pożytkowi.

Nim do rzeczy, o ktorey mowić poſtanowiłem, przyſtąpię: z powſzechney Kościoła Chryſtuſowego nauki, wierzyć nieomylnie powinniśmy, iż Bierzmowanie, ieſt prawdziwym Sakramentem od Chryſtuſa uſtanowionym. Gdzie bowiem te trzy ſię rzeczy znayduią; naprzod: Obietnica Boſka o pewney łaſce Boſkiey. Powtore: Znak zwierzchny, widomy, pod ktorym ſię łaſka daie. Potrzecie: Boſkie o tym rozkazanie, albo uſtanowienie, tam ieſt nieomylnie Sakrament. Ale w Biermowaniu to ſię wſzyſtko pokazuie, bo mamy obietnicę Jezuſową, iż nam miał dać i posłać Ducha prawdy, na mocne świadectwo i wyznanie Wiary.

Poślę

Poślę wam (mowi on) *od Oyca, Ducha Prawdy, ten świadectwo da o mnie, i wy dacie.* I po Zmartwychwstaniu swoim, toż samo obiecuie, mowiąc; *Weźmiecie moc przychodzącego Ducha Świętego na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, Samaryi, aż do końca ziemi*; á co obiecał, to i ziścić nieomylnie musiał. Ani mowcie: że ta obietnica do samych tylko Apostołow stosowała się; stosuie się do wszystkich, iako do wszystkich już z wody ochrzczonych, Piotr S. mowi: *Pokutę czyńcie, a weźmiecie dar Ducha Świętego*, z tą tylko rożnością: że Apostołowie Święci wzięli go widomie, my zaś nie widomie, oni sposobem nadzwyczaynym, my Sakramentalnym, oni w językach ognistych, my przez znak widomy, przez rąk Biskupich kładzenie. O tym widomym znaku, pod ktorym się łaska Sakramentalna daie, mamy w Piśmie S. iasne dowody. Czytaycie dzieie Apostolskie, znaydziecie tam, że Piotr S. i Filip, przyszedłszy do Samaryi, gdy się przez ich Kazania, ktore tam czynili, wiele ludzi do Wiary Chrystusowey nawrociło, i ochrzciło, modlili się za nich, aby przyięli Ducha S. i kładąc na nie ręce, przyimowali go. Toż czytamy o Pawle S. i o innych Apostołach, że nie innym sposobem, tylko przez kładzenie rąk, darow Ducha S. innym użyczali; á pewnieby tego nie czynili, by na to ustanowienia Chrystusowego nie było, i mo-

cy ſobie na to poruczoney od niego nie mieli.

Wſzyſcy SS. Starzy Oycowie, ten Sakrament od Chryſtuſa poſtanowiony wierzyli. S. Klemens, czwarty po Chryſtuſie Papież, mowi: Każdy po Chrzcie ma bydź od Biſkupa cechowany, aby przyiął ſiedmioraką łaſkę Ducha Nayświętſzego, daiąc tego przyczynę: że nikt bez tego Sakramentu doſkonałym Chrześcianinem bydź nie może. Tertulian toż ſamo wyświadcza: ciało ſię (mowi on) namaſzcza, aby ſię duſza umacniała, ciało ſię cechuie, aby duſza obronę miała, ciało ſię ręku kładzeniem pokrywa, aby ſię duſza Duchem S. napełniała. Tę prawdę gruntuie wyrokiem ſwoim Swięte Zebranie Trydentſkie: Ktoby mowił, że Bierzmowanie, ieſt tylko prożna iaka ceremonia, á nie prawdziwy Sakrament od Chryſtuſa uſtanowiony, niech będzie przeklęty. Jako tedy każdy Sakrament, ma ſwoią ſzczegulną materyą i ſormę z ktorych ſię ſkłada, tak i Bierzmowanie. Materya Sakramentu tego, ieſt znak widomy, troiaki, ręku kładzenie, namaſzczenie, i Krzyża S. na czele wyrażenie. Zdadzą ſię bydź powierzchownie te rzeczy podłe, wzgardzone, iako woda we Chrzcie, Oſoby chleba i wina na Ołtarzu, lecz wewnątrz, rzeczy ſą wielkie, dziwne, taiemnic pełne, tak bowiem Bóg poſtanowił, tak i chciał, abyśmy przez widome

dome rzeczy, do niewidomych ſię podnoſili. Co ſię tycze ſormy, ſą one słowa, ktore Biſkup ręce kładąc, i namaſzczaiąc na czele, á Krzyż S. czyniąc, mowi: Cechuię cię znakiem Krzyża, i potwierdzam cię Crzyzmem zbawiennym, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha S. Zbawiennym ſię Chrzyzmo nazywa, nie dla tego, żeby nam zbawienie dawało, ale że ſię przez nie iako przez inſtrument, i znak Sakramentalny łaſka Chryſtuſowa daie.

To wam obiaśniwſzy. Uważmyż naprzod Godność Sakramentu tego. Tę poznawać możemy, naprzod z doſtoyności oſoby, ktora go ſprawuie. Powtore: z wielkości darow, ktore ſię przezeń nam daią, Potrzecie: z rożności obrządkow, ktore mi ſię zdobi. Te trzy rzeczy oſoba ſprawuiąca, Dary tak wielkie, rożność obrządkow, wielką oznaczaią Godność Sakramentu tego. Chceciesz wiedzieć, komu powierzył Chryſtus mocy ſprawowania Sakramentu Bierzmowania? Nie w poſpolitości wſzyſtkim, ale ſamym tylko Apoſtołom, á po Apoſtołach, ich porządnym naſtępcom, Biſkupom. Uczniowie Apoſtolſcy chrzcić mogli, i chrzcili, ale dać Ducha S. przez Bierzmowanie nie mogli, poki Swięci Apoſtołowie nie przyſzli, i tego nie uczynili. Tak właśnie, iako i teraz my Kapłani chrzcić, poświęcać Ciało Chryſtuſowe, rozgrze-

fzać możemy, ale tego Sakramentu użyczać nie możemy, bo to ieft według Tertuliana urząd Apoftolfki, urząd Bifkupi. Jako Kościoł materyalny wyftawiać, budować, ftroić ktokolwiek może, poświęcać go iednak, procz Bifkupa, nie może. Tak i człowiek, że fię przez Chrzeft dopiero Kościołem Ducha Nayświętfzego ftaie, tę fabrykę każdy budować, każdy to mieszkanie Duchowi Nayświętfzemu fpofobić może, ale że fię aż przy Bierzmowaniu poświęca, dofkonalfzego Architekta potrzeba, ktoryby to dzieło fprawował. Jeżeli tedy w tak wielkim i zacnym charakterze, chciał mieć Chryftus Ofobę teo Sakrament fprawuiącą, z tey famey przyczyny iego godności, zacności dochodzić możemy.

Coż mowić o wielkości Darow i Łafk Bofkich, ktore fię nam w tym Sakramencie użyczaią. Sam dar Wiary, tak ieft wielki, że wfzyftkie dobra przyrodzone przechodzi. Dopieroż dar Nadziei, o! iak ieft wdzięczny i miły, bo fię gruntuie na obietnicach Chryftufowych, na zafługach męki i śmierci iego, i pomaga nam do odziedziczenia wiecznego błogofławieńftwa z Bogiem. Dar zaś miłości ieft taki, za ktorym wfzyftkie fzczęśliwości i dobra wieczne idą. Coż mowić o innych, ktore fię z Dawcą wfzyftkich łafk i darow Duchem Przenayświętfzym na dufzę zlewaią. Tu na-

bywa-

bywamy daru mądrości, abyśmy w rzeczach do zbawienia należących nie błądzili. Tu uczemy się rostropności, abyśmy to, co się Bogu podoba, czynili. Tu bierzemy siłę do umocnienia. Tu rozum do oświecenia, Tu rozsądek i radę do wypełnienia; Ah! co to za dary! wspomnieycie sobie, co odebrali SS. Apostołowie, gdy na nich w ognistych ięzykach Duch Nayświętszy zstąpił, toż i wy bierzecie przy Bierzmowaniu, z tą tylko rożnością: że oni widomie, wy zaś niewidomie, ale z iednakową Darow i Łask Boskich obfitością, bo tenże sam Duch Nayświętszy na was zstępuie, ktory na nich zstąpił, ten was umacnia, ktory ich umocnił, ten was napełnia, ktory ich napełnił. Przypomnieycie sobie, i same obrządki, wedle ktorych w Kościele Chrystusowym, ten Sakrament sprawowany bywa. Sama rożność ceremonii osobliwszych, co znaczy? ieżeli nie wielką świątość iego? Używa ich Kościoł S. dla tego, abyśmy te dary Boskie, ktore przy tym Sakramencie bierzemy, poważać sobie umieli.

Ale raczey obroćmy oczy na skutki, ktore ten Sakrament w duszy sprawuie, Tych dochodzić możemy, z tey samey przyczyny, dla ktorey iest od Chrystusa ustanowiony. Ustanowionego od Chrystusa Sakramentu Bierzmowania, iest ta przyczyna: abyśmy mężnie z nieprzyiaciołami dusz naszych walczyli, w pokusach nie-

niezwyciężeni zostaw i, żadnego się prześladowania nie bali, życie nawet tracić dla Chrystusa sobie obierali. Na Chrzcie się odradzamy, Synami Boskiemi stawamy, prawo do dziedzictwa Chrystusowego bierzemy, lecz na Bierzmowaniu, wzrostu, siły, i męstwa nabieramy. Ze Chrztu wychodziemy iako dzieci, lubo niewinne, przecież słabe; z Bierzmowania iuż iako Mężowie. Na Chrzcie się pod chorągiew Chrystusową zaciągamy, i w regestr się nowych iego żołnierzy piszemy, ale na Bierzmowaniu w broń się i oręże zmacniamy, bez tego oręża bylibyśmy iak owa dziecina, ktorą lada kto zmoże, bylibyśmy iak drzewo niewkorzenione, ktore lada wiatr obali; bylibyśmy iak owe dziecko, ktore się lada czego lęka, albo iak ow bezbronny żołnierz, ktory placu dotrzymać nie może. Prawda, że z strony odpuszczenia grzechow Chrzest iest potrzebnieyszy, ale z strony woyny z czartem, swiatem i ciałem, Bierzmowanie iest skutecznieysze. Tu bowiem siłę, tu męstwo, tu odwagę na pokonanie nieprzyiacioł naszych bierzemy, iako mowi S. Tomasz Anielski Doktor: *In hoc Sacramento datur plenitudo Spiritus Sancti, ad robur Spirituale.* Wiara nas uczy, że nas chce Bóg zbawić, i uczestnikami Krolestwa swego niebieskiego uczynić, ale nie darmo, nie bez zasługi, chce tego. żebyśmy iako żołnie-

rze

rze Kroleſtwa ſię iego dobiiali. Tak tedy ſobie z nami poſtępuie, iako Hetman w woyſku, ten gdy na woynę żołnierza wyſyła, w brew mu nieprzyiacielowi ſtawać każe, naraża go prawda na niebeſpieczeńſtwo, ale mu zaraz gotuie poſiłki, daie ſukurs, broń do boku, oręże do rąk, żeby ſię miał czym zaſtawić i bronić. Tak i Bóg czyni, w tym Sakramencie. Tu ſię bowiem Chrześcianinowi haſło daie, aby wiedział pod iakim Wodzem żołd wiedzie. Tu ſię daie moc do zwyciężenia pokus, do wytrwania w Wierze, do zmocnienia ſię i ugruntowania w cnotach, do otrzymania zwycięſtwa. Z tey ſamey przyczyny, za rzecz bardzo niebeſpieczną ſądzi Hugo Kardynał, żeby kto miał bez tego Sakramentu z tego świata zchodzić: *Omnino periculoſum eſt, ſi quis ex hac vita ſine Confirmatione migraret.* Nie dla tego, żeby taki nie mogł bydź zbawiony? bo może, ale dla tego, że w tym oſtatnim terminie nayżwawſza potyczka. Niebeſpieczeńſtwo tedy wielkie, żeby nie był zwyciężony, ktory ſię mocą Sakramentu tego nie uzbroi. Potwierdza tę prawdę S. Vincentius Ferreriuś, ktory mowi: że Antychryſt wſzelkiemi ſpoſobami przeſzkadzać będzie, aby Chrześcianie tego Sakramentu nie przyimowali, i ci tylko od Chryſtuſa odſtąpią, i Wiary iego, ktorzy nie będą bierzmowani, ktorzy zaś Sakrament Bierzmo-

wania

wania przyięli, ci przy Wierze Chrześciańskiey stać mocno będą; żadne ich prześladowania, żadne męczeństwa nie ustraszą. Czytamy o Swiętych Męczennikach, i dziwuiemy się ich odwadze, iako mogli znosić owe wymyślne tyranow katownie, iako odważyli się na stosy, pale, miecze, ktoż ich tak umocnił? ieżeli nie Duch Nayświętszy, ktorego przy tym Sakramencie Bierzmowania odebrali. Przeciwnym sposobem: że niektorzy w mękach ustawali, i Wiary Chrystusowey odstępowali; nie insza przyczyna, tylko, że tego Sakramentu przyiąć zaniedbali. Tę, nie inszą przyczynę Oycowie Swięci daią, tak wielu Herezyarchow, że w błędy powpadali, iako o Nowacie heretyku, Korneliusz Papież mowi: Nie był bierzmowany, przeto i upadł. Jeżeli tedy życzemy sobie w Wierze i nadziei umocnienia, w miłości Boskiey pomnożenia, z grzechow prętkiego powstania, w pokusach zwycięstwa, w smutku pociechy, w pracy posilenia, w tęsknościach pokrzepienia, w boleściach i niemocach wydźwignienia. Staraymyż się o Ducha Swiętego, żeby w nas mieszkał, bo on to wszystko sprawuie i rozdaie; on nas w tym Sakramencie umacnia, utwierdza, i niezwyciężonemi czyni. Przez ten Sakrament bierzemy piętno na duszę, nigdy nie zbyte, ani zgładzone, z tey przyczyny, powtarzać go nikt drugi raz nie mo-

że,

że, iako Chrztu Swiętego. Po tym pięknie i w Niebie Swięci i w piekle potępieńcy rożnić się będą. Jako tu (mowi Hugo à S. Victore) dzieci od mężow i dorosłych, tak i w Niebie, bierzmowani od niebierzmowanych rozeznani będą. Ci iako Kawalerya i rycerstwo, á ci iak dzieci; oni iak Xiążęta orderowe, á ci iak pospolstwo; oni iak herbowni i szlachetnie urodzeni, ci iak wieyscy ludzie.

Rzeczecie pewnie: Widziemy tak wielu bierzmowanych, á postaremu skutkow tego Sakramentu na nich nie widziemy, ba i sami na sobie nie doznaiemy. Wieciesz czym się to dzieie? co tego za przyczyna? nie z Sakramentu, ale z was samych; częścią: że do niego bez należytego przygotowania przystępuiemy, przeto się niesposobnemi do odebrania łask Boskich czyniemy. Tak właśnie, iako ogień palić drzewo może, i tę ma dzielność w sobie, ale ieżeli mokre, okopci go, nie spali. Tak i ten Sakrament, dziwne skutki sprawować może, ale w tych tylko, ktorzy się do iego przyięcia sposobnemi znayduią. Nie znać prawda na wielu skutkow Sakramentu tego, bo się wielu w dziecinnym wieku bierzmuią, nie wiedząc, co czynią, inni lubo w podeszłym, ale w grzechach, z zawiedzionym sumnieniem, przez co tamuią dzielność łaski Pana Boga, inni w niewiadomości, wcale nie wiedząc o zacności, po-

żyt-

żytkach, końcu tego Sakramentu, nie dziwota, że skutku nie doznaią.

Zebyśmy tych tak cudownych skutkow na sobie doświadczyli. Obaczmyż, co znaczą ceremonie Sakramentu tego? Naprzod: bierzmuiący się, namaszcza się Chrzyzmem, to iest oliwą wraz z balsamem zmieszaną, z osobliwszemi i szczegulnemi ceremoniami w dzień Wielkoczwartkowy przez Biskupa poświęconą, gdyż w ten dzień, wedle pospolitego Oycow Swiętych zdania, Sakrament ten od Chrystusa postanowiony: Likwor oliwy, obfitość łask Ducha Nayświętszego wyraża, ktore się na duszę zlewaią. Balsam od skazitelności zachowuiący, znaczy teyże łaski Boskiey potwierdzenie, do statecznego w Wierze wytrwania, do zwyciężenia pokus, do mężnego boiu z nieprzyiaciołmi naszemi z czartem, światem i ciałem. *Powtore*: Bierzmuiący się na czele, ktore się nigdy nie pokrywa, bierze znak Krzyża Swiętego, abyśmy się nigdy wyznania Wiary Chrystusowey nie wstydzili, żadnych pogrożek nie bali. Nie dosyć bowiem na prawdziwego Chrześcianina, w sercu tylko Wiarę i Krzyż Chrystusow nosić, trzeba i powierzchownie, á odważnie i mężnie. Choćby się go o to nie pytano, z czoła samego powinien się oznaymić, że iest sługą Jezusa Ukrzyżowanego. *Potrzecie*: Gdy bierzmowanego lekko w twarz Biskup uderza,

nie-

nie rozumieycie, żeby to był żart iaki, i prożna iaka ceremonia, Taiemnica to iest, mowi Durandus, iż wszystkie obelgi i zelżywości miło i wesoło dla imienia Chrystusowego, znosić powinien każdy Chrześcianin. Na koniec bierzmowany odbiera pokoy na znak przyiętey łaski Ducha Nayświętszego, ktory iest Duchem pokoiu, na znak, iż w sercu owym iuż sobie mieszkanie założył, Do niego przyidziemy, i mieszkanie u niego uczyniemy.

Maszże iuż gotowe serce twoie Katoliku, do przyięcia tak wielkiego Gościa Ducha Nayświętszego? możeszże mowić dobrym sumnieniem: Gotowe serce moie moy Panie, gotowe serce moie. Nic tam nie znaydziesz, coby oczy twoie obrazić mogło. Jeżeli tak, wierzże nieomylnie, gdy patrzyć będziesz na Biskupią rękę, gdy uczuiesz pomaszczenie na czele twoim, gdy z ust iego usłyszysz owe słowa: Ja ciebie potwierdzam, bierzmuię, Wierz nie omylnie iż pod owemi znakami Duch Nayświętszy do serca twego zstępować bedzie. Wierz mocno, iż co Chrystus obiecał przez te znaki widome, toć pewnie uiści, bo wierny we wszystkich słowach swoich, niezawodny we wszystkich obietnicach swoich. A chociaż tego Ducha Nayświętszego nie uczuiesz, i zaraz skutkow i dzielności iego w sobie nie po-

znaſz. Nie rozpaczay, nie powątpiway, abyś go nie miał, bo nie chce Bóg tego, abyś wiedział, ale byś wierzył. Wſzakże nie czuieſz, gdy rośnieſz, á przecie rośnieſz, i wyżey ſię podnoſiſz, tak i dzielności Ducha Nayświętſzego, i ſkutkow łaſk iego, choćbyś nie czuł, ſpodziewać ſię nieomylnie możeſz.

Ale ieżeli inaczey, przeſtrzegam was ſłowy Pawła S. Nie zaſmucaycież proſzę was, Ducha Nayświętſzego, ktorym namaſzczeni ieſteście. Zaſmuca Ducha Nayświętſzego, kto ten Sakrament w grzechu śmiertelnym, przez pokutę nie zgładzonym świętokradzko bierze, bo tym ſamym tamuie potok wſzyſtkich łaſk iego. Bierze prawda znak, piętno i charakter nigdy nie zmazany, ale coż potym, gdy łaſki Ducha Nayświętſzego nie bierze. Jeſt, iak owe naczynie naznaczone, ale prożne. Jeſt, iak owa wewnętrznego waloru nie maiąca moneta, ktora lubo cechowana, na nic ſię nie przyda. Weyrzeyże każdy w ſumnienie ſwoie, czy tam nie maſz czego, coby do ſerca twego, wſtręt czyniło Duchowi Nayświętſzemu. Pamiętay i na to, że gdy na czele twoim Biſkupia ręka, znak Krzyża położy, ten znak powierzchowny przeniknie do duſzy, na ktorym wyrazi piętno nigdy niezmazane, ktore po całą wieczność przypominać ci będzie Łaſkę Ducha Nayświętſzego, przy tym Sakramencie odebraną.

KAZA-

KAZANIE XXVIII.

O NAYSWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Qui manducat meam Carnem, & bibit meum Sangvinem, in me manet & ego in illo. *Joan: 6.*

Kto pożywa Ciała mego, i pije Krew moię, we mnie mieszka, á ia w nim.

Ktoby mi to dał, żebym wam tę miłość mogł iakokolwiek wyrazić, ktorą nam w Sakramencie Nayświętszego Ciała swoiego oświadczył Nayukochańszy nasz Zbawiciel JEZUS! Ktoby mi to dał, żebym was do powinney czci, adoracyi Nayświętszych tych Taiemnic wzbudził. Tu Bóg, cokolwiek miał dostatkow i skarbow, wszystko łożył, iako uważa S. Anielski Doktor: *In hoc Sacramento, totum se erga homines DEUS effudit.* Ze się w tym Sakramencie Bóg ze wszystkim co miał, wynurzył, wywnętrzył i wylał. Tu łożył Wszechmocność swoię, gdy na Kapłańskie słowa chleb w Ciało, wino w Krew swoię Nayświętszą przemienia, á przemienia tak, że lubo pra-

wdziwie chleba i wina przymioty się zostaią, iako to: smak, okrągłość, białość; niemasz tam iednak istoty chleba ani wina: przemienia tak, że pod temi przypadłościami chleba i wina, iest Chrystus z Duszą, z Ciałem, z Bostwem obecnie, ktory iest na prawicy Oyca rzeczywiście. A nie tylko Wszechmocność swoię łożył, łożył i Dobroć, bo ktoraż Matka tak kochaiąca dziecięcia swego, żeby mu od głodu umieraiącemu własnego do pożywania dała ciała? Ktoryż to kiedy z nayłaskawszych Panow, dla swych na świecie uczynił poddanych, żeby się z ciała, z duszy, z krwi własney dla ich wywnętrzył pożywienia? Łożył i Mądrość swoię, bo ktoryż to kiedy rozum ludzki mogł poiąć, aby Bóg Ciałem swoim nas ludzi karmił? Krwią swoią napawał? To dzieło rozumy nie tylko ludzkie, ale i Anielskie przechodzące, słusznie samey Mądrości Boskiey przyznaie Salomon, że to iest przedziwny Mądrości Boskiey wynalazek, ktora nam ten Stoł Sakramentalny wymyśliła i wystawiła. Tu Bóg daiąc się człowiekowi na pokarm, tak się ku niemu wynurzył, że choćby chciał dać więcey nie może, iako uważa wielki Augustyn. Będąc Wszechmocnym Bóg, więcey nad to, iak uczynił, uczynić nie mogł. Będąc naymędrszym, więcey wymyślić nie mogł; będąc naybogatszym, więcey

dać

dać nie mogł; bo coż mogł dać więcey, iako, kiedy nam dał samego siebie.

Weźmieycie proszę na uwagę Słowa iego: Kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moię, we mnie mieszka, a ia w nim. Dwie rzeczy w tych słowach wyraził nam Zbawiciel JEZUS. Pierwsza: iako pragnie żyć w nas, mieszkać w nas, ożywiać nas. Druga: iako tego żąda, żebyśmy żyli w nim, mieszkali w nim. To dwoiakie Jezusowe pragnienie, będzie podziałem tey mowy. Mieszkanie Chrystusa w nas, iaśnym iest dowodem iego miłości ku nam, to uwaga pierwsza. Mieszkanie nasze w Chrystusie, i ziednoczenie się z nim, iest nam wielką pobudką do częstego tych Nayświętszych Taiemnic używania: to uwaga druga. I o tym na pomnożenie większey, á większey czci utaionego w Nayświętszym Sakramencie Boga, zaczynam.

Jako rożne są rodzaie miłości, tak też wielorakie są teyże miłosci skutki. Według nauki Augustyna S. insze skutki sprawuie przyiaźń, insze miłość. I lubo te dwie namiętności iedną się bydź rzeczą zdaią, z tym wszystkim, wielka między niemi zachodzi rożność, bo przyiaźń (mowi wspomniony Augustyn) iest to affekt spokoyny, umiarkowany, pewnemi okryślony granicami; miłość żadnych granic, żadney miary nie ma. Choćby żadnego prawa nie było, ten się affekt zawsze,

wſze, gdzie ieſt, wzniecać i pomnażać będzie. Przyiaźń ma doſyć na tym, że niekiedy o przyiacielu pomyśli. Miłość bez przeſtanku rwie ſerce i duſzę do tego, ktorego kocha, i tym żyie, tym ſię mnoży, czym ogień, ktory nigdy doſyć nie ma. Przyiaźń, ieſt to rzeka brzegami okryślona; miłość, ieſt rzeka za brzegi ſię wylewaiąca. Przyiaźń ma doſyć na tym, że tedy i owedy nawiedzi, cieſzy ſię z przyiacielem; miłość zaś żadnego oddalenia cierpieć nie może, bez przytomnosci tego, ktorego kocha, uſychać będzie, bo bardziey duſzę tam bawi, gdzie kocha, á niżeli tam gdzie ożywia. Przyiaźń ma doſyć na tym, że udziela części fortuny i dobr ſwoich temu, ktoremu ſprzyia, ale miłość nic ſobie nie zoſtawuiąc, wſzyſtko daie, o ſobie zapomina, ſama ſię trawi dla tego, ktorego kocha. O tym w powſzechności namieniwſzy, patrzmy, czego utaionemu w Nayświętſzym Sakramencie Bogu, do takiey miłości nie doſtaie.

Gdyby mnie kto ſpytał, iakim ſpoſobem Chleb Ciałem ſię Boſkim ſtaie? lubo przypadłości chleba widziemy; Jakim ſpoſobem też chleba przypadłości bez iego iſtoty bydź i zoſtawać mogą? Jakim ſpoſobem ieſt Chryſtus w Niebie, na prawicy Oyca ſwego obecnie, i tenże ſam na ołtarzu rzeczywiście? Jakim ſpoſobem Ciało Jezuſowe mieścić ſię może w nay-
mniey-

mnieyſzey cząſtce poświęconey hoſtyi? Jakim ſpoſobem, lubo ſię oſoby chleba dzielą, on ieſt nierozdzielny? Gdyby mnie kto o to pytał, doſyćby mi odpowiedzieć: Bóg wſzyſtko może, tak rzekł, tak chciał, tak poſtanowił; tak obiawił, tak bydź nie omylnie muſi. *Non eſt impoſſibile apud DEUM omne Verbum.* Ale gdyby mnie kto pytał: Jak to bydź może, ze Chryſtus Bóg naſz, człowieka, ſtworzenie tak nikczemne, tak podłe, á co większa, tak niewdzięczne, Ciałem ſwoim karmi, Krwią ſwoią napawa? mieſzkać w ſercu iego pragnie? Nie umiałbym inaczey na to odpowiedzieć, tylko że to ieſt cud arcyprzedziwny i niewypowiedziany miłości iego ku nam. Bo pokażcie mi człowieka, ktoryby chciał kochać rzecz taką, w ktorey żadnego nie widzi dobra? miłość bowiem nie innego nie ieſt, tylko chcenie, przyſtawanie ſercem do rzeczy iakiey, w ktorey gdy rozum dobroć iaką poznaie, nakłania wolą do kochania tey rzeczy, ktorą poznaie, á coż w człowieku widzi Bóg dobrego? Doświadczacie nie wątpię na ſobie, iaki wy gwałt w ſercu czuiecie, gdy wam Chryſtuſowe prawo lubo Swięte, i z rozumem ſię zgadzaiące, pełnić każe Ewangelia. Kochaycie nieprzyiacioł waſzych, dobrze tym czyńcie, ktorzy was nienawidzą, modlcie ſię za tych, ktorzy was prześladuią. Jaki wſtręt macie do kochania tego, ktory

wam

wam ferce zranił? Uważaycież, że to ieft w Chryftufie Bogu nafzym naycudownieyfza, iż on na słowa poświęcaiące każdego Kapłana, by też i niegodnego, zftępuie z Nieba, z pofpiechem do ferca nafzego idzie, mieszkać w nas, ożywiać nas Ciałem fwoim gotowy.

Co profzę, uważcie, za potrzeba była tego, żeby Chryftus w tym Sakramencie utaiony, mieszkał z nami? Zakończywfzy iuż raz, nie tylko doftatecznie, ale i naddoftatecznie fprawę zbawienia nafzego na Krzyżu, dofyć czyniąc w ofobie fwoiey fprawiedliwości Oyca Przedwiecznego, za grzechy nafze. Myślcie wy co chcecie, i mowcie, ia mowię z S. Augustynem: że Pan JEZUS i w Niebie zoftawać nie chciał tak, żeby oraz i z nami ludźmi nie zoftawał, poczytuiąc to fobie za naywiękfzą chwałę, za naywiękfze ferca fwego Bofkiego ukontentowanie, żyć z nami, mieszkać z nami. *Deliciæ meæ esse cum filiis hominum;* i tak z nami zoftawać aż do fkończenia świata. *Ego vobiscum sum usq; ad consummationem sæculi.* Czyliż może bydź więkfzy nad ten dowod miłości?

Dał nam, prawda, wielki dowod miłości fwoiey, gdy z łona Oyca fwego Przedwiecznego na ten świat zftąpił, ale dał nierownie więkfzy, zoftawuiąc fię nam na pokarm w Sakramencie Ciała i Krwi fwoiey. Bo lubo przez Wcielenie fwoie

doka-

dokazał tego dziwnym Mądrości swoiey wynalazkiem, że żył z námi, i między nami Syn Boski stał się nam podobny, *in similitudinem hominum factus*, ale się ieszcze z nami zied noczyć nie mogł, bo z iedney strony rzecz była wcale niepodobna, żeby się przez istotę swoię i iedność rodzenia, tak z nami iednoczył, iako się iednoczy z Oycem. Nie przystało też aby ze wszystkiemi ludźmi, tak się przez związek osobisty łączył, iako się złączył z naturą ludzką. Z drugiey strony nie dosyć się Zbawicielowi naszemu zdało, przez samę łaskę poświęcaiącą łączyć się z nami, przez ktorą staiemy się dziedzicami Nieba i przysposobionemi synami iego. Coż uczynił? wynalazł cudowny sposob, na oświadczenie swey miłości ku nam; utaił się z Duszą, z Ciałem, z Bostwem swoim pod osobami chleba i wina, aby tak mogł się z nami łączyć, iako się pokarm i napoy z tym, ktory go pożywa łączy, odmieniaiąc go w substancyą Krew i Ciało człowieka, nad ktore złączenie większe bydź nie może. S. Dionisius Areopagita, uważaiąc istotę naydoskonalszey miłości, mowi: *De ratione perfecti amoris est, ut sit virtus unitiva.* Doskonała miłość na tym zawisła, żeby kochaiącego z rzeczą ukochaną iednoczyła, łączyła, spaiała, bo dać, darować rzecz iaką; by też drogą i szacowną możesz i temu ktorego nienawidzisz, ale łączyć się i iednoczyć bez miłości nie

mo-

możeſz. A możeżże bydź złączenia ſię z nami Jezuſowego, iaśnieyſzy dowod, iako gdy ſię ſtał pokarmem naſzym? Żadna rzecz nie ieſt tak właſna człowiekowi, iako pokarm, bo bez niego bydź i żyć nie może. Nie ſą nam tak właſne bogactwa, doſtatki, zbiory, bo te ſię z nami nie łączą, w nas nie obracaią, pokarm zaś z nami ſię łączy, i w nas ſię zamienia. Gdy tedy pożywamy Chryſtuſowego Ciała, ſpaiamy ſię z nim iako woſki rozpuſzczone, á z ſobą zlane, iako uważa S. Tomaſz Anielſki Doktor: *Quicunque hoc Sacramentum ſumit, eſt Chriſto unitus, & membris ejus incorporatus.* Kto pożywa Nayświętſzych Taiemnic Ciała i Krwi Jezuſowey, z nim ſię tym ſamym łączy, podobnie, iako metal w ogniu rozpuſzczony, nie rożni ſię od płomienia roztapiaiącego, ale zda ſię bydź iedną rzeczą z ogniem, albo iako gałązka w ſzczep oſadzona, tak ſię z nim ſpaia, iak gdyby tegoż ſamego ſzczepu latoroślą była.

Dopieroż gdy uważemy, z iaką to chęcią i z iak miłośnym oświadczeniem uczynił to JEZUS, podobnie, iako ow piec rozpalony, gorącość tę, ktorą ma w ſobie, wydaie przez płomień, ktory wybucha. Tak niepoięta Zbawiciela ku nam miłość, naybardziey ſię wydała przy poſtanowieniu tych Nayświętſzych Taiemnic. Wydała ſię z okoliczności czaſu, ktorego poſtanowił; wydała ſię z ſpoſobu,

bu, ktorym poſtanowił; wydała ſię z trudności tak wielu, ktore wſzyſtkie zwyciężył. Czas uſtanowienia tych Nayświętſzych Taiemnic, nie ten ſobie obrał, gdy ſię cudom iego dziwowano, gdy umarłych wſkrzeſzał, ślepe oświecał, chore uzdrawiał, gdy go za te dobrodzieyſtwa chwalono, wielbiono, ale ten, ktorego ſię iuż okropna iego zbliżała męka, gdy wſzyſtkie obelgi, katownie, śmierć okrutna przed oczyma ſtawiała, w ten czas mieſzkać z nami, zoſtawać z nami poſtanowił aż do ſkończenia świata, nie ieſtże to miłość cudowna? Kiedy kto w ciężkim zoſtaie utrapieniu, lub ſamey tylko utrapienia boiaźni, zbiera wſzyſtkie myśli, aby radził o ſobie, nie pamiętaiąc na przyiacioł ſwoich. Kiedy Matka zoſtaie w boleściach, nie karmi niemowlęcia, owſzem o nim prawie zapomina. Nie tak, nie tak Zbawiciel naſz. W tym czaſie, gdy go ludzie na śmierć ſzukaią, gdy go ſromotną śmiercią zgubić uſiłuią, on ſię im na żywot wieczny daie. Spoſobem zaś tego inſzym uczynić nie chciał, tylko ſtaiąc ſię pokarmem naſzym, pod oſobami chleba, bo iako chleb ſprawuie to w człowieku, że go umacnia, poſila, ożywia, tak i Chryſtus w Nayświętſzym Sakramencie. Ta tylko między chlebem proſtym, á Nayświętſzym Ciałem Pańſkim rożność, że chleb proſty odmienia ſię w krew i ciało człowieka, Chryſtus zaś

doka-

dokazuie Ciałem swoim, że go odmienia w siebie. Na koniec wydała się ta miłość iego z trudności, ktore miał z owemi walczącemi wewnętrznemi passyami. Widział on i przewidział niezliczone wzgardy, bluźnierstwa, obelgi, świętokradzcow, niewiernych, złych Chrześcian, ktore go czekały, z tym wszystkim, żeby się tylko mogł złączyć iako nayściśley z nami, na to się odważył, á co większego podziwienia godna, że nie tylko cierpieć to sobie obrał, ale i pragnął.

Maciesz tedy iasne dowody miłości Jezusowey, że w nas mieszka, ale że to mieszkanie iego iest zobopolne z nami, iako sam mowi: *Kto mnie pożywać będzie, żyć będzie we mnie, a ia w nim*; to iest: tak się (mowi on) z pożywaiącym złączę, że będę iedno i ia z pożywaiącym i pożywaiący ze mną. O! iaką ztąd pobudkę mieć powinniśmy do częstego tych Nayświętszych Taiemnic używania! Czyliż (uważcie proszę) nie leci pszczołka do miodu, ktorym się posila? czyliż nie mdleie bez wody ryba, ktorą żyie? czyliż my bardziey z natężonym pragnieniem żądać nie powinni tego Niebieskiego pokarmu? W innych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaski, ale w tym, Dawcę wszystkich łask, á z nim wszystkie dobra i doczesne i wieczne.

O! iaką się tu gorliwością zapalać muszę, gdy uważam oziębłość nabożeństwa

ſtwa naſzego w przyſtępowaniu do tych Nayświętſzych Taiemnic. Poſzło właśnie Ciało Jezuſowe na ową ſtarozakonną Mannę, o ktorey w Piśmie S. czytamy, że z razu do niey wielki guſt i niezmierny apetyt Izraelitowie mieli, i kiedy iey pożywali, wychwalić ſię iey doſtatecznie nie mogli. Coż ſię potym ſtało? oto im zpowſzedniał ten Niebieſki pokarm, zbrzydł wcale, że w nim ſmaku żadnego nie czuiąc, mowili: Duſza naſza iuż ſię brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem. (*Numer* 4. 5.) *Nauſeat anima noſtra ſuper cibo iſto leviſſimo.* Co ſię z Manną w Starym Teſtamencie ſtało, toż ſię właśnie i w Nowym z Nayświętſzym Ciałem Jezuſowym dzieie. O! iak z niewypowiedzianą żądzą owi Swięci pierwiaſtkowi Chrześcianie mieli ſię do tego Sakramentalnego Stołu! nie odkładali do Odpuſtow, nie czekali Swiąt uroczyſtych, dopieroż niebeſpieczney śmiertelney choroby, ale co dzień te świętości brali. Chryzoſtom S. takie miał pragnienie do Nayświętſzego Sakramentu, że żadney inney potrawy pożywać nie chciał procz tego Anielſkiego chleba. *Non comedam eſcam corruptionis, Panem Dei volo, Panem cœleſtem, Panem vitæ.* S, Magdalena de Pazis, od pragnienia omdlewała, z wielką teſknością przed Kommunią, godziny rachuiąc, á każda zdała ſię iey niewymownie długa. Katarzyna Seneńſka nie mogąc żą-

dzy

dzy serca swo'ego strzymać, wołała na Kapłana: proszę cię dla Boga Oycze, posil mnie czymprędzey tym Niebieskim pokarmem, bo od łaknienia umierać muszę. Coż teraz przynaymniey podobnego widziemy?

Wiem, co mowić niektorzy zwykli, niby to z pokory: Ja proch, ia ziemia, ze wszech miar niegodny, iakoż do tych Nayświętszych Taiemnic uczęszczać odważę się? Słuchaycież odpowiedzi na to: Przy ostatniey Wieczerzy, skłonił się do obmycia nog Piotrowych Pan JEZUS. Widząc to Piotr, z pokory zawoła: Panie, coż to chcesz czynić? mnie tak niegodnemu nogi umywać będziesz? nie dopuszczę tego. *Non lavabis mihi pedes in æternum.* Nie będziesz mi nog umywał na wieki. Uważaycie, co mu na to odpowiedział JEZUS: Jeżeli cię nie umyię Piotrze, wiedzże o tym, że części mieć ze mną nie będziesz na wieki. Co Piotrowi odpowiedział JEZUS, podobnie odpowiada i tym, ktorzy się niegodnością od tych Nayświętszych Taiemnic wymawiaią: Jeżeli pożywać nie będziecie Ciała Syna Człowieczego, żywota mieć w sobie nie będziecie, ale podlegać będziecie śmierci, á śmierci wiekuistey. Nie godzieneś (iak mowisz) pożywać często Nayświętszego Jezusowego Ciała? toś go nie godzien pożywać i razu, á w coby poszedł tak wyraźny rozkaz iego? *Pożywaycie, to iest*

Ciało

Ciało moie. Tyś nie godzien i ſpoyrzeć na utaionego w Nayświętſzym Sakramencie Boga? nie godzieneś pokazać ſię przed obliczem iego? z tym wſzyſtkim, pokazuieſz ſię nie z taką, iaka tu przynależy ſkromnością, chociaſz wieſz, iż Betſamitowie owi, że tylko dwornie i ciekawie na Arkę ſpoyrzeli: ſiedmdzieſiąt ſtarſzyny, á pięćdzieſiąt tyſięcy poſpolſtwa trupem padło, lubo to tylko cień i figura tych świątości była.

Wiem i to, co rozwiozleyſzego życia niektorzy mowią: Gdyby uczęſzczanie do tych Nayświętſzych Taiemnic potrzebne koniecznie do zbawienia było, tedyby to i Bóg i Kościoł S. czynić kazał, Kościoł zaś tylko raz w rok każe. Prawda, że Kościoł S. raz do roku, przyſtępować do Naysw: Taiemnic każe, ale iak? nie mowi: raz tylko do roku, koniecznie, ale raz *przynaymniey*, i to prawo ſtanowi na tych, ktorych przymuſzać trzeba. Wiecie dobrze, że niewolnika, ktory w pętach i kaydanach robi, poniewolnie trzeba wieść do Pana, gdy ſię ma przed nim ſtawić. Potrzebaſzże tym ſpoſobem tak ſyna naglić, żeby ſię kochanemu pokazał Oycu? iak żywo nie, bo ſię ſam na to, ile może natrąca, naraża, żeby tuż przy boku kochanego zoſtawał Oyca. Uważaycie tylko, za co Chryſtus tey Nayświętſzey Ciała ſwego Taiemnicy nie nazwał lekarſtwem, ale chlebem. *Hic eſt*

Panis

Panis qui de Cœlo descendit. Ten iest chleb, ktory z Nieba zstąpił, bo lekarstwa, chyba w potrzebie, á oprocz potrzeby dla zachowania zdrowia, dosyć raz do roku zażyć, ale chleba codziennie pożywasz, i im go częściey pożywasz, tym więcey siły, wzrostu, czerstwości nabywasz. Dał nam Bóg przykazanie, abyśmy go całym sercem kochali, i nie przydał: kiedy? Dosyćżeby to było, raz tylko w życiu, albo w rok to prawo wypełnić? Nie dosyć, bo im się częściey Aktami miłości Boskiey zabawiasz, tym zbawienniey czynisz. Tak też gdy nam przykazał Chrystus, żebyśmy Ciała iego Nayświętszego pożywali, że to przykazał, bez wszelkiego okryślenia czasu, tym samym chciał tego po nas, żebyśmy nim iako nayczęściey dusze nasze ożywiali. Stanowiąc inne Sakramenta, chciał tego wyraźnie, aby iedne raz tylko, iako Chrzest i Bierzmowanie, inne bardzo rzadko przyimowane były. Gdy zaś Nayświętszą Taiemnicę Ciała swoiego stanowił, nie skrocił mocy Kapłanom, i owszem kazał, aby tak czynili, kiedy chcą na pamiątkę iego. *Hoc facite in meam commemorationem.* Zostawuiąc nám przy tym wszelaką wolność, abyśmy nie tylko raz w rok, ale chociażby co miesiąc, chociażby co tydzień, chociażby i częściey, Ciałem się iego Nayświętszym karmić i posilać mogli. Ten zwyczay był za czasow ieszcze Apostolskich,

ſkich, że Chrześcianie codziennie tey świętości pożywali. Swiętego Anakleta Papieża po S. Piotrze czwartego, uſtawa była, aby wſzyſcy wierni, ktorzyby przytomnemi Ofierze Mſzy S. byli, na niey Ciała Chryſtuſowego pożywali, i ten zwyczay w Kościele Bożym trwał aż do czaſow Hieronima Swiętego, iako ſam o tym świadczy. Co gdy przez oziębłość Chrześciańſką co raz uſtawało, do tego przyſzło, że naywyżſi Kościoła Bożego Rządzcy, ſurowſzym obwarować muſieli prawem, aby raz przynaymniey do roku tym pokarmem duſzę ożywiaiącym, wierni ſię poſilali, nie broniąc częſtſzego tych Nayświętſzych Taiemnic używania i owſzem do niego zapraſzaiąc. Jako i oſtatnie Swięte Trydentſkie Zebranie, wſzyſtkich w poſpolitości do tego wzywa, kładę ſłowa iego: *Oycowſkim affektem upomina Swięte to Oycow Zgromadzenie, i proſi przez Wnętrznośći Miłoſierdzia Boſkiego, aby wſzyſcy Nayświętſze Taiemnice Ciała i Krwi Chryſtuſowcy wierzyli, i do nich częſto przyſtępowali.* (*)

(*) *Demum pro Paterno affectu admonet S. Synodus — hortatur — ut omnes & ſinguli Chriſtiani — hæc Sacra Myſteria Corporis & Sanguinis ejus fidei Conſtantia — ea animi devotione, pietate — credant, ut Panem illum — frequenter ſuſcipere poſſint.* Seſs: 13. de uſu hujus Sacr: C. 8.

Procz tego ſame zbawienne ſkutki ktore z S. Kommunii na duſzę ſpływaią: czyżby nas do tego pobudzić nie powinny? Słuchaymy Ambrożego S. Wſzyſtko (mowi on) mamy w Nayśw: Sakramencie. Jeżeli cię choroba dręczy, podź do Jezusa, on ieſt na wſzyſtkie tak duſzy iako i ciała paroxyzmy, nayſkuteczniey ſzym lekarſtwem. Jeżeli cię gorączka pali, przyſtąp do Jezusa, iako do źrodła żywey wody, on ci ią ugaſi. Jeżeli poſiłku i pomocy potrzebuieſz, on chlebem mężnych, poſili cię i umocni. Jeżeli ſię śmierci lękaſz, on ieſt chlebem żywota. Jeżeli do Nieba pragnieſz, on drógą do niego. O! iakiey ſię ſzkody nabawiamy, gdy mogąc, á nie chcąc, do tey ſię otwartey dla nas ſkarbnicy łaſk Boſkich nie garniemy.. Słuchaymy Bonawentury S. co mowi: Kto z niedbalſtwa opuſzcza Świętą Kommunią, pozbawia ſię niezliczonych łaſk Boſkich, iako to: odpuſzczenia grzechow, poſkromienia namiętności, oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, otrzymania ſiły i mocy na zwyciężenie pokus, ugruntowanie ſię w cnotach, oſobliwie Wiary, Nadziei, Miłości. Nie wielkaż to ſzkoda? Nic pewnieyſzego, że też ſame ſkutki w duſzy Ciało Jezuſowe ſprawuie, ktore ſprawował tu na ziemi żyiący JEZUS. Jeżeli błoto z śliny iego uczynione, tę dzielność miało, że oczy ślepemu otworzyć mogło.

gło. Czemużby takiey dzielności mieć nie miało Nayśw: Ciało Jego? Jeżeli kray ſzaty iego był tey mocy, że ſię go dotknąwſzy Niewiaſta krwią płynąca, w momencie zdrową zoſtała; czegożby dokazać nie powinno ſamo Ciało iego? Jeżeli ſłowa iego, głos iego był tey ſkuteczności, że w pół przegniłego trupa Łazarza ożywił, czegoż nie dokaże Nayświętſze Ciało iego, gdy ſię do duſzy zbliży? gdy uſta do uſt, ſerce do ſerca przytuli? Coż nam ludziom nad to, w tym życiu bydź pożądańſzego może?

O! Panie! niechże tak mieſzkam w Tobie, iako Ty we mnie mieſzkać raczyſz, bo gdzież mi lepiey zoſtawać, iako w Tobie? O! morze ſłodkości! o celu miłości! w tobie zatapiam wſzyſtkie myśli moie, wſzyſtkie żądze i affekta moie. O! iako pragnę, żebyś był od wſzyſtkiego ſtworzenia uwielbiony, wychwalony, i tę cześć odbierał, ktoryeś godzien. Widział Jan S. w obiawieniu dwudzieſtu czterech Starcow upadaiących przed Barankiem, i wołaiących: Godzien ieſt Baranek, aby odbierał od nas cześć, chwałę i błogoſławieńſtwo. Oddaymyż i my, upadłſzy na kolana, podobny pokłon utaionemu w Nayświętſzym Sakramencie Bogu. Godzien tego, abyśmy mu oddali dzięki za poſtanowienie tych Nayświętſzych Taiemnic. Godzien tego, abyśmy mu nadgrodzili wſzyſtkie

obelgi, bluźnierstwa, nieuszanowania, ktore w tym Sakramencie kiedykolwiek odniosł, i po dziś dzień odnosi od Zydow, Heretykow, świętokradzko kommunikuiących Katolikow. Godzien tego, żebyśmy mu za tak wielką łaskę iego, że z nami bydź i zostawać raczy, oddali dzięki, nie iakie powinniśmy, ale iakie tylko możemy. Mowi on do nas podobnie z tey Nayświętszey Hostyi, co niegdyś do Eliasza mowił Anioł: Wstań i pożyway, bo wielką masz podroż przed sobą. A iako ow podpłomyk umocnił Eliasza, że ani osłabł, ani ustał w drodze, dopieroż ten Niebieski pokarm, słabości nasze dzielniey wspierać i umacniać będzie. Idźmyż do niego z żywą wiarą, iako do Boga naszego, z mocną nadzieią, iako do Nayłaskawszego Pana; z gorącą miłością, iako do nieskończonego Dobra; z pokorą, iako do Krola nad Krolami, ale oraz i z wielkim podziwieniem, że nam daie za pokarm samego siebie, a z sobą zadatek pewny wiecznego zbawienia.

KAZANIE XXIX.

O SWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII.

Qui indigne manducat, judicium ſibi manducat. 1 *ad Cor: 11,*

Kto niegodnie pożywa, Sąd sobie pożywa.

Znayduieſzże ſię kto między wami Chrześcianie, w tym tu zgromadzeniu, ktoryby w ſtanie śmiertelnego grzechu, śmiał brać uczeſtnictwo Nayświętſzey Taiemnicy, i do Stołu Pańſkiego przyſtępować, przed ktorym na kolana padaią SS. Aniołowie, drżą piekielne mocy i pierzchaią. Jeſtże kto między wami tak zuchwały i zaślepiony, ktoryby ſię ſam tym zabiiał, czym ſię ożywić może? tym ſię truł, co zdrowie duſzy i ciału ſprawićby powinno? Ah! niepoięta ku nam miłości JEZUSA, pokazuie ſię w tym Sakramencie Nayświętſzego Ciała iego. Tu (że tak rzekę) wſzyſtkie doſtatki Dobroci ſwoiey bez miary wylał. Tu ſię wyſilił z tym wſzyſtkim, co miał w Boſtwie ſwoim. Tu zawarł Wſzechmo-

mocność swoię, swoię świętość, łaskawość; nieskończone swoie miłosierdzie i szczodrobliwość. Tu oczekuie na wszystkich, choćby też naywiększych grzesznikow, każdego momentu, każdey godziny, wolny do niego przystęp, z nami ludźmi mieszkać postanowił aż do skończenia świata. Mogłże Bóg większy nad ten dowod Dobroci swoiey narodowi ludzkiemu pokazać? Będąc Wszechmocnym, nic więcey uczynić; będąc nieskończenie bogatym, nic szacownieyszego dać; będąc niezmiernie miłosiernym, i szczodrym, więcey użyczyć choćby chciał, nie mogł. Całego bowiem siebie dał nam na zaftaw dziedzictwa wiecznego, mało co odmiennym sposobem, iako się dał w Niebie Swiętym Wybranym swoim, bo z tą tylko rożnością: że tu miłość swoię, ktorą nam wyświadczył, przymiotami chleba i wina pokrył. Tam zaś bez żadney zasłony, twarz w twarz widzieć się im, i cieszyc z sobą pozwala. Ale co to za złość ludzka, że sobie skarbią gniew z tak wielkiey Dobroci iego, i wiecznego potępienia przyczynę biorą z nieskończonego miłosierdzia iego. Przeto chciałbym wiedzieć, czy tu iest taki, ktoryby z nieoczyszczonym sumnieniem śmiał przystępować do Nayświętszey Kommunii; do niego bowiem cała mowa moia stosować się będzie. Nayukochańszy Zbawicielu, ktorys ślepym wzrok, życie umar-

umarłym dawał, oświeć oczy nasze, abyśmy te prawdy poznali, o ktorych mowić postanowiłem. W pierwszym punkcie: Jako iest straszny grzech świętokradzko kommunikować. W drugim: iak straszne za sobą pociąga kary świętokradzka Kommunia.

Poczynam od pierwszego: Lubo to pewna, że każdy grzech, ile że iest przestępstwem dobrowolnym, prawa podanego od Boga, iest obrazą nieskończoną Boga iako prawodawcy; iednak nic cięży nie uraża Boga, nic się iego Godności, Dobroci, Łaskawości bardziey sprzeciwić nie może, iako niegodna i świętokradzka Kommunia. Inszemi grzechami kiedy obrażamy Boga, i na nie się odważamy, obrażamy go albo w stworzeniu, albo w rzeczach pod iego rozkaz podpadaiących, i nie tak się Dostoyności iego Boskiey tykaiących. Niegodnie kommunikuiąc, obrażamy go w osobie iego własney, co iest nierownie większa. Tak właśnie, g y kto przeciw prawu Monarchy iakiego czyni, bez wątpienia powagę Pańską lekce sobie waży, ale kto się na własną iego osobę rzuci, popełnia występek ciężki, to iest gwałtownikiem się Maiestatu staie. Pomyślcie sobie nie bez zbawienney boiaźni. Gdyby kto Nayświętszy Sakrament w paszcze zdechłey i ogniłey bestyi włożył, coby to za zniewaga była? Gdyby go w smrodliwą

kloakę

klo kę wrzucił, w śmieciach zagrzebł, iakaby to nie cześć, i iakie nieuszanowanie tey Swiętości było? Słuchayciesz S. Chryzostoma, mowi on: Niemniey obrzydliwa rzecz iest, w usta zmazane iak w śmieci wrzucić Boskiego Syna. *Non minus detestabile est in os pollutum, quam in sterquilinium mittere Dei Filium.* Przeto Oycowie Swięci, Chrześcianina świętokradzko kommunikuiącego przyrownywaią do zdraycy Judasza, ktory pocałowaniem i przyiacielskim na pozor powitaniem, Chrystusa w ręce nieprzyiacioł wydał. Podobnemi słowy pyta się Chrystus każdego niegodnie przystępuiącego, iako się pytał zbliżaiącego się do siebie w ogrodzie Getsemańskim Judasza: Przyiacielu po coś przyszedł? Jakimżes to tu umysłem, iakim sumnieniem przystąpił? Ja idę do ciebie, abym się z tobą złączył, i na oświadczenie miłości moiey, ktorą mam ku tobie, samego się tobie daię. Ty z sercem pełnym iadu grzechowego przychodzisz, abyś mnie od siebie odraził. Ja idę do ciebie, abym cię wszystkiemi dobrami napełnił, ty przystępuiesz wiązać mi ręce, żebym ci nie tylko żadnego dobrodzieystwa nie wyświadczył, ale żebym cię nieubłaganie karał. Ja idę do ciebie, abym cię Ciałem moim nakarmił, Krwią moią napoił, żebyś żył we mnie, á ia w tobie. Ty przychodzisz, abyś się zgubił, i na ciele docześnie i na

dufzy

duszy wiecznie. Ja idę do ciebie, abym cię od grzechu zachował, z tobą się pokrewnił, dał ci pewny zadatek wiecznego błogosławieństwa w Niebie, ciebie sobie odziedziczył. Ty przychodzisz, abyś grzechow do grzechow przyczyniał, abyś zabrał społeczeństwo z czartem, abyś dekret potępienia swoiego utwierdził, aby cię diabeł opętał, podobnie iako Judasza zdraycę, po swiętokradzkim przyięciu tego Sakramentu. Ah! Chrześcianinie! reflektuy się, po co przychodzisz, iakim sumnieniem przystępować możesz?

Wiedzieć i wierzyc powinieneś, że iako do Nieba nikt się dostać nie może, tylko albo drogą niewinności, albo drogą pokuty, tak też uczestnikiem zasług Chrystusowych, w tym Sakramencie, żaden bydź nie może, tylko albo ten, ktory grzechu nie ma, albo ten, ktory po grzechu zbawiennie pokutuie. Ta Swiętość, samym się tylko Swiętym duszom należy. Tak na przystępuiących do Stołu Pańskiego w pierwiastkowym Kościele Dyakon wołał: Swięte Taiemnice Swiętym. Ktoremi słowy upominał, przestrzegał, że ieżeliby się do iakiego grzechu na sumnieniu poczuwali, aby się przystępować do tych Nayświętszych Taiemnic nie ważyli. Przyostrszemi słowy na takich każe mi dziś wołać Jan S. (*Apoc:* 22.) Precz ztąd, precz od tego Stołu psi, precz czarownicy, niewstydliwi, mężoboyce, i każdy

żdy ktory miłuie i czyni kłamstwo. Precz dobru bliźniego zazdrośni, cudzą szarpiącey sławę, precz złym przykładem innych gorszący. Precz od Stołu tego nieubłagane gniewy, i zawziętości maiący, precz niewstydliwi, lubieżnicy, chuciom tylko i pożądliwościom cielska swego dogadzaiący. O! gdybyście poiąć mogli, co to iest świętokradzko kommunikować? wolelibyście raczey głębiey piekła przepaść, niżeli się na ten szkaradny grzech odważyć.

Ta, o ktorey mowię, Taiemnica Ciała i Krwi Jezusowey, iest naywiększym świadectwem miłości iego ku człowiekowi. Bo czyż kiedy był Bóg powinien Ciałem swoim człowieka karmić? Krwią swoią napawać? nigdy; iakąż tedy bydź musi niewdzięczność? iaka wzgarda? iaka miłości obelga? obrażać go w tenże sam moment, gdy idzie do nas, aby nam iako naylepiey czynił. Wielka niewdzięczność, gdy kto komu złym za dobre płaci; coż bydż musi za bezbożność, gdy kto za naywiększe dobro, naywiększą, ktora bydź może złość wyrządza, a Bogu wyrządzona bydź większa nie może, iako świętokradzka Kommunia. Uważcie tylko: gdy postanawiał tę Taiemnicę Chrystus, iakąż miał postanowienia tego Sakramentu intencyą? nie inszą, tylko tę, iako sam mowi: *Qui manducat me, ipse vivet propter me.* Kto mnie pożywać będzie, żyć

będzie

będzie dla mnie, to iest: tak się z pożywaiącym złączę, że będę iedno, i ia z pożywaiącym, i pożywaiący ze mną, iako to wykłada S. Tomasz Anielski Doktor: *Quicunque hoc Sacramentum sumit, est Christo unitus, & membris ejus incorporatus.* Kto pożywa Nayświętszych Taiemnic Ciała i Krwi Jezusowey, z nim się łączy, spaia, i iednoczy. Wnieściesz ztąd sobie: Jeżeli Chrystus tą intencyą ten Sakrament postanowił, żeby się złączył i ziednoczył z człowiekiem; iakaż bydź musi Dobroci Jego zniewaga? gdy się łączyć musi z człowiekiem niegodnie i świętokradzko kommunikuiącym? Wyraził to sam, daiąc Ciało swoie pierwszemu Swiętokradzcy Judaszowi; wyraził, lubo z cięźkim serca swoiego żalem, owemi słowy: Jeden z was diabłem iest; bo iedno to iest, (że tak rzekę) łączyć się Chrystusowi z niegodnie pożywaiącym, co łączyć się z samym czartem, bo iest wstępować do serca, ktore już czart opanował, iest mieszkać w iednym domu z naywiększym, z nayglownieyszym nieprzyiacielem swoim. Co rozumiecie, iakaby to tortura była, gdyby kogo z was z opętanym od czarta, albo z wrzodowaciałym człowiekiem, lub z przegniłym trupem w iedney zamknięto izbie, na iednym spoczywać kazano łożu, iakaby to tortura była? wymowić trudno. Ale co to iest z porownaniem wstrętu Chrystusowego, gdy

go człowiek w uſta ſkalane bierze? O! dobry JEZU! gdzież idzieſz? gdy do ſerca świętokradzkiego idzieſz? Idzieſz niewinny Baranku na kły wilcze. Idzieſz Królu nad Krolmi, Panie nad Pany, w niewolą rebellizuiących poddanych twoich. Idzieſz na ſtraſzną obelgę Maieſtatu Twego, nad ktorą więkſzey wſzyſcy czarci uczynić Ci nie mogą.

Pozwolcie mi ſpytać ſię niegodnie kommunikuiącego: Chrześcianinie świętokradzko kommunikuiący, wierzyſzże ty, że pod oſobami chleba, bierzeſz do uſt ſwoich prawdziwe Jezuſowe Ciało z Duſzą, Krwią, Boſtwem iego? Jeżeli nie wierzyſz, iuż tym ſamym bezbożnym, á zatym przeklętym ieſteś. Jeżeli wierzyſz, á świętokradzko przyſtępuieſz, ieſteś nad wſzyſtkich bezbożnych bezbożnieyſzy, i więkſzego potępienia godnieyſzy. Ten bowiem świętokradztwa rodzay, przewraca porządek niewypowiedzianey ku nam miłości Boſkiey w ſprawie zbawienia naſzego. Bo mogłażże Mądrość i Dobroć Boſka ſkutecznieyſzy wynaleść ſpoſob do zbawienia naſzego, nad ten Nayświętſzy Sakrament, Świętokradzca zaś, ten ſpoſob obraca na potępienie ſwoie, Ci, ktorzy Chryſtuſa za Boga nie poznali, ani go przyięli, mnieyſzy grzech mieć mogą, i wymowkę iakąkolwiek, iako i Swięty Apoſtoł Paweł wymawiał owych Krzyżownikow Chry-

Chrystusowych i krwawych mordercow: Gdyby byli poznali, nigdyby nie krzyżowali Pana chwały; ale ci, ktorzy poznawszy go, w niego uwierzyli, wiedząc że go nic cięższey obrazić nie może, iako świętokradzka Kommunia; á oni tym świętokradztwem dusze swoie mażą, nie wiem, czyby się iuż co takowego znaleść mogło, aby bardziey grzech uciężać miało.

Przyścia na świat Syna Boskiego, Wcielenia, Męki, Smierci, i wszystkich Taiemnic Nayświętszego życia iego, nie inszy był koniec, tylko, iako mowi Izaiasz Prorok, dla zniesienia, zgładzenia grzechu. Patrzciesz, co Swiętokradzca czyni, niegodnie do Stołu tego przystępuiący? Oto Nayświętszych Taiemnic używa, iako instrumentu do swego szkaradnego grzechu. Biorąc w skalane usta Ciało Jezusowe, toż Nayświętsze Ciało Jego kali, szpeci, plugawi. A coż bydz nad to bezbożnieyszego może? Zali się Chrystus na tak wielką zniewagę swoię, przez usta Ezechiela Proroka: Nie tak bym bolał, gdyby między Pogaństwem, Żydostwem, Niewiernemi, ale w pośrod ludu mego, Chrześcian moich, zelzono mnie, skalano mnie, splugawiono mnie. Uważcie, co to za zniewaga Boskiego Maiestatu iego.

Każda zniewaga ciężkość swoię bierze, naprzod z osoby zelżoney, i lżącey,

tak

tak, że im kto podleyszy, godnieyszego znieważa, tym zniewaga większa. Powtore z surowości dekretu i kary, za uczynioną zniewagę przepisaney. Na świętokradzko kommunikuiących, iakiż dekret? Słuchaycie Pawła S. Apostoła; on go wydał: Kto pożywa i piie niegodnie, Sąd sobie pożywa i piie, nie rozsądzaiąc Ciała Pańskiego. Chcieycie tylko uważyć, co to za straszny wyrok. Sąd sobie pić i pożywać dla świętokradzkiey Kommunii, iest się na wieczne potępienie karmić, tuczyć Nayświętszym Jezusowym Ciałem i naydroższą Krwią Jego, iako bowiem pokarmem cielesnym, utrzymuiemy to doczesne życie nasze; tak tym Anielskim Chlebem niegodnie pożytym, tuczemy dusze, ale tak własnie, iako wołu tuczą, ktory ma poyść na kloc, aby go ćwiertowano i na sztuki rąbano; Ah! co to za straszny wyrok: *Kto pożywa i piie niegodnie, Sąd sobie pożywa.* Za insze grzechy nie zaraz iest sąd i potępienie; czeka Bóg, cierpi, wytrzymuie, ale za Swiętokradzką Kommunią, żadney sądu Boskiego odwłoki nie ma, i bydź nie może, tegoż momentu, ktorego człowiek niegodnie Ciało i Krew Jezusową połyka, sąd sobie i potępienie połyka. Gdyby bowiem ieszcze ten Sąd był na karcie zapisany, mogłby się zgluzować, skassować, gdyby był słownie wyrzeczony, mogłby się odwołać, odmienić, ale

kiedy

kiedy ſię połyka, pożywa, żadną miarą bydź nigdy nie może ſkaſsowany, odwołany, odmieniony, tak właśnie, iako pokarm, ktorego pożywa człowiek, odmienia ſię w ſubſtancyą, krew i ciało człowieka. Jako tedy pokarmu iuż pożytego od ciała i krwi pożywaiącego człowieka odłączyć, i do ſwoiey iſtoty przywrocić nie podobna, tak niepodobna Sądu tego, potępienia tego rozłączyć od człowieka niegodnie i świętokradzko kommunikuiącego. Kto bowiem niegodnie pożywa, Sąd ſobie pożywa.

Od tego tak ſtraſznego Sądu, iakie wypadaią pioruny, iakie kary na świętokradzko kommunikuiących, poſłuchaymy tegoż S. Apoſtoła Pawła. *Irritam quis faciens legem Moyſi, ſine ulla miſeratione moritur, quanto putatis deteriora ſupplicia mereri, qui Filium DEI conculcaverit, & Sanguinem Teſtamenti, pollutum duxerit.* (*ad Hæbr:* 10.) Gardzący prawem Moyżeſzowym bez wſzelkiego miłoſierdzia umiera, iakoż mniemacie, na daleko ſrożſzą nie zaſługuie karę, ktoryby Syna Bożego podeptał i Krew iego Teſtamentu zelżył, Tey kary macie dowodow wiele. Pierwſzy biorę z Piſm S. Cypryana Męczennika, i Kościelnego Doktora. Słuchaycie mnie, (mowi on) co ſię za mego wieku i w moiey przytomności ſtało: Rodzice pewni, unikaiąc prześladowania Wiary S. i z życiem tylko uchodząc, zoſtawuią w niemowlę-

mowlęcym wieku iedyną córeczkę przy białogłowie, ktora ią piersiami karmiła. Tą po odeyściu rodzicow, dziecinę do Urzędu odnosi, aby iey iako sierocie od Oyca i Matki opuszczoney, obmyślił pożywienie. Urząd oddać ią nakazuie do bałwochwalskiego domu, i pozostałemi od diabelskich ofiar potrawami karmić. Gdy prześladowanie Wiary w kilka lat ustało, szukaią pilnie rodzice dziecięcia, i znalazłszy go odbieraią. Ani dziecię nie wiedziało, bo i wiedzieć nie mogło, czym karmione było, ani rodzice tego się domyślić, że czartowskich ofiar uczestnictwo miało. Daią mu Chrześciańskie wychowanie. Po nieiakim czasie, prowadzi owe dziecię do Kościoła Matka, aby Nayświętszy Sakrament przyięło. Ja sam (mowi Cypryan S.) na ten czas Taiemnice Boskie sprawowałem, i na to, co piszę, patrzyłem. Gdy Dyakon według zwyczaiu, Wiernym Ciało Chrystusowe rozdaie, owe dziecię pienić się, rzucać i niewypowiedzianie krzyczeć zaczęło, rozumiano, że od czarta opętane było. Przystąpił kniemu z Kielichem Dyakon, ale dla strasznego zębami zgrzytania, i sprosnych plwocin z ust wyrzucania, odstąpić musiał, płaczem iednak rodzicow, i prozbą Wiernych wzruszony, odważył się na to, że mu Ciało Chrystusowe do pożywania podał, ale skoro go tylko do ust przyięło, natychmiast z krwią i z duszą

wy-

wyrzionąć go mufiało. Doszliśmy potym (mowi wspomniony S. Cypryan) przyczyny, że się to wszystko dla owego, bałwochwalskich potraw, lubo w dziecinnym wieku pożywania stało. Ten przykład skończywszy, przywodzi drugi: że gdy Niewiasta iedna świętokradzko do Stołu Chrystusowego przystąpiła, tylko co z Kościoła wyszła, czart ią udusił. Inna gdy go do ust wzięła, w kamień się zamienił. Lotaryusz Krol Francuski, za tęż bezbożność, nagłą śmiercią ukarany, żył on niewstydliwie z Waldradą Niewiastą, z wielkim całego Krolestwa pogorszeniem, za co od Mikołaia pierwszego Papieża wyklęty. Po śmierci Mikołaia, gdy na Stolicę Apostolską Adryan Wtory wstąpił, przyiechał do Rzymu Lotaryusz, prosząc Papieża, żeby był od klątwy uwolniony, uwolnił go od klątwy Adryan; ale daiąc mu Nayświętszą Kommunią, tak do niego mowił: Jeżeli przyimuiesz Krolu tę Hostyą z przedsięwzięciem zmyślonym poprawy, i doczesne stracisz Królestwo i wieczne. Tak się stało, niedoiechawszy do Francyi Lotaryusz nagle umarł, pomarli i ci, ktorzy wraz z nim kommun kowali, á uczestnikami grzechu iego byli.

Widział w Duchu Król i Prorok Dawid, że przyidą czasy, kiedy Syn Boży stawszy się Człowiekiem, postanowi Chleb

Sakramentalny, pod ktorego osobami, ukry'e Bostwo i naturę ludzką swoię. Widział i to, że do tego Anielskiego Chleba, iedni przystępować będą godnie, inni niegodnie w grzechach pokutą nie-zgładzonych, bez szczerego przedsię-wzięcia poprawy. Coż o takich stanowi? oto mowi: że się tym chlebem zadławią, tą potrawą duszę ożywiaiącą struią, że się usidlą i przyspieszą zguby swoiey. Straszna to, co Bóg przez usta Prorockie powiedział: (*Amos* 1.) *Super tribus sceleribus convertam, & super quarto non convertam eum*. Mam za co karać, mowi Bóg, ale to ieszcze rzecz ubłagana, lecz za ostatnią urazę iuż się ani przeiednać, ani ubłagać nie dam. Przez tę urazę, rozumieią Oycowie SS. tę, ktora się dzieie Bogu przez Swiętokradzką Kommunią, bo i Paweł S. twierdzi, że taki żadney ofiary mieć nie może, ktoraby mu gniew Boski ubłagać mogła. Ponieważ Chrystus iest ofiarą Bogu nayprzyiemnieyszą. Krew iego wszystkie grzechy gładzi. Więc kto tę ofiarę świętokradztwem zelży, kto tę Krew Nayświętszą sprofanuie, miasto tego, coby mu Boga ubłagać miała, zemsty na niego wołać i potępiać go będzie. Wołała zemsty na bratoboycę Kaima, krew Abla, á iakże wołać nie ma Krew niewinnego Baranka JEZUSA, świętokradzkim pożywaniem zelżona i znieważona.

Ale

Ale co to ieſt względem kary, ieſzcze w tym życiu na duſzę ſię ściągaiącey. Gdyby inſzey nie było, doſyćby było na ſamym ſerca zatwardzeniu. Tey karze podpadaią świętokradzko kommunikuiący, á tym ſamym w naynieſzczęśliwſzym duſzy zoſtaią ſtanie. Pytaycie S. Bernarda, co to ieſt: mieć ſerce zkamieniałe, zatwardzone? odpowie wam: Mieć zatwardzone ſerce, ieſt ſię nie bać Boga, nie bać piekła, ieſt brnąć co raz to głębiey, ſłowem mowiąc, lecieć oślep na ſwą zgubę; i ten to ieſt nayſtraſznieyſzy Swiętokradzkiey Kommunii ſkutek. Gdy ſię człowiek na inny iaki grzech odważa, przecież ſię ieſzcze z boiaźnią odważa, wewnętrzny duſzy niepokoy na ſumnieniu czuie, niechże ſię raz świętokradztwem zmaże, iuż ani żadne oświecenia Boſkie, ani żadne wewnętrzne natchnienia ſprawić nic dobrego w duſzy iego nie mogą, i nie dziw, gdy Dawcę zbawienia na potępienie przyiął; przeto ſię zaraz w ſercu iego rodzi nie tylko łatwość do grzeſzenia, ale co większa, chciwość nieiakaś nie naſycona grzeſzenia. Ztąd pochodzić to poſpolicie zwykło: Naprzod, że po przyięciu Swiętokradzkiey Kommunii, częściey iuż, niżeli przed tym grzeſzy, pozbawiaiąc ſię ſkutecznych łaſk Boſkich, ktore go wſtrzymywały od grzeſzenia. Powtore: że z większą niżeli przedtym zuchwałością

grzefzy, bo go ani żadne zbawienne reflexye, ani ftrafzne pogrożki od grzefzenia nie hamuią. Potrzecie: że z taką beſpiecznością, iak gdyby ani piekła, ani żadney kary za grzechy nie było, grzefzy, wfzyſtkiemi do zbawienia śrzodkami pogardza, bezwſtydnie fię z grzechow i nayfprośnieyfzych chlubi. Coż za tym idzie? oto to, że pofpolicie do fzczerey i prawdziwey pokuty nigdy nie przychodzi, bez niey umiera i wiecznie ginie, I co niegdyś o Faraonie powiedział Bóg: Jam zatwardził ferce iego. Toż famo z grzefznikiem świętokradzko kommunikuiącym czyni, nie w tym fenfie, iakoby chciał złości iego, ale mu umykaiąc miłofierdzia i łaſk fwoich ſkutecznych, na ukaranie bezbożności iego. Coż fię za tym dzieie? oto iako nad przepaścią ſtoiący, gdy mu światło zgaśnie, wpada w nią i ginie. Tak i ow zabrnąwfzy głęboko, zaślepiwfzy rozum przez fwe świętokradztwa, ftraciwfzy łaſkę Boſką, ktora go oświecała, nie tylko nie myśli o tym, żeby z grzechow powſtał, ale ich coraz więcey przymnaża, dopełnia miary, dopełniwfzy, w przepaść wieczną wpada.

Wierni Chryſtufowi! Wiecie dobrze: że nim Kapłan te Nayświętfze Taiemnice do uſt przyſtępuiących poda, bierze ie w ręce, i potrzykroć mowi: Panie nie ieſten godzien, abyś wfzedł do przybytku mego, ale tylko rzekniey ſłowem, á bę-

á będzie zbawiona duſza moia. Będzie wielu z was tu przytomnych przyſtępowało do Sakramentalnego Stołu, będziecie za Kapłanem wymawiać ſkruſzonym i upokorzonym ſercem te ſłowa: *Panie nie ieſtem godzien.* Jeżeli tu ieſteś, ieżeli ieſteś, bodaybyś był nie był, bodaybyś ſię był nigdy nie rodził, ieżeli ieſteś, ktory z nieoczyſzczonym przez ſzczerą Spowiedź ſumnieniem, w ſtanie grzechu śmiertelnego zamyślaſz przyſtąpić do Nayświętſzey Kommunii. Możeſzże i ty wraz z innemi te ſłowa mowić? Nie tylko możeſz, ale i powinieneś. Mowże: *Panie nie ieſtem godzien.* Dobrze mowiſz, żeś nie godzien, bo ſerce twoie to lubieżnemi, to bluźnierſkiemi, to zawiſnemi myślami, niby owa brzydka kloaka ſplugawione. Nie godzieneś, bo uſta twoie ſłowy wſzetecznemi, obmowami, potwarzami, przeklęctwy codziennemi, złorzeczeniem, krzywoprzyſięſtwy, kłamſtwy, i bluźnierſtwy przeciwko Bogu ſkalane. Nie godzieneś, dla bezbożnego życia ſwego, dla tyle niewinnym duſzom danego od ſiebie pogorſzenia, dla krzywd bliźnim poczynionych, dla zgwałconego przez ciebie tyle kroć razy Boſkiego prawa. Powtórzże ieſzcze zuchwały Swiętokradzco te ſłowa: *Panie nie ieſtem godzien.* Zaiſte nie godzieneś, bo w tobie Wiara umarła, Nadzieia ſtracona, Miłość Boga i bliźniego cale wygaſła, go-

reieſz:

reiefz: ale lubieżnością, pałafz: ale gniewem i zemftą na fwego bliźniego. Nie godzieneś, nie godzieneś. Ale powtorz trzeci i oftatni raz te fame flowa: *Panie nie ieftem godzien.* Zaprawdę, zaprawdę nie godzieneś dla wielu ciężkiemi grzechami zmazanego, á nie oczyfzczonego ieszcze fumnienia. Nie godzieneś dla famych Swiętokradzkich Spowiedzi twoich. Pożywać będziefz Ciała Jezufowego, ale tylko na to, żebyś wraz z nim Sąd fobie pożywał.

Jeft ten (iako wam dobrze wiadomo) Kościoła S. obrządek, że Kapłan, podaiąc kommunikuiącemu Nayświętfzą Hoftyą, mowi: Ciało Pana nafzego JEZUSA Chryftufa, niechay ftrzeże dufzy twoiey do żywota wiecznego. Ufłyfzyfz bezbożny Swiętokradzco te flowa: *Ciało Pana nafzego JEZUSA Chryftufa*, daley nie wiem, iak mam wymowić refztę flow pełnych błogofławieńftwa Kapłańfkiego. Coż tedy uczynię?

W Rocznych Dzieiach Kościelnych czytamy: że gdy Focyufza w uporze zaciętego, od powfzechnego Kościoła odfzczepionego, Oycowie Swięci na Synodzie zgromadzeni potępiali, kazali przynieść Kielich ze Krwią Jezufową, i piora w niey maczaiąc, podpifowali: *Anathema Focio.* Przeklęctwo Focyufzowi. Wiem tedy co uczynię. Wiem, iak fię z tobą

prze-

przeklęty Swiętokradzco ſprawię. Przyſtąpże iuż, przyſtąp, ale co mowię przyſtąp. Odſtąp bezbożniku, odſtąp. Nie chcesz? Otworzże iuż i te ſkalane uſta twoie, á ſłuchay, co ci mowić muſzę: Ciało i Krew Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, niech ci będzie, nie na zbawienie, boś go nie godzien, ale na wieczne, na wieczne duſzy twoiey potępienie.

KAZANIE XXX.

O MIŁOSCI BOGA.

Diliges Dominum DEUM tuum, ex toto corde tuo, & ex tota anima tua, & ex tota mente tua.
Math. 22.

Będziesz kochał Pana BOGA twego, z całego serca twego, i z całey duszy twoiey, i z całey myśli twoiey.

GDyby kto dał ięzykowi moiemu wymowę, ustom gorące słowa, abym wam to naypierwsze Kardynalne prawo, tę naypotrzebnieyszą naukę o Miłości Boga, mogł iako naydostateczniey wytłumaczyć. To iest Przykazanie, ktore godnością, zacnością, i pożytkami, z niego wypływaiącemi wszystkie inne przechodzi. To iest Przykazanie, w ktorym każdy rozumny człowiek, od dziecińśtwa, aż do ostatniego tchu życia swoiego, nie przestaiąc ćwiczyć się powinien. To iest przykazanie, ktore każdy, i nayprostszy Wieśniak, rownie i doskonale wypeł-

wypełnić może, iako i naymędrſzy Theolog. To ieſt przykazanie, od ktorego ſię żaden, w żadnym ſtanie, w żadney okolieznośći, żadnym ſpoſobem wymowić nie może. Będzieſz kochał Paná BOGA twego, z całego ſerca twego, z całey duſzy twoiey, i z całey myśli twoiey.

W tey miłości BOGA, macie taką obſzerność, że wam wyſtarczy na całą Wieczność. Macie głębokość, bo ſię w niey zatapiać możecie, macie wyſokość, bo ſię co raz bardziey, á bardziey wzbiiać, i rość w tey miłości możecie. O! co to za ſzczęśliwość nas ludzi, że ſię pomnażać możemy w miłości BOGA. Wſzyſcy Swięci w Niebie, nie pragnęliby inney nadgrody, tylko co raz więcey, á więcey miłości, za naywiękſzą by ſobie nadgrodę poczytali, co raz bardziey kochac BOGA, ale ſię iuż pomnażać nie mogą, bo w ktorym ſtopniu, raz ukochali BOGA, w tym go na wieki kochać będą, ſtanąwſzy na terminie miłości, daley poſtąpić nie mogą. Gdyby BOG przydał, ieden ſtopień miłości Swiętemu Klemenſowi Biſkupowi Ancyrańſkiemu, w nadgrodę dwudzieſtu ośmiu lat, męczęńſtwa iego. Gdyby nadgrodził, iednym tym darem Swiętey Maryi Egipcyacie, za wſzyſtkie łzy, poſty, umartwienia, przez lat pięćdzieſiąt podięte. Gdyby ſpuścił ieſzcze iednę kropelkę miłości, na Swiętego Romualda za ſto lat

poku-

pokuty, Ci Swięci poczytaliby sobie, tę nadgrodę, nad wszystkie zasługi, bo wiedzą, co to za szczęście duszy, kochać BOGA. Do tey miłości, żebym serca wasze wzbudził; to przykazanie Chrystusowe, tłumaczyć wam będę. Naprzod: Co to iest kochać BOGA. Powtore: ktore są przyczyny, pobudzaiące nas do kochania BOGA. Potrzecie: Jako mamy kochać BOGA, i co się wyraża przez te słowa: z całego serca, z całey duszy, z całey myśli. Użycz Panie łaski mowienia o tym, na większą Chwałę Twoię.

Miłość, według nauki Swiętego Tomasza Doktora Anielskiego, nic innego nie iest, tylko chcenie, przystanie sercem, do rzeczy iakiey, w ktorey, gdy rozum dobroć poznaie, nakłania wolą, do kochania tey rzeczy, ktorą poznaie. Ta miłość iest rożna: Inna iest pochodząca, z przyrodzoney skłonności, tak Matka kochaiąca dziateczki swoie, dzieci Rodzicow, gdyż ta, ku nim miłość, iest im wrodzona. Jnsza iest miłość, ktora się nazywa: *Amor Concupiscentiæ*, to iest miłością pożądaiącą. W ten czas kocham BOGA miłością pożądaiącą, gdy go dla tego kocham, iż dla mnie dobry iest, bo mnie stworzył, odkupił, poświęcił, trzyma mnie w tym życiu, odpuścił mi grzechy, użyczył tak wiele łask powszechnych i szczegulnych, bo mi chce dać błogosławieństwo wieczne.

W ten

W ten czas kocham BOGA miłością przyiaźni, czyli dobrowolności, gdy go dla tego kocham, i życzę mu wszyſtkiego dobra, bo to Jemu ſamemu dobre ieſt. Miłość pożądaiąca lubo ieſt niedoſkonała, ieſt iednak dobra, i może bydź nadprzyrodzona. Miłość zaś doſkonała gdy BOGA kochamy, dla Jego nieſkończoney Dobroci, dla Jego nieſkończoney doſkonałości i tam daley, tey miłości Pana BOGA, ieſt ieſzcze dwoiaki rodzay. Iedna ktora ſię nazywa miłością natężoną, wyſiloną, gdybym BOGA kochał, nayuſilniey, naygoręcey, naytężey, iak mogę, iak powinienem, iak BOG chce, iak godzien. Tą miłością pałali niektorzy Swięci, że ſię i powierzchownie na nich wydawała. Taka była w Swiętym Stanisławie Koſtce, ktory tak czaſami Miłością BOGA, gorzał, że go aż umoczonemi, w zimney wodzie chuſtami, chłodzić muſiano. Taka była w S. Franciſzku Xawerym, Jndyiſkim Apoſtole, że nie mogąc płomienia tego, w Sercu ſwoim ztrzymać iako z rozgorzałego pieca, z ſiebie go wybuchał. Taka była w S. Filippie Neryuſzu, ktora, żeby ſię rozprzeſtrzenić mogła w ſercu iego, kości mu w pierſiach z wielkim gwałtem wyſadzała. Taka była w Seraficzney Tereſſie, ktora od miłości BOGA omdlewała. Druga miłość, nazywa ſię miłość ſzacunkowa, kiedy kochaiąc BOGA, poważam go ſobie,

nad

nad wszystkie rzeczy stworzone, nad życie, nad zdrowie, nad wszystkie Swiata tego powaby. Co do pierwszey natężoney miłości, nie mamy obowiązku, ani iey BOG od nas wyciąga, bobyśmy go kochać musieli miłością, nad siły nasze, musielibysmy go kochać prawie nieustannie, tak iako go kochaią w Niebie Swięci Pańscy, co nam ludziom na Swiecie żyiącym, rożnemi zabawami roztargnionym, nie można. Ani też tego BOG po nas wyciąga. Nie wyciąga tego, żebyśmy wszystko dla tey miłosci, tracili, wszystkim się brzydzili, procz niego samego, nic innego, nie kochali. Ah! możemy kochać i stworzenia, ale bardziey BOGA. Wy maiętni ludzie możecie kochać bogactwa, fortunę, sławę, honor, bylebyście nad to wszystko kochali BOGA. Mozecie i wy Rodzice kochać dziateczki swoie, i wy dziatki Rodzicow, ale tym sposobem iak Chrystus nauczył. *Ktoby kochał Oyca, albo Matkę więcey niżeli mnie, nie iest mnie godzien.* Gdyby po was kochane dzieci, tego Rodzice chcieli, co się z miłością Boską zgodzić nie może, a wy dla ich miłości, wolą ich uczynili, iużbyście tym samym nie kochali BOGA.

Rzeczecie: po czymże ia mam poznać, że kocham BOGA? Oto po tym, gdy go kocham miłością szacunkową, gdy go szacuię sobie, i przekładam nadewszystko. I tak gdyby mi położono, na

iedney

iedney ręce Swiat cały, na drugiey, iednę tylko ponętę do grzechu, gdyby mi przytym na wolą dano obierać sobie, z tych dwoch rzeczy iednę, á ia gdybym na to wszystko plunął, tyłem się obrocił, i patrzyć na to nie chciał, iużbym tym samym dał dowod, że więcey sobie szacuię BOGA, á zatym że go kocham, bo go kocham bardziey niżeli przyiacioł, niżeli sławę, niżeli życie, bo gotowbym to raczey wszystko stracić, niż BOGA obrazić, gotowem to wszystko mieć w nienawiści i tym się brzydzić, gdyby mi przeszkodą bydź miało do miłości BOGA. Taki dowod miłości swoiey dał Paweł S. gdy mowił: Ktoż mnie od miłości oddzielić może? Czy utrapienie iakie? czy boleść? czy głod? czy ubostwo? czy prześladowanie? czyli miecz? Pewien tego iestem, że ani to wszystko, ani wszelka moc ludzka, ani całego Swiata widome i niewidome siły tego nie dokażą, żebym się i na moment od miłości BOGA oddalił. Tego umysłu, tego nieodmiennego postanowienia, bydź koniecznie powinien każdy, ktory BOGA nadewszystko kocha. Maciesz tedy krotkie obiaśnienie, że na tym zawisła miłość nasza ku BOGU, abyśmy go nadewszystko kochali.

To wam obiaśniwszy, obaczmyż teraz, iakie mamy przyczyny, iakie pobudki, ktore nas wzbudzić koniecznie

powin-

powinny do kochania BOGA. Naprzod: ſam rozum pokazuie, że co ieſt dobrego, to ieſt godne kochania, do tego ieſt iakaś przyrodzona woli ludzkiey ſkłonność, ale BOG ieſt iſtotnie dobry, i owſzem ſama Dobroć nieſkończona! bo gdyby tey dobroci nie miał, nie byłby Bogiem. Coż z tąd za wnioſek? Oto że wſzelakiego od nas kochania, wſzelakiey miłości godzien. Powtore: Ze BOG ieſt oſtatnim końcem naſzym, iako oko ma ſię do światła, ryba do wody, ptak do powietrza, tak Duſza do BOGA, iako do końca ſwego. Doświadczył tego na ſobie Auguſtyn Swięty, ktory mawiał. Wiem Boże moy, żem Rąk Twoich Wſzechmocnych dzieło, á wiem to naybardziey z tąd, żem, gdym rozrywał ſerce moie ſtworzeniem, gdym procz Ciebie chciał co innego kochać, nigdym ſię uſpokoić nie mogł, bo mnie ſama iſtota duſzy, do Ciebie, i miłości Twoiey ciągnęła. Zadne inne kochania naſycić nigdy Serca mego nie mogły. Jakoż tak ieſt, położcie z iedney ſtrony, wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, w ktorych ſię ludzie kochaią, i uważaycie, że im bardziey ſercem lgną do nich, tym im bardziey obrzydną. Jm zas mocniey do BOGA ſię przywiążą, tym bardziey ſobie w miłości BOGA ſmakuią. Nadto każdy z was przyznać muſi, że żadna rzecz ſtworzona, całym ſercem kochać ſię nie da, bo ieżeli ma iakie dobro w ſobie,

bie, ale przy tym wiele złego, ieżeli ma iaką do miłości pobudkę, nie rownie więcey do nienawiści przyczyn. Zaś względem Pana BOGA naſzego, ſam rozum pokazuie, że cokolwiek w BOGU ieſt, wſzyſtko ieſt doſkonałe, trwałe, ſtateczne, dobroci pełne, ſam tedy rozum pokazuie, że BOG nieſkończoney miłości godzien.

Ta iedyna przyczyna, czyby nam już nie powinna zagrzać ſerca, do miłości BOGA, ale mało to dla nas, żebyśmy ſię z ſamego prawa przyrodzonego z ſamey ſkłonności natury, do tego pobudzali. Chciał Pan JEZUS, to prawo miłości przykazaniem ſwoim, utwierdzić, uſtanowić, á ieſzcze z takim obowiązkiem, że i dzieci małe ſkoro tylko rozumu zażywać poczynaią, ſkoro rozeznawać zaczynaią, złe od dobrego, dobre od złego, według nauki Swiętego Tomaſza Anielſkiego Doktora, powinny zaraz myśl, i ſerce do BOGA podnieść, z tym albo podobnym affektem; kocham Cię Boże moy nadewſzyſtko, z całego ſerca, z całey duſzy, myśli, ſił moich. Jeżeli w ktorym przykazaniu, w tym ſię wydała Miłość Boſka ku nam; iak tego pragnie, żebyśmy go kochali. Gdyby nam ludziom, tego tylko pozwolił BOG, żebyśmy go kochać mogli, byłaby to łaſka iego tak wielka, za ktorą i całą Wiecznoscią nie wypłacilibyśmy ſię, miar-

kuy-

kuyciefz: co to za łafka i Dobroć Jego, gdy nam nie tylko pozwala, ale iefzcze rozkazuie, prawo na to, i przykazanie ftanowi, żebyśmy go kochali. Cobyś mniemał ubogi żebraku, gdyby ci rzekł Krol Pan twoy; nie tylko ci pozwalam, ale nawet furowo przykazuię, abyś mnie kochał, i ieżeli mnie kochać będziefz, dam ci połowicę dobr moich, za Syna cię mego przyfpofobię, i Wfpołdziedzicem Kroleftwa mego uczynię. O! coby to była za godność twoia, żebyś mogł, tak zyfkownie Monarchę twego kochać, i bydź policzonym między przyiaciołmi iego. Ale nie mafz, nie było, żadnego takiego na świecie Pana, ta własność ieft iedynie famego BOGA że nam tak nikczemnemu ftworzeniu fwemu, nie tylko pozwala, nie tylko nie broni, ale nawet przykazuie, żeby go kochano, i ma to fobie za chwałę, za naywiękfzą cześć, kiedy fię z tą ku niemu miłością oświadczamy. Swieccy Panowie, dla fwoiey powagi, nie dopufzczaią tego poddanym aby ich kochali, i mieliby to fobie za wielką wzgardę, godności fwoiey, żeby fię z tym miłosci oświadczeniem przed niemi odzywali. BOG, żeby uiął ferce człowieka kochać fię każdemu każe. Pytał fię S. Egidyufz Bonawentury Serafickiego Doktora, czy może człowiek nieuczony rownie kochać BOGA, iako i uczony? Odebrał odpowiedź, że może i

nay-

nayproftfza babka tak miłować BOGA, iako i naymędrfzy Theolog, bo to przykazanie obowięzuie każdego, bo wfzyftkim BOG dał takie ferce ktorym go kochać mogą. Wziąwfzy tę odpowiedź S. Egidiufz. rozpalony cały miłością BOGA, wybiegł na ulicę, i rozprzeftrzeniwfzy pierfi fwoię wielkim głofem wołał. Słuchaycie mnie ludzie, zwłafzcza wy nieuczeni, proftaczkowie, oto możecie tak BOGA kochać, iako go może kochać naymędrfzy Doktor, i fam Bonawentura. Ten głos Egidyufza, tyle w fercach ludzkich fprawił, że fię wielu zapalało do miłości BOGA. Oto iuż nie Egidyufz, ani Bonawentura, ale fam JEZUS woła: *Kochać będziefz Pana BOGA twego.* Krotkie to fłowa, ale przenikaiące do ferca, czyżby nie powinny dokazać tego, żebyśmy pragnęli do tey miłości, zatapiali fię w tey miłości, żyć nawet nie chcieli, bez miłości.

A co naywiękfza, iż w zachowaniu przykazania tego, żadney trudności nie mafz. Nic bowiem łatwieyfzego, iako BOGA kochać. Zebyś pomnożył fortuny, dopiął urzędu, fprawę wygrał, o! iak wiele zabiegow, nakładow, na to łożyć mufifz, i bywa to, część to, że te wfzyftkie kofzty, ftarania, daremne. Toż mowić, o wfzyftkich kupiectwach, zyfkach,

dorobkach, ktore bez pracy, i nakładow nie bywaią. Jedyna tylko miłość BOGA naſzego, od ſamey ſzczegulnie dobrey, ſzczerey, i uſilney woli ludzkiey zawiſła, iako mowi S. Bernardinus. Nic łatwieyſzego, iako BOGA kochać, gdyż ſama tylko chęć, i wola człowieka, to prawo wypełnia.

W reſzcie uważcie tylko, co to ieſt za ſzczęście naſze, gdy kochamy BOGA; kochaiąc ſtworzenie, ſtaiemy ſię nieſzczęśliwemi, bo kochanie takie naſycić nigdy, i uſpokoić ſerca naſzego nie może, kochaiąc BOGA, ieſteśmy nad wſzyſtkich ſzczęśliwych, nayſzczęśliwſi, bo w tey miłości BOGA, wſzyſtko mamy. Kochaiąc ſtworzenie, nie ieſteśmy bez boiaźni, bo ſię boiemy, żebyśmy go nie utracili, żeby nam kto inny nie wydarł, boiemy ſię nawet, żeby ten, ktorego kochamy, nie dzielił ſię z miłością innemu, á bywa to często, że kochamy bez cnoty, i z grzechem, kochaiąc zaś BOGA pewni bydź możemy, że nam to kochanie, bez zaſługi nie będzie, że go nikt nam nie wydrze, á co naywiękſza, że nam BOG za to nadgradzać, całą wiecznością będzie. O! iakie mamy pobudki, do miłości BOGA!

Nic więcey nie zoſtaie, tylko żebym wam ieſzcze podał ſpoſob, iak BOGA kochać macie; Ale ktoryż wam ſkuteczniey-

cznieyſzy podać mogę, iako ten ktory ſam Chryſtus podaie. *Będzieſz kochał Pana BOGA twego, ze wſzyſtkiego ſerca twego, ze wſzyſtkiey duſzo twoiey, i ze wſzyſtkiey myśli twoiey.* Kochać BOGA powinieneś naprzod, z całego ſerca, to ieſt, iako wykładaią Oycowie Swięci: Miłością zupełną, i nierozdzielną, bo iako ci BOG dał iedno ſerce, tak chce tego, żebyś go nie dzielił, między Stworcą, i ſtworzeniem, iako mowi Auguſtyn Swięty: *Iedno Serce iednemu BOGU.* Kochać BOGA powinieneś z całey duſzy, bo ieſt miłością ſtateczną, nieodmienną, bo iako w ſtarym Zakonie chciał BOG, aby mu rożnemi czaſy, rożne rzeczy ofiarowane były. Baranek w czaſie Wielkonocnym, Gołębie, albo Synogarlice, w czaſie Oczyſzczenia Niewiaſt, Ogień zaś aby nigdy na Ołtarzu iego nie uſtawał, ſurowie przykazał: *Ignis autem in Altari meo ſemper ardebit.* Tak i w nowym Zakonie w prawie łaſki Chryſtuſowey, innych cnot ofiary, w pewnych czaſiech ſą potrzebne, Cnota cierpliwości, w czaſie utrapienia, Cnota miłoſierdzia, w czaſie nędzy bliźniego, ale miłość Boſka, nigdy w ſercach ludzkich uſtawać nie powinna, bo ta gdy nie ieſt ſtateczna, miłością nie ieſt, ale raczey obłudą. Kochać BOGA powinieneś ze wſzyſtkiey mysli, to ieſt miłością naywyżſzą, miłością BOGA nad wſzyſtkie przenoſzącą, żebyś niczego nie

 chciał,

chciał, niczego nie pragnął, i owszem tym się wszystkim brzydził, coby się nie zgadzało z miłością BOGA.

W ten sposob, żebyś BOGA kochał, BOG ci przykazuie. I więcże to trudne dla ciebie do wykonania przykazanie? A ktoreż snadniey wypełnić, iako to, o miłości BOGA? O coż tu idzie? o nic więcey tylko żeby kochać, á w kochaniu, co może bydź trudnego? coż ci do tego potrzeba? nic więcey tylko duszy i serca; Jeżeli łatwo, rzecz iaką stworzoną kochać możesz, dopieroż łatwiey BOGA, częścią dla iego doskonałości, ktore się w nim znayduią, częścią dla iego Dobrodzieystw, ktoremi cię obdarza, częścią dla iego miłości, ktorą ma ku tobie. BOG przykazuie, żebyś mu dał, to szczupłe serce twoie, to to wiele? Ah! zatapiasz to serce, w marnościach znikomych, nie żałuiesz go dla przyiaciela, nawet dla samego czarta, á dla BOGA żałować będziesz. BOG przykazuie żebyś go kochał, i za to płacić Niebem przyrzeka, to ieszcze dla ciebie mała, tak nikczemney miłości twoiey nadgroda? Kochasz tych, od ktorych dobra iakiego dla siebie spodziewać się możesz. Czyż nie więcey od BOGA, możesz się spodziewać, gdy ci w nadgrodę miłości, obiecuie samego siebie, á z sobą wszystkie dobra, i doczesne, i wieczne. BOG

przy-

przykazuie, żebyś go kochał, i grozi ci piekłem, ieżeli go kochać nie będziesz, ale czy może bydź straszznieysze piekło, iako nie kochać BOGA? Ah! Boże Sprawiedliwy, nie karz piekłem tych, ktorzy Cię nie kochaią, i kochać nie chcą, bo dla nich iedne piekło mało, to samo, że cię nie będą na wieki kochali, za tysiąc im piekłow stanie. BOG przykazuie żebyś go kochał: to to nie słuszna? kocha ręka głowę i broni ią, kocha rożczka gałązki swoie, gałązka pniak, strumyczek zrzodło, z ktorego wypływa, zgoła każda rzecz, swoy początek kochą, BOG początkiem twoim, zrodłem twoim, będziesz że w kochaniu nad nierozumne stworzenia nieużytszy? BOG przykazuie, żebyś go kochał, i dał ci do tego wrodzoną skłonność. Kochasz Lekarza, ktory się stara o zdrowie twoie, kochasz Słońce, ktore cię oświeca, kochasz te sukienki, ktoremi się przyodziewasz, kochasz te potrawy, ktoremi się karmisz, kochasz nawet bydlę, kochasz pieska swego, á BOGA kochać nie będziesz? Dał ci BOG skłonność, że kochasz samego siebie, ale gdybyś się mogł sam przeniknąć, nigdybyś się nie kochał w tym worze gnoiu, w tey kloace, w tym skazitelnym cielsku swoim. BOG cię wskroś przenika, á przecie kocha, kochanie samego siebie, na nic ci się nie przyda, nic ci zasłużyć nie może, nic dobrego sprawić,

wić, kochanie BOGA ſzczęśliwym cię na wieki uczynić może. Patrzże co maſz, zą pobudki do miłości BOGA.

Wiem ia, że każdy z was ſpytany, czy kocha Boga? odpowiedziałby: kocham, bo i w potocznych nawet rozmowach zwykliście mowić: *Iak Boga kocham, Iak mi ieſt Bog miły.* Ale czy to prawda? Jak możecie mowić: Boga kocham, gdy nie chowacie przykazania iego, nie pełnicie woli iego, gdy bliźniemu, ktory ieſt Obrazem Boga, złorzeczycie; Iak możecie mowić Boga kocham, Gdy ſobie więcey, punkt honoru ſwego ważycie. niżeli BOGA? Iak możecie mowić Boga kocham. Gdy w niepomyślnych przypadkach, na iego Opatrzność narzekacie, żadney przeciwności cierpliwie znieść nie chcecie. Jeżeli go uſty tylko kochacie nie ſercem, ieſteście obłudnicy, iak ow Judaſz, uſty całuiący, á w ſercu knuiący zdradę. Jeżeli na ſamych ſłowach miłość Boſką zakładacie, to wy rozumiecie, że BOG nie przenika do ſerca waſzego, źle o BOGU ſądzicie, że nie wie co ſię w ſercu waſzym dzieie.

Jeżeli kochacie prawdziwie, z całego ſerca, z całey duſzy, z całey myśli, toć ſię wracać więcey nie macie do grzechu, toć obierać ſobie macie raczey, utratę zdrowia, życia ſławy, á niżeli pomyślić

myślić kiedykolwiek, na dobrowolną obrazę BOGA. Daycieſz takiey miłości dowod. O! Boże, ktory ſerca naſzę przenikaſz, o to pobudzeni Dobrocią Twoią, z tym ſię przed Tobą oświadczamy, że Cię całym ſercem kochamy, i kochać nieuſtannie chcemy. Na dowod tego oświadczenia naſzego, wracamy krzywdy, porzucamy wſzyſtkie do grzechu okazye, ponęty, nałogi. Urazy nieprzyiaciołom odpuſzczamy, á to wſzyſtko czyniemy iedynie dla miłości Twoiey.

Będzie ten czas, kiedy ięczeć będziecie, na łożu boleściami śmiertelnemi ściśnieni; będziecieſz wy na ten czas kochali BOGA? Ah! Panie, od boleści ięczeć będę. Ale Cię nie przeſtanę kochać, niczego więcey ſobie nie życzę, niczego nie pragnę, tylko żeby oſtatni moment życia moiego, oſtatnie odetchnienie ſerca mego, było w naywyżſzym ſtopniu miłości Twoiey. Dałeś mi zdrowie, życie moy Panie! ieżeli ci ſię podoba, zabierz go, kochać Cię będę. Dałeś mi fortunę, ieżeli ieſt wola Twoia, odbierz ią, kochać Cię będę. Dałeś mi potomſtwo, ieżeli chceſz żebym go nie miał, kochać Cię będę. Dałeś mi obfite dary, tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, odbierz iako ſwoie, kochać Cię będę: Ah! ſtworzenia wſzyſtkie wyświadczcie mnie, że niczego więcey nie

pragnę,

pragnę, nic innego nie chcę, tylko miłości BOGA. Niech się ze mną co chce stanie, choć mnie i opuściſz Panie. Niech wſzyſtko złe padnie na mnie, wołać będę nieuſtannie. Boże kocham Cię, Boże kocham Cię, Całym ſercem kocham Cię.

KAZANIE XXXI.

O STATECZNOSCI W DOBRYM.

Fili peccaſti, non adjicias iterum, ſed de priſtinis deprecare, ut tibi dimittantur. *Eccl.* 21.

Synu ieżeliś zgrzeszył, nie przydawayże więcey, ale za dawne błagay BOGA, żebyć były odpuszczone.

TĄ oſtatnią mową moią, do Nieba was zapraſzam, do Nieba N. M. do Nieba, do Oyczyzny waſzey, do Portu wſzelakiey ſzczęśliwości, do końca pragnienia naſzego. Czemuż ſię oderwać nie chcecie, z tego padołu płaczu, do radości, z tego więzienia na Wolność Synow Bożych, z tey lepianki, do tak ozdobnego Pałacu, gdzie pokoy, bez żadnego zamieſzania, weſele bez żadnego zaſmucenia, oſiągnienie wſzelkiey ſzczęśliwości, bez boiaźni ſtracenia. Ah! do Nieba i gdzię was BOG czeka, iako wſpołdziedzicow, wiecznego ſwego błogoſławień-

wieństwa, Swięci Aniołowie, iako Towarzyszow, nierozdzielnego życia, iężeli rozum macie, tam mysli, tam oczy, tam pragnienia, i chęci wasze obroćcie. Ah! szczęśliwa ta Wiara; ktora wam z nieprzebranego Skarbu, Zasług Jezusowych, tyle łask ziednała, błogosławiona ta nadzieia, ktora wam pewną wiecznego szczęścia otuchę sprawiła, pożądana ta miłość, ktorą Duch Swięty w sercach waszych wzniecił, szczęśliwe te łzy ktoreście wylali, błogosławiony ten wstyd, ktorym się piekło zawstydziło, gdyście przy nogach Kapłańskich grzechy swoie wyznawali.

Ale na coż się to przyda? Na co się przydą mowi Arelatensis, że rola dobrze sprawiona, zasiana, kiedy żadnego pożytku nie przyniesie. Na co się przyda, że kto około Winnicy pracował, ieżeli zbierać słodkich iagod nie będzie, na co się zda okręt naładowany drogiemi towarami, ieżeli nim do lądu zawinie, rozbiie się, i utonie. Co potym, że podrożny widzi przed oczyma kochaną Oyczyznę, ieżeli z drogi zboczywszy w przepaść wpadnie, i zginie. Ten ci to iest przypadek twoy Katoliku, ty iesteś rolą zoraną, Ziarnem Słowa Bożego zasianą, i dobrze uprawioną. Ale na coż się to przyda? ieżeli w czasie żniwa śmierci, z tego wszystkiego, pożytku żadnego nie będzie. Ty iesteś ową Win-

nicą, o ktorey BOG przez Proroka mowił. Cożem miał więcey uczynić Winnicy moiey, á nie uczyniłem? posłałem do niey sługi moie, posłańce moie, żeby około niey robili, pracowali. Coż potym kiedy miasto gron słodkiego Wina, ktore miało Serce moie rozweselić, chwastami, i ostem zarośnie. Ty iesteś owym okrętem, drogiemi towarami, rozlicznych łask Boskich naładowanym, ale na coż się to przyda? ieżeli się grzechami przeładuiesz, i zginiesz. Ty iesteś ow podrożny, ktoryś po długim błąkaniu się, natrafił na drogę prostą, na bity i utorowany, tak wielu Swiętych przykładami, gościniec, iuż masz przed oczyma Niebo, ktore cię czeka, ale na coż się to przyda? ieżeli z drogi Przykazań Boskich zszedłszy, w przepaść wieczną wpadniesz. Nie to to iest chwalebna, dobrze zacząć, ale końca dotrzymać, iako mowi S. Bernard: *Non quæruntur in Christianis initia, sed finis.* Nie początki, ale koniec pokaże, kto czego godzien. Przeklęta Wieczności powiedz nam, iak wielus takich ogarnęła, pochłonęła, pożarła, ktorzy dobrze, i chwalebnie poczynali, Salomona początki dobre, koniec wątpliwy. Saul i ten nie źle zaczął, ale coż potym kiedy porzuciwszy BOGA, od niego na wieki porzucony. Judasz, i ten począł od JEZUSA, bywał na Iego Kazaniach, Naukach, był policzony w szereg Kocha-

chanych Uczniow iego, na coż się to przydało, kiedy sromotnie zakończył, i w ostatniey rozpaczy, nieszczęśliwą wyzionął duszę. Podobnie się i z wami stać może. Chwalebnieście zaczęli, niech będą nieskończone BOGU dzięki; lecz ieżeli mężnie w kroku Swiętych przedsięwzięciow, nie staniemy, ieżeli do końca nie dotrwamy, wszystkie nasze chęci, pragnienia, postanowienia za nic. Domyślacie się o czym mam mowić, nie memi, ale Ducha Nayświętszego słowy, przestrzedz was na tym końcu muszę. *Synu ieżeliś zgrzeszył, nie przydaway że więcey, ale za dawne błagay BOGA, żeby były odpuszczone:* Bo ieżeli powrocisz do grzechu, pokażesz tym samym, żeś nie szczerze pokutował. *Powtore:* Jeżeli powrocisz, dalszą sobie pokutę trudną uczynisz. *Potrzecie:* Zebyś wytrwał, do końca ci pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do Nayświętszey Kommunii. Wyraż Duchu Przenayświętszy, tę zbawienną przestrogę Twoię na sercach ludzkich, ku chwale Twoiey, i dusz ich zbawieniu.

Poiednawszy się raz z Bogiem przez pokutę świętą, iaka za tym nastąpić powinna odmiana życia, wyraził nam Paweł S. owemi słowy: (*ad Coloss: 3.*) Będziecie się (mowi ten S. Apostoł) wyzuwać z starego człowieka, z uczynkami swemi, á przyodziewać w nowego. To

ieſt:

ieſt: iak prędko zrzucicie z ſiebie ową dawną poſtać zaſtarzałych nałogow, tak ſię zaraz odmienicie, żeby was i nie poznano. W tych słowach, mowi S. Chryzoſtom, troiaki ſię ludzi rodzay zamyka: Jedni ſą, ktorzy ſię wcale odmieniaią, i nie iako z tych, ktoremi byli, w innych przemieniaią Inni ſą, ktorzy ſię wyzuwaią z ſtarego człowieka, ale ſię czaſem wydaią z tym, czym przedtym byli. Inni ſą, ktorzy ſię na czas tylko przeſtraiaią, tak właśnie, iako na dyalog i komedyą, aby ſię udali tym, czym nie ſą. Pierwſi ſą ci, ktorzy raz z grzechow powſtawſzy, i Bogu ſię uſprawiedliwiwſzy, trwaią ſtatecznie w dobrym, maiąc nieodmienną wolą, nigdy ſię do grzechu nie powracać, do tych mi mowić nie potrzeba, bo ſię ſami do dobrego maią. Wſpomniawſzy ſobie bowiem, w czaſie naprzykład pokuſy, iż raz poprawę życia przyrzekli Bogu, wielką ztąd pobudkę maią, i mowią: Idź precz odemnie przeklęta pokuſo, iam raz na zawſze inaczey żyć poſtanowił, i cale ſię grzechow chronić, á iako ſię mogę na nię odważyć? Zrzuciłem z ſiebie ſtarą odzieżę, á wziąłem na ſię ſukienkę niewinności, ſukienkę łaſki Pana Boga poświęcaiącey, mamże ia ſię znowu do tych gałganow wracać? obmyłem ſerdecznemi łzami ſproſności duſzy moiey, mamże ia ią znowu kalać? tak mowić będą, tak i uczynią ci, ktorzy maią

mo-

mocne postanowienie poprawy życia, przeto mi mowić do nich nie trzeba. Drudzy są ci, ktorzy po swoim usprawiedliwieniu, czasem z ułomności grzeszą, z krewkości upadaią, z tym wszystkim wykorzeniaią wszystkie złe nałogi, porzucaią niebespieczne okazye, krzywdy nadgradzaią, gniewy z serca składaią, i do tych mowić nie chcę, ieszcze ich potępiać nie chcę, gdyż po Miłosierdziu Boskim, i po ich staraniu trzymam, że się poprawią. Trzeci są ci, ktorzy tak się wyzuwaią z starego człowieka, iako kiedy kto suknie z siebie zdeymuie, á potym ie bierze. Ci to są, ktorzy otrzymawszy rozgrzeszenie, w tych co i przedtym nałogach żyią, na też się co i przed tym narażaią okazye i niebespieczeństwa, ani szczerego obrzydzenia grzechow, ani mocnego przedsięwzięcia poprawy nie maią. Do tych mowić będę: że są podobni do owey wody deszczowey, kiedy nawalna burza powstanie, leci strumieniem iak rzeka, wszystkie rowy i doły napełnia, niechże minie dzień ieden, naywięcey drugi, iużci tego nie znać. Tak i ci, póki słyszeli owe straszne gromy zemsty Pana Boga i sprawiedliwości iego, łzami się zalewali, iakże to ucichło, iużci się śmieią. Tacy podobni są do owey opoki, ktorą gdy młotem uderzysz, pada się i kruszy, á potym stoi. Tacy podobni są do drzewa nie dobrze

wko-

wkorzenionego, ktore lada wiatr obali. Są podobni do Heroda, ktory rad słuchał Jana S. wiele dla niego czynił, á poszedłszy za poszeptem iedney wszetecznicy; na szkaradne zaboystwo prędko się odważył. Tacy podobni do Saula, ktory maiąc zawziętość na Dawida, za namową Proroka upamiętał się, ale na czas tylko krotki, knował zawsze zdrady na życie iego. Tacy podobni są do owych chłopiąt, ktore złapawawszy ptaszynę, na nici ią puszczaią, gdy chce wyżey wylecieć, pociągaią nitkę, ktora ią utrzymuie, i tak nędzna ptaszyna do swey niewoli wracać się musi. Toż się dzieie, i z temi grzesznikami. Podniosą oni czasem myśl i serce do Boga, coż potym kiedy zostawuią sobie tę nitkę, to iest: te same nałogi, te same okazye i niebespieczeństwa, nie dziwota, że się do dawney swey niewoli wracaią. Rozumieią że prawdziwie pokutowali, á oni sobie żart z Boga uczynili, iako mowi Grzegorz S. *Irrisor est, non pœnitens, qui agit, quod pœnitet.*

Nie chcę ia się z tym rozszerzać, ale osądźcie sami, czy się ten do grzechu nie powroci, ktory w złym iakim nałogu zostaiąc, niebespieczney okazyi porzucić nie chce. Prostym to obiaśniam podobieństwem. Daycie mi człowieka przyuczonego do zażywania ustawicznego tabaki. Ja mowię mu: porzuć tę tabakę, on na to przystaie, i odpowiada: porzucę,

zażywać iey nie będę, ale nosić ią w kieszeni i mieć zawsze w tabakierze muszę. Mogęż ia temu wierzyć, że on mi się w obietnicach sprawdzi? gdyby nie tylko obiecywał ale i poprzysięgał, wierzyć mu nie mogę, bo wiem zapewne, że iak go tylko zapach tabaki zaleci, iak prędko tabakierę w rękę wezmie, do niey się powroci. Podobnym sposobem: iak się ten człowiek poprawić może, ktory mowi: że więcey grzeszyć nie będzie, á tu dawne owe poufałości, przyiaźni, konwersacye wrota mu do grzechu otwieraią, pomyślałże ten szczerze o zbawieniu duszy? Pokuta iego nie pokutą, ale obłudą. Należałoby za taką pokutę znowu pokutować.

Ale czy to podobna: Nie śmiałbym nigdy tego mowić, gdybym nie miał fundamentu z Pawła Swiętego, ktory pisząc o tych, ktorzy odebrawszy łaskę Boską, stracili ią, powracaiąc się do grzechow, takie dał swe zdanie. Nie podobna, mowi ten S. Apostoł, żeby ci, ktorzy raz są oświeceni, i zakosztowali darow Niebieskich, á potym upadli, znowu powstali do pokuty, ponieważ Bóg, iako iest dobrotliwy w użyczaniu nam łaski, tak sprawiedliwie mściwy na tych, ktorzy albo mocnego przedsięwzięcia, albo woli stateczney porzucenia wszystkich okazyi, i wykorzenienia złych nałogow nie maią. Dokładniey ieszcze ten S. Apostoł w li-

stach

ſtach ſwoich mowi: Ze ci, ktorzy dobrowolnie grzeſzą, po uznaney prawdzie, nie mogą mieć żadney ofiary, ktoraby im gniew Boſki przebłagać mogła. Przydaie ieſzcze Piotr Swięty: Lepieyby ci było, żebyś był nie uznał prawdy, gdy ſię maſz znowu, iako obrzydliwe pſiſko do ſwego wymiotu wracać. Przyczyna tego naprzod ta: bo ten, ktory ſię powraca do grzechu, gardzi łaſką Pana Boga, zarabia ſobie na to, żeby mu iey Bóg więcey nie dał, tak właśnie: iako winowayca, ktory u Sędziego znalaſſzy miłoſierdzie, gdy ſię znowu do dawnych zbrodni wraca, zarabia ſobie na to, żeby mu więcey miłoſierdzia nie pokazał, ale go iako nayſurowiey według ſprawiedliwości ukarał. Powtore: Ze ten, ktory ſię powraca do grzechu, przyſzłą pokutę trudną ſobie czyni, bo iako po chorobie cięższa zawſze recydywa, iako lubo trudno ranę raz zadaną zagoić, ale odnowioną nierownie cięży. Tak i człowiekowi cięży ſię nawrocić do Boga, ktory iuż nie raz ponioſł śmiertelną na duſzy ranę. Potrzecie: Ze ten ktory ſię powraca do grzechu, więcey ſobie waży czarta niż Boga. Co ſię oczywiście pokazuie, bo w ten czas kiedy grzeſzył, ſłużył czatu, i uznał, co to ieſt ſłużyć czartu, co Bogu? gdy tedy po pokucie znowu od Boga odſtępuie, á do dawnych ſię na-

łogow nawraca, rzeczą samą ztwierdza to, że sobie więcey poważa czarta, niż Boga. Coż za tym idzie? oto to: że takich Bóg nieubłaganie karze, że im czasu więcey do pokuty nie pozwala, nagle zabiera, zaślepia rozum, zatwardza serce. Coż za tym następuie? oto ostatnia rozpacz, á za rozpaczą wieczne potępienie. Czytamy w Ewangelii, że Pan JEZUS wszystkich grzesznikow przyimował. Przypuscił do nog swoich Magdalenę, Tomasza do serca, Zacheusza do łaski przyiął, Łotrowi wrota do Nieba otworzył, ale ci się iuż nigdy do grzechow nie wracali. Wiemy, że na Piotra ktory się go przy Męce zaparł, okiem miłosierdzia swoiego spoyrzał, ale raz tylko. Wiemy, że owego Paralityka uzdrowił mocą Bostwa swego, lecz zaraz przydał: Nie chciey więcey grzeszyć, żeby ci się co gorszego nie stało. Gdyby była Magdalena po odpuszczeniu grzechow swoich, znowu się do dawnych zbrodni wrociła, pewnieby była wiecznie zginęła. Gdyby był Piotr ieszcze raz się Chrystusa zaparł, pewnieby iuż był na niego JEZUS nie weyrzał. Co się z nami stanie? ktorzy się do grzechu powracamy dla przeklętego nałogu. Ten to iest okrutny tyran, ktory nas niewolkami czarta przeklętego czyni. Ten to iest morderca dusz ludzkich, ktory nam trudność do pokuty sprawuie, i póty dokazuie, póki

w prze-

w przepaść nie pogrąży. Nie chcę wiele o tym mowić, bo się już obszernie o tym mowiło. Co za nieszczęśliwe skutki w duszy sprawuie nałog. To tylko wspomnę: że słyszałem o takich, którzy zmowiwszy się na grzech, gdy na tymże mieyscu, na ktorym obraz ć Boga mieli, iednego z nich piorun zabił, drugi postaremu zgrzeszył. Słyszałem o takich ktorzy stoiąc pod mostem, właśnie w ten czas, gdy koło nich Kapłan z Nayświętszym Sakramentem przechodził, oni grzeszyli. Słyszałem i o takim, ktorego gdy na plac śmiertelny prowadzono, ktory iuż widział szubienicę przed oczyma swemi, iuż miał postronek na szyi, spoyrzawszy na osobę, z ktorą przedtym Boga obrażał, zgrzeszył Dla Boga! iak się to stać mogło? przed oczyma śmierć pewna, kat za nim, z iedney i drugiey strony Kapłani, w ręku Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA. Co mu było okazyą, że ten człowiek zgrzeszył? nie co innego, tylko przeklęty nałog. Ah! iaka pokuta nasza będzie, ieżeli złe nałogi górę wezmą, kto się ieszcze do grzechu nie przyzwyczaił, snadniey się ich ustrzeże, gdy się w nie włoży, trudne bardzo powstanie.

Zebyśmy do końca w dobrych przedsięwzięciach wytrwali, do końca nam pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do S. Kommunii.

Nie ma ſpoſobu ſkutecznieyſzego, iako ten, mowi Ambroży S. *Peccaſti, pœnitere; millies peccaſti, millies pœnitere.* Zgrzeſzyłeś, pokutuy; tyſiąc razy zgrzeſzyłeś, tyſiąc razy pokutuy; uczęſzczay do Spowiedzi, gdyż ten Sakrament ieſt łaźnią, na obmycie grzechow naſzych, z naydroższey Krwi Jezuſowey zgotowaną. Gdybyśmy często ręce umywali, byłyby coraz bielſze. Gdyby ſiekierą częſto drzewo rąbano, czyby ſię nie obaliło? Niech kto drzewo co mieſiąc przeſadza, wkorzenić ſię nie może, tak i złe nałogi, żeby wykorzenić, potrzeba na to częſtey Spowiedzi. Nie uważaycie tego, co ludzie mowić będą, ale co mowić będzie Bóg, co Nayświętſza Marya, co Swięci Aniołowie. Czegoż bardziey pragnąć, czy Boſkiey, czy ludzkiey pochwały? Czegoż ſię bardziey lękać, czy Boſkiey, czy ludzkiey nagany? Gdybyście obrocili oczy na ſame pożytki, ktore z częſtey Kommunii na duſze waſze ſpływać mogą, czybyście wy na to dbali, co kto mowić będzie? Uważaliście wy niedźwiedzia, ten, kiedy poczuie pſzczoły w ulu, choć mu brzęczą około uſzu, nic nie uważa, przedziera ſię iak może, bo czuie ſłodycz miodu. A czy może bydź większa ſłodycz, iako w Nayświętſzym Sakramencie? Czy może bydź lepſzy poſiłek dla duſzy naſzey, iako ten Chleb Anielſki? Czy może bydź ſkutecznieyſze lekar-

lekarſtwo na wykorzenienie wſzyſtkich złych nałogow, iako Swięta Kommunia? W innych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaſki do wytrwania w dobrym, ale w tym, bierzemy Dawcę wſzyſtkich łaſk JEZUSA, á z nim wſzyſtko dobro, tak doczeſne iako i wieczne.

Niechże tedy ten ſpoſob będzie wam pobudką do porzucenia niebeſpiecznych okazyi, do wykorzenienia nałogow, do wytrwania w dobrym do końca. Uznacie ſami, że wam wſzyſtkie trudności, przeſzkody ułatwi i oſłodzi łaſka Pana Boga, ieżeli ſię iey ſzczerze chwycicie.

Ja widząc dobre chęci waſze, nie wątpię, że tego pragniecie, aby ta łaſka Boſka, ktorąeście odebrali, w was daremna nie była. Więc przed tym tu obecnym Bogiem ponowcieſz to poſtanowienie, że ſię iuż więcey wracać do grzechu nie będziecie, oświadczcie ſię ſłowy Dawida pokutuiącego: Oto Ci moy Boże przyrzekam, á przyrzekam poſtanowieniem nigdy nieodmiennym, że odtąd ſtrzedz będę drógi Swiętych Przykazań Twoich. Jużeście wymowili? Uważaycieſz, że ta obietnica, iuż ieſt złożona w otwartym Sercu Jezuſowym, przeto bydź powinna nie odmienna. Choćbyście mieli na zdrowiu, na życiu ſzwankować, dochować iey Bogu macie. Jużeście ſię chwycili ſłodkiego iarzma Chryſtuſowego, nie oglądaycieſz ſię nazad. Jużeście na wol-

ność Synow Boſkich wyſzli, nie podawaycieſz ſię w niewolą czarta przeklętego. Jeżeli nie dotrzymacie ſłowa danego Bogu, wiecież co ſię ſtanie? oto ſię od was oddali JEZUS. Coż ſię za tym oddaleniem ſtanie? to, co ſię ſtało z Jerozolimą, tak ią Bóg ukarał, że iuż nigdy nie powſtanie. O! dobry JEZU! nawołamy do Ciebie z głębokości ſerca naſzego: Zoſtań z nami kochany Zbawicielu, niech to przeklęctwo nie pada na nas. Obroć ku nam oczy miłoſierne, przyimiey, do otwartego Serca Twego, niech i my od Ciebie nie oddalamy ſię nigdy, i Ty od nas. Amen.

KONIEC CZĘSCI PIERWSZEY KAZAN MISSYINYCH.

NA WIĘKSZĄ BOGA CHWAŁĘ.

304

REGESTR

KAZAN MISSYINYCH.